

Wacław Jaroszyński, Bolesław Kłembukowski, Eugeniusz Tokarczuk

# ŁUNY NAD HUCZWĄ I BUGIEM

POLEGŁYM  
W WALKIE O WYWOŁASZ  
(NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY)  
W LATACH  
1939 - 1945  
SKŁADA HOŁD  
ŚWIĘCZENSTWA POWIATU  
HRUBIESZOWSKIEGO

**Walki oddziałów AK i BCh  
w Obwodzie Hrubieszowskim  
w latach 1939-1944**

**Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej  
Okręg Zamość**

Wydanie 1992 r. Wznowienie 2020 r.

**Wacław Jaroszyński, Bolesław Kłembukowski, Eugeniusz Tokarczuk**

# **ŁUNY NAD HUCZWA I BUGIEM**

**Walki oddziałów AK i BCh  
w Obwodzie Hrubieszowskim  
w latach 1939-1944**

**Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej  
Okręg Zamość**

Wydanie 1992 r.  
Wznowienie 2020 r.

Wydawca:  
**Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej**  
**Okręg Zamość**

Wydanie 1992 r.  
Wznowienie 2020 r.

Wsparcie:



PKP Linia Hutnicza Szerokotorowa sp. z o.o.



Starostwo Powiatowe Hrubieszów



Urząd Gminy Uchanie



Urząd Gminy Werbkowice

Skład, druk, oprawa:



ATTYLA s.j.

Drukarnia **ATTYLA s.j.**  
22-400 Zamość, ul. Partyzantów 61, tel. 84 639 12 13  
**[www.attyla.eu](http://www.attyla.eu)**

ISBN 978-83-951832-2-5

## OD WYDAWCY

„Łuny nad Huczwą i Bugiem — walki oddziałów AK i BCh w Obwodzie Hrubieszowskim w latach 1939-1944” zostały wydane staraniem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość po raz pierwszy w 1992 roku. Przez lata docierały do nas liczne apele mieszkańców naszego regionu, nie tylko od grona lokalnych pasjonatów historii, lecz także tych osób, które w książce odnajdywały skomplikowane, często tragiczne wątki z ich własnych rodzinnych opowieści, podnoszące konieczność stałego przypominania trudnej historii naszej ziemi w okresie II wojny światowej. Podjęliśmy zatem decyzję o wznowieniu tej wartościowej publikacji. Oddając ją w Państwa ręce wierzymy, że stanie się ona na nowo cennym źródłem tragicznych wydarzeń wojennych, które nie powinny ulec zapomnieniu.

Niniejsza książka przywołuje martyrologię polskiej ludności cywilnej i bohaterstwo żołnierzy oddziałów zbrojnych Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich w Obwodzie Hrubieszowskim w walce z okupantem niemieckim i Ukraińską Powstańczą Armią. To kolejna, po m.in. „Dzienniku z lasu” B. Polakowskiego, czterotomowym wydawnictwie „Materiały do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939-1944”, „Dziennikach 1944-1954”, „Dzienniku z lat okupacji” autorstwa doktora Z. Klukowskiego, „Historii OP 9” J. Turowskiego, publikacja wydana przez SZZAK Okręg Zamość, a dotycząca historii naszego regionu.

Wznowienie tej pozycji traktujemy jako swój obowiązek w czasach fałszowania polskiej historii, odsuwania w niepamięć prawdy o ludobójstwie dokonanym na naszym narodzie, negowania powinności rozliczeń - choćby bolesnych - z tragiczną przeszłością. To także ponowne upublicznienie bezcennych zapisów relacji z tamtych lat, wreszcie wypełnienie obowiązku pamięci o naszych przodkach – ofiarach i bohaterach ostatniej wojny. To nasz obowiązek nie tylko wobec minionych pokoleń, lecz również - kto wie czy nie bardziej - przyszłych pokoleń Polek i Polaków. Ta misja nabiera szczególnego znaczenia na skąpanej krwią Zamojszczyźnie. Mieszkańcy naszej ziemi, żołnierze AK i BCh - wspierani przez ludność cywilną - stając do nierównej, zbrojnej walki w Powstaniu Zamojskim i innych akcjach Polskiego Państwa Podziemnego, dokonywali czynów wielkich. To ich ofiara i bohaterstwo pokrzyżowały zbrodnicze plany wrogów narodu polskiego, których celem była likwidacja polskości na naszych ziemiach.

Jako Prezes SZZAK Okręg Zamość, od ponad dwudziestu lat działający społecznie na rzecz krzewienia postaw patriotycznych i etosu Armii Krajowej - co czynię ramię w ramię z Weteranami Armii Krajowej i coraz liczniejszymi przedstawicielami młodego pokolenia w Związku - cieszę się, że udaje się nam realizować, tak wiele projektów służących wypełnianiu obowiązku obrony godności i pamięci o wielkich czynach naszych Przodków. To nasz wkład w ogólnopolskie działania na rzecz pielęgnowania świadomości oraz tożsamości narodowej z myślą o patriotycznym wychowaniu kolejnych pokoleń. Reagujemy na pojawiające się próby negowania prawdy historycznej oraz naruszania dobrego imienia żołnierzy AK i BCh. Przykładem takich działań jest m.in. skuteczna obrona na drodze sądowej w 2013 r. pamięci o partyzantach działających na terenie ziemi hrubieszowskiej oraz mieszkańców Uchań oskarżonych przez wydawcę książki „Śladami Żydów Polskich. Lubelszczyzna” o rzekome wymordowanie 80 Żydów.

Poprzez realizację innych, patriotycznych projektów, przeciwstawiamy się także fałszowaniu historii o relacjach polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej. Nasz Związek pisemnie oraz poprzez udział w samorządowej debacie

sprzeciwił się podniesionej, zewnętrznej próbie zdyskredytowania pamięci o bohaterach walk z UPA - Zenonie Jachymku ps. „Wiktor” oraz Stanisławie Basaju ps. „Rys”. Wyraziliśmy wówczas swój stanowczy protest wobec wniosku o zmianę nazw ulic honorujących ww. żołnierzy - Zenona Jachymka w Tomaszowie Lubelskim oraz Stanisława Basaja w Hrubieszowie.

W 2017 r. we współpracy z partnerami społecznymi, zorganizowaliśmy w sali Hrubieszowskiego Domu Kultury konferencję prasową w sprawie protestu przeciwko poniżaniu i bezczeszczeniu pamięci żołnierzy AK i BCh, podczas której dla kilkuset widzów został bezpłatnie wyświetlony film pt. „Sahryń pamięć zapisana w kamieniu”, ukazujący kontekst historyczny akcji oddziałów AK obwodu Hrubieszów i Tomaszów Lubelski oraz BCh Stanisława Basaja ps. „Rys” m.in. na bastion nacjonalistów ukraińskich we wsi Sahryń.

W celu obrony godności i dobrego imienia żołnierzy PPP – bohaterów naszej ziemi zostały zrealizowane filmy dokumentalne z udziałem członków naszego Związku, w tym Weteranów AK, m.in. ww. „Sahryń pamięć zapisana w kamieniu”, „Wyrok śmierci” (o Zenonie Jachymku) oraz filmy dokumentalne wyprodukowane przez nasz Związek tj.: „Wszystko dla Polski. Powstanie Zamojskie 1942-1944”, „Wszystko dla Polski. Dzieje II Zamojskiego Inspektoratu AK”, „Józef Śmiech-Ciąg. Jak było naprawdę?”.

Wznowienie oddawanej w Państwa ręce, cennej w swojej treści książki to kolejny wysiłek wydawniczy i finansowy ŚZZAK Okręg Zamość, wsparty - za co serdecznie dziękujemy - przez władze samorządowe Powiatu Hrubieszowskiego, Gminy Uchanie, Gminy Werbkowice oraz PKP LHS Sp. z o.o. Wydana publikacja podobnie jak inne, wcześniej opublikowane przez Związek, zostanie bezpłatnie przekazana do bibliotek szkolnych w naszym regionie, innym zainteresowanym instytucjom oraz wszystkim chętnym osobom do wyczerpania nakładu. Dodatkowo będzie dostępna w wersji elektronicznej na stronie internetowej [www.akzamosc.pl](http://www.akzamosc.pl).

W imieniu członków ŚZZAK Okręg Zamość zwracam się do Państwa z propozycją podjęcia patriotycznej współpracy, także z prośbą o przekazywanie naszemu Związkowi materiałów, relacji i pamiątek o życiu oraz walce mieszkańców ziemi hrubieszowskiej podczas II wojny światowej i w okresie powojennym. W przypadku ich dużego znaczenia historycznego, źródłowego zostaną one umieszczone w naszym Muzeum Historycznym Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej im. Stanisława Prusa ps. „Adam” w Bondyrzu, jako ważne pamiątki z działalności PPP na terenie Zamojszczyzny.

W imieniu Prezydium Zarządu, członków i sympatyków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość, serdecznie dziękuję sponsorom, darczyńcom oraz wszystkim zaangażowanym we wspieranie działalności naszego Związku oraz zachęcam do dalszej współpracy.

W imieniu władz ŚZZAK O/Z  
Prezes Światowego Związku  
Żołnierzy Armii Krajowej  
Okręg Zamość

**Sławomir Zawisław**  
Poseł na Sejm RP

( ... )  
Byłaś dla nas radością i dumą  
jak stal prężna, jak żywioł surowa,  
ustom - pieśnią, sercu - krwawą łuną  
Armio Krajowa

W bohaterów prowadziłaś ślady  
Naród zwarty jak grupa szturmowa,  
aż spłynęłaś krwią na barykady  
Armio Krajowa

Nas nie stanie, lecz Ty nie zaginiesz  
Pieśń Cię weźmie, legenda przechowa  
Wichrem chwały w historię popłyniesz  
Armio Krajowa

*(Zbigniew Kabata „Bobo”)*

\* \* \*

Nasz pierwszy batalion na przedzie,  
kompania morowców BCh,  
głos ziemi do boju nas wiedzie,  
bojową pobudkę nam gra.

Idziemy jak pęd przeznaczenia,  
głos ziemi pobudkę nam gra,  
idziemy na rozkaz sumienia,  
żelazne kompanie BCh.

*(Z pieśni partyzanckiej BCh)<sup>1</sup>*

---

1 Wykaz skrótów znajduje się na końcu książki.

*Krew Waszą, groby Wasze,  
pamięć czynów Waszych  
jako najcenniejszą relikwię  
Narodu przekazujemy  
następnym pokoleniom.*

# CZĘŚĆ I



## PRZEDMOWA

Zarząd Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Zamościu publikując opracowanie „Łuny nad Huczwą i Bugiem - walki oddziałów AK i BCh w Obwodzie Hrubieszowskim w latach 1939-1944” pragnie by z jego treścią zapoznało się społeczeństwo regionu, choć nie tylko. Wszak na tym terenie ludność polska, jak w żadnym innym powiecie po tej stronie Bugu zmuszona była walczyć z dwoma wrogami: Niemcami i Ukraińcami.

Starszemu pokoleniu opracowanie przypomni drakońskie zarządzenie okupanta odnośnie kontyngentów zbożowych i mięsnych oraz stosowane metody ich egzekwowania. Przypomni pacyfikację, palenie zagród i zbiorową odpowiedzialność za ukrywanie jeńców radzieckich. Przypomni też nieludzką akcję wysiedleń ludności polskiej z jej odwiecznych zagród, które okupant dążył przekazać Ukraińcom, oddanym sobie we wszystkim pomocnikom.

W obliczu śmiertelnego zagrożenia ocalała od wysiedleń ludność, a zwłaszcza młodzież, od początku okupacji skupiona w konspiracyjnych organizacjach zbrojnych AK i BCh stanęła do nierównej lecz bohaterskiej walki.

Celem opracowania jest zatem przypomnienie młodemu pokoleniu zamieszkującemu obecnie tereny b. powiatu hrubieszowskiego niedawnej przeszłości tej ziemi, pełnej walk i bohaterstwa, by i ono, jeśli by zaszła ku temu potrzeba poszło śladami swych ojców i dziadów.

Część I (ogólna) jest pióra Bolesława Kłembukowskiego, część II-gą i III-cią w wielu partiach zawdzięczamy Eugeniuszowi Tokarczukowi.

Całość przygotował, po dokonaniu niezbędnych sprostowań i uściśleń uzupełniając własnymi materiałami, literaturą przedmiotu oraz zdjęciami mgr Wacław Jaroszyński.

Zarząd Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Zamościu prosi Czytelników o nadsyłanie uwag i ewentualnych sprostowań odnośnie nieścisłości jakie mogły wkraść się do opracowania bez winy Wydawcy i Autorów.



## OD AUTORÓW

Powiat hrubieszowski jest częścią składową Zamojszczyzny, terenu, w którym ludność polska w okresie okupacji wystawiona była na szczególną eksterminację ze strony Niemców i Ukraińców.

Na temat ówczesnych dziejów Zamojszczyzny ukazało się już wiele prac. Ta nadzwyczaj udręczona przez Niemców i Ukraińców ziemia w pełni na to zasługuje, lecz w publikacjach tych powiat hrubieszowski potraktowany jest dość pobieżnie, a przecież jego wkład do walki z okupantem był bardzo znaczny.

Tu było najwięcej wysiedlonych wsi, na ten teren mieli najbliższy dostęp ukraińscy rizinzi zza Bugu i z południa.

Celem pracy jest możliwie wszechstronne i obiektywne przedstawienie dziejów tego terenu i okresu. Wiele faktów znamy z własnych przeżyć.

Autor części I od chwili zaprzysiężenia w dniu 12 grudnia 1939 r. aż do chwili wyzwolenia w dniu 22 lipca 1944 r. był członkiem kolejno Służby Zwycięstwu Polski (SZP), Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) i Armii Krajowej (AK). Pozostawał w ścisłym kontakcie z kierownictwem Stronnictwa Ludowego („Roch”). Przez cały czas konspiracji pełnił odpowiedzialne funkcje kierownika Służby Informacyjnej (Biura Informacji i Propagandy), późniejszego BIP, redagował podziemną prasę lokalną, a jako członek Komendy Obwodu stykał się z wieloma dowódcami i aktywnymi członkami konspiracji, o działalności innych miał relacje.

Autorzy części II i III czynni w konspiracji i walce również od początku okupacji, włączyli do opracowania prócz własnych wiele innych wspomnień kolegów, uczestników walk i tragicznych przeżyć ich rodzin i sąsiadów, niejednokrotnie mieszkańców całych wiosek (Smoligów, Oszczów) jak też wykazów (być może niepełnych) strat ludności trzech nacji powiatu oraz żołnierzy AK i BCh, samotnych grobów, miejsc walk i potyczek. Sporządzili to w czasie, kiedy żyło jeszcze wielu żywych świadków wydarzeń.

W następnym dziesiątku lat nie stanie już tych żywych świadków historii. Zdajemy sobie sprawę, że mocną podbudową dla dziejów terenu i okresu byłyby dokumenty źródłowe. Te jako zachowane w całości dotyczą Komendy Obwodu BCh<sup>1</sup>, w znikomym zaś stopniu Komendy AK<sup>2</sup>. W tym drugim przypadku przyczynę należy upatrywać w dekonspiracji Obwodu 67 w maju 1943 r., w specyfice terenu (walki trwały tu po rok 1947), jak też tropieniem i aresztowaniami kadry dowódczej Obwodu. Ze zmianą klimatu politycznego, być może pewna ilość dokumentów zostanie wydobyta ze schowków, bądź w nich pozostanie i dopiero przypadek udostępni je przyszłym badaczom.

Teren, którego dotyczy opracowanie nie pokrywa się całkowicie z obszarem powiatu hrubieszowskiego. Włączone zostały miejscowości, które współdziałały albo były podporządkowane Komendzie Obwodu AK Hrubieszów. Są to Stężarzyce, położone za Bugiem, ale pluton AK tam utworzony wchodził w skład kompanii horodelskiej<sup>3</sup>, następnie Nowy Majdan w powiecie chełmskim, organizacyjnie wchodzący w skład plutonu Białowody w rejonie Grabowiec-Uchanie<sup>4</sup>. Na terenie Bindugi, za Bugiem, w ścisłym współdziałaniu z 27 Dywizją Piechoty AK operowała kompania por. Stanisława Witamborskiego „Małego”<sup>5</sup>. Z obwodem Hrubieszów współpracowała kompania „Wiklina”, chociaż organizacyjnie podlegała komendzie Obwodu Zamość<sup>6</sup>.

W znanych nam dotychczas publikacjach na temat Zamojszczyzny mówi się przede wszystkim o działaniach oddziałów zbrojnych i komórek dywersyjnych, ale nie mówi się prawie nic o szeregach tych, którzy walczyli inną bronią, a których

wkład do walki był równie wielki. Mamy na myśli lekarzy i sanitariuszki, łączniczki i kurierki przewożące prasę i broń, pracowników BIP i prowadzących nasłuch radiowy, redagujących, powielających, kolportujących komunikaty, biuletyny, gazetki, pracowników kwatermistrzostwa, przeprowadzających zbiórki pieniędzy, broni, żywności dla oddziałów.

Następnie pracowników wywiadu i tych właścicieli mieszkań, którzy dali schronienie, zapewniali walczącym odpoczynek i bezpieczeństwo, wreszcie pracowników tajnego nauczania. Wszyscy oni byli żołnierzami, o których należy mówić. Im poświęconych jest wiele kart w opracowaniu.

#### Przypisy

1. Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944). Źródła i materiały do dziejów ruchu oporu na Lubelszczyźnie (1939-1944). t. II. Wstęp i opracowanie Zygmunt Mańkowski, Jerzy Markiewicz, Jan Numiuk. Lublin 1962 r.
2. Caban Ireneusz, Zygmunt Mańkowski, Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944 t. II. s. 92-96, dokumenty nr 31 i 33
3. Relacja Romana Demczuka, komendanta placówki AK w Horodle.
4. Relacja Eugeniusza Tokarczuka, dcy plutonu AK w Białowodach rej. Nr 3 Grabowiec-Mołodiatycz-Uchanie.
5. Różalska Henryka, sanitariuszka Rej. AK nr 2
6. Stefan i Stanisław Bączkowscy, podof. Kedywu Hrubieszów.

## **SPOŁECZEŃSTWO HRUBIESZOWSKIE W PRZEDEDNIU I NA POCZĄTKU WOJNY**

Przed przystąpieniem do opisu walk AK i BCh na terenie obwodu hrubieszowskiego zamieszczam krótki rys stosunków ludnościowych i politycznych tu panujących. Ludność powiatu hrubieszowskiego w przeważającej części była polska, jednak i Ukraińcy, a raczej ta grupa ludności, która samookreślała się jako prawosławni czy ruscy stanowili mniejszość poważną liczebnie. W samym Hrubieszowie ludność ukraińska nie przekraczała 3% ogółu mieszkańców<sup>1</sup>, lecz w powiecie były wsie zamieszkałe wyłącznie przez Ukraińców, a w innych mieszały pojedynczo lub grupami rodziny ukraińskie. Natomiast kolonie powstałe na dawnych gruntach podworskich były zamieszkałe wyłącznie przez Polaków. Służba folwarczna we dworach też była wyłącznie polska. W Hrubieszowie i małych miasteczkach takich jak: Dubienka, Uchanie, Horodło, Kryłów czy Grabowiec gnieździło się wiele biedoty żydowskiej: handlarzy i rzemieślników. Bogaci kupcy żydowscy, inteligencja i uświadomieni robotnicy i rzemieślnicy żydowscy prawie wyłącznie skupiali się w Hrubieszowie. We wsiach zamieszkiwały pojedyncze rodziny żydowskie, trudniące się drobnym handlem.

Większość mieszkańców powiatu to zamieszkalili we wsiach rolnicy. Na krótko przed wybuchem wojny na terenie powiatu zaszły poważne wydarzenia. Szalejący kryzys spowodował radykalizację wsi. To z kolei wywołało represje ze strony ówczesnego rządu. Doszło do pacyfikacji niektórych wsi, tak jak np. w Żukowie w 1936 r. Z inicjatywy kadry oficerskiej rozpoczęto „nawracanie” prawosławnych na katolicyzm, który utożsamiano z polskością. Różnych do tego używano metod. Policja niszczyła stare, pounickie cerkiewki, częstokroć mające wielką wartość zabawkową.

Wszystko to nie nastrojało tej części ludności przychylnie do rządu i do Polski. Jeżeli chodzi o stosunki polityczne, to wśród wiejskiej ludności polskiej dominowały wpływy Stronnictwa Ludowego, właściciele dworów należeli do Stronnictwa Narodowego. OZON miał zwolenników wśród inteligencji pracującej, w tym wielu jednak nauczycieli było w szeregach SL. Poza tym istniała na terenie powiatu nieliczna lecz hałaśliwa grupa ONR, propagująca bojkot Żydów. Ukraińcy w większości swojej ciążyli do partii Sel-Rob i organ tego stronnictwa, noszący tę samą nazwę był powszechnie czytany. Pracę kulturalną i społeczną wśród Ukraińców prowadziły nacjonalistycznie nastrojone stowarzyszenia „Ridne Chaty” i spółdzielnie spożywców „Dobrobut”.

Zarówno Stronnictwo Ludowe jak i Stronnictwo Narodowe oraz Sel-Rob były nastrojone opozycyjnie do rządu i polskiej administracji, na czele której stał starosta powiatowy Stanisław Marek. Pomimo tych nastrojów opozycyjnych, z chwilą wybuchu wojny wszystkie grupy ludności zjednoczyły się w obronie niepodległego bytu Polski, a klęska wrześniowa została odczuta jako klęska powszechna. Jednakże z chwilą wkroczenia Niemców dała się odczuć zmiana w nastrojach. W Hrubieszowie od pewnego czasu zamieszkiwał przybyły z okolic Lwowa lekarz Kłodnicki. Okazał się on przywódcą faszystowskim, który od dawna przygotowywał potajemnie swoje bojówki. Na dzień, w którym przewidywano wkroczenie niemieckich wojsk, zwołał z terenu swoich zaufanych. Ich celem było obstawienie stanowisk administracyjnych pod niemieckim panowaniem. Widocznym stało się, że pomiędzy przywódcami ukraińskimi i Niemcami istnieje porozumienie. Etapowe władze wojskowe zlekceważyły tę ukraińską gotowość, ale gdy przyszła administracja

cywilna, faszyci ukraińscy nabrali tupetu. Masy ukraińskie nie angażowały się zbyt. Dopiero gdy wprowadzono ukraińskie szkoły, gdy do wsi napłynęły masy nauczycieli ukraińskich, dotychczas pracujących na zachodzie i południu Polski oraz popi, stali się oni gorliwymi agitatorami, zaciekłymi zwolennikami Niemców, którzy „przysięgli” im Ukrainę. Hasłem ich stały się słowa piosenki: „Smert Lacham, smert moskowsko-żydiwskiej komuni”. Wśród faszystów ukraińskich miejscowego pochodzenia wyróżnił się Jewgen Łukaszcuk, który do wojny nazywał się Eugeniusz Łukaszcuk i był pracownikiem Nadleśnictwa Strzelce.

Począwszy od 1943 roku faszyci wypowiedzieli Polakom bezwzględna walkę. Nie należy jednak uważać, że wszyscy hrubieszowscy Ukraińcy zapalali nienawiścią do Polaków. Większość nie angażowała się, wielu pomagało Polakom. Weźmy chociaż dla przykładu wójtów Ukraińców z Sahrynia<sup>2</sup> i Moniatycz<sup>3</sup>, którzy uprzedzali Polaków o grożących im akcjach. Mieszkańcy ukraińskich wsi wypędzani do udziału w łapanekach na Polaków udawali, że nie widzą przemykających się i uciekających.

Byli też i tacy, którzy w „kennkartach” mieli rozpoznawczy znak „U”, a walczyli w polskich formacjach AK, a w szczególności w batalionie BCh, dowodzonym przez „Rysia”.

Pozytywny (wśród znacznej części ludności ukraińskiej) stosunek do Polaków w tych dwu gminach, choć nie tylko, wynikał z przemieszczania się narodowości, kultur i religii. Rodziny polskie (katolicy) i ukraińskie (prawosławni) były ze sobą skoligacone. Często święta ciągnęły się dwa - trzy tygodnie. Najpierw katolickie, potem prawosławne. Tak było w okresie wspólnego zamieszkiwania tych ziem, do czasu, zanim nie zaczęto likwidować nieczynnych cerkwi. Ale jeszcze na Boże Narodzenie 1939 roku, a więc w pierwszym roku okupacji, odbył się we wsi Turkowice gm. Sahryń ślub mieszany. Prawosławny Ukrainiec, kapral Jędruszczak ożenił się z Polką, zapraszając naturalnie na wesele przedstawicieli obu stron<sup>4</sup>.

#### Przypisy

1. Zygmunt Mańkowski. Między Wisłą a Bugiem. 1939-1944 Wydawnictwo Lubelskie. 1978, s. 70 przyp. 110 „W Hrubieszowie mieszka tylko 200 Ukraińców”.
2. Stefan Kwaśniewski, dow. Rejonu AK nr 5. Notatki z rozmów.
3. Wincenty Smalej, dow. kompanii AK Moniatyczne. Notatki z rozmów.
4. Cezary Gawryś. Turkowice - śmierć i ocalenie. Więż. 1987 nr 4/34 s. 6

## POCZĄTKI KONSPIRACJI

Hrubieszów i okolice zostały zajęte przez Niemców w początkach października 1939 r., a już w końcu tego miesiąca rozpoczął się w terenie ruch konspiracyjny. Kilka było ośrodków, które stanowiły punkt wyjściowy i bazę organizacyjną SZP-ZWZ. Ludność polska od pierwszych dni niewoli garnała się do konspiracji. W całym powiecie pracowali nauczyciele, działacze ZMW „Siew” i „Wici”, lekarze i inni członkowie inteligencji zawodowej. Prawie każdy z nich był oficerem lub podoficerem rezerwy, wielu też zawodowych oficerów i podoficerów przebywało w terenie, ukrywając się u swych krewnych czy znajomych. Z nich to rekrutowali się organizatorzy i przyszli działacze konspiracji. W czasie pokoju stacjonował w Hrubieszowie 2 PSK (Pułk Strzelców Konnych) i jego oficerowie i podoficerowie mieli liczne powiązania rodzinne i towarzyskie z miejscowym społeczeństwem, a po klęsce wrześniowej tu szukali schronienia dla swoich głów. To dość liczne grono wojskowych - gdy na tym terenie pojawił się w połowie listopada 1939 r. ppor. Jan Wojciech Lipczewski z Warszawy - zostało przy pomocy ppor. Zbigniewa Adamowicza zorganizowane w specjalnym oddziale, przeznaczonym do działań partyzanckich. Powstały też wówczas zawiązki trzech batalionów.

Ta konspiracyjna organizacja wojskowa zawiązała się pod egidą Tajnej Armii Polskiej (TAP), na czele której stał w Warszawie mjr Jan Włodarkiewicz. Okręg V TAP-u w Lublinie zorganizował początkowo brat mjr Jana Włodarkiewicza, Józef. W grudniu 1939 r. lub w styczniu 1940 r. komendantem Okręgu został mjr „Maciej” (NN)<sup>1</sup>.

Z pośród członków TAP-u w powiecie hrubieszowskim wybijały się nazwiska: por. Tadeusza Ciosuła, ppor. Jerzego Weycherta, podoficerów Franciszka Jasińskiego, Jana i Wojciecha Sarzyńskich. Na terenie Hrubieszowa rolę koordynacyjną spełniał podof. zaw. Kazimierz Rykaczewski.

Oto dane liczbowe (z m-ca sierpnia 1940 r.) tej organizacji - 11 oficerów, 198 podoficerów, 753 szeregowców<sup>2</sup>. Organizacja ta rozpowszechniała odbijany na powielaczu z matryc dostarczanych spoza terenu biuletyn nasycający nazwę „ZNAK”. Z deklaracji umieszczonej w „Znaku” wynikało, że TAP wchodzi w skład Konfederacji Narodu<sup>3</sup>. W tym samym miesiącu października rozpoczął organizowanie komórki konspiracyjnej lekarz z Lublina dr Postolko, który dawniej pracował w Hrubieszowie. Nawiązał on kontakt z pracownicą służby zdrowia Marią Trojańską, która zwerbowała i zaprzysięgła pierwszych członków tej komórki<sup>4</sup>.

W okolicach Uchań Bartłomiej Czerwieniec, nauczyciel, oficer rezerwy, ranny uciekł z niewoli niemieckiej i leczył się na Stupniku. Na Stupniku w domu Józefa Kasperkiewicza ukrywał się oficer rezerwy, nauczyciel z zawodu, Kulikowski, a w domu swego brata absolwent lwowskiego Korpusu Kadetów pch. Józef Śmiech. Na kol. Staszic mieszkał u rodziny swojej żony oficer zawodowy por. Tadeusz Dziedzic, a w Drohiczanach u teściów Ludwik Ormiński, b. komendant policji w Dubience, który nie chciał służyć Niemcom. W Teratynie uczył sierż. rezerwy Stanisław Jastalski, a w Raciborowicach mieszkał właściciel majątku; oficer rezerwy Władysław Kastory. Do nich dołączył zamieszkały w Moniatyczach ppor. Marian Walczak, który walczył w Modlinie i po kapitulacji został wypuszczony z niewoli u Niemców.

Ta grupa wojskowa, z którą współpracowała miejscowa inteligencja, przede wszystkim nauczyciele, prowadziła nasłuch radiowy, wydawała pisane przez kalkę „Wiadomości Radiowe”<sup>5</sup>. W Horodle komórkę SZP założył por. Wojciechowski, oficer 3 DAK, który przebywał tutaj w drodze do Lwowa w tajnej misji. Na czele

tej komórki stanął Anatoliusz Demczuk „Bicz” a od maja 1940 r. kierownictwo przejął Roman Demczuk „Hanka”, podoficer zawodowy, absolwent szkoły podoficerskiej dla małoletnich w Nisku. Por. Wojciechowski mimo przyrzeczenia nie powrócił już do Horodła i miejscowa komórka nie mogła nawiązać kontaktu z komórkami nadrzędnymi. Przez dłuższy czas pracowała zupełnie samodzielnie. Tu też prowadzono nasłuch i wydano ręcznie pisane komunikaty<sup>6</sup>.

W Grabowcu czynni byli bracia Brykalscy, jeden właściciel apteki, drugi student, Feliks Boczkowski, Jerzy Wójtowicz, Stanisław Derkacz. Tutaj też zapoczątkowano prasę konspiracyjną. W Kotlicach, administracyjnie przynależnych do powiatu tomaszowskiego lecz położonych niedaleko i ciągnących ku Hrubieszow-szczyźnie ośrodkiem dla przyszłych członków konspiracji był urząd pocztowy. Zbierali się tam Ludwik Stopyra, Jan Bidiuk, Kazimierz Morawicz - nauczyciele, Soroka, Jasiński, Magiera - oficerowie i podoficerowie, studenci Wacław Cieśla, M. Maśluszczak, Józef Jędrzejuk. Z tą grupą komunikowali się księża: proboszcz z Zawalowa, Wacław Maluga i wikary Celestyn Buk<sup>7</sup>.

W Dubieniec pierwszymi działaczami konspiracji byli nauczyciele Bolesław Sadaj, Edward Szubartowski, Andrzej Poleszczuk oraz bracia Zdzisław i Stanisław Witamborscy. Wyżej wymienieni nie tworzyli od razu konspiracyjnej organizacji, lecz byli twórczym, potencjalnymi działaczami i członkami ZWZ<sup>8</sup>.

W Hrubieszowie w tym czasie mieszkali i ukrywali się zawodowi oficerowie WP: kpt. Władysław Zalewski, który miał tu swoich rodziców, a w powiecie krew-nych, por. Bolesław Choromański, który mieszkał u pań Skrobiszewskich. W Hru-bieszowie liczna grupa inteligencji poszukiwała dróg do pracy niepodległościowej<sup>9</sup>.

Tutaj od pierwszych dni okupacji prowadził nasłuch radiowy i redagował komu-nikaty Bolesław Kłembukowski. Komunikaty te, początkowo pisane przez kalkę, potem powielane, kolportował pierwszy Józef Czarnecki, komornik sądowy, który z racji pełnionych funkcji miał zawsze kancelarię pełną interesantów, będących w rzeczywistości odbiorcami komunikatów. Drugim kolporterem był Józef Strze-lecki, nauczyciel. Grupa osób odbierających tam serwis radiowy stanowiła poza TAP komórkę konspiracyjną w Hrubieszowie. Pierwszym zaprzysiężonym człon-kiem SZP na terenie Hrubieszowa był Wilhelm Greger. Zaangażował go i zaprzy-siężył specjalnie przybyły w tym celu oficer organizacyjny Okręgu SZP z Lublina, Stefan Sikorski „Stefan”. Por. Stefan Sikorski i Wilhelm Greger znali się, gdyż Sikorski pracował w okresie międzywojennym w Zarządzie Wojewódzkim ZMW w Lublinie, a W. Greger w Zarządzie Powiatowym tego związku w Hrubieszowie<sup>10</sup>.

Zarówno TAP jak i komórka inspirowana przez dr. Postolko, a organizowana przez Marię Trojańską oraz organizacja horodelska, dubieniecka, grabowiecka, uchańska wraz z innymi komórkami powstałymi w powiecie zostały zjednoczone i wchłonięte przez ZWZ, obejmujący cały kraj.

Oddziały TAP przekształcone w międzyczasie w Konfederację Zbrojną, samo-rzutnie włączyły się do ZWZ<sup>11</sup>, dysponującego mandatem najwyższych władz pań-stwowych RP do organizowania podziemnego Wojska Polskiego.

Związek Walki Zbrojnej w roku 1942 przybrał tytuł AK-Armii Krajowej. Nie-zależnie od AK powstały oddziały BCH.

Kpt. Władysław Zalewski, który pierwotnie poszukiwał dróg przedostania się do armii polskiej na Zachodzie, w końcu listopada 1939 r. zetknął się w Lublinie z osobiście sobie znanym mjr dyplomowanym Marianem Drobikiem „Wujek”, szefem sztabu okręgu SZP.

W dniu 8 grudnia został zaprzysiężony przez ówczesnego komendanta Okręgu SZP w Lublinie ppłk. Józefa Spychalskiego „Stryjek” i otrzymał rozkaz pozosta-

nia w kraju i tworzenia komórek SZP. Mianowany został na komendanta Obwodu Hrubieszów. Od oficera organizacyjnego otrzymał hasło na kontakt z poprzednio zaprzysiężonym W. Gregerem. Na polecenie Komendy Okręgu kpt. Władysław Zalewski powołał Radę Powiatową. Miało to być przedstawicielstwo społeczeństwa, skupiające wszystkie komórki polityczne, stojące na gruncie walki o niepodległość. Do Rady Powiatu weszli: Wilhelm Greger i Lucjan Świdziński<sup>12</sup>.

Słuszny był wybór tych ludzi, jako najbardziej reprezentowanych członków miejscowego społeczeństwa. Lucjan Świdziński, profesor miejscowego gimnazjum, znany był powszechnie jako członek o zdecydowanych przekonaniach i odwadze cywilnej. W czasie strajków chłopskich i pacyfikacji występował przeciw rządowi, a od chwili połączenia stronnictw ludowych w jedno SL w 1931 roku był prezesem powiatowym tego Stronnictwa.

Miał za sobą poparcie szerokich rzesz chłopskich. Wilhelm Greger był długoletnim inspektorem szkolnym w Hrubieszowie, brał żywy udział w życiu społecznym miasta i powiatu. Miał ambicje polityczne. Z przekonania zwolennik chadecji, chciał zostać posłem z ramienia Ozonego, organizacji sanacyjnej. Gdy kandydatura jego została pominięta, zerwał z sanacją i zadeklarował się jako bezpartyjny. Miał daleko sięgające wpływy wśród inteligencji zawodowej, szczególnie licznej grupy nauczycieli.

Chodziło jeszcze o wprowadzenie do Rady Powiatu przedstawiciela Stronnictwa Narodowego, które miało w powiecie wielu zwolenników. W porozumieniu z prezesem Stronnictwa Narodowego do Rady zaproszono młodego prawnika Włodzimierza Zawadzkiego, o którym wiadomo było, że chociaż formalnie do SN nie należy, to jednak temu kierunkowi sprzyja i ma szerokie kontakty z członkami SN i ONR.

W rezultacie Rada Powiatu ukonstytuowała się w składzie trzech osób, toteż potocznie zwano ją Trójką Powiatową. Członkowie jej podzielili się następująco: Lucjan Świdziński - organizacja i łączność, Wilhelm Greger - propaganda i opieka społeczna, Włodzimierz Zawadzki - finanse<sup>13</sup>.

Tymczasem SZP znalazła na terenie Hrubieszowa organizację konkurencyjną. Przybyły do miasta kpt. 7 pp z Chełma Tadeusz Zieliński zamieszkał u krewnych przy ul. Sokalskiej i przystąpił do tworzenia własnej siatki organizacyjnej (Związek Czynu Zbrojnego) (ZCZ), powołując się na mandat rzekomo otrzymany od gen. Sikorskiego. Otrzymał on poparcie od b. działaczy Stronnictwa Narodowego, między innymi lekarza Antoniego Ciesielczuka.

Niezależnie od tworzenia siatki wojskowej kpt. Zieliński myślał o powołaniu tajnej administracji powiatowej. Wspomnianemu już wyżej Włodzimierzowi Zawadzkiemu zaproponował objęcie stanowiska starosty powiatowego.

Aby uniknąć dwutorowości w działaniu kpt. Zalewski zwrócił się do kpt. Zielińskiego, a gdy obaj nie mogli dojść do porozumienia, dwukrotnie jeździli do Okręgu w Lublinie. Kpt. Zieliński godził się na zjednoczenie pod warunkiem, że on zostanie komendantem Obwodu, na co jednak nie uzyskał zgody Lublina<sup>14</sup>. Wtedy to wśród członków komórki hrubieszowskiej, za aprobatą komendanta miasta Edmunda Zawadzkiego, jednak bez wiedzy kpt. Zalewskiego powstała myśl „wykurzenia” konkurenta z miasta. Do jego rodziny wysłano granatowego policjanta z ostrzeżeniem, że gestapo jest na jego tropie. Następnego dnia kpt. Zieliński wyjechał z Hrubieszowa<sup>15</sup>. Grupa jego zwolenników prowadzona teraz przez Antoniego Ciesielczuka wegetowała jakiś czas. Stopniowo jej członkowie przechodzili do ZWZ, aż wreszcie reszta zgłosiła w roku 1943 swój akces do AK jako Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW). Liczyła wtedy trzydzieści kilka osób<sup>16</sup>.

Kpt. Władysław Zalewski — komendant Obwodu przybrał pseudonim Leśnik. Jego bazą było mieszkanie teściowej Marii Karłowiczowej przy ul. Ludnej. Na zastępcę swego powołał oficera rezerwy por. Bolesława Choromańskiego, adiutantem został ppor. Marian Walczak<sup>17</sup>.

Rada Powiatowa lansowała Bolesława Sadaję na drugiego zastępcę<sup>18</sup>. Komendantami placówek zostali: Uchanie — Tadeusz Dziedzic, Grabowiec — Feliks Boczkowski, Malice — podoficer zawodowy Stefan Kwaśniewski, Białopole — Antoni Zygmunt, Dubienka — Bolesław Sadaj, Mołodiatycze — Chmielarz, Mircze — Józef Tuczański, Miączyn — Kazimierz Morawicz, Dziekanów — Wiktor Drews, Mieniany — Mikołaj Górski, Hrubieszów — Edmund Zawadzki<sup>19</sup>. Większość komendantów placówek stanowili nauczyciele.

Zadaniem komendantów placówek było organizowanie sieci konspiracyjnej, werbowanie członków, gromadzenie i konserwowanie broni, obserwacja ruchów wojsk niemieckich. Przyjęto system piątkowy: tylko pięć osób należących do konspiracji wiedziało o sobie. Komendanci piątek łączeni byli w piątki wyższego stopnia i tak aż do komendy placówki. Komendanci placówek składali meldunki do komendy obwodu. Łącznikiem-skrzynką był Józef Czarnecki „Kłatwicz”, wspomniany już wyżej komornik z Hrubieszowa. Poza tym jako punkty kontaktowe, miejsca spotkań komendanta Obwodu i wysłanników władz Okręgu i z terenu służyły mieszkania doktorowej Skrobiszewskiej, Bojarskich, właścicieli apteki, adwokata Bolesława Pomorskiego, ks. Edwarda Doleckiego, Kazimierza Howerskiego, właściciela zakładu stolarskiego na tzw. Kozackim Rogu<sup>20</sup>.

Wg opinii komendanta Obwodu kpt. Władysława Zalewskiego najsilniejszą i najlepiej zorganizowaną była placówka Malice, pod dowództwem Stefana Kwaśniewskiego „Luxa”. W tym rejonie znajdował się Dom Sierot w Turkowicach, a prowadzące go siostry zakonne i ich kapelan stanowili przykład poświęcenia dla dobra konspiracji. Nie sposób zresztą wymienić wszystkich tych, którzy ofiarnie służyli sprawie<sup>21</sup>.

Wilhelm Greger, członek Rady Powiatu, czyli Trójki Powiatowej działając w interesie społeczeństwa polskiego zgłosił się na stanowisko inspektora szkolnego w niemieckim Schulracie (dotychczasowy inspektor szkolny M. Olszewski wyjechał z Hrubieszowa na początku wojny). Jego zastępcą został Bolesław Kłembukowski. Drugi członek Rady Lucjan Świdziński nie podjął pracy w organizowanej przez Niemców szkole handlowej na miejscu dawnego polskiego gimnazjum, lecz zaszył się na swojej fermie Antoniówce pod Hrubieszowem. Włodzimierz Zawadzki nadal pracował w notariacie. Część jego mieszkania zajął na swoją kwaterę niemiecki kreishauptman — odpowiednik polskiego starosty powiatowego. Zdawało się, że jego stosunki z sublokatozem układają się poprawnie i kwatery kreishauptmana będzie najlepszą gwarancją bezpieczeństwa dla Włodzimierza Zawadzkiego. Nadzieje te okazały się zawodne. Zawadzki stał się jedną z pierwszych ofiar aresztowań niemieckich. Pierwsze aresztowania, a raczej zatrzymania nastąpiły w przeddzień 3 maja 1940 r. Wezwano do magistratu kilkunastu przedstawicieli inteligencji i mieszczan z Hrubieszowa i zamknięto ich jako zakładników, gwarantujących, że dzień 3 maja przejdzie bez zakłóceń. Wśród aresztowanych znalazł się i Lucjan Świdziński. Następnego dnia zakładników wypuszczono na wolność<sup>22</sup>. Uspilo to czujność społeczeństwa. Gdy więc na dzień 15 czerwca 1940 r. szereg mieszkańców Hrubieszowa i powiatu otrzymało wezwania, prawie wszyscy stawili się i wszyscy zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Jedynie komendant miasta z ramienia ZWZ Edmund Zawadzki nie usłuchał wezwania, wyjechał i uniknął obozu. Była to zakrojona na wielką skalę akcja przeciw polskiej

inteligencji przeprowadzona w całym dystrykcie lubelskim. Wśród aresztowanych znalazło się wielu aktywnych członków konspiracji, między innymi aresztowano Wiktora Drewsa, komendanta placówki Dziekanów. W kilka dni później nastąpiły dalsze aresztowania. Teraz już nie wzywano, lecz żandarmeria wyciągała ofiary w nocy z łóżek. Wtedy aresztowano i wywieziono członka Rady Włodzimierza Zawadzkiego, komendanta placówki Dubienka Bolesława Sadaja i innych.

Te aresztowania zdeorganizowały na pewien czas działalność konspiracyjną w powiecie. Trzeba było nawiązać łączność, obsadzać placówki. Wkrótce nastąpiła zmiana na stanowisku komendanta Obwodu. Niemcy wydali rozkaz, aby wszyscy oficerowie i podoficerowie zameldowali się u nich. Wiadomo czym to groziło. Był na to oczywisty dowód. Gdy oficer rezerwy Roman Charkowski zgłosił się do rejestracji, natychmiast go zatrzymano i wywieziono do obozu jenieckiego. Oficerom zawodowym WP groziło większe niebezpieczeństwo. Komendant Obwodu kpt. Władysław Zalewski był oficerem zawodowym. Postać jego była znana w mieście i powiecie, gdyż w tym mieście chodził do gimnazjum, znali go Ukraińcy i w każdej chwili mógł być zdradzony i aresztowany. Z tegoż powodu przeniesiono kpt. Władysława Zalewskiego na nowy teren, tam gdzie nie był znany, na stanowisko komendanta Obwodu Janów Lubelski. Razem z nim odszedł jego adiutant ppor. Marian Walczak.

Po krótkim „bezkrońlewiu”, we wrześniu 1940 r. na stanowisko komendanta Obwodu Hrubieszów wyznaczony został por. Antoni Radzik „Orkisz”. Był on zupełnie nieznan na tym terenie, toteż z trudnością nawiązywał kontakty. Kontaktował się jedynie z ppor. Kazimierzem Zielińskim, który po wyjeździe Edmunda Zawadzkiego został komendantem miasta oraz z Bolesławem Kłembukowskim, kierownikiem Służby Informacyjnej. Wykazywał przy tym nadmierną ostrożność. Działalność Komendy Obwodu zamarła. Nie znaczyło to jednak, że zamarła działalność ZWZ w poszczególnych placówkach. Nie zamarła też działalność wydawnicza B. Kłembukowskiego, który regularnie wydawał i wysyłał w teren swój biuletyn pod tyt. „Polska Służba Informacyjna”.

Wkrótce por. Antoni Radzik „Orkisz” został odwołany z tego stanowiska. Na jego miejsce przyszedł por. Antoni Rychel „Gruby” lub „Anioł”.

#### Przypisy

1. Jan Czworonóg, żołnierz AK, rej. nr 1. Relacja a zwłaszcza Kazimierz Malinowski. Tajna Armia Polska. Znak. Konfederacja Zbrojna. Instytut Wydawniczy „PAX” 1986, s. 41, 42
2. Tamże s. 45
3. Tamże s. 115
4. Maria Trojańska, członek AK Rej. nr 1, relacja.
5. Eugeniusz Tokarczuk, d-ca plut. AK w Białowodach, rej. nr 3, relacja.
6. Roman Demczuk, d-ca Placówki AK w Horodle, relacja.
7. Franciszek Litwińczuk, żołnierz AK rej. nr 4 listy.
8. Mikołaj Zygmunt, podof. AK, rej. nr 2, relacja.
9. Władysław Zalewski, kmdt. Obwodu AK Hrubieszów, relacja.
10. Wilhelm Greger, członek Trójki ZWZ. Notatki z rozmów.
11. Kazimierz Malinowski, op. cit. s.135
12. Władysław Zalewski, kmdt Ob. AK Hrubieszów, relacja.
13. Tamże.
14. Tamże.
15. Byłem wtajemniczony w tę sprawę.

16. Marian Gołębiewski, kmndt Obwodu AK Hrubieszów. Relacja w zbiorze Z. Mańkowskiego. Biblioteka Publiczna im. Łopacińskiego w Lublinie. O genezie tej grupy wt. I przyp. 90 s. 228 „Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej w Okręgu Lubelskim 1939-1944” Ireneusza Cabana i Zygmunta Mańkowskiego podano, że Tadeusz Zieliński, kpt. 7 pp legionów organizował konspirację z ramienia „Związku Czynu Zbrojnego” (ZCZ).
17. Władysław Zalewski, relacja.
18. Włodzimierz Zawadzki, czł. Trójki ZWZ, relacja.
19. Władysław Zalewski, relacja.
20. Władysław Zalewski, relacja
21. Władysław Zalewski, j.w.
22. Wspomnienia własne autora.

## KONSOLIDACJA I REORGANIZACJA ZWZ - POWSTANIE ARMII KRAJOWEJ

Nowomianowany komendant Obwodu por. rezerwy Antoni Rychel nie był osobą nie znaną na terenie Hrubieszowa. Na parę lat przed wybuchem wojny pełnił tu funkcję instruktora Związku Strzeleckiego.

Pierwsze kontakty nawiązał z ppor. Kazimierzem Zielińskim, komendantem miasta Hrubieszowa, Bolesławem Kłembukowskim, Kierownikiem Służby Informacyjnej oraz z Józefem Czarneckim, przez którego szła łączność z placówkami w terenie.

Komendant Obwodu odciął się od działalności Rady Powiatu, czyli tzw. Trójki Powiatowej. Uczynił to na polecenie swoich władz zwierzchnich. Krok ten był uzasadniony tym, że ZWZ jako organizacja ściśle wojskowa i apolityczna słuchać może rozkazów i wytycznych tylko swych władz wojskowych. Zresztą Trójka w tym czasie była zdekompletowana po aresztowaniu Włodzimierza Zawadzkiego.

Por. Antoni Rychel przybrał początkowo pseudonim Gruby. Pod tym pseudonimem wydał odezwę do społeczeństwa miasta i powiatu z wezwaniem do konsolidacji wszystkich organizacji konspiracyjnych. Odezwa odbita na powielaczu, rozprowadzona konspiracyjnymi drogami łączności odniosła właściwy skutek. Komendantowi Obwodu ZWZ podporządkowały się wszystkie komórki działające w powiecie, a więc i TAP i samodzielna komórka horodelska. Nie usłuchał wezwania do konsolidacji dr Antoni Ciesielczuk, kierujący prawicową NOW - Narodową Organizacją Wojskową. W rezultacie większość członków wystąpiła z tej organizacji i przeszła pod rozkazy „Grubego”.

Wkrótce potem komendant Obwodu zmienił swój pseudonim na Anioł i pod tym pseudonimem był znany aż do swojej śmierci w 1943 r. Ważnym zadaniem jakie postawił sobie „Anioł”, było gromadzenie broni i amunicji, jako podstawy do organizacji przyszłych oddziałów zbrojnych. Korzystając z uprzednio nawiązanych kontaktów, organizował zakup i przerzut broni z lasów biłgorajskich, gdzie rozwiązujące się po klęsce wrześniowej formacje Wojska Polskiego zamelinowały w lasach wielkie zapasy. Chłopi biłgorajscy wobec popytu zorganizowali regularny handel bronią.

Broń sprowadzano różnymi drogami. Początkowo najchętniej korzystano z usług kolei, chociaż takie transporty były bardzo niebezpieczne ze względu na rewizje i łapanki przeprowadzane przez Niemców.

Oto jak jeden z kurierów, Stefan Bączkowski „Dąb” opisuje swoją przygodę w czasie jednej z takich wypraw po broń.

„....Anioł polecił por. Tadeuszowi Pogorzelskiemu i mnie kolejny wyjazd po broń. Pogorzelski występował oficjalnie jako pracownik służby leśnej, miał na rękawie odpowiednią opaskę i na ramieniu dubeltówkę. Tym razem w drodze powrotnej mieliśmy ze sobą po 4 wisy i po pół teczki amunicji. W Zawadzie mieliśmy wsiąść do pociągu idącego do Hrubieszowa. Zatrzymaliśmy się na poczekalni. Była to wielka sala, w końcu której na podwyższeniu umieszczono bufet. Po obu stronach bufetu znajdowały się okna. Nagle zauważyliśmy, że Niemcy zamykają drzwi poczekalni na klucz i rozpoczynają rewizję. Zajęliśmy stanowiska po obu stronach bufetu zdecydowani strzelać, gdy Niemcy zechcą rewidować jednego z nas, aby drugiemu umożliwić ucieczkę przez okno. Nagle Niemcy znaleźli u jednego z rewidowanych niemiecki koc wojskowy, owinięty na brzuchu. Uradowani zdobyczą wyprowadzają aresztowanego, drzwi poczekalni pozostawiając otwarte.

W tym czasie na stację wjechał pociąg jadący do Hrubieszowa. Podróżni wsiadają do wagonów. Do ostatniego wagonu wsiadają żandarmi. My wsiedliśmy do pierwszego. Po drodze Niemcy przeprowadzali rewizję wagonami kolejno. Zanim doszli do nas wysiedliśmy w Werbkowicach i stamtąd pieszo udaliśmy się do Podhorzec. Był to ostatni transport broni kolejną. Potem organizowaliśmy przewóz wozami konnymi ze specjalnie urządzonymi skrytkami<sup>1</sup>. Gdy Zamojski Inspektorat AK dowiedział się o takich przerzutach broni, zabronił ich stanowczo, nie chcąc, aby ogałacano z broni sąsiednie tereny.

Na wiosnę 1941 roku rozpoczęły się masowe aresztowania dokonywane przez gestapo. Nie można tu mówić o jakiejś wyspie, zawinionej przez członków organizacji. Aresztowania były starannie przygotowane przez faszystów ukraińskich, wysługujących się Niemcom. Oni to znając dobrze teren i ludzi przygotowywali listy proskrypcyjne osób, które mogłyby stanowić potencjalne niebezpieczeństwo dla Niemców. Zamach został przygotowany dobrze i trafnie. Ofiarą aresztowań padło wielu członków ZWZ, zajmujących stanowiska dowódców. W Grabowcu aresztowano komendanta placówki Feliksa Boczkowskiego, w okolicy Uchań por. Tadeusza Dziedzica. Komendant placówki Dubienka został zatrzymany w Hrubieszowie, gdy jadł obiad w restauracji. W Hostynnem aresztowano Józefa Czajkowskiego, kolportera prasy podziemnej. Wielu zagrożonych, których Niemcy nie zastali w domu, musiało uciekać w teren.

Wskutek tych aresztowań praca niektórych placówek została przerwana i zdeorganizowana. Oto co pisze na ten temat Eugeniusz Tokarczuk „Klon”. „Po aresztowaniu Feliksa Boczkowskiego mój kontakt z ZWZ zerwał się. Nastąpiła dezorganizacja, a w mojej pracy konspiracyjnej prawie roczna przerwa. Aż pewnego dnia proboszcz parafii Tuczępy ks. Ignacy Kilis wezwał mnie do siebie. Było to w lutym 1942 r. Ksiądz był z jakimś panem, który przedstawił się jako inżynier nazwiskiem Grudy czy Bryła. Po chwili ksiądz wyszedł, a inżynier wyjął pudełko zapalek i podał mi wyjęty z pudełka cienki papier do przeczytania. Zobaczyłem dokument z orłem i napisem „Delegatura Rządu”. Było tam napisane, że płk. Ruszczyć przybył po to, by różne organizacje podziemne scalić i uporządkować, wszystko połączyć w to, co się będzie nazywać Armia Krajowa. Pułkownik dodał, że wie, iż ja należę do konspiracji, przeze mnie chce trafić do dowódców i prosi o umożliwienie kontaktu z nimi. Zdziwiłem się i powiedziałem, że sam niewiele wiem, ale sprowadzę kogoś lepiej zorientowanego. Wybór mój, jak się okazało trafny, padł na kol. Ludwika Stopyrę z Gdeszyna. Ten przyprowadził ze sobą Ignacego Krakiewicza, nauczyciela ożenionego w Grabowcu i teraz dowiedziałem się, że głęboko tkwił w konspiracji. Odbyła się narada na plebanii, w której nie brałem udziału. Po kilku dniach rzekomy inżynier wyjechał”<sup>2</sup>.

Wczesną wiosną 1942 r. zastępca inspektora zamojskiego AK, dawny komendant hrubieszowskiego obwodu kpt. Władysław Zalewski „Leśnik” przeprowadził inspekcję obwodu Hrubieszów. Punkt kontaktowy znajdował się na stacji kolejowej Werbkowice w mieszkaniu kolejarza, zawiadowcy odcinka drogowego. Stamtąd Władysław Zalewski został podjęty i skierowany do Modryńca na spotkanie z komendantem obwodu „Aniołem”. Druga inspekcja też dokonana przez zastępcę inspektora Władysława Zalewskiego „Leśnika” odbyła się w końcu czerwca tegoż 1942 r. Kontakt nastąpił w majątku Podhorce. Na odprawę przybyli dowódcy rejonów. Majątek Podhorce stał się w latach 1942-1943 siedzibą Komendy Obwodu. Komendant Obwodu „Anioł” był na etacie gajowego w Leopoldowie, w lasach należących do majątku Podhorce. Komendantem plutonu stanowiącego ochronę Komendy był Władysław Horodyski „Albert” - administrator majątku Podhorce<sup>3</sup>.

Ponieważ por. Bolesław Choromański „Lubicz” już w 1941 r. musiał opuścić teren bezpośrednio zagrożony aresztowaniem, komendant obwodu powołał na jego zastępcę M. Zarębińskiego, inżyniera budującego drogi na południu powiatu. W roku 1942 nastąpiły w powiecie ponowne masowe aresztowania, sięgające na południe powiatu. M. Zarębińskiemu groziło aresztowanie, więc z tego powodu został on przeniesiony na teren powiatu krasnostawskiego. Jego zastępcą został oficer rezerwy ppor. Ignacy Krakiewicz „Wyrwa” („Wilk”), który utrzymał się na tym stanowisku do końca wojny. Funkcję kwatermistrza pełnił Michał Milowicz „Genejda”. Ten został aresztowany w roku 1943, a na jego miejsce przeszedł Karol Puchalski „Brzoza” („Grab”).

Na komendantkę Wojskowej Służby Kobiet (WSK) komendant „Anioł” powołał Zofię Bakuniak „Dorotkę”, która oficjalnie zatrudniona była w urzędzie niemieckim w Hrubieszowie. W styczniu 1944 roku nastąpiła wyspa spowodowana aresztowaniem łączniczki Marysi Wiejakówny „Niezapominajki”. W mieszkaniu „Dorotki” dokonano rewizji - poszukiwano ją - musiała więc opuścić teren powiatu. Na jej miejsce komendę WSK objęła Zdzisława Kopczyńska „Elżbietka”.

Komendantem Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP) był oficer rezerwy nazwiskiem Man „Dołęga”, powiatowy inspektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Po jego aresztowaniu w roku 1943 funkcję jego przejął Antoni Pomianowski „Dębiak”.

Kierownikiem Służby Informacyjnej, przemianowanej na Biuro Informacji i Propagandy (BIP) pozostawał niezmiennie od 1939 r. aż do końca wojny Bolesław Kłembukowski. Siedzibą jego był Hrubieszów, gdzie oficjalnie pełnił funkcję podinspektora szkolnego.

Przy Komendzie Obwodu działał oddział Dywersji Bojowej. Komendanci tego oddziału zmieniali się dość często. Był nim przez jakiś czas Ignacy Krakiewicz „Wyrwa” („Wilk”). Po nim stanowisko to objął brat jego Franciszek Krakiewicz „Góral”, który przeprowadził akcję na Cieszyn i Strzelce. Po jego śmierci w lesie strzeleckim komendant „Anioł” powołał w roku 1943 na to stanowisko Stefana Kwaśniewskiego „Luxa”, ale ten jako dowódca „batalionu Południe” (działającego na południu powiatu) już był uwikłany w walki z Ukraińcami i funkcji tej nie mógł podjąć.

Pod koniec 1942 r. na terenie obwodu zjawiał się ppr. rezerwy Marian Gołębiewski. W nocy z 1 na 2 października 1942 r. został on zrzucony z samolotu w okolicach Pawłowic koło Dębłina. Komenda Okręgu Lubelskiego skierowała go do Inspektoratu AK Zamość. Tutaj otrzymał polecenie zorganizowania w obwodzie hrubieszowskim oddziałów dywersyjnych, tak zwanego Kedywu. W roku 1943 cały obwód hrubieszowski został zreorganizowany. Zerwano z systemem piątkowym, a organizację oparto na zasadach terenowych. Cały powiat podzielono na rejony, które w przyszłości miały tworzyć bataliony bojowe. W rejonach, w poszczególnych wsiach tworzone drużyny, kilka drużyn z sąsiadujących wsi tworzyło pluton, a z sąsiadujących plutonów powstawały kompanie.

Utworzono następujące rejony. Najsilniejszy i najbardziej zorganizowany był rejon Południe. Obejmował gminy: Mircze, Miętkie, Dołhobyczów, Kryłów, Mińsk i część gminy Werbkowice. Na komendanta tego rejonu został wyznaczony oficer rezerwy kpt Tadeusz Komornicki „Grot” z Mirza. Komornicki został w roku 1943 aresztowany, a na jego miejsce powołano Stefana Kwaśniewskiego „Luxa” („Wiktor”), który prowadził rejon, a potem batalion aż do wyzwolenia.

Rejon Świdniki-Zawałów obejmował gminy Miączyn, Mołodiatycze, część zachodnią gminy Werbkowice i niektóre miejscowości z gminy Moniatycze. Pierw-

szym organizatorem tego rejonu był ppor. rezerwy Kazimierz Morawicz „Kim”, nauczyciel. W roku 1943 komendantem został mianowany por. rezerwy Jan Bi-diuk, nauczyciel, lecz po śmierci „Anioła” ustąpił z tego stanowiska. Mianowany komendantem rejonu ppor. rezerwy Stanisław Baran-Barski „Bis” dowodził rejonem do chwili aresztowania w dniu 12 czerwca 1944 r.

Rejon Grabowiec obejmował gminy Grabowiec i Uchanie. Tutaj dowództwo rejonu objął Wacław Cieśla „Baryka”, student prawa. Ten wkrótce zmarł na galopujące suchoty, których nabawił się w czasie jednej z wypraw. Na jego miejsce powołano oficera rezerwy ppor. Stefana Baja „Sama”.

Miasto Hrubieszów wraz z najbliższą okolicą stanowiło osobny rejon. Jak już wyżej powiedziano komendantami miasta byli kolejno Edmund Zawadzki i ppor. Kazimierz Zieliński. Po reorganizacji rejonu komendantem został ppor. rezerwy Kacper Salomon „Wołyniak”.

Najtrudniejszym do zorganizowania był rejon nadbużański - gminy Białopole, Dubienka, Moniatycze, Horodło.

W maju 1943 r. po wysiedleniach i po akcjach „Górala” na Strzelce na tym terenie powstała tylko kompania dowodzona przez por. Stanisława Witamborskiego „Małego”.

Na terenie gminy Moniatycze istniały i działały AK i BCh, które w 1944 r. zostały zreorganizowane w kompanie pod dowództwem oficera zawodowego ppor. Wincentego Smaleja „Orla”, a na terenie gminy Horodło dowodził Roman Demczuk „Hanka”. Dopiero w listopadzie 1943 roku powołano dowództwo rejonu Białopole-Dubienka-Horodło-Moniatycze. Stanowisko to objął oficer rezerwy ppor. Czesław Głębski, pracownik cukrowni Strzyżów. Początkowo projektowano utworzenie jeszcze jednego rejonu z gmin przyłączonych do powiatu hrubieszowskiego, kosztem sokalskiego. Próbę tę jednak poniechano, a placówki tamtejsze włączono do rejonu podległego Stefanowi Kwaśniewskiemu „Luxowi” („Wiktorowi”).

W maju 1943 roku nastąpiła w obwodzie wsypa. Niemcy zrobili nagłą rewizję w majątku Podhorce, kwaterze Komendy Obwodu AK. Aresztowano administratara majątku Władysława Horodyskiego, komendanta ochrony „Anioła”. Wtedy to ppor. Kazimierz Wróblewski „Rys” („Maryśka”) oraz podoficerowie Józef Rudnik „Pogrom” i Piotr Kojro „Grześ” otrzymali polecenie zabrania z siedziby majątku akt Komendy Obwodu. Miały być zabrane w rejon Białopola. W pewnym momencie Wróblewski i Rudnik oddalili się, aby załatwić jakieś ostateczne sprawy. Na wozie pozostał Piotr Kojro. Gdy do furmanki pozostawionej na drodze zbliżał się ukraiński policjant, Piotr Kojro zaczął strzelać. W wyniku wymiany strzałów Kojro został ranny, a spłoszone strzałami konie poniosły<sup>4</sup>. Piotr Kojro zdołał jeszcze zejść z wozu i chociaż ranny, z trudem dotrzeć do lasu w Strzelcach. Do miejsca postoju wozu nadbiegli Wróblewski i Rudnik, donosząc jeszcze osobiste rzeczy „Anioła”, ale nie zastawszy na drodze furmanki doszli do wniosku, że Piotr Kojro nie czekając ich powrotu, w wyniku strzałów odjechał do lasu w Strzelcach.

Stało się jednak inaczej. Wóz ze spłoszonymi końmi wywrócił się pod lasem trzeszczańskim i znaleziony został przez Ukraińców i oddany wraz z aktami Niemcom. Niemcy złamali szyfr i rozpoczęli aresztowania, w szerszym zakresie niż to dotąd miało miejsce.

Z najbliższych współpracowników „Anioła” aresztowano kwatermistrza Michała Milowicza „Genejdę” i inspektora WSOP Mana „Dołęge”. Nie powrócili już do własnego domu.

Nie został aresztowany „Anioł”, ponieważ w wyniku aresztowania Władysława Horodyskiego, chroniąc się, dołączył do partyzanckiego oddziału w lesie strzelc-



1. Lucjan Świdziński,  
członek Trójki Powiatowej



2. Wilhelm Greger,  
członek Trójki Powiatowej



3. Włodzimierz Zawadzki,  
członek Trójki Powiatowej



4. Władysław Zalewski  
„Leśnik”,  
kmdt Obwodu ZWZ



5. Marian Walczuk,  
adiutant



6. Antoni Rychel  
„Anioł”,  
kmdt Obwodu ZWZ i AK



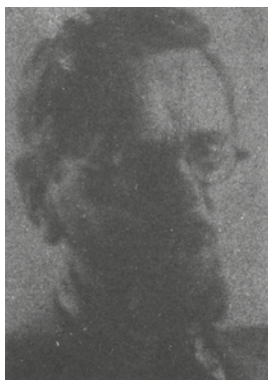
7. Marian Gołębiewski  
„Korab”  
kmdt Obwodu AK



8. Ignacy Krakiewicz  
„Wyrwa”,  
z-ca kom. Obwodu AK



9. Stefan Kwaśniewski  
„Lux”,  
oficer organizacyjny



10. Bolesław  
Kłembukowski „Berent”,  
oficer propagandy



11. Franciszek Krakiewicz  
„Góral”,  
oficer dywersji



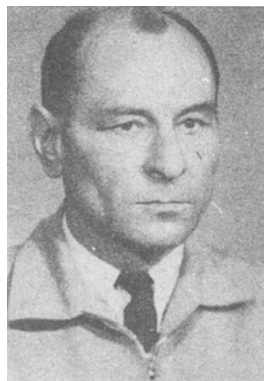
12. Stanisław Panas  
„Orwid”,  
adiutant



13. Wacław Argasiński  
„Wiron”,  
oficer wywiadu



14. Zdzisław Stary  
„Leszcz”,  
oficer wywiadu



15. Tytus Urbański  
„Nieczuja”,  
oficer wywiadu



16. Kazimierz Witrylak  
„Druk”,  
oficer dywersji



17. Karol Puchalski  
„Brzoza”,  
kwatremistrz



18. Ignacy Panek  
„Kalina”,  
oficer broni



19. Zofia Bakuniak  
„Dorotka”,  
referent WSK



20. Zdzisława Kopczyńska  
„Elżbietka”,  
referent WSK



21. Feliks Cygańczuk  
„Jaś”,  
lekarz Obwodu



22. Ks. Wacław Maluga  
„Robak”  
kapelan Obwodu



23. Władysław Kuczewski,  
RGO



24. Walenty Latoszek  
„Ferdek”  
RGO



25. Zdzisław Łobacz,  
ordynator szpitala



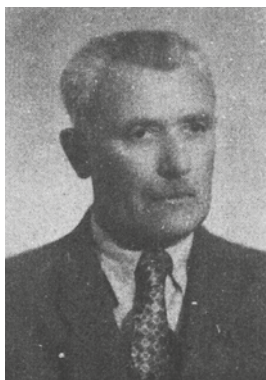
26. Helena Marcisz,  
s. Janina



27. Anna Siodlak,  
s. Damiana



28. Ks. Edward Dolecki



29. Teofil Zieliński



30. Józef Strzelecki



31. Mieczysław Futa



32. Stanisława  
Kłembukowska



33. Józefa Charkowska



34. Włodzimierz  
Charkowski



35. Tadeusz Zygadło  
„Rydz”



36. Maria Żukowska  
„Żdziebelko”



37. Edward Szczech  
„Niewiadomski”



38. Władysław Dąbrowski  
„Wojtek”



39. Jan Szlonzak



40. Kazimierz Stachowiak  
„Ludwik”



41. Józef Tuczański



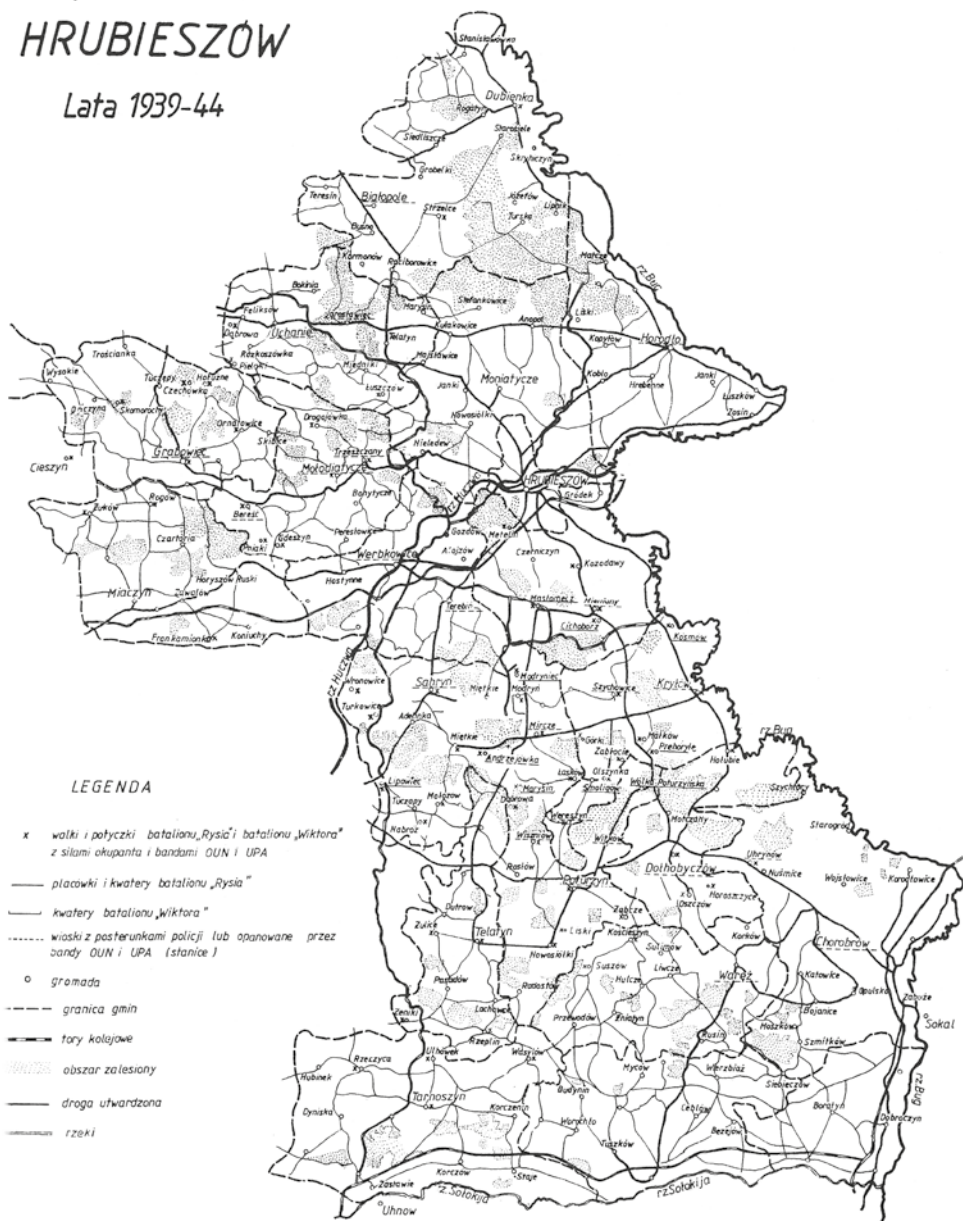
42. Anna Grzybowska



43. Janina Sołtysiak

# Mapa Powiatu HRUBIESZÓW

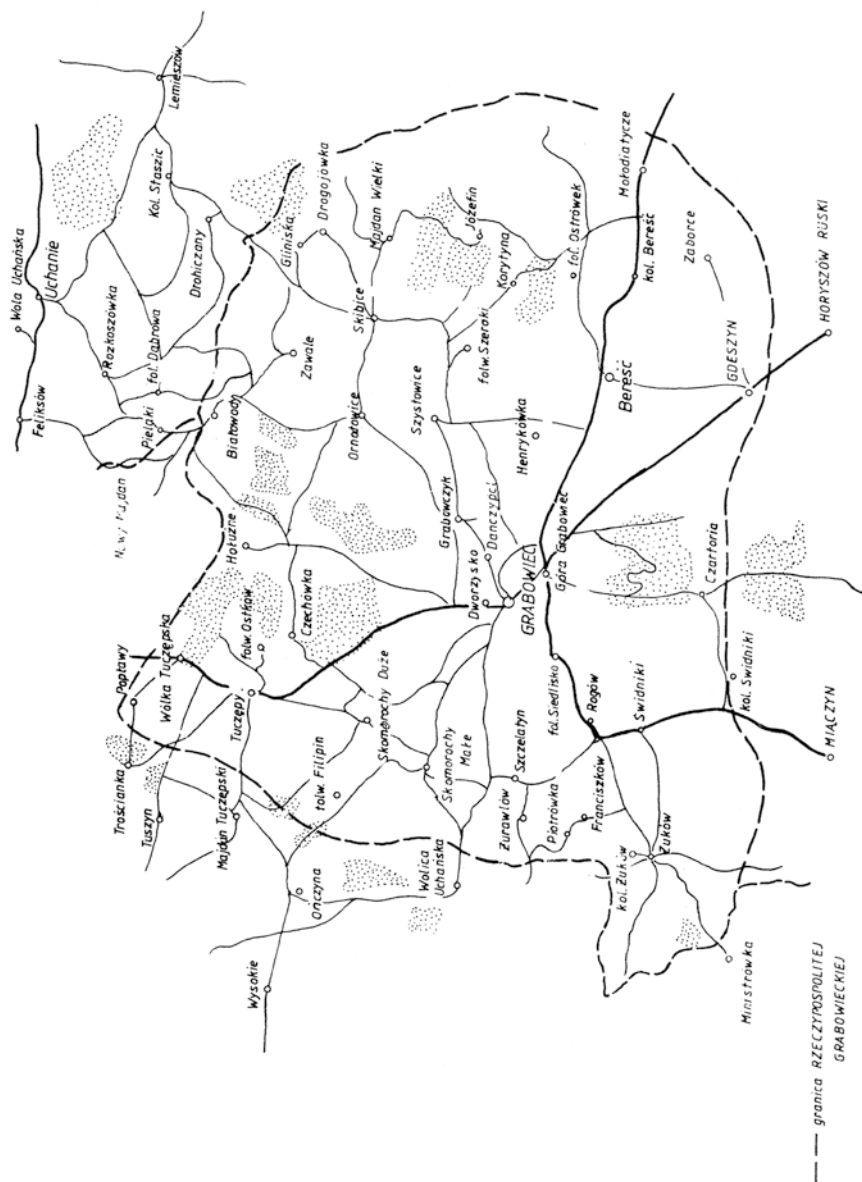
Lata 1939-44



wyk. Maria Kiliszek

# Mapa „RZECZYPOSPOLITEJ GRABOWIECKIEJ”

w czasie od 8 do 22.VII.1944 roku.



wyk. Kiliński, Maria

kim i po bitwie w dniu 27 maja 1943 r. razem z częścią tego oddziału przebywał z nim w różnych stronach powiatu.

Zwolnionego za okupem Władysława Horodyskiego widywano w towarzystwie Niemców, ale jak zaznacza Stefan Sękowski „Trzynasty” w swojej relacji „Dekonspiracja Obwodu AK 67 Hrubieszów, czerwiec 1943, geneza i przebieg”<sup>5</sup> jeszcze podczas przebywania Horodyskiego w więzieniu, a zwłaszcza po zwolnieniu stamtąd Niemcy usiłowali skłonić go do współpracy, do której nie dał się namówić. Podobno Niemcy głośne odkrycie grobów katyńskich, jakie miało miejsce w tym czasie zamierzali wykorzystać dla swoich celów, a mianowicie utworzenie legionu polskiego, pomocnego do walki na Wschodzie. Jednakże sprawa nie wyszła poza zamysł.

Autor relacji, blisko związany z Horodyskim wylicza kilka przyczyn z powodu których doszło do utraty akt Obwodu AK Hrubieszów. Niepotrzebnie zabierano akta ze dworu w Podhorcach, gdyż skrytki nie zostały wykryte przez Niemców a zabieranie akt miało miejsce, kiedy uwolnienie Horodyskiego (za okupem) było już pewne.

Zdaniem autora relacji należało bardziej liczyć się ze stałą inwigilacją miejscowych Ukraińców, a nie bagatelizować tego niebezpieczeństwa. Decydujące znaczenie w utracie akt oraz innej zawartości skrzyń (uzbrojenie) miało wyznaczenie do konwojowania transportu zbyt małej ilości ludzi. Wydany na Horodyskiego wyrok śmierci przez Komendę Obwodu AK Hrubieszów uważa się za bezpodstawny i niesprawiedliwy.

Opisana afery a także śmierć Franciszka Krakiewicza w lesie strzeleckim wywołały kryzys zaufania w Komendzie Obwodu. Żądano ustąpienia „Anioła” ze stanowiska komendanta Obwodu. Przywódcą opozycji był jego zastępca Ignacy Krakiewicz „Wilk” („Wyrwa”).

Dnia 4 października 1943 r. komendant „Anioł” Antoni Rychel przechodząc koło Czerмна n/Huczwą natknął się na uzbrojonych Ukraińców i od ich kul poległ<sup>6</sup>. W ten nieoczekiwany sposób spór został rozstrzygnięty.

Po śmierci „Anioła” do Obwodu przyjechał na odprawę kpt. Hałas z komendy Okręgu. Odprawa odbyła się na Michałowce pod Hrubieszowem z udziałem komendantów rejonów. Na tej odprawie na komendanta obwodu powołano Mariana Gołębiewskiego „Irkę”, „Ster”, „Korab”, dotychczasowego komendanta Kedywu. Zastępcą komendanta w dalszym ciągu pozostał Ignacy Krakiewicz „Wyrwa”, „Wilk”. Ta obsada Obwodu pozostała bez zmiany do wyzwolenia.

#### Przypisy

1. Stefan i Stanisław Bączkowsy, relacja.
2. Eugeniusz Tokarczuk, relacja.
3. Władysław Zalewski, relacja.
4. Notatki z rozmów z Piotrem Kojro, oficerem AK.
5. Nie publikowane.
6. Jechał do Turkowic rowerem w mundurze kolejarza. W pobliskiej kolonii Wakijów przeszedł przez Huczwę po kładce, ale we wsi natknął się na uzbrojonych, pijanych Ukraińców. Na ich widok zaczął się cofać, czym oczywiście wzbudził ich podejrzenia. Zaczęli strzelać, ostrzeliwał się z ukrycia, z drugiego brzegu i byłby się zapewne uratował, gdyby nie to, że w położonej na jego tyłach wiosce Czerмна był czwarty uzbrojony Ukraińiec, który usłyszawszy strzelaninę, zaszedł go od tyłu i zabił.

## RUCH LUDOWY, STRONNICTWO LUDOWE „ROCH”, CHŁOSTRA, BCH.

Jak już powiedziano w poprzednim rozdziale por. Antoni Rychel „Anioł”, objąwszy komendę Obwodu ZWZ w Hrubieszowie odciął się od istniejącej konspiracyjnej Rady Powiatu, stanowiącej do tej pory polityczne przedstawicielstwo miejscowej konspiracji, a zadeklarował ZWZ jako organizację wojskową, ściśle apolityczną. Rada Powiatu w tym czasie już była zdekompletowana, gdyż zabrakło w niej trzeciego członka - przedstawiciela prawicy Włodzimierza Zawadzkiego, aresztowanego i wywiezionego do obozu w czerwcu 1940 r.

Po rozwiązaniu Rady Powiatu jeden z jej członków Wilhelm Greger, reprezentujący sanację, zwrócił się do lekarza Antoniego Ciesielczuka, kierującego szczytkową Narodową Organizacją Wojskową (NOW) z propozycją współdziałania. Greger, człowiek znany ze swoich ambicji miał nadzieję odegrania poważniejszej roli w tej grupie, chciał doprowadzić do zjednoczenia, ale zamiar ten mu się nie udał. Postawiono mu warunek całkowitego podporządkowania się endeckiej ideologii. Do współpracy więc nie doszło<sup>1</sup>.

Trzeci członek Rady Powiatu, Lucjan Świdziński do wybuchu wojny był prezesem Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Hrubieszowie. Miał on w planie reaktywowanie SL w warunkach konspiracyjnych pod nazwą Ruchu Oporu Chłopskiego, czyli ROCH. Powiatowa konspiracyjna komórka ROCHu powstała w 1940 r. w skład jej wchodził: Lucjan Świdziński, Stanisław Mucha, Tomasz Miącz, Stanisław Hulak i Józef Błasiak<sup>2</sup>.

Ten ostatni otrzymał zadanie dostosowania sieci organizacyjnej SL do warunków konspiracji. Jako pracownik Oddziału Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” miał ułatwione możliwości kontaktowania się z terenem a także Okręgiem w ramach swoich wyjazdów służbowych. Zadanie swoje Józef Błasiak „Groch” wykonał w ciągu lat 1940 i 1941 powołując komórki gminne<sup>3</sup>.

Na przełomie lat 1940-1941 zwołany został do Hrubieszowa zjazd prezesów terenowych kół SL. W zjeździe uczestniczył Stanisław Wójcik, przedstawiciel Okręgu SL w Lublinie<sup>4</sup>.

Jako jedno z naczelných działań SL w konspiracji postawiono przeciwdziałanie antypolskiej propagandzie prowadzonej przez Niemców i ukraińskich faszystów wśród ludności prawosławnej w powiecie. Członkowie SL nawiązali łączność z Ukraińcami, wystawiali wspólne warty we wsiach, otaczali opieką pokrzywdzonych bez różnicy wyznania. Lucjan Świdziński pozyskał do współpracy swego kolegę ze studiów Ukraińca Kośluka, który uczył w szkole średniej w Poznańskim, a teraz powrócił w rodzinne strony<sup>5</sup>.

Jednakże akcja ta nie wydała rezultatów. Napór nacjonalistycznie nastrojonych przybyszów z południa, z przyłączonych części powiatu sokalskiego przeważał.

Na terenie powiatu działały koła SL „Rocha” w Hostynnem, rodzinnej wsi Zofii Błasiakowej, w Perespie gm. Mołodiatycze, w Drohiczanach, Jarosławcu, Aurelinie, Odletajce gm. Uchanie, w Raciborowicach gm. Białopole, Zadębcach gm. Moniatycze, Horodle<sup>6</sup>. Przy kołach tych tworzone grupy samoobrony pod nazwą Chłopska Straż (Chłostra). Pod koniec 1941 r. kiedy już zdecydowana została sprawa organizowania własnych oddziałów wojskowych jako BCH, funkcję komendanta powiatowego tych oddziałów powierzono Edmundowi Dubickiemu z Odletajki, a gdy ten zginął w 1942 r. Bronisławowi Sowińskiemu „Stępowskiemu”<sup>7</sup>.

Oddziały BCh powstały bądź samodzielnie, jak np. batalion dowodzony przez Basaja „Rysia” na południu powiatu, bądź też zadeklarowały zmianę swej przynależności z ZWZ czy AK do BCh. Zmiana przynależności zazwyczaj następowała, gdy dowódcą oddziału był aktywny członek „ROCH”.

Czasami taka zmiana wywoływała ostre scysje, np. w Raciborowicach Tomasz Miącz, członek aktywu „ROCH”, a jednocześnie komendant miejscowego plutonu AK zgłosił przejście do BCh z całym plutonem. Oficerowie ZWZ oskarżyli go o zdradę, odbył się nawet sąd, w ostateczności zgodzono się, że istota rzeczy nie polega na nazwie, lecz na gotowości do walki z wrogiem<sup>8</sup>. Później żołnierze tego plutonu walczyli pod dowództwem Franciszka Krakiewicza „Górala” ramię w ramię z akowcami. Oddziały słabsze liczebnie, rozrzucone po całym powiecie, dopiero w połączeniu z liczniejszymi i lepiej zorganizowanymi oddziałami AK mogły odegrać jakąś rolę w działalności bojowej.

Inaczej działo się na południu powiatu. Tutaj batalion BCh znajdujący się pod wojskowym dowództwem Basaja „Rysia”, a ideowo-politycznym Stanisława Hulaka „Stępnia” powstał niezależnie, a nawet jako przeciwstawienie AK, liczył około 600 żołnierzy. Na terenie dochodziło do częstych scysji, ale też i do częstego współdziałania pomiędzy dowództwem batalionu BCh „Rysia” i batalionu Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora”.

Batalion południowy BCh miał nr 1. Sugerowało to, że istnieje i batalion nr 2. Mianowicie pozostałe oddziały BCh rozrzucone w powiecie miały tworzyć batalion nr 2. Jako dowódcę typowano Edwarda Mrocza „Jodłę”.

Batalion BCh pod dowództwem Basaja „Rysia” stoczył z Niemcami i ukraińskimi faszystami wiele walk, o których piszę w części poświęconej monografii poszczególnych batalionów. Natomiast dzieje oddziałów terenowych są nierozdzielnie związane z dziejami oddziałów AK.

Było tych oddziałów terenowych BCh w powiecie pięć: pluton w Drohiczanach dowodzony przez Antoniego Kulika „Gasta”, w Raciborowicach przez Tomasza Miączę, w Zadębcach przez Bronisława Wilkosa „Wilka”.

W Horodle powstał pluton BCh, którym dowodził Jan Bieńko „Stalowy”. Należy też wymienić pluton BCh z Nowego Majdanu w powiecie chełmskim, wchodzący w skład kompanii Białowody. Była też drużyna w Cegielni gm. Moniatycze dowodzona przez Węglowskiego „Giewonta”. Zapoczątkowano organizację oddziałów BCh w Aurelinie i Jarosławcu w gminie Uchanie, ale w ostatecznym wyniku członkowie ich weszli bądź do oddziałów AK bądź do plutonu BCh w Drohiczanach. Na wiosnę 1944 r. do batalionu „Rysia” przeszedł pluton AK pod dowództwem Władysława Tuchowskiego „Kordiana”, a w kilka tygodni później, gdy batalion „Rysia” stacjonował na terenie rejonu Świdniki-Zawalów-Horyszów przyłączył się do niego pluton AK pod dowództwem Władysława Adamowicza „Tyrana”.

W połowie roku 1943 nastąpiła zmiana na stanowisku powiatowego komendanta BCh. Dotychczasowy komendant Bronisław Sowiński „Stępowski” został zagrożony na skutek wsypy, jaka zaszła w okręgu BCh w Lublinie. Sowiński opuścił Hrubieszów i ustąpił ze stanowiska komendanta obwodu. Na jego miejsce przybył z Lublina Mieczysław Osiej „Pokrzywka”. Ulokował się jako pracownik skupu zwierząt rzeźnych tzw. buchcie. Zastępcą komendanta obwodu BCh był przez cały czas Aleksy Nowak „Gleba”. Funkcję kwatermistrza pełnił Kazimierz Lancmański „Żuraw”. Bronisławowi Sowińskiemu po jego ustąpieniu ze stanowiska komendanta obwodu BCh powierzono organizację Ludowej Służby Bezpieczeństwa (LSB). Zakres jego działania i kompetencji trudno określić, jeśli się zważy, że wkrótce Lucjan Świdziński mianowany Delegatem Rządu RP na powiat przystąpił do or-

ganizowania Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB). Na komendanta PKB powołał Leopolda Stępkowskiego, a w jego skład wchodził wyłącznie członkowie BCh. Zadaniem PKB było w czasie okupacji ochrona tworzonych organów administracji podziemnej, a po wyzwoleniu obsada posterunków milicji.

Agendą BCh był Ludowy Związek Kobiet zwany także Zielonym Krzyżem. Na czele Zielonego Krzyża stała trójka w składzie: Zofia Błaziak „Rzepicha” jako przewodnicząca oraz Stefania Michalska i Zofia Muchowa: jako członkinie. W październiku 1943 r. doszło do ugody między AK i BCh w powiecie, na mocy której miało nastąpić scalenie obu formacji. Z ramienia BCh umowę podpisali Aleksy Nowak „Gleba” zastępca komendanta Obwodu BCh i Bronisław Sowiński, komendant LSB, z ramienia AK Marian Gołębiowski „Korab”, komendant Obwodu AK i Bronisław Kłembukowski „Berent” kierownik BIP. Lucjan Świdziński podpisał jako Delegat Rządu. W akcie tym nie uczestniczył komendant Obwodu BCh Mieczysław Osiej „Pokrzywka”, który był zdecydowanym przeciwnikiem scalenia. To, że Lucjan Świdziński na podpisanie aktu scalenia wybrał dzień, w którym M. Osiej „Pokrzywka” wyjechał do Lublina, świadczyło, że chciał uniknąć trudności i stworzyć fakt dokonany. Po powrocie z Lublina Mieczysław Osiej dawał wyraz swemu niezadowoleniu z podpisania aktu scalenia. Było rzeczą oczywistą, że w całym powiecie, z wyjątkiem Południa gdzie stacjonował batalion „Rysia”, scalenie już dawno było faktem dokonanym. Plutony BCh podlegały służbowo oficerom AK, wchodziły w skład kompanii AK.

Trzeba podkreślić, że przeciętny żołnierz podziemia nie czynił żadnej różnicy między BCh i AK. Interesowała go walka z Niemcami.

W Hrubieszowie były rodziny, a nawet małżeństwa, gdzie jeden małżonek należał do AK, drugi do BCh i żyli ze sobą w doskonałej zgodzie.

Od samego początku tajna gazetka lokalna „Jesteśmy, trwamy, wytrwamy”, „Polska Służba Informacyjna”, a potem BIP Biuletyn Informacyjno-Propagandowy były uznane za wspólne wydawnictwo AK i BCh i do wszystkich oddziałów kolportowane. Współpracownikami tych gazetek byli członkowie zarówno AK jak i BCh. Redaktor gazetek Bolesław Kłembukowski „Berent” pozostawał w ścisłym kontakcie z piątką Rocha.

#### Przypisy

1. Ignacy Panek, oficer broni Obwodu AK Hrubieszów - notatki z rozmów.
2. Tomasz Miącz, członek Piątki ROCH - notatki z rozmów.
3. Józef Błasiak, członek Zarządu ROCH - relacja.
4. Józef Błasiak, jak wyżej.
5. Lucjan Świdziński, Przewodniczący ROCH - Delegat Rządu, rozmowy.
6. Bronisław Sowiński, członek Piątki ROCH - d-ca Obwodu BCh, relacja.
7. Bronisław Sowiński, jak wyżej.
8. Tomasz Miącz - relacja.

## TERROR NIEMIECKO-UKRAIŃSKI

Różne były formy stosowane przez okupantów i ich popleczników z faszystowskiego Obiednania Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Były więc łapanie według list sporządzonych przez ukraińskich „mużów dowiria” (mężów zaufania) czyli agentów na służbie niemieckiej, wywożenie na roboty przymusowe do Niemiec lub na miejscu w Baudienstie mordy dokonywane na Polakach w murach więziennych czy kacetach, publiczne chłosty i publiczne mordy na placach miast i miasteczek, wysiedlanie Polaków i następujące po nich pacyfikacje, wreszcie skrytobójcze mordy, często połączone z torturami, dokonywane przez faszystów ukraińskich lub wspólne bandy niemiecko-ukraińskie. Terror niemiecki nierozzerwalnie łączy się z terrorem faszystowsko-ukraińskim, ale dla celów pewnego usystematyzowania materiału należy omówić je w miarę możliwości osobno. Na osobne też omówienie zasługuje akcja wysiedleńcza i pacyfikacyjna.

Pierwsze miesiące okupacji niemieckiej, rok 1939 i pierwsza połowa 1940 nie zapowiadały bezwzględного terroru wobec Polaków. W czasie działań frontowych było we wsiach powiatu kilka wyroków śmierci, ferowanych przez sądy polowe za posiadanie broni, ale z chwilą przesunięcia się frontu działalność tych sądów ustała. Takie wyroki zdarzały się w każdej wojnie, abstrahując od tego, że ich ofiarą stało się wielu niewinnych, nieświadomych praw wojny ludzi. Potem zjawiono się gestapo, rozpoczęło się prześladowanie, ale jeszcze nie mordowano Żydów. Niemcy poczęli się już wyraźnie kumać z Ukraińcami, ale społeczeństwo polskie pozostawiono we względnie spokojnym. Niemcy zaczęli montować administrację, powołali do służby granatowych policjantów, polskich obok ukraińskich nauczycieli, a na niższe stanowiska mianowali Polaków, dając im w mieście pierwszeństwo przed Ukraińcami. Naturalnie Polaków dawano tam, gdzie zabrakło volksdeutscheów.

Niedługo był okres spokoju. Rozpoczęły się aresztowania. W latach 1940 i 1941 wygarnięto z Hrubieszowa, Grabowca, Dubienki i innych miejscowości powiatu inteligencję polską. W roku 1941 miasto Hrubieszów stało się widownią dramatycznego pościgu za polskim oficerem, współpracownikiem komendanta Obwodu ZWZ „Anioła” (Antoniego Rychela). Został on rozpoznany przez Ukraińców w sklepie i wydany gestapowcom. Prowadzony do gestapo na rogu Rynku i ulicy 3 Maja trzasnął w zęby gestapowca i rzucił się do ucieczki. Gestapowiec wszczął alarm „trzymaj złodzieja”. Za uciekającym udała się w pościg grupa bezkrytycznych gapiów. Uciekinier miał szansę ratunku. Na ul. Targowej pewien Żyd wepchnął go do swego mieszkania i zamknął z zewnątrz drzwi na klucz<sup>1</sup>. To schowanie mogło być pewne, ale uciekinier nie wytrzymał nerwowo, wyłamał okno i uciekał dalej. W pobliżu Huczwy schwytano go i zabito na miejscu.

Niektóre osoby tylko cudem uniknęły aresztowań, np. Stanisław Jastalski, komendant rejonu Uchanie: w chwili gdy gestapowcy wkroczyli do mieszkania od frontu, wyskoczył tylnym wyjściem i skrył się w zbożu<sup>2</sup>. Aresztowany w Białopolu Jan Rondoś, osadzony pod magistratem, zbiegł korzystając z otwartego okna. Z kajdankami na rękach dobiegł do odległych kilkanaście kilometrów Raciborowic, gdzie go uwolniono z okowów<sup>3</sup>. Były to jednak nieliczne, szczęśliwe wypadki ucieczki.

Gdy w czerwcu tegoż roku na kol. Staszic Niemcy otoczyli dom Piotra Okonia, najstarszemu synowi udało się zbiec, dwóch młodszych zastrzelono na miejscu<sup>4</sup>. Tak samo na Cegielni w czasie aresztowania został zabity Leon Ostrowski. W tej serii aresztowań około 40 osób wywieziono. Nie powrócił nikt.

Część została zdziesiątkowana na Zamku w Lublinie, pozostałych wymordowano w kacetach. Rodziny dostały zawiadomienie, że więzień zmarł „na zapalenie płuc”.

W dniu 16 kwietnia 1942 r. Hrubieszów został zaalarmowany nową zbrodnią niemiecką. O świcie wyciągnięto z domu Polaków (nie wszyscy wśród aresztowanych byli członkami AK i BCh) do nich dołączono więźniów spod magistratu, a między nimi Marcina Psuja z Trzuszczan, aresztowanego za to, że przechowywał Polaka, oficera dezertera z armii niemieckiej. Wszystkich, a było ich szesnastu zawleczono na Tatarską górę i rozstrzelano. Gdy rodziny pomordowanych udały się na miejsce zbrodni zauważono, że jeden ze skazanych leżał w oddali od pozostałych: został zabity, gdy w ostatniej chwili próbował ucieczki. Nazywał się Chmarzyński, był żołnierzem AK<sup>5</sup>.

Stało się to w kilka tygodni po 14 lutego 1942 r. w którym to dniu Naczelny Wódz wydał rozkaz o utworzeniu Armii Krajowej. Przypuszczać można, że ta wiadomość o rozkazie dotarła do Niemców i wywołała paroksyzm ich wściekłości.

Wspomniane już było o zbiegach z obozów jeńców radzieckich i innych uciekinierach, gromadzących się w lasach grabowieckich i białopolskich. Przechowywanie jeńca groziło śmiercią w razie wykrycia. W zagrodzie nauczycieli Stanisława i Stefania Gierczaków w Drogojówce Niemcy złapali jeńca, którego zabito na miejscu. Gospodarze ratowali się ucieczką. Gdy jednak w kilka tygodni po tym wypadku Gierczakowa odważyła się wrócić potajemnie do swego domu, została w dniu 18 lutego 1941 r. schwytana i zamordowana<sup>6</sup>.

W wigilię Zielonych Świątek, dnia 24 maja 1942 r. Niemcy wspomagani przez własowców otoczyli tereny gmin Białopole i Dubienka i stworzyli olbrzymi kocioł. Wyłapywano mężczyzn w sile wieku. Kto próbował uciekać, tego zastrzelono na miejscu. W ten sposób zginęło kilkudziesięciu Polaków. Wszystkich pojmanych Żydów zabito na miejscu. Kwestia żydowska na terenie tych gmin została krwawo rozstrzygnięta. Polakom i Ukraińcom wiązano ręce i sprowadzano do Białopola na dół olbrzymiej glinianki, każąc kłaść się twarzą do ziemi. Każdy z zatrzymanych przekonany był, że wybiła jego ostatnia godzina. Następnie więźniów wywieziono samochodami do Trawniki. Tam przeprowadzono selekcję. Ukraińców zwolniono. Który z Polaków się nie spodobał, był prowadzony pod mur i rozstrzeliwany. Po dwudniowym pobycie w Trawnikach więźniów wywieziono na Majdanek, a było ich około 800. Wszystkich wprowadzono do baraku oznaczonego cyfrą V, przy wchodzeniu każdego bijąc gumą. Pozbawieni jedzenia i wody leżeli bezwładni na podłodze baraku. Na szczęście padał deszcz i woda przedostawała się przez dziurawy dach. Łapczywie zbierano krople wody. Dopiero następnego dnia dano im pierwszą strawę. Po miesiącu zaczęto stopniowo zwalniać więźniów tej grupy. Początkowo zwalniano starszych, a po czterech miesiącach pozostałych<sup>7</sup>.

Kilka dni wcześniej, 20 maja 1942 r. spacyfikowano wsie Korytynę i Mołodiatycze, spalono zabudowania, wypędzono mieszkańców.

W czasie pacyfikacji Korytyny zginęli żołnierze AK: Mieczysław Włodarski, oficer WP, Stanisław Szustakiewicz, Wojciech Wiczerzański, Władysław Karpuk - podoficerowie z Korytyny i Jan Krajewski, Feliks Matwiejczuk, Stefan Wilgos z Józefina<sup>8</sup>.

W podobnej niemieckiej akcji w Teratynie zginął zastrzelony w czasie próby ucieczki Edward Dubicki, pierwszy komendant Obwodu BCh Hrubieszów<sup>9</sup>.

Jednocześnie trwały aresztowania w całym powiecie. Wśród aresztowanych znaleźli się też: ksiądz Dolecki, prefekt miejscowych szkół i Marian Baruś, nauczyciel historii hrubieszowskiego gimnazjum. Baruś nie uczył w niemieckiej szkole

Handelschule, lecz na czas wojny prowadził księgarnię. Aresztowani w tej turze przebyli na Majdanku kilka miesięcy. Tutaj zadziały łąpówki. Dyrektor miejscowej szkoły rzemieślniczej, Zdzisław Stary, który był oficerem wywiadu AK „Leszcz” miał stałe kontakty z Niemcami, gdyż warsztaty mechaniczne tej szkoły wykonywały stale zlecenia niemieckie. W czasie specjalnie dla Niemców urządzonej pijatyki zaproponował komendantowi gestapo zwolnienie tych dwu osób za cenę artystycznie wykonanego przez uczniów szkoły mosiężnego młynka do kawy, na który hitlerowiec od dawna okazywał ochotę. Niemiec zgodził się z tym, żeby zwolnić nie pojedyncze osoby, lecz całą grupę jednocześnie aresztowanych. Tak też się stało. Dodajmy, że dyrektorowi Staremu udało się jeszcze raz wykupić więźniów. Ceną wykupu była bryczka<sup>10</sup>.

Aresztowania trwały nadal i w 1943 r. W dniu 18 lutego 1943 r. aresztowano Tadeusza Komornickiego, komendanta Rejonu AK Południe, a razem z nim kilku innych żołnierzy AK. I tu prawdopodobnie zadziałała łąpówka. Tadeusz Komornicki, pomimo że udowodniono mu przynależność do AK zdołał się wykupić, powrócił do domu. Miał pieniądze, był zięciem właścicielki Mircza. Natomiast aresztowani z nim razem żołnierze AK powędrowali do obozu koncentracyjnego. Komornicki po wyjściu z więzienia zerwał całkowicie z działalnością konspiracyjną<sup>11</sup>.

W dniu 29 stycznia 1943 r. kilka dni po udanej akcji „Góra” na Cieszyn (o czym w następnym rozdziale) grupa żandarmerii niemieckiej przybyła do Gdeszyna. Ponieważ uczestnicy akcji na Cieszyn ubrani byli na białą, Niemcy sądzili, że napadu dokonali partyzanci radzieccy, a pomocy musieli im udzielić komuniści z Gdeszyna. Prawdopodobnie do tej wsi doprowadziły ślady krwi na śniegu, gdy z akcji wieziono rannych partyzantów.

Niemcy zażądali od miejscowego proboszcza, ks. Zygmunta Pisarskiego aby im wskazał, kto we wsi jest komunistą. Gdy kapłan odmówił, rozstrzelano go, a wraz z nim 23 osoby: 6 Polaków i 17 Ukraińców<sup>12</sup>.

W roku 1943 na terenie powiatu hrubieszowskiego Niemcy rozpoczęli akcję wysiedleńczą (na terenie powiatu zamojskiego rozpoczęła się wcześniej). Gminę Miączyn przyległą do powiatu zamojskiego przeznaczono jako siedzibę Niemców. Reszta powiatu hrubieszowskiego była przeznaczona na osiedlenie Ukraińców zarówno miejscowych, jak i przybyłych z zamojskiego. Polacy mieli być całkowicie wyrugowani z tego obszaru. Do pomocy Niemcom powstał specjalny ukraiński komitet do spraw wysiedleń. Przewodniczył mu wspomniany już Jewgen Łukaszcuk.

Wysiedlenie rozpoczęło się od Uchań w dniu 13 stycznia 1943 r. Oto jak naoczny świadek, Feliks Popek opisuje zbrodnię wysiedlania<sup>13</sup>.

„Dnia 13 stycznia 1943 r. o godz. 6:30 rano, gdy mróz dochodził do 30° w Uchaniach rozległy się krzyki i płacze, a wieść pobiegła: wysiedlenie. Akcję prowadzili Niemcy z pomocą Ukraińców. Przy wyrzucaniu z mieszkań nie liczonego się ani ze starszymi, chorymi czy dziećmi. Nieszczęśliwych spędzono do miejscowego kościoła, a stąd ładowano na otwarte samochody i wywożono w kierunku Zamościa. Tych, których nie zgnębił mróz, oczekiwała śmierć w obozie przejściowym w Zamościu lub w Oświęcimiu, dokąd trafiła część wysiedlonych ocalała z pogromu. Tegoż dnia 13 stycznia 1943 r. wysiedlono Rokoszówkę i Wolę Uchańską. Następane akcje trwały w dniach 15, 18, 21 i 28 stycznia, a potem w lutym, marcu, aż ostatnia w dniu 21 maja 1943 r. Łącznie na terenie gminy Uchanie było 19 akcji pacyfikacyjnych i wysiedleńczych”. Na terenie gminy Grabowiec wysiedlenie zaczęto od wsi Szystowice i Skibice w dniu 21 stycznia 1943 r. W dniu 19 lutego wysiedlono jako ostatnie w tej gminie miasteczko Grabowiec i przedmieście Góra Grabowiec<sup>14</sup>. Niektóre wsie jak np.

Czechówka Górna i Dolna, Tuczępy, Majdan Tuczępski, Wólka Tuczępska, Trościanka, Wolica Uchańska na polecenie władz Polski Podziemnej zostały opuszczone przez ich mieszkańców tak, że przybyłe niemiecko-ukraińskie ekipy wysiedleńcze nie miały kogo wysiedlać. W innych wsiach jak Hołużne, Białowody, Ornatowice nie podejmowano w ogóle akcji wysiedleńczej. We wsiach objętych wysiedlaniem wyniki akcji niemiecko-ukraińskiej były stosunkowo wielkie, ale nie dotknęły wszystkich. Ludność polska zbiegła, ukrywała się w lasach, niektórzy wędrowali do powiatu chełmskiego, nie objętego wysiedleniem, młodzi poszli do partyzantki. Starsi mężczyźni i kobiety wracali na swe gospodarstwa. Wśród nasiedlonych Ukraińców, których wyrugowano z powiatu zamojskiego, wielu było takich, którzy nie wierzyli w trwałość rządów hitlerowskich. Ci przyjmowali i wspomagali prawowitych właścicieli gospodarstw. Byli jednak wśród miejscowych jak i nasiedlonych tacy, których zarażono jadem nienawiści. Ci wiedli wojnę z Polakami.

W Drohiczanach Ukraińcy gospodarzyli w nowych zagrodach tylko w dzień, na noc uciekali do Uchań pod opiekę żandarmów. Na noc do zagród powracali z lasu prawowici właściciele<sup>15</sup>.

Nie obeszło się bez morderstw. Ukraińska policja, która objęła posterunki w Grabowcu, Uchaniach, Mołodiatyczach szalała. Wójtami mianowano Ukraińców, zdecydowanych polakożerców, takich jak Wojnarowski, b. major Wojska Polskiego, a po nim Nyskoszapko w Grabowcu, jak Szychowicz b. wysoki urzędnik polskiego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu, który urzędował w Uchaniach, Przysypa w Werbkowicach. Niemcy i Ukraińcy nie poprzestali na jednorazowej akcji, najeżdżali wsie, poszukując ukrywających się Polaków. Nawet ci, którzy uciekli na teren powiatu chełmskiego, nie byli bezpieczni. U kogo stwierdzono kenkartę z meldunkiem grabowieckim lub uchańskim, chwymano i wywożono do Oświęcimia<sup>16</sup>.

Tak na przykład we wsi Aurelin w dniu 1 kwietnia 1943 r. otoczono dom Łukasza Jędruszczaka. Złapanych Jędruszczaka, Wincentego Sidorskiego, Witolda Jędruszczaka, Stefana Frąca i Władysława Frąca zbito, pokluto bagnetami i zastrzelono. We wrześniu zastrzelono przy domu rodzeństwo Marię i Edwarda Prusów. W Rozkoszówce w ciągu roku 1943 zabito w łapankach Zdzisława Jędruszczaka, Bronisława Strycharczuka, Józefa Skakuja, Mieczysława Trynieckiego, Albina Gmitruka, Stanisława Polaka, Romana Kowalczuka<sup>17</sup>.

Tak samo w gminie Grabowiec Niemcy nie poprzestali na jednorazowym wysiedleniu. Raz po raz napadano na wsie w poszukiwaniu Polaków. Podkreślić należy, o czym już wspomniano w poprzednich rozdziałach, że ludność ukraińska potajemnie sprzyjała Polakom, ukrywała ich i ostrzegała. Przesiedleni z Cieszyńska czy ze Złojca z powiatu zamojskiego Ukraińcy przesiedleni do Szystowic byli w pełni lojalni w stosunku do Polaków<sup>18</sup>.

Zbrodniczo zachowywała się policja ukraińska. Był wypadek, że na posterunku ukraińskiej policji w Grabowcu policjanci Koroński, Czarnecki, Wojciechowski, Baraczuk zakopali żywcem do ziemi Polaka Mokrzeckiego ze Skomoroch. W dniu 2 lutego zginęły w Skomorochach z rąk policjantów trzy osoby: Michał Boroński, Paweł Jędruszczak i Halina Bugaj. W kilka tygodni później, dnia 13 marca zamordowano w tej wsi 13 osób<sup>19</sup>.

Na południu powiatu akcja wysiedleńcza objęła tylko wieś Mircze<sup>20</sup>, ale sąsiednie wsie Ameryka, Marysin, Borsuk były ciągle napadane w poszukiwaniu zbiegłych Polaków. W książce Aliny Glińskiej pt. „Zamojszczyzna. w okresie okupacji hitlerowskiej” podano przykłady pacyfikacji wsi Ameryka i Żurawłów. Akcja pacyfikacyjna objęła też gminę Białopole i Mołodiatyczne. Akcja pacyfikacyjna trwała do początków 1944 roku.

Tam gdzie nie wysiedlono „urzędowo” policjanci ukraińscy działali podstępem. W odległych o 4 km od Grabowca Bereściu większość mieszkańców stanowiła ludność ukraińska, ale tak jak w każdej wsi hrubieszowskiej mieszkali tam i Polacy. Wieś ta została opanowana przez elementy zdecydowanie wrogie Polakom. Była to twierdza nacjonalizmu. Postanowiono wyzbyć się Polaków. W dniu 28 czerwca 1943 r. w pobliżu wsi przecięto druty telefoniczne. Podejrzenie skierowano na Polaków. W dniu 29 czerwca Niemcy aresztowali i wywieźli na Majdanek wszystkich mężczyzn Polaków z tej wsi<sup>21</sup>. W pół roku później Ukraińcy rozprawili się z resztą Polaków mordując wszystkich bez pardonu. Za to w kilka tygodni później spotkał ich odwet.

W Dubience policjanci ukraińscy jawnie mordowali Polaków. Wezwanych na posterunek bito, torturowano, a zmasakrowane trupy wyrzucano przez okno na ulicę<sup>22</sup>.

W Horodle, w październiku 1943 r. ukraińscy policjanci urządzili konne polowanie na dwu młodych chłopców, którzy uchylali się przed wcieleniem do Junaków. Schwytych zabito na miejscu. Nazywali się Szymański i Mędryk<sup>23</sup>. Prawie że w tym samym czasie miał miejsce inny tragiczny wypadek. Na teren kompanii horodelskiej przechodzi pluton AK ze wsi Stężarzyce, położonej po drugiej stronie Bugu. Pluton ten jest bezpośrednio zagrożony przez Ukraińców i Niemców. Dowódca plutonu Bolesław Kański „Czarny” melduje, że po tamtej stronie Bugu ma ukrytą broń i prosi o ubezpieczenie i pomoc w czasie jej transportowania. Pomoc otrzymuje, żołnierze na własnych plecach przenoszą broń i amunicję. Jako miejsce zakwaterowania wyznaczono plutonowi stężarzickiemu kol. Poraj. Tam też dostarczono broń. Tymczasem po udanej, zdawałoby się akcji, policja ukraińska zaskoczyła czterech stężarzickich partyzantów przy melinowaniu broni. Schwytych oddano w ręce żandarmerii niemieckiej. I oto, gdy ludność powracała z manifestacyjnego pogrzebu Szymańskiego i Mędryka, wyprowadzono schwytych i rozstrzelano na oczach tłumu<sup>24</sup>.

W drugiej stronie powiatu, Turkowicach Niemcy aresztowali Zygmunta Bondarewicz, oficera rezerwy, dowódcę kompanii AK. Gdy zbitego w czasie badania, wieziono go do Hrubieszowa, wyrwał się straży i uciekł do lasu, dogoniono go, zatłuczono kolbami na śmierć i na miejscu pochowano<sup>25</sup>.

O ile aresztowania, wysiedlania, pacyfikacje miały charakter gwałtów dokonywanych jawnie, oficjalnie przeprowadzanych przez gestapo, żandarmerię, Wehrmacht przy udziale ukraińskich policjantów i własowców, to bardziej jeszcze niebezpieczne stały się skrytobójcze mordy dokonywane przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach. Sądziło się, że przez wyniszczenie Polaków powiat hrubieszowski pręcej stanie się wyłącznym terytorium ukraińskim, ofiarowanym im przez Niemców.

Pierwsze mordy skrytobójcze na Polakach rozpoczęły się w 1942 r. lecz nasilenie ich przypada na lata 1943 i 1944. Wobec coraz częściej powtarzających się morderstw, dokonywanych przez ukraińskich faszystów Komenda Hrubieszowskiego Obwodu AK wydała ulotkę z wezwaniem do Ukraińców o zaprzestanie walk bratobójczych i nie wysługiwanie się Niemcom<sup>26</sup>. Ostrzeżono, że za każdy mord winni, ale tylko winni będą ukarani, gdyż Polacy nie walczą z niewinnymi i bezbronnymi. Wytworzyła się wtedy paradoksalna sytuacja. Rodziny ukraińskie pozostawały w swych domach bezpieczne, natomiast polskie były wyrzynane bez oszczędzania kobiet i dzieci. Oto przykłady skrytobójczych mordów, dokonywanych przez ukraińskich faszystów z OUN: inżynier Stokowski, oficer rez. WP po rozbiciu jego oddziału w 1939 r. w bitwie pod Tomaszowem Lub. przedostał się przez lasy i bagna do zakładu w Turkowicach, którego niegdyś był wychowan-

kiem. Pewnej nocy zginął. Trupa jego po kilku dniach znaleziono w dole po wybranym torfie<sup>27</sup>.

Aleksander Budzyń, nauczyciel z zawodu w czasie okupacji pracował we młynie w Modryńcu. Współpracująca w tym młynie robotnica poskarżyła się, że ukraiński policjant zabrał jej rower. Budzyń zwrócił się do Niemców kierujących tym młynem i rower odzyskał. Nie wrócił jednak do domu. W drodze powrotnej został zastrzelony<sup>28</sup>. Nauczyciel Jan Ziółkowski zginął na torach kolejowych w okolicy Werbkowic, Władysława Kastorego, oficera rez. właściciela majątku Raciborowice zastrzelono na drodze. Taki sam los spotkał Tadeusza Milowicza, leśnika z Modryńca.

W dniu 6 czerwca 1943 r. do mieszkania Władysława Prystupy w Konopnem w nocy wdarli się napastnicy. Zastrzelono gospodarza i jego dwu synów Tadeusza i Bronisława<sup>29</sup>.

W dniu 15 października tegoż roku zaproszony na imieniny do swej ciotki Jadwigi w kol. Gdeszyn ppor. AK Ludwik Stopyra nauczyciel wraz z kolegą Franciszkiem Jasińskim „Huraganem” zostali zamordowani tuż przed domem solenizantki<sup>30</sup>. Kilka dni przed tym policja ukraińska aresztowała Tadeusza Roja „Piechura”, dwódcę plutonu AK. Dopiero po kilku dniach ciało jego straszliwie zmasakrowane znaleziono w okolicach Dobromierzyc<sup>31</sup>.

Antoni Pelc, nauczyciel, oficer rezerwy dowódca kompanii AK we Wronowicach zostaje podstępnie wywabiony z domu, wyprowadzony na rozstaje i pod przydrożnym krzyżem zamordowany<sup>32</sup>. W Malicach napadnięto w domu i zamordowano siostrę dowódcy Rejonu AK, Stefana Kwaśniewskiego „Luxa”<sup>33</sup>.

W tychże Malicach 14 maja 1944 r. zakonnicę, siostrę Longinę (Wandę Trudzińską) z Zakładu dla Sierot w Turkowicach, wracającą z Werbkowic, dokąd wraz z 8-ma starszymi wychowankami (w wieku 10-12 lat) odprowadzała wracającą matkę siostry Teresy Majkut (były to odwiedziny u śmiertelnie chorej córki) zatrzymali Ukraińcy. Siostra Longina wraz z chłopcami zboczyła z torów by ratować z płonącego kościoła w Malicach obraz. Z zatrzymanych dzieci zwolniono jedno, ponieważ było narodowości ukraińskiej, zaś siostrę i siedmiu chłopców nazajutrz zastrzelono w lasu nieopodal kolonii Modryń<sup>34</sup>.

Mordy ukraińskie wzmogły się pod koniec 1943 r. Polowano na ludzi mieszkających opodal większych skupień lub będących w drodze. Na dom Stefana Kasperkiewicza, zamożnego młynarza w Hołocie pod Hrubieszowem dokonano napadu w dniu 29 grudnia 1943 r. Wieczorem domownicy usłyszeli, że ktoś wszedł do sieni, następnie szarpnięto klamkę we drzwiach, ukazał się uzbrojony mężczyzna z okrzykiem „ręce do góry”. Kasperkiewicz wprawdzie podniósł ręce do góry, ale raptownie dopadł napastnika, wyrwał mu karabin z ręki i wystrzelił. W tym momencie zza okna padł drugi strzał, który powalił Kasperkiewicza. Członkowie rodziny Kasperkiewicza rzucili się do ucieczki, jednak jedna kula dosięgła 11-letnią córkę Czesławę. Morderca schylił się nad leżącą i stwierdził „kaput”. Pomylił się jednak. Czesława żyła. Rano odwieziono ją do szpitala, gdzie amputowano jej rękę. Strzał Kasperkiewicza był celny. Na śniegu widoczne były ślady krwi. Rannego niesiono. Warto zaznaczyć, że po kilku dniach zmarł na skutek poniesionych ran ukraiński nauczyciel z pobliskiej miejscowości<sup>35</sup>.

W Sylwestra 1943 r. dokonano napadu na młynarza w Gozdowie, Antoniego Musiała. Gospodarza nie było w domu. Zamordowano jego syna Kazimierza, kuzyna Stanisława Musiała i szwagra Kazimierza Borowskiego<sup>36</sup>.

Wstrząsające wrażenie wywarła śmierć doktora Władysława Kuczewskiego. Do wojny pracował on w Kryłowie. Na rok przed wybuchem wojny został mianowany lekarzem powiatowym i przeniósł się do Hrubieszowa. Był to ofiarny działacz spo-

leczny. Zająty działalnością lekarską i charytatywną nie należał do żadnego ugrupowania konspiracyjnego, ale wszyscy mogli liczyć na jego pomoc. Powołano go na prezesa RGO, instytucji niosącej pomoc Polakom. W dniu 28 grudnia 1943 r. dosięgła go mordercza kula z pistoletu Iwana Kwiatkowskiego, kolczykarza z Sahrynia<sup>37</sup>.

W dniu 8 lutego wezwano Gustawa Grotthusa, prezesa fundacji staszycowskiej, zamieszkałego w folwarku Białowody, stanowiącym jego własność, do mleczarni w Jarosławcu - rzekomo dla uzgodnienia rachunków za dostarczone z folwarku mleko. Grotthus do konspiracji nie należał, należała jego córka i wielu żołnierzy AK znalazło na folwarku schronienie i rzekomo zatrudnienie. Grotthus wybrał się wozem, razem z nim jechał „pan Jerzy”, był to zawodowy oficer o pseudonimie Grabina. Powoził „Gwóźdź”, też żołnierz AK. W Rozkoszówce zatrzymali ich czyhający tam policjanci ukraińscy w przebraniu żandarmów niemieckich. Do siedzących na wozie dołączyli Sawińca, który jechał drogą tuż za Grotthusem oraz Nieściora, wyprowadzonego z mieszkania w Rozkoszówce. Pod wsią Pielałki wszystkich zamordowano, trupy pozostawiono na drodze. Wywołało to odwet Polaków, o których w następnym rozdziale. Tego dnia ci sami bandyci próbowali napaść na folwark Białowody, lecz wycofali się obawiając się stacjonującego tam plutonu AK<sup>38</sup>.

W kilka dni później, dnia 12 lutego 1943 r. bandyci ukraińscy napadli w nocy na folwark Terebiniec. Zginęło 12 osób, w tym Kazimierz Dobiecki, właściciel majątku, jego żona z pochodzenia Francuzka oraz domownicy. Wymordowano wszystkich, nie darując nawet zamieszkałym tam rodzinom ukraińskim. Folwark Terebiniec służył jako azyl dla zamieszkałych tam Polaków<sup>39</sup>.

W tym samym czasie zginęła w niewyjaśnionych okolicznościach para kurierów AK: Ewa i Ryszard Jankowscy.

W dniu 17 marca 1944 r. na południu powiatu wymordowano Polaków, mieszkańców Oszczowa. Polaków zaproszono do szkoły, rzekomo na pojednanie. Przybyłych poprowadzono pod ścianę i rozstrzelano. Takie samo „zaproszenie” otrzymali Polacy na wsi Turkowice, lecz do spotkania nie doszło, uprzedziła je akcja na Sahryń<sup>40</sup>.

W dniu 15 marca 1944 r. w czasie pacyfikacji wsi Dąbrowa Masłomęcka wymordowano polskie kobiety i dzieci. 20 marca wymordowano pracowników rolnych w majątku Modryń, w dniu 27 marca kolejne pacyfikacje i kolejne morderstwa Polaków w kol. Ameryka, Olszynka i Smoligowie. W tymże miesiącu spalono na południu powiatu wieś Prehoryle i wymordowano mieszkańców kol. Zaręka<sup>41</sup>. W gminie Miączyn Ukraińcy wymordowali mieszkańców i spalili wieś Frankamionkę. W tym samym miesiącu dostał się w ręce ukraińskie oficer wywiadu AK Wacław Argasiński „Wiron”. Ciało jego znaleziono po kilku tygodniach wraz z innymi oficerami na polach pod Czerniczynem. Byli to uczestnicy tzw. forszpanu, czyli przymusowo powołani do usług wraz z wozami i końmi dla Niemców. Po powrocie z forszpanu znaleźli śmierć z rąk faszystów<sup>42</sup>.

Mieszkańcy wsi Cichoburz, Polacy zamykali się na noc we dworskiej stajni, aby zabezpieczyć się przed napadem. Wśród nich znalazł się prowokator, który napastnikom otworzył drzwi. Ośmiu Polaków wyprowadzono, kazano im się rozebrać i zastrzelono. Ocalał tylko jeden, któremu kazano odnieść do wozu ubrania ofiar. Zdołał uciec<sup>43</sup>.

W noc z 14 na 15 marca 1944 r. Ukraińcy skrytobójczo wymordowali 33 osoby na stacji kolei wąskotorowej Gozdów. Mordowano siekierami i tępych narzędziach. Ginęły matki z dziećmi na rękach<sup>44</sup>. Dnia 14 kwietnia 1944 r. nastąpiła ukraińska pacyfikacja wsi Busieniec i Putnowice w gm. Białopole. Ciała pomordowanych zniesiono do stodoły i podpalono<sup>45</sup>.

Dnia 11 kwietnia 1944 r. banda faszystów ukraińskich zza Bugu przebrana w białe kaptury, stąd zwana kapturowcami, mająca na sumieniu wiele morderstw po tamtej stronie rzeki, przedostała się na kol. Staszic. W tej wsi mieszkało wielu Ukraińców przyjaźnie nastawionych do Polaków. Prawie w każdym domu ukrywał się Polak, który uciekł w czasie przymusowego wysiedlenia. Otoczywszy wieś kapturowcy chodzili od domu do domu i wyłapywali Polaków. Schwytanych spędzono do kapliczki stojącej na skraju wsi. Bijąc kolbami karabinów mordercy kazali ofiarom pytać św. Jana, którego posążek stał w kaplicy, kto i dlaczego ich bije. Następnie popędzono ich boso pod las zwany Bundyrz i tam rozstrzelano<sup>46</sup>.

15 kwietnia nastąpiło drugie masowe morderstwo Polaków wysłanych na forszpan<sup>47</sup>. Tegoż 15 kwietnia dokonano ponownej zbrodniczej pacyfikacji wsi Mircze i okolicznych kolonii.

W dniu 1 maja patrol Kedywu AK wysłany celem zniszczenia mostu kolei wąskotorowej pod Brodnicą natknął się na grupę Ukraińców, która spłądowała i spaliła wieś Wolice. Żołnierze pożar ugasiłi, bandę zlikwidowali. Okazało się, że bandzie przewodziła kobieta, najbogatsza gospodyni z Brodnicy<sup>48</sup>.

W Nieledwi w dniu 26 maja w czasie napadu spędzono do jednego domu 19 Polaków i żywcem spalono. Jedną kobietę i dwu mężczyzn próbujących ucieczki zastrzelono na drodze<sup>49</sup>.

12 maja na kol. Staszic wywabiono z domu pod pozorem wskazania drogi radzieckim partyzantom b. wójta gminy Uchanie, Pawła Zająca. Ślad po nim zaginął<sup>50</sup>. W czerwcu ponownie pacyfikowano kol. Staszic. Gdy w dniu 8 czerwca Ukraińcy napadli wieś Dąbrowę z odsieczą przyszedł pluton AK. Lecz napastnicy powrócili następnego dnia i spalili wieś Dąbrowę i Pielaki<sup>51</sup>.

12 czerwca 1944 r. dokonano nocnego napadu na dom Kozłowskich w Obliczynie. Cztery osoby w bestialski sposób zakłuto nożami i porzucono. Trzy były centralne ośrodki dyspozycyjne nacjonalistów ukraińskich: Sahryń, Bereść i Moroczyn.

Jak już wspomniano po wymordowaniu ludności polskiej Bereść stał się twierdzą faszystowską, grożącą niebezpieczeństwem dla Polaków. Obok Bereścia prowadziła droga z Grabowca do Hrubieszowa. Mordercy chwyтали podróżnych po drodze i mordowali. Gdy po wyzwoleniu dokonano ekshumacji zwłok pomordowanych, stwierdzono, że pracownik gminy Grabowiec, nazwiskiem Malicki, był żywcem zakopany do ziemi. Inne ofiary nosiły ślady tortur<sup>52</sup>.

Dopiero w czerwcu 1944 r. dowiedziano się z ust osoby, która cudem uniknęła śmierci, że w Moroczynie stacjonujący tam oddział ukraiński pod dowództwem oficera w niemieckim mundurze specjalizował się w łapaniu Polaków napotkanych na drodze lub na polu.

Wszystkich schwytanych męczono w wyrafinowany sposób, a następnie topiono w moroczyńskim stawie. Po wyzwoleniu z tego stawu wyciągnięto trupy zmasakrowane, z rękami powiązanymi drutem kolczastym<sup>53</sup>.

Gestapo też miało pełne ręce roboty, o aresztowaniach Polaków w roku 1941, 1942, 1943 pisano już w innym miejscu. W roku 1944 nastąpiło wzmożenie się terroru hitlerowskiego.

W dniu 6 stycznia 1944 r. w święto Trzech Króli, gdy odświętnie ubrani mieszkańcy Hrubieszowa spieszyli do kościoła, zobaczyli naklejone na słupach rozporządzenie podpisane przez komendanta gestapo Wernera. Zawiadamiało ono o egzekucji zakładników. Afiszów dużych rozmiarów było kilka. Wykazy osób skazanych na różnych afiszach podawały bądź nazwiska tych samych osób, bądź różniły się między sobą. Z analizy tych wykazów wynikało, że ofiar było około 70. Największy

afisz zawierał 42 nazwiska zakładników z powiatu. Wkrótce przez miasto przejeżdżały wozy ze skazańcami. Ilu ich było dokładnie nie wiadomo. Przypuszcza się że 42, jak wskazywał afisz. Rozstrzelano ich w środku miasta na strzelnicy sportowej obok Domu Żołnierza, teraz zamienionego na siedzibę sonderdienstu. Trupy pomordowanych następnie rzucono byle jak na wozy i przewieziono przez całe miasto na miejscowy cmentarz. Ciała ofiar pochowano w tajemnicy. Pozostających skazańców, około 30 wymienionych w afiszach widocznie pomordowano już wcześniej<sup>54</sup>.

W kilka dni później odbyła się inna, tym razem potajemna egzekucja. Na terenie powiatu działała grupa ludzi nie związanych ani z AK, BCh czy z AL. Byli tam Polacy, Ukraińcy i Żydzi, którzy chcieli przeżyć wojnę. Oni byli odpowiedzialni za śmierć gestapowca, zwanego Aniołkiem. Niemcy urządzili na nich obławę w okolicach Modryńca i Terebinia i złapali część tej grupy. Wieczorem gestapowiec limuzyną wywoził kolejno po 3 skazanych na cmentarz żydowski i tam zabijał. Obliczono, że limuzyna obróciła 6 razy<sup>55</sup>. Ostatnią chyba egzekucją, odbytą jawnie na Polakach było rozstrzelanie dwu kolejarzy, Pulcherskiego i Lutrowicza, oskarżonych o to, że słuchali radia. Wydał ich J. Miazga, kolejarz będący na usługach Niemców.

Naturalnie ta lista aktów terroru niemiecko-ukraińskich faszystów nie jest pełna.

Eksterminacji Żydów poświęcony jest osobny rozdział (Żydzi).

Na zakończenie tego ponurego rejestru zbrodni należy podać wypadek, gdzie nienawiść przybrała wręcz patologiczny charakter. Do wojny mieszkiał w Hrubieszowie osobnik nazwiskiem Ozoł. Był on prawosławnym, ale podawał się nie za Ukraińca lecz za Rosjanina. Gdy do Hrubieszowa wkroczyli Niemcy Ozoł wstąpił początkowo do żandarmerii, potem przywdział mundur gestapowca.

W dniu 7 maja 1944 r. była to niedziela, gestapowiec ów w biały dzień w obecności mieszkańców zaczął podpalać strzechy domów na Sławącinie, przedmieściu Hrubieszowa. Wybuchł pożar. Gdy przybyła straż pożarna, Ozoł usiłował uszkodzić motopompę, aby nie dopuścić do gaszenia ognia. Tego było widocznie dość nawet dla Niemców, bo aresztowali Ozoła i usunęli z Hrubieszowa<sup>56</sup>.

Wszystkie te akty terroru miały za zadanie wyniszczenie narodu polskiego, stłumienie wszelkich dążeń, wszelkich marzeń o wyzwoleniu. Nacjonałści ukraińscy chcieli tutaj na trupach Polaków stworzyć swoją „samostijną” Ukrainę, chociaż cały świat wiedział, że Hitler jest daleki od jakichkolwiek myśli o niezależnym państwie ukraińskim. Zaślepieni nacjonałści nie myśleli o tym, że po eksterminacji Polaków ich samych z kolei czeka ten sam los.

Pamiętajmy, że oprócz mordów i więzień w stosunku do Polaków Niemcy stosowali inne formy represji. Łapanki i wywożenie do Niemiec rozpoczęły się już w 1940 r. Rolnicy, którzy nie chcieli, a raczej nie mogli wywiązywać się z uciążliwych kontyngentów byli wysyłani do obozów, takich jak w Mirczu, gdzie w straszliwych warunkach razem z Żydami pracowali przy budowie dróg.

## Przypisy

1. Józef Strzelecki, kolporter, łącznik. Listy.
2. Stanisław Jastalski, sierżant AK. Rozmowa.
3. Jan Rondoś, saper, budowniczy bunkrów. Relacja.
4. Eugeniusz Tokarczuk. Relacja.
5. Autor sam był naocznym świadkiem.
6. Feliks Popek, nauczyciel z Uchań. Relacja.
7. Mikołaj Zygmunt. Relacja.
8. Władysław Sendłak. Listy.
9. Tomasz Miącz, członek Piątki ROCH. Relacja.
10. Zdzisław Stary, oficer wywiadu AK. Notatki z rozmów.
11. Władysław Parys, d-ca plutonu w rej. nr 5 Notatki z rozmów.
12. Franciszek Litwińczuk. List.
13. Feliks Popek. Relacja.
14. Zygmunt Klukowski. Zbrodnie niemieckie na Zamojszczyźnie. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. T. II Poznań 1947 i tegoż „Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939-1944” Lublin 1959, wyd. II s. 319 oraz Czesław Madajczyk - Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939 - 1945. Warszawa 1965 s. 82
15. Kazimierz Kulik, żołnierz plutonu BCh w Drohiczanach. Listy.
16. Feliks Popek. Relacja.
17. Feliks Popek. Relacja.
18. Paulina Ormińska, nauczycielka z Uchań. Listy notatki z rozmów.
19. Genowefa Solarska. Rej. nr 3
20. Czesław Kowalski, rolnik z Mircza. List.
21. Genowefa Solarska, Antoni Dobaczyński z rej. nr 3
22. Jan Rondoś. Notatki z rozmów.
23. Roman Demczuk. d-ca plut. Rej. nr 2, notatki z rozmów.
24. Roman Demczuk. Relacja.
25. Bronisław Kwaśniewski, d-ca plut. w rej. nr 5. Notaki z rozmów.
26. Józef Sobczyński, członek Kedywu. List.
27. Tamże.
28. Józef Strzelecki, kolporter prasy. Relacja.
29. Genowefa Solarska. Notatki.
30. Franciszek Litwińczuk. List.
31. Łucja Martyniuk (Stopyra) sanitariuszka, notatki z rozmów.
32. Bronisław Kwaśniewski, d-ca plut. AK rej. nr 5. Notatki z rozmów.
33. Tenże.
34. Cezary Gawryś: artykuł pt. Turkowice - Śmierć i Ocalenie. „Więź” 1987 nr 4/34. Autor artykułu opisuje pełen napięcia dzień 15.V.1944 r. jaki przeżył Zakład Sierot. Przybyły ze wsi chłopiec Kuśmierczak opowiedział, że uzbrojeni osobnicy w polskim umundurowaniu wyciągają ludzi z niespalonych domów w poszukiwaniu Polaków. Kobieta, która zmylona ich wyglądem przyznała się, że jest Polką wyciągnięto z domu i zaszytyletowano. Ci osobnicy jako oddział przejeżdżali nieopodal Zakładu, mijając go. Wówczas to 12-letni Wiesiek Kozak, znany ze swej niesforności, przekonany iż widzi polską partyzantkę, mimo zakazu siostry, pobiegł za przejeżdżającymi. Widać było jak wsadzają go na konia i zabrali ze sobą. Nie można było nic zrobić. Pół kilometra dalej znaleziono go potem martwego. Jest to ósmy zastrzelony wychowanek. Nazwiska pozostałych podaje bp Edmund Ilcewicz w artykule o S. Wandzie Longinie Trudzińskiej, służebniczce starowiejskiej. Oto ich nazwiska: Janusz Sadowski, żydowskie dziecko ze Lwowa, Stanisław Kuczyński z Lublina, Zbigniew Michałowski z Warszawy, Wysmyk lat 12, Wysmyk lat 14 obaj bracia z Hrubieszowa, dwaj pozostali nie znani z nazwiska. O siostrze i o chłopcach głosi tablica w malickim kościele, jak również dzwon, ze stosownym napisem, zawieszony w 28. rocznicę ich śmierci. (W) Tygodnik Powszechny. 1976 nr 30/1435

35. Józef Strzelecki. Notatki z rozmów.
36. Józef Strzelecki. Notatki.
37. Osobę mordercy ustalił wywiad AK.
38. Eugeniusz Tokarczuk. Notatki z rozmów.
39. Józef Strzelecki. Notatki.
40. Stefan Kwaśniewski, d-ca batalionu AK. Rejon nr 5
41. Wiadomość w komunikacie prasowym Biuletyn BIP.
42. Tamże.
43. Mikołaj Górski, dokument WSOP. Mieniany. Relacja.
44. Stanisław i Wanda Mertowie, członkowie wywiadu AK. Relacja.
45. Mikołaj Zygmunt, Jan Rondoś. Relacja.
46. Paulina Ormińska. Relacja.
47. Komunikat w Biuletynie BIP.
48. Stanisław i Stefan Bączkowscy, członkowie Kedywu. Relacja. Bodźcami do takich działań były ulotki jakie rozrzucili OUN i UPA na terenie powiatu, wzywając wszystkich Polaków do opuszczenia pod groźbą śmierci do dnia 10 września 1943 r. terenów uznanych za część składową „Wielkiej Ukrainy”. Później ultimatum to przedłużono do 6 kwietnia 1944 r. a następnie do 28 maja traktują go jako termin ostateczny. W ulotkach wszystkim, którzy nie wykonają rozkazu w ciągu siedmiu dni grożono śmiercią. Patrz: Mańkowski Zygmunt. Między Wisłą a Bugiem 1939 - 1944, Lublin 1978 s. 402.
49. Franciszek Litwińczuk. Relacja.
50. Paulina Ormińska, córka porwanego. Relacja.
51. Eugeniusz Tokarczuk. Relacja.
52. Genowefa Solarska. Relacja.
53. Roman Demczuk. Relacja.
54. Autor był naocznym świadkiem.
55. Autor był naocznym świadkiem.
56. Autor był naocznym świadkiem.

## KOMENDA OBWODÓW AK I BCH REJON NR 1 HRUBIESZÓW

Spomiędzy pięciu Rejonów AK, na jakie podzielony został Obwód Hrubieszów, Rejon nr 1 obejmujący miasto Hrubieszów różnił się zasadniczo od pozostałych.

Gdy rejony terenowe 2-5 miały przede wszystkim za zadanie organizację oddziałów zbrojnych, gotowych w każdej chwili do walki, to miasto Hrubieszów stanowiło centrum kierownictwa, skupiające prawie wszystkie agendy Obwodu. Dane dotyczące m. Hrubieszowa są z konieczności rozsiane we wszystkich rozdziałach niniejszej pracy, gdyż wszystkie sprawy w ostatecznym wyniku tu się koncentrowały i dlatego zadaniem niniejszego rozdziału jest przypomnienie i uszeregowanie tych spraw.

A więc Hrubieszów był siedzibą Komendy Obwodu AK z wyjątkiem okresu, gdy Antoni Rychel przeniósł swą siedzibę do Podhorzec. Po jego tragicznej śmierci, nowy komendant Obwodu, Marian Gołębiewski „Irka” usadowił się w Hrubieszowie. Mieszkał przy ul. Lubelskiej (dziś Partyzantów) jako sublokator u „Burzy”, wdowy po zamordowanym przez Niemców Budzyńskim, zawodowym podoficerze 2 Pułku Strzelców Konnych. Odprawy dowódców odbywały się bądź w jego mieszkaniu, bądź w mieszkaniu Mikity, kolejarza przy ul. Wesołej, w domku położonym na górze nad rzeką Huczwą, bądź też na Michałowce w domu Warchali.

W Hrubieszowie przez cały czas trwania okupacji mieściła się komenda Kedywu, której początkowo był dowódcą wspomniany już Marian Gołębiewski „Irka”, a po nim Kazimierz Witrylak „Druk”.

Hrubieszowski oddział Kedywu złożony z doborowej miejscowej młodzieży, był w tym rejonie jedynym zbrojnym aktywnym oddziałem AK. O jego działalności piszę w rozdziale „Oddziały Specjalne”.

Obok Kedywu na terenie miasta zorganizowany był oddział Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP), którego dowódcą był Józef Czarnecki „Kłątwićz”. W formacji tej, mającej stanowić rezerwę na wypadek zbrojnego powstania było zarejestrowanych około 150 członków<sup>1</sup>.

Komendant Kedywu, Kazimierz Witrylak „Druk” miał swoją siedzibę przy ul. Sokalskiej. Ulica ta była w Hrubieszowie centrum konspiracji.

W każdym domu mieszkał tu partyzant, lub znajdowała się jakaś komórka akowska lub magazyn. W domu Teofila Zielińskiego znajdowało się Kwatermistrzostwo Obwodu. Gdy kwatermistrz Karol Puchalski „Grab” stale krążył w terenie, jego zastępcą Jan Kowalski „Zych”, występujący oficjalnie pod nazwiskiem Michała Grody i jego pomocnik Władysław Dąbrowski „Wojtek” prowadzili ścisłą rachunkowość wpływów i wydatków<sup>2</sup>. Magazyny kwatermistrzostwa zawierające zarówno broń jak i produkty spożywcze rozmieszczone były w różnych punktach miasta<sup>3</sup>. Do działu kwatermistrzostwa należał także warsztat rusznikarski, jeden z dwu w Obwodzie. Mieścił się on w zakładzie Kisewettera. Uszkodzoną broń tu przynoszono i przywracano do stanu używalności<sup>4</sup>.

W Hrubieszowie znajdował się punkt Biura Informacji i Propagandy (BIP), stąd rozchodziły się matryce, z których w terenie odbijano na powielaczach lokalną prasę podziemną. Tutaj też znajdował się punkt rozdziału prasy podziemnej. Bipem kierował cały czas Bolesław Kłembukowski „Berent”, a punktem, gdzie na hasło wydawano matryce był sklep Sławińskich przy ul. Lubelskiej. W Hrubieszowie koncentrowało się kierownictwo służby wywiadowczej, na czele której stał początkowo Wacław Argasiński „Wiron”, a po zamordowaniu go przez faszystów ukraiń-

skich funkcje jego objął Tytus Urbański „Nieczuja” oraz Zygmunt Stary „Leszcz”.

W mieście koncentrowała się też służba kurierska. Na peryferiach miasta znajdowały się punkty łączności z terenem, stąd partyzanci po pobycie w Hrubieszowie szli do swoich oddziałów, wtedy odbywał się ich powrót, tu kurierzy przekazywali prasę dla terenu. Z takich punktów wymienić należy co najmniej dwa.

Jeden to dom „Ciotki” Łączyńskiej, położony za tzw. Kolonią urzędniczą po drodze do Brodnicy<sup>5</sup>, drugi to „telegraf”, taki szyfr przybrało mieszkanie Stanisława i Wandy Mertów, naprzeciw stacji kolei wąskotorowej.

Podobną rolę spełniał dom rodziny Bączkowskich przy ul. Zamojskiej oraz dom sióstr Tercjarek, położony niedaleko cmentarza.

Pierwszym komendantem m. Hrubieszowa był Edmund Zawadzki, nauczyciel. Gdy w czerwcu 1940 r. zagrożony aresztowaniem opuścił miasto, na stanowisko komendanta miasta powołano Kazimierza Zielińskiego, a po jego odejściu do oddziału terenowego funkcję tę objął Kacper Salomon „Wołyński”, oficjalnie pracujący na tzw. „buchcie” czyli punkcie skupu żywcia.

Zadaniem komendanta miasta było przede wszystkim zorganizowanie służb, które by w razie potrzeby zabezpieczały ważne punkty w mieście. Nie trzeba chyba dodawać, że w każdym niemal urzędzie niemieckim znajdowali się ludzie konspiracji, którzy ułatwiali np. zdobywanie kart żywnościowych. Były też agendy „wy-ręczające” Niemców. Myśle o komórce fabrykującej fałszywe kenkarty.

W Hrubieszowie mieściła się siedziba Komendy Obwodu BCh, na czele której stał Mieczysław Osiej.

W okresie okupacji Hrubieszów był świadkiem kolejnych masowych aresztowań 1940, 1941, 1942 i 1943 roku i świadkiem masowych morderstw w dniach 16 kwietnia 1942 i 6 stycznia 1944 r. Był także świadkiem straszliwego pochodu Żydów w jesieni 1939 r. i masowych morderstw dokonanych na Żydach aż do 1942 r.

Przez Hrubieszów przechodziły transporty Polaków wysiedlonych w 1943 r. z ich rodzinnych osiedli, aby dać miejsce Ukraińcom. Gdy w roku 1944 wzmożyły się napady nacjonalistów ukraińskich i Hrubieszów był zagrożony, na południowych krańcach miasta utrzymywał stałe pogotowie bojowe oddział hrubieszowskiego Kedywu. Gdy do Buga zbliżała się Armia Czerwona, na wezwanie komendanta Obwodu Mariana Gołębiowskiego „Irki”, wszyscy żołnierze z Kedywu oraz większość członków WSOP udali się na koncentrację w okolice Grabowca, aby tam wziąć udział w bezpośredniej walce z Niemcami (w ramach akcji „Burza”).

Hrubieszów, jako Rejon nr 1 był ponadto, jak już wspomniano siedzibą Komendy Obwodu AK Hrubieszów. Na przestrzeni okresu okupacji skład Komendy Obwodu przedstawiał się jak niżej:<sup>6</sup>

Grudzień 1939 - sierpień 1940

Komendant obwodu	- kpt. Władysław Zalewski - Leśnik, Dąb
Zastępca d/s bojowych	- por. Bolesław Choromański - Sikora, Lubicz
Adiutant	- ppor. Marian Walczak
Oficer organizacyjny	- ppor. Stefan Kwaśniewski - Wiktor
Oficer łączności	- Wilhelm Greger
Oficer propagandy	- ppor. rez. Bolesław Kłembukowski - Berent

W składzie komendy byli również:

- Zieliński
- Czarnecki

## Sierpień 1940 - wrzesień 1940

Komendant obwodu	- ppor. rez. Antoni Radzik - Dolina
Zastępca	- Zieliński

## Wrzesień 1940 - październik 1940

Komendant obwodu	- Zieliński
------------------	-------------

## Listopad 1940 - październik 1943

Komendant obwodu	- por. rez. Antoni Rychel - Anioł, Rymwid
Zastępca	- ppor. rez. Waław Dąbrowski - Azja, Jastrząb
Oficer wywiadu	- por. Bartłomiej Czerwieniec - Rolicz
Oficer dywersji	- ppor. rez. Franciszek Krakiewicz (od XII 1942 do V 1943)
Oficer broni	- Ignacy Panek - Kalina
Kierownik BIP	- ppor. rez. Bolesław Kłembukowski - Berent
Inspektor WSOP	- Man - Dołęga

## Październik-listopad 1943 - lipiec 1944

Komendant obwodu	- por. Marian Gołębiewski - Irka, Ster, Korab
I zastępca	- ppor. rez. Ignacy Krakiewicz - Wilk, Wyrwa
II zastępca	- ppor. rez. Waław Dąbrowski - Azja
Adiutant	- rez. Stanisław Panas - Grzyb (od IV 1944)
Oficer wywiadu	- Waław Argasiński - Wiron (od II 1944)
	- Zdzisław Stary - Leszcz
Oficer dywersji	- Kazimierz Witrylak - Druk
Kwatermistrz	- Karol Puchalski - Grab, Brzoza
Płatnik	- Stefan Nowicki - Poraj
Referent gospodarczy	- Władysław Dąbrowski
Referent taborów	- Swatowski - Gałgan
Referent saperów	- Waław Nowicki - Podkowa, Saper
Oficer łączności	- ppor. Kazimierz Horbot - Ner, Neron
Kierownik BIP	- ppor. rez. Bolesław Kłembukowski - Berent
Inspektor WSOP	- Pomianowski - Dębiak. Poddębiak
Referentka WSK	- Zofia Bakuniak - Dorotka
	- Zdzisława Kopczyńska - Elżbietka
Lekarz obwodu	- Feliks Cygańczuk - Jaś
Kapelan obwodu	- ks. Maluga - Robak

Obsada personalna poszczególnych rejonów Obwodu Hrubieszów była poniższa:

### Rejon I Hrubieszów miasto

Komendanci: (rez.) Zawadzki (do 1941), ppor. rez. Kacper Salomon - Wołyniak

## Rejon II Dubienka-Horodło-Białopole

Komendanci: ppor.rez. Ignacy Krakiewicz (?) - Wilk (do X - XI 1943)  
Głębski - Jawor, Bolesław

## Rejon III Grabowiec-Uchanie-Mołodiatycze

Komendanci: ppor. rez. Stefan Baj - Sam, ppor. Kazimierz Wróblewski - Maryśka  
(do V 1944), ppor. rez. Stanisław Panas - Grzyb, Orwid

## Rejon IV Werbkowice-Miączyn-Moniatycze

Komendanci: plut. Franciszek Jasiński - Huragan (do 15.X.1943 r.) (rez.) Stanisław Baran - Bis

## Rejon V Dołhobyczów-Sahryń-Mircze-Kryłów-Waręż-Krystynopol

Komendanci: kpt. Komornicki - Grot (1942), plut. Stefan Kwaśniewski - Luks, Wiktor.

Stosowane kryptonimy w odniesieniu do Komendy Obwodu Hrubieszów<sup>7,8</sup> kryptonimy o charakterze nazwy oraz kryptonimy o charakterze liczby

Nazwa	1941 - maj 1942 - maj	1942 - maj 1943	czerwiec - paźdz. 1943	paźdz. 1943 - czerwiec 1944	czerwiec - lipiec 1944
Obwód Hrubiesz.	Hiena 28/29	Hamburg 66/68	Hiacynt 117/118	667/668	897/1V

## Przypisy

1. Józef Czarnecki, kmdt. WSOP, relacja.
2. Karol Puchalski i Władysław Dąbrowski, list.
3. Jan Czwarnóg, list.
4. Ignacy Panek, relacja.
5. Stanisław i Stefan Bączkowsy, relacja.
6. Ireneusz Caban, Zygmunt Mańkowski, Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944, Część pierwsza, Zarys Monograficzny. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1971 s. 228, 229
7. Tamże s. 285
8. Tamże s. 285

## ODDZIAŁY SPECJALNE

Terytorialnie Obwód AK Hrubieszów podzielony był na 5 rejonów, jednak dla zadań szczególnych powołano oddziały specjalne, grupujące żołnierzy ze wszystkich Rejonów. Były to: Związek Odwetu (ZO), Oddziały Dywersji Bojowej (ODB) i Kierownictwo Dywersji (Kedyw).

Wszystkie wyżej wymienione formacje AK miały na celu dywersję skierowaną przeciw Niemcom i Ukraińcom i to zarówno dywersję małą nękającą i dywersję dużą, polegającą na zbrojnych działaniach, świadczących o gotowości bojowej Polaków, oraz zadaniem ich było wykonywanie wyroków na jednostkach szczególnie szkodliwych dla Polski i Polaków.

Karol Puchalski „Brzoza” („Grab”) po „spaleniu” na terenie powiatu puławskiego został skierowany w hrubieszowskie z poleceniem zorganizowania Związku Odwetu. Ponieważ był na tym terenie osobą nieznaną, działalność jego i przydzielonych mu przez komendanta Obwodu „Anioła” ludzi ograniczać się musiała do dywersji małej. Brak jest udokumentowanych informacji o działalności tej grupy.

Większą akcją wykonaną pod osobistym dowództwem „Graba” było wysadzenie mostu kolejowego pod Werbkowicami w noc sylwestrową z 1942 roku na 1943 r. Akcja ta była szczególnie niebezpieczna, gdyż odbyła się bez osłony. Komendant obwodu w ostatniej chwili odwołał rozkaz. Odwołanie dotarło do dowódcy plutonu, mającego stanowić osłonę, lecz nie dotarło do „Graba”. Grupa złożona z „Graba”, sapers i trzech żołnierzy ZO zadanie wykonała i most wyleciał w powietrze<sup>1</sup>.

W tym samym czasie inna grupa ZO zniszczyła tory kolejowe pod Miączynem, a Oddział Dywersji Bojowej pod dowództwem Józefa Śmiecha „Ciąg” przeprowadził udaną akcję na Grabowiec.

W nocy z 25 na 26 stycznia 1943 r. Oddział Dywersji Bojowej pod dowództwem Franciszka Krakiewicza „Górala” przeprowadził akcję na wieś Cieszyn, zasiedloną przez kolonistów niemieckich. Oto opis tej akcji:

Punktem wyjściowym akcji była kolonia Krzaki (Mała Czartoria) położona na terenie rejonu nr 4. Stwierdzono, że Niemcy, sprowadzeni do tej wsi w ramach akcji germanizacji Zamojszczyzny byli dobrze uzbrojeni, a pod wodzą dorffhlera poczynali sobie butnie i dopuścili się morderstwa na dwu napotkanych Polakach. W akcji tej wzięły udział oddziały delegowane przez różne rejonu, a więc drużyna z rejonu Południe pod dowództwem Stefana Kwaśniewskiego „Luxa”, drużyny ochrony osobistej komendanta Obwodu pod dowództwem Władysława Horodyskiego „Alberta”, drużyna z kompanii „Wiklina” z Kazimierzówki dowodzona przez Józefa Kaczoruka „Ryszarda” i drużyna miejscowa pod dowództwem Franciszka Jasińskiego „Huragana”.

Całością dowodził Franciszek Krakiewicz „Góral”. Po zbiórcie i krótkim ale pięknym przemówieniu „Górala” oddział wymaszerował. Na miejscu oddział podzielono na trzy części, które zaatakowały wieś z obu stron i od środka. Grupa „Huragana” atakowała od południowego końca wsi. Natknęli się tam na siedmiu żandarmów strzelających z ukrycia ze stogu siana. Niemcy zostali zlikwidowani. W toku dalszej akcji był ranny „Huragan” i do ранnego mierzył Niemiec. Partyzant Franciszek Bajwołuk „Kalinowski” podkraść się do okna, z którego mierzył Niemiec i rzucił granat likwidując Niemca.

Franciszce Głowackiemu kula przebiła ramię kurtki i urwała spinkę pod szyją, nie czyniąc szkody. W oddziale „Wikliny” było dwu rannych, w tym jeden ciężko<sup>2</sup>. W odwecie, w tydzień później, Niemcy napadli na wieś Gdeszyn, o czym napisano w rozdziale: Terror niemiecko-ukraiński.

Po udanej akcji na Cieszyn, komendant Obwodu „Anioł” postanowił następną akcję przeprowadzić w gminie Białopole, gdzie trwało wysiedlanie Polaków. Gdy tu szalały oddziały niemiecko-ukraińskie przeprowadzające wysiedlanie resztek ludności polskiej, w lasach strzeleckich gromadzili się partyzanci przybyli z Rejonów: Południe, Grabowiec, Zawałów i Horodło. Dr Jerzy Markiewicz w książce „Nie dali ziemi skąd ich ród” str. 120 napisał, że „nie zachowywano przy tym żadnej konspiracji, demonstrując ludności cywilnej obecność zbrojnych oddziałów partyzanckich”. Jest to gruba przesada. Przypomnijmy, że działo się to w chwili, gdy działały tam oddziały wysiedleńcze, a ludność cywilna na polecenie władz Polski Podziemnej prawie całkowicie wywędrowała poza granice gminy i powiatu.

Komendant Obwodu „Anioł”, który był na miejscu, zarządził budowę bunkrów w lesie. Przy budowie tej zajęci byli żołnierze z placówek Białopole i Dubienka, a pracami kierował Jan Rondoś, kapral saperów, ten sam, który szczęśliwie zbiegł z niemieckiego więzienia<sup>3</sup>. Dowództwo Oddziału Dywersji Bojowej mieściło się w Maziarni, w myśliwskim pałacyku Ordynacji Zamoyskich. Tutaj mieściła się siedziba nadleśnictwa Strzelce, w którym zatrudnieni byli wyłącznie Polacy.

Komendant „Anioł” zarządził w pierwszych dniach lutego akcję na Strzelce. Wcześniej ta w pokojowych czasach zamieszkała była przez ludność polską i ukraińską. Teraz Polaków usunięto, osiedlając na ich zagrodach Ukraińców, wysiedlonych z powiatu zamojskiego. W tej wsi mieszkał też osławiony zbir Łukaszczuk, który w czasie akcji został schwytany, lecz zdołał uciec<sup>4</sup>.

Niemcom donoszono o ruchach polskich oddziałów partyzanckich.

Do akcji szpiegowskiej włączył się też niejaki Rak, mieszkający w Maziarni, który był utajonym volksdeutschem. W końcu marca 1943 r. w czasie odbywającej się w Maziarni odprawy dowódców oddziałów, w której wzięli udział Franciszek Krakiewicz „Góral”, Kazimierz Wróblewski „Rys”, Stanisław Witemborski „Mały”, Ignacy Krakiewicz „Wyrwa” Niemcy otoczyli pałacyk. Dowódca ochrony kpr. Bolesław Syput „Piorunek” zginął w walce, lecz pozostali zdołali uciec<sup>5</sup>.

Na noc 26 maja została wyznaczona kolejna akcja na Strzelce i Tuchanie. W czasie tej wyprawy schwytano Ostaszewskiego, ukraińskiego pełnomocnika do spraw wysiedlania. Gdy uczestnicy wyprawy powrócili, napotkali na silny oddział Niemców. Rozpoczęła się bitwa z Niemcami, w której zginął dowódca Franciszek Krakiewicz „Góral”.

Oto przebieg tej bitwy w relacji uczestnika Mikołaja Zygmunta „Gryf”:

„W tym dniu 27 maja 1943 r. na lasy strzeleckie ruszyła obława żandarmerii niemieckiej i policji ukraińskiej zebranych z okolicznych posterunków z Hrubieszowa i Chełma. Wczesnym rankiem „Góral” wracając z wyprawy na Strzelce natknął się na oddział niemiecki. Wywiązała się walka, z której „Góral” wyszedł zwycięsko, torując sobie drogę do lasu. Niemcy mieli kilku zabitych i rannych i spalony samochód. Oddział „Górala” nie miał strat. Natychmiast przystąpiono do organizowania obrony. Rozdano amunicję. Niemcy byli doskonale zorientowani w położeniu bunkrów, prowadził ich już wspomniany volksdeutsch Rak. Dopuszczono Niemców na odległość 100 metrów. Padł pierwszy strzał z parabellum „Górala” i pierwszy trup oficera niemieckiego, dowódcy ataku. Natychmiast włączył się do akcji nasz rkm i inna broń. Niemcy zalegli i również otworzyli ogień z km. i pm. Walka przeciągała się, amunicji naszym chłopcom ubywało. Nagle zauważyliśmy, że grupa Niemców zachodzi nas z flanki. Ogień naszego rkm zmusił ich do odwrotu. W tym czasie chłopcy z centrum z głośnym „hurra” ruszyli do ataku. Niemcy zaczęli uciekać. Wkrótce ogień prawie ucichł, tylko na zakończenie usłyszałem wychuch granatu, od którego zginęli „Góral” i jeden żołnierz. Kazimierz Wróblew-

ski „Rys” poderwał lewe skrzydło do ataku, ale po przebiegnięciu kilkuset metrów nie napotkaliśmy Niemców i powróciliśmy do bunkrów.

Niemcy mieli 6 zabitych, którzy zostali na polu walki, wśród nich zdrajca Rak. Zdobyto na wrogu 1 rkm, kilka karabinów, kilka sztuk parabellum i granaty. Straty nasze wyniosły 3 zabitych, w tym dowódca „Góral”, 5 rannych, a wśród nich szef kampanii Sarzyński „Sęp”.

Wycofaliśmy się w lasy mateckie. Byliśmy w okrążeniu. Na naradzie dowódców proponowano przeprawę przez Bug, lecz większość była za tym, aby małymi grupkami wyrwać się z okrążenia. „Aniol” komendant Obwodu, który po śmierci „Górala” objął dowództwo, zaakceptował ten projekt. Dość liczna grupa wyruszyła na południe w okolice Grabowca. Grupa 14-tu partyzantów pod dowództwem Miłkołaja Zygmunta „Gryfa” udała się na teren powiatu Chełmskiego.

Przeprawa była trudna, ponieważ droga wiodła w pobliżu Białopola, gdzie Niemcy zgromadzili większe siły celem dalszej obławy. Jeszcze przed wymarszem pięciu żołnierzy zgłosiło się na ochotnika, że udadzą się do opuszczonych w lasach strzeleckich bunkrów celem sprawdzenia, czy zostały zajęte przez Niemców.

Zbliżając się do bunkrów zauważyli palące się ognisko, a ktoś zawołał „stój, kto idzie?” Okazało się, że byli to trzej partyzanci jeszcze przed bitwą wysłani na daleki patrol. Powrócili już po bitwie i tutaj oczekiwali na swoich. Ogółem w lesie przetrwało obławę 23 partyzantów<sup>6</sup>.

Jak już wyżej wspomniałem Oddział Dywersji Bojowej pod dowództwem Józefa Śmiecha „Ciąga” dokonał udanego uwolnienia aresztowanych w Grabowcu.

W dniu 25 października 1943 roku ten sam ODB pod dowództwem „Ciąga” dokonał udanej akcji na policjantów ukraińskich w Mołodiatyczach, a w dniu 27 tegoż miesiąca ponownie w Grabowcu. Posterunki policji ukraińskiej i żandarmerii niemieckiej zostały zlikwidowane. Podczas odwrotu z Mołodiatycz ODB „Ciąga” natknął się na zdążające na odsiecz od strony Werbkowic i Trzeszczan oddziały niemieckie. Rozegrała się krótka bitwa, po której Polacy oderwali się od Niemców i zapadli w lasy grabowieckie.

W dniu 19 października oddział ODB pod dowództwem Stefana Kwaśniewskiego „Wiktor” dokonał udanej akcji na posterunek policji ukraińskiej w Mienianach<sup>7</sup>.

Stosunkowo szybko po zdradzieckiej napaści policjantów ukraińskich na Grotthusa, o czym w rozdziale o terrorze niemiecko-ukraińskim, tj. dnia 27 lutego 1944 r. oddział specjalny pod dowództwem Wojciecha Sarzyńskiego „Zbika” dokonał udanego zamachu na policjantów z Grabowca. Jednocześnie zlikwidowano wszystkich ukraińskich policjantów w tej gminie. Był to początek tzw. Rzeczpospolitej Grabowieckiej<sup>8</sup>.

Jedną z twierdz ukraińskich był Sahryń. Wywiad ustalił, że stąd szły rozkazy napadów na Polaków, stąd pochodzili mordercy. Postanowiono zlikwidować tę siedzibę faszystów. Akcję zakrojono szerzej i do współdziałania zaproszono oddział ODB z powiatu tomaszowskiego, pod dowództwem Zenona Jachymka „Wiktor” oraz batalion BCh pod dowództwem Basaja „Rysia”. Była to więc akcja dwu „Wiktorów”: „Wiktor” hrubieszowski (Stefana Kwaśniewskiego) i „Wiktor” tomaszowski (Zenona Jachymka). W dniu 9 marca 1944 r. zaatakowano na szerokim froncie. Atak na Sahryń prowadził Zenon Jachymek, na Prehoryte i Szychowice Stefan Kwaśniewski. W Sahryniu otoczonym ze wszystkich stron doszło do walki wręcz. Niestety w ogniu walki zginęły kobiety i dzieci<sup>9</sup>.

Do likwidacji drugiej twierdzy ukraińskich nacjonalistów Bereścia przystąpiono w dniu 16 marca 1944 r. W akcji wzięło udział około 700 partyzantów z oddziałów „Ciąga”, „Ryszarda” z Kazimierówki, „Czarnego” i „Maryski” z Rejonu Grabowiec i „Bisa” z Rejonu Zawalów. Dowództwo objął Józef Śmiech „Ciąg”.

O świcie przystąpiono do realizacji zadania. Niemcy na pomoc nacjonalistom ukraińskim rzucili oddziały wojskowe stacjonowane w Trzeszczanach, ale te przybyły za późno. Na niewiele też przydały się niemieckie samoloty. Bastion ukraiński został zlikwidowany.

Edward Mroczek „Jodła” wyznaczony przez komendę Obwodu BCh na dowódcę mającego powstać drugiego (wschodniego) batalionu BCh zorganizował zasadzkę na transport spirytusu, konwojowany przez Niemców. Zrobiono ją w pobliżu Białopola.

Z początku wszystko szło dobrze, konwój rozpadł się, beczkę ze spirytusem zabrano. Nie przewidziano tylko tego, że w pewnej odległości za właściwym konwojem jechała grupa żandarmów niemieckich. Niemcy zaskoczyli stojącego na ubezpieczeniu młodego żołnierza Jana Zdunka „Jas”, następnie zaatakowali pozostałych partyzantów, zmuszając ich do ucieczki i pozostawienia łupu. Ślad po Jasiu Zdunku zaginął. Napewno był przesłuchiwany i torturowany przez gestapo, ale nikogo nie wydał<sup>10</sup>.

Następną akcję podjętą przez Mrocza „Jodłę” była wyprawa do Jarosławca celem ukarania członków ukraińskiej komisji wysiedleńczej. Jak wywiad ustalił, kilku z nich mieszkało w Jarosławcu. W wyprawie uczestniczyli żołnierze BCh z Horodła, Cegielni, Zadębiec. Niestety po forsownym nocnym marszu po przybyciu na umówione miejsce, „Jodła” nie napotkał na miejscowy oddział, który miał ich oczekiwać i służyć za przewodnika. Wrócili do domów z niczym<sup>11</sup>.

W roku 1942 na teren Obwodu przybył zrzucony z samolotu z Anglii ppor. rez. Marian Gołębiewski „Irka”, „Ster”, „Korab” z poleceniem zorganizowania Kedywu, czyli komórek dywersyjnych. Trzon Kedywu stanowiła grupa młodych, bardzo dzielnych żołnierzy z Hrubieszowa, ale w każdym z rejonów AK były wydzielone kilkuosobowe grupy najdzielniejszych partyzantów.

Marian Gołębiewski „Irka” dowodził Kedywem do jesieni 1943 r. to jest do chwili, gdy po śmierci „Anioła” Antoniego Rychela został mianowany komendantem Obwodu AK. Jego następcą na stanowisku dowódcy Kedywu, został Kazimierz Witrylak „Druk”.

Oddziały Kedywu przeprowadziły szereg zamachów na działaczy ukraińskich, wyróżniających się szczególną nienawiścią do Polaków. Zlikwidowano ukraińskiego wójta w Werbkowicach, Prystupę. Miał on zwyczaj jeździć każdej soboty do swojej kochanki w Hrubieszowie, żony polskiego oficera przebywającego w oflagu. Zamachu tego dokonał dowódca Kedywu Marian Gołębiewski „Irka”<sup>12</sup>. W Uchaniach urzędował ukraiński wójt Szychowicz, osobnik, który szczególnie odznaczał się przy wysiedlaniu Polaków. Podobno przed wojną był on wysokim urzędnikiem w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu. W końcu marca 1943 r. zabiło go dwu zamachowców. Jeden zbiegł, drugi zabił w krętych uliczkach Uchań i został zabity<sup>13</sup>.

Wcześniej jeszcze dokonano zamachu na przewodniczącego Ukraińskiego Dopomogowego Komitetu, a w rzeczywistości przywódcę OUN, adwokata nazwiskiem Strutyńskij. Tą akcją dowodził Piotr Kojro „Grześ”<sup>14</sup>.

W dniu 19 marca 1943 r. grupa specjalna po dokonaniu wywiadu dokonała zamachu na dom Prystupy, prezesa Ukraińskiej Spółdzielni w Peresiołowicach. Gospodarza nie zastano. Był tam za to inny zacięty wróg Polaków, Wojnarowski, były zawodowy oficer, major WP.

W pierwszych latach okupacji był on ukraińskim wójtem w Grabowcu, czynnie uczestniczył w wysiedlaniu Polaków, a następnie zajął wysokie stanowisko przy Franku w Krakowie. Teraz przyjechał w odwiedziny do swych krewnych i przyja-

ciół. Został zlikwidowany. Dokładny opis tej akcji znajduje się w „Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej” Aliny Glińskiej (s. 267-268).

Następcą Wojnarowskiego na stanowisku ukraińskiego wójta w Grabowcu był Nyskoshapko. Odznaczał się on nie mniejszą bezwzględnością w stosunku do Polaków niż jego poprzednik. W dniu 2 września 1943 r. został zlikwidowany na drodze z Grabowca do Hrubieszowa<sup>15</sup>.

W poprzednim rozdziale (Terror niemiecko-ukraiński) wspomniano o tym, jak podstępnie wywabiono z domu i zamordowano dowódcę kompanii Antoniego Pelca. Wywiad ustalił nazwiska sprawców. Wszyscy ponieśli zasłużoną karę. Grupą operacyjną dowodził Marian Gołębiwski „Irka”<sup>16</sup>. Ukraińskiego wójta w Mienieniach zlikwidowała grupa operacyjna pod dowództwem Kazimierza Witrylaka „Druka”<sup>17</sup>.

W roku 1944 został zlikwidowany ukraiński burmistrz Hrubieszowa Pawluk. Akcję tę przeprowadził Stanisław Bączkowski „Sęp”. Pawluk jechał dorożką, którą powoził członek AK. Niestety w czasie zamachu furman został ciężko ranny. Otoczono go jak najstaranniejszą opieką i pomocą. Gdy leczenie na miejscu nie pomogło odwieziono go do Warszawy. Niestety nic nie mogło. Był to ofiarny i zasłużony członek Kedywu. Miał dość dziwny pseudonim „Polska Ziemia”<sup>18</sup>.

W dniu 7 stycznia wykonano wyrok śmierci na Iwanie Kwiatkowskim, mordercy doktora W. Kuczewskiego (patrz rozdział „Terror niemiecko-ukraiński”)<sup>19</sup>.

Na śmierć został skazany Ewgen Łukaszczuk, wódz ukraińskiej komisji wysiedlającej Polaków. Jednakże kilkakrotne zamachy na niego nie udały się.

Nie udał się też zamach na Ozoła, gestapowca, pochodzącego z Hrubieszowa. W zamachu na niego brał udział Komendant Obwodu, Marian Gołębiwski „Irka”. Zaciął mu się wtedy pistolet i zamach nie doszedł do skutku. Drugi raz grupa Kedywu z przygotowanymi saniami czekała na niego, aby go ująć żywcem i stawić przed sądem. Wracał jednak wtedy w większej grupie Niemców i znowu wyprawa się nie udała<sup>20</sup>.

Po publicznym mordzie dokonanym na Polakach przez gestapo w dniu 6 stycznia 1944 r. w Hrubieszowie zapadł wyrok śmierci na komendanta gestapo Wernera. Przygotowania były w toku, ale gdy o tym dowiedzieli się Greger i Czarnecki, wymusili na komendancie Obwodu odwołanie zamachu. Obawiali się, że wywoła to powszechne krwawe represje na ludności miasta. A było to w kilka zaledwie dni po krwawej masakrze dokonanej w Siedliszczu k/Chelma w odwecie za zabójstwo gestapowca<sup>21</sup>.

Nie udała się próba uwolnienia z więzienia pod magistratem łączniczki z Rejonu Południe, Marysi Wiejakówny „Niezapominajki” aresztowanej z bibułą w dniu 14 stycznia 1944 r. Natrafiono na silny oddział żandarmerii, wywiązała się strzelanina w środku miasta, trzeba było się wycofać<sup>22</sup>.

Natomiast udało się wykradzenie ze szpitala trójki rannych partyzantów, o czym szerzej napisano w rozdziale o służbie zdrowia.

Niestety trzeba było też wydać i wykonać wyrok śmierci na zdrajcy - Polaku o nazwisku Miazga, kiedy bez wątpliwości ustalono, że wydał on na śmierć dwu swoich kolegów Puchlerskiego i Lutrowicza.

Jeśli chodzi o działania dywersyjne, to Kedyw hrubieszowski ma na swoim koncie trzy udane wysadzenia niemieckich pociągów.

Jeden zamach miał miejsce w dniu 14 lutego 1944 r. Dowódca Kedywu Kazimierz Witrylak „Druk” założył ładunki wybuchowe pod pociąg z transportem wojskowym w pobliżu lasku zwanego Hołota. W tym miejscu biegną obok siebie tory kolejowe i szosa. Wyleciały w powietrze pierwsze wagony.



44. Ryszard Omelski  
„Rys”



45. Edmund Lokajczyk  
„Zagłoba”



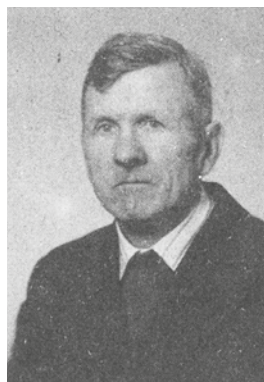
46. Marian Lokajczyk  
„Perry”



47. Bronisław Sowiński  
„Stępowski”,  
kmdt Obwodu BCh



48. Kazimierz Lancmański  
„Żuraw”,  
kwatermistrz Obwodu BCh



49. Stanisław Wawruch  
„Olcha”  
BCh



50. Stefania Michalska  
LZK



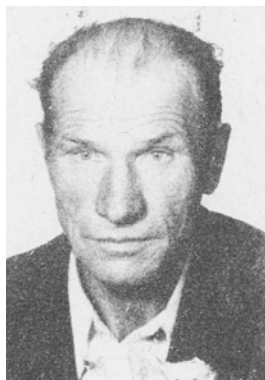
51. Leopold Stepkowski  
„Rena”,  
kmdt PKB



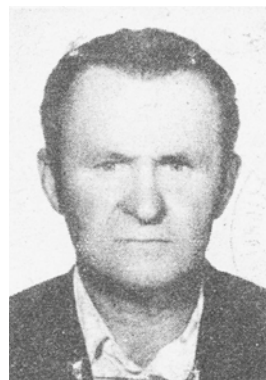
52. Edward Mroczek  
„Jodła”,  
dowódca plutonu



53. Edward Wawryczuk  
„Organ”



54. Bolesław Zwolak  
„Morowy”



55. Czesław Sulowski  
„Spokojny”



56. Feliks Wlazło  
„Olcha”



57. Piotr Nowosad  
„Błyskawica”



58. Stanisław Dąbrowski  
„Wilczyński”



59. Wincenty Drażkowski  
„Tygrys”



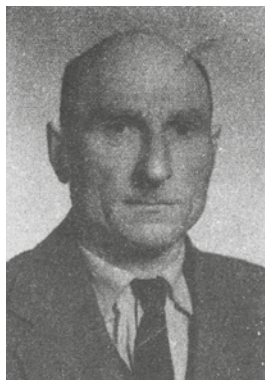
60. Maria Drażkowska



61. Kazimierz Byczyński  
„Sroka”



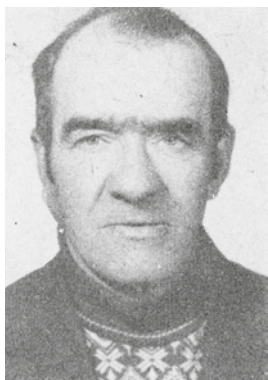
62. Kazimiera Rosołowska  
„Śmiała”



63. Jan Rosołowski  
„Słowik”



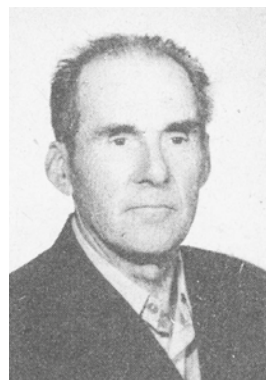
64. Mikołaj Karpowicz



65. Jan Grela  
„Dąb”



66. Feliks Martyniuk  
„Nagórny”



67. Aleksander  
Nagadowski  
„Ścigacz”



68. Edward Szubartowski  
„Papuas”



69. Stanisław Witamborski  
„Mały”



70. Klemens Jankowski  
„Cygan”



71. Karol Drzewiński  
„Pirat”



72. Erazm Drzewiński  
„Adam”



73. Walenty Korczak  
„Makolągwa”



74. Benedykt Józefko  
„Skoczek”



75. Leon Miluta  
„Miluta”



76. Zbigniew Skorupa  
„Szary”



77. Eugeniusz  
Tomaszewski  
„Kociół”



78. Jan Łabędzki  
„Lupus”



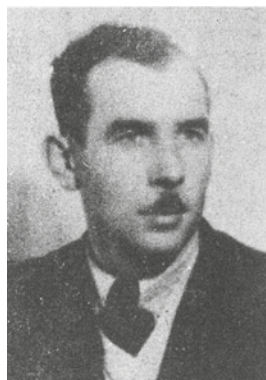
79. Roman Kluziak  
„Romer”



80. Marian Rudnicki  
„Śpiewak”



81. Antoni Krakiewicz  
„Dzięcioł”



82. Mikołaj Zygmunt  
„Gryf”



83. Władysław Zygmunt



84. Kazimierz Wiśniewski



85. Karol Zwierzyński  
„Strug”



86. Henryka Golczewska  
„Róża”



87. Stanisława Bojarska  
TON



88. Karol Bojarski  
„Wyga”



89. Wacław Bojarski  
„Hucul”



90. Anatoliusz Demczuk  
„Bicz”



91. Roman Demczuk  
„Hanka”



92. Konstanty Demczuk  
„Wilga”



93. Jadwiga  
Kowalczykówna  
„Diana”



94. Józef Rudnik  
„Pogrom”



95. Olga Szewczuk



96. Miła Bogoska  
„Izyda”



97. Albin Bogoski  
„Czarny”



98. Sylwester Bogoski  
„Lis”



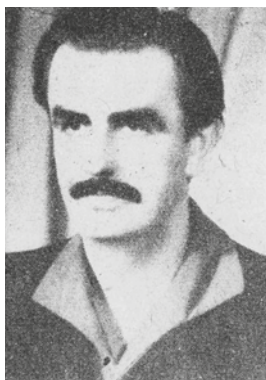
99. Tomasz Piotrowicz



100. Henryk Lasecki



101. Marian Grabowski  
„Smok”



102. Henryk Kosmowski  
„Hajduk”



103. Konstanty Przesmycki  
„Żbik”



104. Stanisław Korzecki  
„Słowik”



105. Jan Przesmycki  
„Piorun”



106. Stanisław Grzeszczuk  
„Czarny”



107. Stanisław Żaba  
„Rys”



108. Stanisław Kowalski  
„Ziuk”



109. Franciszek Muszalski  
„Hebda”



110. Henryk Sidorski  
„Kasztan”



111. Roman Dec  
„Longinus”



112. Gustaw Szymański  
„Homel”



113. Kazimierz Patyjewicz  
„Harnaś”



114. Władysław Sadowski



115. Antoni Steciuk  
„Żaba”

Niemcy z transportu zaczęli strzelać do samochodu gestapowców, którzy w tym momencie przypadkowo znaleźli się na szosie. Sprawcy zamachu byli dawno w lesie<sup>23</sup>.

Nie udał się natomiast zamach na wodociąg kolejowy. Podłożona bomba czasowa (ołówki) nie wybuchła<sup>24</sup>.

O wysadzeniu mostu kolejowego pod Werbkowicami, uszkodzeniu torów pod Miączynem w dniu 1 stycznia 1943 r. wzmiankowano na początku niniejszego rozdziału.

Dramatyczny przebieg miała akcja Kedywu na most kolejowy pod Frankamionką. Dnia 23 marca 1944 r. kilkusobowa grupa Kedywu otrzymała polecenie wysadzenia w powietrze mostu kolejowego pod tą miejscowością. Gdy zbliżali się do celu zauważyli nadchodzącą z przeciwnej strony gromadę ludzi w białych nakryciach głowy. W pierwszej chwili sądzili, że to Polacy, lecz nagle rozległy się strzały, kula trafiła jednego z członków Kedywu „Królika”. Wobec przeważającej siły przeciwnika nie można było podjąć walki. Ostrzeliwani przez Ukraińców, niosąc ранnego kolegę, przebrnęli przez rozległe tu bagna, aż w napotkanej zagrodzie zdobyli konie i dotarli do Kazimierówki, gdzie znaleźli bezpieczne schronienie. Następnego nocy ранnego odstawiono do szpitala.

Napastnikami byli tzw. „kapturowcy”, Ukraińcy zza Buga, którzy w tym czasie wymordowali mieszkańców i podpalili Frankamionkę<sup>25</sup>.

Do masowych rodzajów sabotażu, uprawianych przez Kedyw należało jednocześnie zniszczenie wielu mleczarni w powiecie, pracujących na potrzeby Niemców, unieruchomienie młocarni, przecinanie drutów telefonicznych, niszczenie w gminach wykazów kontyngentowych.

Przez powiat hrubieszowski przebiegał dość płytko zakopany w ziemię wielożyłowy kabel, łączący Berlin z Kijowem. Członkowie Kedywu dość często przecinali ten kabel. Inna rzecz, że sprawna służba niemiecka szybko wykrywała i naprawiała uszkodzenie.

Innym rodzajem zadań powierzonych Kedywowi było zdobywanie materiałów i pieniędzy na potrzeby organizacji. Teczkę z 70.000 zł zabrano z rąk woźnego tuż pod siedzibą gestapo. Woźny Polak o zamachu był uprzedzony, alarm podniósł dopiero wtedy, gdy był już pewny, że zamachowcy są daleko<sup>26</sup>. Natomiast zamach na kasjerkę z ukraińskiej spółdzielni wprawdzie udał się, pieniądze zdobyto, ale przypłacił to życiem jeden z zamachowców. Gdy kasjerka wszczęła alarm, rzucił się do ucieczki, ale na ul. Sokalskiej natknął się na Ukraińca, młynarza z Dubienki i zginął z jego ręki<sup>27</sup>.

Gdy dowiedziano się, że do magazynów niemieckich Geisera ma nadejść partia watawanej odzieży (waciaków, kufajek) postanowiono zdobyć ją dla potrzeb partyzantów. W zakładzie Geisera pracował członek Kedywu Tadeusz Pycz „Halinka”. On miał konwojować transport. Kierowca też był członkiem AK. Umówiono się, że gdy samochód w drodze do Hrubieszowa znajdzie się na skrzyżowaniu z drogą do Dziekanowa, wtedy Polacy zastąpią mu drogę, zabiorą towar i uszkodzą samochód. Tymczasem konwojent w ostatniej chwili stchórzył, na wezwanie „stój” kazał kierowcy dodać gazu. Zamachowcy za samochodem puścili serię z rkm, przestrzelono motor. Ale samochód siłą rozpędu z góry potoczył się pod koszary i tutaj stanął. O zabraniu waciaków nie było już mowy<sup>28</sup>.

W dniu 12 maja 1944 r. kilkunastu członków Kedywu z Hrubieszowa otrzymało polecenie udania się na teren powiatu tomaszowskiego celem odbioru przypadającego na obwód przydziału broni ze zrzutu. Na terenie Ornatowic grupa ta uzupełniona została przez członków Kedywu z rejonu nr 4, pod dowództwem Karola

Drzewińskiego „Pirata”. Gdy przybyli do Kazimierówki, niespodziewanie zostali uwięzieni w bitwę z Niemcami i Ukraińcami, stoczoną pod Honiatyczami w dniu 15 maja. Atak niemiecko-ukraiński odparto. Szczegółowo o tej bitwie pisał Witold Hryniewiecki w książce „My z Zamojszczyzny”, wydawnictwo PAX 1988 (Wydanie II). Następnej nocy po bitwie, gdy oddział Kedywu odpoczywał, zakradli się do kol. Kazimierówka Niemcy. Na wszczęty alarm stoczono potyczkę, w której zginęło 8 żołnierzy Kedywu z Rejonu nr 4 wraz z ich dowódcą „Piratem”<sup>29</sup>.

Był to już ostatni zespolony czyn Kedywu. Zbliżała się Armia Czerwona. Całe zgrupowanie Kedywu z Obwodu udało się na koncentrację w okolicy Hołużnego i wzięło udział w walkach wspierających żołnierzy radzieckich na cofających się Niemców.

#### Przypisy

1. Karol Puchalski, Kwatermistrz Obwodu AK Hrubieszów. Notatki z rozmów.
2. Franciszek Litwińczuk. List.
3. Jan Rondoś. Relacja.
4. Kazimierz Wróblewski. Relacja.
5. Piotr Kojro. Relacja.
6. Mikołaj Zygmunt i Jan Rondoś. Relacja.
7. Stefan Kwaśniewski. Relacja. Data 19.X.1943 r. spalenie budynku policji ukraińskiej w Mienianach jest dyskusyjna. Jw. Markiewicz podaje ją również (Nie dali ziemi, stąd ich ród. Lublin 1967 s. 243). Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk w Kalendarium walk Batalionów Chłopskich na Lubelszczyźnie. Lublin 1964, s. 89 podają jako datę jedynie wrzesień 1943 r. Datę 15.IX.43 r. podaje w swej relacji członek BCh Bolesław Zwołak ps. Morowy, podkreślając współudział akowców oraz obecność „Wiktora” (Stefana Kwaśniewskiego). Właściwa data trudna do ustalenia.
8. Kazimierz Wróblewski. Relacja.
9. Zenon Jachynek, dca ODB AK obwodu Tomaszów Lubelski. Relacja Biblioteka Publiczna im. Łopacińskiego w Lublinie.
10. Olga Szewczuk. Notatki z rozmów.
11. Roman Demczuk. Notatka z rozmów.
12. Stanisław i Stefan Bączkowscy. Relacja.
13. Paulina Orminska. Relacja.
14. Piotr Kojro Relacja.
15. Genowefa Solarska. List.
16. Stanisław i Stefan Bączkowscy. Relacja.
17. Jak wyżej.
18. Jak wyżej.
19. Jak wyżej.
20. Jak wyżej.
21. Autor był świadkiem tej interwencji.
22. Stanisław i Stefan Bączkowscy. Relacja.
- 23, 24, 25, 26, 27, 28. Stanisław i Stefan Bączkowscy. Relacja.
29. Polegli: Karol Drzewiński ps. Pirat, Tadeusz Wyzimirski ps. Siwek, Kazimierz Budycz ps. Kamień, Władysław Garbacz ps. Leszczyna, Jan Kiecak ps. Wał, Józef Madała ps. Czarniecki, Jan Ogórek ps. Czarny, Maria Siergiej ps. Lila.

## REJON 2.

### BIAŁOPOLE-DUBIENKA-HORODŁO-MONIATYCZE

Rejon 2 został utworzony najpóźniej. Złożyły się na to różne przyczyny. W książce I. Cabana i Z. Mańkowskiego pt. „ZWZ i AK w Okręgu Lubelskim” podano, że pierwszym, komendantem tego Rejonu był Ignacy Krakiewicz „Wilk”, „Wyrwa”. Informacje te są nieścisłe. Ignacy Krakiewicz nie był komendantem ani tego ani innego Rejonu.

Pełnił on funkcję zastępcy komendanta Obwodu Hrubieszów, a chociaż z okolic Dubienki pochodził, jeśli czasowo na tym terenie przebywał, to tylko z racji pełnienia funkcji z-cy komendanta Obwodu<sup>1</sup>.

Podano już w rozdziale „Początki konspiracji” nazwiska komendantów placówek w pierwszym stadium rozwoju ZWZ. Bolesław Sadaj podjął próbę scalania tych placówek, lecz w czerwcu 1940 r. został wywieziony do obozu koncentracyjnego.

Gdy po aresztowaniu por. Tadeusza Dziedzica, Stanisław Jastalski „Orsza”, nauczyciel z Teratyna próbował scalić placówki gminy Uchanie, zasięgiem swoim objął także i gminy Białopole i Dubienkę. Bliskim współpracownikiem Stanisława Jastalskiego był Władysław Kastory, później bestialsko zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich. Stanisław Jastalski tylko cudem uniknął aresztowania i opuścił teren<sup>2</sup>.

Wspomnianym zostało, że w lasach białopolskich po napaści niemieckiej na ZSRR zgromadziło się wielu żołnierzy radzieckich, zbiegłych z niewoli niemieckiej. Ich obecność stała się przyczyną bestialskiej pacyfikacji dokonanej przez Niemców na ludności gmin Białopole i Dubienka, w dniu 24 maja 1942 r.<sup>3</sup>

W czasie aresztowań w 1941 r. placówka w Dubience poniosła poważne straty personalne. Obok komendanta placówki Edwarda Szubartowskiego aresztowano Zbigniewa Witamborskiego, zbiegłego z obozu jeńców, oficera lotnika, a także nauczyciela<sup>4</sup>.

W roku 1943, po Uchaniach i Grabowcu Niemcy wraz z Ukraińcami przystąpili do wysiedlania gminy Białopole i Dubienka. Wysiedlono wszystkich Polaków z tych gmin, za wyjątkiem kilku nadbużańskich miejscowości w gm. Dubienka, w którym kwaterował Grenschutz, czyli straż graniczna.

Władze Polski Podziemnej wydały polecenie, aby ludność polska dobrowolnie opuściła te tereny, unikając w ten sposób bestialskich pacyfikacji. Początkowo polecono, by pozostawione zagrody palono, lecz rozkaz ten odwołano. Polacy bowiem byli pewni, że wrócą do swego dobytku. Kobiety i dzieci oraz starsi mężczyźni przenieśli się na teren powiatu chełmskiego, młodzież jednak pozostała na miejscu, skupiając się w leśnych oddziałach AK, lub przebywając w tych wsiach, w których Polaków nie wysiedlano<sup>5</sup>.

Wspomniano w poprzednich rozdziałach, że komendant Obwodu AK, Antoni Rychel „Anioł” zarządził powołanie w lasach strzeleckich Oddziału Dywersji Bojowej pod dowództwem Franciszka Krakiewicza „Górala”, celem przeciwdziałania wysiedleniu. Po śmierci „Górala” oddział ten został częściowo rozwiązany (patrz: Fragmenty dziennika leśnego w Części drugiej) i uczestnicy powrócili do macierzystych oddziałów. Żołnierze z terenu gminy Białopole początkowo przeszli na tereny sąsiednich gmin, 23 partyzantów pozostało na miejscu i oni stanowili trzon nowotworzącej się kompanii pod dowództwem Stanisława Witamborskiego „Małego”<sup>6</sup>.

Tymczasem w Dubience szaleje terror. Młodzież ucieka do lasu. Kompania Stanisława Witamborskiego „Małego” rośnie w siłę. Liczy dwa pełne plutony bojowe. Teren jej działalności przesuwa się na południe. Kwatera dowództwa mieści się w lasach mateckich. Naturalnie nie wszyscy są w lesie. Tam miejsce przede wszystkim dla „spalonych”. Wielu mieszka w domach, ale są zawsze w pogotowiu. W samej Dubience działa 15-osobowa grupa Kedywu. Dom Anny Studnicówny, nauczycielki w Nowokajetanówce jest punktem, gdzie skupiają się nicy dowództwa, jest punktem przekątnikowym kontaktów z komendą Obwodu. Tu zawsze można było znaleźć schronienie<sup>7</sup>.

Pod naciskiem ukraińskiej policji, gdy aresztowania w Dubience odbywają się codziennie, gdy łącznicy zza Bugu donoszą o pojawieniu się tam silnych oddziałów polskich, nawet częściowo umundurowanych, dowódca Stanisław Witamborski „Mały” w połowie X. 1943 r. decyduje się przejść za Bug, na teren, gdzie działa 27 Dywizja AK. Zajmuje miejscowość Bindugę z zadaniem ochrony przyczółka. Tędy prowadzi łączność oddziałów AK z obu stron Bugu. „Ciągłe przez nasz Oddział - pisze w swoich wspomnieniach łączniczka Helena Różalska - przemykają się postacie kurierów, dowódców, których trzeba przeprowadzić przez Bug, a ponieważ nasi chłopcy doskonale znają teren, do tej roboty bardzo się nadają”.

Tędy przechodzi przez Bug Kompania Warszawska, pluton saperów, a w odwrotnym kierunku na zachodni brzeg Bugu przechodzą oddziały partyzantki radzieckiej: gen. Kowpaka, płk. Karasiowa, Diadi Pieti i inne.

Ponieważ oddziały te mają sprzęt i tabory, dla nich buduje się prowizoryczny most<sup>8</sup>.

Jednocześnie po zachodniej stronie Bugu nie ustają utarczki z policją ukraińską. Poważniejsze starcie miało miejsce w lutym 1944 r. Gestapo przy współudziale Ukraińców aresztowało w Dubience 4 żołnierzy oraz dwóch niezaprzysiężonych. Następnego dnia powiązanych drutem wieziono do Hrubieszowa. Droga poufną otrzymano od genschutzu informację, że jeden z aresztowanych nie wytrzymał bicia i „sypał”. Należało nie dopuścić by lista „sypniętych” dostała się w ręce gestapowców. Ale i los aresztowanych nie był obojętny. Zasadzkę zrobiono przy drodze pomiędzy wsiami Siedliszcze i Grobelki. Oddział składał się z 10 żołnierzy. Gdy zbliżały się furmanki z aresztowanymi, pilnowanymi przez ukraińskich policjantów, z samotnie stojącej przy drodze stodoły otwarto ogień. Odbito aresztowanych, zabito dwu policjantów i jednego volksdeutscha, u którego znaleziono listę 20 osób przeznaczonych do aresztowania. Wszystkich zagrożonych tegoż dnia przewieziono do lasu, a w nocy przerzucono przez Bug<sup>9</sup>.

Obok ochrony przyczółka na Bugu drugim zadaniem kompanii „Małego” była ochrona szpitala polowego 27 dywizji AK, rozlokowanego w lesie na Murawie.

W maju 1944 r. Niemcy przypuścili generalny atak na Bindugę i szpital. Atak samolotów zrównał wieś z ziemią. Zarówno partyzanci jak i ludność cywilna szukali schronienia na bagnach. 27 Dywizja AK znalazła się w kotle. Wtedy dowódca Stanisław Witamborski „Mały” wraz ze swym oddziałem ewakuował szpital przez Bug na zachodnią stronę nocą, posługując się prymitywnym sprzętem. Rannych umieszczono w szpitalach w Chełmie i Hrubieszowie<sup>10</sup>.

Kompania Stanisława Witamborskiego „Małego” znalazła się w bardzo ciężkich warunkach, mnóstwo rannych, ludzie wyczerpani do ostateczności, brak żywności. Wtedy to na ostatnim apelu dowódca wygłasza przemówienie, w którym dziękuje żołnierzom za krew i trudy poniesione dla Polski i zwalnia ich od przysięgi. Jedyne ranni i sanitariuszki mieli pozostać do chwili ostatecznej likwidacji szpitala. Pojeńdźczo dowódca i żołnierze przedostali się na teren Rzeczypospolitej Grabowieckiej.

Inaczej potoczyły się losy terenów należących do sąsiednich gmin nadburzańskich Moniatycze i Horodło. W gminach tych nie było przymusowych wysiedleń, a raczej wysiedlać Niemcy nie zdążyli, gdyż akcja ich na innych wysiedlanych terenach napotkała na zdecydowany opór.

W pierwszym okresie działalność konspiracyjna w obu tych gminach rozwijała się niezależnie. O początkach konspiracji w Horodle wspomniano już wyżej. Pierwszym zadaniem, jakie wykonała nowopowstała placówka SZP w Horodle, był przerzut przez Bug kuriera por. Wojciechowskiego. W okresie swej działalności, ta zdana na własne siły placówka zorganizowała nasłuch radiowy i wydawała stale, ręcznie pisane komunikaty. Aparat radiowy umieszczono w stodole Antoniego Deca na kol. Marta. Pierwszymi wydawcami komunikatów byli Anatoliusz i Roman Demczukowie, a pierwszą kolporterką Mila Bogowska, uczennica gimnazjum. Niezależnie od tego nasłuch radiowy prowadził w Strzyżowie kierownik szkoły Kuciel, który zadenuncjowany przez Ukraińców zginął w obozie koncentracyjnym.

W roku 1940 nauczycielka z Poraja Olga Szewczuk nawiązuje kontakt z kierownikiem Służby Informacyjnej Obwodu ZWZ, Bolesławem Kłembukowskim „Berentem”. Od tej chwili na teren gminy docierają regularnie co tydzień powielone tajne gazetki pt. „Polska Służba Informacyjna” a w następnych latach jako Biuletyn Informacyjno Propagandowy. Na Poraju zostaje zorganizowany punkt powielania matryc, dostarczanych przez Hrubieszów.

W czerwcu 1940 r. podczas łapanki na roboty do Niemiec w ręce niemieckie dostaje się komendant miejscowej placówki Anatoliusz Demczuk „Dembicz”. Wprawdzie ucieka z konwoju, ale na tym terenie jest już „spalony”. Komendantem placówki zostaje jego brat Roman Demczuk „Hanka”, 20-letni podoficer zawodowy 6 pp Legionów z Wilna, absolwent szkoły podoficerskiej dla Małoletnich w Nisku.

Liczba zaprzysiężonych członków organizacji stale wzrasta. Powstają komórki w Horodle, Poraju, Cegielni, Bereźnicy, na Marcie, w Jankach, Rogalinie, Zosinie i Matczu. Niezależnie od Horodła powstaje w bezpośredniej łączności z Hrubieszowem pluton w Cukrowni Strzyżów.

W lutym 1941 roku trzech członkowie komórki ZWZ z Poraja: Józef Rudnik „Pogrom”, Karol Drzewiński „Pirat” i Bolesław Syput, Ślązak przymusowo wcielony do wojska niemieckiego i zbiegły ukrywający się na Poraju „Piorunek” w biały dzień rozbrolili na ulicy Horodła komendanta posterunku granatowej policji i przestrzegli go przed zbyt służalczym stosunkiem do Niemców. Naturalnie po tym wydarzeniu musieli się z tego terenu usunąć<sup>11</sup>.

W kilka miesięcy później Karol Bojarski „Wyga” wykonuje szereg akcji dywersyjnych skierowanych przeciwko gospodarce niemieckiej. Zdobycz przeznaczą się na pomoc rodzinom Polaków, którzy ucierpieli na skutek wojny. Na razie wypadki te nie wywołują specjalnej reakcji ze strony Niemców. Natomiast wzrasta presja na dostawy kontyngentów i powtarzają łapanki na roboty przymusowe do Niemiec.

W roku 1941 organizacja horodeńska nawiązuje kontakt z przedstawicielami SL Roch, Kazimierzem Lancmańskim „Zurawiem”, Aleksym Nowakiem „Glebą” i Bronisławem Sowińskim „Stępowskim”. Deklaruje swoją przynależność do BCh. Na terenie gminy zjawia się w roku 1943 Edward Mroczek „Jodła”, o którym już pisano, że został wyznaczony na komendanta mającego się tworzyć 2 batalionu BCh.

Niezależnie od tego w Horodle działa pluton AK pod dowództwem Wacława Bojarskiego „Hucuła”.

Rok 1943 to okres panowania policji ukraińskiej, która zastąpiła granatową i okres eksterminacji Żydów. W tym samym roku na terenie Horodła pojawia się

specjalny oddział Schupo (Schutzpolizei), która ma za zadanie wyłapanie „komunistów”. Wiadomość o tych zadaniach niemieckiego oddziału przychodzi do Horodła z kół komendy policji granatowej z Hrubieszowa. Ludzie znani z radykalnych przekonań zostają uprzedzeni i wynoszą się z tych stron. Ofiarą staje się 17-letni chłopiec Prokopowicz, który został schwytany przez straż graniczną podczas próby przeprawy przez Bug.

W roku 1943 dokonuje się reorganizacji na terenie gminy. Powstaje kompania AK pod dowództwem Wacława Bojarskiego „Hucula”. W Horodle powstaje pluton pod dowództwem Mariana Grabowskiego „Smoka”. O przynależność tego plutonu spierają się AK i BCh, plutonem BCh grupującym żołnierzy z Janek i Ciołek dowodzi Jan Bieńko „Stalowy”. Dowódcą plutonu AK składającego się z ludzi z Lisek, Bereźnicy, Matcza i Cegielni jest Stanisław Grzeszczuk, w pewnym okresie oficer zawodowy, rządca majątku Kobło, Ryłski „Scibor”.

Grupa żołnierzy z Poraja i Horodła jak: Karol Bojarski „Wyga”, Józef Rudnik „Pogrom”, Bolesław Syput „Piorunek” wyodrębnia się jako Kedyw. Dwaj ostatni, jakkolwiek spaleni z powodu napadu na komendanta granatowej policji, nie zrywają więzi ze swoim terenem.

Kedyw horodelski obok udanych akcji na swoim terenie brał udział w zgrupowaniu ODB i bitwie w lasach strzeleckich, gdzie nieco wcześniej w Maziarni zginął Bolesław Syput „Piorunek”. Po tej bitwie ranni Jan Sarzyński „Kruk”, „Sęp” i Piotr Kojro „Grześ” w Horodle znaleźli opiekę lekarską.

Gdy Olga Szewczuk w połowie 1943 roku opuszcza teren, łącznikiem między Hrubieszowem a gminą horodelską staje się dowódca komórki BCh W. Węglowski, leśniczy z Cegielni „Giewont”. Jest to człowiek o wielostronnych zainteresowaniach. W jego domu odbywają się spotkania dowódców, on transportuje materiały dla magazynów MOB. Tutaj znajdują schronienie spaleni.

Jako uzupełnienie kompanii AK w gminie powstaje WSK. Oddział składa się z 18 dziewcząt. Na ich czele staje nauczycielka z Bereźnicy Józefa Piekarczówna „Babura”. Szkolenie sanitarne prowadzą właścicielki miejscowej apteki Trzaskowska i Święciecka. Jest rzeczą oczywistą, że jednym z głównych zadań żołnierzy podziemia w okresie przygotowawczym było gromadzenie broni. Zdobywano ją w różny sposób, wyciągano broń ze schowków, przeszukiwano dno rzeki i tam znalezione broń, zatopioną przez wycofujących się żołnierzy września.

Pod koniec 1942 roku plutony kompanii horodelskiej posiadały 26 karabinów, 14 pistoletów, 1 czeski rkm, 6 pistoletów maszynowych różnego typu - razem 47 sztuk różnorodnej broni i minimalną ilość amunicji<sup>12</sup>.

W kwietniu 1943 roku przez Bug w okolicach Matcza przeprowadził się oddział partyzantki radzieckiej. Partyzanci horodelscy zorganizowali przeprawę. W dowód przyjaźni dowódca radziecki wręczył Polakom kilka sztuk broni, a wśród nich piękną pepeszę z 4 bębnami amunicji<sup>13</sup>.

W lecie 1943 r. na Wołyniu rozpoczynają się masowe napady na ludność polską. Partyzanci z kompanii horodelskiej organizują pomoc dla prześladowanych. W Bereźnicy od dawna istnieje punkt przeprawy. Władysław Malczewski „Amator” ma ukrytą w krzakach łódź. Prawie każdej nocy wyruszają na Bug polskie patrole, które zapewniają uciekinierom przeprawę przez Bug ubezpieczając przed napaścią bandytów. Dzielnie spisywali się tacy dowódcy patroli jak: Muszałski Franciszek „Hebda”, dowódca plutonu Bieńko „Stalowy”, Sidorski Henryk „Kasztan”, Przesmycki Konstanty i dowódca plutonu horodelskiego Grabowski „Smok”<sup>14</sup>.

W rozdziale o terrorze niemiecko-ukraińskim jest o zabiciu przez policjantów ukraińskich chłopców ukrywających się przed wcieleniem do Junaków. Na win-

nych tego morderstwa Karol Bojarski „Wyga” urządził w Koble zasadzkę. Zamach udał się tylko częściowo. Zabito jednego policjanta, drugi ranny zdołał ujsnąć<sup>15</sup>. Zasadzka miała miejsce w końcu m-ca października 1943 r.

Na polecenie komedy Obwodu AK na terenie Horodła zostaje zorganizowany WSOP. W skład plutonu WSOP weszli żołnierze starsi wiekiem.

Członkowie tego plutonu zajęli się sprawami organizacyjnymi i poszukiwaniem dla siebie broni, bowiem ambicją każdego było posiadać własną broń. Część tego uzbrojenia omal nie została stracona. Po rozstrzelaniu 4 partyzantów z plutonu Stęzarzyckiego (patrz rozdział o terrorze niemiecko-ukraińskim) Niemcy wspólnie z policją ukraińską zaczęli dokonywać rewizji w polskich domach. Kilku członków WSOP wyniosło wtedy swą broń na tak zwaną pastownię (pastwisko), prawie niezabezpieczoną. Przypadek mógł sprawić utratę. Udało się jednak przy pomocy dziewcząt z WSK broń z niebezpiecznego miejsca zabrać i zamelinować<sup>16</sup>.

Dwaj niemieccy żołnierze straży granicznej, z pochodzenia Polacy w miarę możliwości dostarczali partyzantom trochę amunicji do pistoletów i karabinów oraz podawali czas patrolowania przez nich Bugu, co było wykorzystywane do przepraw przez rzekę<sup>17</sup>.

Jako wynagrodzenie za dostarczony sprzęt i usługi otrzymywali kartki żywnościowe, do których ma dostęp i nimi manipuluje kierownik miejscowego sklepu - a jednocześnie dowódca podziemnej placówki Roman Demczuk „Hanka”<sup>18</sup>.

Broń chętnie sprzedawały oddziały węgierskie, które tu przybyły na krótki okres zza Bugu. W razie potrzeb finansowych odwoływano się do ofiarności społecznej, np. 1 rkm zakupił i przekazał partyzantom miejscowy ksiądz Dominik Bojanowski<sup>19</sup>.

Komenda Obwodu AK czyni przygotowania do akcji „Burza” tj. do wzmożonej akcji dywersyjnej przeciw Niemcom. Komendant Obwodu AK Marian Gołębiewski zwołał do Rogalina odprawę dowódców. Byli na niej obecni: Głębski „Bolesław”, Demczuk „Hanka”, Waław Bojarski „Hucul”, Rudnik „Pogrom”, Karol Bojarski „Wyga”, Grabowski „Smok”, Beńko „Stalowy”, wszyscy z gminy Horodło i Wincenty Smalej „Orzeł” dowódca plutonu z Turkułówki gm. Moniaty-cze. Zapadła decyzja utworzenia Rejonu. Utworzono kompanie: horodelska pod dowództwem Waława Bojarskiego „Hucula”, moniatycka, której dowódcą został Wincenty Smalej „Orzeł”, oficer zawodowy ppor. W skład tej drugiej kompanii weszły: pluton z Janek Moniatyckich, pluton BCh z Zadębiec, drużyna BCh z Gołębowca, drużyna AK z Mojsławic oraz drużyna Kedywu, składająca się z ludzi „spalonych” pod dowództwem „Mściciela”. Komendantem Rejonu, który otrzymał nr 2 został Czesław Głębski „Bolesław” „Jawor”, oficer zawodowy, w czasie wojny zatrudniony w Cukrowni Strzyżów.

Na początku 1944 r. wpadło w ręce policji ukraińskiej dwu żołnierzy z plutonu „Smoka”. Znalezione przy nich tajną prasę. Zostali zamordowani na zamku Lubelskim.

Tymczasem po drugiej stronie Bugu zjawiała się silna formacja wojskowa polska, 27 Dywizja AK. W lutym została przez nich opanowana Korytnica, miasteczko po drugiej stronie Bugu, naprzeciwko wsi Matcze.

Kompania horodelska w pełni współpracuje z 27 Dyw. AK. Pod nosem ukraińskich oddziałów SS Galizien organizuje przeprawy przez Bug, udziela pomocy rannym, przekazuje zaopatrzenie w pomoc lekarską. Punkt etapowy znajduje się w Strzyżowie, kieruje nim Serkiesowa, ciotka dwu braci walczących w 27 Dyw. AK. Po bitwie Lecha i Bogorii z 27 Dyw. AK stoczonej w dniu 15 lutego 1944 r. z Niemcami i Madziarami pluton z batalionu Zająca przeszedł do lasu koło wsi Czerniewka po przerzucony tam sprzęt. W akcji tej współdziałał z nim pluton horodelski. W czasie przetrząsania bunkrów w Czerniawce padł z ukrycia strzał, od

którego poległ jeden żołnierz. Okazało się, że w bunkrach i spalonych piwnicach Czerniawki ukryli się Ukraińcy z SS Galizien. Doszło do krótkiej walki wręcz i bunkry zostały zniszczone.

Ostatnim zadaniem, jakie dla 27 Dyw. AK mieli spełnić żołnierze plutonu horodelskiego, było przerzucenie przez Bug profesora lekarza z Warszawy na wezwanie dowództwa Dywizji. Niestety patrol nie zastał już w Bindudze Polaków. 27 Dyw. AK została rozbita, kompania Stanisława Witamborskiego opuściła przyczółek, a w Bindudze stacjonowali Madziarzy. Dowódca polskiego patrolu Zygmunt Kunc wpadł w ręce Madziarów, a ci przekazali go Niemcom. Od śmierci uratował go znajomy Niemiec z Uściługa.

W dniu 14 maja grupa pod dowództwem „Jodły” wyruszyła na teren Rzeczpospolitej Grabowieckiej, aby tam otrzymać skierowanie po odbiór zrzutu. Drugą wyprawę po zrzut pod koniec maja 1944 r. prowadził dowódca Rejonu Czesław Głębski „Jawor”. Brali w niej udział żołnierze z kompanii moniatyckiej. Niestety ten patrol nie dotarł do miejsca zrzutu, które było opanowane przez Ukraińców.

Gdy w dniu 15 lipca Niemcy zestrzelili pod Nowosiólkami samolot radziecki, to jeden z uratowanych członków załogi dotarł aż do Gołębowca. Znalazł go w lesie żołnierz AK. Rannemu lotnikowi udzielono pomocy i odtransportowano go do leczenia na terenie Rzeczpospolitej Grabowieckiej.

Zarządzeniem komendanta Obwodu AK, dotychczasowy dowódca placówki horodelskiej Roman Demczuk „Hanka” został powołany na stanowisko adiutanta przy komendancie Rejonu Czesławie Głębskim „Bolesławie”.

Z ponad 250-osobowego składu kompania horodelska straciła ponad dwudziestu żołnierzy, na skutek aresztowań i w walkach. Wielu dzielnych żołnierzy przeniosło się do oddziałów na Południe. Wymienić wśród nich należy Józefa Rudnika „Pogroma”, Karola Bojarskiego „Wygę”, Konstantego Demczuka „Wilgę”, Mariana Horbowskiego „Kota”, Henryka Kosmowskiego „Hajduka”, Romana Szagadyna „Junaka” i innych.

#### Przypisy

1. Mikołaj Zygmunt. Relacja.
2. Tomasz Miącz. Relacja.
3. Vide rozdział „Terror niemiecko-ukraiński”.
4. Mikołaj Zygmunt. Relacja.
5. Tomasz Miącz. Relacja.
6. Mikołaj Zygmunt. Relacja.
7. Tadeusz i Mieczysław Dubieccy, c zł. Rej. nr 2. Relacja.
8. Helena Różalska, sanitariuszka. Rej. nr 2. Jan Łabędzki „Lupus”. Dubienka w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1944, rękopis s. 27 podaje, że w drugiej połowie października połowa drużyny dywersyjnej „Małego” została w Bindudze. Pod koniec listopada i w grudniu placówka rozrosła się do dużej drużyny, w styczniu zaś 1944 r. przybył tu „Mały” z większą grupą żołnierzy.
9. Eugeniusz Burdzicki podał datę niewłaściwą. Jan Łabędzki „Lupus” w cytowanej kronice j.w. podaje miesiąc luty 1944 r. Tenże miesiąc vide „Partyzancki kraj” J. Markiewicza Lublin 1985 r. s. 430. Obaj autorzy podają nazwisko dowódcy drużyny pchor. Mieczysława Chomackiego „Jeża”.
10. Różalska Helena. Relacja.
11. Roman Demczuk. Relacja.
12. Raport d-cy Rejonu. Opis z oryginału.
- 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19. Roman Demczuk. Relacje.

### REJON 3.

## GRABOWIEC-UCHANIE-MOŁODIATYCZE

W skład Rejonu trzeciego, który w ostatecznym kształcie uformował się w roku 1943 wchodziły miejscowości należące do ówczesnych gmin Grabowiec i Uchanie oraz wsie Mołodiatycze, Korytyna, Józefin i Trzeszczany z gminy Mołodiatycze.

Pierwszym komendantem placówki SZP był Feliks Boczkowski, pracownik poselstwa polskiego w Bułgarii, który na krótko przed wybuchem wojny spędzał wakacje w Grabowcu. On też najpierw został aresztowany w okresie Wielkanocy 1941 r. W czasie podróży do obozu koncentracyjnego zdołał wysłać do Grabowca kartę pocztową, w której radził wymienionym osobom, aby wyjechały z Grabowca na „odpoczynek”. Nikt jednak z Grabowca ostrzeżenia tego nie wziął na serio. Ale w czerwcu tegoż roku z Grabowca wygarnięto całą inteligencję. Proboszcz miejscowy, ks. Józef Czamecki, który był też na liście przeznaczonych do aresztowania, nie był obecny w domu. Wytopiony nieco później podczas ukrywania się w majątku, Szystowice, został wywieziony i zamordowany w drodze do Hrubieszowa. Śladu jego nigdy nie odnaleziono. Ksiądz Stanisław Orłowski, wikary ukrywał się w domu aptekarki Michaliny Brykalskiej przez pół roku, aż mógł bezpiecznie wyjechać.

Na tym terenie system piątkowy był przestrzegany bardzo ściśle. Ten system stanowił jednocześnie o sile i słabości konspiracji. Siłą było to, że w wypadku wyspy zagrożenie dotyczyło tylko niewielkiej grupy wtajemniczonych, słabością zaś to, że z chwilą aresztowania przywódców, cała siatka organizacyjna zawisała w powietrzu. Tak też się stało i w Grabowcu.

Dopiero w drugiej połowie 1942 r. z inicjatywy wysłannika Okręgu płk. Ruszczyca, przy współudziale Eugeniusza Tokarczuka, Ignacego Krakiewiczza podjęto na nowo akcję konspiracyjną. Obszerniej o tym w rozdziale: Konsolidacja i reorganizacja ZWZ.

Na polecenie komendanta Obwodu Antoniego Rychela „Anioła” student prawa Wacław Cieśla „Baryka” podjął pracę odbudowy konspiracji, ale już na zasadzie terytorialnej a nie piątkowej. „Baryka” był więc pierwszym komendantem Rejonu Grabowiec-Uchanie. Najbliższym jego współpracownikiem był Stefan Baj „Przytomny”. „Baryka” już w chwili podjęcia zadania był ciężko chory na gruźlicę, gros więc prac organizacyjnych spadło na „Przytomnego”. Po śmierci „Baryki” objął on komendę Rejonu. Wtedy zmienił swój pseudonim na „Sam”<sup>1,2</sup>

Na terenie rejonu zostały utworzone plutony: w Grabowcu, którego dowódcą został Paweł Runkiewicz „Czarny”, w Białowodach - dowódca Eugeniusz Tokarczuk „Klon”. Z plutonów Tuczępy, Wólka Tuczępska i Czechówka została utworzona kompania, której dowódcą został Franciszek Kasz „Szczęsny”. Plutony z Trzeszczan, Mołodiatycz oraz drużyna z Majdanu Wielkiego i Skibic tworzyły kompanię pod dowództwem „Poleszaka” (Lombardo Stanisław). Pluton w Białowodach pod dowództwem Eugeniusza Tokarczuka „Klona” rozrósł się do cyfry 67 żołnierzy. W tym stanie liczbowym pluton w kwietniu 1944 roku stał się podstawą do utworzenia większej jednostki, kompanii. Nastąpiło to w wyniku reorganizacji, powziętej na odprawie dowódców, jaka miała miejsce w Ornatowicach w końcu miesiąca kwietnia 1944 r. Jego dotychczasowy dowódca przeszedł na własną prośbę do pracy szkoleniowej. Na stanowiskach dowódczych nastąpiły zmiany. Do kompanii dowodzonej przez Franciszka Kasza „Szczęsnego” zostały włączone drużyny ze Skomoroch Dużych i Małych, tworzące pluton pod dowództwem Czesława Hajduka „Ślepy”. „Ślepy” objął dowództwo kompanii. Było to w roku 1943.

Natomiast w roku 1944 Eugeniusz Tokarczuk przekazał dowództwo plutonu Zbigniewowi Chomanowi „Fokowi”.

Po majowej akcji w lasach strzeleckich, w której zginął Franciszek Krakiewicz „Góral”, jego z-ca Kazimierz Wróblewski „Ryś”, „Maryśka” został przeniesiony do Rejonu 3-go jako zastępca komendanta rejonu Stefana Baja „Sama”.

Na wiosnę 1944 r. na polecenie komendanta Obwodu Mariana Gołębiowskiego „Irki” Stefan Baj przekazał dowództwo rejonu Stanisławowi Panasowi „Orwid”, a sam otrzymał polecenie zorganizowania Szkoły Podoficerskiej Rejonu z siedzibą w Ornatowicach. Eugeniusz Tokarczuk „Klon” został wykładowcą w szkolnej kompanii batalionu Południe, gdy ten wiosną 1944 r. przeszedł z południowych okolic Obwodu na teren Rejonu Grabowiec.

Z Rejonem Grabowiec sąsiadował Rejon 4 i działający już na terenie Skierbieszowa w powiecie zamojskim Oddział Dywersji Bojowej pod dowództwem Józefa Śmiecha „Ciąga”.

W rozdziale „Oddziały Specjalne” wspomniano już o udanej akcji „Ciąga” na Grabowiec w noc sylwestrową 1942/43. Otwarto więzienie i uwolniono 32 więźniów, wśród nich dra Tenczyna, który później pod pseudonimem Znachor walczył w partyzantce AL. W dniu 13 stycznia 1943 r. na terenie rejonu rozpoczęło się wysiedlanie Polaków.

Po zamachu na Grotthusa (patrz rozdział „Terror niemiecko-ukraiński”) i akcji Wojciecha Sarzyńskiego „Zbika” w dniu 27 lutego 1944 r. (patrz: „Oddziały specjalne”) Grabowiec i okolice zostały całkowicie uwolnione od Niemców i Ukraińców. Rozpoczął się okres tzw. Rzeczypospolitej Grabowieckiej. Obejmowała ona początkowo samo miasteczko i majątek Siedlisko, w którym stacjonował oddział Pawła Runkiewicza „Czarnego”. Potem obszar Rzeczypospolitej rozszerzył się i na inne wsie. Granicznymi placówkami Rzeczypospolitej Grabowieckiej były Nowy Majdan w powiecie chełmskim, na zachodzie sąsiadowała ze Skierbieszowem, gdzie miał swą siedzibę „Ciąg”, a dalej za lasami majątku Bończa. Do Rzeczypospolitej należał wspomniany już Grabowiec, Siedlisko, dalej Góra Grabowiec, Ornatowice, Szystowice, Białowody, Świdniki należące do Rejonu 4-go, a dalej wysunięte placówki w Gliniskach i Drogojówce<sup>3</sup>.

Dalej to już były tereny wrogie. W Uchaniach stacjonowali niemieccy „rajтары”, w Trzuszczanach znajdowały się także oddziały niemieckie, a odległy od Grabowa o 5 km Bereśc stanowił twierdzę ukraińską, otoczoną okopami i szańcami. Drohiczany, jak to już wspomniano, stanowiły teren przejściowy, gdzie w dzień panowali Ukraińcy, w nocy Polacy.

W okresie Wielkanocy 1944 r. na teren Rzeczypospolitej Grabowieckiej przybył z Południa batalion dowodzony przez Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora”. Losy tego batalionu odtworzone są przy opisie Rejonu nr 5 Południe. Batalion ten zakwaterowany został w Szystowicach. W dniu 3 maja 1944 r. na terenie Szystowic odbyła się uroczystość narodowa. Kapelan ks. Wacław Maluga odprawił mszę polową, po czym odbyła się defilada oddziałów partyzanckich<sup>4</sup>.

W dniu 11 kwietnia 1944 r. na terenie Rejonu znalazły się oddziały partyzantki radzieckiej pod dowództwem płk. Karasiowa, który kilka dni przedtem, 8 kwietnia przeszedł Bug w okolicach Bindugi i zdążył w lasy janowskie. W okolicy Trzuszczan drogę zagrodzili im Niemcy.

Jak relacjonuje Kazimierz Wróblewski „Maryśka”, jako pełniący obowiązki komendanta Rejonu w zastępstwie nieobecnego Stefana Baja „Sama” zaprosił on w tym dniu dowódcę oddziału Wiktora Karasiowa wraz z oficerami na śniadanie. W tym czasie rozległy się strzały. To Niemcy rozpoczęły atak od strony Drogo-

jówki. W toczącej się bitwie wzięli udział też polscy partyzanci, pluton „Żbika” z Szystowic uderzył na Niemców z flanki. Niemcy ponieśli znaczne straty. W czasie walki kilka samochodów niemieckich wyleciało w powietrze natknąwszy się na miny założone przez Rosjan. Ale i po stronie radzieckiej były straty. Byli ranni i zabici. Następnego dnia po stoczonej bitwie dowódca radziecki przekazał Polakom 8 rannych żołnierzy, z tych jeden ciężko ranny w brzuch zmarł. Pozostałych siedmiu leczono w szpitalu polowym na Franciszkowie, a potem na Siedlisku<sup>5</sup>.

Wśród rannych znajdował się, nieżyjący już dziś oficer radziecki, pochodzący z Azerbejdżanu, Artion Kokżajew. Między nim a Polakami nawiązała się trwała przyjaźń. Inżynier Kokżajew nauczył się mówić i pisać po polsku i do śmierci prowadził korespondencję z polskimi przyjaciółmi<sup>6</sup>.

W dniu 17 kwietnia, gdy oddział partyzantki radzieckiej maszerował dalej, aby przedostać się do Puszczy Solskiej, od strony Uchań ukazały się duże zgrupowania Niemców. Oddziały polskie otwały ogień od strony Wojśławic i Huty Feliksów. Niemcy poszli w kierunku na Nowy Majdan, Białowody i las grabowiecki. Kompania dowodzona przez Eugeniusza Tokarczuka „Klona” osłaniała prawe skrzydło zgrupowania Białowody-Hołużne-Czechówka-Skomorochy. Na lewym skrzydle znajdowała się kompania pod dowództwem Czesława Hajduka „Ślepego”, a w środku były oddziały radzieckie. Ponieważ od wschodu było spokojnie i nie było zagrożenia, Polacy ruszyli na Nowy Majdan, a potem na las pod Rozieńcinem zmuszając Niemców do odwrotu. W tej bitwie zginęło kilku partyzantów radzieckich, a wśród nich major nazwiskiem Fiedorow. Tak głosi napis na jego mogile.

W dniu 18 kwietnia 1944 r. Niemcy w dalszym ciągu atakowali partyzantkę radziecką i ubezpieczające oddziały polskie w okolicach wsi Skomorochy Duże i Skomorochy Małe, lecz zostali odparci. Niemcy wycofując się zabrali ze sobą zabitych i rannych. Natomiast wycofujący się po bitwie pod Trzeszczanami, o której mówiłem wyżej, Niemcy w utarczce z polską kompanią „Poleszuka” pozostawili na polu bitwy 6 zabitych. W następnych dniach przysłano parlamentarzysty z prośbą o wydanie ciał zabitych. Dowódca „Poleszuk” uczynił zadość niemieckiej prośbie. W bitwach tych zginęło około 50 Niemców. Ze strony polskiej zginął tylko młodociany łącznik Mieczysław Lochtaj, który zabłądził, dostał się w ręce niemieckie i ślad po nim zaginął<sup>7</sup>.

Zbliżała się chwila rozpoczęcia przeciw partyzantom wielkiej akcji Sturmwind. Niemcy wysłali zwiadowców. Na terenie Rzeczypospolitej Grabowieckiej zjawili się dwaj niemieccy żołnierze. Rzekomo zabłądzili udając, że wybrali się po zakup żywności na wsi.

Zostali zlikwidowani. W dniu 4 czerwca 1944 r. patrol niemiecki szukający obu zwiadowców dotarł do Dańczypola. Niemcy aresztowali kilku zakładników i pędzili ich w kierunku Grabowca. Pod Grabowcem zaatakował ich oddział polski pod dowództwem Michała Jarosza „Stena”. Gdy zginął niemiecki dowódca, reszta poszła w rozsypkę. Trzech Niemców schroniło się na strychu domu u wjazdu do Grabowca od strony Grabowczyka. Jarosz „Sten” zdecydowany był podpalić dom, aby wykurzyć stamtąd Niemców, ale obeszło się bez tego. Partyzant Kazimierz Frąc wlaź na strych i ściągnął stamtąd przerażonych Niemców. Po polskiej stronie zginął 17-letni Józef Wysocki „Niedźwiedź”<sup>8</sup>.

Po kilku dniach Niemcy zwrócili się o wydanie jeńców. Po rozmowach, które przeprowadzili Czesław Hajduk „Ślepy” za 18 jeńców Niemcy zwolnili 43 Polaków przetrzymywanych w więzieniu w Hrubieszowie.

W dniu 8 czerwca 1944 r. w dzień Bożego Ciała Niemcy wraz z Ukraińcami napadli na wieś Dąbrowę. Z odsieczą napadniętym pospieszył pluton BCh z Drohi-

czan pod dowództwem Stefana Zająca „Tulina”. Polacy wobec przeważającej siły wroga musieli się wycofać. Stefan Zając „Tulin” został ranny. Niemcy spalili wsie Dąbrowę i Pielaki, leżące poza terenem Rzeczypospolitej Grabowieckiej<sup>9</sup>.

W dniu 15 czerwca 1944 r; w trzy dni po napadzie na Świdniki i Rogów (patrz rozdział Rejon 4 Zawalów-Świdniki) Niemcy rozwinęli akcję Sturmwind I na Rzeczypospolitą Grabowiecką. Przez jej teren przeszło około półtora dywizji niemieckich ostrzeliwujących las i pola. Polscy partyzanci i ich dowództwo postanowili nie podejmować otwartej frontalnej walki z przeważającymi siłami niemieckimi. Ukryli broń a sami udali się do domów lub kryjówek. Pochodzili z tego terenu i łatwo było im znaleźć bezpieczne schronienie. To też straty po stronie polskiej były nieduże. Zginęło przypadkowo dwóch żołnierzy, którzy wpadli w ręce niemieckie Bronisław Staszczuk „Blondynek” i Edward Moskwa „Szczer” obaj z Grabowca. Zostali wywiezieni do Lublina i w dniu 21 lipca rozstrzelani. Jako trzeci rozstrzelany w tym dniu był Stanisław Boczkowski s. Feliksa, również z Grabowca<sup>10</sup>.

W gorszym położeniu znalazł się Batalion Południe „Wiktora”. Będzie o tym mowa przy omawianiu formacji. Po zakończonej akcji niemieckiej oddziały AK wróciły na dawne swoje stanowiska.

Gdy nadszedł dzień wyzwolenia i na tereny Rzeczypospolitej Grabowieckiej wkroczyły regularne oddziały Armii Czerwonej w pościgu za cofającymi się Niemcami, do akcji włączyły się oddziały AK w rejonie Hołużnego. Zdobyto niemieckie tabory. Generał radziecki, operujący na tym odcinku, złożył na piśmie, na ręce dowódcy polskiej partyzantki wyrazy podziękowania oraz uznania dla AK, która w porę i dzielnie przyszła mu z pomocą<sup>11</sup>.

#### Przypisy

1. Stefan Baj, komendant Rejonu nr 3. Relacja.
2. Eugeniusz Tokarczuk. Relacja.
3. Stefan Baj i Eugeniusz Tokarczuk. Relacja.
4. Ks. Wacław Maluga, kapelan Rejonu nr 4. Relacja.
5. Jadwiga Gęgotek (Strzelecka) sanitariuszka rej. nr 4. Relacja.
6. Genowefa Solarska rej. nr 3 Relacja.
7. Eugeniusz Tokarczuk. Relacja.
8. Antoni Dobaczyński i Genowefa Solarska. Relacja.
9. Kazimierz Kulik. Relacja.
10. Wacław Jaroszyński. Siedem wieków Grabowa. Wyd. Lubelskie.
11. Autor miał ten dokument w ręku. Jako osobistą pamiątkę zatrzymał ją Kacper Salomon „Wołyniak”, uczestnik tej bitwy. Z jego śmiercią zginął ślad tego pisma.

## REJON 4.

### ŚWIDNIKI-ZAWALÓW-GDESZYN-WERBKOWICE

Rejon Świdniki-Zawalów obejmował wszystkie miejscowości w gminie Miączyn oraz część wsi z gmin Mołodiatycze i Werbkowice.

Z gminy Mołodiatycze do Rejonu należał Gdeszyn z okolicą, a z gminy Werbkowice Horyszów, Koniuchy, Frankamionka, kol. Hostynne. Graniczył z rejonem Grabowiec-Uchanie, a od południa z Kotlicami, Kazimierówką, należącymi już do obwodu zamojskiego. Z tymi sąsiadami dowództwo Rejonu utrzymywało łączność, żywe stosunki i współdziałanie w walce z Niemcami i ukraińskimi faszystami. Natomiast od Rejonu Południe przedzielały go wsie Werbkowice i Hostynne, siedziby zagorzałych szowinistów ukraińskich.

Działalność konspiracyjna na tym terenie zapoczątkowana była, tak jak i w innych częściach powiatu już w 1939 r. Struktury oraz kadry SZP (Służby Zwycięstwu Polski) przejął ZWZ (Związek Walki Zbrojnej). Jeśli chodzi o TAP (Tajną Armię Polską) działającą na tym terenie, to członkowie jej, jak wspomniano o początkach konspiracji samorzutnie włączali się do ZWZ, by w końcu znaleźć się tam na zasadzie scalenia.

Z ramienia TAP pierwszą komórkę organizacyjną założył tu podoficer zawodowy 2 PSK Franciszek Jasiński „Huragan”. Z jego ramienia w noc sylwestrową na przełomie 1939/1940 przybył do mieszkańca Zawalowa Franciszka Głowackiego oficer rez. tegoż pułku Jerzy Weychert i wtajemniczył go w sprawy konspiracji. W dwa tygodnie później w tym samym mieszkaniu Franciszka Głowackiego Jerzy Weychert zaprzysiął dwu przyszłych dowódców drużyn partyzanckich podoficera rez. Franciszka Głowackiego i pchor. rez. Józefa Jędrzejuka. Głowacki przyjął pseudonim „Jarząbek”, Jędrzejuk „Czysm”. Komendant hrubieszowskiego Obwodu SZP powołał na pierwszych komendantów placówek nauczycieli: Chmielarza z Peresołowic i Kazimierza Morawicza z Zawalowa. Obaj byli oficerami rez. WP.

Stosownie do otrzymanego polecenia obaj przystąpili do tworzenia drużyn bojowych. Na terenie Gdeszyna funkcję dowódcy drużyny spełniał Tadeusz Rój „Piechur”. Wkrótce drużyny przekształciły się w plutony, przybyły plutony nowe. W ciągu lat 1940 i 1941 uformowały się następujące jednostki: w Zawalowie trzy plutony pod dowództwem Franciszka Głowackiego, Stanisława Michaluka i Wacława Tadeusza Błaszczuka. Plutonem w Gdeszynie dowodził Rój „Piechur”, w Horyszowie Ruskim Franciszek Depa, na kol. Gdeszyn Pniaki Władysław Adamowicz, który miał pseudonim Taran, co podkomendni żartobliwie zamienili na „Tyran”. Na Czartorii-Krzakach początkowo dowódcą plutonu był Józef Kozyra, a po jego wyjeździe funkcję tę objął Majkutowicz „Świst”, a po nim Józef Szubstarski „Kruk”. We wsi Koniuchy istniała drużyna pod dowództwem Jana Bondry „Żbika”.

W roku 1942 zorganizowano we wsi Świdniki pluton pod dowództwem Stanisława Krzyszczyka „Chłopa”, a w Rogowie dowództwo utworzonego tu plutonu objął Jan Lisiecki „Flakon”. Z pracowników folwarku Świdniki i mieszkańców Wólki Świdnickiej utworzono pluton pod dowództwem Józefa Winnika<sup>1,2</sup>.

Stosunkowo najpóźniej, bo już po wysiedleniu Miączyna z jego mieszkańców powstał pluton dowodzony przez Stefańskiego z kol. Ministrówka. Kompanią na terenie gmin Mołodiatycze i Werbkowice dowodził Franciszek Jasiński. „Huragan”, dowódcą kompanii Zawalów był Kazimierz Morawicz, dowódcą kompanii Świdniki Stanisław Baran „Bis”.

Kazimierz Morawicz wczesną wiosną 1943 r. wyjechał z terenu do Warszawy, a jego następcą został Jan Bidiuk „Tadeusz”. Wkrótce jednak Jan Bidiuk „Tadeusz” został przez komendanta Obwodu Antoniego Rychela „Anioła” mianowany komendantem nowoutworzonego Rejonu. Wtedy dowództwo kompanii zawałowskiej objął Tadeusz Błaszczuk „Grom”.

Jan Bidiuk poszukiwany przez gestapo musiał wyjechać z terenu. Wtedy zastępca komendanta Obwodu Ignacy Krakiewicz „Wyrwa” mianował na jego miejsce Stanisława Barana „Bisa”, zaś stanowisko dowódcy kompanii Świdniki objął Leon Milowicz „Adam”<sup>3,4</sup>.

Chociaż Jan Bidiuk, a po nim Stanisław Baran byli mianowanymi dowódcami rejonu, to rzeczywistym przywódcą partyzantów w tym Rejonie był Franciszek Jasiński „Huragan”.

O śmierci Franciszka Jasińskiego „Huragana” pisałem w jednym z poprzednich rozdziałów. Jego stanowisko dowódcy kompanii objął Karol Drzewiński „Kociuba”, a zastępcą komendanta Rejonu został Stanisław Tokarski, twórca zwiadu konnego.

W roku 1944 utworzono na terenie Rejonu grupę WSOP. Z dzielniejszych partyzantów wyłoniono grupę Kedywu. Oprócz tych jednostek złożonych ze stałych mieszkańców terenu na Czartorii stacjonował pluton pod dowództwem Wojciecha Sarzyńskiego „Zbika”, składający się z żołnierzy pochodzących z różnych stron powiatu, którzy byli bezpośrednio zagrożeni w rodzinnych domach.

Na terenie Rejonu w kol. Hostynne istniało też zgromowienie partyzantów BCh. Do jego powstania przyczynili się Józef Błasiak „Groch” i jego żona Zofia „Rzepicha”, czynni członkowie kierownictwa ROCH. Znaleźli oni na czas wojny schronienie u swych krewnych Wosiów w kol. Hostynne. Dowódcą tego zgromowienia był Mieczysław Woś, zamordowany w 1943 r. przez nacjonalistów ukraińskich. Woś w myśl wytycznych ROCH propagował współpracę z Ukraińcami, organizował we wsi wspólną z nimi samoobronę. Jego pierwszego dosięgła wraża kula<sup>5</sup>.

Na obszarze rejonu zorganizowany został szereg punktów szpitalnych, obsługiwanych przez kobiety i dziewczęta z WSK. O jednym z takich punktów we Franciszkowie piszę w rozdziale poświęconym służbie zdrowia. Dla uzupełnienia całości stanu organizacyjnego Rejonu Zawałów-Świdniki dodać trzeba, że tędy wiodła droga do przerzutu prasy i ludzi z Zamościa do Hrubieszowa. Punkt kontaktowy był w domu Franciszka Głowackiego w Zawałowie. Domy Franciszka „Jarzabka” (Franciszka Litwińczuka) i Marii Zatorskiej „Marysi” w Gdeszynie były punktami etapowymi dla tych, których szlak prowadził przez Rejon<sup>6</sup>.

Pierwszym zadaniem bojowym, w którym wzięli udział partyzanci AK z tego rejonu była akcja na Cieszyn, a następnie udział w zgromowianiu i bitwie pod Strzelcami. O akcjach tych wspomniano w rozdziale „Oddziały specjalne”. Wracając spod Strzelca partyzanci zrobili skok na folwark pod zarządem niemieckim tzw. Liegenschaft w Horyszowie Ruskim, gdzie dali nauczkę Niemcowi, który znęcał się nad pracownikami folwarcznymi, Niemiec po tej lekcji uciekł z Horyszowa<sup>7</sup>.

Do utarczki doszło z policjantami ukraińskimi, gdy ci przyłapali partyzanta Leona Jagusiaka „Asa”, gdy ten niósł ze wsi żywność dla oddziału do lasu. Idący za nim żołnierz ubezpieczający zaczął strzelać. Na głos strzałów partyzanci zaatakowali ogniem policjantów, którzy pozostawiający „Asa” uciekli<sup>8</sup>.

W czerwcu 1944 r. żołnierze z plutonu dowodzonego przez Wojciecha Sarzyńskiego „Zbika” przeprowadzili udaną akcję na skolonizowaną przez Niemców wieś Żuków. Ośmiu partyzantów: Dworczyk „Daniel”, Stefan Głowacki „Nowosad”, Marian Żołnierczuk „Zajączek”, Emil Dec „Szary”, Bolesław Madej „Port” oraz

dwu innych, których nazwiska zatarły się w pamięci, a nosili pseudonimy „Góral” i „Lis” pod dowództwem Dworczyka „Daniela” wjechała w biały dzień do niemieckiej wsi. Dwaj z nich „Góral” i „Lis” biegle mówili po niemiecku i byli przebrani w niemieckie mundury. Inni byli po cywilnemu. Bez wystrzału opanowano wartownię, zabrano 1 rkm z 1500 sztuk amunicji, 15 karabinów, kilka skrzynek wódki i 80 kg kawy. Partyzanci mieli rozkaz zabrania dorffuhrera żywcem, ale nie zastano go na wsi. Dwaj mundurowi żandarmi nie stawiali oporu, a jeden nawet oddał „Lisowi” swoje eleganckie buty w zamian za sfatygowane<sup>9</sup>.

W dniu 16 listopada 1943 r. 3 policjantów ukraińskich z Grabowca i jeden ubrany po cywilnemu przybyli na Czartorię, zrewidowali kilka domów, zarekwirowali kilka wozów zboża i odjechali w kierunku Grabowca. Tuż pod Grabowcem (Makowy Dół) urządzono na nich zasadzkę. Organizatorem zasadzki byli Karol Drzewiński „Pirat” i Piotr Osmólski „Śmiga”. Policjantów zlikwidowano, zboże wróciło do prawowitych właścicieli. Przy zabitych znaleziono listę, zawierającą około 40 nazwisk Polaków przeznaczonych do aresztowania<sup>10</sup>.

W dniu 10 marca 1944 r. był kolejny najazd Niemców na Czartorię. Napastnicy zauważyli partyzantów, którzy z zabudowań Jana Wiśniewskiego dążyli do lasu. Niemcy spalili zagrodę Wiśniewskiego, a jego i jego brata Aleksandra wywieźli na Majdanek. W końcu tego miesiąca na Gdeszyn napadła banda UPA. Placówka AK znajdowała się w zagrodzie Antoniego Markowicza. Dowódca placówki Adamowicz „Taran” poderwał oddział do przeciwnatarcia. Banderowców odparto, dowódca ich został zabity. Działo się to około godz. 11. Zaledwie oddział powrócił z potyczki, gdy nadbiegł goniec z wiadomością, że od strony Horyszowa Ruskiego zbliżają się Niemcy. „Taran” rozdzielił resztki amunicji, wypadło po 15 sztuk. Partyzanci ostrzeliwując się wycofali się w kierunku lasu gdeszyńskiego. Na odgłos strzelaniny przybył z odzieszczą „Stok” (Stanisław Tokarski). Ruszył do natarcia, ale silny ogień karabinów maszynowych zmusił go do odwrotu. Wszyscy szczęśliwie dotarli do lasu, który dał im osłonę<sup>11</sup>.

W kilka dni później partyzanci zetknęli się w Gdeszynie z oddziałem własowców. W potyczce zabito kilku własowców, zdobyto kilka karabinów i 1 czeski rkm<sup>12</sup>.

W dniu 16 marca żołnierze z Rejonu pod dowództwem komendanta „Bisa” wzięli udział w akcji na Bereść (patrz „Oddziały Specjalne”).

W kwietniu 1944 r. batalion Południe, dowodzony przez Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora” wyruszył ze swych siedzib, naciskany przez Niemców w kierunku Rzeczpospolitej Grabowieckiej. Droga prowadziła przez teren 4 Rejonu. W dniu 8 kwietnia (Wielką Sobotę) został zaatakowany przez lotnictwo niemieckie. Byli ranni, w tym kilku ciężko – szczegółowiej o tym w rozdziale omawiającym dzieje Rejonu Nr 5 Południe.

Wkrótce potem przez teren Rejonu przemaszerował oddział partyzantki radzieckiej pod wodzą Karasiowa, kierujący się do Puszczy Solskiej. Pod Horyszowem Polskim, na pograniczu powiatu hrubieszowskiego i zamojskiego oddział ten dostał się w zasadzkę niemiecką. Byli zabici i ranni. Część rozbitego oddziału wycofała się do Czartorii, gdzie kwaterowała około tygodnia. Rannych odstawiono do polowego szpitala we Franciszkowie<sup>13</sup>.

Przez Rejon w dalszym ciągu maszerowały oddziały partyzantów radzieckich: Kowpaka, Bociana. Wszyscy zostali otoczeni opieką. Stosunek Rosjan był serdeczny i przyjacielski. Był tylko jeden wyjątek. Jeden z rosyjskich oddziałów nieliczny, miał duży zapas broni tak pożądanej przez Polaków. Na prośbę o przekazanie broni odpowiedziano odmownie, a po odejściu oddziału żołnierze znajdowali

w lesie wiele sztuk broni zdemontowanej. Rusznikarze wiele z tej broni, w tym 1 rkm. przywrócili do sprawności. Był to jedeny nieprzyjemny zgrzyt, gdyż każdy radziecki oddział pozostawiał Polakom w dowód przyjaźni kilka sztuk wyborowej broni<sup>14</sup>.

Nie były to jedyne kontakty z radzieckimi żołnierzami. W roku 1941 r. o niemieckiej napaści na Związek Radziecki, żołnierze radzieccy wzięci do niewoli masowo uciekali z obozu jeńców w Zamościu. Ukrywali się w lasach, wielu też było ich na terenie Rejonu 4.

Nie włączyli się oni do oddziałów partyzantki polskiej, ale z Polakami współpracowali. Najdłużej, bo około dwu lat przebywał na Czartorii oddział radziecki pod dowództwem komisarza zwanego Saszą. Nie interesowały wówczas nazwiska Rosjan, dlatego pozostały tylko niektóre imiona tych, których łączyły szczególne więzy przyjaźni z Polakami, jak np. Misza Anatolij z Czelabińska, którego leczono z ran w szpitalu w Czartorii lub Fiodor Walentinowicz z oddziału Saszy.

W roku 1942, gdy nacisk niemiecki stawał się coraz większy, gdy urządzano na bieglących jeńców obławy, Rosjanie przeszli do Puszczy Solskiej, kierując się jak mówili, w Karpaty<sup>15</sup>.

W ślad za batalionem AK Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora” na terenie Rejonu pojawiły się oddziały z batalionu BCh Basaja „Rysia” w drodze w lasy biłgorajskie. Wtedy to pluton AK pod dowództwem Władysława Adamowicza „Tarana” przeszedł na stronę BCh i powędrował razem z nimi. Po bitwie pod Osuchami z oddziału tego liczącego 25 ludzi wróciło 12 żołnierzy, reszta zostawiła swe ciała na terenie Puszczy Solskiej. Wśród ocalałych był i ich plutonowy<sup>16</sup>.

W dniu 12 czerwca 1944 roku rozpoczęła się niemiecka akcja Sturmwind I. Niemcy uzbrojeni w czołgi i broń maszynową otoczyli wieś Świdniki i Rogów i rozpoczęli ogień na zabudowania. Zaskoczeni partyzanci z miejscowego plutonu nie mogli podjąć akcji, nie było nawet czasu na alarm i zbiórkę, natomiast stacjonujący w Czartorii pluton pod dowództwem Wojciecha Sarzyńskiego „Zbika” nie bacząc na niemiecką przewagę zaatakował Niemców. Niemcy czołgami zaszli na tyły Polaków i ci musieli się wycofać pozostawiając na polu bitwy rannych i zabitych. Niemcy zabrali troje rannych Matwiejczuka i Łasochę oraz sanitariuszkę Łucję Stopyrównę. O wykradzeniu ich ze szpitala piszę w rozdziale o służbie zdrowia<sup>17</sup>.

Po tej akcji Niemcy aresztowali w Świdnikach i wywieźli na Zamek 22 młodych Polaków, w tym komendanta Rejonu Stanisława Barana „Bisa”. Na polu bitwy znaleziono trzech zabitych partyzantów, w tym Stefana Głowackiego „Nowosada” który walczył z bronią w rękę do ostatniego naboju<sup>18</sup>.

W kilkanaście dni później, 24 czerwca 1944 r. Niemcy uderzyli na Czartorię i okoliczne wsie. Atak szedł od strony Zawalowa. Mieszkańcy ratowali się ucieczką do lasu. Przygotowane bunkry dla partyzantów okazały się za małe, gdyż chciała się w nich schronić cała wieś. Wtedy ludzie wdrapywali się na drzewa przywiązując się, pasami, aby nie spaść w razie ranienia. Niemcy strzelali do lasu, ze wsi zabrali mężczyzn, którzy nie zdążyli ujść, zrabowali bydło, zboże, wystrzelali drób, spalili szkołę i zagrodę Wasyla Juszcza, partyzanta zajądł poszukiwanego przez nich od lat oraz zagrodę Krzeszowca.

Dopiero po dwu dniach, gdy upewniono się, że Niemcy wynieśli się zupełnie, można było wrócić zziębniętym i wygłodzonym do doszczętnie ograbionej wsi<sup>19</sup>.

To był ostatni atak furii niemieckiej na tym terenie.

W dniach 22 i 23 lipca w oczekiwaniu na postępujące naprzód wojska radzieckie oddziały AK skoncentrowały się w okolicach Czartorii. Nawiązano kontakt

z dowódcą radzieckiej jednostki mjr Żukowem. Podano mu dokładny przebieg niemieckiej linii obronnej, na którą skierowano ogień artylerii radzieckiej<sup>20</sup>.

Powitanie Rosjan w momencie gdy obrona Niemców na Bugu została przełamana i linia frontu przechodziła na linię Wisły było w miarę radosne. Niektórzy z partyzantów zostali obdarowani bronią. Byli tacy, którzy z tą obdarowaną bronią pomaszerowali dalej z Armią Czerwoną, by wstąpić do Ludowego Wojska Polskiego. Pod tą powierzchowną radością kryła się nieufność. Wkrótce nastąpiła inwigilacja tak ochotników jak i tych z zaciągu do Wojska Polskiego. Niedowierzano zwłaszcza oficerom, których oskarżono o organizowanie w swoich pododdziałach zbiorowych dezercji. Funkcje dowódcze w Ludowym Wojsku Polskim pełnili Rosjanie, a jeśli oficerem był Polak, to w dużym stopniu zruszczony, słabo władający polską mową.

Zaczęły się aresztowania. Wielu oficerów i podoficerów „zniknęło” z nowych jednostek. Aresztowani mieli wspólną cechę. Byli byłymi partyzantami AK. Nie ufano też byłym partyzantom z BCh. Wielu z tych aresztowanych wypełniło obozy urządzone na wzór łagrów sowieckich. Urządzono je w Błudku na Zamojszczyźnie oraz Skrobowie k/Lubartowa. Innych wywieziono do Rosji, do tamtejszych łagrów.

Z początkiem 1945 roku (21 stycznia) nastąpił zbiorowy wywóz aresztowanych akowców pociągami towarowymi na Ural. Transport liczył przeszło 1000 akowców. Wśród nich kilkunastu pochodziło z terenu powiatu hrubieszowskiego. Powrócili do kraju 3 listopada 1947 r.<sup>21</sup>.

#### Przypisy

1. Franciszek Litwińczuk. Ks. W. Maluga, kapelan AK. Relacja.
2. Stanisław Barski, kmdt. Rej. nr 4 Relacja.
3. Tamże.
4. Franciszek Litwińczuk, relacja.
5. Józef Błasiak kol. Hostynne, relacja.
6. Franciszek Litwińczuk, relacja.
7. Tamże.
8. Franciszek Litwińczuk, relacja.
9. Emil Dec, czł. AK. Rejon nr 4. Relacja.
10. Franciszek Litwińczuk, relacja.
11. Tamże.
12. Tamże.
13. Stanisław Barski, relacja.
14. Jak wyżej.
15. Franciszek Litwińczuk, Stanisław Barski, relacja.
16. Jan Luchowski, czł. plut. „Tarana”. Zginęli w Puszczy Solskiej: Franciszek Szustakiewicz „Szczapa”, Ksiądz Jan „Gałązka”, Bronisław Rój „Skowronek”, Władysław Rój, Józef Bohuta „Marchewka”, Ludwik Prociuk „Tygrys”, Bolesław Nowaczewski „Hanc”, Witold Błaszczuk „Znicz”, Leon Decowski „Śmieszny”, Piotr Swatko „Sokół”, Kazimierz Stańko „Waleczny”, Aleksander Dziadosz „Ponury” i Czesław Drożdźiel.
17. Łucja Martyniuk (Stopyra), sanitariuszka, relacja.
18. Franciszek Litwińczuk, relacja.
19. Tamże.
20. Tamże.
21. Wacław Jaroszyński. 33 miesiące internowania na Uralu. W. Biuletyn Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego nr 4 z 1980 r.

## REJON 5 POŁUDNIE. (MIRCZE, MIĘTKIE, DOŁHOBYCZÓW, KRYŁÓW, MIENIANY)

Rejon Południe był największy w Obwodzie. Obejmował on gminy Dołhobyczów, Kryłów, Mieniany, Mircze, Miętkie oraz południową część gminy Werbkowice. Ponadto należała do niego część obszaru b. powiatu sokalskiego, przyłączona do hrubieszowskiego po 1939 r. W tym rejonie już od początku konspiracji powiązania organizacyjne opierały się na zasadach nie piątkowych lecz terenowych. Było tak, że każde osiedle, wieś czy kolonia miało swoją zorganizowaną samoobronę, drużynę lub pluton, zależnie od wielkości.

W połowie roku 1943 na tym terenie działały następujące formacje bojowe:

1. kompania dowodzona osobiście przez przyszłego komendanta Rejonu Stefana Kwaśniewskiego „Luxa”, „Wiktora”
2. kompania pod dowództwem Sergiusza Konopy „Czarusia”. W skład tej kompanii wchodziły plutony dowodzone przez Edwarda Czwolaka „Groma” a po jego odejściu do BCh przez Piotra Kojro „Grzesia”, drugi pod komendą „Kirgiza” (ps), trzeci „Kota” (Marian Horbowski) (do chwili aresztowania plutonem tym dowodził Władysław Parys), oraz czwarty Mieczysława Olszaka „Hardego”,
3. kompania dowodzona przez Karola Bojarskiego „Wygę”. Dowódcami plutonów tej kompanii byli: Anatol Aleksandrowicz „Brawura”, (w 1944 r. pluton ten wchodził w skład kompanii „Czarusia”), Józef Rudnik „Pogrom” oraz Wojciech Sarzyński „Zbik”.

Kompanią gospodarczą dowodził Marian Plewako „Pogoń”, a plutonem saperów Wacław Nowicki „Podkowa”.

Gdy komendant obwodu Antoni Rychel „Anioł” przystąpił do organizowania Rejonów, pierwszym komendantem Rejonu Południe został oficer rez. Tadeusz Komornicki z Mircza. W lutym 1943 r. na skutek wsypy we Wronowicach Tadeusz Komornicki i kilku innych partyzantów zostało aresztowanych. Wtedy to, jak pisałem w rozdziale „Terror niemiecko-ukraiński” Zygmunt Bondarewicz próbę ucieczki przypłacił życiem. Po Tadeuszu Komornickim komendantem Rejonu został mianowany Stefan Kwaśniewski „Lux”, „Wiktor”. Stefan Kwaśniewski już jako dowódca placówki wyróżniał się zdolnościami organizacyjnymi, dzielnością i sprężystością w działaniu.

Jednocześnie z oddziałami AK na tym samym terenie działał batalion BCh pod dowództwem Stanisława Basaja „Rysia”.

Napływ do oddziałów AK wzmógł się w roku 1943, utworzono wtedy nowe kompanie. Ogółem stan liczebny partyzantów AK w Rejonie Południe wynosił ponad 1200 ludzi, w tym ponad 800 było osobiście zaprzysiężonych przez Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora”<sup>1</sup>.

Do batalionu należał także oddział WSK (Wojskowej Służby Kobiet) w liczbie 78 dziewcząt pod dowództwem Wandy Leonowicz.

Oprócz miejscowych Polaków na teren ten napływali z innych terenów ochotnicy lub którzy w miejscu swego zamieszkania byli „spaleni”. Wymienić tu należy Karola Bojarskiego „Wygę”, Piotra Kojro „Grzesia”, Edwarda Kojro „Raka”, Benedykta Józefko „Skoczka”, Mariana Plewakę „Pogonia”, Józefa Rudnika „Pogroma”, Sergiusza Konopę „Czarusia”, wszystkich byłych żołnierzy Kedywu, którzy byli spaleni w innych okolicach powiatu.

Dnia 7 lutego 1944 r. Rejon Południe zasilony został przez grupę 36 granatowych policjantów zza Bugu (z Iwanicz). Niemcy po zlikwidowaniu polskiej

policii granatowej i zastąpieniu jej przez Ukraińców, zgrupowali Polaków i razem z taborami i bronią złożoną na wozach przeprowadzili przez Bug. Na krótki okres zakwaterowali w Dołhobyczowie. Po nabożeństwie w miejscowym kościele (cały oddział w nim uczestniczył) w dniu 6 lutego nocą oddział w liczbie 36 ludzi z bronią, potajemnie opuścił Dołhobyczów i wymaszerował za las do kol. Zaręba. Łącznikiem, który wyprowadził oddział był tamtejszy partyzant Wacław Jaroszyński „Wilczek” z grupą kolegów: Władysławem Sadowskim „Górą”, Stanisławem Kapustą „Żmiją”, Tadeuszem Kozickim „Czarnym”, Mieczysławem Czerkaskim „Jaworem”, Hipolitem Bartko „Bukszpanem” oraz Władysławem Czerkawskim. Wszyscy z plutonu „Brawury” (Anatol Aleksandrowicz) do którego w kol. Zaręba przyprowadzili oddział Wołyniaków, związanych za Bugiem z 27 DP AK<sup>2</sup>

Dowódcą Wołyniaków był Jan Ochman „Kozak”. Oddział ten włączył się do walk przy boku BCh jak i AK.

Oddziały AK jak i stacjonujące po sąsiedztwie BCh początkowo trwały w stanie pogotowia bojowego, gotowego na każdorazowe ataki Niemców czy faszystów ukraińskich, lecz ataki ukraińskie, które rozpoczęły się już w 1942 roku a nasiliły w 1943 i 1944 zmusiły ich do przeciwdziałania.

W roku 1943, od chwili wysiedlenia Mircza nastąpił okres permanentnej wojny Polaków z Niemcami i nacjonalistami ukraińskimi. Ukraińcy ufnie w opiekę hitlerowców, wspomagani przez oddziały niemieckiej żandarmerii i straży granicznej oraz szczególnie zacieklej band kapturowców zza Bugu i z południa, z b. powiatu sokalskiego poczynali sobie coraz bezczelniej. Doszło do tego, że w końcu roku 1943 starsze pokolenie ludności polskiej wraz z dziećmi opuściło swe domy, a na miejscu pozostali tylko młodzi, zdolni do stawiania oporu.

Trudno wymienić wszystkie miejscowości, w których oddziały AK musiały odpiąć napasć ukraińską. Oto niektóre z nich, gdzie stoczono formalne bitwy: Horoszczyce, Siekierzyńce, Oszczów, Nowosiółki, Dołhobyczów, kol. Dąbrowa Masłomęcka, Miętkie, kol. Malice, Łasków, Olszynka, Smoligów, Sahryń, Prehoryte i inne.

Oddziały Specjalne przeprowadziły akcje na posterunki policji ukraińskiej i żandarmerii niemieckiej w Warężu, Poturzynie, Chorobrowie, Zabuzu, Bełzie, Hulczu, Krystynopolu, Mienianach. We wszystkich tych gminach zniszczono akta dotyczące kontyngentów zboża i mięsa wyznaczonych chłopom.

Gdy policjanci ukraińscy zaczęli napadać na pojedynczych ludzi lub naprowadzać na nich Niemców, gdy zamordowano dowódców oddziałów AK Bondarowicza i Pelca oraz siostrę zakonną wraz z dziećmi z Turkowic, wtedy oddziały specjalne dokonywały odwetu na sprawcach<sup>3</sup>.

W nocy z 25 na 26 stycznia 1943 r. wydzielona grupa pod dowództwem Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora” brała udział w akcji na Cieszyn (patrz rozdział Oddziały Specjalne).

W dniu 13 kwietnia 1943 r. kompania dowodzona osobiście przez komendanta Rejonu Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora” zorganizowała zasadzkę w okolicy Mircza. Niemców zepchnięto z drogi na otwarte pole. Gdy zaczęli uciekać, rozpoczęto pogoń. Zadano wtedy Niemcom dotkliwe straty. Zabito 32. Polacy zdobyli dwa ciężkie karabiny maszynowe, 32 kb, pistolety, amunicję, mundury i kuchnię polową. Własnych strat nie było.

W początkach grudnia 1943 r. pluton szturmowy z kompanii „Czarusia”, dowodzony przez Edwarda Zwolaka „Groma” urządził kolejną zasadzkę w okolicach Mircza w pobliżu cmentarza. Zlikwidowano ukraińskiego komendanta policji z Waręża i zniszczono samochód. Zdobyto broń i kartki aprowizacyjne.

W roku 1944 wobec nasilenia ataków ze strony partyzantów Niemcy rozpoczęli już regularną wojnę z AK i BCh przy udziale Wehrmachtu.

Do wielkiej bitwy doszło w dniu 14 lutego 1944 r. Niemcy otoczyli Zabłocie, siedzibę BCh od strony Kryłowa i Mircza. Na odsiecz oblężonym przybyli akowcy pod wodzą „Wiktora”. Niemców zepchnięto na łąki. Zabito ponad 27 Niemców, w tym dowódcę akcji, majora. Zabrano niemieckie tabory i kuchnię. W marcu Niemcy spalili wieś Prehoryłe, zamieszkaną przez Polaków. Ludność opuszcza swe domy i przenosi się do Smoligowa. Kolejny atak niemiecko-ukraiński na Smoligów i Łasków. Kompania „Czarusia” (Sergiusz Konopa) zajmuje pozycje wyjściowe we wsi Smoligów. Ukraińcy atakują od strony Modrynia i Sahrynja. Polacy przeszli do kontrnatarcia. Ukraińcy wycofali się pozostawiając po sobie kupy łusek po wystrzelonych pociskach.

W dniu 9 marca 1944 r. oddziały 5 Rejonu brały udział w szeroko zakrojonej akcji na froncie od Prehoryłego do Sahrynja (vide rozdział Oddziały Specjalne).

W dniu 19 marca 1944 r. Niemcy wznowili atak na rejon Południe. Atak szedł z dwu stron: od Bugu ze wschodu i od wsi Borsuk od zachodu. Znowu batalion BCh znalazł się w opresji i pomoc oddziałów AK okazała się konieczna. Batalion BCh został uwolniony z oblężenia. Niemcy ponieśli na całym froncie ciężką porażkę i wycofali się w kierunku Hrubieszowa. W Hrubieszowie rozeszła się wieść, że partyzanci maszerują na Hrubieszów. Naturalnie wiadomością była fałszywa.

27 marca 1944 r. ponowny atak niemiecko-ukraiński na wieś Smoligów. „Wiktor” w tym czasie stacjonuje we wsi Borsuk. Tam też znajduje się pluton z batalionu „Rysia”. Polacy idą na odsiecz Smoligowa, atakują kilkakrotnie, ale ataki załamują się. Niemcy i Ukraińcy uzbrojeni są w broń maszynową. Wywiad określa ich siłę na 3000. Niemcy uderzają z północy, Ukraińcy od strony Witkowa. Polakom grozi okrażenie i zagłada. Zginęło 33 partyzantów oraz wymordowano przeszło 200 mieszkańców Smoligowa.

Zbyt wielkie siły nagromadzili Niemcy przeciwko Polakom. Dalszy pobyt na tych terenach staje się niebezpieczny. Najpierw wycofuje się z terenu batalion Basaja „Rysia” udając się przez powiat tomaszowski w kierunku lasów biłgorajskich. W kwietniu wyruszył w drogę batalion AK pod dowództwem Kwaśniewskiego „Wiktora”. Ich cel „Rzeczpospolita Grabowiecka”, od dwu miesięcy wolna od Niemców i Ukraińców.

Poszczególne kompanie prowadzili Karol Bojarski „Wyga”, Sergiusz Konopa „Czarus”, Marian Plewako „Pogoń”, Wacław Dąbrowski „Azja”. Tabory, były pod opieką Tadeusza Wróblewskiego „Zbika”. Droga wiodła przez powiat tomaszowski.

Pod kol. Nowosiółki i Suszowem natknięto się na silne zgrupowanie niemieckie. Wywiązała się bitwa, w której batalion poniósł ciężkie straty i wycofał się do lasu<sup>4</sup>. Następnie droga wiodła przez Rejon 4 w Obwodzie hrubieszowskim. W Wielką Sobotę batalion stacjonował w kol. Krzaki. Ksiądz Wacław Maluga, kapelan obwodu zarządził rekolekcje i spowiedź partyzantów. W czasie spowiedzi nadleciały samoloty niemieckie i zaczęło się bombardowanie. Byli ranni. Spowiednik uciekł. „Duch mój silny, ale ciało mdłe” powiedział później<sup>5</sup>.

Nareszcie w czasie świąt Wielkanocy batalion dotarł do Rzeczpospolitej Grabowieckiej. Trzon batalionu zakwaterowano w Szystowicach, pozostałe oddziały rozlokowano we wsiach i majątkach Dańczypol, Grabowczyk, Czechówka Dolna i Górna i Hołużno.

Po utworzeniu Rzeczpospolitej Grabowieckiej rzecz oczywista nikt z rolników nie oddawał Niemcom kontyngentów zboża i mięsa. Landwirt, niemiecki urzęd-

nik do spraw kondyngentów postanowił interweniować. Na kilkudziesięciu furach z ukraińskimi woźnicami posadził kilkudziesięciu żołnierzy niemieckich i pojechał 20.IV.1944 r. do Szystowic na rekwizycję. Widziano wprawdzie jadące drogą fury ale nikt nie sądził, że to jadą Niemcy. Na folwarku szystowickim nie było żywej duszy. Stacjonująca tu szkoła podoficerska batalionu Południe była w polu na ćwiczeniach. Tylko w szopie kucharz gotował obiad dla oddziału. Landwirt, który przyjechał konno na czele Niemców wszedł do szopy i na miejscu zastrzelił kucharza. Nie zabrawszy nic Niemcy wyruszyli do powrotu. Tu ich czekała niespodzianka. Partyzanci obsadzili wąwóz, przez który szła droga i Niemcy znaleźli się w potrzasku. Dowódca polskiego oddziału Piotr Kojro „Grześ” wezwał Niemców do poddania się. Część podniosła ręce, ale dowódca niemiecki podniósł pistolet i wystrzelił do Kojro „Grzesia”. Kula przebiła policzek i uszkodziła ucho. Na tę prowokację odpowiedzią była salwa partyzantów i atak grupy szturmowej wsparty żołnierzami Szkoły Niższego Dowodzenia i z kompanii „Czarusia”. Niemcy rzucili się do ucieczki. Pierwszy uciekł Landwirt Bittner, zostawiając na miejscu pięknego wierzchowca.

W ogólnym bilansie walki pod Szystowicami nieprzyjaciół poniosł dotkliwe straty: 32 zabitych i 42 wziętych do niewoli<sup>6</sup>.

Po uprzednim napadzie na Świdniki i Rogów w Rejonie 4, w dniu 12 czerwca ogromne siły niemieckie, obliczone na około 15.000 żołnierzy wyruszyły w dniu 15 czerwca przeciwko Rzeczypospolitej Grabowieckiej. Żołnierze pochodzący z tych rejonów ukryli broń i sami usunęli się w bezpieczne miejsca. Inna była sytuacja batalionu Południe. Dowódca batalionu Stefan Kwaśniewski wyprowadził swoich żołnierzy z ich kwater i zajął pozycję w lesie. Ataki niemieckie zostały odparte, niestety byli zabici i ranni. Korzystając z ciemności nocy batalion przekradł się na teren majątku Bończy i zaległ w lasach.

Dowódca niemieckiej wyprawy, generał, tymczasem w Bończy założył swoją kwaterę w domu hrabiego Potockiego, właściciela majątku. W rozmowie z Potockim powiedział, że ma zamiar przeczesać lasy bonieckie. Potocki zapewnił uroczyscie Niemca, że w jego lasach napewno nie ma oddziałów partyzanckich. Obława niemiecka poszła w innym kierunku, w lasy biłgorajskie. Tymczasem partyzanci w lesie przymierali głodem, żywiąc się jagodami leśnymi. Dopiero po kilku dniach, gdy już było pewne, że niebezpieczeństwo nie grozi, Potocki przysłał partyzantom żywność. Po kilku dniach pobytu w lasach bonieckich batalion powrócił na dawne stanowiska i zajął dawne swoje kwatery w Rzeczypospolitej Grabowieckiej<sup>7</sup>.

Tutaj doczekali się wyzwolenia, biorąc czynny udział w bitwie toczony przez nadciągające wojska Armii Czerwonej.

#### Przypisy

1. Stefan Kwaśniewski. Kmdt. Rej. nr 5. Relacja.
2. Wacław Jaroszyński „Wilczek”, Roman Kulik „Sikora”. Relacje.
3. Patrz rozdział „Terror niemiecko-ukraiński”.
4. Bronisław Kwaśniewski, żołnierz rej. 5 Relacja. M. in. poległ: Stanisław Pastuszek „Promień”, kpr. Tadeusz Kozicki „Czarny”, strzelec „Korab” usiłujący uratować pozostawiony na polu walki erkm „Czarnego”. Zginęli także Bronisław Smyk, Stanisław Masłakowski, Pyś Paweł z plutonu „Brawury” i kompanii „Wyrwicz”. Wielu było rannych. Dodatkowa relacja Wacława Jaroszyńskiego „Wilczka” z plutonu „Brawury”.
5. Ks. Wacław Maluga, kapelan Obwodu.
6. Piotr Kojro d-ca plutonu. Relacja i J. Markiewicz „Partyzancki Kraj” Lublin 1985, s.194-195.
7. Stefan Kwaśniewski. Relacja.

## BATALION BCH

Na tym samym terenie, na południu powiatu, gdzie operował batalion Rejonu 5 Południe, dowodzony przez Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora” działał batalion BCh, pod dowództwem Stanisława Basaja „Rysia”.

Dzieje tego batalionu mają już stosunkowo bogatą literaturę.

Mówi się o nim w wydawnictwie „Źródła i materiały do dziejów Ruchu Oporu na Lubelszczyźnie” w tomie drugim pt. „Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie” i tomie piątym „Kalendarium walk Batalionów Chłopskich na Lubelszczyźnie”. Stąd pochodzą aneksy w niniejszym opracowaniu dotyczącym Obwodu BCh.

Pisze o dziejach tego batalionu Jerzy Markiewicz w książce „Paprocie zakwitły krwią partyzantów” i Wojciech Sulewski w broszurce „Lasy płoną”.

O genezie i politycznej podbudowie batalionu BCh jest mowa w niniejszej pracy w rozdziale „Ruch ludowy, SL, ROCH, Chłosta, Bataliony Chłopskie”.

We wspomnianym jak wyżej drugim tomie „Źródeł i materiałów do dziejów ruchu oporu na Lubelszczyźnie” (Wydawnictwo Lubelskie, rok 1960) tak przedstawiono powstanie tej formacji (str. 15):

„Na wiosnę 1942 r. powstała niewielka grupa operacyjna na wsi Małków w powiecie hrubieszowskim, na czele której stanął Stanisław Basaj „Rys”. Grupa ta szybko rozwijała się liczebnie i w lipcu 1943 r. tworzyła batalion, na czele którego stanęła tzw. Kwatera Główna. W skład jej wchodził: jako dowódca Stanisław Basaj „Rys”, Zenon Pielachowski „Dzierżyński”, Jerzy Brzuś „Ostoja”, Józef Wolański „Igor” i Stanisław Hulak „Stępień”. Batalion składał się z dziesięciu plutonów bojowych, szkoły podoficerskiej, drużyny zwiadu, sekcji sanitarnej i taboru. W sumie stan ten wynosił 670 szeregowców; 59 podoficerów i 4 oficerów.”

Dodajmy od siebie, że kierownikiem politycznym w tym batalionie był Stanisław Hulak „Stępień”, przedwojenny działacz SL. Opierając się na materiałach podanych w wyżej wymienionych książkach i własnych informacjach poniżej przedstawiam dzieje walk tego batalionu.

Luty 1943 r. „Rys” z grupą żołnierzy dokonuje udanej akcji na policję ukraińską w Krylowie w czasie pogrzebu ukraińskiego policjanta. W tymże miesiącu ma miejsce akcja Oddziałów „Rysia” na oddział ukraiński. Odebrano zabowany Polakom inwentarz<sup>1</sup>.

Marzec 1943 r. Oddział „Rysia” przeprowadza akcję na posterunki ukraińskie w Łaskowie i Szychowicach<sup>2</sup>. W kilka dni później Niemcy atakują Małków. Odsiecz przychodzi od strony Modrynia, gdzie stacjonuje AK. Teren boju rozciąga się od Modrynia do Mircza. Bitwa trwała cały dzień. Zabito 27 Niemców i Ukraińców. Straty własne 3 zabitych i 5 rannych. Ukraińcy wycofali się do Sahrynia, Niemcy do Hrubieszowa<sup>3</sup>.

W dniu 18 marca 1943 r. oddziały BCh przychodzą w odsiecz kolonii Górka napadniętej przez Ukraińców. W pościgu za Ukraińcami zetknięto się z Niemcami na szosie Hrubieszów-Sokal<sup>4</sup>.

W kwietniu 1943 r. kolejna obrona Małkowa przed napaścią nacjonalistów ukraińskich. Bitwa we wsi Prehoryle. Nieudany atak na wieś Hołubie<sup>5</sup>.

Wrzesień 1943 r. trzy plutony z batalionu BCh biorą udział w bitwie w Sahryniu. Straty własne 1 zabity, 1 ranny. Ukraińców zabitych sześciu. Kolejne walki w obronie napadniętych wsi Małków i Górki<sup>6</sup>.

Atak na posterunek policji w Mienianach. Zabito 7 ukraińskich policjantów. Grudzień 1943 r. Atak Ukraińców na Modryn w wigilię świąt Bożego Narodzenia. Straty własne 7 osób, ukraińskie 14. Zdobyto 3 karabiny<sup>7</sup>.

Rok 1944. W dniu 18 stycznia zanotowano potyczkę z Ukraińcami i Niemcami. W dniu 7 lutego Ukraińcy napadają na Małków. Oddziałami BCh dowodzi Karol (Kaczala). Straty własne 3 zabitych i 7 rannych. Nieprzyjacieli ma 22 zabitych. W dniu 11 lutego bechowcy urządzają zasadzkę na wesele ukraińskiego policjanta w Wereszynie. Zabito 4 ukraińskich policjantów i 1 Niemca. Zdobyto 1 rkm, 2 karabiny i 1 wis. 14 lutego 1944 r. Bitwa pod Zabłociem z udziałem BCh i AK. W następnej akcji, w dniu 16 lutego 1944 r. gdy Niemcy i Ukraińcy zaatakowali ponownie Małków od strony Dołhobycza i Waręża, „Ryś” chciał działać zupełnie samodzielnie, bez pomocy AK. Groziło to klęską. Wtedy też z pomocą przyszedł batalion AK biorąc Niemców w kleszcze<sup>8,9</sup>.

W dniu 17 lutego Niemcy skierowali swój atak na Prehoryle, z odsieczą przybył oddział BCh.

W dniu 27 lutego kolejny atak Ukraińców na Łasków i Górki. Współdziałały oddziały AK i BCh. Zabito dwóch Ukraińców. Zdobyto 2 karabiny, 3 granaty i nagan<sup>10</sup>.

W dniu 5 marca zanotowano starcie z ukraińskim SS Galizien i Ortschutz, w którym zginął 1 żołnierz BCh i 1 został ranny.

Gdy w dniu 9 marca dwa bataliony AK pod dowództwem Stefana Kwaśniewskiego i Zenona Jachymka podjęły szerokim frontem od Prehorylego po Sahryń akcję przeciw Ukraińcom, początkowo oddziały BCh udziału w tej bitwie nie brały, z wyjątkiem niewielkiego oddziału, który w okolicach Modrynia służył za przewodnika. Jednak w miarę rozwoju akcji oddziału BCh włączyły się do działań na wschodnim skrzydle bitwy, gdzie dowodził Stefan Kwaśniewski. Piszę o tym szerzej, gdyż Wojciech Sulewski w swoich publikacjach przypisuje batalionowi „Rysia” całość tej bitwy, co jest niezgodne z prawdą<sup>11</sup>.

W dniach 19 i 20 marca batalion BCh przy wsparciu batalionu AK stoczył wielką bitwę z Niemcami, którzy wielkimi siłami uderzyli na Górki, Łasków, Małków od strony wschodniej i od zachodu z okolic Starej Wsi. Po tej bitwie batalion BCh wycofał się na teren powiatu topmaszowskiego, niszcząc podczas przemarszu tory kolejki wąskotorowej wiodącej z Hrubieszowa do Uhnowa<sup>12</sup>.

W tym to czasie, w kwietniu, a nie w maju 1944 r. jak to podaje raport BCh, pod komendę BCh przeszedł z AK pluton pod dowództwem Władysława Tuchowskiego „Kordiana” w sile 25 ludzi.

Około tygodnia batalion BCh stacjonuje na terenach należących do Rejonu 4 AK. Są to miejscowości w gminach Miączyn i Mołodiatycze. Tutaj też pod komendę BCh przechodzi jeden pluton AK pod dowództwem Władysława Adamowicza „Tarana”.

Po czasowym pobycie na tym terenie batalion BCh przechodzi do Puszczy Solskiej. Tu następuje spotkanie z oddziałem partyzantki radzieckiej, pod dowództwem płk. Szangina. W dniu 25 maja oddziały BCh przy współudziale minerów z oddziału Szangina zniszczyły most na Tanwi, na szosie Biłgoraj-Tarnogród<sup>13</sup>. W dniu 5 czerwca dochodzi do podpisania przez „Rysia” i Szangina umowy o wzajemnej pomocy i współdziałaniu.

W pierwszej połowie czerwca Stanisław Basaj „Ryś” wraz z częścią swego batalionu powrócił na teren powiatu hrubieszowskiego po pozostawioną w ukryciu broń i amunicję. Druga część batalionu pod dowództwem Antoniego Warchała „Szczerby” brała udział w bitwie pod Osuchami w dniach od 25 do 28 czerwca. Opis tej krwawej i tragicznej w skutkach bitwy podany jest szczegółowo w książce Jerzego Markiewicza pt. „Paprocie zakwitły krwią partyzantów”. Batalion poniósł ciężkie straty. Zginął dowódca oddziału Antoni Warchał „Szczerba”, dowódca szkoły podoficerskiej Pielachowski „Dzierżyński” i wielu innych<sup>14</sup>.

Po tej bitwie część batalionu powróciła na południe powiatu hrubieszowskiego, dowództwo przystąpiło do odbudowy swych sił. W kilka tygodni później powiat został wyzwolony przez wkraczające oddziały Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Batalion BCh pod dowództwem „Rysia” i batalion AK Południe pod dowództwem Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora” operowały na tym samym terenie, to też ciągle stykały się ze sobą. Stosunki między tymi formacjami nacechowane były współzawodnictwem. Tam, gdzie groziło niebezpieczeństwo ze strony Niemców czy Ukraińców AK i BCh współdziałały ze sobą. Można bez błędu powiedzieć, że we wszystkich bitwach, które stoczył batalion AK uczestniczyły i oddziały BCh i odwrotnie, tam, gdzie walczył BCh ze wsparciem przychodziła AK.

Dopiero po bitwie rozpoczynały się spory o to, czyj większy był udział w bitwie i o podział łupów wojennych pomiędzy te dwie organizacje.

#### Przypisy

1. Kalendarium walk Batalionów Chłopskich na Lubelszczyźnie (1940-1944) Zygmunt Mańkowski, Jerzy Markiewicz, Jan Naumiuk, Lublin 1964 s. 59 i 60
2. Tamże s. 60
3. Tamże s. 62
4. Tamże s. 60
5. Tamże s. 63 i 64
6. Tamże s. 89 i 90
7. Tamże s. 89 i 90
8. Tamże s. 103, 105, 106, 107 i Stefan Kwaśniewski, d-ca batalionu AK Południe. Relacja.
9. Kalendarium walk s. 108
10. Tamże s. 109
11. Tamże s. 112-113
12. Tamże s. 115
13. Tamże s. 130
14. „Paprocie zakwitły krwią partyzantów”. Jerzy Markiewicz Lublin 1987 s. 153



116. Ks. Dominik  
Bojanowski



117. Zdzisław Zołociński  
„Piotr”



118. Włodzimierz Stysło



119. Klaudiusz Stysło  
„Biały”



120. Eugenia Serkis



121. Franciszka Serkas  
„Dąbrowa”



122. Feliks Boczkowski,  
zginął w Oświęcimiu  
17.09.1942 r.



123. Bogdan Matwiejczuk  
„Brzęczyk”



124. Wacław Cieśla  
„Baryka”



125. Michalina Brykalska  
„Morfina”



126. Stefan Baj  
„Sam”



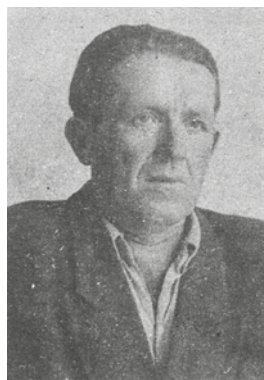
127. Kazimierz  
Wróblewski  
„Maryśka”



128. Paweł Runkiewicz  
„Czarny”



129. Bolesław  
Łukasziewicz  
„As”



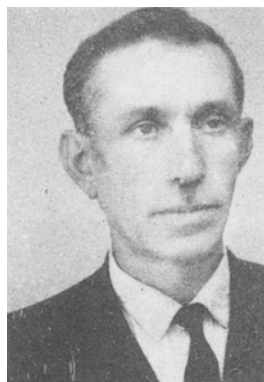
130. Piotr Kozłowski  
„Szybki”



131. Michał Jarosz  
„Sten”



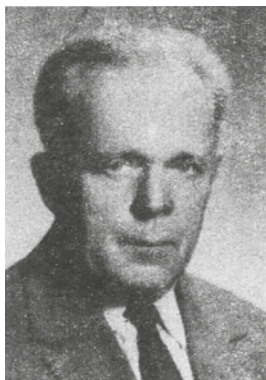
132. Stanisław Krupa  
„Jagła”



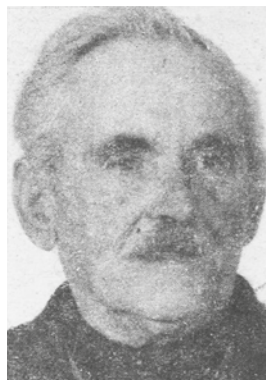
133. Józef Swatko  
„Knypel”



134. Adam Kozar  
„Plon”



135. Czesław Bezuch,  
rusznikarz



136. Jan Martyniuk  
„Jagoda”



137. Zenon Pedowski  
„Żbik”



138. Bronisław Soroka  
„Wrona”



139. Wacław Krawczuk  
„Smoluch”



140. Jan Peterucha



141. Piotr Wysocki



142. Józef Wysocki  
„Niedźwiedź”



143. Regina Boczkowska  
„Zew”



144. Franciszek  
Boczkowski



145. Leonard Boczkowski



146. Gerard Słoń



147. Jan Steć  
„Młot”



148. Edward Kodeniec  
„Mars”



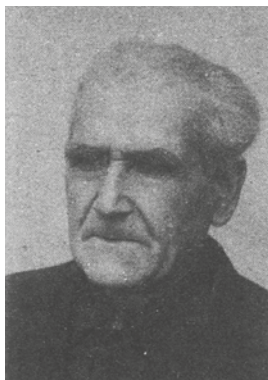
149. Franciszek Janiuk  
„Granat”



150. Genowefa Solarska  
„Czerwony Krzyż”



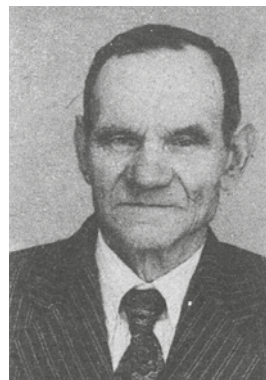
151. Piotr Osmólski  
„Śmiga”



152. Kazimierz Pietnowski  
„Maksym”



153. Stanisław Chlewicz



154. Michał Koczułap  
„Iwa”



155. Wacław Jaroszyński  
„Lis”



156. Bronisław Sarzyński



157. Piotr Czupe  
„Żnierz”



158. Edward Dziadosz  
„Smyk”



159. Bolesław Grechuta  
„Skowronek”



160. Franciszek Greniuk  
„Żwirko”



161. Mieczysław Greniuk  
„Tarzan”



162. Bolesław Janiuk  
„Górecki”



163. Adolf Krzyszczuk  
„Sokół”



164. Czesław Kulik  
„Świst”



165. Jerzy Nowicki  
„Poręba”



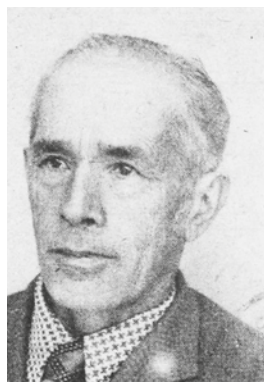
166. Michał Rozempolski  
„Huragan”



167. Ireneusz Szymczak  
„Odmet”



168. Jan Wiśniewski  
„Róg”



169. Mieczysław  
Podkański  
„Wicher”



170. Bolesław Kanikuła  
„Łuska”



171. Tadeusz Szajuk  
„Zdobycz”



172. Wacław  
Szustakiewicz  
„Mróz”



173. Michał Kawka  
„Lis”



174. Karol Kraj  
„Grom”



175. Feliks Kontek



176. Edward Michalczuk  
„Wicher”



177. Wacław Jabłoński  
„Leonid”



178. Mieczysław  
Grabarczuk  
„Orlik”



179. Aleksander Dziura  
„Baran”



180. Jan Sitarczuk



181. Wacław Kontek



182. Antoni Michalczuk  
„Szpak”



183. Henryk Michalczuk  
„Ponury”



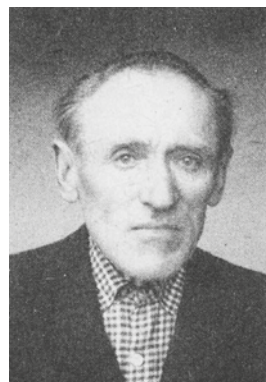
184. Stanisław Jabłoński  
„Trzeźwy”



185. Wacław Jałowicki  
„Sikora”



186. Władysław  
Michalczuk  
„Wróbel”



187. Jan Staszczuk  
„Jawor”

## SŁUŻBA ZDROWIA

Zaznaczyłem na wstępie, iż w publikacjach ogłoszonych na temat Zamojszczyzny mówi się o działaniach partyzantów z bronią w ręku, natomiast bardzo rzadko wspomina się tych, którzy wprawdzie nie posługiwali się orężem, chociaż i to w razie potrzeby nie było im obce, ale byli czynnikiem nieodzownym, wspierającym walczących. Do nich należała służba zdrowia: lekarze i sanitariusze WSK.

W miarę nasilania się walk z hitlerowcami i ukraińskimi faszystami rosła liczba rannych, którym trzeba było dać pomoc lekarską, a to w warunkach walki partyzanckiej było łatwe. Z pomocą przyszli lekarze, zatrudnieni w miejscowych szpitalach i lecznictwie otwartym.

Pierwszym bodaj czynnie zaangażowanym na terenie hrubieszowskiego Obwodu AK był lekarz Feliks Cygańczuk, noszący pseudonim „dr Jaś”. Spełniając codzienne usługi w hrubieszowskim szpitalu „dr Jaś” znajdował czas, aby jeździć w odległe zakątki powiatu, gdzie i leczył i operował rannych partyzantów. Dzięki dyrektorowi szpitala w Hrubieszowie dr. Łobaczowi lecznica ta stała się szpitalem polowym dla partyzantów. Podobne role pełniły także szpitale w Tomaszowie Lubelskim, Krasnymstawie czy Chełmie, do których trafiali ranni żołnierze z hrubieszowskiego Obwodu.

Dyrektor szpitala w Hrubieszowie stał na stanowisku, że lekarze szpitali winni zrezygnować z praktyki prywatnej, aby móc całkowicie oddać się pracy w szpitalu. Dwaj młodzi lekarze, zaangażowani w niesieniu pomocy rannym partyzantom Feliks Cygańczuk „Jaś” i Ludwik Królikowski „Wrzos” byli kawalerami i zamieszkiwali we wspólnym pokoju na terenie szpitala<sup>1,2</sup>.

Tuż za ogrodzeniem szpitalnym, zbudowanym z wysokich i mocnych bali biegnęła ul. Sokalska. W ogrodzeniu była ukryta furta, wprawdzie zamknięta na klucz, ale o klucz dla siebie postarali się też partyzanci. Tam przy ul. Sokalskiej mieściły się ważne agendy Obwodu AK. Tu w zabudowaniach Teofila Zielińskiego mieściło się kwatermistrzostwo i składy, a także skład broni. Ta okoliczność została wykorzystana aby przenieść przez furtę i umieścić w pokoju lekarzy skrzynię z amunicją.

Oddział zakaźny stał się wkrótce oddziałem partyzanckim. Rannych w razie potrzeby operował dr Cygańczuk, a następnie przenoszono ich na oddział zakaźny pod opiekę dra Królikowskiego. Niemcy bali się panicznie tyfusu. Fleckfieber był dla nich postrachem, a dla rannych partyzantów przepustką. Gdy rannego przewożono do szpitala, a stojąca w bramie warta niemiecka próbowała legitymować, uprzedzony dr „Jaś” czy dr „Wrzos” zjawiali się w bramie z groźnym słowem Fleckfieber, a wtedy Niemcy odsuwali się od „zakażonego” i rannego wnoszono do szpitala. Przeciętnie jednorazowo w szpitalu przebywało około 15 osób<sup>3</sup>.

Naturalnie cały polski personel szpitala wiedział, co się dzieje, ale i ci, którzy udawali, że nic nie wiedzą, zachowywali tajemnicę. Aktywnie obok wymienionych lekarzy włączyły się do obsługi partyzantów zakonnice, Siostry Służebniczki, a wśród nich Siostra Przełożona Janina i najbliższa współpracownica dra Królikowskiego, siostra Damiana, na oddziale zakaźnym. Pomoc na tym oddziale niosła salowa Zosia (nazwisko nie ustalone) oraz jeniec radziecki Misza. Był chory na gruźlicę i dłuższy czas przebywał w szpitalu na oddziale zakaźnym<sup>4</sup>. Lekarze byli w stałym napięciu. Pewnego razu - opowiada dr „Wrzos” - pełnił on wtedy dyżur, wezwano go do rannego w więzieniu, mieszczącym się pod magistratem. Lekarz stwierdził ranę zadaną nożem w okolicę serca i zarządził natychmiastowe przewiezienie do szpitala. Okazało się, że ranny sam sobie zadał cios w pierś, aby

nie dostać się w ręce gestapowców. Jak się zwierzył lekarzowi, pełnił on ważne funkcje w AK w powiecie chełmskim i był dla Niemców cenną zdobyczą. Rana nie okazała się groźna i ranny powoli przychodził do zdrowia. Po wyleczeniu czekały go tortury i śmierć. Zastanawiano się czy nie zaszczyć mu tyfusu, aby móc dłużej zatrzymać go w szpitalu. Podejmowano takie ryzyko w ważnych wypadkach, gdy stwierdzono, że umieralność na tyfus wynosi maksimum 10%. W tym wypadku zabieg ten okazał się niepotrzebny. Chory przyniósł już ze sobą zarazki tyfusu, z którego już nie wyszedł. Umierając dziękował lekarzom za to, że nie oddali go w ręce niemieckie<sup>5</sup>.

W dniu 12 czerwca 1944 r. w bitwie pod Świdnikami dostali się w ręce niemieckie ranni partyzanci: dwu chłopców i dziewczyna. Rannych przewieziono do szpitala w Hrubieszowie i umieszczono na oddziale chirurgicznym. W kilka dni później, wieczorem, gdy dyżur pełnił dr „Jaś” pojawili się gestapowcy z oficerem na czele z poleceniem natychmiastowego wydania jeńców. Oficer zachowywał się nadzwyczaj brutalnie. Gdy siostra Janina, prowadząc Niemców do sali, gdzie leżeli ranni, schyliła się, aby skłonić się przed ołtarzykiem, oficer kopnął ją. Ranna pewna, że udaje się na śmierć, chciała pozostawić swój zegarek siostrze Janinie na pamiątkę. Niemiec wydarł zegarek z rąk siostry i rzucił go rannej. Rannych ułożono na noszach i wyniesiono na korytarz. Tutaj nagle „gestapowiec” uśmiechnął się do rannej<sup>6</sup>.

Nosze wyniesiono bocznymi drzwiami, gdy na głównej bramie stała warta niemiecka, a następnie przez furtę na ul. Sokalską, a potem na ogrody do mieszkania gospodarza Ciesielczuka, którego dom stał na uboczu. Tutaj czekał już lekarz. Był to nowoprzybyły z Warszawy młody lekarz, nazwiska którego niestety nie znamy. Przyjechał on do 27 Dyw. AK, ale już nie było tej formacji. Zatrzymał się więc w Hrubieszowie i oddał do dyspozycji Obwodu<sup>7</sup>.

Lekarz opatrzył rannych. Para koni wywiozła rannych wraz z lekarzem na teren Rzeczypospolitej Grabowieckiej. Niestety, nie wszyscy mogli skorzystać z wolności. Dwaj partyzanci jako mniej ranni udali się do swoich domów. Ciężiej ranna sanitariuszka jechała dalej pod opieką lekarza.

W dniu 15 czerwca Niemcy wyruszyli do ataku na Rzeczypospolitą Grabowiecką. Po drodze zagarnęli wóz z raną i lekarzem<sup>8</sup>.

Ranna powróciła do szpitala, ale już pod wzmocnioną strażą. Lekarz powędrował do więzienia. Gdy stan zdrowia rannej zaczął się poprawiać i groziło jej wydanie gestapowcom, zaszczycono jej tyfus, który przeżyła szczęśliwie i doczekała się wolności<sup>9</sup>.

Inny był los lekarza. Gdy jego matka w Warszawie dowiedziała się o aresztowaniu syna przyjechała by go ratować. Podobno na własną rękę rozpoczęła rozmowy z gestapowcami, oferując znaczny okup. Wyłudzone od niej pieniądze i biżuterię, aby w końcu zawiadomić, że syn nie żyje.

Dodajmy, że wykradzenie rannych ze szpitala dokonała grupa Kedywu z Hrubieszowa pod dowództwem Stefana Bączkowskiego „Dąba”, „a oficerem gestapo” był Stanisław Bączkowski „Sęp”.

Lekarze niemieccy na ogół nie niepokoiili szpitala, a już na oddział zakaźny nie wchodzili wcale. Ale oto pewnego dnia, był to już rok 1944, na dziedzińcu szpitalny zajechało auto, z którego wysiadł jakiś dygnitarz w otoczeniu świty. Ordynator oddziału zakaźnego dr Królikowski „Wrzos” zauważył, że kierują się na jego oddział. Zdawał sobie sprawę z tego, jakie konsekwencje pociągnie za sobą wykrycie rannych na terenie szpitala. Powiada, że zdecydował się w ostateczności popełnić samobójstwo, aby wziąć winę wyłącznie na siebie. Nie zaszła jednak taka potrzeba.

Lekarze niemieccy zatrzymali się tuż przy progu, zwymyślali personel za rzekomo panujący tam nieporządek, następnie zapytali o liczbę chorych. Zainteresowało ich, że niektórzy chorzy mają zabandażowane głowy. Dr Królikowski wytłumaczył, że są to komplikacje potyfusowe i głosił gotowość zdjęcia bandażu lecz Niemcy tego nie żądali. Niebezpieczeństwo minęło<sup>10</sup>.

Naturalnie do szpitala w Hrubieszowie, czy Tomaszowie Lub., Chełmie i Kraśnymstawie dostać się mogła tylko część rannych. Ci którzy mogli korzystać z opieki rodziny, udawali się do domów. Innych umieszczano w partyzanckich lazaretach. Na terenie Rzeczypospolitej Grabowieckiej było kilka takich szpitali. Organizowała je Michalina Brykalska, aptekarka z Grabowa. Rannymi opiekował się dr Cygańczuk „Jaś”, a od roku 1944 dr Stanisław Witczyk „dr Zygmunt”. Dr Cygańczuk dojeżdżał z Hrubieszowa w razie potrzeby, np. dla przeprowadzenia trudniejszych operacji. Dr Witczyk mieszkał w Grabowcu i wizytował szpitaliki regularnie.

Jeden z takich szpitalików mieścił się na Franciszkowie, dawnej resztówce podworskiej, nabytej przez kolonistę niemieckiego pochodzenia, ale całkowicie spolzonego, Jana Gryna.

W domu jego było wiele izb niezamieszkałych. Trzy z nich Jan Gryn oddał na potrzeby szpitalika. Łóżek było mało, toteż rannych umieszczono po dwu na jednym łóżku. W tym szpitaliku, jak też i innych leczono rannych bez względu na przynależność. Po bitwie pod Horyszowem Polskim do Franciszkowa przywieziono trzech rannych partyzantów radzieckich. Leczyli się tu także trzej ranni z oddziału płk. Karasiowa<sup>11</sup>.

W szpitaliku polowym na Hołużnem lizali się z ciężkich poparzeń lotnicy radzieccy, których Niemcy zestrzelili nad Nowosiólkami w dniu 15 lipca 1944 r.<sup>12</sup>

Szpitalowi zawsze groziło niebezpieczeństwo, mógł być odkryty przez Niemców. Oto opowiada sanitariuszka pełniąca służbę w szpitalu na Franciszkowie, Jadwiga Strzelecka „Anna”.

„Pomoc sanitarną w szpitaliku pełniły członkinie WSK. Przełożoną ich była Maria, znana jako Bisowa, gdyż była żoną komendanta Rejonu „Bisa”, podlegały jej „Anna” Jadwiga Strzelecka, Czesława Kłosińska, Czesława Krasowska i nieustalonego nazwiska sanitariuszka nosząca pseudonim Rusalka. W końcu kwietnia 1944 r. pod dom Jana Gryna podjechał samochód z Niemcami. Na szczęście była to tylko inspekcja gospodarcza, ale w szpitaliku nikt o tym nie wiedział. Niemców było dwu. Jeden pozostał przy samochodzie, drugi wszedł do domu. Czekaliśmy, co nastąpi. Zamknęliśmy się, ranni przygotowali broń, gotowi drogo sprzedać swoje życie. Było wśród nich trzech partyzantów radzieckich. Niemiec obszedł wszystkie pomieszczenia domu, wreszcie stanął przed zamkniętymi drzwiami. Właściciel wyjaśnił, że izb tych nie użytkuje, że mieści się tam stolarnia, składnica starych gratów. Niemiec nie szedł dalej. Niebezpieczeństwo minęło. Wprawdzie z tej walki wyszliśmy zwycięsko, ale na dalszą metę Niemcy by dom Grynów spalili, a oni sami musieliby uciekać ze swego gospodarstwa”<sup>13</sup>.

W lipcu 1944 r. samolot radziecki z 3-osobową załogą dokonał zrzutu dla AL na Kieleszczyźnie. W drodze powrotnej został zestrzelony pod Nowosiólkami. Ludność widziała płonący niby meteoryt lecący na niebie. Jednak samolot nie spłonął doszczętnie i załoga nie zginęła. Ciężko poparzonych odnalazł na swoim polu rolnik mieszkający na obrzeżu Hrubieszowa, zawiadomił o tym za pośrednictwem Stanisława Mertty Komendę Obwodu AK. Chorym nałożono opatrunki, dostarczono żywność i umieszczono tymczasowo w stodole. Jednak ranni, dowiedziawszy się, że są w rękach AK, obawiali się o swój los. Jeden z nich, najmniej poparzony, w nocy uciekł. Znalazł go w stanie całkowitego wyczerpania w lesie w odległości

około 4 km od Hrubieszowa partyzant z oddziału BCh w Gołębowcu i odwiózł do Hrubieszowa. Pod opieką sanitariuszek następnej nocy lotników odstawiono na teren Rzeczypospolitej Grabowieckiej. Pod opieką doktora „Zygmunta” i „Morfiny” doczekali wyzwolenia.

O środki opatrunkowe było dość trudno, ale starała się o nie niezmordowana Michalina Brykalska „Morfina”. W leki też zaopatrywał partyzantów prezes RGO, lekarz Władysław Kuczewski, a po jego śmierci następca, Walenty Latoszek.

W czasie, gdy na Grabowiec szła niemiecka nawała w dniu 15 czerwca 1944 r. rannych postanowiono przenieść w bezpieczne miejsce, na pogranicze powiatu kraśnostawskiego, pod opiekę „Elżbietki”. Wszystkimi drogami szły czołgi niemieckie, ostrzeliwano las i pola z dojrzewającym zbożem, przeczesywano zabudowania we wsiach. Koło stojącej na uboczu chałupy, w której przebywali ranni żołnierze oddziału płk. Karasiowa, przeszedł czołg. Zdawało się, że za chwilę wejdą Niemcy. Ranni partyzanci ściskali w ręku broń. Czołg przeszedł mimo<sup>14</sup>.

Dr „Zygmunt” (Stanisław Witczyk) stale przebywający na terenie Rzeczypospolitej Grabowieckiej niósł pomoc nie tylko partyzantom, korzystały z jego pomocy rzesze ludności miejscowej.

Na terenie obwodu przebywał przez krótki czas udający się z pomocą do 27 Dyw. AK nieznanego nazwiska profesor, chirurg. Został on przerzucony na drugą stronę Bugu w okolicach Horodła. Ale były to już ostatnie dni walk 27 Dyw. AK z Niemcami. Lekarz, jak się dowiedziano, dostał się w ręce Madziarów i długo był przez nich przetrzymywany<sup>15</sup>.

Dr Feliks Cygańczuk „dr Jaś”, jako naczelny lekarz Obwodu AK organizował kursy dla sanitariuszek WSK. W terenie pomagała mu w tym Michalina Brykalska „Morfina”. Ale kurs taki odbywał się także w szpitalu hrubieszowskim pod fachową opieką lekarzy. Drugi kurs w terenie organizował dr Witczyk.

Nie tylko w formacjach AK działa WSK i sanitariuszki. Piękne karty mają zapisane sanitariuszki z Ludowego Związku Kobiet, współpracujące z BCh. O bohaterskiej śmierci Ireny Piskorskiej „Szarotki”, która nie chciała do ostatniej chwili opuścić powierzonego jej opiece rannego dowódcę pięknie pisze dr Jerzy Markiewicz w książce pt. „Paprocie zakwitły krwią partyzantów”.

Szefem sanitariuszek BCh była Zofia Błasiakowa „Rzepicha”. Ona oraz Osiejowa „Pszeniczna” prowadziły szkolenie sanitarne swych podkomendnych.

Dużą rolę w szkoleniu sanitariuszek WSK, w dostarczaniu materiałów opatrunkowych dla konspiracji odegrały też właścicielki apteki w Horodle - Maria i Stefania Trzaskowskie i Maria Święcicka<sup>16</sup>.

#### Przypisy

1. Dr Ludwik Królikowski, lek. szpitala w Hrubieszowie, Relacja.
2. Jak wyżej.
3. Jak wyżej.
4. Jak wyżej.
5. Jak wyżej.
6. Łucja Martyniuk (Stopyra), Relacja.
7. Stanisław i Stefan Bączkowsky, czł. ODB, Relacja.
8. Łucja Martyniuk (Stopyra) Relacja.
9. dr Królikowski, Łucja Martyniuk, jak wyżej.
10. Dr Królikowski.
11. Jadwiga Gęgotek (Strzelecka), Relacja.

12. Genowefa Stolarska, sanit. z rej. 3 Relacja i notatki z rozmów. W „Sztandarze Ludu” ukazującym się w Lublinie, w numerze z dnia 10.IV.1970 r. ukazał się artykuł, zawierający apel leczonych tu lotników. Apel brzmiał: „Ludzie odezwijcie się! Serca przyjaciół”. Anatol Borysowicz Maleńki wspominał polską dziewczynę, która na jego poparzony widok, gdy otwierała mu drzwi chaty krzyknęła. Matko Boska, a Władysław Stanisławowicz Fijałkowski (polskie brzmienie nazwiska) dziękował małemu chłopcu, który ukrywał jego spadochron w stercie gałęzi, przykrył liśćmi. (Niemcy już szukali lotników po wsi) i pomógł mu się podnieść. Lotnik z bólu stracił przytomność i nawet imienia chłopca nie zapamiętał. Dziękowali lekarzom za pomoc, medykamenty, dobre żywienie, braterską troskę i ciepło polskich serc.
13. Jadwiga Gęgotek (Strzelecka), Relacja.
14. Jak wyżej.
15. Roman Demczuk, Relacja.
16. Roman Demczuk, Relacja.

## **POLSKA SŁUŻBA INFORMACYJNA „BIP”.**

### **PRASA PODZIEMNA**

Z chwilą, gdy Niemcy skonfiskowali aparaty radiowe, a jawna prasa polska została zastąpiona przez gadzinówki niemieckie, społeczeństwo polskie spragnione było wiadomości, które by rozświećlały mroki okupacji.

Nie wszyscy oddali aparaty radiowe, byli tacy, którzy je schowali po prostu jako cenny sprzęt, który powinien doczekać lepszych czasów. Inni słuchali wiadomości radiowych wyłącznie dla siebie, kryjąc się z tym w obawie przed niedyskrecją i wyspą. Byli jednak i tacy, którzy od pierwszej chwili okupacji, dzielili się z innymi wiadomościami radiowymi, bądź w formie ustnego przekazu, bądź w postaci pisanych komunikatów. Pierwszymi ośrodkami skupiającymi pod okupacją niemiecką działaczy niepodległościowych, przyszłych członków konspiracji były punkty prowadzące nasłuch radiowy i wydające komunikaty.

Było ich kilka na terenie powiatu. W gminie Uchanie grupa oficerów i osób cywilnych wydawała w latach 1939 - 1940 pisane przez kalkę „Wiadomości radiowe”. Do grupy tej wchodził Marian Walczak, Józef Śmiech, Leon Przeworski, Franciszek i Tadeusz Gumieniczakowie. Współpracującą z nimi Zofia Osemlak, pracownica gminy Uchanie dostarczała papieru i kalki<sup>1</sup>.

W Grabowcu na czele grupy wydającej komunikaty radiowe stał Jerzy Wójtowicz, a Irena Kamforowska, prowadząca w miasteczku kiosk miała punkt rozdzielczy dla prasy na całą okolicę<sup>2</sup>.

W gminie Horodło aparat radiowy umieszczono w stodole w jednym z gospodarstw na kol. Marta, a Anatoliusz Demczuk był pierwszym wydawcą pisanych komunikatów<sup>3</sup>.

W Hrubieszowie pierwsze próby działalności prasowej przypadają już na wrzesień 1939 r. Był okres do 17 września 1939 r., że miasto było opuszczone przez Niemców. Było bezpańskie. Nie było żadnej władzy, nie docierała prasa. Wtedy to Lucjan Świdziński i Bolesław Kłembukowski zainicjowali wydawanie drukowanej gazetki ściennej. Było to o tyle łatwe, że do ich dyspozycji stała drukarnia Wydziału Powiatowego z maszynami i bezrobotnymi pracownikami. Ukazał się tylko jeden numer tej gazetki, gdyż następnego dnia po jej ukazaniu się do miasta wkroczyły oddziały polskie, sformowane przez mjr. Radziwiłłowicza z różnych formacji wojskowych. Wojsko zajęło koszary, dowództwo rozlokowało się w gmachu Starostwa i zaczęło wydawać komunikaty, początkowo odczytywano z balkonu Starostwa, a potem pisano na maszynie i wywieszano na murach. Niestety komunikaty te pisano „ku pocrzepieniu serc” zawierały wiadomości o wspaniałych zwycięstwach oręża polskiego i tak były nieprawdopodobne, że społeczeństwo utraciło do nich zaufanie i przestało się nimi interesować. Po czasowym pobycie na terenie powiatu wojsk radzieckich<sup>4</sup>, z początkiem października 1939 roku Niemcy usadowili się na ziemiach polskich na czas dłuższy. Pierwszym zarządzeniem Niemców był nakaz oddania broni i aparatów radiowych. Przed upływem wyznaczonego do oddania czasu Niemcy wchodzili do mieszkań i zabierali aparaty, jeśli je zastali na widocznym miejscu. Taki los spotkał aparat przyszłego redaktora prasy podziemnej - Bolesława Kłembukowskiego. Na szczęście pozostały do dyspozycji aparaty ukryte u kierownika szkoły powszechnej Edwarda Szczecha, u pracowników kolejki wąskotorowej Wandy i Stanisława Mertów i u Józefa Grupy, a także u księdza Edwarda Doleckiego.

Już od września Bolesław Kłembukowski prowadzi regularny nasłuch radiowy, a od października zaczął wydawać pisane komunikaty. Początkowo było to kilka, a następnie kilkanaście egzemplarzy codziennie pisanych przez kalkę, zwijanych jak harmonijkę pasków papieru. Pisała je pracownica Inspektoratu Szkolnego Zofia Citak. Komunikaty te odbierali i powielali pisemnie kolporterzy. Pierwszymi kolporterami byli Józef Czarnecki, komornik sądowy i Józef Strzelecki nauczyciel.

Pierwszy z używanych aparatów marki Philippsa wypożyczony został od Edwarda Szczecha i miał tę niedogodność, że przeznaczony był do odbioru audycji przez głośnik, a nie na słuchawki, a właściciel nie zgadzał się na przebudowę. Aparat musiał przebywać w różnych warunkach atmosferycznych, najczęściej w piwnicy-zawilgocony przestawał grać. Obudowano go w szczelne pudło blaszane. Dopiero w roku 1941 ks. Edward Dolecki oddał do dyspozycji swój aparat radiowy marki Echo.

Aparat ten dostosowano do potrzeb konspiracji, usunięto głośnik a dano słuchawki, zdjęto fabryczną obudowę, a na jej miejsce dano drewnianą, nieheblowaną skrzynkę, mogącą udawać pudło na węgiel. Aparat ten służył do końca okupacji. O działalności tego punktu mówię obszerniej, gdyż bardzo prędko zasięg jego działalności rozszerzył się na cały powiat hrubieszowski i poza jego granice.

Prowadzenie nasłuchu radiowego groziło niebezpieczeństwem, dlatego aparat od czasu do czasu musiał zmieniać miejsce pobytu, ale zawsze po krótkim czasie powracał na stałe miejsce pobytu przy ulicy Targowej 13. Czasami trzeba było korzystać z punktów zastępczych u wspomnianych już Mertów czy Józefa Grupy. Nie na długo jednak, gdyż prowadzący nasłuch nie mógł zbyt często odwiedzać cudzych domów bez wzbudzenia ludzkiej ciekawości. Ponadto nie we wszystkich miejscach, gdzie czasowo gościł aparat, były odpowiednie warunki do prowadzenia nasłuchu. Było np. tak, że kolporter Józef Strzelecki proponował swoje mieszkanie na czasowe prowadzenie nasłuchu. Uzyskał on na to zgodę domowników. Było to wygodne, gdyż dom stał na uboczu i dostęp do niego nie budził żadnego podejrzenia. Okazało się jednak, że teść gospodarza mieszkania, razem z nim mieszkający dostał ataku histerii ze strachu i trzeba było natychmiast wynosić się z tego domu. Przeniesiono wtedy aparat do mieszkania kolejarza Chwycia, mieszkającego przy drodze do stacji. Punkt był bardzo wygodny, ale gospodarze nerwowo wytrzymali tylko kilka dni i znowu trzeba było się wynosić. Korzystano też z mieszkania Marii Howerskiej, nauczycielki, która jeszcze wtedy udawała Polkę. Howerska, która już przed wojną znana była ze swobodnych obyczajów, chciała z prowadzącego nasłuch zrobić swego kolejnego kochanka. Gdy to się nie udało, spowodowała do mieszkania volksdeutscha Kila i kazała się wynieść z aparatem. Howerska nie zdradziła swemu nowemu „wybrańcowi” jaki proceder prowadził B. Kłembukowski, ale poskarżyła mu się, że z nią zerwano stosunki towarzyskie, co z kolei spowodowało donos Kila do gestapo. Były rewizje i przesłuchania, ale zakończone szczęśliwie.

Praca przy nasłuchu wymagała straży ochronnej i uprzedzania o grożącym ewentualnym niebezpieczeństwie. Gorsze jednak były ostrzeżenia samorodnych wywiadowców wśród osób, które wiedziały o działalności Kłembukowskiego. Raz po raz przychodzili ludzie z ostrzeżeniem „Niemcy już wiedzą”, lecz nie umieli podać źródła tych informacji. Początkowo takie ostrzeżenia były brane na serio ale gdy się zbyt często zaczęły powtarzać, przynosiły raczej szkodę niż pożytek, gdyż usypiały czujność. Ale były przecież momenty prawdziwego zagrożenia, gdy w ostatniej chwili trzeba było usuwać z domu aparat radiowy, maszynę do pisania, gotową prasę.

Robić to musiała żona, gdyż wtedy, gdy ostrzeżenie zastawało męża na mieście, do domu już nie mógł wracać. Jedyną obstawą domu przy ul. Targowej, gdzie odbywały się konspiracyjne prace, były dwie nieletnie córki.

Na wiosnę 1941 r. aparat znalazł się idealną kryjówką, pod schodami drewnianego pożydowkiego domu, dokąd Niemcy wyrzucili szkołę. Ale na kilka tygodni przed zamierzonym atakiem na Związek Radziecki Niemcy i z tego budynku wyrzucili szkołę, oddając go na użytek inwazyjnych przygotowań. Tak przetrwał ten aparat bezczynnie przez pewien czas. Nikt z Niemców nie domyślił się, że ma pod stopami konspiracyjny aparat radiowy. Przez ten czas do służby wszedł aparat użyczony przez ks. Doleckiego, a ponieważ i autora niniejszej pracy Niemcy na ten okres wyrzucili z domu, aparat umieszczono w stolarni K. Rowerskiego, na nie istniejącym już dziś tzw. Kozackim Rogu.

Gdy w grudniu 1939 r. ukonstytuowała się Rada Powiatu (Trójka Polityczna) Wilhelm Greger, członek tej Trójki, któremu powierzono dział propagandy, zażądał aby mu przekazać do aprobaty teksty komunikatów, przed ich ukazaniem się. Równało się to cenzurze prewencyjnej. Nie uzyskał na to zgody i jego rola ograniczyła się do napisania jednego artykułu, w którym nawoływał do zgody narodowej. Zostałem uznany jako kierownik Polskiej Służby Informacyjnej.

Sieć kolporterów gazetek rozszerzała się. Na przykład woźny magistratu Jan Papuga świeżo otrzymany numer gazetki wozził na rowerze w wydrążonym bochenku chleba i dawał do przeczytania kolejno wtajemniczonym. Rozszerzyła się na cały powiat, gdy zaczęła napływać centralna prasa podziemna dowożona przez kurierów i kurierki, a dawne komunikaty przekształciły się w regularne tygodniowe czasopismo<sup>5</sup>.

Odbiorcami prasy podziemnej stali się też Żydzi. Pośrednikiem, który odbierał prasę i przekazywał swoim, był były właściciel drukarni Lebensztajn. Gdy zaczęto w Hrubieszowie tworzyć getto, Lebensztajn uciekł, ale wkrótce i z gettem została nawiązana łączność, gdyż chrześcijanie mieli wstęp do rzemieślników pracujących w getcie. Jak wspomniano, początkowo wydawano komunikaty radiowe, lecz to okazało się niewystarczające. Powstała myśl wydawania już nie krótkich komunikatów, lecz obszerniejszej gazetki.

Wprawdzie w prywatnej drukarni Władysława Zinia już na początku okupacji wykradziono kaszty z czcionkami, ale nie znalazł się nikt, kto by chciał czcionki składać. Wkrótce też kaszty wywieziono za Bug. Wtedy spróbowano odbijać gazetkę na hektografie. O atrament hektograficzny nie było trudno, był do nabycia w miejscowych księgarniach. Płytę hektograficzną sporządził członek organizacji, towarzyszył sztuki drukarskiej, Szczęśniak, ten sam, który sporządził dla naszych potrzeb niemieckie pieczątki z „gapą”. Jednakże prób z hektografem trzeba było zaniechać. Atrament się rozmazywał, odbitki były niewyraźne, brudziły ręce i ubranie, farba z rąk była trudnozmywalna. Należało pomyśleć o maszynie do pisania i o powielaczu. Maszynę do pisania dostarczył Józef Tuczański z Mircza, powielacz zorganizowano w niemieckim urzędzie. Matryce białkowe i farba były do nabycia w miejscowej księgarni prowadzonej przez Barusia. Pod tym względem Niemcy wykazali całkowity brak orientacji, nie skonfiskowali ani matryc ani farby.

Na początku roku 1940 ukazały się pierwsze numery gazetki. Początkowo obejmowała ona 2 strony maszynopisu, a potem rozrosła się do 4 stron. Były trudności z wyeksponowaniem tytułu, brak było odpowiednich doświadczeń. Zamiast tytułu umieszczono na pierwszej stronie napis majuskułą: Polska Służba Informacyjna. Jesteśmy, trwamy, wytrwamy.

Prowadziłem zarówno nasłuch radiowy, redagowałem gazetkę i sporządzałem na maszynie do pisania matryc. Odbitki z matryc sporządzali w Hrubieszowie nauczyciele: Edward Szczech „Niewidomski” i Walenty Latoszek „Ferde”.

W gazetce ukazało się po jednym artykule Wilhelma Gregera i Włodzimierza Zawadzkiego, członków Trójki Politycznej, a ksiądz Dolecki umieścił swoje kazanie wielkanocne.

W jesieni 1940 r. komendę Obwodu ZWZ Hrubieszów objął Antoni Rychel „Gruby” lub „Anioł”. Na odprawie w grudniu ustalono, że odbijanie egzemplarzy gazetek z matryc przejmie komenda obwodu, do mnie „Berenta” należeć będzie nasłuch, redakcja i sporządzanie matryc. Pomiedzy mną a komendantem Obwodu wkrótce zaistniał spór odnośnie przedkładania mu do aprobaty tekstów przed ich odbiciem na matrycy. Powtórzyła się próba cenzury prewencyjnej. Był to wpływ czynników prawicowych, ludzi którzy mi nie ufali, gdyż jak mówili, przed wojną miałem opinię „wujaszka Żydów i czerwonych”.

Scysje z matrycą, którą komendant „Anioł” podarł nie przeczytawszy jej, stała się przyczyną nie wydania gazetki przez kilka miesięcy. Gdy jednak komendant Obwodu przeniósł się do Podhorzec, wtedy wycofał swoje żądanie aprobaty tekstów i gazetka ukazywała się regularnie dalej. Wiosną 1940 r. pojawiła się nazwa stale odtąd używana BIP - Biuro Informacji i Propagandy w miejsce Służby Informacyjnej<sup>6</sup>. Kierownikami BIP pozostawiałem ja.

Ze względu na to, że z terenu nadchodziło coraz większe zapotrzebowanie na prasę, należało ulepszyć technikę powielania i kolportażu.

Zdobyto potrzebną ilość gazy młyńskiej. Miejscowi stolarze sporządzili odpowiednie ramy i skrzynki, powstały mniejsze od fabrycznych, lekkie, ale doskonale spełniające swoją rolę powielacze. Wspomniany już Szczeciński sporządził wałki do powielaczy. Te komplety umieszczono w 6 punktach powiatu. Odtąd zamiast jednej należało sporządzać 6 matryc białkowych. Każdego tygodnia zjawiali się w sklepie spożywczym Sławińskich przy ul. Lubelskiej (obecnie Powstańców) kurierzy, którzy po ukazaniu dwuzłotówek z umówionymi numerami odbierali matryce. Nakład gazetki wzrósł do około 700 egzemplarzy. Punkty powielania były prowadzone w Hostynnem przez Józefa Czajkowskiego (po jego aresztowaniu funkcję przejął na jakiś czas Ignacy Krakiewicz, później powołany na zastępcę komendanta Obwodu), w Uchaniach Stanisław Jastalski, w Mirczu powiełał i kolportował Jezierski, w Poraju gmina Horodło Olga Szewczuk, w Miączynie Michał Pawłowski. Wszyscy byli nauczycielami z zawodu. Ponadto był punkt powielania w Dubience. W grudniu 1942 r. zmieniono nazwę gazetki. Członek organizacji, artysta plastyk Tadeusz Jęczmieniewski „Mejer” przygotował winiety tytułowe, które potem przenoszono na matrycę.

Pismo nazywało się BJP - Biuletyn informacyjno-propagandowy. Po podpisaniu aktu połączenia BCh i AK dodano do tytułu: Tygodnik Armii Krajowej. BIP wychodził do ostatnich dni okupacji hitlerowskiej.

Artykuły do BIP-u pisali: B. Kłembukowski „Berent”, Michał Pawłowski „Konrad”, Eugeniusz Tokarczuk „Klon”, Stefan Wojciaszek „Lech”. Maria Tarabulowa z Zawalowa umieściła tam swój wiersz napisany pod wrażeniem bitwy o Monte Casino. Jak widać korespondenci pochodzili zarówno z AK jak i BCh, od początku bowiem pismo było ich wspólnym organem. Oprócz stałego tygodniowego wydawnictwa BIP hrubieszowski wydawał okolicznościowe pisma ulotki. Wydano odezwę do Ukraińców, aby zaprzestali walk bratobójczych, wydano też ulotki do żołnierzy niemieckich. Tekst tych ulotek przekładała na język niemiecki Kapuścińska, żona polskiego oficera przebywają-

cego w niewoli. W maju 1944 r. na terenie powiatu ukazały się oddziały węgierskie, które do tej pory walczyły z 27 Dyw. AK za Bugiem. Posiadano informacje, że Madziarzy będą użyci do pacyfikacji Rzeczypospolitej Grabowieckiej. Wtedy to powstała myśl wydania odezwy do Węgrów. Tekst napisany przez „Berenta” przełożyła na język węgierski żona miejscowego weterynarza, Węgierka z pochodzenia, pani Husiatyńska. Odezwa powołując się na tradycyjną przyjaźń narodów polskiego i węgierskiego, na wspólne tradycje walk o wolność, wzywała żołnierzy węgierskich, aby nie strzelali do Polaków. Ulotka miała olbrzymie powodzenie. Zrobiono kilka nakładów po 100 szt. Za jeden egzemplarz ulotki Węgrzy płacili dwoma granatami lub innym ekwiwalentem, np. amunicją. Zresztą handel z Madziarami rozwinął się nie tylko na ulotki. Sprzedawali oni za gotówkę broń i amunicję Polakom. Zdaje się, że to było przyczyną, iż Niemcy nie zaryzykowali użycia Węgrów do akcji pacyfikacji. Wkrótce oddziały węgierskie odeszły z tego terenu.

W roku 1944 BIP wydał broszurkę pod tytułem „Głos z lasu”. Był to zbiorek wierszy żołnierskich, napisanych przez żołnierzy AK Stanisława Chochgalerntera „Strzelec” „Proch”. Były to wierszyki nie mające większej wartości artystycznej, lecz dobitnie malujące atmosferę tamtych czasów. Oryginalny tomik tych wierszy zachowuje wdowa po ich autorze Stanisława Choczyńska w Tyszowcach<sup>7</sup>.

Naturalnie miejscowe wydawnictwa nie wyczerpywały całości prasy podziemnej, kolportowanej na terenie powiatu. Już od początku 1940 r. ustawiona została stała łączność kurierska pomiędzy Hrubieszowem, Lublinem i Warszawą. Kurierki przносиły także i prasę.

Jako pierwszy ukazywał się „Znak” organ TAP i Konfederacji Narodu. Regularnie zjawiał się centralny Biuletyn Informacyjny, organ Armii Krajowej. Regularnie przychodziły wydawnictwa BCh i ROCH. Od czasu do czasu dostawał się w nasze ręce egzemplarz „Walki” lub „Miecza i Pługa”.

Pierwszymi kurierkami były: Skrobiszewska, Aleksandra Kaznowska, która też rozprowadzała druki w prowadzonym przez siebie kiosku z papierosami. Później kurierką była Alina Hildebrandowa. Prasę BCh i ROCH przewoziła Osiejowa „Pszeniczna”, żona komendanta Obwodu BCh Błasiakowa „Rzepicha”, Iza Kowalska. Są to tylko niektóre nazwiska spośród kobiet kurierek.

#### Przypisy

1. Paulina Ormińska, nauczycielka z Uchań. Relacja.
2. Genowefa Solarska z Grabowca, Relacja.
3. Roman Demczuk, kmdt placówki w Horodle. Relacja.
4. Zaznaczyły one swój pobyt ciężkimi zbrodniami ludobójstwa na oficerach Wojska Polskiego, którzy to w formie sprzeciwu przed złożeniem broni, a nie rzadko w walce, broniąc honoru polskiego żołnierza dawali wyraz woli obrony Ojczyzny do ostatniego tchu. Takie zbrojne starcie miało miejsce w Górze-Grabowiec w dniu 24 września 1939 roku. Ludwik Głowacki, autor „Działañ wojennych na Lubelszczyźnie w 1939 roku” Wydawnictwo Lubelskie 1986 r. (w okresie reżimu PRL) nie określając najeźdźcy zanotował na str. 221 „... przy przejściu przez wieś Grabowiec-Góra czołowy szwadron ppor. rez. A. Chorażego został przez nieprzyjaciela rozbity i rozproszony: posuwający się za nim szwadron zapasowy 27 p.uł. wpadł do niewoli, a dowódca szwadronu rtm. Eugeniusz Cierpicki został ranny.” Strzałami w tył głowy zabici zostali wówczas w Grabowcu kpt. dr med. Henryk Wiślicki, ppor. rez. lekarz Marian Fiuto, ppor. rez. Jan Mazur, kpr. podch. Henryk Katanowicz. Poza terenem szpitala mieszczącego się w szkole podobną śmiercią zginęli: kpt. Wasilewski, st. sierż. Garczarek Stanisław, kpr. Szymanowski Bonifacy, kpr. Orzeł Jakub, kpr. Komorowski Jan, kpr. Dumański Mieczysław, kpr. Wiśniewski Henryk oraz ułani 27 pułku: Demendecki Stanisław, Dziedzianowski Edmund,

Dziedzianowski Zygmunt, Garbowski Jan, Kuberczak Józef, Pastwa Aleksander, Urban Kazimierz, Wiączek Jerzy. Na wielu nagrobkach na cmentarzu w Hrubieszowie daty śmierci 24.IX.1939 r. (ppor. rez. Henryk Gutkowski), 23.IX.39 r. (ppor. Jan Szymon Pitulko ), 22.IX.39 r. (kpt. Karol Juliusz Olechowski) jak też w Gródku/Bugiem, gdzie w dniu 23 września 39 r. poległo 17 (w tym 2 oficerów, 9 szeregowych i 6 nieznanych) żołnierzy WP Świadczą iż śmierć ich nie nastąpiła od kul niemieckich ale od sowieckich.

5. Wielu działaczy konspiracji udział rozpoczynało od kolportażu.
6. Grzegorz Mazur. Biuro Informacji i Propagandy SZD-ZWZ-AK 1939-45 Instytut Wydawniczy PAX. 1967 s. 18
7. Odbitka kserograficzna.

## KOBIETY W KONSPIRACJI. WSK I LZK

W konspiracyjnej walce z okupantem obok mężczyzn brały udział także i kobiety i to zarówno młode dziewczęta jak i dojrzałe matki i żony.

Zasadniczo nie uczestniczyły w walce z bronią w rękę, choć i takie wypadki się zdarzały, jak np. Jadwiga Grothusówna „Orlik”, która w męskim ubraniu dzieliła z kolegami w oddziale bojowym wszystkie ich trudy niewygody i dorównywała im męstwem.

Głównym zadaniem kobiet była służba kurierska, sanitarna, współpraca ze służbą informacyjną i kwatermistrzostwem.

Nie sposób ująć w tym rozdziale pełnej listy kobiet i dziewcząt, które swą odwagą i poświęceniem zasłużyły się dla sprawy. Wiele imion, pseudonimów, nazwisk pozostanie nieznanych, tak jak nieznane pozostaną imiona setek żołnierzy konspiracji, mężczyzn, którzy swe siły i zdrowie, a często i życie poświęcili walce z okupantem. Wymienione tutaj członkinie konspiracji to tylko przedstawicielki tej licznej rzeszy niewiast, którym należy się nasz szacunek i wdzięczność.

Formy organizacyjne w ramach ZWZ nadał ruchowi kobiecemu rozkaz komendanta Obwodu Rychła „Anioła” powołujący WSK - Wojskową Służbę Kobiet wydany w roku 1942 i wyznaczający Zofię Bakuniak „Dorotkę” na komendantkę.

Zanim jednak do tego doszło, już w 1939 roku u zarania konspiracji kobiety stały do dyspozycji. Najpierw chodziło o stworzenie miejsc, gdzie bezpiecznie mogli zatrzymywać się członkowie komendy SZP czy ZWZ. Dla pierwszego komendanta Władysława Zalewskiego bazę taką stanowiło mieszkanie Marii Karłowiczowej przy ul. Ludnej, zastępcą jego Bolesław Choromański mieszkał u Skrobiszewskich, trzech niewiast, matki i córek po doktorze Skrobiszewskim, który zginął w Katyniu. W terenie zawsze gościnnym był dom Klaudelów w Hostynnem<sup>1</sup>.

W Turkowicach znajdował się zakład wychowawczy dla sierot. Pracujące tam siostry Służebniczki wyróżniały się gorącym patriotyzmem. W zakładzie każdego dnia i nocy spotkać można było ludzi zaangażowanych w konspirację: żołnierzy, kurierki, kolporterki<sup>2</sup>.

Nie bez ich wpływu zapewne wszyscy dorośli wychowankowie zakładu wstąpili do Kedywu, który pięknie zapisał się w dziejach konspiracji. To siostra zakonna z Turkowic poniosła wraz z dziećmi męczeńską śmierć z rąk faszystowskich pod Malicami<sup>3</sup>.

W Hrubieszowie tuż koło cmentarza, tam gdzie droga skręcała do stacji kolejowej miało swój dom świeckie zgromadzenie kobiet tzw. Tercjarek. Były to samotne kobiety, które na swoje utrzymanie zarabiały wspólną pracą: szyciem, haftowaniem itp. Ich dom był przez cały czas okupacji aż do wyzwolenia wspaiałym azylem dla żołnierzy AK.

Tutaj zatrzymywali się pozamiejscowi kurierzy, tutaj znalazł schronienie każdy żołnierz, którego losy zapędziły do Hrubieszowa. Dano mu nocleg, a ubranie jego, bieliznę uprano i wycerowano. Do tego domu przywożono rannych w oczekiwaniu, kiedy ich będzie można skierować do szpitala.

W Hrubieszowie przy ul. Lubelskiej mieszkała Budzyńska „Burza”, wdowa po zamordowanym przez hitlerowców podoficerze miejscowego 2 PSK. W jej mieszkaniu znalazł kwaterę komendant Obwodu, Marian Gołębiowski „Irka”. Tutaj odbywały się odprawy dowódców, a 12-letnia córka była niezawodnym łącznikiem ze wszystkimi punktami AK rozsianymi w mieście.

Naprzeciwko stacji kolejki wąskotorowej, po drugiej stronie torów mieszkali Stanisław i Wanda Mertowie. On dyżurny ruchu na kolei, ona nauczycielka na

okres okupacji pozbawiona pracy. Mieli wspólny pseudonim. Ich mieszkanie nazywało się Telegraf. Ich dom położony już właściwie poza miastem stanowił punkt etapowy. Tutaj zatrzymywali się zarówno pojedynczy żołnierze AK jak i grupy przed wymarszem. Tutaj koncentrowały się meldunki wywiadu kolejowego, stąd przekazywano je do komendanta Obwodu. Tutaj także prowadzono nasłuch radiowy. Był tu punkt pomocniczy dla kierownika BIP, gdy ten z różnych przyczyn nie mógł bezpośrednio korzystać z nasłuchu. Był wypadek, że tutaj pozostawiono na krótki okres broń. Wtedy to wieczorem do mieszkania Mertów zaczął dobijać się Niemiec. Właścicielka mieszkania gorączkowo wynosiła broń w pobliskie zboże, gdy od frontu przedłużano rozmowę z Niemcem. Zapytał czy tu sprzedają wódkę.

Przy drodze do Brodnicy, tam gdzie kończyła się kolonia Urzędnicza, znajdowało się leżące w oddali od innych zabudowań gospodarstwo. Mieszkała tam samotna gospodyni, łączniczka zwana przez partyzantów Ciotką. Tutaj był punkt wypadowy hrubieszowskiego Kedywu. Stąd nocą wyruszały i tutaj wracając zatrzymywały się zbrojne oddziały idące do Rzeczypospolitej Grabowieckiej. Tutaj był kolejny etap partyzantów kierowanych do oddziałów leśnych<sup>4</sup>.

Na uboczu wsi Gdeszyn gospodarowała ze swym bratem Maria Zatorska „Marysia”. Tu też był ważny punkt etapowy. Nie było prawie dnia, aby w tym punkcie nie zatrzymał się ktoś z członków organizacji. Dla Marysi nie stanowiło różnicy do jakiej formacji partyzanckiej należał gość, czy to był akowiec, bechowiec, czy ałowiec, czy partyzant radziecki, byle tylko była pewna, że to żołnierz walczący z wrogiem. Pamiętają wszyscy jej przysłówie „zaraza” z którym przygotowywała posiłek, pościel, a często wyprała i zreperowała zniszczone ubranie i bieliznę. W mieszkaniu jej pozostawiano broń i amunicję. Był wypadek, że w nocy przewieziono broń i granaty do przechowania. Broń ukryta natychmiast, granaty mieli zabrać tego dnia. Nie zdążyli jednak, gdyż policja ukraińska dokonała kolejnego najazdu na zagrodę. Trzeba było nie lada odwagi i zimnej krwi, aby na oczach Ukraińców wynieść w fartuszkach granaty w bezpieczne miejsce<sup>5</sup>.

W innej stronie powiatu pod Dubienką skromne mieszkanie nauczycielki jednoklasowej szkoły w Nowokajetanówce, Anny Studnicówny było punktem ogniskującym działalność konspiracyjną w całym Rejonie. Tu odbywały się odprawy, tutaj przybywali i stąd odchodzili kurierzy do komend Obwodów AK w Hrubieszowie i Chełmie oraz do 27 Dzw. AK za Bug. Tutaj dostarczano i stąd kolportowano prasę podziemną. Tu wreszcie dostarczano zaopatrzenie w żywność, leki itp<sup>6</sup>.

Służba kurierska była obsługiwana w przeważającej części przez WSK.

Od początku konspiracji w roku 1939 łączność komendy obwodu z komendą Okręgu utrzymywały kurierki, między innymi dwie siostry Skrobiszewskie, Aleksandra Kaznowska, żona podoficera zaw. 2 PSK. Później z chwilą utworzenia BCh służbę kurierską i łączność z Okręgiem BCh utrzymywały Zofia Błasiakowa „Rzepicha”, Osiejowa „Pszeniczna”, Iza Michalska.

Do służby kurierskiej w AK włączyła się Aniela Hildebrandtowa „Jasieńczyk”, wdowa po zmarłym w czasie okupacji oficerze WP. Zadaniem tych niewiast było przewożenie rozkazów i meldunków, prasy i tajnych wydawnictw, często bagaż ich stanowiła broń przemycana z Warszawy. Opowiada Aniela Hildebrandtowa jak to zaopatrzona w dokumenty volksdeutscha wiozła z Warszawy paczkę zawierającą rzekome żelazko do prasowania, w rzeczywistości broń. Na wszelki wypadek towarzyszyła jej kilkuosobowa obstawa. W Zawadzie, gdzie należało się przesiąść stwierdzono, że „Jasieńczyk” nie wysiadła, jedzie dalej w otoczeniu żandarmów. Uznano, że wpadła. Tymczasem wróciła cała i zdrowa. Żandarmi przeprowadzając rewizję w pociągu jej nie rewidowali, chociaż zawartość paczki ich interesowała<sup>7</sup>.

Kurierka z 5 Rejonu AK Południe, Maria Wiejakówna „Niezapominajka” poniosła bohaterską śmierć w związku ze swą trudną i niebezpieczną pracą. W dniu 14 stycznia 1944 r. jak zwykle przybyła do Hrubieszowa w towarzystwie Bohdana Sokołowskiego, żołnierza AK. Odebrała w mieszkaniu Zofi Bakuniak „Dorotki”, komendantki WSK przeznaczoną dla niej prasę. Było tego dużo. Część prasy umieściła na gołym ciele pod koszulą<sup>8</sup>. Część zachowała w torebce przy sobie. Widocznie jednak jej częste przyjazdy do Hrubieszowa zwróciły uwagę Ukraińców, gdyż została na ul. Zamojskiej zatrzymana i zrewidowana. Oboje z Sokołowskim zostali aresztowani i osadzeni w areszcie pod magistratem.

Zorganizowana przez Kedyw próba odbicia aresztowanych nie udała się. Po kilku dniach odwiezieni na Zamek w Lublinie zostali tam straceni. Chociaż знаła wielu z czynnych działaczy konspiracji, nie wydała nikogo. Jedyne dom, w którym tego dnia odbierała materiały, mieszkanie komendantki WSK, Zofi Bakuniak, „Doroty” zostało zdekonspirowane. „Dorota”, której w tym dniu nie było w Hrubieszowie, została uprzedzona i już do domu nie wróciła. Przybyli gestapowcy nie zastali nikogo. Od tego czasu nastąpiła zmiana na stanowisku komendantki WSK. Na miejsce Bakuniak „Doroty” została powołana Kopczyńska „Elżbietka”<sup>9</sup>.

Należałoby przypomnieć o innej ofiarnej kurierce. Gdy po drugiej stronie Bugu bohatersko zmagali się z Niemcami oddziały 27 Dyw. AK, dostarczycielką dokumentów, środków lekarskich i zaopatrzenia była Eugenia Sierkiesowa ze Strzyżowa, siostra poległego w Szarych Szeregach żołnierza i ciotka dwu braci walczących w 27 Dyw. AK<sup>10</sup>.

Mówiąc o kurierkach przemierzających dalekie przestrzenie na rozkaz Obwodu, Inspektoratu czy Okręgu AK, nie należy zapominać o dziesiątkach gońców, łączniczek kursujących pomiędzy oddziałem, noszących rozkazy, żywność, zaopatrzenie, leki i broń, amunicję i prasę, przemierzających znane sobie drogi i ścieżki. Przypomnijmy na przykład Genowefę Solarską z Grabowca, która była i gońcem i sanitariuszką i kolporterką w miarę potrzeby, aż ranna musiała odleżeć swój czas w szpitalu na Franciszkanowie, by po wyleczeniu znów powrócić do niebezpiecznej służby<sup>11</sup>. Żołnierze batalionu AK Południe wspominają o wielu dziewczynach, gońcach wyłapywanych i mordowanych przez faszystów ukraińskich. Zanim prasa podziemna dotarła do rąk polskiego czytelnika, musiała być przywieziona spoza terenu bądź przygotowana na miejscu.

W Hrubieszowie, jak podano o tym w osobnym rozdziale, od pierwszych dni konspiracji była odbijana z matryc tajna gazetka. I tu nie obeszło się bez udziału kobiet. Stanisława Kłembukowska od pierwszych dni stanęła do współpracy z mężem „Berentem”, kierownikiem Polskiej Służby Informacyjnej a potem BIP-u. Gdy mąż prowadził nasłuch radiowy, sporządzał matryce, ona wraz z dwiema nieletnimi córkami stanowiły obstawę, bacząc i ostrzegając, gdy groziło niebezpieczeństwo.

Wspomniana już wyżej Aleksandra Kaznowska nie tylko jako kurierka przewoziła prasę podziemną, ale jako sprzedawczyni w kiosku kolportowała tę prasę<sup>12</sup>.

Taką samą rolę pełniła w Grabowcu Zofia Kamforowska<sup>13</sup>.

Olga Szewczuk z Poraja gm. Horodło systematycznie, każdego tygodnia zjawiała się w Hrubieszowie po odbiór matrycy. Po powrocie do domu odbijała na powielaczu setkę egzemplarzy i według rozdzielnika przydzielała kolporterom.

Kolejny dział pracy kobiet to sanitariuszki. Na pierwszym miejscu postawić należy dwie zakonnice: siostrę Janinę, przełożoną służby sanitarnej w szpitalu hrubieszowskim i siostrę Domicelę z oddziału zakaźnego. One wraz z lekarzami były w każdej chwili narażone na niebezpieczeństwo, gdy na oddziale zakaźnym leżeli ranni partyzanci, oficjalnie chorzy na tyfus.

O przygodach sanitariuszki Łucji Stopyry, która w bitwie pod Świdnikami dostała się w ręce niemieckie i została wykradziona przez Kedyw, o załodze szpitalika polowego na Franciszkanowie, składającej się z sanitariuszek Jadwigi Strzeleckiej, Z. Baranowej, Czesławy Kłosińskiej i Czesławy Kłosowskiej i piątej noszącej pseudonim Rusałka, o pięknej postaci Ireny Piskorskiej z BCh, która zginęła nie odstępując rannego dowódcy, chociaż mogła się uratować, pisano w rozdziale o służbie zdrowia.

Gdy na Rzeczpospolitą Grabowiecką szła niemiecka nawała pacyfikacyjna, szczególne niebezpieczeństwo groziło rannym żołnierzom z partyzantki radzieckiej płk. Karasiowa. Rannych umieszczono w bezpiecznym stosunkowo miejscu, a towarzyszyła im cały czas komendantka WSK Zdzisława Kopczyńska „Elżbietka”. W innym miejscu leczono strąconych z samolotu lotników radzieckich.

Bardzo duże znaczenie miało zaopatrzenie szpitali polowych w leki i opatrunki. Właścicielki apteki w Horodle, siostry Trzaskowskie niosły wielką pomoc szczególnie oddziałom 27 Dyw. AK, walczącej po drugiej stronie Bugu<sup>14</sup>.

W Grabowcu działała niezmordowana aptekarka Michalina Brykalska „Morfina”. Ukraińcy przygotowując aresztowanie właściciela apteki Adama Brykalskiego już na początku 1941 r. sprowadzili do Grabowca magistra farmacji Ukraińca, który miał zająć miejsce aresztowanego Polaka. Lecz tu przegrali, żona aresztowanego, też magister farmacji ubiegła ich uzyskując u Niemców zatwierdzenie na stanowisku kierownika apteki. Od tego czasu apteka stała się nie tylko źródłem zaopatrzenia w leki, lecz tutaj ukrywały się osoby poszukiwane przez Niemców i Ukraińców. Michalina Brykalska weszła w porozumienie z zaufanymi mieszkańcami Grabowca, w których mieszkaniach lokowała rannych i sama ich doglądała. Przetrwała okres wysiedlenia Grabowca, ale gdy poufnie dowiedziała się, że prowodyrzy ukraińscy wydali na nią wyrok śmierci, udała się do oddziału partyzanckiego „Czarnego” (Pawła Runkiewicza). Po trzech miesiącach przebywania w oddziale, po wypędzeniu Niemców i Ukraińców z Grabowca i utworzeniu Rzeczpospolitej Grabowieckiej wróciła do swej apteki, aby dalej nieść pomoc partyzantom<sup>15</sup>.

Na zakończenie omawiania działalności kobiet polskich w konspiracji należy wspomnieć o jeszcze dwu ważnych działach ich pracy.

Te, które pracowały w niemieckich urzędach, wykorzystywały swe stanowiska dla celów konspiracji. W rozdziale omawiającym wywiad wspomniano o Janinie Sołtysiak, którą Niemiec przyłapał na manipulacji kenkartami, a której udało się szczęśliwie uciec. Kobiety pracujące w urzędzie aprowizacyjnym dostarczały dla chorych niezbędne kartki żywnościowe. Otrzymywane w ten sposób kartki kierowano głównie do szpitala na dokarmianie rannych i chorych żołnierzy.

Gdy w roku 1944 kwatermistrzostwo Obwodu przystąpiło do tworzenia magazynów MOB w przewidywaniu czynnego masowego wystąpienia przeciw Niemcom, do kobiet należało przygotowanie zapasów. W dziesiątkach polskich domów pieczono suchary, topiono tłuszcz.

Wymienione tutaj nazwiska to tylko część tych, które zasłużyły na wyróżnienie i wdzięczną pamięć potomnych.

#### Przypisy

1. Stanisław i Stefan Bączkowsy. Relacja.
2. Stanisław Barski, Łucja Martyniuk-Stopyra, Antoni i Salomea Witosławscy. Relacja.
3. Tadeusz i Mieczysław Dubieccy. Relacja.

4. Aniela Stadnicka (Hildebrandt). List.
5. Stanisław i Stefan Bączkowsy. Relacja.
6. Zofia Bakuniak. Relacja.
7. Roman Demczuk. Relacja - Włodzimierz Stysło i Klaudiusz Stysło „Biały to siostrzeńcy” Eugenii Serkiesowej.
8. Genowefa Solarska. Relacja.
9. Aleksandra Kaznowska. List.
10. Genowefa Solarska. Relacja.
- 11, 12, 13, 14, 15. Paweł Runkiewicz, Genowefa Solarska. Relacja.

## KWATERMISTRZOSTWO

Początków stanowiska kwatermistrzostwa Obwodu dopatrzyć się można w roku 1939 u narodzin konspiracji. Wtedy to Trójka Powiatowa - polityczne przedstawicielstwo konspiracji powierzyło swemu członkowi Włodzimierzowi Zawadzkiemu sprawę gromadzenia funduszków<sup>1</sup>.

Zadania tego jednak Włodzimierz Zawadzki wykonać nie mógł, gdyż już w czerwcu 1940 roku został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego. Wkrótce potem Trójka Powiatowa została rozwiązana.

Komendant Obwodu ŻWZ, a później AK, Antoni Rychel „Anioł”, „Gruby” kompletując komendę Obwodu powołał na to stanowisko kwatermistrza Obwodu Michała Milowicza, pseudonim „Genejda”, właściciela majątku Zaborce. Michał Milowicz „Genejda” korzystając ze swoich stosunków obłożył daninami wszystkich właścicieli majątków ziemskich w powiecie. Za zebrane pieniądze przede wszystkim kupowano broń, po którą, jak już pisano w poprzednich rozdziałach, wyprawiano się w okolice Krasnobrodu i innych miejscowości powiatu biłgorajskiego. Z funduszków tych udzielano też pomocy pieniężnej i materialnej rodzinom osób, które stały się ofiarami zbrodni niemieckich i ukraińskich, rodzinom poległych lub przebywających w niewoli i obozach Polaków.

W roku 1943 nastąpiły w powiecie liczne aresztowania, których ofiarą stało się wielu członków AK, zajmujących mniej lub więcej eksponowane stanowiska w konspiracji. Wśród nich znalazł się Michał Milowicz, który już z kacetu nie wrócił. Na jego miejsce komendant Obwodu AK, którym był teraz Marian Gołębiewski „Irka”, „Ster”, „Korab”, mianował kwatermistrem Karola Puchalskiego „Brzozę”, „Graba”. Karol Puchalski przybył do powiatu jako organizator Związku Odwetu (ZO), lecz ta formacja została rozwiązana, gdy utworzono Kedyw.

Nowomianowany kwatermistrz Karol Puchalski „Grab” zreorganizował kwatermistrzostwo. Podczas gdy sam ciągle krążył po powiecie organizując zbiórki na potrzeby AK, w Hrubieszowie działało biuro, które skrzętnie prowadziło rachunki wpływów i wydatków. Wydawano kwity na otrzymane kwoty, kwitowano wydatki. Wydatki szły przede wszystkim na zakup broni, poza tym członkowie komendy, którzy nie mieli jawnych źródeł dochodu, lub którzy jeszcze dochody na niemieckich posadach wymagały uzupełnienia, dostawali wyrównanie, wreszcie wypłacono zapomogi na listy zatwierdzane przez komendanta Obwodu dla osób najbardziej potrzebujących<sup>2</sup>.

Biuro kwatermistrzostwa mieściło się w Hrubieszowie przy ulicy Sokalskiej w domu Teofila Zielińskiego. Kierownikiem rachuby był Jan Kowalski „Zych”, który zameldowany był w Hrubieszowie jako Michał Groda. Pomocnikiem jego i magazynierem w podręcznym magazynie był Władysław Dąbrowski „Wojtek”, urodzony i wychowany na ul. Sokalskiej, więc znający dobrze miejscowe stosunki, co było nadzwyczaj ważne na wypadek zagrożenia. Jak już wspomniano w rozdziale o służbie zdrowia, magazyn z bronią i amunicją znajdował się nawet w pokoju lekarzy w szpitalu, którego jedna strona przylegała do ul. Sokalskiej.

Niestety nie zachowały się akty kwatermistrzostwa. Jako jedyny ślad mamy zachowane przez Ignacego Panka, który w konspiracji pełnił funkcję oficera broni, pokwitowanie następującej treści

1. Do Of. Broni 30 maja 1944 r.

Komunikuję, że w m. maju został przedstawiony z Re I rachunek na 159 szt. amunicji do visa podpisany przez Ob. Nieczuję, oraz z Rej. 2 rachunki następujące: 1 kb nr 582, 1 kb nr 43 i kb 4720, 1 parabel. 9N 5999, 120 szt. amunicji

do kb, 300 szt. amunicji do 9-ki, 10 szt. amunicji do 7-ki, zapalniki do granatów sowieckich (400 zł) 40 l. benzyny. Wszystko podpisane przez Bolesława. Zastępca kwatermistrza Obwodu (-) Wojtek

2. 29 maja 1944 r. Pokwitowanie. Wiktor kwituje odbiór od Osterwy 5 spadochronów (cztery białe, jeden kolorowy) z przeznaczeniem na namioty.
3. 23.V.44 r. Czarus kwituje odbiór 4 pist. Smith Wesson i 300 szt. amunicji.
4. 28.V.44 r. Zośka kwituje 2 Smith Wessony dla Bolesława.

Zachowały się także protokoły zdawczo-odbiorcze broni otrzymanej z rzutów, rozdzielnik i zbiorcze pokwitowanie odbioru.

Nie zachował się dokument stwierdzający wpływ gotówki. Wpływy gotówkowe, jak to już powiedziano wyżej, pochodziły z danin nakładanych na dwory, na przedsiębiorstwa prowadzone przez Polaków, na duchowieństwo, dalej ze sprzedaży spirytusu zabranego z gorzelnii będących pod zarządem Niemieckim, z sum zabranych z instytucji niemieckich i ukraińskich. Nie obciążano daninami ludności wiejskiej, gdyż ta prześladowana, wysiedlana z każdą chwilą spieszyła z pomocą, z jedzeniem dla partyzantów, nie czyniąc różnicy pomiędzy przynależnością do ugrupowań. Prawie wszyscy ziemianie i przedsiębiorcy wpłacali nałożone przez nich daniny w gotówce i naturze, wielu czyniło to z pełną gotowością, inni ponieważ nie mogli się uchylić. Byli jednak i tacy, którzy odmawiali pomocy.

Wymieńmy dla przykładu księcia Bielskiego z Trzuszczan. Gdy zwrócił się do niego w tej sprawie kwatermistrz „Grab” (Z. Puchalski) książę odmówił. Mało tego, czynił wymówki właścicielom maj. Chyżowice, że w ogóle rozmawiają z jakimś „łapserdakiem”. Wtedy interweniował z-ca komendanta Obwodu, Ignacy Krakiewicz „Wyrwa”. Tak relacjonuje przebieg interwencji: Gdy przybył do pałacu księcia Bielskiego, w hallu lokaj (członek AK) zawiadomił go, że Bielski na górze przyjmuje oficerów niemieckich. Z dochodzących z góry głosów łatwo można było wywnioskować, że goście bawią się nie tylko rozmową. Lokaj wywołał gospodarza na dół. „Wyrwa” zapytał go dlaczego odmawia pomocy partyzantom. Bielski postawił się hardo. Wtedy „Wyrwa” uderzył pistoletem o stół ze słowami „Czy wie pan czym to pachnie?” Bielski zemdlał. „Wyrwa” ulotnił się. W kilka dni później Bielski opuścił Trzuszczany. Administrator majątku wypełnił nałożone zobowiązanie<sup>3,4</sup>.

Właścicielem majątku Skomorochy był hrabia Skomorowski. W przeciwieństwie do swej siostry Węglińskiej, właścicielki Świdnik, która całą duszą oddana była sprawie AK, pan Skomorowski był daleki od spraw polskich. W swoim dworze na honorowym miejscu umieścił swój herb w towarzystwie swastyki. Wyznaczono mu jako daninę dostarczenie jednej krowy na wyżywienie stacjonującego w pobliżu oddziału. Początkowo zwlekał, potem przysłał cielę. Za karę nałożono nań daninę wielokrotnie większą. Obrażony i źle czujący się wobec oddziałów polskich uciekł ze Skomoroch razem ze swoim herbem i swastyką<sup>5</sup>.

Właścicielem młyna w Hrubieszowie był Marczewski. Powszechnie były znane prowadzone przez niego interesy i zyski jakie osiągał. Żona i córki właściciela wiele świadczyły na rzecz AK, dostarczając między innymi bieliznę, ubrania itp. Z młyna Marczewskiego szła mąka do dyspozycji kwatermistrzostwa. Ale w roku 1944 dodatkowo wyznaczono mu do zapłacenia 30.000 zł. O tym zobowiązaniu zawiadomił go kwatermistrz. Marczewski nie zapłacił, początkowo zwlekał, potem oświadczył, że po pieniądze musi jechać do Warszawy. Wyjechał, a po kilku dniach nadeszła wiadomość, że Marczewski zmarł w Warszawie.

Źródłem zaopatrzenia kwatermistrzostwa w artykuły żywnościowe były też kartki żywnościowe, systematycznie według określenia niemieckiego „organizowane”

(Niemcy nie kradli, oni tylko organizowali) przez pracujących w biurze aprowizacyjnych Polaków. Produkty otrzymywane na te kartki szły, jak już wzmiankowano, na dożywienie chorych w szpitalu.

Za zdobyte pieniądze zakupywano broń. Zakupywano ją wszędzie gdzie się dało. Początkowo zakupywano ją od chłopów w biłgorajskim, potem sprowadzano przez kurierów z Warszawy, broń sprzedawali i Niemcy z oddziałów miejscowych, ale to były wypadki sporadyczne. Szczególnie dobrymi dostawcami broni były oddziały węgierskie, które do Hrubieszowa przybyły w maju 1944 r.

Gdy była już widoczna klęska Niemiec w roku 1944 i Armia Krajowa szykowała się do zbrojnego wystąpienia już w pełni jawnego, na kwatermistrzostwo spadł obowiązek przygotowania zapasów na czas walki zbrojnej. Jak Obwód długi i szeroki we wszystkich domach polskich, gdzie mieszkaly członkinie WSK pieczono suchary, topiono tłuszcze, przygotowywano trwałe artykuły żywnościowe. W różnych stronach powiatu kwatermistrz zarządził przygotowanie magazynów żywnościowych. Były to w polu doły o ścianach odpowiednio zabezpieczonych i izolowanych od wilgoci. Do dołów tych składano zapasy sucharów, mąki, tłuszczu, cukru, olejów roślinnych, masła no i spirytusu.

W okresie Rzeczypospolitej Grabowieckiej i zmasowania partyzantów na tym terenie, zapasy z tych magazynów przydały się na zaopatrzenie bieżące. Dodajmy, że dostawcą cukru do tych magazynów była cukrownia w Strzyżowie<sup>6</sup>.

#### Przypisy

1. Włodzimierz Zawadzki. Relacja.
2. Karol Puchalski, kwatermistrz. Relacja.
3. Ignacy Panek, of. broni. Relacja.
4. Karol Puchalski, Ignacy Krakiewicz. Notatki z rozmów.
5. Jak wyżej.
6. Jak wyżej.

## WYWIAD, KONTRWYWIAD

Ważne znaczenie w działalności podziemia miał wywiad i kontrwywiad. Przy angażowaniu każdego członka konspiracji pouczano go, że pierwszym jego zadaniem jest śledzenie działalności nieprzyjaciela i doniesienie o każdym przejawie jego działalności.

Jednak dla potrzeb specjalnych utworzono służbę wywiadowczą. Zadaniem jej było przenikanie do jednostek administracji niemieckiej i ukraińskiej, śledzenie ruchu drogowego, a szczególnie na kolejach.

Każda akcja Kedywu na pociągi, na mleczarnie niemieckie i ukraińskie urzędy gminne musiała być poprzedzona wywiadem.

Na szczęblu Obwodu pierwszym kierownikiem wywiadu był Wacław Argasiński „Wiron”. Ale on właśnie stał się ofiarą wywiadu ukraińskiego, rozpoznany i aresztowany na ulicy przez osławionego Łukaszczuka zginął zamordowany skrytobójczo. Po jego śmierci funkcję tę objął Zdzisław Stary „Leszcz”, w roku 1944 Urbański Tytus „Nieczuja”.

W szczególności działalność wywiadu można podzielić na:

1. wykrywanie w porę i zapobieganie wrogim akcjom Niemców i faszystów ukraińskich,
2. wykrywanie celem ukarania jednostek szczególnie szkodliwych dla Polaków,
3. przygotowanie warunków do akcji bojowych,
4. uprzedzanie i usuwanie z terenu osób spalonych,
5. później jako zadanie szczególne była pomoc osobom wywożonym do obozów w czasie masowych wysiedleń.

Nie prowadzono rejestru akcji wywiadowczych. Osoby zaangażowane w wywiadzie były ściśle zakonspirowane, nawet przed innymi członkami konspiracji, trudno więc dzisiaj ustalić zakres i osiągnięcia wywiadu.

Wiadomo było, że takie akcje jak Cieszyn, Strzelce, Sahryń, Bereść były starannie rozpracowane przez wywiad, który ustalił obyczaje nieprzyjaciela, uzbrojenie, warunki i możliwość zaatakowania itp.

Przyznać trzeba, że w akcji wywiadowczej były luki. Nie zauważono w porę, że Niemcy szykują zbrojny atak na Świdniki i Rogów, a w kilka dni później akcję Sturmwind na całą Rzeczpospolitą Grabowiecką.

Stosunkowo najsprawniej działał wywiad kolejowy. Wymienić tu należy Stefana Lackrzyńskiego, który w czasie okupacji pracował jako konduktor na kolei. Dzięki niemu i kilku innym kolejarzom, których nazwiska niestety pokryła niepaamięć, komenda Obwodu miała dane o ruchu kolejowym i mogła zarządzić udane akcje Kedywu<sup>1</sup>.

Skutecznym środkiem przed aresztowaniem ludzi zagrożonych było zaopatrzenie ich w dokumenty. Gdy Niemcy rozpoczęli wydawanie dowodów osobistych tzw. Kennkart, przed organizacją stanęły dwa zagadnienia: albo dostarczenie fałszywych metryk urodzenia, na podstawie których wydawano kennkarty, albo fabrykowanie kennkart. Pierwsza droga była bardzo trudna, ale też możliwa, np. po przejęciu akt Inspektoratu szkolnego przez polskiego inspektora znaleziono plik metryk nauczycieli już nie żyjących, kiedyś pracujących w powiecie.

Te metryki wykorzystano do wyrobienia kennkart. Tak samo była możliwość w pewnych wypadkach zdobycia metryk w parafii. Częściej jednak obierano drugą drogę. Dzięki dziewczętom WSK pracującym w niemieckim urzędzie Wacław Argasiński „Wiron” zdobywał autentyczne blankiety kennkart. Wypełniano je na dowolne nazwisko, przyklejano fotografie, przykładano potrzebne pieczęcie i pod-

pisywano. Pieczęcie z „gapą” sporządził już wspomniany członek organizacji Szcześniak. Oryginalne kennkarty podpisywał Meyer. Otóż Obwód miał swego „Meyera” Tadeusza Sylwestra Jęczmieniewskiego, artystę plastyka, nauczyciela miejscowego gimnazjum. On głównie sporządzał kennkarty i tak się wprawił w podrabianie podpisu niemieckiego urzędnika Meyera, że nikt nie potrafił rozpoznać, czy podpis jest autentyczny czy fałszywy. Toteż Tadeusz Jęczmieniewski nie musiał szukać pseudonimu. Dla wtajemniczonych był „Meyerem”.

Dla całkowitego zabezpieczenia należało duplikaty kart wsunąć na odpowiednie miejsce w kartotece urzędu niemieckiego. Czyniła to obok innych młoda Polka Janina Sołtysiak. W dniu 31 maja 1944 r. w czasie takiej operacji została przyłapana przez Niemca. Oświadczyła, że kennkartę otrzymała do wypełnienia od osobnika, który ma się po nią zgłosić osobiście. Oczywiście była to nieprawda. Polecono jej aby natychmiast meldowała, kiedy ten osobnik przyjdzie. Janina Sołtysiak zyskała na czasie. Tymczasem ucieczkę ułatwił jej woźny, członek AK nazwiskiem Wiktor Stasiuk. Tegoż samego dnia była już w „lesie” w oddziale Węglowskiego „Giewonta” na Cegielni<sup>2</sup>.

W akcji wydobywania Polaków z transportu w czasie masowych wysiedleń duże zasługi ponieśli kolejarze Stanisław Merta z żoną, Józef Grupa oraz dyrektor szkoły zawodowej Zdzisław Stary, o którym już wspomniano, że za jego pomocą wykupiono grupę więźniów, aresztowanych przez gestapo.

Kolejarz Józef Grupa z polecenia kierownictwa wywiadu przyczynił się do zde-maskowania J. Miazgi jako agenta gestapowców. Po aresztowaniu Puchlerskiego i Lutrowicza i rozstrzelaniu ich padło podejrzenie, że donosicielem był J. Miazga, pijak, zagrożony przez Niemców wyrzuceniem z pracy. Grupa wyciągnął Miazgę na kieliszek i zwierzył mu się, iż wie o wyznaczonym rzekomo dniu i miejscu zebrania komunistów.

W oznaczonym dniu gestapowcy przybyli na to miejsce, lecz żadnych śladów nie znaleźli. Oznaczało to wyrok śmierci dla Miazgi, który został wykonany<sup>3</sup>.

#### Przypisy

1. Stanisław i Wanda Mertowie. Rejon 1. Relacja.
2. Janina Stepkowska. List.
3. Józef Grupa. Notatki z rozmów.

## T.O.N. TAJNE NAUCZANIE

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, jak wielkie w okresie okupacji znaczenie miała polska szkoła, albo aby dobitniej wyrazić myśl, nauczanie po polsku i w duchu polskim. W obronie polskiego nauczania walczyć trzeba było na dwa fronty: z Ukraińcami i z Niemcami.

Ukraińscy nacjonaliści dumni w poparcie niemieckie dążyli do całkowitego przejęcia szkolnictwa w swoje ręce.

Niemcy zapewniając polskim dzieciom naukę czytania, pisania i rachunków, chcieli ze szkoły podstawowej uczynić instrument zapewniający dzieciom minimum wiedzy, potrzebnej dla spełnienia służebnych czynności wobec nich, panów, a całkowicie eliminujący elementy polskiego wychowania narodowego. Należało więc dołożyć starań, aby polska szkoła powszechna powstała tam, gdzie mieszkali Polacy, a więc prawie w każdej wsi, zapewnienie jej lokalu, jeśli nie we właściwej izbie szkolnej, gdy ta została zajęta przez Ukraińców, to bodaj w wygospodarowanej izbie polskiego nauczyciela, czy w wiejskiej chacie. Dążono do tego by polskiej szkole zapewnić kadrę nauczycielską gotową do wprowadzenia programu prawdziwego polskiego, zakazanego przez Niemców.

Nauczyciele to zadanie spełnili bez reszty. Prawie wszyscy nauczyciele i nauczycielki zatrudnieni w polskich szkołach w czasie okupacji zaangażowani byli w pracy konspiracyjnej, czy to czysto wojskowej, czy w kolportażu. Oba te obowiązki: nauczanie i pracę w konspiracji traktowali na równi.

Do wybuchu wojny inspektorem szkolnym w Hrubieszowie był Mieczysław Olszewski. Powołany do służby wojskowej wyjechał w kilka zaledwie dni przed wybuchem wojny. W chwili montowania przez Niemców administracji stanowisko inspektora nie było obsadzone. Miejsce to usiłowali objąć Ukraińcy, sądząc, że będą mogli decydować o całości nauczania w powiecie. Gdy przywódca faszystów ukraińskich Samochwalenko zjawił się w biurze Inspektoratu, zastał tam już urzędującego Wilhelma Gregera, emerytowanego inspektora szkolnego. To na zlecenie władz SZP Greger, już wówczas zaprzysiężony jako członek konspiracji powrócił do swych dawnych funkcji. W tym też charakterze przedstawił się niemieckiemu Kreishauptmanowi i został przez niego zatwierdzony. Na swego zastępcę powołał Bolesława Kłembukowskiego. Pierwszą sekretarką inspektora została Zofia Gitak.

Wkrótce Niemcy niezależnie od polskiego mianowali ukraińskiego inspektora. Obaj mieli organizować szkolnictwo w powiecie. Opiekunem z ramienia niemieckiego i władzą obu inspektorów został schulrat-volksdeutsch zapomnianego już nazwiska, który w czasie międzywojennym pełnił funkcję kantora w jakimś zborze niemieckim, a jednocześnie był nauczycielem w szkółce niemieckiej na niemieckiej kolonii. Na sprawach organizacji szkolnictwa znał się niewiele.

Inspektor szkolny z polecenia niemieckiego przeprowadził rejestrację nauczycieli zamieszkałych na terenie powiatu, zarówno tych, którzy na tym terenie pracowali przed wojną, jak i przybyłych zza Bugu i innych części Polski. Każdemu nauczycielowi który złożył „oświadczenie w miejsce przysięgi”, że na dzień 1 września nie otrzymał poborów, wypłacono trzymiesięczną pensję.

W szkolnictwie zatrudniono tylko nauczycieli, mężczyzn i kobiety samotne. Nauczycielki mężatki mogły być zatrudnione tylko w wypadkach, gdy mężowie byli nieobecni, a one miały na utrzymaniu rodzinę. Otwarcie szkół w samym Hrubieszowie nie przedstawiało trudności. Poza Żydami, których Niemcy od nauczania wyłączyli, mieszkańcami byli wyłącznie Polacy. Ludność ukraińska stanowiła maksimum 3%. Gorzej było z lokalami szkolnymi. Gmach szkolny przy ul. Że-

romskiego zajęła żandarmeria. Tylko szkole nr 2 pod kierownictwem Emilii Szusterówny pozostawiono drewniany budynek szkolny przy ul. Lubelskiej. Szkoła nr 1 pod kierownictwem Walentego Latoszka otrzymała jako lokum pożydowską rudę przy ul. Lubelskiej. Szkoła nr 3, której kierownikiem był Edward Szczech - drewniany dom pożydowski przy ul. Narutowicza.

We wszystkich wsiach powiatu ludność polska dołożyła starań, by zapewnić pomieszczenie dla szkoły. Tam, gdzie nauczyciele ukraińscy dufni w opiekę Niemców wypędzali nauczycieli i uczniów z budynku szkolnego, mieszkańcy wsi dostarczali lokali zastępczych. Gorzej było na terenach przyłączonych z byłego powiatu sokalskiego. Tutaj polskie szkoły mogły powstać tylko w większych ośrodkach: Bełzie, Warężu, Tarnoszynie, przedmieściach Sokala, które znalazły się po tej stronie granicy, np. w Żwirce.

W innych wsiach, nawet tam gdzie ludność polska była liczebnie silna, nikt nie chciał odważyć się pomyśleć o organizowaniu polskiej szkoły, terror faszystów ukraińskich już w 1939 roku był przerażający.

Zastępca inspektora Bolesław Klębukowski, bez wiedzy Niemców jeździł na południe powiatu, rozmawiał z ludźmi w sprawie organizowania polskich szkół, lecz usiłowania jego okazały się bezowocne.

Wkrótce został mianowany niemiecki schulrat, który zabronił zarówno polskim jak i ukraińskim inspektorom wyjazdów w teren do szkół.

Wizytacja szkół należała do wyłącznej kompetencji schulrata.

Pierwszym schulratem został Niemiec pochodzący z Zakarpackiej Rusi, osobnik obok niemieckiego władający tylko językiem ukraińskim w jego zakarpackiej odmianie i czeskim. Był to typ naukowca, mało interesujący się sprawami szkolnictwa i polityki. Po kilku tygodniach jego miejsce zajął Friedrich, Niemiec w mundurze SA, podający, że pochodzi z Nadrenii, mówiący dość biegle gwarą polsko-śląską, z czym jednak przez długi czas się nie zdradzał. Mianowany też został ukraiński inspektor i jego zastępca. Początkowo te funkcje przez kilka tygodni pełnił Wasyl Mańko, nauczyciel pochodzący z b. powiatu sokalskiego. Po nim to stanowisko objął Antoni Rudysz, polski nauczyciel biologii z gimnazjum w Nowym Mieście Lubawskim. Pan Rudysz, który nazwisko swoje zaczął pisać Rudysch nosił w kłapie tryzub OUN i chwalił się do Niemców, że do tej organizacji, protektorki UPA należał już od wielu lat. Dzieciom swoim zabronił mówić po polsku, a jednak po wojnie zdołał uniknąć odpowiedzialności i uczył w polskiej szkole w Wolsztynie i udawał Polaka.

Jego zastępcą był Włodzimierz Sawarin, nauczyciel z Poznańskiego. Niemcy zabronili uczyć w szkołach historii i geografii, nie wolno było używać przedwojennych podręczników do nauki polskiego. Jako czytankę polską zalecano prenumeratę czasopisma wydawanego z niemieckiego polecenia pt. „Star”. Poza tym wolno było mieć w teczce tylko podręcznik do nauki rachunków. Niemieckie zakazy nie były naturalnie respektowane przez polskich nauczycieli i w teczkach uczniów znajdowały się polskie podręczniki. Gdy do szkoły nr 2 w Hrubieszowie przybył Schulrat (ten pierwszy, poprzednik Friedricha), kazał dzieciom otworzyć teczkę i znalazł tam książki zakazane. Pogroził wtedy kierownicze szkoły, Emilii Szusterównie, lecz konsekwencji nie wyciągnął. Później nauczyciele i uczniowie byli ostrożniejsi.

Lekcje historii, geografii, tego, co dziś nazywamy wychowaniem obywatelskim, oparte były na wykładzie, opowiadaniu nauczyciela z ewentualnym odesłaniem do podręczników, które dzieci miały w domu. Gdy polscy nauczyciele pilnie przykładali się do nauczania, nauczyciele ukraińscy rozpolitykowani, bardzo często opusz-

czali szkoły na kilka tygodni. Niepokoilo to rodziców ukraińskich dzieci. Bywały wypadki, że Ukraińcy zwracali się do polskich nauczycieli, aby uczyli ich dzieci. Tłumaczyli, że czytanie, pisanie i rachowanie potrzebne jest jednakowo Polakom i Ukraińcom. Rzecz naturalna, że Polacy na to nie mogli się zgodzić. Dekonspirowałoby to nauczanie w polskich szkołach a i zemsta ukraińskich nacjonalistów byłaby nieuchronna.

Nauczycielki niezatrudnione w szkole oficjalnie udzielały uczniom lekcji w domu. Kolega Michał Pawłowski prowadził regularną choć nieoficjalną szkołę w jednej ze stodół w Miączynie.

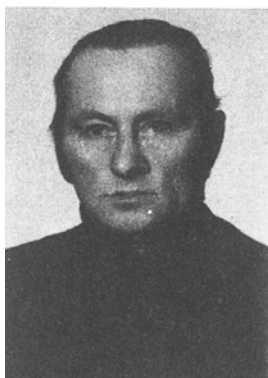
Osobne zagadnienie stanowiło nauczanie na poziomie średnim. Niemcy zlikwidowali miejscowe gimnazjum i liceum, a na ich miejsce otwarli tzw. Polnische Handelschule. Dyrektorem jej został dotychczasowy dyrektor gimnazjum Konstanty Alichniewicz. W tej szkole sytuacja była zupełnie inna, niż w szkolnictwie powszechnym. Dotychczasowi nauczyciele gimnazjum i liceum odeszli. Jedni jak Dubik, Barus, historycy, nauczyciel łaciny Janik odeszli, gdyż ich przedmiotów nie było w programie nauczania, inni, jak nauczyciel matematyki Lucjan Świdziński celowo uchylili się od nauczania. Na miejsce przedmiotów ogólnokształcących które zlikwidowano, wprowadzono przedmioty fachowe, ale do ich nauczania nie było kwalifikowanych nauczycieli. Zaangażowano więc buchalterów, osoby, które dotychczas z nauczaniem nie miały nic wspólnego. W nauczaniu zapanowała metoda paznokciowa stąd - dotąd i wierne odtworzenie tekstu według książki. Dyrektor Alichniewicz nie był zbyt odważnym i zapowiedział, że nie dopuści w szkole do nauczania poza programem przepisany przez Niemców. Więc o tajnym nauczaniu w Handelschule nie mogło być mowy. Dlatego nauczanie na poziomie szkoły średniej musiało się odbywać poza szkołą. Była jeszcze w Hrubieszowie szkoła zawodowa, ale ta w czasie okupacji zamieniła się właściwie w warsztaty mechaniczne.

Dwa były w powiecie ośrodki nauczania na poziomie szkoły średniej, w Hrubieszowie i Horodle. W Hrubieszowie tajne nauczanie zorganizował autor niniejszej pracy, będąc przewodniczącym TON-u (Tajnej Organizacji Nauczycielskiej). Z braku nauczycieli autor uczył zarówno polskiego jak i łaciny oraz geografii. Wspomagali go w tej pracy nauczyciele gimnazjum A. Dubik, L. Świdziński. Gdy autor prowadził systematyczne lekcje, dwaj pozostali tylko okresowo omawiali z uczniami partię materiału, przygotowując ich do samodzielnego opracowania zagadnień.

Uczniowie klas wyższych gimnazjum zdawali egzaminy promocyjne przed komisjami organizowanymi przez TON w Zamościu i Lublinie. Komisji w Zamościu przewodniczył kol. Zochowska, w Lublinie kol. Wiktor Helman. Wojewódzki zarząd TON w Lublinie na czele którego po aresztowaniu Petrykiewicza stanął Wiktor Helman dostarczał uczniom hrubieszowskim w miarę możliwości podręczniki szkolne. Ciężar prowadzenia nauki w Horodle spoczywał całkowicie na kol. Stanisławie Bojarskiej, później pierwszej dyrektorce gimnazjum horodelskiego w wyzwolonej już Polsce.

Były w powiecie i inne pomniejsze punkty, gdzie prowadzono nauczanie szkoły średniej. Miejscowości leżące na pograniczu z powiatem zamojskim nawiązały kontakt z tajemniczym TON-em.

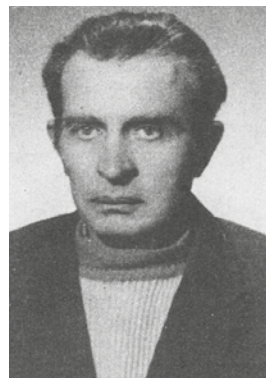
Nie tylko nad tajnym nauczaniem, ale nad pomocą nauczycielom będącym w potrzebie czuwała Trójka Powiatowa TON. Jej przewodniczącym został Bolesław Kłembukowski. W skład Trójki wchodził: Edward Szczech, kierownik szkoły nr 3, który do wojny był prezesem Oddziału Powiatowego ZNP w Hrubieszowie oraz Wanda Merta, nauczycielka, w czasie wojny nie zatrudniona w szkolnictwie



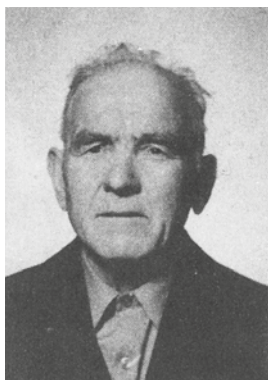
260. Kazimierz Lasocha  
„Cichy”



261. Marian Żołnierczuk  
„Zajązek”



262. Bolesław Madej  
„Port”



263. Jan Kot  
„Wacław”



264. Sergiusz Konopa  
„Czarus”



265. Aleksander  
Piotrowski  
„Wyrwicz”



266. Anatoliusz  
Aleksandrowicz  
„Brawura”



267. Jan Ochman  
„Kozak”



268. Józef Kaczoruk „Ryszard”, J. Markiewicz, Nie dali ziemi skąd ich ród Zamajszczyzna 27.XI.1942-31.XII.1943 Wydawnictwo Lubelskie 1967 s. 367



269. Zygmunt  
Bondarowicz



270. Piotr Kojro  
„Grześ”



271. Edward Kojro  
„Rak”



272. Roman Walczuk  
„Groch”



273. Tadeusz Chomik  
„Pocisk”



274. Tadeusz Hawryluk  
„Maks”



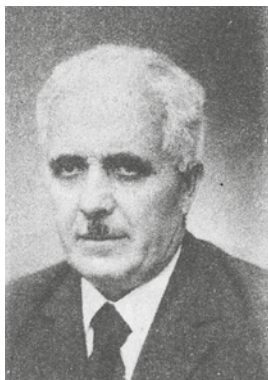
275. Józef Bzdyra  
„Lotnik”



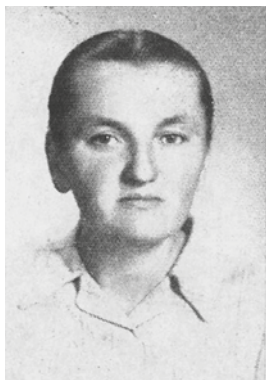
276. Marian Leonowicz  
„Wilk” („Wilczek”)



277. Zbigniew  
Ziembikiewicz  
„Smok”



278. Stanisław Kłos  
„Sosna”



279. Karolina Kaliszczuk  
„Iskierka”



280. Leokadia Kudra  
„Teresa”



281. Maria Nogas  
„Bławat”



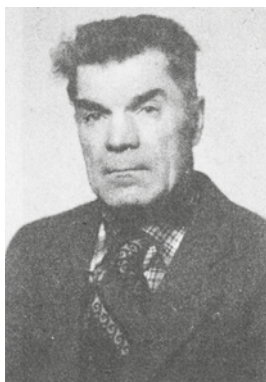
282. Wanda Sybilska  
„Helena”



283. Tadeusz Górniak  
„Boruta”



284. Kazimierz Wojak  
„Żmija”



285. Hipolit Kielbasa  
„Kruk”



286. Stanisław Sienicki  
„Sas”



287. Tadeusz Jasinkiewicz  
„Chciwy”



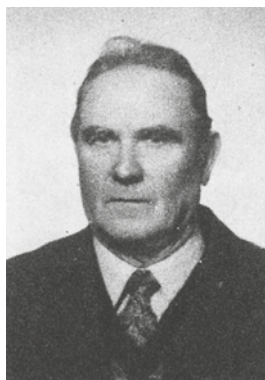
288. Franciszek Serafin  
„Sarna”



289. Kazimierz Budyński  
„Kuna”



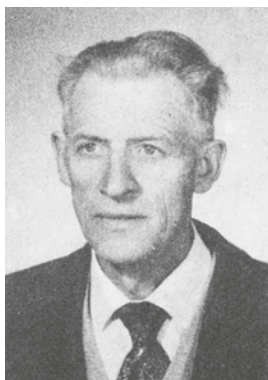
290. Stanisław  
Wichniewicz  
„Krzak”



291. Józef Ożarowski  
„Lisek”



292. Edward Nieborak  
„Wicher”



293. Zygmunt Nieborak  
„Pilot”



294. Kazimierz Czarnoba  
„Butelka”



295. Wacław Jaroszyński  
„Wilczek”



296. Stanisław Kapusta  
„Żmija”



297. Nikodem Edmund  
„Rogacz”



298. Kazimierz Kapusta  
„Baszta”



299. Tadeusz Kozicki  
„Czarny”



300. Czesław Tuszyński  
„Gorgosz”



301. Edward Nowiński  
„Grzmot”



302. Hipolit Bartko  
„Bukszan”



303. Bronisław  
Wróblewski  
„Topór”



304. Władysław Sadowski  
„Góra”



305. Stanisław Kukulka  
„Właz”



306. Henryk Kozicki  
„Nóż”



307. Kazimierz  
Wróblewski  
„Krawiec”



308. Bolesław Dombski  
„Kozioł”



309. Mieczysław  
Czerkawski  
„Jawor”



310. Mirosława Wąsik  
„Wiewiórka”



311. „Maria”  
sanitariuszka



312. Hrubieszów. Dom Teofila Zielińskiego. W latach 1943-1944 mieściło się w nim kwatermistrzostwo Obwodu.



313. Od lewej Stanisław Merta, Teofil Zieliński, Wanda Merta, Zofia Szlonzak, Jan Szlonzak, Władysława Turczynówna.



314. Hrubieszowscy oficerowie — jeńcy w Murnau. Górny rząd od lewej: Roman Charkowski, Piotr Kisielewicz. Drugi rząd pierwszy od lewej: mjr Radzimiński z 2 psk. Drugi rząd trzeci od lewej: sędzia Żubrynowicz. Drugi rząd czwarty od lewej: Zygmunt Lancmański. Drugi rząd piąty od lewej: Kulikowski.



315. Tajne nauczanie. Szkoła Emilii Szuster. Siedzą od lewej: 1. Franciszek Danielewicz, 3. ks. Zwolak, 4. Emilia Szuster 5. Wiktor Domaradzki 6. Franciszek Orkisz.

oficjalnie. Trójka Powiatowa TON i jej skład powstały z inicjatywy prezesa Okręgu w Lublinie kol. Petrykiewicza. Odwiedził on dwukrotnie Hrubieszów udając szmuglarza wędrującego po zakupy. W wyniku tych spotkań nadano formy organizacyjne Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, która już w załączku istniała przed jego przybyciem. Wkrótce kol. Petrykiewicz został wywieziony do obozu koncentracyjnego i łączność na pewien czas została zerwana. Nawiązano ją potem z kol. Wiktorem Helmanem.

Aby móc pomóc nauczycielom będącym w potrzebie, żonom nauczycieli poległych na wojnie, zamordowanych przez Niemców i nacjonalistów ukraińskich wszyscy czynni nauczyciele w powiecie opodatkowali się dobrowolnie. Płatnicy gminni wpłacali regularnie składki przy pobieraniu pensji dla nauczycieli. Z pomocy finansowej z Lublina TON korzystał tylko raz.

Nauczyciele powiatu hrubieszowskiego spełnili swój obowiązek. Każdy z nich stał na podwójnym posterunku: żołnierza konspiracji - i wychowawcy młodego pokolenia. Były naturalnie i wyjątki. Przypominam sobie np. p. Bolesława Jabłońskiego, który na czas okupacji oddał się całkowicie handlowi i robieniu pieniędzy. Kol. Marian Baruś, który nie mógł pracować w szkolnictwie średnim, także oddał się handlowi, prowadząc księgarnię, ale ten wspomagał konspirację zarówno pieniężnie i dostarczając matryce, kalki, papieru i farby do powielaczy.

Gdyby dziś, czy kiedykolwiek podejmowano próby wyróżnienia kogoś z hrubieszowskich nauczycieli, jako specjalnie zasłużonego w dziedzinie nauczania byłby to trud daremny, wszyscy nieśli ciężar i dali swój wkład w miarę swoich sił. Wśród nauczycieli było też najwięcej ofiar niemieckiego i ukraińskiego terroru.

Nie był jednak zespół nauczycielski monolitem. I wśród nich znaleźli się oporuniści a nawet volksdeutsche<sup>1</sup>.

#### Przypisy

1. Rozdział oparty na osobistych wspomnieniach autora.

## NIEMCY. VOLKSDEUTSCHE. PIĄTA KOLUMNA

W krótkim okresie działań wojennych, jakie rozegrały się we wrześniu 1939 r. na ziemi hrubieszowskiej nie zanotowano oczywistych dowodów działań sabotażowych piątej kolumny, chociaż w społeczeństwie istniała psychoza na ten temat. Ale też na terenie powiatu nie było większych skupisk niemieckich. Nie było aktów sabotażu ze strony Ukraińców, gdyż antypolska propaganda wśród nich jeszcze nie działała. Rozszalała się dopiero po wprowadzeniu administracji okupacyjnej i wtedy też dopiero okazało się, że wśród miejscowej ludności zarówno polskiej jak i ukraińskiej są kandydaci na volksdeutsche. Niemniej zanotować należy, że były pojedyncze fakty obecności na tym terenie agentów niemieckich. Jednym z nich był ojciec Maks, zakonnik z Frankamionki. W ramach akcji nawracania prawosławnych na katolicyzm i przerabianie ich w ten sposób na Polaków, akcji prowadzonej w ostatnich latach przed wojną przez korpus oficerski na terenach wschodnich Polski, na teren powiatu sprowadzono zakonników misjonarzy. Wielu z tych zakonników okazało się w czasie próby dobrymi i ofiarnymi Polakami jak ks. Wacław Maluga, lub ks. Celestyn Buk, ale też wśród nich był także o. Maks.

Po wkroczeniu Niemców ów „ksiądz” zrzucił suknię duchowną i przybrał mundur gestapowca. Przeniósł się wprawdzie na teren powiatu biłgorajskiego, ale wpływy jego sięgały nadal ziemi hrubieszowskiej.

W zakładzie dla sierot w Turkowicach organizowano przed wojną coroczne kolonie dla sierot i niezamożnych dzieci polskich z Niemiec. Wśród tych uczestników kolonii znalazło się dwoje sierot, które wyraziły chęć pozostania w kraju. Otoczono je opieką. Dzieci umieszczono w zakładzie w Turkowicach. Chłopiec po ukończeniu szkoły powszechnej został umieszczony w gimnazjum w Hrubieszowie. Gdy wiosną 1939 roku wojna już wisiała w powietrzu, wyrostek ten skradzionym rowerem wyjechał na zachód, z myślą przedostania się do Niemiec. Zawrócono go w pobliżu granicy i zawieziono do Hrubieszowa. Gdy we wrześniu 1939 r. do Hrubieszowa wkroczyli Niemcy, pierwszy zgłosił się jako Niemiec. Sądził, że spotkają go wielkie zaszczyty. Z początku dano mu pracę w starostwie, ale się do niej nie nadawał. Skierowano go więc do pracy do gospodarstwa w Obrowcu, prowadzonego przez Niemców. Gdy poszedł z donosem do oddziału niemieckiego, stacjonującego w Obrowcu, że pracownicy folwarku spiskują, natrafił na dwu Alzaczyków. Ci zlikwidowali denuncjanta, a sami z Polakami udali się do lasu.

Drugą z wziętych pod polską opiekę była dziewczyna, starsza od tamtego. Znalaziono jej pracę w domu Kraspopolskich w Hrubieszowie. Wyszła za mąż za Polaka, trudniącego się praniem bielizny. Gdy weszli Niemcy, zgłosiła się jako Niemka, związała się z Niemcem i miała z nim dziecko. Przydzielono ją do „Chrzciciela”. Tak nazwano gestapowca, którego zadaniem było przysporzenie Niemcom volksdeutsche. Pod jego kierownictwem przeszukiwano księgi ludności w całym powiecie i szukano śladów pochodzenia niemieckiego. W pierwszym rzędzie sięgnięto po osoby noszące niemieckie nazwiska. Potem szukano przodków. Wynikały z tego tragikomiczne wydarzenia. Na przykład wezwano do „Chrzciciela” miejscowego lekarza i przekonywano go, że jego matka z domu Głaz jest niemieckiego pochodzenia i nazywa się Glass. Chłopa z Dziekanowa nazwiskiem Gus przekonywano, że jest niemieckiego pochodzenia i że prawdziwe jego nazwisko brzmi Guss. To przekręcanie polskich nazwisk było dziełem tej byłej Polki. Gdy jednak z Polski Niemców przepędzono, ta była Polka i była Niemka uciekła, lecz po pewnym czasie cichcem powróciła do Hrubieszowa i znowu udaje Polkę.

Jednym z pierwszych przyjaciół i zwolenników hitlerowców w Hrubieszowie był niejaki Konoplenko-Sokalski. Osobnik ten nie był rodowitym mieszkańcem miasta. Deklarował się jako rosyjski białogwardzista, członek oddziału Wrangla, szukający schronienia w Polsce. Miał w Polsce opiekę jakichś czynników, bo chociaż nie umiał poprawnie ani wyrażać się ani pisać po polsku, zdał wymagany egzamin i uzyskał zezwolenie na prowadzenie biura pisania skarg. W rzeczywistości oznaczało to, że był pokątnym doradcą, oszukującym chłopów. Podejrzewano go, że jest agentem dwójki. Za dużo znał ludzi w Hrubieszowie i powiecie i jego bratanie się z Niemcami było niebezpieczne. Został więc jako pierwszy zlikwidowany.

Złowrogą postacią w życiu Hrubieszowa okazał się niejaki Ozoł, przyjaciel Konoplenki, przed wojną deklarujący się jako Rosjanin. Niespodziewanie ujrzano go w mundurze ukraińskiego policjanta, a wkrótce po tym jako gestapowca. On to w ostatnich tygodniach panowania niemieckiego usiłował podpalić Sławencin i nie dopuścić straży pożarnej do gaszenia ognia. Na tego osobnika urządzano kilkakrotnie zamachy, lecz zawsze z nich uchodził cały. Na terenie powiatu było też kilku „piesków” wiernie służących Niemcom. Jednym był Rak ze Strzelec, który prowadził Niemców w poszukiwaniu oddziału „Górala” w lasach strzeleckich i który tam w bitwie zginął. Był Bogdan Jurczuk z Białopola, który poszedł na służbę niemiecką, a rozzuchwalony bezkarnością puścił się na zwykły rozbój. Był na niego wydany wyrok śmierci, ale w czasie napadu na młyn w Kamieniu pod Chełmem, prowadzony przez Niemca, został zabity przez Niemców.

Wzmianki wymaga niesławnej pamięci dentystka Titelbrum, która została „przyjaciółką” największego kata Hrubieszowa, gestapowca Ebnera. Na służbę niemiecką przeszedł kolejarz, J. Miazga, który wydał na śmierć swoich kolegów. Został skazany i wyrok wykonano.

Była w Hrubieszowie i powiecie rodzina nauczycielska Szponów, dwóch braci i dwie siostry. Jeden ze Szponów, Jan Kazimierz eksponował się jako zwolennik „obozu narodowego”, wszystkim inaczej myślącym przypisywał etykietę komunisty. Obaj zapisali się na volksdeutsche. Jan Kazimierz wyjechał do Lublina. Wiodło mu się nieźle. Żona dostała na własność pożydowską drogerię, mąż był intendentem w szpitalu św. Józefa. Niemcy złapali go na nadużyciach, a widocznie były nie małe, skoro nie pomogło volksdeutschstwo. Wywieziono go na Zamek i zlikwidowano. Syn drugiego Szpona, uczeń gimnazjum poszedł w ślady ojca. Za czasów międzywojennych był działaczem harcerskim, teraz wstąpił do Hitlerjugend. Jako jedyny z byłych Polaków spacerował po Hrubieszowie w mundurze tej niemieckiej organizacji.

Był jeszcze jeden budzący politowanie były harcerz, ex nauczyciel ze Żwirki, przedmieścia Sokala. Na mundurze harcerskim, gdzie był widoczny jeszcze ślad lilijki harcerskiej, nosił niemieckie odznaki.

Na dno upadku doprowadził nauczycielkę Marię Howerską wybujały erotyzm. Już przed wojną znana była z tego, że dobierała sobie coraz innych „przyjaciół”. Teraz w czasie wojny zaczęła od współżycia z volksdeutchem, potem stała się utrzymanką niemieckich oficerów, coraz to wyższego stopnia. Chociaż na początku wojny nie знаła języka niemieckiego, pod koniec zrobiono ją nauczycielką w szkole dla dzieci Niemców i volksdeutsche. Dla niej wyrzucono z własnego domu rodzinę dra Paszkiewicza, wywiezionego do obozu i dom ten dano jej w używanie. W ślad za nią poszła i jej córka, która została kochanką niemieckiego dygnitarza. Tak wygląda niepełna może, lista zdrajców i sprzedawczyków z łona polskiej inteligencji hrubieszowskiej. Nie mówię już o całym szeregu dziewcząt i kobiet, nie zaliczanych do inteligencji, które stały się kochankami niemieckimi i ukraińskimi.

Byli jednak ludzie, którzy bądź pod naciskiem, bądź z innych powodów podpisali listę volksdeutschowską, ale jednak nie przestali być Polakami. Wilhelm Greger, inspektor szkolny, pierwszy członek konspiracji tłumaczył się, że na żądanie Niemców wypełnił kwestionariusz, ale go nie podpisał. Niemcom jednak, tłumaczył, nie przeszkodziło to w uznaniu go za volksdeutscha. Był jednak do końca wierny sprawie polskiej.

Tak samo listę volksdeutschów podpisał adwokat Bolesław Pomorski, który w wielu wypadkach niósł pomoc konspiracji. Aniela Hildebrandt, wdowa po oficerze przyjęła volkslistę, co zmusiło jej syna do wyjazdu do Warszawy, aby nie dostać się w szeregi Hitlerjugend. Matka oddawała usługi konspiracji jako kurierka, wożąc prasę, amunicję i broń z Warszawy. Rodzina Obstów z Zawalowa przyjęła listę pod naciskiem, w wyniku czego syna ich powołano do niemieckiego wojska. Ale to nie przeszkadzało, że w mieszkaniu ich gromadzili się Polacy, aby wysłuchać komunikatów radiowych z Londynu<sup>1</sup>.

Byli wreszcie volksdeutsche, którzy z oportunizmu, pod presją przyjęli volkslistę, np. introligator Smal, który teraz zaczął się nazywać Schmall, ale interesowali się tylko i wyłącznie domowymi sprawami nie zmieniając stosunku do swych sąsiadów Polaków.

Oprócz volksdeutschów istniała jeszcze jedna kategoria: stammdeutsche. Gdy w roku 1943 rozpoczęto rugowanie Polaków z ich ojczystych zagród, niektórzy z nich podejmowali próby, aby uniknąć wysiedlenia. Jedni zdeklarowali się jako Ukraińcy (tak np. uczynili wszyscy mieszkańcy Sławencina, przedmieścia Hrubieszowa). Ci uniknęli rzeczywiście wysiedlenia. Inni zgłosili gotowość zmiany narodowości polskiej na niemiecką. Zaliczono ich do „Stamdeutschów”. Ci nie uniknęli jednak przesiedlenia. Pomimo iż powiat hrubieszowski przeznaczony był wyłącznie dla Ukraińców, przesiedlono ich na tereny przeznaczone dla Niemców w powiecie zamojskim. Jedyne zyskiem ich było, że uniknęli wywiezienia do obozów koncentracyjnych<sup>2</sup>.

#### Przypisy

1. ks. Wacław Maluga, kapelan Obwodu rej. 4 Jan Tarabuła. List.
2. Paulina Ormińska rej. 3 K. Kulik. Relacja.

## ŻYDZI

Wprawdzie Żydzi w powiecie hrubieszowskim nie brali bezpośredniego (z małymi wyjątkami) udziału w walce z okupantem, lecz na równi z Polakami byli przedmiotem eksterminacji niemiecko-ukraińskiej.

Dla zobrazowania całości życia w tym okresie, należy o nich powiedzieć. Przez krótki czas w powiecie hrubieszowskim stacjonowało wojsko radzieckie. Zaważyło to na stosunku Żydów do Polaków. Przez cały czas międzywojenny propaganda głosiła, że Żydzi w ZSRR stanowią warstwę uprzywilejowaną. „Żydzi rządzą Rosją” - głosili endecy. W propagandę tę uwierzył nie tylko kołtun polski, ale przede wszystkim kołtun żydowski. Toteż z chwilą wkroczenia wojsk radzieckich, choć władze radzieckie nie dawały żadnych powodów do takich domniemań, kołtuny żydowskie poczuły się nagle narodem wybranym i starały się o to, aby ich Polacy znienawidzili. Podkreślam, nie mówię tu o wszystkich Żydach hrubieszowskich, osoby wykształcone, inteligencja żydowska, uświadomieni rzemieślnicy i robotnicy zachowywali się poprawnie. Ale poza nimi była masa ciemnych sklepikarzy, robotników, wozaków i najemników. Pogrożki, obelgi, szarganie godeł narodowych, były na każdym kroku. Obiecywano porachunki za jakieś rzeczywiste i wymyślone krzywdy, gdy tylko Żydzi obejmą władzę.

Początki, pierwsze dni okupacji nie zapowiadały tego, co później stało się udziałem Żydów. Gdy do miasta weszły oddziały frontowe, oficerowie niemieccy nie gardzili kwaterami w bogatych domach żydowskich. Żona Żyda, hurtownika drzewnego Ratniowskiego nie mogła się nadszwić, jacy ci oficerowie niemieccy są grzeczni, kulturalni. Podawała w wątpliwość wiadomości o prześladowaniu Żydów w Niemczech.

Gdy oddziały frontowe poszły dalej, a w mieście zaczęto organizować administrację niemiecką, też nie zapowiadało terroru. Kupcy polscy i żydowscy otwarli sklepy, rzemieślnicy warsztaty - każdy zajął się swoją pracą.

Niemcy rozpoczęli akcję antyżydowską od żydowskiego cmentarza. Rozebrano mur otaczający cmentarz, powyrywano płyty nagrobkowe i materiał ten zużyto na brukowanie dróg.

Na początku jesieni 1939 r. nagle Hrubieszów stał się widownią strasznego pochodu śmierci. Wypędzono Żydów z Chełma i pędzono ich gościńcem do Hrubieszowa, po drodze wygarniając Żydów z przylegających do traktu miejscowości. Żołnierze, nie gestapowcy ani sonderdienst lecz żołnierze Wehrmachtu, którzy konwojowali ten pochód, urządzili sobie polowanie po drodze, zabijając wszystkich osłabłych, nie mogących iść dalej, a pod Moniatyczami (prawdopodobnie tam i w innych miejscach) urządzili formalną rzeź, strzelając do odpoczywających tłumów. Trupy wypełniały pozostawione po przejściu frontu rowy strzeleckie. Ten widmowy pochód przeszedł nie zatrzymując się przez Hrubieszów i został skierowany do Bełżca, gdzie już była granica na Sołokiji. Niemcy próbowali przepędzić Żydów przez most graniczny, ale straż graniczna po drugiej stronie nie dopuściła do tego<sup>1</sup>.

Wtedy konwojenci odeszli pozostawiając Żydów na ich własny los. Ci na własną rękę powrócili do swych domów i zajęć.

I znów zapanował w Hrubieszowie i miasteczkach powiatu względny spokój. Nikt nie zaczepiał pojedynczych Żydów, nikt nie przeszkadzał im w codziennej pracy. Niemcy utworzyli w Hrubieszowie i większych skupiskach żydowskich w powiecie odrębne gminy żydowskie, tzw. Judenraty. W Hrubieszowie utworzono też policję żydowską, noszącą własne mundury i czapki z błękitnym otokiem.

Wreszcie nakazano Żydom noszenie opasek z gwiazdą syjońską.

Pierwszym zadaniem jakie postawił sobie hrubieszowski Judenrat była odbudowa muru cmentarnego. Za odpowiedni okup złożony w złocie otrzymali zgodę na tę odbudowę. Dziesiątki murarzy żydowskich stanęło do pracy, ale natychmiast po ukończeniu muru, został on ponownie zburzony, a gruz wywieziono na gościniec.

Po kilku tygodniach względnego spokoju zaczęto selekcje. Co kilka dni wypędzano Żydów na Wygon i tam selekcjonowano: część kobiet i ludzi nie zdolnych do pracy wywożono do Bełżca, gdzie niedawno powstał obóz zagłady, zdrowych pędzono do roboty. W przewidywaniu napaści na ZSRR gwałtownie rozbudowywano drogi bite, wiodące do granicy wschodniej. Do budowy tych szos używano przede wszystkim Żydów, a obok nich Polaków i Ukraińców skierowanych tam za uchylanie się od oddawania kontyngentów zbożowych. Obozy tych robotników znajdowały się w Mirczu.

Warunki były straszliwe. Jak straszna była groźba pracy na tych szosach, niech świadczy fakt, że niektórzy Żydzi wzywani na Wygon, skąd mieli iść do Mircza czy też Bełżca ze strachu popełniali samobójstwa. Gdy szosy zostały już wybudowane, resztki Żydów skierowano do Bełżca na miejsce zlikwidowanego już obozu zagłady. Ich zadaniem było zacieranie śladów ludobójstwa. A jednak wielu z nich, pomimo tych straszliwych warunków przeżyło i powróciło do Hrubieszowa, aby po jakimś czasie stać się ofiarami ostatecznej eksterminacji.

W maju 1942 r., jak o tym wspomniano w rozdziale o terrorze niemiecko-ukraińskim, zlikwidowano całkowicie Żydów w gminie Białopole i Dubienka. Następnie zlikwidowano Żydów z innych skupisk w powiecie. Żydów z Uchań, Grabowca, Horodła wywieziono do Zamościa, a stamtąd do obozów zagłady. Żydów hrubieszowskich zamknięto w getcie.

W kilka miesięcy później, po likwidacji Żydów w powiecie hrubieszowskim, nastały straszliwe dni w samym Hrubieszowie. Na cmentarzu żydowskim sami Żydzi kopali długie i głębokie rowy. W kilka dni później zwożono furami i samochodami, pędzono pieszo na cmentarz Żydów i tam mordowano, uprzednio kazząc im rozebrać się do naga. Niestety trzeba przyznać, że wśród wyrostków Polaków znalazło się kilkunastu (nie więcej) złoczyńców, którzy wyszukiwali i wydawali Żydów w ręce niemieckie, otrzymując w nagrodę ich ubrania. Mieszkałem wtedy przy ul. Targowej, którą przechodziła droga śmierci i miałem okazję poznać tych wyrzutek polskiego społeczeństwa. Egzekucji dokonywał gestapowiec, przezywany przez Polaków Blondynkiem lub Aniołkiem, dla swej niewinnie wyglądającej twarzy, za którą krył się straszliwy kat. Ostatnią na stracenie wieziono piękną, młodą Żydówkę Silberstein, którą przed śmiercią kilka dni przetrzymywano w koszarach gestapowców. Była ona sekretarką miejscowej komórki komunistycznej. Część Żydów pozostawiono przy życiu. Zamknięto ich w getcie przy ul. Jatkowej. Getto grupowało wyłącznie rzemieślników, oddających usługi Niemcom. Nie miało ono charakteru zamkniętego, wstęp mieli tam i Polacy, zamawiający wykonanie usług krawieckich, szewskich, zegarmistrzowskich. Po ostatniej krwawej masakrze na cmentarzu, w getcie pozostało mało rodowitych hrubieszowian. Byli to przybysze z innych stron. Getto to trwało kilka miesięcy i nagle pewnej nocy znikło. Wszystkich mieszkańców wywieziono w nieznane.

Jeżeli chodzi o zaangażowanie się Żydów w walce z okupantem to właściwie ono nie istniało. Żydzi w rozmowie z Polakami przejawiali jakiś fatalizm, pomimo, że nieszczęścia sypały się na ich głowy, bali się jakiegokolwiek wystąpienia. Każdy wyrażał nadzieję, że może on, gdy się nie będzie eksponował, ocaleje. Tylko nieliczni młodzi uciekli do lasu. Niektórzy utrzymywali kontakt z polskimi orga-

nizacjami podziemnymi. Wspomniany w rozdziale omawiającym tajną prasę, drukarz hrubieszowski odbierał i dostarczał swoim zaufanym polską prasę podziemną. Po jego ucieczce z Hrubieszowa łączność utrzymywał lekarz Orenstein. Dowódca policji żydowskiej kontaktował się z członkami konspiracji, zapowiadał, że policja żydowska drogo sprzeda swoje życie. Prosił Polaków o broń. Jednak, gdy nadeszła chwila próby, on i jego podkomendni dali się wystrzelać w piwnicy, do której się schowali.

Żydów cechował pewien rodzaj solidarności „A robours”, wrogi wszystkim tym, którzy chcieli się z niej wyłamać. Były tego przykłady. Jeszcze w roku 1940 zjawił się w Hrubieszowie gestapowiec, wyróżniający się zresztą szczególną brutalnością. Miejscowi Żydzi rozpoznali w nim Żyda z Chełma, który zdołał przedostać się do tych „nordyków”. Donieśli o tym Niemcom i gestapowca zlikwidowano w hrubieszowskim areszcie.

Tak samo rozpoznali Żydzi swego pobratymcę w niemieckim kierowniku hrubieszowskiego Arbeitamtu (Urzędzie Zatrudnienia), kierującym Polaków na roboty do Niemiec. Na niego też doniesiono do gestapo. I jeszcze jeden przykład. Przyjechała do Hrubieszowa z Warszawy młoda dziewczyna, blondynka o rysach wcale nie semickich. Papiery miała w porządku, RGO do której się zgłosiła, dała jej zatrudnienie jako kelnerce w kawiarni. I oto Żydzi zaczęli szeptać, że ta dziewczyna to Żydówka. Donieśli o tym gestapowcom. Dziewczynę wyprowadzono na cmentarz żydowski i tam zastrzelono. Czy to była naprawdę Żydówka, czy tylko ludzka nienawiść spowodowała jej śmierć? Nie wiadomo. W kilka tygodni widziano nieznaną kobietę płaczącą na jej grobie.

Jeśli chodzi o nie Żydów, to szczególną zaciekłością w polowaniu na ukrywających się Żydów odznaczyli się policjanci ukraińscy. W granatowej policji było wielu volksdeutschów, którzy też polowali na Żydów, no i wreszcie ta grupa zwyrodniałych wyrostków, która jak wspomniano, żadna zdobyczy pomagała gestapowcom w wyłapywaniu Żydów w dniach ich masowej eksterminacji.

W masie swojej ludność polska w miarę możliwości pomagała Żydom. Po wyzwoleniu kilkanaście osób wyszło ze schronów, które im dali Polacy na okres okupacji.

#### Przypisy

1. Mańkowski Zygmunt. Między Wisłą a Bugiem 1939-1944. Lublin 1978, s. 97



## **CZEŚĆ II**

**Relacje wysiedlonych,  
dowódców oddziałów i partyzantów,  
fragmenty dziennika leśnego  
oraz wspomnienia**



## Szare szeregi w Dubience

Początki pracy konspiracyjnej w Dubience sięgają prawdopodobnie miesiąca października 1939 r.

W każdym razie w drugiej połowie listopada 1939 r. nauczyciel szkoły powszechnej w Dubience Edward Szubartowski zaczął ją organizować wśród młodzieży harcerskiej w ramach Szarych Szeregów, działających pierwotnie w powiązaniu ze Służbą Zwycięstwu Polski. Do Szarych Szeregów wciągnięta została młodzież kształcąca się w szkołach średnich, aczkolwiek nie tylko, do tej organizacji bowiem wstępowała ta młodzież posiadająca tylko wykształcenie uzyskane w ramach szkoły powszechnej. Wiek tej młodzieży mieścił się w ramach 15-18 lat. W miesiącu grudniu 1939 r. Edward Szubartowski zbierał tę młodzież po kilka osób w swoim pokoju, w mieszkaniu państwa Paterskich, u których mieszkał. Zapoznawał ją z organizującym się ruchem konspiracyjnym na naszym terenie. Mówił o powstaniu tajnej organizacji wojskowej, której tutejszym komendantem został Bolesław Sadaj. Był to pierwszy komendant Służby Zwycięstwu Polski. W wieczór sylwestrowy 1939 roku pięciu harcerzy z Szarych Szeregów złożyło przysięgę.

Inni druhowie przysięgę składali w innym czasie. Chodziło o zachowanie warunków konspiracji. Skład dubienieckiej organizacji Szarych Szeregów był następujący:

Edward Szubartowski „Papas”

Wacław Jaroszyński „Longinus Podbipięta” (zamieszkały w Starosielu koło Dubienki)

Antoni Wójtowicz „Zoła” (z Dubienki)

Krzysztof Wójtowicz (z Dubienki)

Eugeniusz Kosenik „Sowa” (z Dubienki)

Stanisław Antoniewicz „Zielonka” (z Dubienki)

Leonard Basaj - (mieszkaniec wsi Holendry)

Leonard Góźdz - (mieszkaniec wsi Grobelki)

Jan Łabędzki „Lupus” (mieszkaniec wsi Rogatki)

Edward Szubartowski zaznajomił członków organizacji z zadaniami, jakie na nich ciążyły w związku z przystąpieniem do organizacji.

Organizacja dubieniecka Szarych Szeregów działała w tak zwanych Bojowych Szkołach, zajmujących się propagandą antyhitlerowską, zdejmowaniem emblematów niemieckich, wywiadem i musiała, jak to wówczas mówił drużynowy „Papas”, „Mieć oczy i uszy otwarte, a usta zamknięte”, oraz organizacją łączności, a także szkoleniem wojskowym. Zbierano również amunicję i w miarę możliwości broń.

„Papas” zapoznał członków organizacji z nazwiskami i pseudonimami miejscowej organizacji Służby Zwycięstwu Polski, oczywiście niektórymi tylko a to dla usprawnienia łączności, niezbędnej dla funkcjonowania konspiracji. Komendantem dubienieckiej organizacji był Bolesław Sadaj, magazynierem broni i amunicji Karol Zwierzyński „Strug”. Aktywną działalność przejawiał w organizowaniu placówki Antoni Ulanicki.

Organizacja dubieniecka SZP obejmowała oprócz Dubienki okoliczne wsie, należące obecnie do gmin Dubienka i Białopole. W organizacji tej działał właściciel majątku ziemskiego w Raciborowicach Kastory, z klinkierni w Buśnie Janusz

Mościbrodzki. O stanie osobowym będzie wzmianka w dalszej części wspomnień. Do dubienieckiej organizacji należeli również ludzie z południowej części powiatu chełmskiego, a mianowicie z Gałęzowa, Lipinek, Kazimierówki, Klesztowa i Dryszczowa. Organizacja ta miała początkowo charakter kadrowy. W Dubience początkowo zakonspirowanych było kilkadziesiąt osób, natomiast z innych miejscowości, z terenu obecnych gmin Dubienka i Białopole, od 1 do 4 osób.

Rozkaz naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego o powołaniu Związku Walki Zbrojnej dotarł do Dubienki w początkach roku 1940. Istniejąca już konspiracja stała się podstawą nowej organizacji wojskowej na terenie Dubienki. Dubieniecka organizacja ZWZ i współdziałające z nią Szare Szeregi intensywniej zaczęły pracować nad gromadzeniem broni i amunicji, której na tych terenach nie było wiele, ponieważ nie toczyły się tu we wrześniu 1939 r. żadne walki. Niemniej jednak było trochę broni przechowywanej przez ludność miejscową z okresu pierwszej wojny światowej, a także wojny 1920 roku. Była to broń stara, np. karabiny typu Mauser czy pochodzenia austriackiego, jeszcze dwutaktowe. Oczywiście było też trochę broni produkowanej w okresie międzywojennym.

Propaganda antyhitlerowska była prowadzona za pomocą prasy konspiracyjnej, którą czytała też ludność polska nienależąca do ZWZ. Tereny gminy Dubienka i Białopole nie były jednorodne etnicznie. Obok ludności polskiej był spory odsetek Ukraińców, a także nieco kolonistów niemieckich. W sprawach konspiracyjnych trzeba przeto było zachowywać daleko idącą ostrożność nie tylko wobec kolonistów niemieckich, lecz także ludności ukraińskiej, której część współpracowała z Niemcami i była wrogo ustosunkowana do ludności polskiej. Trzeba się było mieć na baczności.

W maju 1940 r. nastąpiły aresztowania w Dubience. Zabrano wówczas Komendanta konspiracji Bolesława Sadaję oraz kilka innych osób, a mianowicie kierownika szkoły powszechnej w Dubience Andrzeja Poleszaka, Leona Golczewskiego, Eugeniusza Jankowskiego i Paulinę Dąbrowską. Chciano też aresztować Edwarda Szubartowskiego, lecz nie było go w domu, ponieważ akurat wybrał się na ryby. Z wymienionych osób obóz koncentracyjny przeżył tylko Bolesław Sadaj.

Aresztowania te były dokonane dla zastraszenia ludności polskiej, a także dla niszczenia inteligencji. Nie było bowiem dalszych aresztowań wśród członków konspiracji. Edward Szubartowski uniknąwszy aresztowania został komendantem dubienieckiej organizacji ZWZ. Jednakże musiał się ukrywać.

Roman Demczuk „Hanka” AK

## **Horodło na przełomie roku 1940 i 1941**

Całą zimę z roku 1940 na 1941 i wiosnę, będąc zatrudnionym we młynie równocześnie pracowałem nad powiększeniem organizacji, a zwłaszcza nad zdobywaniem broni. Doszedłem do wniosku, że jednym z najważniejszych zadań jest zorganizowanie siatki obserwatorów (wywiadowców), którzy by o wszelkich sprawach naszego bezpieczeństwa donosili.

Interesowała mnie obsada posterunków niemieckiej straży granicznej, które znajdowały się w Zosinie, Łuszkowie, Bereźnicy, Matczu i Horodle oraz dane, jak i kiedy pełnią swą służbę, u kogo najczęściej przebywają w poszczególnych wsiach i koloniach, kto z nimi najczęściej, poza normalnymi pracownikami, prze-

staje, jaki jest ich stosunek do miejscowej ludności itp. Grupa tych obserwatorów wywiązywała się nadzwyczaj dobrze. Zawdzięczając to ich pracy, można było prawie bezkarnie dokonywać wszelkich przerzutów i przepraw przez rzekę Bug. Wsie zamieszkałe przez ludność ukraińską były ośrodkami pracy nacjonalistów ukraińskich. Wsiami tymi były Matcze, Kopyłów, Kobło, Łuszków, Hrebenne i Bereznica. Miały one też swoich opiekunów-obserwatorów, którzy dokładnie rozpracowali, kto czym pachnie. Najczęściej ci, którzy z początku angażowali się w działalność antypolską; otrzymali upomnienia, że ta ich robota może się dla nich brzydko skończyć. Z takimi później nie było kłopotu. Nawet jak coś niezwykle zauważyli, woleli nie wtrącać się do tych spraw. Z naszej strony wobec naprawdę spokojnej ludności ukraińskiej nie było żadnego działania. Chodziło o zachowanie spokoju i współżycia między obu nacjami.

Dokładną obserwacją objęliśmy posterunek policji ukraińskiej i urząd gminy, który składał się z pracowników narodowości ukraińskiej. Świetnie to zorganizował sierż. Marian Grabowski „Smok”, dowódca plutonu Horodło.

Z wiosną 1941 roku zauważyliśmy coraz częściej pojawiających się żołnierzy niemieckich, którzy chodzili po polach, mierzyli i od czasu do czasu których z Niemców wchodził na wieżę kościelną obserwując za Bug, w stronę wschodnią. To mobilizowało mnie do aktywniejszej pracy nad przygotowaniem swoich ludzi, bo coś wisiąło w powietrzu.

W połowie maja 1941 r. zwiększyło się zainteresowanie wojsk niemieckich naszym terenem. Większe zwiady, chodzące po polach grupy oficerów, postawienie stałego posterunku obserwacyjnego na wieży kościelnej w Horodle, Łuszkowie i w Matczu nasuwało myśli o przygotowaniu napadu na Związek Radziecki. Naprawiano mosty nagrobkami z miejscowego cmentarza żydowskiego, utwardzano te miejsca dróg, które wymagały naprawy. Podciągnięto oddziały saperskie, które wraz z ludnością cywilną urządziły schrony amunicyjne, rowy strzeleckie, łącznikowe itp. Ludność miejscowa już nie lękała się - szykowano agresję na ZSSR. Zameldowałem do góry o swoich spostrzeżeniach. Zboża rosły, zasłaniając prace ziemne, ale bliżej czerwca coraz więcej ściągało wojsk niemieckich, zwłaszcza artylerii. Do zadań zbierania dokładnych danych o przygotowaniach do agresji wyznaczyłem ludzi, z którymi omówiłem sposób ich zbierania, dla uzyskania obrazu prac ziemnych jak i schronów amunicyjnych, stanowisk artylerii i innych. Okazało się, że zadanie to nie było trudne, bowiem praca w polu odbywała się normalnie i rolnicy mogli się poruszać bez przeszkód. Zebrane dane zostały przekazane do Obwodu ZWZ, skąd przekazane zostały władzom radzieckim przez specjalnego wysłannika, który przekroczył Bug. Rankiem 22 czerwca 1941 r. ruszyły do ataku na Związek Radziecki masy wojsk hitlerowskich, odnosząc w początkowym okresie błyskawiczne sukcesy.

W jesieni tegoż roku 1941 „Ridna Chata” na terenie kościoła grekokatolickiego zainscenizowała „pogrzeb Polski”. Wykopali odpowiedni dół, do którego wrzucili portrety przedwojennych przywódców polskich, emblematy państwa polskiego, nawet guziki wojskowe z orłami polskimi. Wyróżniali się w tej akcji antypolskiej przybysze z Galicji Wschodniej. Obserwowałem ich działalność, ale jak dotychczas nie dajemy się sprowokować. Tym bardziej zacieśniamy szeregi, bo nienawiść między obu narodami dochodzi do zenitu. Ponieważ dochodzą do nas wiadomości o dokonywanych mordach na inteligencji polskiej, napady na wsie polskie na terenie innych gmin naszego powiatu, postanawiamy na naszym terenie przeprowadzić akcję propagandową w formie wywieszenia ostrzeżenia do tych, którzy odważą się podnieść rękę na współziomków pochodzenia polskiego. Ostrzeżenia dały pozytywny wynik, robota antypolska powoli uciszała się. Prowodrzy ukraińscy wy-

czuli, że jest ktoś, kto przeciwstawi się ich poczynaniom, tym bardziej, że ostrzeżenia były wywieszane przez nieznane dla nich osoby wówczas, gdy wchodzono do cerkwi lub gdy co poważniejsi gospodarze ukraińscy zbierali się w niedzielę na pogaduszki. Ostrzeżenia takie wywieszono w Koble, Kopyłowie, Łuszkowie, Matczu i Horodle. W Horodle ostrzeżenia umieściliśmy w cerkwi, tuż przy drzwiach wejściowych. Nawet dość długo wisało - zaznaczyliśmy na nim dla postrachu, że ten kto je zerwie poniesie odpowiednie konsekwencje. Nie dowiedzieliśmy się, kto je zerwał, grunt, że ta akcja dała pewne rezultaty. Miejscowa ludność ukraińska z Hawryłyszynem na czele wołała z tym nie mieć nic wspólnego. Dodatkowo pocztą takie ostrzeżenie otrzymał wójt ukraiński Hawryłyszyn, którego rodzina mieszkała w Horodle. Wójt, związany z tutejszym środowiskiem, lawirował między Niemcami, Polakami i Ukraińcami, dla wszystkich chciał być dobrym. Trzeba mu przyznać, że był przeciwny zakłócaniu spokoju na terenie swojej gminy. Ostrożność w jego postępowaniu dała niezłe wyniki.

Ufnal Tadeusz  
Mazur Stanisław

### **Wysiedlenie Aurelina**

Wysiedlenia Aurelina dokonano 22 lutego 1943 r. (przy temperaturze minus 25°). Aurelin zamieszkiwały 244 osoby (56 gospodarstw), w tym tylko 3 rodziny (13 osób) wyznania prawosławnego. Wysiedlono 231 Polaków, z czego ok. 30 osób wysłano do obozu w Zamościu, gdzie za drutami zamarzli: Józef Frąc (lat 70), Józef Skrzyński (lat 4) i Józefa Prus (lat 70). 15 marca 1943 r. na roboty przymusowe do Berlina zostali wywiezieni Leopold Frąc, Jan Szumiło, Jan Ochęduszko i Tadeusz Ufnal, którzy przeżyli okupację. W czasie transportowania z Zamościa do Berlina udało się zbiec: Józefowi Narolskiemu, Bronisławowi Drozdzie i innym. Pozostałych wysiedlonych rozwieziono po powiecie zamojskim po domach zajętych przez zasiedlonych Niemców, gdzie pracować mieli jako niewolnicy. Tu, po zorientowaniu się w terenie, wszyscy zbiegli w rodzinne strony.

Maria i Edward Prusowie (rodzeństwo) rozstrzelani zostali przy swoim domu we wrześniu 1943 r. Inni mieszkańcy Aurelina tułali się przez półtora roku po okolicy, zamieszkując w polach, lasach, sadach lub wykopanych ziemiankach. W tym czasie wiele osób złapano, m.in. Stanisława Kulika (4 marca 1943 r.). Zbitego wywieziono i odtąd nie widziano go więcej. Dnia 1 kwietnia 1943 r. w domu Łukasza Jędruszczaka zostali okrążeni przez Niemców i Ukraińców: Łukasz Jędruszczak, Wincenty Sidorski, Witold Jędruszczak, Stefan Frąc i Władysław Brzuchala. Zbici, kluci bagnetami zostali zastrzeleńi. Polska partyzantka hamowała współpracę zasiedlonych z Niemcami. Po rostrzelaniu przez partyzantów ojca i syna Lupów, Ukraińcy zaczęli opuszczać Aurelin, przenosząc się m.in. do Uchań. Ułatwiło to sytuację prawowitych właścicieli błakających się po okolicy. W czasie niemiecko-ukraińskiej pacyfikacji w dniu 10 kwietnia 1944 r. (Wielkanoc) zabito na Busieńcu Stanisława Lepiochę i Józefa Szpunara. W Putnowicach zabito: Wiktora Brzuchalę, Stanisława Chornę, Antoniego Oriana, Runkiewicza (wysiedlonego z Grabowca), Stanisława Tokarczuka i Stanisława Zbierada. Ciała zabitych spalono w stodole Wiktora Brzuchali. W dniu 10 kwietnia 1944 r. zamordowano ponadto ponad 70 osób z powiatu chełmskiego, za pomoc wysiedleńcom z Hrubieszowczyzny.

*Tadeusz Ufnal  
Stanisław Mazur*

## Drohiczany

Wypadki 13 stycznia 1943 r. w Uchaniach, Woli Uchańskiej i Rozkoszówce spowodowały, że mieszkańcy Drohiczan zaczęli opuszczać wieś, udając się na teren powiatu chełmskiego. Część mieszkańców przeszła w charakterze robotników rolnych do dworów, które nie były wysiedlone. Niemcy okrążyli wieś wczesnym rankiem 18 stycznia 1943 r. Zgrupowanych w jednym miejscu ujętych ludzi popędzono do Jarosławca. Nie oszczędzono starych czy chorych, np. w pięcioosobowej rodzinie Jana Kulika, w której 2 osoby liczyły ok. 80 lat, a jedna była śmiertelnie chora.

Załadunek w samochody nastąpił w Jarosławcu. Kolumna pojazdów ruszyła w kierunku Zamościa. Opuszczone domostwa zajęli Ukraińcy z Horyszowa Polskiego w powiecie zamojskim. Ci, którym udało się uniknąć wywiezienia zaczęli organizować się w oddział partyzancki BCh. Łapanki ludności polskiej powtarzały się często. W czasie pacyfikacji w czerwcu 1944 r. do napotkanych ludzi strzelano. Niemcy wiedząc o pobycie wysiedlonych u rodzin w powiecie chełmskim, przeszukali wieś Hutę, sprawdzając u jej mieszkańców dowody osobiste (t.zw. kenn-karty) i tym sposobem odkrywali zbiegów. Zdarzyła się też zdrada, na skutek której ukryty w Hucie Władysław Smalej z żoną i 3 dziećmi został ujęty i wywieziono go z żoną do Zamościa, a stamtąd na roboty do Niemiec, dzieci zaś zostały pastuchami u volkdeutschów.

*Władysław Smalej*

## Pielaki

Wysiedlenie mieszkańców nastąpiło 20 lutego 1943 r. choć już od 13 stycznia 1943 r. domostwa świeciły pustką. Pozostali tylko starzy i chorzy, z których część ukrywała się w schronach. Inni wyjechali na tereny powiatów chełmskiego i kraśnstawskiego. Zasiedlono tu Ukraińców z pow. Zamość, którym przydzielono po 4-6 gospodarstw. Budynki w gorszym stanie rozbierano i palono. Łapanki Polaków powracających do wsi następowały często. Tak np. głuchoniemy Jan Momot został zamordowany w mieszkaniu przez ukraińską policję. Innym razem ujęto Wacława Pawluka i Józefa Momota. Pierwszego zamordowano w Borku Chełmskim, drugi jakoś przeżył pobyt w więzieniu chełmskim.

9 czerwca 1944 r. Niemcy spalili całą wieś (84 budynki).

*Wacław Florek*

## Rozkoszówka

Rozkoszówka była dużą polską wsią. W czasie okupacji niemieckiej, gdy co roku podwyższano kontyngent, w 1942 r. za niewywiązywanie się zabrani zostali jako zakładnicy i umieszczeni w karnych obozach: Jan Panas, Jan Zekietowski, Franciszek Gąsior, Marcin Mazur. Sześć tygodni trzymano ich w Mirczu, w strasznych warunkach przy budowie drogi. Także tu następowały pacyfikacje i łapanki na roboty do Niemiec.

Dnia 13 stycznia 1943 r. mróz dochodził do 30°C. Wieś okrażona została przez wojsko, po czym rozpacz - spędzanie ludzi na środek wsi. Wszystkiemu towarzyszył płacz i lament. Wkrótce 150 furmanek załadowanych ludźmi ruszyło do Zamościa. Ucieczki ze strzeżonego przez Ukraińców konwoju nastąpiły w Nowym Majdanie w powiecie chełmskim, Białowodach, Ornatowicach i Grabowcu. Z Grabowca, po wzmocnieniu straży wyruszono do Zamościa w dniu 14 stycznia. W Zamościu nakazano pozostawić dobytek na wozach i ludzi kierowano za druty. Jan Szady, udając, że jest z furmanką szarwarkową chciał zbiec. Został zбитy, gdy stwierdzono, że jest z Rozkoszówki.

Siłą wepchnięto w straszną nędzę do baraków, w błoto o grubości do 10 cm. Tu nastąpiła segregacja ludności. Młodzi i zdrowi obojga płci poszli na roboty do Niemiec. Rodzicom zabrano dzieci do lat 7. Grzegorzowi Wlazło syna Mariana, Wincentemu Narolskiemu córeczkę Teodozję, Mieczysławowi Gąsiorowi córkę Teodozję i syna Juliana, Janowi Mydlakowi syna Kazimierza, Stefanowi Psiukowi córkę Emilię i syna Stefana, Feliksowi Domańcowi syna Kazimierza, Janowi Nicwiadomskiemu córki Emilię i Marię, Janinie Żelichowskiej syna Ryszarda i innym. Także zdrowi starsi trafili do grupy na wyjazd do Niemiec. Oddzielną grupę stworzono dla starców i matek karmiących dzieci oraz dzieci w wieku ponad 7 lat. Tych wywieziono w Siedleckie, co w pierwszym rzędzie wyniszczyło dzieci.

Oddzielną grupę przeznaczono na Oświęcim. Nigdy nie powrócili do swych domów: Paweł Pąg, Paweł Gąsior, Stanisław Sadlej, Feliks Sadlej, Maria Kawka, Jan Kawka, Władysław Jasiński, Kazimiera Jasińska, Eugeniusz Flisiński, Agnieszka Mamełka, Rozalia Jarosz, Władysława Ratyńska, Jan Ratyński, Józef Patyjas, Anna Patyjas, Katarzyna Szomiło. Wywóz do Niemiec nastąpił 26 stycznia.

Część ludności tułała się po powiecie chełmskim, nocami odwiedzając swe domostwa zajęte przez Ukraińców, gdzie niekiedy otrzymywali pomoc. W ciągu roku zginęli: Zdzisław Jędruszczak - złapany w łapance, Józef Skakuj - jak poprzedni, Mieczysław Tryniecki - podobnie. Po wsi bezustannie grasowali Ukraińcy, węższąc Polaków. Polacy znaleźli schronienie w placówkach partyzanckich, w dworach Białowodach i Dąbrowie. Dużą pomoc okazali dziedzice Gustaw Grotthus i Henryk Mackiewicz. W czasie pacyfikacji i partyzanckich potyczek zginęli: Albin Gmitruk (zakłuty bagnietami na skraju lasu w Jarosławcu), Stanisław Palak, Roman Kowalczyk, Wacław Struszczak wywieziony na Majdanek za niepodanie szczegółów o placówce partyzanckiej szczęśliwie uniknął śmierci na Zamku w Lublinie.

## Kolonia Staszic

W czerwcu 1941 r. przyjechali do wsi Niemcy, obstawili dom Piotra Okonia i aresztowali trzech jego synów. Z nich najstarszemu udało się zbiec. Rozstrzelano ich w lesie w pobliżu Chyżowiec.

Wysiedlenie mieszkańców kolonii nastąpiło 17 stycznia 1943 r. ok. godz. 6 rano. Niemcy obstawili wieś i rozpoczęli wypędzać ludzi z domów. Punkt zborny mieścił się u Mariana Karyluka. Niektórym nieobarczonym dziećmi udało się zbiec. Około godz. 12 nastąpił odjazd furmankami do Jarosławca. Tu czekały trzy samochody, które po załadowaniu przez Hrubieszów pojechały do Zamościa.

W Zamościu pozostał wysiedlony Michał Kowalski, gdzie pracował jako stolarz. Bolesław Tyburski wywieziony do powiatu siedleckiego pracował w mleczar-ni. Na roboty do Niemiec wywieziono: Pawła Gozdko, Katarzynę Nowak, rodzinę

Aleksandra Paca i Stanisława Pałygi. Pracowali w ciężkich warunkach w fabryce. Maria Samulak zginęła w Oświęcimiu. Wieś zasiedlono Ukraińcami z Horyszowa Polskiego, którzy nie uznawali Polaków za ludzi. Mówili, że miejsce Polaków pod płotem, nie w mieszkaniach. 11 kwietnia 1944 r. wpadła do wsi banda rizinów ukraińskich zza Bugu w liczbie ok. 150 osób. Wezwali ich miejscowi zasiedleni Ukraińcy. Po obstawieniu wsi zaczęli chodzić po wsi, spotykanych Polaków spędzali do kaplicy stojącej na skrzyżowaniu dróg we wsi. Schwytych ustawiali twarzą do ściany, a bijąc kolbami, kazali pytać św. Jana, za co i przez kogo są bici. Wśród schwytych byli: Teofil Romanowski (ur. 1913 r.), Marian Romanowski (ur. 1928 r.), Józef Kulik (ur. 1919 r.), Henryk Krynicki (ur. 1928 r.), oraz Wincenty Kulik, Michał Złotko i Albina Gmitruk z Drohiczan. Około godz. 12 popędzono ich boso po błocie i śniegu do pobliskiego lasu, gdzie zostali zabici.

W czerwcu 1944 r. Niemcy przeprowadzili pacyfikację. Zginął w niej Stefan Gozdek.

*Paulina Ormińska*

Stanisława Turska  
Chotycze powiat Łosice

### **Smutne dzieciństwo**

Urodziłam się w Mirczu w dniu 5 maja 1934 r. Rodzice moi nazywali się Wygałowicz. Ojciec mój zmarł, gdy miałam 2 lata i mieszkałam z matką i babką (matką matki). Babka nazywała się Gnatowska. Braci i sióstr nie miałam.

Dnia 24 stycznia 1943 r. było wysiedlenie Mircza. Niemcy wypędzili ludność ze wsi pod kościół i do kościoła. Ja z matką i babką znalazłam się w kościele. Ludzie okropnie się bali i lament był powszechny, ja płakałam, choć mnie wszyscy uciszali. Potem nas załadowali do samochodów i zawieźli do stacji kolejowej w Hrubieszowie, a stamtąd pociągiem towarowym do Zamościa. W Zamościu po wyładowaniu ludzi umieszczono nas na furmankach i dowieziono do obozu, który był blisko lasu. Pamiętam to dobrze, bo przecież miałam wtedy blisko dziesięć lat i bardzo zmarzłam. Prerażona byłam strasznie i zmaltretowana tym lękiem i zimnem. Pamiętam, że było ludzi bardzo dużo i prawie wszystkie rodziny były z dziećmi, a w obozie stały baraki drewniane. Po kilku dniach przybyła do obozu niemiecka komisja i zaczęła ludzi segregować. Wszyscy się tej komisji bali, a rodzice nie wiedzieli, co mówić o swoich dzieciach, czy im lat dodawać, czy odejmować, bo Niemcy i dzieci dzielili na grupy. Pamiętam, że gdy matkę zapytano, ile ja mam lat, odpowiedziała, że mam 15 lat, choć byłam w owym czasie mała i szczupła. Udała, że wierzą, że mam 15 lat, i kazali matce odejść do drugiego pomieszczenia, choć matka bardzo prosiła i płakała, żeby być razem ze mną, bez względu na to, co będzie. Matka odpychana wyrwała się do mnie, a ja do niej, ale Niemcy, bijąc ją, siłą odepchnęli i zapędzili do innego baraku. I ten obraz matki płaczącej, wpychanej do innego baraku, stale stoi mi przed oczyma, bo już więcej matki swej nie zobaczyłam. Nikt nie zważał na moją rozpacz, zostawili mnie jednak z babką, która w tym czasie miała 82 lata i sama potrzebowała opieki.

W Zamościu z babką byłam około dwu tygodni. Gdzieś w połowie lutego 1943 r. załadowano pewną część ludzi do pociągu, w tym i mnie z babką. Jechaliśmy, zapamiętałam to, przez Rejowiec, Lublin, Siedlce do Niemojek a stamtąd znowu

furmankami do Łosic. W Łosicach społeczeństwo miejscowe serdecznie zajęło się wywiezionymi, którzy z głodu, zimna i przerażenia byli słabi i chorzy. Chorych zabrano do szpitala, m.in. i moja babcia tam się znalazła. Tam zaraz umarła. Wiele tam starszych ludzi umarło, a umarło też wiele dzieci. Dzieci zdrowsze ludzie miejscowi zabierali do siebie. Mnie najpierw zabrał piekarz Łęga, później od Łęgi dostałam się do rodziny Sałatów, od Sałatów zabrała mnie na jakiś czas Jasińska, a w końcu zostałam już wprost przyjęta przez małżeństwo Melaniuków, gdzie pozostałam aż do zamążpójścia. Takie to miałam dzieciństwo!

Dziś już mam własną rodzinę, mam sześcioro dzieci, pracuję i choć nie jest dziś źle i myśli moje odbiegły od tych czasów zajęte troskami codziennego życia, to jednak, gdy wspomnę o swym dzieciństwie, serce ze zgrozy zamiera, by takie czasy się nie powtórzyły. Kilka lat po wojnie odwiedziłam swoją rodzinną wieś Mircze. Dowiedziałam się tam, że moja matka ostatni raz widziana była w Zamościu w tragicznych chwilach rozłączenia się z nami zginęła w Oświęcimiu.

W Łosicach społeczeństwo postawiło pomnik ku czci dzieci i starszych pochowanych na miejscowym cmentarzu z napisem poświęconym dzieciom Zamojszczyzny.

*Stanisława Turska*

Brykalska Michalina „Morfina” (AK)  
Farmaceutka w AK

### **Na Lubelszczyźnie**

Urodziłam się 12 marca 1899 r. w Lasochowie na Kielecczyźnie. Ojciec mój był kierownikiem tutejszego tartaku. Z pięciorga rodzeństwa żyje nas czworo.

W Brzezinach ukończyłam szkołę powszechną. W Łodzi uczęszczałam 6 lat do gimnazjum. W 1919 r. rozpocząłam praktykę w aptece w Brzezinach i tu pracowałam cztery i pół roku. Następnie udałam się na kurs dla farmaceutów i równocześnie przygotowywałam się do matury. Zdałam maturę w Warszawie. Przez trzy dni pracowałam w Brzezinach, dni zaś cztery uczyłam się w Warszawie, dojeżdżając pociągiem. Po zdaniu matury pracowałam w Warszawie w aptece, przy ul. Wołoskiej 10, której właścicielem był Kułakowski-Ossowski. W Warszawie pracowałam przez pięć i pół roku i w tym czasie ukończyłam kursy farmaceutyczne, pomocnikowskie. Po śmierci ojca w 1927 r. przenieśliśmy się do Łodzi, aby być bliżej swojej matki. Pracowałam w aptece Ubezpieczalni Społecznej (Kasy Chorych) przez okres czterech i pół lat. Tu poznałam przyszłego męża Adama Brykalskiego, który był kierownikiem apteki prywatnej w Łodzi. W dniu 27 grudnia 1931 r. pobraliśmy się. Ślub odbył się w Brzezinach. Niebawem mąż kupił aptekę w Grabowcu w powiecie Hrubieszów. Od 1 stycznia 1932 r. byliśmy razem w Grabowcu. Prowadziliśmy razem aptekę do wojny polsko-niemieckiej 1939 r. W dniu 31 sierpnia 1939 r. mąż mój został powołany do wojska jako oficer rezerwy w stopniu podporucznika i był w szpitalu wojskowym w Łucku na Wołyniu. Ja pracowałam w mojej aptece w Grabowcu. W czasie kampanii wrześniowej pomagałam polskim żołnierzom.

Pewnej nocy przybył do Grabowca ze swoją żoną nawet generał Wojska Polskiego (nazwiska nie zapamiętałam). Zamierzali u mnie nocować, ale udawali się w kierunku granicy rumuńskiej.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Grabowca władzę przejęli miejscowi Żydzi. Komisarze żydowscy nie dopuszczali do mnie żołnierzy sowieckich, wiedząc, że u mnie w domu przechowuję żony polskich oficerów. Przez tydzień czy dwa nie było w Grabowcu żadnej władzy. Później wkroczyli Niemcy i zaraz pozwolili bezkarnie buszować miejscowym faszystom ukraińskim.

Pamiętam, że w tych niebezpiecznych dniach przybył do mnie kapitan Chmura, aby zobaczyć się z żoną, która u mnie mieszkała. Przywiózł walizkę-skrzynkę swojego dowódcy z prośbą o przechowanie. Po trzech dniach otworzyłam tę skrzynkę w obecności mieszkańców Grabowca Antoniego Surmy, pani Chmury i jej dwóch córek. Na wierzchu leżał galowy polski mundur wojskowy i rękawiczki. Znalazłam też inne przedmioty osobiste, papierosy oraz książeczkę czekową banku niemieckiego. Zabrałam tę książeczkę, papierosy i inne przedmioty osobiste i zaraz spaliłam, bo przeczuwałam, że były to dokumenty jakiegoś szpiega hitlerowskiego, którego nasze wojska schwytały za linią frontu. Rzeczywiście później przyjechał do mnie wójt gminy w Grabowcu, Wojnarowski, nacjonalista Ukrainiec i chciał zabrać tę skrzynkę z rzeczami. Powiedziałam, że wszystko zabrała pani Chmura i nie wiem, co się z nimi stało. Obawiałam się tylko wykrycia sprawy, ponieważ Antoni Surma zabrał mundur z tej walizki i przerobił go sobie na ubranie, lecz na szczęście już więcej do tej sprawy nie wracano.

Po kampanii wrześniowej, w końcu września 1939 r. mąż mój wrócił do domu. W październiku 1939 r. mieszkaniec osady Grabowiec Jan Pawelec przyprowadził do naszego domu dwóch mężczyzn i przedstawił ich jako wysłanników przebywających na Węgrzech Polaków, wyższych wojskowych. Pawelec był znany w Grabowcu, pracował społecznie i z nim ci wysłannicy nawiązali pierwszy kontakt. Mąż mój Adam i brat jego Władysław, który ukończył wydział chemii na Uniwersytecie Poznańskim, przynależeli już wtedy do konspiracyjnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski na terenie Grabowca. Przyjęto system trójkowy pracy, posługując się pseudonimem „Czarny Lis”. Organizatorem trójek był Feliks Buczkowski.

Zadaniem trójek było gromadzenie broni i amunicji i oddawanie na przechowanie sekretarzowi gminy Kamforowskiemu. W ten sposób, już w październiku 1939 r. powstała pierwsza organizacja Służba Zwycięstwu Polski na terenie Grabowca. W tym samym czasie przechowaliśmy w domu ogółem 24 oficerów. Mąż mój ciągle powtarzał „musimy ludzi ratować, to nasz obywatelski obowiązek”. Jednocześnie rozpoczynała się w Grabowcu działalność konspiracyjna. Udzielali się w niej:

Kamforowski Adam, ówczesny sekretarz gminy w Grabowcu

Brykałscy Adam i brat jego Władysław

Buczkowski Feliks, główny kierownik Kas Banku Kredytów Długoterminowych w Warszawie, por. Wojska Polskiego, główny organizator trójek

Orłowski Stanisław i Józef Czarnecki, księża

Matwiejczuk Bogusław, plutonowy

Skubiszewski Kazimierz - legionista

Kamforowski Jerzy, Kamforowski Adam, Kamforowska Irena (dzieci sekretarza)

Krzyszczuk Adolf, rolnik

Boniecki Edward, rolnik

Nowicki Wincenty, rolnik

Poterucha Jan, b. wójt gminy

Starosta niemiecki z Hrubieszowa wyznaczył męża na prezesa Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) w Grabowcu, co odwracało uwagę hitlerowców od działalności grupy konspiracyjnej.

Działalność trwała do wtorku po świętach Wielkanocy w 1941 r. W tym dniu nastąpiło pierwsze aresztowanie Feliksa Buczkowskiego, którego Niemcy wywieźli do Oświęcimia. Buczkowski napisał kartkę do Jana Pawelca i podał, jakie nazwiska wydał hitlerowcom w śledztwie. Kartka przysłała w dniu 1 czerwca 1941 r., a drugie aresztowania w Grabowcu hitlerowcy przeprowadzili 5 czerwca 1941 r. Jan Pawelec zdążył wszystkich uprzedzić i sam usunął się z tego terenu. Mąż mój i inni członkowie konspiracji zbagatelizowali to ostrzeżenie i zostali aresztowani. Początkowo mąż siedział w gestapo w Hrubieszowie. Ja zaraz podjęłam staranie o zwolnienie, ale bezskutecznie. Następnie wywieźli aresztowanych na Zamek w Lublinie. Stąd już w lipcu 1941 r. wywieźli do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Nie usta wałam w staraniach o zwolnienie, jednak bezskutecznie. Już 4 stycznia 1942 r. otrzymałam depeszę z Oświęcimia, że mąż zmarł. Akt zgonu przysłali oprawcy dopiero później, podając wymyśloną perfidną przyczynę zgonu tj. skutek choroby. Nie znam szczegółów cierpień i śmierci męża w tym strasznym obozie zagłady.

Wcześniej, bo już w listopadzie 1941 r. przysłała podobna wiadomość o śmierci brata mojego męża Władysława, w której podano, że zmarł na zapalenie płuc. W tym samym czasie zginął w Oświęcimiu dr Franciszek Ciszewski z Grabowca, który chociaż nie był w konspiracji, jednak znalazł się na liście gestapo ludzi przeznaczonych do aresztowania.

Po śmierci męża wezwał mnie do siebie wójt Gminy w Grabowcu Nyszkoszapko. Byli u niego gestapowcy z wilczurami. Zaczęli mnie wypytywać, skąd mam wiadomość, że mój mąż nie żyje. Odpowiedziałam, że dostałam depeszę z Oświęcimia... Szczęśliwie dali mi po tym spokój. Wysyłałam po 15 paczek żywnościowych miesięcznie do oficerów w oflagach w Niemczech, mimo tych bolesnych i trudnych dni, jakie przeżywałam. Zdecydowałam się przystąpić do konspiracji na tym terenie. W listopadzie 1942 r. złożyłam przysięgę w Świdnikach koło Grabowca przed zakonnikami o pseudonimie „Robak”. Przyjęłam pseudonim „Morfina”. Następują trudne chwile dla mieszkańców Grabowca i okolicy. Faszysti wysiedlają Polaków i zasiedlają Ukraińców. Ja wraz z siostrą męża Janiną otrzymałam zgodę gestapo na pozostanie w aptece. Nacjonaliści ukraińscy podsycani przez hitlerowców dopuszczają się strasznych prześladowań miejscowej ludności polskiej. Pod pretekstem, że u mnie kwaterował Niemiec, a oni mnie chcieli wsadzić Ukraińca Poleszczuka, wydali na mnie wyrok śmierci. Wcześniej rozmawiałam na ten temat w dowództwie AK w Świdnikach, które poleciło mi uciekać z Grabowca i zlikwidować aptekę. Dowódcą tej grupy był, jak pamiętam „Orwid”.

Upozorowano napad na aptekę i zabrano większą część lekarstw, które rozlokowano w placówkach AK w Siedlisku i w Świdnikach. Teraz już byłam bardzo zagrożona ze strony Niemców i Ukraińców. Pewnego dnia wpadli do mojego domu i pod moją nieobecność zabrali Ukrainkę, wyprowadzili na miejscowy cmentarz i, męcząc ją, wymusili zeznania o mnie, o moich kontaktach z polskim podziemiem. Po strasznych torturach zabili ją ci oprawcy. Jak później stwierdzono, miała w nogach kilka ran od kul. Złożyli ją do trumny i przywieźli do cerkwi w Grabowcu. Groziło mi niebezpieczeństwo, ale poszłam na jej pogrzeb, uważając, że jej śmierć nic wspólnego ze mną nie miała. Cóрка zmarłej twierdziła, że jej matka zginęła, gdyż pracowała u „Lachów”. Po pogrzebie sąsiadka dała mi znać, że po obiedzie zaaresztują nas nacjonaliści ukraińscy. Również łączniczka z naszej organizacji konspiracyjnej ostrzegła, żeby być ostrożną, bo przyjechali do Grabowca faszysti.

Już wcześniej wywiozłam swoje rzeczy do mojego brata ciotecznego, inż. Stefana Niwińskiego do Bończy w powiecie Krasnystaw, który był tu leśniczym w lasach hrabiego Potockiego. W Bończy zetknęłam się z oddziałem partyzantki radzieckiej

pod dowództwem „Griszy”. Oddział ten ubezpieczał nas, tj. 3 pary sań przy wyjeździe powrotnym do Grabowca. Po powrocie z Bończy udałam się wraz z siostrą męża Janiną do naszej placówki AK w Siedlisku. Na placówce przyjął mnie komendant por. Paweł Runkiewicz „Czarny”, jego zastępcą Bogusław Matwiejczuk „Brzęczek” oraz Stanisław Trojanowski. Otrzymałam kwatere w pałacu dziedzica majątku Siedlisko Józefa Tuszowskiego. Zamieszkałam tam z Janeczką. Obok mnie mieszkały Maria Żukowska, którą dr Cygańczuk przywiózł z Hrubieszowa, której faszysti spalili dom i grozili aresztowaniem. Były też w pałacu inne osoby z Warszawy i Grabowca oraz stała grupa partyzantów (ok. 15 ludzi), którzy stanowili ochronę placówki. Pałac w Siedlisku był całą warownią. Okna i drzwi zostały obmurowane. W oknach małe otwory zabezpieczono siatką. Wejścia do drzwi były obmurowane. W murze znajdowały się otwory strzelnicze. W pomieszczeniach na parterze mieściły się prycze i piętrowe łóżka dla żołnierzy-partyzantów. Partyzanci dzień i noc stali na warcie przy drzwiach i na dachu pałacu. Posiłki przygotowywano na miejscu dla wszystkich osób zamieszkałych. Ciotka dziedzica Tuszowskiego energicznie i sprawnie prowadziła całą organizację życia w pałacu.

Po przybyciu do Siedliska zaraz dostałam rozkaz szykowania lekarstw i opatrunków dla partyzantów przygotowujących się do walk z okupantem. Szyliśmy torby sanitarne niezbędne dla sanitariuszek na pierwszą linię walki. Szkoliłam sanitariuszki wspólnie z doktorem medycyny Witczykiem „Zygmunt” i Marysią „Żdziebelko”, z Halszką Horwat, Niną i Janiną. Może niezbyt dokładnie, ale pragnę wspomnieć o naszym dowództwie i naszej organizacji konspiracyjnej AK na tym terenie. Komendantem tam był „Orwid”. Do wyzwolenia komendantem obwodu hrubieszowskiego AK był Marian Gołębiowski „Korab”.

Obwód składał się z rejonów. Na obszarze 3 rejonu istniały następujące kompanie:

- grabowiecka (dowódca: por. Paweł Runkiewicz „Czarny”)
- ornatowicka (dowódca: por. Kazimierz Wróblewski „Maryśka”)
- białowodzka (dowódca: por. Eugeniusz Tokarczuk „Klon”)

Do mojej kompanii grabowieckiej wchodziły plutony:

- Skomorochy (dowódca: Czesław Hajduk „Ślepy”, po nim Bogusław Matwiejczuk „Brzęczek”)
- Góra-Grabowiec (dowódca: Piotr Kozłowski „Szybki”)
- Grabowiec, do którego wchodziły (poza Grabowcem) wioski Szczelatyn, Żurawłów i Wolica Uchańska
- Szystowce (dowódca: Wacław Gozdek „Grom”)

W tym czasie wyjeżdżałam pociągiem do Warszawy do lekarza, którego prosiłam, żeby kupił mi bilety na pociąg, bo była duża kolejka przy kasie. Sprawdzając moje dokumenty na Dworcu Głównym w Warszawie żandarm powiedział: „Grabowiec. Dort sind alle Banditen... „ (tzn. Grabowiec. Tam są wszyscy bandyci... ) Szczęśliwie dał mi spokój i wróciłam do placówki po spełnieniu zadania.

Drugi raz wybrałam się wozem konnym do Lublina (ok. 85 km). Przywiozłam 17 skrzyń materiałów opatrunkowych i lekarstw. Dostawałam przydział po każdym upozorowanym napadzie na aptekę w Grabowcu. Praktycznie cztery razy więcej niż w normalnych warunkach. Skrzynie z opatrunkami przywieźliśmy do Placówki AK w Siedlisku. Pamiętam w Łopienniku spotkał mnie dowódca placówki „Grab”, mój znajomy i powiada: „Co ty tu robisz? Tyle skrzyń wieziesz przez te niebezpieczne okolice”. Otworzyła nam się skrzynia z opatrunkami. Zaraz dałam opatrunki z tej rozerwanej skrzyni sanitariuszce z oddziału „Graba”. Przydały się te opatrunki na bój partyzantów z hitlerowcami w lasach janowskich.

Po drodze zatrzymaliśmy się w Izbicy u naczelnika poczty Kazimierza Szczeklika. Dostałam wiadomość, że teren jest otoczony. Niemcy przeprowadzają obławę na partyzantów w pobliskich lasach. Niemcy zatrzymali mnie, sprawdzili, co wiem, i puścili, ale wiedzieliśmy, że przed nami jeszcze druga kontrola, z drugiej strony pierścienia obławy. Razem z kolegą z AK Kazimierzem Paulem „Nadzieją” mieliśmy niezłego stracha. On powoził końmi. Znowu Niemiec przejrzał nasze skrzynie i pozwolił jechać dalej. Dojechaliśmy do Siedliska, gdzie odpowiednio złożono przywiezione opatrunki i lekarstwa. Nacjonaści ukraińscy nie wiedzieli, gdzie jestem. Ubierałam się na chłopkę, żeby mnie nie poznali. Pamiętam takie przeżycie z dnia 3 kwietnia 1944 r., które kosztowało mnie dużo zdrowia i było bardzo niebezpieczne. W tym dniu przyjechał do Siedliska Niemiec, landrat z Hrubieszowa, Bitner wraz ze swoją obstawą, złożoną z żandarmów niemieckich. Dostałam rozkaz, aby sanitariuszki wyciągnęły kule z karabinów Niemców, którzy w tym czasie zabawiali się przy dobrze zakrapianym wódką posiłku. Akurat stałam w drzwiach, gdy jednej z sanitariuszek przy wyciąganiu kuli wypadł z ręki cały zamek karabinu i z hukiem spadł na podłogę. Chociaż w tym gwarze Niemcy zorientowali się, o co chodzi, ze strachu gwałtownie nie reagowali.

W tym czasie koledzy partyzanci usunęli się poza Siedliska i nie mieli rozkazu podejmować walki. Później dopiero zlikwidowali tę grupę landrata Bitnera nasi partyzanci w Szystowicach, gdy sam Bitner wjeżdżając na podwórze majątku, zobaczył partyzanta kucharza z orzełkiem na furażerze, wyjął pistolet i zastrzelił go. Dostali oni za swoje i więcej już inspekcji nie robili.

Opiekowałam się rannymi partyzantami polskimi i radzieckimi. Partyzanci radzieccy w dużych grupach przechodzili przez linię frontu. Przez rzekę Bug przeprawiło się silne zgrupowanie partyzantki radzieckiej im. Aleksandra Newskiego pod dowództwem pułkownika A.W. Karasiowa, dzisiejszego Bohatera Związku Radzieckiego. Oddział ten zaraz po przekroczeniu Bugu w początkach kwietnia 1944 r. został zaatakowany przez Niemców w lesie koło Majdanu Tuczepskiego. Po walce i silnych bombardowaniach zgrupowanie wycofało się do lasu siedliskiego koło Czechówki. Rannych partyzantów radzieckich przywieziono do placówki AK w Siedlisku. Partyzanci radzieccy na wzgórzu przed tym lasem rozwinęli tyralierę. O tym powiadomili dowódcę plutonu AK ze Skomoroch, kolegę Bogusława Matwiejczuka „Brzęczka” jego żołnierze-partyzanci, którzy wcześniej dostrzegli ruchy tych partyzantów. „Brzęczek” zebrał swoich ludzi z plutonu i poszedł z nimi w kierunku tego oddziału od strony młyna tuczepskiego. Nikt nie wiedział kto jest w lesie. Nie bardzo nasi wiedzieli też, co dalej robić. „Brzęczek” wysłał ludzi na zwiad, dowódców drużyn Grechutę i Bojczuka. Oni zorientowali się, że w lesie są partyzanci radzieccy. Partyzanci polscy i radzieccy w tyralierach stali naprzeciwko siebie. Do strzelaniny nie doszło. Dowódca plutonu „Brzęczek” wysłał gońca do Siedliska do dowódcy kompanii „Czarnego” z meldunkiem, że jego pluton ma kontakt z silnym oddziałem partyzantki radzieckiej. „Czarny” przybył na miejsce z grupą kilkunastu partyzantów z Siedliska. Zaczęliśmy powiewać do kolegów radzieckich białą chorągiewką. Partyzanci radzieccy głośno rozkazali jednemu z nas przyjść do nich. Poszedł kolega, który znał język rosyjski. Po chwili całą ławą zeszli do naszych, uznając, że są bezpieczni. Następnie dowódcy udali się razem z naszymi do dowódcy batalionu „Orwida” do Czechówki. Razem z nimi szedł miejscowy gajowy i u niego zaczęła się libacja.

Płk. Karasiow przekazał polskim partyzantom kilka karabinów maszynowych typu Diektiarowa oraz większą ilość amunicji do nich. Podali dowódcy batalionu „Orwidowi”, że mają rannych i chcą ich pozostawić w naszych konspiracyjnych

ośrodkach leczniczych dla pełnego wyleczenia. Nasze dowództwo zgodziło się i tej nocy przewieziono 6 rannych partyzantów na Siedlisko. Jeden z nich był ciężko ranny w brzuch. Sanitariuszka Halszka Horwat „Kazik” na jego prośbę myła go i opatrywała rany całą noc. Nad ranem na jej rękach zmarł. Został pochowany w parku w Siedlisku. Inny miał obandażowaną głowę i po zrobieniu opatrunku tej nocy wrócił z konwojentami radzieckimi do oddziału. Pozostałych imiona jak pamiętam były: Artiom, Iwan, „Wania” Alosza i Misza. Artiom miał postrzelone nogi i jądra, na które szyłam specjalne woreczki, bo były spuchnięte. Byłam starsza od innych sanitariuszek, one się krępowwały robieniem tych opatrunków. Alosza był po ciężkim zapaleniu płuc i nie miał siły iść dalej za Karasiowem. Kazali mi go dobrze odżywiać, więc chodziłam do służby dworskiej po mleko dla Aloszy. Iwan miał zdruzgotaną lewą nogę, powyżej kolana. Misza był bardzo osłabiony. Pułkownik A.W. Karasiow tej samej nocy wyruszył ze swoim zgrupowaniem w dalszą drogę, na zachód w lasy janowskie. Zatrzymał się we wsi Stanisławka, w powiecie zamojskim. Stoczył bój z hitlerowcami w Horyszowie Polskim i poszedł dalej aż do Słowacji i na Węgry. Dwa razy amputowano nogę „Wani”. Pierwsza operacja odbywała się w jakiejś stodole na drzwiach. Byłam na początku tej operacji. Cały czas asystowała dr Cygańczukowi sanitariuszka Marysia Żukowska i Zdzicha z Hrubieszowa. Drugą operację robił dr Witczyk. „Wania” leżał z naszymi partyzantami w pałacu w majątku Jana Gryna we Franciszkowie ok. 3 km od Siedliska. Z Siedliska wozili rannym lekarstwa i opatrunki wraz z partyzantem Ryszardem Torem „Gigantem”. Pomagałam leczyć rannych lotników radzieckich, którzy po zeskoczeniu z palącego się samolotu, strąconego przez Niemców, wylądowali na spadochronach poparzeni. Pozostali w Kompanii Szkolnej Podchorążych w Białowodach, aż do wyzwolenia przez Armię Radziecką.

Podczas pacyfikacji w Świdnikach byłam w lesie i dostałam rozkaz przewiezienia opatrunków z głównego magazynu (który tam się znajdował) oraz części leków. Dostarczyłam te niezbędne rzeczy do lasu. Miało to miejsce w dniu 12 czerwca 1944 r. Pamiętam miałam starcie w lesie, gdzie byliśmy otoczeni, a dowódca „Stok” na mnie z gębą, czemu nie ratujemy ludzi z plutonu „Zbika”, który z Krzaków poszedł do pomocy kolegom ze Świdnik i został zdziesiątkowany przez niemiecki oddział pacyfikacyjny, uzbrojony w ciężką broń maszynową i samochody pancerne. Dowódca tego plutonu „Zbik” Sarzyński był ranny w ramię i robiłam mu tam opatrunek.

Na Filipinie leżał w chacie wiejskiej Jerzy Kamforowski „Wąż”. Miał przestrzelone płuca i draśnięte serce. Kula wyszła. Z Kamforowskim leżał w tej chacie Ireneusz Szymczak „Odmet” z plutonu „Zbika”, również ciężko ranny, już po raz drugi w nogi podczas w/w walk w Świdnikach. Śmiałam się, bo Irek miał żal, że Jurkowi dają tlen a jemu nie. Żartował. Tak powiedział, on potrzebuje tlenu, a pan nie. Było trochę śmiechu.

Podczas dużej pacyfikacji przeprowadzonej w Grabowcu i okolicznych lasach, przez niemiecką dywizję pancerną w czerwcu 1944 r. wszyscy ranni partyzanci polscy i radzieccy leżeli w Filipinie u ob. Wiśniewskiej.

Później 4 rannych polskich i radzieckich wywieziono do Franciszkowa a następnie do wsi Krzaki. Rannymi opiekowała się sanitariuszka Żukowska.

Po pacyfikacji wszystko wróciło do dawnej konspiracji i walk. Wyzwolenie Grabowca nastąpiło w dniu 25 lipca 1944 r. przez Armię Radziecką.

Do 1952 r. prowadziłam aptekę w Grabowcu. Od 1952 r. mieszkam w Warszawie, a w domu rencistów t.zw. Domu Matysiaków od 1971 r. Zostałam odznaczona

na Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami bojowymi.

*Michalina Brykalska*

Żukowska Maria „Żdziebelko” (AK)

Zaprysiężona w listopadzie 1939 r. przez plut. Budzyńskiego z 2 pułku strzelców konnych (rozstrzelany w 1940 r. w Dębince). Była kurierką i kolporterką. Pracowała w nadleśnictwie Hrubieszów. W 1943 r. z urlopu w Warszawie nie wróciła już do Hrubieszowa. Gestapo odwiedziło nadleśnictwo, aby ją aresztować. Jako „spalona” przebywała m.in. w Warszawie, Siedlcach, Lublinie i w Nadleśnictwie Mahonka koło Parczewa. W 1944 r. potajemnie wróciła do Hrubieszowa i stąd z komendantką WSK wyjechała do Świdnik, do oddziału „Wiktoria”. Na terenie Rzeczypospolitej Grabowieckiej przebywała aż do wyzwolenia.

### **Wspomnienia sanitariuszki „Żdziebelko”**

Pamiętam, było to w czerwcu 1944 r. Michalina Brykalska „Morfina” magister farmacji, właścicielka apteki w Grabowcu dostała z dowództwa rozkaz skompletowania leków, materiałów opatrunkowych itp. Ja, z polecenia dr. Witczyka „Zygmunta” (obecnie w Izraelu) miałam z „Morfina” tego razem dokonać.

Wybrałyśmy się wczesnym rankiem z Hołużnego do Świdnik, majątku pani Węglińskiej. Z uwagi na brak woźnicy powoziłam bryczką zaprzęzoną w dwa konie. Przyznam się, że pierwszy raz w życiu powoziłam końmi. Były to sędziwe szkapy, nie miałam przeto zbyt trudności w ich prowadzeniu. Do Świdnik dojechałyśmy konspiracyjnymi drogami w południe i zaraz przystąpiłyśmy do wykonania zadania, ale nie była to łatwa sprawa. Leki, materiał opatrunkowy były ulokowane w różnych miejscach: pod inspektami, w dziuplach starych drzew, w piwnicach, na strychu tzw. pałacu, a w końcu w małym budyneczku w ogrodzie warzywnym, gdzie był skład narzędzi ogrodniczych. Z tych różnych schowków trzeba było wybierać to, co miało być najpotrzebniejsze. Sprawdzaliśmy listę, ciągle nam było czegoś brak, biegaliśmy z miejsca na miejsce, ciągle kompletując. Nareszcie uporałyśmy się z trudnym zadaniem. Zmęczone, głodne wyruszyłyśmy z powrotem do Hołużnego. Zapadał już zmrok. Teraz, znanymi już drogami szybko wracałyśmy, gawędząc wesoło.

Zachodziłyśmy w głowę, co to ma znaczyć, dlaczego taki rozkaz i pośpiech w gromadzeniu materiałów opatrunkowych. Czuliśmy, że na coś się zanoszą, na jakąś większą akcję. W pewnym momencie, na zachodniej stronie nieba ujrzaliśmy rakietę zielonego koloru, a za chwilę drugą białą. Trochę speszyłyśmy się tym, ale nie tracąc fantazji, gubiąc się w domysłach, dojechałyśmy do Hołużnego.

Z daleka już usłyszałyśmy gwar głosów, szczęk broni. Wjechałyśmy na podwórze i dowiedziałyśmy się, że jest rozkaz ewakuacji. Czekało na nas i oczywiście nie obeszło się bez ostrych słów, „że z babami tak zawsze, że baby to, a tamto, że baby wprowadzają zamęt”. Ja z poczuciem humoru odpowiedziałam: „No ale bez bab ani rusz, że się okaże, co baby potrafią, co są warte”. Rozległ się śmiech w oddziałku, który miał ochraniać szpital podczas ewakuacji. Na moje pytanie, gdzie jedziemy, komendant oddziałku Stanisław Tokarski „Stok” ofuknął mnie, że to nie moja



188. Jan Greniuk  
„Grom”



189. Stanisław Jałowicki  
„Dragon”



190. Antoni Gruszecki  
„Brzóska”



191. Jan Ważny  
„Orkan”



192. Antoni Zarek  
„Maj”



193. Józef Herman  
„Wilga”



194. Władysław Sendłak  
„Lont”



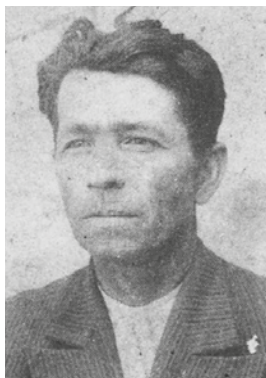
195. Stanisław Majewski  
„Świt”



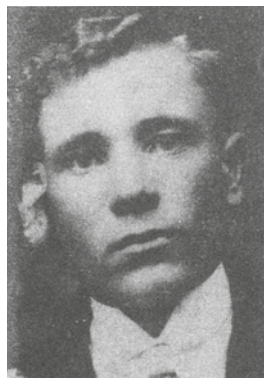
196. Mieczysław  
Włodarski,  
zginął 20.05.42 r.



197. Stefan Wiłgos,  
zginął 20.05.42 r.



198. Jan Krajewski,  
zginął 20.05.42 r.



199. Wojciech  
Wiczerzański,  
zginął 20.05.42 r.



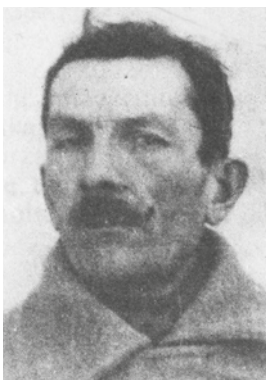
200. Wincenty  
Jędruszczak,  
zginął 20.05.42 r.



201. Stanisław  
Szustakiewicz,  
zginął 20.05.42 r.



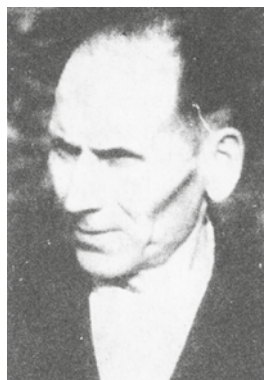
202. Władysław Karpiuk,  
zginął 20.05.42 r.



203. Feliks Matwieczuk,  
zginął 20.05.42 r.



204. Władysław Ważny  
„Włoch”



205. Tadeusz Folusz  
„Żołędź”



206. Julian Gruszka  
„Olek”



207. Bolesław Tałaj  
„Kruk”



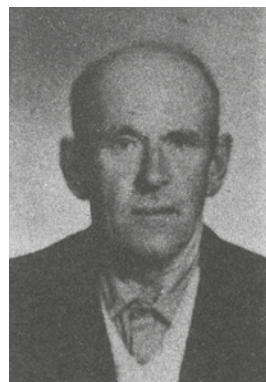
208. Wincenty Krajewski



209. Józef Sarzyński  
„Pogrom”



210. Stanisław Sendłak  
„Sokół”



211. Ludwik Gardias  
„Cięty”



212. Bogusław Bekier  
„Pliszka”



213. Paweł Wilczyński  
„Szum”



214. Piotr Wilczyński  
„Łoś”



215. Wacław Zgórski  
„Mały”



216. Witold Szopa  
„Kopacz”



217. Mieczysław  
Szymonowicz  
„Bawół”



218. Teodozja Gruszka  
„Narcyz”



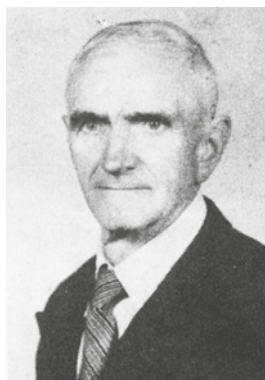
219. Karolina Załuska  
„Rusalka”



220. Jadwiga Grotthus  
„Orlik”



221. Eugeniusz Tokarczuk  
„Klon”



222. Józef Kasperkiewicz



223. Józef Śmiech  
„Ciąg”



224. Bolesław Gryciak  
„Pryncypał”



225. Wacław Struszcak  
„Ciapek”



226. Jan Bidiuk  
„Tadeusz”



227. Stanisław Baran  
„Bis”



228. Franciszek Jasiński  
„Huragan”



229. Wacław Maługa  
„Ks. Robak”



230. Tadeusz Błaszczuk  
„Grom”



231. Józef Jędrzejczuk  
„Gzyms”



232. Franciszek Głowacki  
„Jarząbek”



233. Stanisław Krzyszczuk  
„Chłop”



234. Jan Lisiecki  
„Flakon”



235. Jan Koszuta  
„Czarna Strzała”



236. Tadeusz Rój  
„Piechur”



237. Władysław Adamowicz  
„Taran”



238. Franciszek Bajwoluk  
„Kalinowski”



239. Franciszek Depa  
„Szampan”



240. Franciszek Głowacki  
„Orłowski”



241. Piotr Mirzwa „Lis”



242. Franciszek  
Litwińczuk  
„Jastrząb”



243. Łucja Stopyra



244. Bolesław Stopyra  
„Marks”



245. ks. Zygmunt Pisarski



246. Bronisław Rój  
„Skowron”



247. Franciszek  
Szustakiewicz  
„Szczapa”



248. Marian Baj  
„Kolanko”



249. Ludwik Prociuk  
„Tygrys”



250. Witold Błaszczuk  
„Znicz”



251. Jan Książdz  
„Gałązka”



252. Bolesław  
Nowaczewski  
„Hanc”



253. Dziadosz Aleksander  
„Ponury”



254. Maria Zatorska  
„Marysia”



255. Kazimierz  
Szustakiewicz  
„Świt”



256. Antoni Wrębiak  
„Junak”



257. Wacław  
Szustakiewicz  
„Hak”



258. Adam Krawczuk  
„Jawor”



259. Jan Luchowski  
„Szpilar”

sprawa, że nie muszę wiedzieć. Zamilkłam i podeszłam do dr. „Zygmunta”, który powiedział, że mam jechać z nim na tej bryczce, gdzie był umieszczony sprzęt sanitarny. Wyruszyliśmy w nieznane. Przedtem pożegnałam się z „Morfiną”, która miała wracać do Grabowca. Ilu ludzi było w tym oddziale, nie pamiętam, pamiętam zaś młodego chłopaka Niemca, wziętego do niewoli i on dźwigał karabin maszynowy. Na trzech wozach umieszczeni byli ranni, 10 lub 12 osób, 2 sanitariuszki „Wiewiórka” i „Cyganka” (nazwisk nie znam), oraz na bryczce ze sprzętem dr. „Zygmunt” i „Żdziebełko”, to znaczy ja. Pseudonim partyzancki otrzymałam przypadkowo, gdy się znalazłam w partyzantce. Ktoś z dowództwa powiedział: „coż za chuchro - czy takie żdziebełko da radę w akcji” i tak zostałam „Żdziebełkiem”.

Mając dwóch bardzo ciężko rannych, Kamforowskiego Jurka „Węza” szwagra Stefana Baja, z przestrelonym lewym płucem oraz drugiego, równie ciężko ranne- go, lecz pseudonimu nie pamiętam jechaliśmy całą noc bardzo powoli. Mijaliśmy jakieś laski czy zarośla, łąki spowite białymi mgłami, księżyc świecił.

Spojrzałam na dr. „Zygmunta”, w świetle księżyca był upiornie blady, drzemał, zabawnie kiwając się to w jedną, to w drugą stronę. Długa to była droga, rano, koło godziny czwartej, zaczął siać drobniutki deszcz czy mgła, zrobiło się zimno. O godzinie piątej dojechaliśmy do Filipina za Skomorochami, majątku Skomorowskiego. Filipin był położony na wzgórzu. Od południa łagodny stok aż do drogi polnej, od wschodu las, od północy stajnie, od zachodu pola. W środku znajdował się olbrzymi dziedziniec, chyba wybieg dla koni. Nad tym łagodnym stokiem było kilka chatynek, tzw. czworaków. Rannych umieszczono w jednej z chat w małej izbie. Wszyscy leżeli pokotem na słomie na podłodze. Gospodynie zajęły się przyrządzaniem śniadania dla rannych i żołnierzy. Mnie zaprosiła jakaś kobieta do swego domu, prosząc, abym spoczęła. Izba była mała, ale bardzo czysta. Położyłam się w ubraniu, kurtki nie zdjęłam ani butów, nogi trzymając na podłodze. Natychmiast usnęłam, czułam jeszcze, jak ktoś podniósł mi nogi i ułożył na krześle.

Zbudził mnie ruch i płacz, zerwałam się natychmiast, pytając, co się stało. Gospodyni, płacząc, powiedziała: „panienko, jesteście otoczeni przez Niemców, na wzgórzach stoją czołgi” i nie słuchając dalej wybiegłam na podwórze. Sytuacja była tragiczna. Za drogą, na przeciwnym wzgórzu, ok. 500-600 m stał czołg niemiecki, sławetny „Tygrys”, a za nim trochę dalej drugi. Palił się Żuków jak powiedziano i jakieś inne kolonie czy wsie, słysząc było strzały. Komendant stał z dr. „Zygmuntem”, otoczeni byli chłopcami i głośno rozmawiali. Szybko podbiegłam do nich, pytając, co robimy? Komendant odpowiedział: „Wszyscy idziemy do lasu, „Cyganka” i „Wiewiórka” zostają z rannymi”. Obie sanitariuszki blade, przestraszone, słysząc to, zaczęły płakać. Dr. „Zygmunt” zwrócił się do mnie i powiedział: „Pani idźcie z nami”. Odpowiedziałam, że zostanę z rannymi i: „Wszyscy idźcie do lasu, nie ma chwili do stracenia”. Komendant i doktor jeszcze sprzeciwiali się temu, ale ja kategorycznie odpowiedziałam, że zostaję z rannymi, że mam więcej doświadczenia i że dam sobie radę.

Komendant szybko zorganizował wymarsz i wszyscy gęsiego poszli miedzą wśród pól, do lasu. Weszłam do izby z rannymi z uśmiechem, ale zmroził mnie ich wygląd. Byli źli, przestraszeni, zdenerwowani. Jeden przez drugiego zaczęli mówić: „Dlaczego nas zostawili? Powinni nas bronić i zostać z nami. Zostawili nas na pastwę Niemcom”. Zaczęłam ich uspokajać, mówiąc przecież, że zostałam z nimi i że nic się nam nie stanie. Plotłam trzy po trzy, żeby dodać im otuchy. Zaczęłam się krzątać, robić opatrunki, podawać lekarstwa. Gdy to wszystko skończyłam, zdjęłam fartuch i schowałam go do torby. Wyszłam na podwórze, żywej duszy nie było, tylko biały kotek przybiegł do mnie i zaczął się łaścić.

Obok chaty rosło duże drzewo, a pod nim zobaczyłam sporą kupkę granatów. Zdziwiło mnie to, bo przecież nie wszyscy mieli broń, dlaczego oni to zostawili? Szybko nakryłam to słomą i w tej chwili usłyszałam warkot i zgrzyt czołgów. Wpadłam do izby i kucnęłam przy parapecie, na którym stała doniczka z pelargonią, przysunęłam ją bliżej ramy i jeszcze czymś nakryłam, zostawiając sporą szparę i spoglądałam na drogę.

Drogą od Bończy ciągnęły czołgi, jeden za drugim. Od huku i chrzęstu trzęsła się chata. Chłopcy zaczęli mnie pytać szeptem, co się dzieje i gdzie te czołgi jadą. Nie odpowiadałam. Cóż mogłam im powiedzieć? Obserwowałam dalej machinalnie je licząc, były różnego typu, małe i te duże „Tygrysy”. Nie wiedziałam czy one krążyły wokół nas, czy szły na Grabowiec. Nareszcie przeszły, lecz ukazała się czarna limuzyna. Jechała szybko i skręciła w boczną dróżkę wiodącą na dziedzińiec. Pomyślałam: to już koniec. Wyszłam z izby i stanęłam bokiem przy drzwiach, obserwując dalej. W lewej, bocznej kieszeni kurtki miałam parabellum, a wyżej, w bocznej pastylkę cyjanku. Myśli błyskawicą przelatywały mi w skołatanej głowie. Wstrętną mi była myśl użycia cyjanku, wybrałam śmierć od kuli, bo przecież byłam żołnierzem. Postanowiłam, że żywej mnie nie wezmą. Bezwiednie szepotałam modlitwę Pod Twoją obronę... Trwało to sekundy, a mnie się zdawało, że wieki. W pewnej chwili limuzyna, w której byli Niemcy, zatrzymała się w połowie drogi (może na 50-60 metrów od chaty), wolno zakręciła i pędem zjechała na drogę, podążając za kolumną czołgów.

Co to było, jaka siła kazała im zawrócić, nie mogłam tego pojąć. Na razie byliśmy uratowani. Weszłam do izby, do moich chłopców. Musiałam wyglądać źle, bo zauważyłam ich zdziwione i przestraszone spojrzenia. Usiłowałam uśmiechnąć się, ale nie wyszło. Żaden z nich nie powiedział ani słowa, ja również nic nie mówiłam. Wyszłam na podwórze, był piękny czerwcowy dzień, ja tego przed tym nie zauważyłam. Było samo południe. W pewnej chwili wpadł na podwórze komendant „Stok”, pytając, co słychać, jak ranni. Odpowiedziałam, że wszystko w porządku. Mimo strasznego niebezpieczeństwa przyszedł dowiedzieć się, co z nami. Ja również pytałam co u nich słychać. Komendant nie zdążył odpowiedzieć, bo znowu kolumna czołgów zaczęła sunąć drogą od Bończy. Komendant ze stenem skoczył w zboże, dążąc do swego oddziału, a ja zajęłam swój punkt obserwacyjny przy okienku. Po przejściu tej drugiej fali czołgów zajęłam się rannymi, rozmawiając, podając lekarstwa itd. Tak minął ten koszmarny dzień. Nad wieczorem wróciły gospodynie z dobytkiem, zaczęły się krzątać. Było już prawie ciemno, gdy wrócił nasz oddziałek i dr „Zygmunt” z komendantem. Po kolacji postanowiono przekraść się do Bończy. Ranni zostali na miejscu, bo niemożliwością było wieźć rannych na wozach. Obawialiśmy się zasadzki nieprzyjaciela. Droga była daleka i niebezpieczna. Zdecydowaliśmy, że świtem wyśle rannych tam gdzie zechcą. Dr „Zygmunt” usilnie prosił, żebym szła z nimi do Bończy. Postanowiłam do końca wytrwać na posterunku. Zostałam z „Cyganką” i „Wiewiórką” przy szpitalu. Oddziałek odszedł do Bończy. Jeden gospodarz nazwiskiem Wiśniewski obiecał przygotować konie do drogi. Rzeczywiście świtem zajechały konie na podwórze. Na jednej furze umieszczono „Węża” (Kamforowskiego) i dwóch lżej rannych. Wysłałam ich z „Wiewiórką” do Bończy. Drugą furę wysłałam do Zamościa z siostrzeńcem „Wyrwy” i innymi rannymi, których pseudonimów nie znałam. Trzecią furę z rannym „Brzóska”, który miał przestrzeloną i złamaną, ułożoną w szynie nogę wraz z innymi wysłałam do Białowód. Czwarta fura, a raczej bryczka ze sprzętem sanitarnym została do mojej dyspozycji. W pewnej chwili podeszli do mnie jacyś nie znani mi osobnicy i zażądali fury dla siebie. Postawa ich była

groźna. Ja jednak kategorycznie odmówiłam i oświadczyłam, że koni nie dam, bo mam rozkaz odstawić sprzęt sanitarny do Świdnik.

Nareszcie nastał spokój, bo z „Cyganką” zostałam na miejscu. Prosiłam gospodarza Wiśniewskiego, żeby miał pieczę nad końmi. Mogłam pomyśleć wreszcie o spoczynku. Zasnęłam kamiennym snem po dwóch nieprzespanych nocach. Było już dobrze po południu, gdy się obudziłam. Zaczęłyśmy się zbierać do wyjazdu do Świdnik. Było spokojnie. Obie z „Cyganką” pożegnałyśmy się z dobrymi ludźmi, wsiadłyśmy na wóz, musiałam sama powozić. Wiśniewski odprowadził nas kawałek drogi, bo mostek nad strugą był połamany przez czołgi i wskazał, jak mamy jechać do Świdnik. Nie wiedziałyśmy, jaka była sytuacja, nie mieliśmy żadnych wiadomości. Wiśniewski wrócił do Filipina. W Świdnikach zastałam „Morfinę” (p. Brykalską), księdza „Robaka” i inne osoby. Powitaniom nie było końca. Tak szczęśliwie dla nas zakończyła się ta pacyfikacja.

*Maria Żukowska*

Ireneusz Szymczak „Odmęt” (AK)

### **Akcja pod Pielakami - likwidacja ukraińskiej policji z Grabowca**

8 lutego 1944 r. pod Pielakami (gmina Uchanie) z rąk ukraińskich policjantów z Jarosławca poniosło śmierć 5 Polaków: właściciel majątku Białowody Gustaw Grotthus, jego pracownik kpt. Jerzy Jabłoński, Jan Nowak oraz mieszkańcy Rozkoszówki - Sawiniec i Nieścior.

W odwecie zapadł wyrok AK o likwidacji policjantów ukraińskich z Grabowca. Zadanie do wykonania otrzymał Wojciech Sarzyński „Żbik”. Dzień i miejsce zamachu ustalił „Żbik” przy współpracy z wywiadem placówki Grabowiec. Akcję zaplanowano na określony dzień lutego w miejscowości Pielaki. Przeprowadzenie określonej akcji było wykonane przy współudziale wielu ludzi z konspiracji, którzy narażali swoje życie, a także swoich bliskich, aby zabezpieczyć czy umożliwić przeprowadzenie nawet drobnej akcji sabotażowej. Tak wyglądała i akcja pod Pielakami. Brali w niej udział nie tylko wymieniani bezpośrednio żołnierze, ale ludzie bliżej lub mniej znani.

Do akcji wybrał „Żbik” najlepszych żołnierzy: „Smigę”, „Osę”, „Ostrego”, „Muchę”, „Pawia”, „Porębę” i „Odmęta”. Wyżej wymieniona grupa pod jego dowództwem miała wykonać zadanie. Dobę wcześniej w nocy grupa ta załadowana do sań, którymi powoził Jan Makowski, udała się z Gdeszyna do majątku Białowody. Tu nastąpiło spotkanie z grupą żołnierzy z konnego zwiadu obwodu zamojskiego, która na miesiace zimowe zakwaterowała się w Białowodach dla przeziimowania koni. Dowódcą tej grupy był kpr. rez. (z 3 pal) Stanisław Plisikiewicz „Pliszka”. Oddział jego miał na stanie rkm Browning i kilku żołnierzy. Z przekazanej informacji przez wywiad z Grabowca wynikało, że wyjazd policji z posterunku w Grabowcu nastąpi dzień później. „Żbik” z „Pliszką” ustalił następujący plan: „Żbik” ze swą grupą skoro świt zajmie miejsce zasadzki, t.j. w pierwszych zabudowaniach wsi Pielaki od strony wiodącej z Grabowca! będzie oczekiwać na przyjazd policji grabowieckiej. Ubezpieczenie grupy „Żbika” stanowił oddział „Pliszki” wyposażony w rkm oraz przewodnika z oddziału „Żbika”. Żołnierzem tym był Jerzy Nowicki „Poręba”. Ubezpieczenie miało włączyć się do akcji po 30 minutach od rozpoczęcia i prowadzenia ognia przez grupę „Żbika”. Przed budzącym się świtem,

o półmroku oddział wjechał do wsi Pielaki i zajął jedno z pierwszych zabudowań.

Mieszkańcom zabroniono wychodzić z domu, ten z sąsiadów, który wszedł, musiał zostać. Zastosowano tzw. kocioł. Około godz. 9 rano pojawiły się dwie pary sań z policją nadjeżdżającą ze spodziewanego kierunku, t.j. od Grabowca. Przygotowana do walki grupa zajęła stanowiska i rozpoczęła strzelaninę. Nieprzyjaciół bronił się, ostrzeliwując nas z pozycji leżącej w przyległym do drogi rowie. Wymiana strzałów trwała ok. 15 minut.

Nasz rkm obsługiwany przez „Smigę” i „Odmętą” dwa razy zmieniał stanowisko ostrzału. Drugi raz zajął stanowisko odsłonięte, bezpośrednio na drodze, przy której był rów, gdzie bronili się policjanci. Serie z rkm i granat rzucony przez „Żbika” zlikwidowały policjantów. Jeden z ginących policjantów przed śmiercią krzychał: „Nie bijcie mnie, jestem swój, nazywam się Janek”. W odpowiedzi „Odmęt” zawołał do niego: „Podдай się i rzuć broń”. Mała chwila zastanowienia ze strony policjanta zadecydowała o jego życiu. Nazywał się Kuras. Usiłujący zmienić stanowisko ranny policjant niemiecki po strzale „Muchy” przestał się poruszać.

Z naszej strony poległ w walce Tadeusz Józef Kurek „Osa” z Hostynnego. Śmiertelny pocisk nieprzyjaciela trafił go w głowę nad lewym okiem w chwili, gdy poderwał się zza kopca kartofli, aby zabrać pistolet maszynowy pozostawiony na drodze przez policjantów.

Ze strony policjantów zostało zabitych 5 osób ukraińskich w tym podoficer żandarmerii. W efekcie zdobyto: 5 karabinów, 1 pistolet maszynowy, 6 pistoletów, granaty, amunicję, mundury i dokumenty.

Po zakończonej akcji zarekwirowano dodatkową parę sań (bez furmana). Na jedną z tych, którą jechała policja, złożono ciało „Osy” i zawieziono do pobliskiego lasu, gdzie urządzono pogrzeb polowy.

Klucząc leśnymi drogami, doczekano zmroku, który pozwolił po ciemku zjechać do Białowód, skąd po zabraniu „Poręby” zostaliśmy skierowani na nocleg do gajówki Jana Ważnego „Orkana”, ówczesnego dowódcy plutonu w Mołodiatyczach. U „Orkana” nastąpiło spotkanie z zastępcą komendanta obwodu AK Hrubieszów por. „Wyrwą” Ignacym Krakiewiczem i jego adiutantem Karolem Drzewińskim „Piratem”. „Żbik” przekazał zdobyte wyposażenie i złożył relację z przebiegu akcji.

Rano jeszcze o zmroku oddział odjechał na kwatery do Gdeszyna, zostawiając zarekwirowaną parę sań (pokrwawioną) w gospodarstwie u Gałaja z Mołodiatycz.

Po udanej akcji pod Pielakami posterunek grabowieckiej policji uległ likwidacji. Pozostali przy życiu policjanci (nie biorący udziału w walce pod Pielakami) opuścili posterunek w parę dni po akcji, ewakuując się do Hrubieszowa.

Od chwili likwidacji posterunku Grabowiec pozbył się przedstawicieli władz okupanta i zaistniała sytuacja stworzyła warunki do powstania t.zw. Rzeczpospolitej Grabowieckiej.

Jak zaznaczyłem wcześniej, nie było to udziałem tylko wymienionego niżej patrolu:

Wojciech Sarzyński „Żbik” z Janek

Jan Madeja „Ostry” z Hostynnego

Tadeusz Józef Kurek „Osa” z Hostynnego

Piotr Osmólski „Smiga” z Grabowca

Bogdan Morelewski „Mucha” z Kotorowa

Kazimierz Surma „Paw” z Hostynnego

Ireneusz Szymczak „Odmęt” z Zamościa

Jerzy Nowicki „Poręba” z Zaborzec (w czasie okupacji).

*Ireneusz Szymczak*

## Byłem tam

W pierwszej połowie kwietnia 1944 r. duży oddział radzieckiej partyzantki pod dowództwem mjr. Karasiowa przekroczył Bug w okolicach Horodło-Dubienka i przebywał na terenie powiatów Hrubieszów-Chełm-Krasnystaw. Niemcy dzięki wywiadowi lotniczemu i Ukraińcom wiedzieli o tym oddziale i nawiązywali z nim styczność ogniową w okolicy Trzeszczan, Drogojówki i Bończy. W nocy z 16 na 17 kwietnia 1944 r. mjr. Karasiow opuścił Lasy Bonieckie i udał się w Lasy Janowskie, odrywając się od Niemców.

Rano 17 kwietnia Niemcy w sile 1500 żołnierzy SS i żandarmerii z ciężkimi karabinami maszynowymi oraz dwoma samolotami zdążali z kierunku Uchań do Wojsławic, celem odszukania i zniszczenia partyzantki radzieckiej. Zrobił się alarm i placówki z Rozieńcina i Wojsławic otworzyły ogień do Niemców. Na odgłos strzałów wszystkie sąsiednie placówki AK i BCh stanęły pod bronią i podążyły na pomoc. Niemcy rozspali się i szerokim frontem nacierali na Wojsławice i w kierunku południowym, na Rozieńcin i Nowy Majdan. Z południa napotkali na opór na linii Białowody-Hołużne-Nowy Majdan-Popławy. Część Niemców klinem doszła pod Las Grabowiecki obok Czechówki, ale wycofała się.

Podczas wypierania Niemców od strony południowej zginął dowódca oddziału partyzanckiego Fiodorow i kilku partyzantów radzieckich, a z Polaków zginęli Mieczysław Łuchtaj, Wacław Palczyński i Władysław Ożóg.

Największa jednak bitwa toczyła się na przedpolach Wojsławic, w kolonii Wojsławice i pod Rozieńcinem. Kolonia Wojsławice i część Rozieńcina zostały spalone. Po całym dniu walki Niemcy zdobyli Wojsławice, a polskie oddziały częściowo przeszły w rejon Białowód, a częściowo wycofały się w kierunku Chełma. W Białowodach nocowali wtedy żołnierze AL „Starego” i partyzanci - z oddziału Fiodorowa.

W tej bitwie o Wojsławice oprócz radzieckich partyzantów poległo dziesięciu partyzantów polskich i piętnastu zostało rannych. Niemcy stracili zabitych 16 żołnierzy a rannych około 25, jeśli nie więcej.

W tej bitwie po stronie polskiej brały udział następujące oddziały:

Pluton Kazimierza Bieleckiego „Brodatego” z Kukawki ok. 30 osób

Pluton Juliana Psiuka „Soroki” z Huty ok. 30 osób

Pluton BCh Piotra Chłopasia „Rysia” z Poniatówki ok. 25 osób

Pluton BCh Józefa Zajęca „Jarki” z Witoldowa ok. 60 osób

Drużyna BCh Jana Czerwieja „Kruka” z Rozieńcina ok. 15 osób

Pluton BCh z Majdanu Ostrowskiego ok. 30 osób

Pluton AK Andrzeja Keckiego „Naprzoda” z Wojsławic ok. 60 osób

Pluton AK Józefa Wojciuka „Orla” (Grom) z Wólki Tuczęp. ok. 25 osób

Pluton AK Wincentego Białosiewicza „Białosiewicz” z N. Majdanu ok. 70 osób

Pluton AK Eugeniusza Tokarczuka „Klona” z Białowód ok. 25 osób

Oddział partyzantki radzieckiej Fiodorowa ok. 30 osób

Razem ok. 400 partyzantów na ogół słabo uzbrojonych w porównaniu do Niemców, których było 1500.

Całością obrony Wojsławic kierował Witold Fałkowski („Wik”), a pomocą od strony południowej, hrubieszowskimi oddziałami Stefan Baj „Sam”, gdy te oddziały szły na pomoc i uderzały z boku.

Całkowicie spalona kolonia Wojsławice dziś jest już odbudowana i przyjęła nową nazwę, dziś nazywa się kolonią Partyzantów.

## **Dwa hymny narodowe we wsi partyzanckiej**

Drugi dzień Świąt Wielkanocnych 1944 r. mieszkańcy Grabowca spędzili spokojnie. Po południu dotarł do mnie goniec z meldunkiem (byłem dowódcą placówki Grabowiec), że dowódca partyzantki radzieckiej prosi mnie na spotkanie w Czechówce, odległej o ok. 4 km.

Takie spotkanie z partyzantką radziecką miałem już wcześniej, zawsze jednak nocą. Była to zawsze okazja do udzielenia radzieckim partyzantom informacji o rozlokowaniu Niemców, o wsiach „czarnych” i ukraińskich, które obsadzone były przez konfidentów, a w niektórych stacjonowały posterunki ukraińskiej policji i niemieckiej żandarmerii. Radzieccy partyzanci byli zresztą niezgorzej zorientowani i darzyli zaufaniem wsie polskie. Na spotkanie udałem się niezwłocznie z ok. dwudziestoosobową grupą kolegów.

Dojeżdżając na skraj lasu pod Czechówką zauważyliśmy partyzantów radzieckich, stanowiących ubezpieczenie wysunięte o ponad pół kilometra na południowy zachód od wsi. Po wylegitymowaniu mnie ubezpieczenie dało nam wolną drogę do obozowiska. Wjeżdżając do wsi mieliśmy wrażenie, że kwateruje w niej parę tysięcy partyzantów: na każdym podwórku, w każdej chacie tyle było żołnierzy. Koledzy nie wychodzili z podziwu, patrząc na uzbrojenie. Każdy partyzant obwieoszony był taśmami amunicji, u pasa wisiało po kilka granatów. Dowódcę oddziału zastałem w domu Adama Witkowskiego. Szczególnych odczuć doznaliśmy zbliżając się do domu: najpierw usłyszeliśmy hymn polski, a po nim radziecki. Melodia hymnów grana przez partyzancką orkiestrę bratała dwa narody - polski i radziecki. Jakże bliscy byliśmy sobie nawzajem, jakże braterscy. Z głębi duszy żołnierza partyzantki radzieckiej płynęła droga polskiemu sercu melodia Jeszcze Polska nie zginęła. Rozczulenie zwilżyło nasze oczy. Niemniej rozczuliły mnie słowa radzieckiego dowódcy „Drogi towarzyszu „Czarny”, my o was wiele wiemy i poprosiliśmy was, aby porozmawiać i spożyć wspólnie partyzancki obiad”. W toku posiłku i rozmowy poznałem bliżej dowódcę radzieckiego oddziału. Był nim mjr. Wiktor Aleksandrowicz Karasiow. Wydał mi się niezwykle ciekawym człowiekiem. Mówił do mnie językiem rosyjskim i chociaż wtedy jeszcze słabo rozumiałem, wątpliwości znaczeń wyjaśniał mi jego wzrok, rozumiałem wszystko.

Marcin Łukowiec  
Tuczepy, gm. Grabowiec

## **Jak zostałem ranny**

W połowie czerwca 1944 r. odbyła się pacyfikacja gminy Grabowiec i okolicy przez silne oddziały niemieckie z czołgami. Z tego powodu cała placówka AK pod dowództwem Franciszka Kasza - pseudonim „Szczęsny” udała się do lasu pomiędzy wsiami Olszanką a Zalesiem w b. powiecie Krasnystaw. Tam dowiedzieliśmy się, że Niemcy przyjechali do Skierbieszowa. Ja należałem do plutonu łączności, którego dowódcą był „Neron”. „Neron” wybrał „Szewczuka” i mnie i razem we trzech poszliśmy na wywiad w stronę Zalesia. Przed Zalesiem jest las.

Tam już byli Niemcy. „Neron” zauważył ukrytych przy brzegu lasu Niemców i do nich strzelił. Wtedy Niemcy rzucili granaty i „Neron” od razu upadł i na miejscu został granatem zabity. My z „Szewczukiem” szliśmy za „Neronem” nieco z tyłu i po bokach drogi. „Szewczukowi” nic się nie stało. Natomiast ja zostałem odłamkiem granatu ranny w obie nogi koło kolan, z uszu poszła mi krew, ogłuchłem, ale nie straciłem przytomności. Odruchowo chwyciłem granat i rzuciłem w stronę Niemców i korzystając z chwilowej przerwy w strzelaniu rzuciłem się do ucieczki. To samo uczynił „Szewczuk”. Niemcy za nami nie gonili i dostaliśmy się z powrotem do oddziału. Pierwszy raz rany opatrzyliśmy sami, a potem przywieziono dr. Skalskiego z Wojsławic. On powyciągał mi odłamki z granatu, ale nie wszystkie, do dziś są tam jeszcze kawałki żelaza. Wróciłem do Tuczap i stąd już sam jeździłem do Wojsławic na opatrunki. Rany się pogoїły, ale leczenie uszu dało wyniki złe, do dziś się jeszcze leczę. Zostałem już głuchy na całe życie, lekarstwa usunęły jedynie zawroty głowy i strzykania w uszach, ale i te czasem się powtarzają.

*Marcin Łukowiec*

Ważny Władysław „Włoch”

### **Napad Ukraińców na Obliczyn**

Dnia 11 czerwca 1944 r. silny oddział bulbowców zdołał przedostać się do małego polskiego folwarku Obliczyn koło Bereścia. Tego Bereścia, najsilniejszej na zachodzie powiatu hrubieszowskiego twierdzy ukraińskiej, zlikwidowanej w dniu 16 marca tegoż roku. Napad na Obliczyn był więc odwetem za Bereść.

Zamieszkiwała ten folwark polska rodzina Kozłowskich składająca się z 5 osób. Została uśmiercona w straszliwy sposób siekierami i bagnetami. Po splądrowaniu mieszkania i zabudowań i ich podpaleniu rizin zabierali się do odwrotu. Z pomocą pośpieszyła placówka AK z Góry-Grabowiec, najbliższego sąsiada Obliczyna. Na odgłos strzałów i łunę pożaru pośpieszyły inne placówki, między innymi z Korytyny i Ostrówka. Obsadziły one szosę biegnącą przez Bereść, który właściwie już nie istniał w kierunku Mołodiatycz. Partyzanci korytyńscy i z Ostrówka widzieli grupę starszyny niemieckiej z garnizonu w Trzeszczanach, obserwującą robotę rizinów i ich odwrót. Dowodziło to akceptacji ich poczynañ. Umykający z miejsca mordu Ukraińcy dopadli cmentarza ruskiego w Bereściu chcąc przystąpić do obrony. Plutonami z Korytyny i Ostrówka dowodził Psiuk Jan „Celt”, który wystrzelił kule zapalające w stertę i stodołę stojące przy cmentarzu. Płomienie zajętej ogniem sterty i stodoły oraz strzały plutonów od strony szosy wykurzyły z cmentarza bulbowców i zmusiły do ucieczki. W tym czasie dowódca kompanii AK „Poleszuk” (Stanisław Lombardo) i plutonowy „Orkan” (Jan Ważny) dali rozkaz natarcia na wioskę ukraińską Zaborce. Obrona tamtejszych bulbowców choć intensywna załamała się a oczekiwana przez nich pomoc Niemców nie nadeszła. W sukurs nacierającym na Zaborce partyzantom nadszedł pluton „Lonta” (Władysława Sendłaka). Wówczas bulbowcy wycofali się w popłochu w stronę Dobromierzyc. Byłby ich spotkał całkowity pogrom. W międzyczasie bowiem przybyły dalsze oddziały polskie: pluton Michała Koczolapa z Szystowic, pluton Józefa Hermana ps. „Wilga”, pluton z Drogojówki Antoniego Zarka ps. „Maj”, pluton z Trzeszczan Stanisława Majewskiego ps. „Świt” jak też i pluton z Pniaków Gdeszyńskich Wojciecha Sarnyńskiego ps. „Zbik”.

Wracając do spalonego folwarku polskiego w Obliczynie ofiarami mordu ukraińskiego byli:

Kozłowski Wojciech lat 45 ojciec rodziny

Kozłowska Katarzyna lat 44 matka

Kozłowska Janina lat 20 córka

Kozłowska Genowefa lat 17 córka

Kozłowska Wanda lat 14 córka

Tylko dwa ciała zachowały jako taką tożsamość pozwalającą na zidentyfikowanie, pozostałe były szczątkami poszczególnych części ciała ludzkiego. Zebrane do trumny zostały pochowane na cmentarzu w Grabowcu.

Na polu walki rzucili zostawili kilku zabitych oraz furmankę ze zrabowanym mieniem pomordowanych.

Ważny Władysław „Włoch”

Sarzyński Tadeusz „Świerk”

### **Walka i zdobycie w zasadzce niemieckiego samochodu w Ornatowicach**

Było to na kilka dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej na tereny Rzeczypospolitej Grabowieckiej, które nastąpiło w dniu 25 lipca 1944 r.

Porucznik Stanisław Lombardo ps. „Poleszuk” otrzymał rozkaz stawienia się do Placówki w Ornatowicach. Gdy z kilkoma chłopcami z plutonu „Orkana” (Jana Wąznego) poprzez las szystowiecki dochodzili do Ornatowic zauważył zdążających tamże kilkunastu Niemców. Cofnął się przeto do jednego z zabudowań Ornatowic, w którym przebywało kilku uzbrojonych żołnierzy AK i wraz ze swoimi 6-ciu żołnierzami od „Orkana” zdecydował walkę z Niemcami. Wskoczyli z zabudowań i zajęli pozycje obronne. Na strzały partyzantów Niemcy zajęli stanowiska w rowie na skraju wsi. W wyniku pierwszych strzałów zraniony został w rękę i oko, które wypłynęło partyzant Jamrozik. Ponieważ odległość między walczącymi Niemcami i partyzantami była zbyt mała, śmiało rozwiązanie podjęli dwaj nasi żołnierze. Dul Władysław ps. „Kogut” jednym susem przeskoczył odległość z ręką w rękę i zaczął prażyć Niemców ogniem. Wówczas Niemcy zaczęli uciekać. W ślady „Koguta” poszedł strzelec Florek i trzymając w ręku granat wołał do Niemców „Hoende Hoch” - „Ręce do góry”. Przestraszeni Niemcy uczynili zadość wezwaniu Florka. Jeden wszakże z Niemców, widząc samego Florka z granatem pomału zaczął obniżać rękę w stronę pistoletu maszynowego, co widząc Florek nie mogący użyć granatu (za bliska odległość) zaczął wzywać Dula: „Władek ratuj”. Były to sekundy. Dul widział również Niemca jak obniżał rękę do pistoletu więc seria Dula trafiła Niemca w rękę i Florek został uratowany. Zginęło 3-ch Niemców, reszta poddała się gdy tylko nadbiegła grupa elewów z Zastępczego Korpusu Młodych Dowódców Piechoty AK z pobliskiego dworu.

W tymże dniu Zastępczy Korpus Młodych Dowódców Piechoty AK zrobił zasadzkę na Niemców. Byłem słuchaczem Kursu delegowanym z Plutonu „Orkana” a pseudonim mój brzmiał „Świerk”. Zasadzka miała miejsce w lesie, tuż przy drodze wiodącej z Białowód do Ornatowic. Wiedzieliśmy o nadchodzącej Armii Czerwonej, więc nie musieliśmy bać się odwetu ze strony Niemców, z uwagi na ostatnie przebywanie ich na tym terenie. Więc czatujemy - gdy wtem nadjeżdża samochód-łazik, a w nim szwabski oficer i żołnierz kierowca. Gdy podjechali blisko

wystrzeliłem. Oficer wyskoczył z samochodu i zajął stanowisko w kartoflach, to samo uczynił kierowca. Wyskoczyło z zarośli dużo kolegów, wzywając ich do podania się. Obaj uczynili zadość wezwaniu, odrzucając broń. A broń była oczkiem dla partyzantów, więc rzucili się w jej kierunku, jednakże powstrzymał ich głos dowódcy. Myślę, że do rozrzuconego złota tak by się nie rwali. Choć nie dziwne - każdy chciał mieć takie cacka.

Rannemu oficerowi zrobiono opatrunek, a że żołnierz kierowca nadal był w pozycji klęczącej podeszliśmy do niego. Okazało się, że miał spodnie całe mokre i w dodatku całe z ekstrementami. To ze strachu przed nami partyzantami popuścił w spodnie. Nadciągającą grupę Niemców za owym samochodem załatwiliśmy bez strzałów.

Zatrzymany samochód zabraliśmy ze sobą. W kompanii „Foka” znajdowało się dwóch Francuzów-kierowców i ci wsiedli do wozu. Nie ujechaliśmy nim daleko, gdyż podczas strzelaniny kula przedziurawiła bak i zostało w nim mało benzyny. Oprócz tego na naszym „koncie” był jeszcze jeden samochód niemiecki, spalony wraz z Niemcem, któremu z wozu wystawały spalone nogi.

Tadeusz Jasiński „Waleczny” (AK)  
Stara Wieś

### Napad na Górki

Rok 1943 był rokiem wysiedleń w powiecie hrubieszowskim i związaną z tym samoobroną ludności. Kogo schwytano - wywożono, reszta kryła się jak mogła. AK wyszła z konspiracji, stawiała się jawna i była tłumiona niemiłosiernie.

W dniu 19 marca 1944 r. wojsko niemieckie wraz z policją ukraińską w sile około 180 żołnierzy dobrze uzbrojonych około godziny 9 rano podjechało pod wieś Górki, gmina Mircze. Górki zamieszkiwała ludność polska. Niemcy zajęli stanowiska pod lasem Borowina, przy którym był rów i stamtąd zaczęli ostrzeliwać wieś pociskami zapalającymi. Powstała we wsi trwoga. Coraz więcej paliło się budynków i ludność bezbronna zaczęła uciekać w różnych kierunkach.

W tym czasie w kol. Olszynka kwaterowała grupa AK pod dowództwem „Czarusia” w liczbie 27 ludzi. Ten oddziałek należał do „Wiktora”. W tej grupie żołnierze AK byli dobrze uzbrojeni, posiadali karabiny, granaty i dwa erkaemy. Jeden był obsługiwany przez Cieślę Czesława „Strusia”, a drugi przeze mnie. Miałem pseudonim „Waleczny”. Na rozkaz „Czarusia” utworzyliśmy tyralierkę i przez wieś Łasków weszliśmy na wzgórze, z którego widać było las obsadzony Niemcami, którzy skierowali na nas silny ogień i ciężko ranili w brzuch mego kolegę „Staszka”. Wkrótce „Staszek” zmarł. Ze wzgórka zeszliśmy szybko i okrażając go doszliśmy do Mircza i od Mircza uderzyliśmy na róg lasu Borowina. Otworzyliśmy silny ogień przygważdżając Niemców do ziemi. Strzelanina ta trwała około godziny. Podsuwaliśmy się podczas tej wymiany strzałów coraz bliżej. Mój erkaem był niezawodny. Wkrótce nadeszła pomoc. W Małkowie kwaterował Oddział BCH Basaja („Rysia”). I ten oddział zaatakował Niemców od strony Małkowa. Niemcy wzięci we dwa ognie stracili ducha i gdy my podsunęliśmy się tak, że już zaczęliśmy do nich rzucać granatami, zaczęli uciekać, zabierając ze sobą swoich rannych. Zabitych zostawiali. Było zabitych 27 żołnierzy niemieckich i policjantów. Do ich ucieczki przyczynił się jeszcze Oddział AK „Grzesia”, który też przyszedł

na pomoc. Zwyciężony oddział niemiecki wycofał się na Modryń i stamtąd już bez przeszkód przez Modryniec, Masłomęcz i Czerniczyn dostał się do Hrubieszowa z zemsty zapalając po drodze domy i gospodarstwa Polaków. Tak odbyła się ta bitwa, w której brałem udział jako celowniczy erkaemu.

*Tadeusz Jasiński*

Kiełbasa Hipolit „Kruk” (AK)  
Mircze

### **Oddział Bojowy „Samoobrona Ameryki”**

W listopadzie 1940 r. ob. Tokarski Stanisław zebrał młodszych ludzi z kol. Ameryka (gm. Mircze) i postanowił zorganizować oddział bojowy celem obrony rodzin zagrożonych represjami i napadami uzbrojonych Ukraińców. Przyjął wówczas pseudonim „Stok”, którego używał do końca wojny. Oddział zorganizowany przez „Stoka” przyjął z początku nazwę POW (Polska Organizacja Wojskowa) ale wkrótce nazwa została zmieniona na SA (Samoobrona Ameryki). W skład oddziału weszli: Kiełbasa Hipolit, Szpyrka Bolesław, Śliwiński Jan, Borowski Stanisław, Buchajczuk Józef, Buchajczuk Stanisław, Kiełbasa Jan, Sinicki Jan, Wilk Marceli, Tomaszewski Franciszek, Tomaszewski Piotr, Chmura Franciszek i inni. Organizacja SA postawiła przed sobą następujące zadania:

1. Zorganizowanie samoobrony przed napadami policji ukraińskiej, pod szyldem której występowały całe oddziały bojówki ukraińskiej rzekomo z polecenia władz niemieckich i aresztowały oraz wywoziły najbardziej wartościowych ludzi z okolicy.
2. Zdobywanie broni w każdy możliwy sposób.
3. Prowadzenie dywersji gospodarczej.
4. Przerzucanie na inne tereny ludzi zagrożonych.
5. Urządzenie systemu alarmowego na wypadek napadu na którąś z rodzin.
6. Budowanie zamaskowanych schronów.
7. Włączenie się do organizacji wyższego typu, gdy zaistnieją możliwości.

Organizacja SA w chwili założenia posiadała 6 karabinów KBK, 4 skrzynki amunicji do kbk i 8 pistoletów różnego typu z różną amunicją, wkrótce urządzono 7 zamaskowanych schronów przy zabudowaniach. Przygotowano również 11 punktów alarmowych w postaci ułożonej słomy i materiału łatwopalnego w odległości 50 m od zabudowań zabezpieczonej przed zamoknięciem. Słomę tę zapalano w razie napadu, zapalali ją członkowie rodziny napadniętej lub sąsiedzi i był to sygnał, by oddział SA szybko biegł na pomoc. Ten ogień alarmowy zdał egzamin w przypadku Tenia Władysława i Daręgowskiego Antoniego, gdyż policja ukraińska nie mogła zaaresztować tych ludzi, których chciała i musiała się wycofać na skutek alarmu i postawy oddziału SA. Dzięki wywiadowi oddziału przygotowano likwidację agenta gestapo występującego pod nazwiskiem Warszawa oraz likwidację zaciętego Polakożercy, kierownika szkoły ukraińskiej w Mirczu Synyszyna. Zniszczono kilkanaście maszyn i sprzętu omlotowego, uniemożliwiając tym samym omloty i oddawania kontyngentu zbożowego, nałożonego przez władze niemieckie. Ziemniaki zmagazynowane w Mirczu zamiast zawieźć jako kontyngent dla Niemców przekazano w Mienianach Szuprowi Franciszkowi z Mienian, który te ziemniaki rozdał najbardziej potrzebującym ludziom z Hrubieszowa. W roku 1942

dowódca oddziału „Stok” skontaktował się z Komornickim Tadeuszem i przeszedł do dyspozycji Komendy Obwodu AK w Hrubieszowie. W ten sposób samodzielny oddział SA przestał istnieć. Członkowie oddziału dobrowolnie przeszli częściowo do nowozaorganizowanego plutonu AK, częściowo do oddziału BCh „Rysia” (Basaja).

*Kielbasa Hipolit*

Mikołaj Karpowicz

### Tragiczna noc

Przy końcu grudnia 1943 r. - my, pracownicy b. folwarku Cichobórz zostaliśmy powiadomieni przez gońca od „Rysia” (właściwe nazwisko - Basaj) - znałem go jeszcze jako elewa z 2-go Pułku Strzelców Konnych w Hrubieszowie, że zostanie-my zabrani do zasilenia szeregów Batalionów Chłopskich, więc żebyśmy byli do tego przygotowani. Został wyznaczony czas i miejsce, gdzie mieliśmy się zebrać. Posiadaliśmy 5 szt. kbk, 2 pistolety i wiadro amunicji. Broń ta ukryta była w stajni dworskiej pod żłobami.

W oznaczonym dniu 3 lutego 1944 r. zebraliśmy się w stajni: nieżyjący już dziś - Maks Bojko, Stanisław Bidniuk, Mikołaj Cap, Franciszek Przybik, Mietek Lewandowski, Tadeusz Karpoś i żyjący do dziś Kazimierz Garbał i ja - Mikołaj Karpowicz - czyli 8 mających w tę noc odmaszerować do lasu. Czekaliśmy zapowiedzianego przybycia „Rysia”.

W tym dniu nastąpiła zdrada. W majątku był Wasyl Truś, syn fornała, który w 1943 r. po rocznym pobycie w Niemczech powrócił do Cichoborza. Nie wiedzieliśmy wtedy, że może on być konfidentem niemieckim. Gdy my wieczorem tego dnia zbieraliśmy się w stajni był z nami. Jako syna fornała uważaliśmy go za kolegę i przy jego obecności rozmawialiśmy na temat naszego odejścia. Nie spostrzeżliśmy się kiedy znikł. W stajni było więcej fornał szujących schronienia na noc. W dzień pracowaliśmy dla dziedzica Pohoreckiego; bo trzeba było zarobić na chleb dla rodziny. Miałem już wówczas dwoje dzieci, trzecie było w drodze - w podobnych sytuacjach byli i inni. Rozumieliśmy jednak, że Ojczyzna jest pierwsza, że trzeba iść i pomóc braciom w doli i niedoli, wypędzić Szwaba z kraju. O zapłatę nikt nie pytał, nie myślał co jeść będą dzieci.

O godzinie 22-giej ktoś mocno zastukał w zamknięte drzwi stajni. Podbiegliśmy do drzwi pytając - kto tam? Odpowiedziano umówionym hasłem „Zamek”, odzew „Klucz”. Otworzyliśmy drzwi ze sztaby i haków. Wtedy kilku z bandy UPA, bo to byli oni, z bronią gotową do strzału krzyknęło „ręce do góry”. Niektórzy z naszych zrobili to z miejsca, lecz ja nie orientując się jeszcze w sytuacji, roześmiałem się i szukając w ciemności oczyma „Rysia” rzekłem „nie żartujcie”. Dostałem kolbą w piersi i usłyszałem wściekłe słowa „ty k... a twoja mać, ja nie żartuję”.

Zrozumieliśmy, że to zdrada, ale nikt jeszcze nie wiedział, kto nas zdradził, aż później się okazało, że to Wasyl Truś. Tymczasem członkowie UPA po wejściu do stajni, świecąc elektrycznymi lampkami w oczy dokonywali rewizji osobistej, zabierając zegarki, scyzoryki, portfele i inne drobiazgi. Wyprowadzili nas wszystkich na okólnik, ogrodzony wysokim dwumetrowym murem i tam pokładli nas na mostku, między stajnią a wołownią. Ręce mieliśmy założone do tyłu. Przy nas postawiono obstawę, bezustannie szczękającą bronią. Dowódca bandy chodził po stajni i wołowni przeszukując bagnetem wszystkie zakątki. Powróciwszy do nas

z pistoletem w rękę, kazał Karpusiowi Tadkowi i Lewandowskiemu Mietkowi pójść z sobą do stajni, założyć dwa najlepsze konie do lekkiego wózka, stanął na nim z lejcami w rękę i automatem. Obaj aresztowani wrócili do nas, kładąc się na swoich miejscach. Zeszedł z tamtąd, zbliżył się do nas w asyście drugiego, który znał nasze nazwiska, bo na pytanie „gdzie jest ten volksdeutsch” odpowiedział mu „na prawym skrzydle”. Chodziło mu o Maksa Bojkę, bo jego rodzina pochodziła z Saksonii, a ojciec pracował jako stróż nocny w folwarku. Był rodem z Cichobórze, pracował w Niemczech, skąd w roku 1935 wrócił z żoną Niemką i małymi dziećmi, dwoma chłopcami i dziewczynką. Wszyscy czuli się Polakami i w czasie okupacji nie przyznawali się do pochodzenia niemieckiego i nikt ich nie wydawał. Nacjonaliści z UPA nie lubili ich za to i dlatego szedł do niego pierwszego. Maks Bojko w tym czasie jęknął i powiedział po niemiecku „Mein Gott, ist kaputt”.

Rozpoczęło się wstawanie po dwóch, podchodzenie do wozu, rozbieranie się do bielizny i powrót na swoje miejsce. Rozbierałem się ostatni, a mając spodnie sznurowane do butów przedłużałem rozbieranie się, za co pobito mnie. Mimo to nie spieszyłem się licząc, że może nadejdzie skąd ratunek - może „Rys” zdąży. Nikt jednak nie nadchodził.

W tym czasie, gdy rozebrany kładłem się na swoje miejsce, dowódca UPA podchodził do Maksa Bojki. Ten zerwał się, próbował uciekać do stajni, ale rozległ się strzał. Korzystając z mocnego osłepienia oczu od wystrzału, zerwałem się pociągając za rękę Kazimierza Garbałę. Kułakiem prawej ręki uderzyłem w krtąń stojącego za nami bandziora tak silnie, że automat wypadł mu z ręki, a ja, swoim rozpędzonym ciałem przewróciłem go. Rzuciłem się do ucieczki przez wołownię w pole, ale przebiegłszy korytarz wołowni dobiegłem do zamkniętych drzwi. Z rozpaczą z taką siłą uderzyłem w drzwi, że wywaliłem je razem z futryną. Co prawda mur był już stary, ale człowiek w strachu wydobywa z siebie ogromną siłę. Wybiegłszy z zabudowań na teren pól dworskich i wiedząc co i gdzie się na nich znajduje, pobiegłem w stronę warzywnego ogrodu, przy którym stała sterta z sianem. Sterta był oblodzona i nie mogłem bosych nóg wbić w zamrożone siano, więc chowałem się z zimna za kupkami obornika, wywiezionego w pole.

W tym czasie banda mordowała moich kolegów. Za mną uciekającym puszczo- no trzy serie z automatu, ale ja uciekając padałem, wstawałem i kluczyłem - i żad- na z kul mnie nie trafiła. Nie ogrzawszy się w kupkach obornika skierowałem się w stronę Kosmowa, ku granicy Związku Radzieckiego\*, ale uświadomiłem sobie, że tam stoją Niemcy i z ich strony czeka mnie również śmierć. Rozpocząłem po- wrotnie bieg do Cichobórze. W pobliżu wołowni - usłyszałem turkot odjeżdżają- cej furmanki z bandą UPA. Wówczas pomału podszedłem do najbliższej stojącego wołu, tuląc się doń całym ciałem, by choć trochę się ogrzać. I to nieme stworzenie porykiwało z cicha, trzęsąc się z niepokoju i zimna tak, jak i ja... Zbliżywszy się do mostku posłyszałem jęk przechodzący w płacz. Zrozumiałem, że jeszcze ktoś żyje. Pośpieszyłem na pomoc, sam drżąc z zimna, lęku i grozy. Rozpoznałem, że to męczy się Maks Bojko, którego uciekającego trafiono od tyłu w szyję naruszając podstawę czaszki. Kula wyleciała mu ustami. Chwyciłem jego biedne ręce, za- czął się prężyć, rozumiałem, że to ostatnie drgania, że umiera. Puściłem ręce jego i rozpaczliwie zapłakałem - nikt mi w tym nie przeszkadzał. Odczułem ponownie dreszcze i zimno. Odszedłem do stajni i po murze wdrapałem się na strych stajni, szukając tam odrobiny ciepła, którego mokra i zimna słoma dać mi nie mogła. Roz- płakałem się znowu. Wtedy podpełzł do mnie ukryty tam człowiek, poznałem, był to Piotr Basiak, który dał mi sukienną burkę. Owinąłem się nią i już wyczerpany zupełnie zacząłem zasypiać, gdy z innej kąta strychu przysuwał się do mnie chło-

piec, a gdy dopełził chwycił mnie z płaczem w objęcia. Był to mój najmłodszy brat.

Wyczerpany nocą usnąłem. Było jeszcze ciemno na górze, gdy posłyszeliśmy niesamowity płacz i jęk. Obudzeni zeszliśmy na dół. To przyszły matki, żony i dzieci pomordowanych. Trudno wyrazić słowami ból, rozpacz i lament żyjących- dopiero straż niemiecka pogranicza rozprędziła zebranych. Rodziny zabrały zwłoki pomordowanych - ciała ich były porąbane siekierami, zalane krwią.

Ja i Teofil Kryszczuk jako cieśle musieliśmy jeszcze zrobić dwie trumny, by w nich pochować Stanisława Bidniuka i Maksa Bojkę. Pochowano ich na placu, gdzie pasą się gęsi. Szwagra mego Mikołaja Capa pochowano na cmentarzu prawosławnym w Szychowicach.

Należałoby na placu tym postawić jakiś mały pomnik z płytą i wyryć na niej imiona i nazwiska i upamiętnić roboczarzy, formali i wyrobników, pracowników na ziemi obszarniczej, którzy walcząc za ojczyznę nie doczekali godziny jej wyzwolenia. Niemieckiego sługusa, zdrajcę swoich spotkała zasłużona kara - załatwili go nasi chłopcy.

\* autor relacji miał na myśli graniczną linię rzeki Bug, ustanowioną przez hitlerowskie Niemcy i Sowiecką Rosję 28.IX.1939 r. i trwającą do 22.VI.1941 r.

Zbigniew Ziembikiewicz „Smok”

Płk w stanie spoczynku

## **Zagłada Smoligowa**

(skrót artykułu z nr. 46 „Zielonego Sztandaru” z dnia 9 czerwca 1983 r.)

(... ) Po zwycięskich walkach z oddziałami okupanta w początkach 1944 r. pododdziałów I-go Batalionu Oddziału Hrubieszowskich BCh oraz Batalionu „AK” Wiktora (Stefana Kwaśniewskiego) w południowej części powiatu Hrubieszów, m.in. o Małków, kol. Górka, kol. Łasków, Szychowice i inne miejscowości, sztab grupy armii „Północna Ukraina” zdecydował wysłać w rejon ten wydzieloną grupę operacyjną, aby zniszczyć zgrupowane tam oddziały partyzanckie. W tym czasie batalion „AK” Wiktora, zgodnie z zarządzeniem Zamojskiego Inspektoratu AK, skoncentrowany był w b. powiecie tomaszowskim, a batalion BCh „Rysia” rozrzucony w kilku wsiach, ściśle mówiąc po zachodniej stronie szosy Waręż-Hrubieszów. We wsi Smoligów stacjonował tylko miejscowy pluton BCh pod dowództwem Bolesława Kaniugi, ps. „Orzeł” oraz w pobliskiej kol. Ameryka, pluton batalionu „Rysia” pod dowództwem „Zmijki” (Michała Ordyńca) i w kol. Olszynka część tylko stanu miejscowej placówki AK „Hardego” (Mieczysław Olszak). Dowództwo batalionu BCh „Rysia” kwaterowało w tym czasie w Starej Wsi, po zachodniej stronie szosy.

Dość nieoczekiwanie dla rozrzuconych tam pododdziałów partyzanckich w nocy z 26 na 27 marca 1944 r. wieś Smoligów, kol. Olszynka i kol. Łasków zostały ze wszystkich stron otoczone dobrze wyszkolonymi pododdziałami wydzielonej grupy operacyjnej ppłk. Froemerta. Grupa ta liczyła około dwóch tysięcy żołnierzy wyposażonych w zmechanizowany sprzęt, samochody pancerne, artylerię, moździerze i ciężką broń maszynową. Oddziały były podzielone na cztery bataliony, które w nocy zostały rozmieszczone w okalających te miejscowości lasach i o świcie miały ruszyć do natarcia.

Począwszy od świtu 27 marca do późnej nocy trwał nierówny, zacięty bój z przeważającą siłą wroga. Wydarzenia, które rozegrały się w czasie tej bitwy, są - ze względu na liczne okrucieństwa - nie do opisania, są one dla mnie tym boleśniej, że przeżyłem śmierć swego ojca - Stanisława Ziembikiewicza, kierownika tamtejszej szkoły, działacza Stronnictwa Ludowego - członka gminnej Trójki „ROCHA” - ps. „Strzeмиę”. Straciłem też na zawsze wielu kolegów i towarzyszy broni, sąsiadów i znajomych.

O świcie, 27 marca, kiedy jeszcze zagrody Smoligów spowite były szarym zmrokiem, a gdzie niegdzie z komina wydobywał się dym, wiatr nanosił nawiany i padający całą noc śnieg. Nagle powietrzem wstrząsnęły artyleryjskie i moździerzowe salwy. Zaklekotała maszynowa broń a czerwony kur zaczął ozłacać rozsiane z rzadka zagrody i pojedyncze domy. Miejscowa ludność, w panice wykonywała ostatnie czynności przewidziane na taką ewentualność. Młodzież męska wyciągała z kryjówek ukrytą broń i pędziła co tchu na wyznaczone miejsca alarmowe. Kobiety szybko ubierały wylęknione dzieci i wraz z węzełkiem żywności kryły się do przydrożnych rowów, kopców, w piwnicach i przygotowanych kryjówek. Gospodarze otwierali obory i wypuszczali z nich spłoszony inwentarz. Psy z podkulonymi ogonami wyły głośno i pędziły na oślep za swoim gospodarzem, spodziewając się tylko od niego jakiegoś ratunku.

Pluton BCh „Zmijki” (Michał Ordyniec) pierwszy przyjął uderzenie wroga. Wysunięte na przedpolach wsi, naprędce przygotowane płytkie okopy w zamarzniętej ziemi, brak zupełny przeciwpancernej broni, skazuje pluton na unicestwienie. Gąsiennice pancernych wozów, ogień artylerii dosłownie miażdży i wgniata w ziemię niemalże całą załogę plutonu. Przeszyty serią pocisków dowódca plutonu nie widzi już jak dzielnie po bohatersku giną jego podkomendni. Pocisk artyleryjski uciną obie nogi dzielnej sanitariuszki „Wichury” Franciszki Malickiej, a obok niej pada śmiertelnie zraniona jej koleżanka „Basia” - Janina Szymanek. Pada też trafiony odłamkiem pocisku amunicyjny - Antoni Daciej, obok, z jękiem osuwa się na ziemię Józef Romaniuk, pada twarzą do ziemi Mieczysław Mrozek, padają bez życia następni a gąsiennice wozów pancernych wgniatają ich ciała w wilgotny śnieg i błoto. Z odsieczą przychodzi następny pluton z batalionu „Rysia” dowodzony przez „Szczygła” (Feliks Zwolak). Zajmuje on pozycję nieco w tyle, na skrzydle wybitego już plutonu, lecz i ich los jest już przesądzony. Od wybuchu pocisku z działka wozu pancernego ginie Mieczysław Mazur „Hyrny”, nieco dalej Franciszek Łysiak, a obok leży martwa sanitariuszka „Jaskółka” Wanda Minor. Ginie od ognia pocisków cała załoga plutonu, a część jej w straszliwych męczarniach pod gąsienicami wozów pancernych.

Obrona na obrzeżu wsi zostaje przez wroga zgnieciona. Nieprzyjacielskie oddziały posuwają się w głąb wsi. Niedaleko swej zagrody na najwyższym wzniesieniu wsi, obok wiatraku, organizuje obronę d-ca miejscowej placówki BCh Smoligów - Bolesław Kaniuga „Orzeł”. Od serii z nieprzyjacielskiego automatu ginie dowódca placówki „Orzeł”. Giną dwaj jego stryjeczni bracia: Feliks „Zajac” i Stanisław „Tryb” wraz z ich ojcem Wincentym. Była to rodzina znana ze swej społeczno-politycznej działalności nie tylko w Smoligowie, ale też w pobliskich miejscowościach i w powiecie. Obok płoną ich rodzinne zabudowania. Płonie też wiatrak.

Śmiertelnie ranni, tuląc się do wilgotnego śniegu, umierają na żywej, hrubieszowskiej ziemi. Tak ginie Martyniuk, Pakaluk, Dąbrowski, Dębiński, Czuwara i inni. Niektórzy z nich, ranni, którym zabrakło amunicji bronią się bagnetem. Tak do ostatka broni się Czesław Bulisz „Duży”. Upowcy, rozwścieczeni jego uporem wylupują mu oczy i wycinają język. Dzielny Bulisz ginie w straszliwych męczarniach.

Część załogi placówki AK „Hardego” ginie wraz z dowodzącym w tym czasie podczas nieobecności brata, Bolesławem Olszakiem. Cudem uchodzi z życiem Czesław Cieśla, który odłamkiem pocisku ma odciętą prawie jedną nogę. Obok domu stróża szkolnego - Karola Pukaluka do studni skacze jego średnia córka i ze strachu przed kulami wroga, topi się w studni.

Na łąkach, tuż przy grobli, trafiony serią z karabinu maszynowego w pierś - ginie mój ojciec. Pada przy nim śmiertelnie ranny Jan Wężowski „Wąsik”, niedawno przybyły z Waręża i zaprzysiężony wraz z bratem Michałem w miejscowej placówce. Michał też nie ma czym się bronić, gdyż zabrakło mu amunicji i choć niedaleko można by ją wziąć od poległych, jest to poza zasięgiem możliwości z powodu celnego i gęstego ognia wroga.

Nikt nie może już zapobiec tej potwornej rzezi. Dowódca batalionu BCh „Ryś” - z trudem i z wielkimi stratami w ludziach kilkoma plutonami obsadził i bronił wąskiego korytarza, którym ludność cywilna ucieka na zachód, za szosę w stronę kol. Borsuk i dalej na Tyszowce. Oficer Kwatery Głównej Batalionu - Józef Wolański „Igor” - z dwoma plutonami zaatakował stanowisko nieprzyjacielskiej artylerii. Mimo strat w ludziach powiodło mu się. Zmusił Niemców do zmiany stanowisk artyleryjskich. Chwilowa przerwa w ostrzale artyleryjskim nie ma większego wpływu na dalszy przebieg walki. Wieś zostaje zajęta i spalona. Gdzieś niedaleko wybuchu w dopalających się zagrodach schowana niegdyś amunicja. Z hukiem wali się rozrzucone, blaszany dach budynku szkolnego, spod którego wybucha niezabrana amunicja i granaty. Natarcie Niemców koncentruje się teraz na plutonach „Rysia”, broniących korytarza. Walka trwa do późnego wieczora i przebieg jej jest na tyle pomyślny, że pozwala części ludności ewakuować się za szosę. Dużo jest rannych, w tym dzieci. Sanitariuszki szybko opatrują rannych i furmanki odwożą ich do Tyszowic. Szosa na Hrubieszów odcięta. Niemcy wyłapują zdrowych mężczyzn do pędzenia zrabowanego bydła. (...)

Od uciekinierów dowiaduję się o śmierci ojca. Jest to dla mnie straszny cios, a widząc jak płonie szkoła i sąsiednie zabudowania, nie ma też żadnej pewności, że matka i rodzeństwo żyją. Trudno oddać moje przeżycia, odczucia i bezgraniczny ból, a zarazem całkowitą bezradność i załamanie się. Nie byłem w stanie podjąć jakiegokolwiek realnej decyzji, by pomóc swojej rodzinie.

Bohaterska obrona Smoligowa, mimo tak przeważającej siły wroga, nie zakończyła się do późnego wieczora. Korytarz ewakuacyjny był utrzymany do końca obrony. Po stronie Niemców były też poważne straty. Straty jednak w polskich pododdziałach partyzanckich i ludności cywilnej były znaczne i sięgały około dwustu poległych i ciężko rannych.

Zaczął się następny dzień. Już widniało, a poszukiwania moje były bezowocne. W czasie penetrowania poboju ukazywały się nam zastraszające sceny, mrozące w żyłach krew, widoki nie do opisanego. Dużo zabitych i poległych kolegów i znajomych. Często wymordowano całe rodziny. Natknęliśmy się na rodzinę Gałęzów, młynarzów. Ojciec trzymał za rękę syna Ceśka, a matka trzymała na ręku dziecko. Wszyscy czworo byli martwi. Za kopcem kłęcząca, wyglądająca jeszcze jak żywa Regina Mankiewiczówna, a niedaleko leżący na wznak, martwy Bolek Olszak, mający skórzany sznur po odciętym pistolecie. Dalej przytuleni do siebie młodzi Ligunowie. Józek „Długi” trzymał w ręku mały pistolet. Wyglądało na to, jakby popełnił samobójstwo. Pod niespaloną szopą gospodarza Bartosza stoją jak żywe, sztywne od mrozu, oparte o ścianę trzy siostry Bartoszcówny: Anicla, Władzia, Lodzia. Były to najładniejsze panny tej wsi.

Naprzeciw nas wyłoniła się z mgły tyraliera w czarnych mundurach. Nastąpiła chaotyczna wymiana strzałów. Na szosie hrubieszowskiej dał się słyszeć warkot nadjeżdżających samochodów. Oznaczało to dalsze prowadzenie oczyszczania tych terenów z oddziałów partyzanckich. Na razie nie było jeszcze jakiegos skutecznego planu w dowództwie naszego Batalionu, co do dalszego działania. Większość przeżywała boleśnie stratę swych najbliższych, rodzinnego domu. Przygnębieni i śmiertelnie zmęczeni opuszczaliśmy pole walki, by dołączyć do grupującego się batalionu. Wierzyliśmy, że jeszcze nieraz zmierzymy się z naszym śmiertelnym wrogiem w korzystniejszych warunkach. Na razie musieliśmy przejść na inny teren, pozostawiając swój na pastwę nacjonalistycznych ukraińskich band. (...)

*Zbigniew Ziembikiewicz*

Wacław Jaroszyński, ps. Wilczek AK

### **Ostatnie chwile życia mego brata Staszka**

17 marca 1944 r. pluton nasz pod dowództwem „Brawury” (Anatol Aleksadrowicz) został zmobilizowany do walki bezpośredniej z okupantem. Dalsze przebywanie w domach rodzinnych w Dołhobyczowie groziło śmiercią z rąk ukraińskich nacjonalistów. Wiele polskich rodzin wyjechało już z Dołhobyczowa w kierunku zachodnim - do Tyszowic i Tomaszowa, gdzie było bezpieczniej. Moja rodzina udała się do Smoligowa, gdzie była przewaga ludności polskiej nad ukraińską.

My, młodzi chłopcy, zakonspirowani w partyzantce odeszliśmy do wioski Borsuk, gdzie rozkwaterowaliśmy się po gospodarstwach. Dnia 26 marca 1944 r. przyjechał do nas komendant Obwodu AK Hrubieszów „Korab” (Marian Gołębiwski) i z dużej polany leśnej pod Mirczem nasz pluton „Brawury” i pluton „Kota” (Mariana Horbowskiego) oddelegowano do Kazimierzówki, na punkt zborny. Tam, razem z nami, liczącymi 80 ludzi w obu plutonach zgromadziło się łącznie około 200 partyzantów. Celem naszej koncentracji był wymarsz na Werbkowice dla zlikwidowania żandarmerii, tam kwaterującej. W ostatniej chwili przed odejściem, przybył do nas goniec z meldunkiem, że akcja na Werbkowice została odwołana, bo tamtejszy oddział został poważnie wzmocniony.

Tak więc, 28 marca wróciliśmy na kwatery w Borsuku. Tu doszła nas wiadomość, że Smoligów i Olszynka zostały spalone, ludność cywilna wybita a ponad 50 partyzantów poległo w walce.

Dowadywałem się wśród ludzi, którzy zdołali zbiec ze Smoligowa o moją rodzinę, która miała przebywać w Smoligowie u gospodarza Grzegorza Bohuna. Otrzymałem smutną wiadomość, że wszyscy członkowie mojej rodziny zostali wymordowani. Byłem wstrząśnięty tą wiadomością - nie wiedziałem co począć ze sobą - straciłem wszystkich najbliższych, całe gniazdo rodzinne, w którym tak dobrze się czułem.

Wieczorem, tegoż dnia, na wywiad do Smoligowa udał się Władysław Olszak ps. „Zernicki” z kilku kolegami. Znaleźli mego ojca zabitego. I przyniósł mi Olszak dowód osobisty ojca, inne dowody znajdujące się w portfelu, jak też i jego czapkę. Ojca pogrzebali tam, gdzie został zabity.

Gdy to wszystko zobaczyłem ogarnął mnie bezbrzeżny ból i rozpacz - chodziłem niby obłąkany, nie mogłem opanować się. Koledzy starali się przetłumaczyć mi, że rozpaczą nie wskrzeszę zabitych a sanitariuszka Wandzia Sokołowska uspo-

kajała mnie mówiąc, że ona też utraciła ojca i brata, złapanego z meldunkiem i rozstrzelanego. Zginął też jej narzeczony, którego kochała ale każdy winien godzić się ze swoim losem.. Gdy szedłem na wartę, ciągle ktoś ze mną był, uważano bym nie był sam - ażebym nie popełnił samobójstwa. Ciągłe czuwano nade mną - nie spuszczano mnie z pola widzenia.

30 marca 1944 r. nasz pluton wysłany został na Dołhobyczów, celem rozbicia żandarmerii, kwaterującej w pałacu. Po przyjeździe na gajówkę w Smoligowie, która nie była spalona, ujrzelśmy światło w mieszkaniu. Pierwsi weszli Władysław Sadowski ps. Góra oraz Mieczysław Demendecki ps. Gwiazda. W mieszkaniu ujrzeni kilka starych kobiet, z którymi zaczęli rozmawiać. Naraz usłyszeli - z drugiego pomieszczenia - głos mojego brata Staszka, który zapytał Sadowskiego - „Władek, gdzie jest Wacek?”. Wówczas Sadowski wezwał mnie do brata.

Ujrzałem go leżącego na słomie, ciężko rannego. Miał trzy rany: jedną w rękę, drugą w bok i trzecią w kolanie tak, iż było ono całkiem roztraskane. Ponadto mój brat miał duży upływ krwi, gdyż leżał na mrozie kilka godzin. Cierpiał okropnie. Znaleźli go jacyś staruszkowie i przywieźli do gajówki. Pozalepiali mu rany chlebem, ażeby zatrzymać upływ krwi, lecz po trzech dniach, czuć było cuchnącą woń, z braku właściwego opatrunku.

Gdy taki stan zobaczył porucznik „Czarus” (Sergiusz Konopa) wyrzekł słowa: „Chłopcy nie pójdziemy na Dołhobyczów, jest tam duża siła Niemców oraz ukraińskiego SS a ponadto UPA. Sporządźcie jakieś nosze i zabierzemy Jaroszyńskiego Staszka ze sobą”. Kilku kolegów udało się do stodoły, znaleźli siennik, do którego włożyli nieco siana i sporządzili dwie długie żerdzie, by dla czterech partyzantów było możliwe niesienie tych noszy. Ułożono brata na noszach i nieśliśmy go, a on ciągle pojękiwał i prosił, by nieść go ostrożnie.

Kierunek obraliśmy na Nowosiółki - poprzez pola i las Witkowski - ciągle zmieniając się przy noszach. Tak doszliśmy do torów kolejki wąskotorowej i szliśmy obok torów w kierunku Poturzyna. Przy torze w kolonii Witków stało mieszkanie. Weszliśmy do niego. Było ciepło - widocznie ktoś był w tym mieszkaniu - lecz uciekł, gdy zobaczył zbliżający się nasz oddział. Koledzy poszli do stajni i znaleźli konia. Sanki stały na podwórzu, lecz nie było uprzęży. Nigdzie jej nie było, lecz domyslny Tadeusz Kozicki ps. Czarny uznał, że należy szukać pod przymą drzewa. I rzeczywiście była tam ukryta. Z ułożonym w sankach Staszkiem ruszyliśmy w kierunku Nowosiółek, a za Poturzynem Kłok Edward ps. Zawierucha wszedł na słup telefoniczny i poprzecinał druty, by Niemcom przerwać łączność. Przed kolonią Nowosiółki zaczęło świtać. Był dzień 1 kwietnia 1944 r. Rozkwaterowaliśmy się po mieszkaniach, aby odpocząć po tak ciężkim przemarszu.

Brata mego Staszka wnieśliśmy do mieszkania, a ja poprosiłem sanitariuszkę z oddziału „Wyrwicza” (Aleksander Piotrowski) Leokadię Jóźwiak, by zrobiła bratu opatrunek. Przemycie ran wodą utlenioną i założenie bandażu nieco ulżyło bratu. Postarałem się o jedzenie dla niego. Zjadł trochę. I wówczas opowiedział mi tragedię rodziny w tym strasznym dla Smoligowa dniu.

Ojciec, gdy nieco oddalił się od nich, został zabity. On, matka, siostra i brat, leżeli ukrywając się przed kulami, a gdy nadeszła tyraliera Niemców, ci nie zrobili im nic złego. Dopiero bulbowcy ich legitymowali. Najpierw zastrzelili Matkę, potem Genię i Józka (młodszego od Staszka brata), a na końcu bulbowiec strzelił w Staszka. Trafił go w lewą rękę, jednakże wypadły mu naboje - więc kazał Stasz-kowi te naboje podawać. Te naboje były z obciętymi stożkami i miały porozcinane końce, aby bardziej rozrywały ciało. Bulbowiec strzelił jeszcze dwa razy do Staszka - a gdy brat się przewrócił i udawał zabitego - podeszedł do niego, kopiąc go

nogą. Rzekł przy tym do drugich „wżę budy z niego” i razem odeszli. Gdy oprawcy odeszli, Staszek podczołgał się po ziemi do zabitej Matki, wziął jej ciepłą chustkę i położył się na niej. Krew spływała z niego na śnieg - był kilkustopniowy mróz i było mu bardzo zimno. Gdy tak leżał przy Matce, z boku usłyszał głos siostry Geni - „Stachu, ty żyjesz?” Gdy potwierdził i z kolei zapytał gdzie jest raniona, nie usłyszał już odpowiedzi tylko charkot w jej gardle. Skonała. Brat leżał tak przy nich do wieczora. Odnaleźli go owi staruszkowie, a gdy powiedział im, że jest z Dołhobyczowa, wzięli go na wóz i przywieźli na gajówkę w lesie Smoligowskim. Tu opatrzone mu rany chlebem, dla zatrzymania upływu krwi.

W trakcie tej relacji Staszka wpadł do mieszkania „Banta” (Kazimierz Kapusta) i zameldował, że z kierunku Suszowa posuwa się jakaś tyraliera. Sugeruje, by sprawdzić za pomocą lornetki. Zrazu nie uwierzono mu, gdyż był to dzień 1 kwietnia, dzień „prima aprilisowy”, lecz „Banta” nalegał. Dowódca „Brawura” po stwierdzeniu prawdziwości meldunku „Banty” zarządził alarm. Nie byliśmy tu tylko my. W Suszowie była część oddziału „Wyrwicza”, kwaterował też sam dowódca batalionu „Wiktor” (Stefan Kwaśniewski). Rozgorzała tu ciężka walka z niemieckimi jednostkami wojskowymi i oddziałami z ostlegionów. Po stronie naszej zginął erkaemista Stanisław Pastuszek ps. Promień, kpr. Tadeusz Kozicki ps. Czarny, strzelec „Korab”, usiłujący uratować pozostawiony na polu walki erkm „Czarnego”. Zginęli także Bronisław Smyk, Stanisław Masłakowski, Pyś Paweł, a rannych było wielu m.in. Józef Szelepajło. Nieprzyjaciel miał liczebną przewagę a przede wszystkim dogodniejsze pozycje, usadowiwszy się w murowanym dworku ob. Wronki, za którym rozciągał się cmentarz i przebiegała szosa Witków-Łaszców.

Rannych a wśród nich i Staszka wycofano do Telatyna, skąd zabrano ich do szpitala w Tomaszowie Lubelskim. Tam Staszek zmarł. Fachowa pomoc lekarska okazała się spóźnioną. Zostałem na świecie sam do końca walk. Rodziną stał mi się oddział - ojcem i matką dowódca, braćmi koledzy. A domem moim i nie tylko moim ale nas wszystkich partyzantów był dom bez ścian - las oraz ale na krótkie chwile pobytu domy zamieszkałe przez ludność polską na polskich koloniach.

Odeszliśmy po tej bitwie pod Suszowem do kolonii Nabroź a następnego dnia do dalekich Pniaków koło Gdeszyna, na tereny partyzanckiej Rzeczypospolitej Grabowieckiej, by nieco zaczerpnąć oddechu. Posiadaliśmy własne tabory oraz zapasy broni i amunicji. Toteż przeprowadzaliśmy ćwiczenia bojowe i szkoliliśmy się w należytych władaniu bronią. Tu wypatrzyły nas samoloty niemieckie, przed którymi zdołaliśmy się skryć do lasu. Ucierpiały nieco nasze tabory i mieliśmy zabitych kilka koni. Ciężkie też chwile przeżywaliśmy podczas obławy niemieckiej w dniu 15 czerwca 1944 r. w lesie pod Czechówką koło Grabowca i lasach koło Bończy.

Podczas cofania się Niemców, już podczas walk frontowych pluton nasz pod wodzą „Brawury” naszego plutonowego zdał doskonale wyznaczone mu zadanie. W sierpniu wracaliśmy w swoje rodzinne strony. Zobaczyłem ocalony szczęśliwie od pożogi dom rodzinny, ale w domu nie było nikogo...

Józef Strzelecki

### **Rzeź ludności polskiej we Frankamionce**

Frankamionka leży między wioskami Lotów i Koniuchy, na szlaku linii kolejowej łączącej Hrubieszów i Zamość. Napadu i rzezi obywateli polskich Frankamion-

ki dokonali terroryści ukraińscy z Hostynnego, Łotowa i Koniuch. Aby dojść do miejsca, gdzie 23 marca 1944 roku dokonali zbrodni, „rezuni” maszerowali nocą przez wschodnią część kolonii Hostynne, następnie do Łotowa. Między Łotowem a szosą istniały osiedla, które ze względów bezpieczeństwa stale opuszczano.

W mieszkaniu posesji Michała Strzeleckiego, które się właśnie tam znajdowało, została tylko córka Jadzia, bo ojciec zmarł na początku wojny, a matka z resztą rodzeństwa wyjechała pod Kraków, gdzie pozostawali bezpieczni przez cały niebezpieczny czas wojny. Jadzia związana była z Armią Krajową i dlatego nie wyjechała razem z rodziną. Przychodziły do niej koleżanki Zosia i Mela Trybalskie na noc, aby jej było weselej i śmiej.

23 marca 1944 r. wstały dość wcześnie, bo miały się przygotować do odejścia ich grupy do innej miejscowości. Pogoda tego ranka była fatalna. Wiało z północy, śnieg momentalnie zasypywał ślady ludzkie. Dziewczyny, mimo pilnej roboty, miały się na baczności i pilnie obserwowały teren. Koleżanka Zosia podeszła do okna w kuchni, z którego wygodnie było obserwować szosę i część drogi prowadzącej do ich siedziby. Po chwili ruchem ręki przywołała Jadzię do siebie i wskazała jej grupę ludzi, która zbliżała się do ich domu.

Jadzia zobaczywszy kupę ukraińskich nacjonalistów na drodze zbladła z przerażenia, odsunęła się od okna i krzyknęła: to są bandyci, uciekajmy stąd. Skoczyła do małego pokoju, otworzyła okno w ścianie po przeciwnej stronie od nadchodzącej bandy, przeskoczyła oknem do ogródka, skąd razem z koleżanką przebiegła do głębokiego rowu. Chronione przed zawieruchą śnieżną przeczekały krytyczny moment dnia. Stąd obserwowały ruchy ukraińskiej bandy, która doszedłszy na wysokość ich domu zatrzymała się na drodze. Dwóch mężczyzn oderwało się od całej kompanii i ostrożnie podeszło do okna. Obejrzelі wszystkie pomieszczenia domu, a stwierdziwszy, że jest pusty, wrócili do pozostałych na drodze.

Naprzeciw nich, tuż obok drogi stały zabudowania Kazimierza Szubierskiego. Rezuni skoczyli do drzwi i okien, ale przekonawszy się, że są na cztery spusty pozamykane, zostawili dom w spokoju, by udać się biegiem do zabudowań Piotra Zięby. Gospodarze tego domostwa byli w podeszłym wieku. Spotkali ich na podwórzu. Rezuni nie mieli zbyt dużo czasu na zabawę. Nie pomogły błagania o litość, z wymierzonych łuf karabinów padły dwa strzały. Staruszkowie w śmiertelnych drgawkach upadli na ziemię, by się więcej nie podnieść.

Po drodze na pagórku mieściły się zabudowania Marcina Wiacka. Podwórkiem przechodziła żona. Napadli na nią jak jastrzębie, jeden ze zbirów wycelował w jej kierunku. Błagalny okrzyk „Jezusie Nazaretański, zmiłuj się nade mną” zagłuszył huk wystrzału. Kobieta padła na wznak, a z ust popłynęła struga krwi. Chciała się jeszcze bronić przed śmiercią, ale zabrakło jej sił i skoła.

Na odgłos strzału z mieszkania wybiegł jej syn Stanisław. Bandyci otoczyli go kołem. Najpierw jakieś pytania, później niemiłosierne bicie, a wreszcie strzał w tył głowy. Po splądrowaniu mieszkania bandyci zrobili zbiórkę w dwuszerogu i pomaszerowali dalej. W Łotowie przyłączyła się do nich druga grupa bandytów i z hasłem „bić Lacha” pomaszerowali na Frankamionkę.

Tutaj krwawą robotę zaczęli od domów położonych najbliżej Łotowa. Podeszli pod domy od zabudowań gospodarczych. Dął wiatr tnący ostrym śniegiem. Bandyckiego napadu nikt się nie spodziewał. Na pierwszy ogień poszła rodzina Antoniego Tora. Niemieckie brzmienie nazwiska uchroniło ten dom od śmierci i zagłady.

W mieszkaniu Andrzeja Serafina było 10 osób. Żadna z nich nie wie, co ją spotka za chwilę. Drzwi otwierają się z trzaskiem. Nacjonałści ukraińscy wpadają do wnętrza, już rzną bez miłosierdzia dziecko, kobietę, mężczyznę, nie wybierają.

Ważne, aby się lała polska krew. Zarzynani ludzie rzeżą. Matki wydzierają z bandyckich rąk swoje dzieci. Krzyczą w niebogłosy, klękając przed katami swych braci i sióstr. Giną dzieci, a ich krew tryska spod bandyckich butów na twarze rodziców.

Z mieszkania wymyka się Albina Popik. Dostrzega to jeden z rezunów. Goni ją i dopada między domem i oborą, łapie za warkocz i powala na ziemię. Przyklęka nad powaloną, chwyta bagnet, zadaje ciosy w głowę, piersi, szyję. Kobieta jest młoda i silna, broni się rozpaczliwie, chwyta morderczą rękę z bagnetem, wstrzymuje uderzenie. W końcu opada ją moc i siła, słabnie, opadają ręce, przestaje walczyć. Ale i rezun ma dość szamotania. Podnosi się znad obolałego ciała i odchodzi. Nadjeżdża rezun na koniu. Strzela do niej z karabinu. Trafia w rękę i odjeżdża.

W mieszkaniu Serafina przedśmiertelne odgłosy. Z ran ofiar wysącza się krew i bulgoce w przepełnionej krtani. Strzały i krzyki donioślejsze od śniegowej burzy zaalarmowały ludzi. Nastąpiła niebywała panika. Każdy gdzieś ucieka. Kobiety w przystępie strachu darły włosy z głowy i złorzeczyły Bogu i ludziom.

Nad tym wszystkim bezładna strzelanina. Bandyci polowali. Wpadali do domów, wyciągali ludzi z piwnic, spiżarni, zakamarków sieni i komór. Zabijali, gdzie mogli i czym popadło, siekierą czy kuchennym nożem.

Mikołaj Głowacki, lat 72 miał pół głowy obciętej siekierą, obok trupa ojca leżał syn Leonard lat 40 i Maria Dąbrowska lat 57, Lucyna Cisek miała przebite bagnetem piersi, Józef Stankiewicz lat 67, Paweł Popik - 48, Katarzyna Łukaszczuk - 66, Anna Kicun - 41, Bronisława Pietras - 30, Teresa Serafin - 24, Zofia Serafin - 12, Aurelia Serafin - 6 latek, Wanda Cisek - 19, Lucyna Cisek - 16, Danuta Cisek - 4 latka.

Zginęli nie tylko mieszkańcy wsi. Byli tam przyjezdni, którzy uważali, że Frankamionka położna daleko od arterii komunikacyjnych, zagubiona między polami i łąkami jest bezpiecznym schronieniem.

W ten sposób zginęli małżonkowie Kaliskowie, żona 53 lata, mąż - 60 lat, przebywali u Wejchertów.

Jeszcze nie ucichły jęki ciężko rannych i umierających, jeszcze tu i ówdzie słychać było bezładne strzały, a już faszystowskie fury podjeżdżały pod mieszkania ogalając doszczętnie domostwa pomordowanych. Zabierano wszystko, wylapywano kury, kaczki i gęsi, ciągniono na powrozach krowy, jałówki, cielęta, świny i owce, wyprowadzano ze stajni konie.

W okolicy Hostynnego nad torem kolejowym pokazał się wąty dymek, zwiastujący nadchodzący z Zamościa pociąg. Ci, którzy uniknęli masakry, uczuli ulgę. Tymczasem płonąła podpalona przez rezunów wieś.

Ale wszystkiego nie zdążyli spalić, bo w sąsiedniej wsi Honiatyczce pojawił się oddział polskiej partyzantki z Kazimierówki zdążający na pomoc Frankamionce. Spostrzegli to w czas rezuni i pośpiesznie się wycofali.

W tym czasie jadący pociąg osiągnął już Frankamionkę. Był to niemiecki pociąg pancerny. Przystanął, bo zobaczył pożar. Zauważył też leżącą obok toru kobietę, dającą jeszcze znaki życia.

Była to Albina Popik, która walczyła o swe życie pod domem Andrzeja Serafina. Po odejściu bandytów przyczołgała się pod tor kolejowy. Jej straszliwy wygląd budził litość i współczucie. Ubranie w strzępach, twarz okrzepła krwią, poplamione krwią włosy, piersi podziurawione bagnetem. Nie mogła mówić. Powtarzała szepem „Boże zmiłuj się nade mną, ratujcie sąsiedzi, ja mam dzieci”.

Zabrana do szpitala w Zamościu pod troskliwą opieką polskich lekarzy wróciła do zdrowia i żyje do dziś dając świadectwo zbrodni.

**Dzienniczek prowadzony w Oddziale Partyzanckim  
od 23.V.1943-7.VII.1943 (fragmenty)**

Umówiliśmy się z „Jeżem” na 23. V. Była niedziela. Wziąłem ze sobą 6 i 7-kę, cztery jajka w chlebak i poszedłem do „Jeża”. Jadł właśnie obiad. Była godzina 1 po południu. „Jeż” powiedział mi, że jedzie rowerem i wskazał mi trasę.

Dopóki miałem szczegółowe wskazania szedłem dobrze, pod koniec pokręciło mi się. Po prostu nie mogłem wyjść na drogę. Widzę przed sobą dwie wsie. Gdzie iść? Idę na oko przez łąki i rowy. Wychodzę na drogę i idę przed siebie. W pewnym miejscu pytam się o wskazany adres dwóch dziewczynek do dziesięciu lat. Jest o dwa domy dalej. Wchodzę. Jak się później dowiedziałem, gospodarz miał pod ręką przygotowany nóż. Nie wiedział kto idzie. Dopiero gdy się zapytałem o G. ustosunkował się odpowiednio. Była godz. 19.00. Zjadłem kolację i poszedłem spać do stodoły.

24.V.1943 r. Wstałem o 5 rano, gdyż myślałem, że jest bardzo późno. Gospodyni już wstała. Wypiłem kubeczek mleka. O godz. 12 przychodzi też „Jeż”. Do wieczora zbieramy się w ośmiu. Z broni mają Vis i Belg 9-tkę. Jemy fajny obiad a kolację pierwszorzędną.

25.V.1943 r. Jeszcze idziemy po polach i łąkach błędząc we mgle. Jak się dowiedziałem... Weszła olbrzymia tarcza księżycy. Jest przepięknie. Brodzimy we mgle jak po morzu. Przechodzimy wioski z bronią gotową do strzału ze względu na policję ukraińską. Dochodzimy do lasu. Już tylko marsz lasem na miejsce. Jest bardzo wcześnie. Siadamy sobie przy drodze i zjadamy resztki chleba z masłem (gorzkie jak pieprz). O godzinie za 20 trzecia dochodzimy do obozu. Nagle zza drzew wyskakuje czterech chłopców z karabinkami na gotuj broń i zatrzymuje nas - po podaniu hasła puszczają nas dalej. Idziemy w głąb zagajnika sosnowego. Nagle przewodnik znika pod ziemią. W świetle lampki elektrycznej widzę po dwóch stronach pod dachem dwupiętrowe przyce pełne chłopców. Wszędzie leżą i stoją karabinki. Wskazano nam miejsce na spanie. Po chwili już wszyscy spali. O godzinie 6 pobudka. Nas zostawiono w spokoju. Cały dzień wypoczynku. Kiedy już słońko zaczęło przygrzewać wyszliśmy na łączkę i tam leżeliśmy. Aż miło spojrzeć. Wszędzie pełno chłopców, z bronią nikt się nie rozstaje na 5 minut. Aż serce rośnie! Bunkier zrobiony pierwszorzędnie, na dachu rosną sosenki. Z przyce można strzelać przez strzelnice, obok mieści się izba komendy. W dolinie, gdzie leżymy jest zrobiona studnia betonowa. Kuchnia z dwóch parników, dwóch kucharzy i dwie pary koni. Ciągły ruch w obozie. Wyglądało strasznie fajno. Cały dzień odpoczywamy.

26.V.1943 r. Dzisiaj rano Franek zapowiada wymarsz na zasadzkę. Wyznaczono do tej akcji ze 30 ludzi. Z naszych nie poszedł nikt. Proszę Franka, żeby być zabranym na robotę, ale ten stanowczo odmawia. Nie mam zastępcy na wartę. Stoimy co 2 godziny na 2 godziny. Po obiedzie czyszczę erkaemy, zabierają i idą próbować. Proszę naszego podchorążego, żeby spróbować. Pozwala. Idę za „Holownikiem” do bunkru strzelnicy. Celowniczy wali dwie serie, ja robię serię z pozycji klęczącej. Huk jak choroba. Podziękowałem, oddałem karabin, zaszedłem aż do studni, a w uszach mi jeszcze szumiąło.

Po kolacji wyznaczono: 1 grupa Strzelce, druga Tuchanie. 1-szą prowadzi Franek, ma za pasem kord, kbk i parabellum. Chłopcy są pomalowani jak diabły. Franek ma okulary. Drugą grupę prowadzi „Rys”.

26/27.V.1943 r. Noc. Słysząc strzały z dwu stron lasu, potem dwie łuny. Nad światem wracają, łup na 7 wozach. Część z nich zostaje natychmiast wyładowana.

Konie wyprężnięto i puszczono w las. Wracający chłopcy mówią, że odchodząc od Strzelec napotkali ogień od strony lasu. „Kociuba” krzyczy hasło i nazwisko, tamci w odpowiedzi walą serię z rkm-u. „Holownikowi” zaczyna się rkm, „Piechur” wali cały magazyn, lecz amunicyjny gdzieś się zagubił. Razem wycofują się nasi do lasu. Jak się okazało zginęło tam 4 Niemców, z naszej strony nie było strat wcale. Po przyjsciu do obozu zostały wzmocnione posterunki, stało nas 5 ludzi. Już się zrobił dzień. Jestem głodny jak cholera. Przy kuchni, przy stole siedzi cały sztab. Pokręciłem się trochę i nic nie widząc do jedzenia, wracam na posterunek, spotykam po drodze jednego i mówię, że nic nie jadłem jeszcze. Ten ciągnie mnie ze sobą i melduje Frankowi. Zaraz krzają kawał chleba i szynkę. „Pogrom” mówi do Franka: „O to musi być fajny chłopak”. Franek odpowiada „co ty tam możesz wiedzieć, ja go znam bardzo dobrze”. Podziękowałem za chleb, już mam odejść a „Pogrom” mówi „zameldujesz się potem u mnie, to ciebie ostrzygę”. Podziękowałem za obietnicę i poszedłem na łączkę. Tu „Piechur” i drugi rozbierali i składali 2 km przywiezione nad ranem do obozu. Nie można go złożyć, trochę pomagam przytrzymując. Nadchodzi Franek i inna władza, majstrują wszyscy. Wtem słysząc strzały, jeden, drugi. Franek woła „za broń” i „za mną”. Łapię swego mauzera i gonię za Frankiem. Obok biegnie Franek, szef, „Kociuba”, ja krok za Frankiem - nagle przed nami uciekający Niemiec. Franek strzelił, ja klękam, strzelam z kolana (pierwszy strzał za swego Ojca, co przecierpiał w więzieniu), strzelam drugi raz, npl wypada na obie strony ścieżki do lasu. Biegniemy cały czas ścieżką, naokoło słysząc strzały. Z przodu rkm-y npla grają, pada rozkaz: „w tyralierkę”. Biegnę na ukos, w prawo, z lewej „Kociuba”, z prawej nie wiem kto, mijam „Barana”, zaczynają kule gwizdać koło uszu. Ciągłe słysząc głos Franka „Naprzód chłopcy, na tych s-synów Niemców”. Biegniemy naprzód, ciągle wypatruję w krzakach nieprzyjaciela. Nagle widzę mundur w krzakach. Z pozycji leżącej biję raz. Widzę, że krzaki się ruszają. Biję nad samą ziemią. Chcę załadować kb, nie mam amunicji. Proszę p. „Kociubę”, ten daje mi kilka sztuk, biegniemy znów. Za drogą, w rowie leżą npl, po lewej stronie słyszę rkm i fujarkę. Jeszcze przedtem biegnąc drogą dopadł Franek do oficera żandarmerii, strzela w biegu i krzyczy „mam fujarkę”. Zabiera ją, zarzuca na plecy i goni dalej. Kilkadziesiąt kroków dalej, po prawej stronie leży Niemiec i Polak Rak, który ich tu przyprowadził. Poznał Franka, lecz ten w zapale bojowym krzyczy „zgiń taki synu” i strzela mu w czoło.

Po lewej stronie stoi nasz rkm. „Kociuba” bierze go i wali serię z niego. Wybija magazynek i krzyczy: „amunicja do rkm-u”, lecz amunicji nikt nie ma. Ładuje więc swoje naboje do magazynka i wali znów do Szwabów. Dobiegamy do skrzyżowania dróg.

Wpadając do rowu słyszę głuchy wybuch, lecz nie zdaję sobie sprawy w ciągłym huku wystrzałów z kb. za mną do rowu wpada „Jeż”. Proszę go o amunicję. Daje mi 4 sztuki. Z lewej słysząc głos „Kociuby” - „naprzód”. „Jeż” też krzyczy. „Kociuba” strzela z fujarki - znów idziemy do przodu. Niemcy uciekają, gwizdzą na odwrot...

Czuję stwardniały język, zeschły ze zmęczenia, zeschłe wargi, brakuje mi śliny, krew pulsuje prędko.

Schodzimy się nad drogą, wzdłuż której prowadzony był atak. Widzę kilku ludzi stojących nieruchomo. Podchodzimy bliżej, ktoś leży na piersiach, na ziemi. Nagle zrozumiałem - to Franek leży zabity. Podchodzę do ciała, po prostu nie mogę uwierzyć. Przed chwilą prowadził atak, z kb zabił tylu wrogów, a teraz leży mar-

twy. Obrócono go twarzą do góry. Granat npla wylupał dziurę w prawym czole wraz z okiem. „Jeżowi” płyną łzy z oczu, klękam i całuję najlepszego przyjaciela Ojca, z którym razem cierpieł przez wyspę jednego gościa. Jeden w lesie, drugi za murami zamku lubelskiego. Zaczynam płakać. Tak go lubiłem, pod jego komendą chciałem zdobyć wiedzę wojskową, a tymczasem los chciał inaczej. Cóż robić...

Gdyby nie śmierć Franka byłibyśmy wylupili wszystkich Szwabów. Na linii stoi kilka wozów, konie postrzelane. Znajduję 1 konia zdrowego i wóz, aby zabrać ciało Franka. Wszystkie pamiątki dają mnie. Sznur, który dałem przez „Jeża” Frankowi zabiera dowódca. Dostaję parabellum, portfel... 100 zł, zegarek, ołówek, pióro, scyzoryk(...) godzina 9 rano. Będę to musiał oddać żonie Franka. Za zwłokami idziemy do obozu. Tutaj, po drodze spotykamy zabitych npl. zabieramy broń: 1 rkm, 1 pistolet maszynowy, 4 pistolety, 2 granaty.

U nas zabitych 4-ch, 2 ciężko rannych, szef dwie kule w bok i „Strug” kulę nad kolanem. „Kociuba” w czasie zmiany magazynku dostał z pistoletu maszynowego kulę w kostkę dłoni. Straty npla jak się dowiedzieliśmy wynoszą 15 zabitych i 20 rannych, z tego kilku policjantów ukraińskich.

Idziemy w inne miejsce lasu, by uniknąć zaskoczenia npla. Zatrzymujemy się - czekamy w tym miejscu do wieczora. Wszyscy rozprawiają nad sytuacją. Po nocy wjeżdżamy do smolarni, gdzie zostają dwaj ciężko ranni. Szef odchodząc podał każdemu z nas rękę, zaś z tymi co szli do domu pożegnał się ustnie. Zostawiwszy rannych jedziemy dalej, podjeżdżamy jeszcze kawałek i zostawiamy ciało Franka (...) w umówionym miejscu. Nad ranem mają go miejscowi ludzie pochować...

29.V.1943 r. Sobota. Cały bagaż bierzemy na siebie. Ja jestem jako celowniczy rkm. Idziemy przez jakieś mokradła, po krzakach, przechodzimy tor kolejki. Wchodzimy w gęste krzaki, tutaj zmęczeni bez jedzenia, kładziemy się na mokrej ziemi spać... Na obiad przynosi nam jakaś pani po 2 jajka i chleb oraz mleko. Siedzimy tu do wieczora.

30.V.1943 r. Niedziela. Przechodzimy przez szosę. Idziemy przez łąki, w butach mokro, spodnie mokre. Już świta. Ciągłe idziemy naprzód. Wreszcie zaczynamy kręcić po zbożach, kierując się na las. Doszliśmy do niego i momentalnie zasnęliśmy. Gdy słońce już było wysoko, przenieśliśmy się w inne miejsce, gdzie siedzimy do wieczora. Jedzenia prawie nie było. Wieczorem idziemy dalej.

31.V.-1.VI.1943 Gdeszyn. Przychodzą bolszewicy. Jeden z nich Walentin Nabokow uciekł z obozu. Przechowywał się u znajomego. Oficer broni pancernej. Bardzo mi się podobał. Z niego byłby fajny gość, może i Polak. Znow zmieniamy miejsce postoju. Budujemy szałas...

Jak dotychczas karmią nas bolszewicy. Stale siedzą u nas, opowiadamy sobie wrażenia przebyte, no i politykujemy. Wszyscy są zakuci bolszewicy oprócz Walentina.

Idziemy na Liegeschaft. Idą nasi znajomi i Żydzi jako przewodnicy. Było fest. Wartę na moście złupiono i dano jej wódki, jako zagrychę marmoladę. Z powrotem na grzbietach przynieśliśmy żarcia, ubrania i wódki, wędlin było najwięcej. Rano nastąpił podział. Dostałem kilimek jako nakrycie. Choć jest cienki jak choroba, lepszy zawsze jak nic. Do tego czasu spałem bez okrycia. Od dzisiaj jemy pierwszorzędnie.

1-11.VI.1943 r. Dzisiaj wieczorem idziemy do Bereścia. Mamy skończyć 8 ludzi. Kilku policjantów i esów. Zachodzimy do jednego, lecz nie zastajemy go w domu, drugiego nie ma również. Ja jestem amunicyjnym, a „Milutka” celowniczym.

Trzeciego zastaliśmy w domu pod łóżkiem. Zostaje zapruty w piwnicy. Idziemy dalej. Obstawiamy dom. My z rkm na drodze. Dobijają się do domu. Słychać krzyki kobiet w domu. Przed nami krzyk „hurra” i strzały w naszą stronę. Milutka

chce strzelać, powstrzymuję go, raz, potem drugi. Krzyki zbliżyły się na 60 m. „Milutka” wali 2 serie i jeszcze dwie. W tej chwili słychać wybuch granatu. Krzyki przed nami ucichły. Zbiegają się nasi. „Makolągwa” mówi, że jest ranny. Wycofujemy się przez żyta. Granat rzucił Ukrainiec raniąc jeszcze „Procę”. Nad ranem wróciliśmy do obozu.

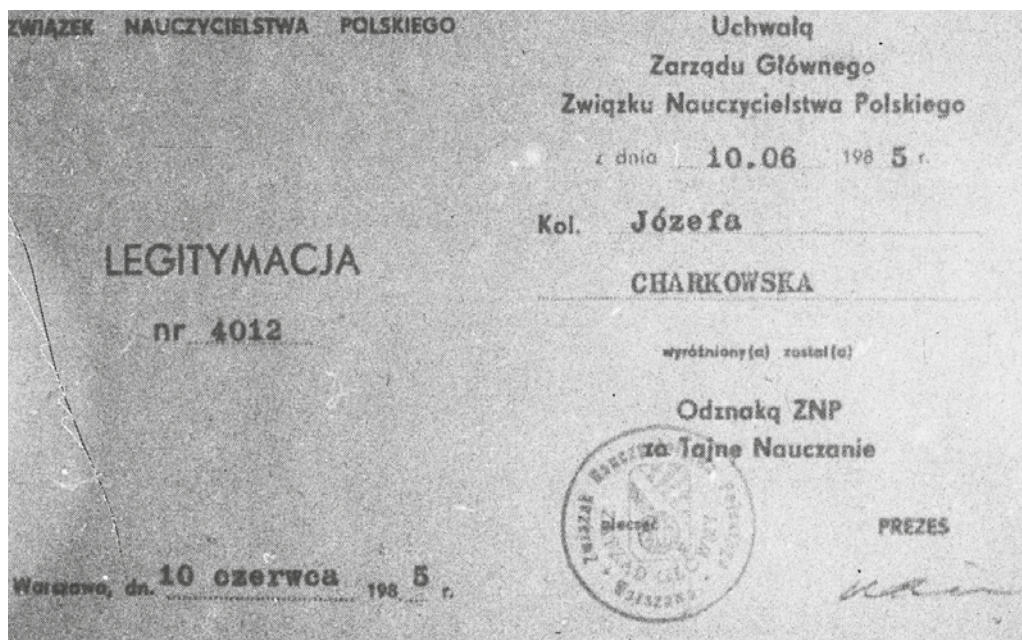
Nadszedł dzień wymarszu. Żegnani czule przez Sowietów idziemy znowu w świat. Każdy las jest nam domem. Wychodzimy wieczorem. Idziemy całą noc. Robimy niepotrzebnie jedno kółko naokoło jakiejś wioski, potem po przejściu przez rzekę chodzimy po wiosce i polach do godziny 5 rano. Przez okna wyglądałi chłopci. Wreszcie wchodzimy do lasu. Po kilkugodzinym odpoczynku szukamy lepszego miejsca na obóz. Przestraszyliśmy jakichś Żydów. Znow śpimy. Już zgubiłem kolejność prac i dat. Zbudowaliśmy szałas i po kilku dniach wypoczynku poszliśmy do Langa na świnie. Wróciliśmy wozem, wioząc trzy świnię. Znow zaczyna się jedzenie. Porcje mięsa i słoniny jakich nikt nie widział. 12.VI.1943 r. Po kilku dniach odżywiania idziemy do jednej wioski Cz. i obrabiamy trzy domy. Było to przed Świątami, więc bierzemy pieczywo, cukier i ubrania. Spodziewaliśmy się zasadzki, więc trzeba było uważać. Wróciliśmy szczęśliwie. Wtorek 15.VI.1943 r. Wieczór. Wychodzimy z obozu w inne miejsce. W tym lesie zaopatrzyliśmy się w kubki. Mamy krótką trasę kilkanaście km. Idziemy trasą kolejki wąskotorowej. Dochodzimy do lasu.

16.VI.1943 r. Szukamy dogodnego miejsca do spania. Około 6 godziny włączymy w krzaki, by nas nikt nie widział. Przyniesiono kawę i zaprowadzono nas około godz. 1 do stodoły gospodarza, który został wysiedlony a którego osadzony Ukrainiec uciekł, tutaj nocujemy.

17.VI.1943 r. Siedzimy cicho w stodole, posiłki nam donoszą. Na warcie „Lis” wystrzelił niechcący z mego nagana. Po południu śmiejąc się i żartując chcę zrobić pewien eksperyment, po ostrzeżeniu, niechcący strzelam w strzechę stodoły. Wpada komendant i każe mi zabrać broń. Chcę oddać karabin, potem myślę o różnych wariacjach. Obiadu przyniesionego nie jem. Siedzę nieruchomo, aż do wykładów o broni. Wieczorem idziemy na kolację do gospodarza. Kwaśne mleko, kartofle i kluski na mleku. Potrawy dawno nie widziane. Po kolacji wyruszamy dalej. Idziemy przez pola. Prowadzą nas tutejsi chłopcy, którzy się przyłączyli w poprzednim obozie, „Wilk” i „Smok”. Fajni chłopcy. Trasa wynosi 10 km. Niedaleko.

18.VI.1943 r. I znow jak zwykle spotykamy Żydów, którzy nas prowadzą na wyprawę, obrabiając na swoją rękę Ukraińców. Dopiero teraz zaczyna się szkolenie. Będę musiał prosić porucznika, żeby zrobił codzienną modlitwę poranną i wieczorną. Zapomniałem napisać, że w poprzednim obozie czytany był 1-szy rozkaz naszego plutonu. Podano do odznaczenia krzyżem Virtuti Militari „Górala” i „Kociubę”, krzyżem Walecznych „Walecznego” i jeszcze jednego. Wieczorem idziemy na wyprawę po jedzenie. Po obiedzie był wykład o natarciu i rkm-ie. Stoje po kolacji (była jajecznica i biała bułka) od 8-10 wieczór. O godz. 11 wychodzimy do kąpieli. Jakies 1,5 km płynie sobie przez łąki strumyk, w którym chlapaliśmy się ponad godzinę. Pierwszy raz człowiek wymył się porządnie. Bierzemy od razu wodę na kolację. Około 1-szej kawa jest gotowa. Nie możemy doczekać się chleba, więc pijemy i idziemy spać.

20.VI.1943 r. O godz. 6 rano stoję na warcie. Jest niedziela. Ot gdybym był dzisiaj w domu poszedłbym z Zosią na poziomki, które się już nawet w wysokim lesie pokazują. Jak to było fajno zeszłego roku o tej porze. Ciekawy jestem co robi ona teraz, czy może znalazła sobie innego towarzysza na wyprawy niedzielne. Może czasami mnie wspomni. No zobaczymy.



316. Legitymacja wydana przez ZNP, przyznająca Józefie Charkowskiej Oznakę ZNP za Tajne Nauczanie.



317. Absolwenci Szkoły Handlowej 1942 r. Józefa Charkowska siedząca czwarta od lewej, Natalia Tabaczekiewiczowa siedząca trzecia od lewej.



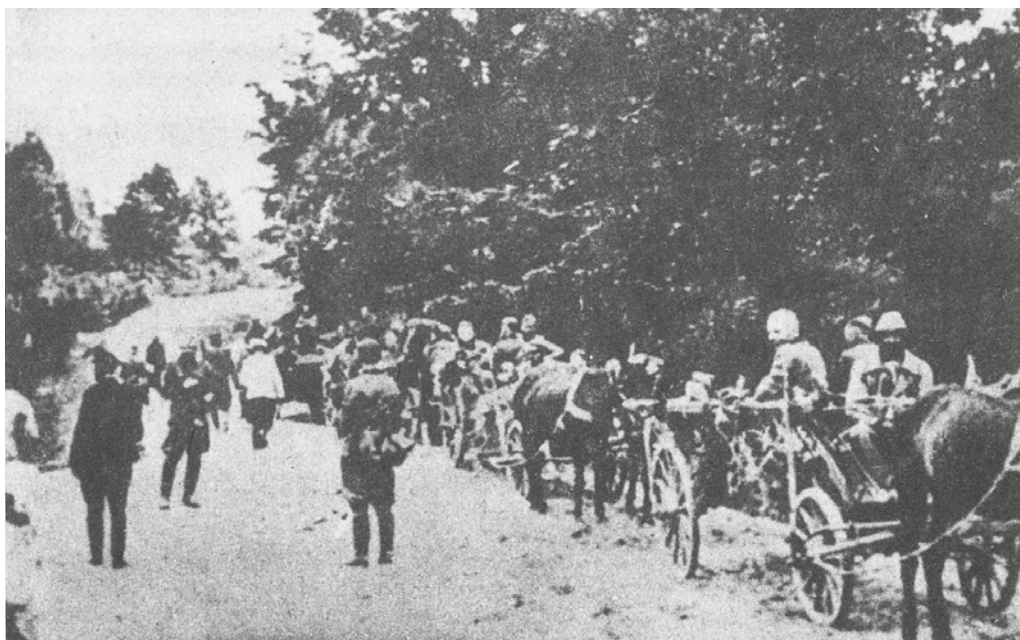
318. Oszczów. Zakończenie roku szkolnego 1943. Maria Czarnecka 5 z prawej strony u góry.  
Janina Majewska 8 z prawej strony u góry



319. Ks. Franciszek Ściegienny,  
proboszcz z Oszczowa



320. Partyzanci z Oszczowa 1943 r. Siedzą: Bratko Kazimierz „Szczygieł”, Komendanci Stanisław „Słowik”. Stoją: Pacholek Władysław „Wisła”, Wilczyński Kazimierz, Borsuk Feliks „Tchórz”, Marian Demczuk, Kowalczuk Edmund. Stoją w drugim rzędzie od lewej: Borsuk Walerian, Baryluk Władysław, Kondraciuk Paulin, Wygodziewicz Franciszek, NN, Ostatni rząd: Kwiatkowski Marian, Steciuk Franciszek



321. Wysiedlanie. Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej,  
opr. A. Glińska Warszawa 1968 s. 80



322. Trumny z ciałami nasiedleńców (po akcji na Cieszyn z 25/26 stycznia 1943) Zamojszczyzna  
w okresie okupacji hitlerowskiej, opr. A. Glińska Warszawa 1968 s. 96



323. Wymarsz garnizonu żandarmerii okupanta z pałacu w Dołhobyczowie



324. Jan Ochman „Kozak” w środku, po lewej Kazimierz Pal „Lisek”, z prawej Roman Sznydel „Wilk”



325. Jan Ochman „Kozak” (na siwym koniu) maj 1944 r.



326. Zygmunt Ochman „Osterwa” (z prawej) w odwiedzinach u brata Jana Ochmana „Kozaka” 30 maj 1944 r.



327. Msza święta polowa pod Dąbrową



328. Msza święta leśna, czerwiec 1944 r. las tyszowiecki



329. Żołnierze „Kozaka” i „Czarnego” (Bronisława Bojarskiego)



330. Stoją od lewej: 1. Bardyga Karol „Lis” 2. Kuczyński Bolesław „Jastrząb” 3. NN 4. Sznydel Roman „Wilk”, pozostali nieznani



331. Stanisław Basaj „Rys”,  
d-ca Batalionu BCh



332. Komenda Obwodu BCh. Siedzi drugi od lewej Kazimierz Lancmański „Żuraw” trzeci Stanisław Basaj „Rys”, czwarty Bronisław Sowiński „Stepkowski”. Stoi trzeci od prawej Aleksy Nowak „Gleba”, z-ca kmdta Obwodu BCh

Podano nam do wiadomości, że mają nas szkolić na dowódców drużyn szturmowych. Zakres wiadomości z dowodzenia drużyny mamy zdobyć w ciągu 2 miesięcy, po tym terminie miałem skończyć szkołę podchorążych rezerwy, dostałbym ppor., tu dostaniemy kaprała. Ale nie nawalam, tutaj jestem na wolności, może znów zdarzy się robota jak w Strzelcach, może zdobędę jaką fujarkę. Przecież dlatego nazywam się „Szary”, że jestem maleńkim, szarym człowieczkiem, który tutaj gubi się. Nie po to walczyliśmy by dostać odznaczenia, medale, lecz zawsze musi być pewne pochwalenie za pracę, jako zachęta do dalszej pracy.

Przychodzę po powrocie do obozu i dowiaduję się, że „Lis” chciał sobie przyczernić wasy, więc chłopcy zamiast henny dali mu smaru do butów. Radzą, żeby dodał trochę węgla. Bierze z ogniska głównię i uciera węgiel, po czym smaruje sobie wasy. Wszyscy pokładają się ze śmiechu.

21.VI.1943 r. Stałem na warcie od 11-1. Po warcie dowiaduję się, że w 8-śmiu idziemy na robotę. Mamy wyjść o 10-tej do T... Ja i „Lotnik” jako szperacze. Pogoda cudna, lecz jest straszna rosa. Idziemy łąkami, gdzie trawa sięga pasa. O 12-tej wstępujemy do gospodarstwa udając bolszewików - pijemy mleko, za które zapłaciliśmy. Sześciu idzie na zasadzkę 1 km od stacji, a 15 km od posterunku. Do rana leżymy w zbożu, trzęsąc się z zimna. Czekamy na policję. O 11-tej wyjechało 3-ch, lecz sprawę tak schrzaniiliśmy, że aż śmiech. Czekamy na ich powrót i zaczyna się chmurzyć. Jak ich nie ma tak nie ma. Zaczyna padać deszcz. Leje jak z cebra, przemokliśmy do nitki. Ukraińców nie widać. Po jakimś czasie nadeszła druga chmura z piorunami i grzmotami. Znow pompa a tu nie ma się czym przykryć. Znow jesteśmy mokrzy, każdy szczeka zębami, lecz leżymy w zbożu dalej. Wreszcie nadeszła trzecia chmura i zasłoniła całe niebo. Z początku myśleliśmy, że przejdzie lecz potem wyruszyliśmy w biały dzień z powrotem do obozu. Straszny to był marsz po błocie przez pola i łąki, nie ma na człowieku miejsca suchego, w butach pełno wody... Kolację jemy fest, jajecznica, sałata, kawa i śpimy w domu po jakimś wysiedlonym. Suszymy całą noc ubrania.

23.VI.1943 r. Wczoraj minął miesiąc jak wyszedłem z domu. Przed obiadem idziemy do swoich szałasów. Podchodzimy do obozu bardzo ostrożnie.

28.VI.1943 r. Wokoło ogniska stoją wszyscy gotowi do odmarszu. Po przywitaniu idziemy razem do sąsiedniego lasu, gdzie w sadzonkach mamy być do wieczora. Rano idę po poziomki i jeden kubek stawiam obok porucznika, który śpi. Drugim dzielę się ze „Skoczkiem”, „Milutką” i „Makolągwą”. Gwizdek na zbiórkę zawołał mnie do obozu. Mamy o godz. 8-mej iść do budki w lesie. Tam mamy przenocować. Zabraliśmy manatki i idziemy. Wszyscy podoficerowie, prócz „Makolągwy”, „Gołębia” i „Kalinowskiego” poszli na robotę. 8-miu idzie po siano. Nagle pada strzał, drugi i seria strzałów z rkm-u. Mam tylko 5 szt. amunicji w kbk. Biegnę do budki, łapię chlebak i amunicję i ..... skaczę za drzewa, na linii widzę rkm „Smoka”, więc kładę się za nim i oddaję mu swój kbk i czekam. W tym czasie przybiega „Czarus” i jeszcze jeden pytając co się stało. Biegnie „Rys” dowódca oddziału i inni. „Makolągwa”, „Wilk” i „Jarzab” idą na patrol. Nadbiega „Gołąb” i chłopcy, którzy chodzili po siano. Nagle padają strzały z prawej strony. Ponieważ nic nie widać nie strzelamy. Z tyłu, z drugiej linii walą na całego nad naszymi głowami. „Kalinowski” pyta, kto jest Niemcy czy swoi? Nikt nie odpowiada. „Kociuba”, „Czarus” i „Jarzab” idą w prawo na patrol. Poprzednio nic nie znaleźli. Odeszli na 100 kroków, gdy pada strzał. „Jarzab” pada. „Czarus” strzela dwa razy. „Kociuba” 2 serie z pistoletu. Wycofują się. Na drodze pokazuje się jakiś cień. Słychać sapanie rannego. „Kociuba” i „Czarus” idą zobaczyć, czy żyje... Szkoda chłopca...

Okazało się, że 7 Niemców, grenschützów, będąc na polowaniu podeszło blisko budki. Dwóch ludzi naprzód wyskakuje z sadzonek i pyta się kto idzie. Ten woła was? was? i rąbie do niego z kb. „Jarzab” pryska w krzaki i wali do niego. 1.VII.1943 r. Wczoraj pytał się porucznik jaki noszę numer butów, gdyż komendant chciał podobno obstałować buty. Odpowiedziałem, że nie wiem. „Milutka” zaczyna mówić, że dawano mi buty, lecz nie chciałem. Porucznik pyta dlaczego? Odpowiadam, że dopiero co dostałem kamasze, więc nie ma potrzeby jeszcze ich zamieniać. A „Milutka”, śmiejąc się mówi, że ja jemu mówiłem, że jak mnie zabiją w kamaszach to w nich będę zakopany, a jeżeli będę miał buty, to je ściagną i zostanę boso. Wszyscy w śmiech. Po minie porucznika widzę, że mnie lubi. Kiedy w dzień mówił „Lis”, że nie mógł rano spać, to „Ryś” powiedział „Trzeba jego wziąć do siebie pod koc, bo w nocy zmarznie”.

„Lotnik” wczoraj zdobył rower. Teraz śpi. Spod koca wystają gołe nogi. Chcą go nauczyć jeździć na rowerze. „Pogrom” zakłada kawałek papieru między palce i „Kalinowski” zapala papier. Zaczyna parzyć go w nogi. Z początku lekko macha nogą, potem zaczyna nią grzebać. Wszyscy pękają ze śmiechu. Wreszcie budzi się.

Przed obiadem jemy trochę śmietany. Wtem „Pogrom” woła: „Podoficer służbowy, rozegnać, bo się dwóch bije”. Wszyscy odwracają głowy i widzą jak dwaj osobnicy biją się po głowach. Chwila milczenia, potem wybuch śmiechu jak grom. Walka trwa. „Proca” bije „Jawora”. Huragan śmiechu rośnie z każdą chwilą. Dopiero teraz rozumiemy. Wzięto dwa kije związane na krzyż i ubrano w kurtkę i czapkę, dwa powstałe manekiny trzymane w rękę przez „Wyrwę” leżącego na ziemi pozorują walkę. Teraz nadchodzi „Kalinowski” i on dopiero pokazuje klasę. Wszyscy pokładają się ze śmiechu. Milutka stoi przede mną i płyną mu z oczu łzy. Jedną ręką trzyma się drzewa, nie śmieje się, tylko płacze ze śmiechu.

7.VII.1943 r. Las świdnicki. Od rana słysząc na zachodzie walkę. Biją rękmy bez przerwy. Od dawna wiemy, że pierścień oblawy na bandy zacieśnia się. Po obiedzie już mówi się o czasowym rozpuszczeniu Oddziału. Jedzenie marne, chleb i woda (tej brakuje). Wieczorem śpiewamy głośno przy ognisku, pierwszy raz od 6 tygodni. Dowiedzieliśmy się o śmierci gen. Władysława Sikorskiego. Uczciliśmy zgon 2 minutową ciszą. Wieczorem wracamy do Krzaków. Tu następuje rozejście się Oddziału. Ja i jeszcze jeden odchodzimy pierwsi do Grabowca.

8.VII.1943 r. Jesteśmy na miejscu o 12 w nocy. Śpimy w ukraińskiej stajni do 9-tej godziny, po śniadaniu idziemy na Czechówkę. Stąd idę sam. Mam wstąpić do jednego chłopca, który by mnie przeprowadził do Wojsławic, lecz nie zastaję go w domu. Idę sam. Pierwszy raz przy świetle dziennym, widzę ludzi jak człowiek, nie jak ścigany bandyta. Dochodzę do Wojsławic, mijam je, idę bez przerwy, wreszcie spotykam furę i jadę aż do Strupina. Wstępuję do znajomych na melinę i daję znać rodzinie jednego, że jest zdrów. Wieczorem jestem w domu.

Wacław Jaroszyński „Lis” AK

### **Podwójna gra - „Kamień na szaniec”**

Były podczas okupacji sytuacje wymagające stosowania dwu taktyk. Dobrze, gdy miejscowa ludność wtajemniczona w działalność konspiracyjną wiedziała kim jest stosujący tę taktykę, gdyż wiedziała, że jest „swój”. Ale były też i inne sytuacje, gdy ten nowy, pracujący w jednostce gospodarczej okupanta, służącej ob-

słudze nasiedlonych Niemców, na terenie, z którego w brutalny sposób usunięto Polaków a pozostawiono rzemieślników i nielicznych rolników dla służenia temuż okupantowi, nie miał rekomendacji do miejscowej organizacji konspiracyjnej. Nawiązywał więc kontakty nie organizacyjne a towarzyskie, powierchowne, gdyż z racji wzajemnego braku danych o sobie, o głębszym zaufaniu nie mogło być mowy.

W takiej sytuacji byłem i ja w połowie miesiąca lipca 1943 r., gdy po 6-tygodniowym pobycie w Oddziale Szkoleniowo-Leśnym por. Kazimierza Wróblewskiego ps. Maryśka pojawiłem się w zasiedlonym przez „czarnych” Skierbieszowie. Po wysiedleniu Szystowic w gminie Grabowiec, w których przez pięć lat byłem sklepowym Spółdzielni Spożywców „Zwycięstwo”, miejscem mojego pobytu była Czartoria i Leśny Oddział. Po jego rozwiązaniu, chciałem znaleźć jakieś środki do życia a nie obciążać nimi wysiedloną rodzinę. Gdy zamojski Oddział „Społem” i tak już przeładowany pracownikami, podpowiedział mi niemiecką Centralę Siedler Wirtschaft Gemeineschaft (Kooperatywa Rolnicza dla Nasiedleńców) poszedłem z pewną rezerwą na ulicę Moranda. Egzamin ze znajomości języka niemieckiego i kilku działań arytmetycznych wypadł dla mnie pomyślnie. Przyjąłem ofertę pracy w Oddziale tej Centrali w Skierbieszowie.

Przed dwoma laty byłem tu na odpuszcie, odbywanym w dniu 26 lipca. Teraz zastałem kościół zamknięty a przed nim leżącą, rozbity figurę Matki Boskiej. Kościół spełniał teraz rolę magazynu zbożowego i odzieżowego. Siedziba Spółdzielni mieściła się nieopodal kościoła, w drewnianym budynku, po lewej stronie ulicy Nadrzeczej. Kierownikiem Spółdzielni był nasiedleńca z Bośni, który powitał mnie (po okazaniu skierowania z Zamościa) w stanie pijackiej czkawki. Z uwagi na pijacki nałóg, dni jego w Spółdzielni były policzone. Na początku sierpnia 1943 r. dano mi nowego prezesa, samotnego, nobliwego Niemca, nazwiskiem Dietlof. Pochodził gdzieś z okolic Rostoku, bo często widziałem u niego prócz „Voelkischer Beobachter” gazetę „Rostock Zeitung”.

Widząc moją fachowość, spółmowską legitymację z niemieckim orłem i stwierdzeniem Generalnego Gubernatora o ważnej roli „Społem” w zaopatrzeniu i rozdzielnictwie żywności w GG, oraz to, że byłem skierowany przez Centralę w Zamościu, zdał sprawy Spółdzielni całkowicie w moje ręce. Dobiegał już do siedemdziesiątki i po sutych posiłkach i piwie często zasypiał, zwłaszcza po obiedzie. Wówczas miałem w pracy 3-godziną obiadową przerwę i na dobrym rowerze, jaki dostałem w Pniakach Gdeszyńskich od por. „Maryśki”, w związku z pracą jakiej się podjąłem, pędziłem często do naszej Placówki w Krzakach-Czartorii, by choć trochę być z leśnymi kolegami. Niedzielne pobyty mi nie wystarczały. By zatrzeć jakikolwiek ślad po leśnym okresie starannie się ubierałem, codziennie goliłem i nie rozstawałem ze spółmowską legitymacją. W Skierbieszowie dla zadokumentowania moich „proniemieckich” sympatii nawiązałem znajomość z dwoma, mającymi już żony, młodymi Niemcami z Beserabii: Hansem Krügerem i Juliussem Majerem. Od czasu do czasu wypijałem z nimi kufel piwa w „Deutsche Haus”, mieszczącym się w budynku byłej plebanii. Plebania stała na wzniesieniu a obok, na wysokim maszcie, dumnie powiewała niemiecka flaga ze swastyką. Niżej, po prawej stronie ulicy Nadrzeczej, w ogrodach, gdzie dzisiaj stoi geesowska piekarnia urządzony był dla dzieci i młodzieży do lat 15-tu „Kindergarten” (rodzaj ogródka jordanowskiego). Tu również powiewała na maszcie flaga ze swastyką.

Jeżdżąc często do wysiedlonej rodziny, bądź na Placówkę zdawałem sobie sprawę z niebezpieczeństwa tego rodzaju częstych wyjazdów. Ale, oprócz szefa, który całkowicie polegał na mnie, nie miałem żadnej kontroli nad sobą. „Czarni”

byli w miarę grzecznie i szybko obsługiwani. Moja znajomość niemieckiego była wystarczająca, uzupełniana czasami ruskim bądź polskim językiem, gdyż ten już nieco poznali, mając u siebie Polaków jako siłę roboczą. Pewna liczba robotników polskich zatrudniona u „czarnych” przyjeżdżała ze zbożem do kościoła a ich smutne twarze na tle butnych i pewnych siebie Niemców wzbudzały moją sympatię i szacunek zarazem. Niejednemu z nich, przy wnoszeniu i wynoszeniu zboża z magazynu kościelnego dyskretnie dałem koszulę, spodnie czy inną część ubrania. Sprzątająca lokal Spółdzielni i pokój Dietlofa Wąclawikowa, zostawiona wraz z mężem i dwiema córkami jako robotnicy, niejednokrotnie też doznała ode mnie oznak bliskiego, polskiego serca.

Moje próby zbliżenia się do polskiej ludności, dyskretna pomoc w tym lub w tamtym (przede wszystkim w odzieży) traktowana była niedowierzająco. Wielu widocznie uważało, że to nie Polak, dający bez bojaźni, ale skryty Niemiec bądź zaprzędany Niemcom, chcący w ten sposób wejść w środowisko polskie. Toteż, gdy razu pewnego szedłem do niewysiedlonej Zawody (malutka wioska, rodzaj przedmieścia Skierbieszowa za rzeczką Wolicą), na zakręcie drogi, zza rogu stodoły wypadł na mnie wysoki młody człowiek i obdzielił mnie kilkoma uderzeniami po głowie. Stało się to tak szybko, że nawet nie zdołałem go poznać - nie usiłowałem nawet dochodzić kim był. Rozumiałem jego postępek, być może kogoś z rodziny miał za drutami, czy usunięty został z własnego domu. Gdyby wiedział, że w podobnym położeniu byłem i ja, z pewnością by tego nie zrobił.

Był to wypadek odosobniony. Kilku młodych chłopców, będących w moim wieku, ocalałych od wysiedlenia, niewątpliwie należących do konspiracji, nie stroniło ode mnie - przyłączałem się do ich towarzystwa. Jedną noc spaliliśmy razem na poddaszu z sianem w zamieszkałym przez Polaka domu. Już po wyzwoleniu jeden z nich zwierzył mi się, że w tym sianie mieli ukrytą broń, którą nieco później udało im się wynieść poza Skierbieszów. Przez „skórę” tak oni jak i ja czuliśmy, że należymy do konspiracji, jednakże werbalnego przyznania się do tego nie uczyniliśmy. Wiedzieli skąd pochodzę ale w 1943 roku konspiracja była ściśle przestrzegana. Mając możliwości i decydując o powierzonym mi mieniu (właściwego przekazania w formie remanentu nie było) za każdym razem, gdy jechałem na Placówkę zawsze zawoziłem coś partyzantom, m.in. koc, buty, jesionkę czy coś z ubrania czy bielizny. Wielką radość sprawilem im brzytwą i maszynką do strzyżenia włosów, dzięki którym nabierali kulturalnego wyglądu i mogli wyjść z lasu, by pokazać się we wsi czy okolicy.

Jak w miarę jedzenia wzrasta apetyt, tak w miarę podkradania mienia niemieckiego (raczej zrabowanego nam) powstawał we mnie zamiar dać swoim kolegom-partyzantom większą ilość, która w znaczniejszym stopniu zaspokoić by mogła ich potrzeby. Wiedziałem naprzód, kiedy pojedę ze zbożem do Zamościa i w jakiej też wielkości utarg będę zdawał. Będąc jednej niedzieli na Placówce w Krzakach, w początkach września 1943 r. umówiłem „Pirata” plut. Karola Drzewińskiego by z kilkoma chłopcami przyszedł nazajutrz rano na 6-ty kilometr szosy Skierbieszów-Zamość, do miejscowości Kolonia Zrąb. Tu, ze wschodniej strony podchodził do samej szosy niewielki las, za to po drugiej stronie, za szosą rozciągał się duży las, ciągnący się obok Huszczki Dużej i Małej aż pod Zabytów, za rzeczką Wolicą i dalej, ku lasom orłowskim.

Zgodnie z niedzielnym ustaleniem, 6 września 1943 r. około godziny 8 rano, gdy moja furmanka znalazła się u styku obu lasów „Kociuba” - „Pirat” był już z nacełowaną we mnie pepeszą, przy furmance. Między gałęziami drzew zdołałem poznać twarz „Śmigi” (Piotr Osmólski) i wąsatego „Fedorczuka” (Janek Sołtyysiuk).

Byłem w kapeluszu, jaki wówczas nosiłem i ten kapelusz potoczył się po szosie, po uderzeniu mnie po głowie przez „Kociubę”. Wyrwawszy mi z rąk teczkę, w której było zgodnie jedynie z raportem 13. 786 zł i bodaj tylko jeden z przygotowanych dla nich pakunczków (nie brali więcej by się nie obciążać) odskoczyli w las, po drugiej stronie szosy.

Zatrzymałem furmanki jadące w przodzie i ze swoim furmanem, Władysławem Mądrąłą, skierbieszowianinem, robotnikiem u „czarnych” zawróciłem do Skierbieszowa, zawiadomić o napadzie dorffürera i żandarmerię. Byłem spokojny i opanowany, a tylko przed dorffürerem i żandarmerią udawałem przerażenie, tłumacząc sposób wyrwania mi z rąk teczek z pieniędzmi. Zwiększyłem też ilość rabusiów do pięciu, po to, by ta większa liczba hamowała Niemców w niewątpliwym pościgu za nimi<sup>1,2</sup>.

Wiele zimnej krwi i opanowania wewnętrznego potrzeba mi było również w Zamościu w Gestapo przy ul. Przybyszewskiego, gdzie uparcie twierdziłem, że byli to rabusie - w co w końcu uwierzono. Pościg trzech żandarmów z psem nie dał rezultatu.

Na zawiadomienie o napadzie i przyjazd żandarmerii na miejsce napadu zeszło ze 45 minut. „Kociuba”, „Pirat” i koledzy zdołali zgubić po sobie ślad i bezpiecznie dotrzeć do Placówki.

W Skierbieszowie przebywałem jeszcze czas jakiś, jednakże ani niemiecka jak też i polska ludność nie przeczuwała, by delikatnych rysów (miałem początki choroby płuc), starannie wygolony i równie starannie ubrany pracownik SWG mógł mieć jakąkolwiek styczność z partyzantami i by sam należał do tajnej organizacji.

Do Polaków na Zawodzie często chodziłem, bo ciągnęło mnie do swoich, jednakże prawdy nie mogłem im wyjawiać. Bałem się by Niemcy nie przejrzyli mojej roli i wyjaśniając, że boję się dalszego napadu rabusiów zwolniłem się z tej pracy i zaangażowałem w Cukrowni „Klemensów”, w charakterze wagowego w Stawie Noakowskim. Po wyzwoleniu, w listopadzie 1944 roku skierbieszowski Urząd Gminy z wójtem Struzikiem na czele zaoferował mi pracę referenta, którą z chęcią przyjąłem.

Pamiętali mnie z mego pobytu w 1943 roku, w którym grana rola Polaka widocznie dominowała nad rolą „sympatyka” niemieckiego ładu. Wracając do Niemców, moja gra wobec nich musiała chyba być „na poziomie”, skoro mi uwierzyli, dzięki czemu uchroniłem swoją głowę.

Ale to Opatrzność sprawiła, że ów jeden z „kamieni na szaniec” Słowackiego stoczył się z szanica.

1. Wyróżniali się pod tym względem Kazimierz Węclawik i jego stryjeczny brat Zdzisław, jak póniej się okazało partyzanci: pierwszy „Czurcil”, drugi „Wolski”, obaj z Oddziału „Ciąga” (Józef Śmiech).
2. W 1987 roku, p. Ireneusz Caban, któremu przekazałem powyższą relację, w dłuższy czas po niej, publikując swoje „Nieznane akcje partyzantów” okazał mi sporządzony przez siebie odpis meldunku niemieckiego, którego brzmienie przytaczam: „6.9.43 r. na drodze Zamość-Skierbieszów 5 bandytów uzbrojonych w M.P. i karabiny, 1 bandyta był w mundurze niemieckiego policjanta, zabrali oni agentowi SWG Jaroszyńskiemu 13.786 zł. Pościg podjęty przez post. żandarmerii ze Skierbieszowa nie przyniósł rezultatu.”

## **Rozbicie posterunku w Mołodiatyczach i Grabowcu oraz likwidacja twierdzy nacjonalizmu ukraińskiego, wsi Bereś**

Wysiedlanie Zamojszczyzny datuje się od października 1941 roku. Już w owym czasie krążyła wieść, że hitlerowcy mają zamiar ludność polską usunąć z gospodarstw i wysiedlić w głąb Niemiec na roboty, a na jej miejsce sprowadzić i osiedlić volksdeutsche z różnych podbitych krajów.

Jesienią 1941 roku została wysiedlona Huszczka Duża i Mała. Nie było to jeszcze właściwe wysiedlenie, jakie nastąpiło w rok później, było to tylko wyrzucenie z gospodarstw opornych Polaków, którzy nie chcieli przyjąć przynależności do narodu niemieckiego. Przesiedlenie Huszczki jeszcze bardziej spotęgowało napięcie wśród ludności. Zaczęto wiązać tobołki, zaprzęgano konie do wozów wyładowanych żywnością, by móc w porę wyjechać do innego powiatu. Hitlerowcy przez wysiedlenie Huszczki chcieli uspić czujność Polaków i dlatego tych ludzi wywieźli na gospodarstwa do Teptiukowa w powiecie hrubieszowskim. Nic też dziwnego, że wielu gospodarzy zaczęło wierzyć, że w razie wysiedlenia Niemcy wszystkim wysiedlonym dadzą utrzymanie i dach nad głową, jak to miało miejsce z Huszczką.

W tym czasie Skierbieszów już posiadał silną placówkę ZWZ. Dowódcami powyższej placówki byli kolejno: Antoni Domański, nauczyciel miejscowej szkoły, ppor. rez. Władysław Czerwiński, st. sierż. z 9 Pułku Piechoty Legionowej oraz Józef Kruk, st. sierż., instruktor szkoły podchorążych w Zambrowie. Również na terenie gminy Skierbieszów istniał pluton ODB (Oddział Dywersji Bojowej), który podlegał ppor. „Kolbie” - „Norbertowi”. W skład tego plutonu wchodził najbardziej bojowi ludzie, których zadaniem m. in. było umiejętnie sprzątać szpicli oraz zdobywać pieniądze dla organizacji. Ponieważ organizacja ZWZ powstała zaraz na początku okupacji i skupiała w swych szeregach przeważnie ludzi wojskowych, którzy przeszli kampanię wrześniową, tzn. mieli już doświadczenie walki z wrogiem, dlatego też w szeregi ZWZ zgłaszali się ludzie z różnych warstw społecznych. Wstępowali starzy i młodzi, kobiety i dziewczęta. Pamiętam, że w grudniu 1941 roku, niedługo po wysiedleniu Huszczki, przychodzili do mnie ludzie, by przed krzyżem złożyć uroczyste staropolską przysięgę: „Będę walczył do ostatniej kropli krwi, tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna męka Jego”.

Na terenie Skierbieszowa usadowiłem się w 1941 roku w miesiącu wrześniu. Pochodzę właściwie z Hrubieszowskiego z miejscowości Uchanie. Tam zacząłem organizować pierwsze szeregi ZWZ już w 1939 roku wspólnie z kolegami: por. Tadeuszem Dziedzicem, ppor. Marianem Walczakiem, ppor. Franciszkiem Czuprem, plut. Leonem Przeworskim oraz sierż. Stanisławem Jastalskim. Niestety, na terenie powiatu hrubieszowskiego byłem zbyt znany, i dlatego nie mając możliwości dalszej pracy podziemnej na tym terenie, zostałem służbowo przeniesiony na teren zamojski. Tu z miejsca dostałem przydział do komendanta Obwodu „Adama” na oficera inspekcyjnego Rejonu, a następnie na dowódcę plutonu ODB na miejsce „Norberta”, który odszedł na południe powiatu zamojskiego.

Zima i wiosna 1942 roku przeszły na ogół spokojnie. Ze swym plutonem ODB robiłem już różne akcje mające na celu zdobycie pieniędzy dla organizacji względnie akcje na volksdeutsche. Działalem na terenie wsi Nielisz (m.in. zrobiłem wypad na młyn volksdeutsche, w wyniku którego zdobyłem broń i gotówkę, potrzebną nam na wykupienie naszych aresztowanych członków) oraz zapuszczałem się aż do Wojławic w powiecie chełmskim, gdzie rozbiliśmy siatkę szpiegowską, składającą

się z miejscowego wójta, sekretarza oraz kilku nacjonalistów ukraińskich. Zadaniem tej siatki było szpiclowanie i wydawanie gestapowcom Polaków, należących do organizacji oraz ukrywających się przed łapankami na roboty do Niemiec. W tym okresie na terenie zamojskim nastąpiła wielka wyspa spowodowana przez „Rustą”.

Pod koniec wiosny 1942 roku hitlerowcy chcieli ostatecznie rozprawić się z Żydami. Oddział szturmowy SS jeździł po Zamojszczyźnie i wyłapywał ukrywających się Żydów, rozstrzeliwując ich na miejscu.

Na Zielone Świąta 1942 roku Niemcy wpadli do Skierbieszowa, Sadów, Lipiny Nowej i Hajownik, zwołali chłopów, część zwolnili na miejscu, a część wywieźli na Majdanek. Żydów zgromadzili w wąwozie dworskim i tam wszystkich wymordowali.

W okolicach Księżyzny, Lipiny Starej, Wysokiego, Marcinówki oraz Wiszenek pojawili się leśni ludzie. Byli to żołnierze Armii Czerwonej, którym udało się zbiec z niewoli niemieckiej. Ukrywali się oni po stodołach i krzakach, a ludność polska z narażeniem życia dzieliła się z nimi ostatnim kawałkiem chleba. Niektóre wioski jak Wiszenki ciężko za to zapłaciły, bo 10 i 20 maja 1942 roku gestapo wymordowało tam ponad 40 mężczyzn. Pretekstem do tego potwornego mordu było założenie tam PPR oraz współpraca i udzielanie pomocy żołnierzom radzieckim. Wieś tę rozpracował i listę z nazwiskami przedłożył do gestapo poborca podatkowy, który był na usługach gestapo. Siedział on tam całymi dniami, wspólnie pił bimbler i wspólnie organizował. Poborca ów podobno nazywał się Szeliga.

W 1942 roku Związek Walki Zbrojnej przekształcił się w Armię Krajową. Zaczęły już powstawać plutony, kompanie i bataliony. Organizacja ta intensywnie szkoliła się i zbroiła. W tym okresie niemal codziennie jeździłem po terenie w celu przygotowania drużyn i plutonów. Spotykałem się na Stanisławce u komendanta Rejonu „Podlaskiego”, u dowódców placówek „Kasztana” (Józef Kruk) i „Urszuli” (Roman Szczur). Wszędzie widziałem zapał i chęć do walki. Przeprowadzałem wspólnie nocne alarmy i ćwiczenia, uzupełnialiśmy broń.

Zbliżała się jesień 1942 roku. Znów krążyły pogłoski, że nastąpi wysiedlenie. Jedni wierzyli, drudzy nie, jedni mówili, że mniejsze gospodarstwa będą scalane, by dać większe dochody dla Generalnej Guberni. Takie to wiadomości krążyły po Skierbieszowie i okolicznych wioskach.

Wywiad AK działał dosyć sprawnie. Komendant Obwodu „Adam” był bardzo aktywny. Zarządzał ciągle odprawy to w miejscowości Boży Dar, to w Skierbieszowie, to w Stanisławce-Rozdoły. Tam otrzymywaliśmy instrukcje, co robić na wypadek wysiedlenia. Daty wysiedleń w przybliżeniu znailiśmy, dlatego też powiadamialiśmy ludzi, by wszelki inwentarz starali się wywozić do powiatów, które według naszego rozeznania nie miały być objęte akcją wysiedleńczą, a mianowicie do miejscowości Krasnystaw, Chełm, Hrubieszów. Jeśli chodzi o Hrubieszów to, niestety, informacje nasze były błędne, bo zaraz po Nowym Roku 13 stycznia 1943 roku nastąpiło wysiedlenie z powiatu hrubieszowskiego.

Po żniwach 1942 roku w miesiącu wrześniu już niektórzy gospodarze po cichu wywozili swój dobytek. Żołnierzom AK dałem rozkaz, by broń była w pogotowiu, a w razie wysiedlenia Skierbieszowa wszyscy powinni wycofać się do Osiczyny, gmina Grabowiec, powiat Hrubieszów. Sam wywoziłem co mogłem, z gospodarstwa, robiłem to zupełnie oficjalnie i namawiałem innych do tego. Chłopu polskiemu trudno było uwierzyć, że mogą go wyrzucić z jego własnego zagona. Jedni wyjeżdżali, inni się wahali, może to nieprawda, może to tylko strachy, przecież jesteśmy spokojni, pracujemy i oddajemy kontyngent. Było i dużo takich, którzy myśleli, że będzie tak jak w Huszczce, kiedy to Niemcy ludziom wysiedlonym dali gospodarstwa.

Wreszcie nadszedł ten pamiętny dzień, dzień płaczu matek i dzieci, 27 listopada 1942 roku, kiedy Skierbieszów i okoliczne wioski pogrążone były w śnie - hitlerowcy otoczyli Skierbieszów, wieś Sady Zawodę; było ich chyba ponad tysiąc. Wszelka samoobrona była niemożliwa. Żołnierze moi wycofali się na umówione miejsce do Osiczyny.

W przeddzień wysiedlenia miałem odprawę ze swoimi dowódcami drużyn w miejscowości Sady u „Szakala” (Władysław Korkosz). Tu ustaliłem wspólny plan działania. Od wieczora do świtu posterunki nasze musiały być wystawione, a na wypadek najazdu Niemców należało się spokojnie wycofać, powiadamiając po drodze innych. Tego wieczoru padał deszcz, błoto po kolana, wywoziłem resztki swojego dobytku na Osiczyne do Łosia. Wróciłem do domu dosyć późno, przemoknięty i zziębnięty, miałem w planie jeszcze raz jechać z wozem naładowanym drobiem i odzieżą. Zona z babcią odradziły mi, zostałem.

O godzinie 3 Niemcy otoczyli wieś. Tylko dzięki przypadkowi udało mi się wyjść cało z tej opresji.

Wysiedlenie rozszerzało się jak płomień na słomianych dachach, byliśmy odcięci od Zamościa. Postanowiłem działać na własną rękę. Żołnierze rwali się do czynu, było ich ze mną 31. Utworzyłem z nich trzy drużyny.

Dowódcą pierwszej drużyny został kpr. „Boa” (Wacław Węclawik), dowódcą drugiej kpt. „Młot” (Eugeniusz Kostrubiec), dowódcą trzeciej kpr. „Sęp” (Stanisław Suwała), wszyscy ze Skierbieszowa. Zrobiłem odprawę i wspólnie ustaliliśmy plan działania.

W nocy cichaczem podchodziliśmy do wysiedlonych wiosek jak Sady, Lipina Nowa, Hajowniki terroryzować „czarnych”.

Łapaliśmy „czarnych” po mieszkaniach, wymierzaliśmy po 50 kijów na goły tyłek i jazda do swojej „ojczyzny”. Groziliśmy, że jeśli drugi raz przyjedziemy i zastaniemy ich jeszcze, to kula w łeb. Po kilku takich wypadach „czarni” mieli dość polskich gospodarstw, zaczęli uciekać do Zamościa. Ludziom, którzy pozostawili jakiś inwentarz lub zboże, pomagaliśmy w nocy zabierać. Akcja nasza długo jednak nie trwała. Posterunek żandarmerii w Skierbieszowie stał się dość silny, a wszyscy „czarni” zostali uzbrojeni. Walki zbrojnej bałem się rozpoczynać, gdyż chodziło mi o Polaków skupionych na Zawodzie. Z wioski tej hitlerowcy urządzili coś w rodzaju obozu pracy. Skupili oni tam Polaków wyczytanych z listy w czasie wysiedlenia i przeznaczili ich do różnych robót w Skierbieszowie u „czarnych”. Ludzie ci oddawali nam nieocenione usługi, informowali nas o wszelkich posunięciach żandarmerii i „czarnych” oraz dostarczali broń i amunicję. Skupili się wszyscy wokół „Skrzetuskiego” (Gucio Kisieliński), który ściśle współpracował z tłumaczem, poznaniankiem, Zbigniewem Rączkowskim. Również i mgr Bortnowski pozostał w swej aptece, współpracując z nami. Zatrudniał on u siebie więcej ludzi, by w ten sposób dać im schronienie. Kazimiera i Franciszka Szewerówny, pracownice Bortnowskiego, dostarczały nam różnych środków opatrunkowych i leków. Helena i Janina Węclawik, prowadzące sklep na Zawodzie, dostarczały nam meldunki. Janina Węclawik, siostra „Boa”, oraz Klementyna Jaworska, pracownice Hauptsturmführera i żandarmerii, zajmowały się wywiadem i podsłuchem. Edward Zająć, sekretarz gminy, dawał nam również cenne materiały, wyrabiał lewe dowody, niejednemu Polakowi ratując w ten sposób życie. W pierwszej połowie grudnia udało mi się nawiązać łączność z „Podlaskim”, który również dobrze garbował skórę „czarnym”. Gońcy moi chodząc przez Hajowniki, Szorcówkę na Rozdoły często musieli przechodzić rzekę po pas w wodzie, gdyż na moście w Hajownikach stał posterunek „czarnych”.

Tu muszę podkreślić, iż rodzina Kruków z Łazisk nie szczędziła życia dla wielkiej wspólnej sprawy. Mała Alicja Kruk wraz z braćmi Zbigniewem i Narcyzem oraz matką często przychodziły do mnie przemoczone z meldunkami od swego ojca, dowódcy placówki, Józefa Kruka z Łazisk. Zygmunt Kruk był niejednokrotnie przewodnikiem i gońcem, który znał każdą niemal ścieżkę, a jak trzeba było kogoś przeprowadzić czy zanieść meldunek, to nie było dla niego żadnych przeszkód.

Zaraz po świętach Bożego Narodzenia otrzymałem meldunek od „Podlaskiego”, w którym donosił, że w noc sylwestrową będzie ogólny zryw Polski Podziemnej - musimy przypomnieć Niemcom, że jesteśmy, że żadna siła nas nie zniszczy, że będziemy walczyć aż do zwycięstwa. Ogólny zryw polegał na tym, że punktualnie o godzinie 24 we wszystkich zakątkach Polski miały wylecieć w powietrze tory i pociągi; wioski zasiedlone przez „czarnych” miały być spalone; mieliśmy również zlikwidować „czarnych” we wsi Cieszyn, jako odwet za wysiedlenie i mordowanie Polaków.

Wykonanie zadania:

„Podlaski” ze swą grupą miał zaatakować wieś od południowej strony, tj. od Żukowa, i zająć połowę wioski. Ja miałem zaatakować od północy, tzn. od Wolicy i Hajownik. Rozpoczęcie akcji - wyznaczono na godzinę 24; znak - czerwona rakietą. Zaznaczam, że wieś Cieszyn była dość dobrze uzbrojona, my mieliśmy broń słabą, przeważnie karabiny, brakowało nam broni maszynowej. Powiadomiłem osobście o planowanej akcji swoich chłopców, wszyscy promieniali z radości - wreszcie się zaczyna. Urządziliśmy u mnie kolację, przecież był wieczór sylwestrowy. „Boa” grał na mandolinie i śpiewał kolędy. Zbliżał się czas wymarszu. W domu, gdzie mieszkalem, nikt nie wiedział co się święci. „Goście” wyszli i mieli na mnie czekać w wąwozie, za wioską. Ja udawałem, że idę do sąsiada Michała Suwały, który tam mieszkał po wysiedleniu grać w pokera. Wyszedłem tylko w marynarce bez czapki. Nikt się nie domyślał, że w stercie słomy przygotowany był kozuch, czapka i pistolet „vis” z granatami.

Godzina 22, śnieg, noc jasna, księżycowa, mróz. Przez las hajownicki doszliśmy do wsi Wolica; wieś Cieszyn widać było jak na dłoni. Zbliżyliśmy się do rzeki, by trochę pod jej osłoną podczołgać się jak najbliżej mostu. Na cmentarzu wolickim zostawiłem ubezpieczenie i jednocześnie wsparcie ogniowe. Czekamy na umówiony znak. Dochodziła godzina 24, zimno i mróz zaczynały dokuczać. Karabiny załadowane pociskami zapalającymi gotowe do strzału. Zacząłem się denerwować, gdyż z przeciwnej strony brak sygnału do rozpoczęcia akcji. Minęła godzina 24, wezwałem do siebie dowódców drużyn i rozkazałem uderzyć na Cieszyn. Pierwsza drużyna uderzyła na most, druga i część trzeciej zaatakowała zabudowania i mieszkania „czarnych”. Posypały się strzały, już się pali jakaś stodoła. Słysząc okrzyki: „Naprzód, rąbać!” Most zdobyty, posterunki „czarnych” cofnęły się na dogodne stanowiska, w wiosce alarm.

Walka zaostrzała się coraz bardziej. Byliśmy górą, już pierwsze domy opanowane. Byli zabici i ranni po stronie nieprzyjaciela. „Podlaski” nie nadchodzi. Gdzieś po drodze stał się z oddziałem „czarnych”, a tu na mnie uderzyła całą siłą żandarmeria od strony Skierbieszowa i Hajownik. Ubezpieczenie moje nie mogło wytrzymać naporu, dałem znać przez gońca o niebezpiecznej sytuacji. Wydałem rozkaz odrywania się od nieprzyjaciela. Stopniowo odskoczyliśmy do tyłu i znów znaleźliśmy się w miejscowości Wolica. W tym czasie od strony południowej wyskoczyła czerwona rakietą do góry. Rozpoczęła się wielka kanonada - to uderzył „Podlaski” ze swoją grupą. Wprawdzie uderzenie jego było bardzo opóźnione, to jednak wywołało wielką panikę wśród „czarnych”. Było już zbyt późno, by powtórzyć szturm od stro-

ny północnej. Sytuacja stawała się bardzo niebezpieczna, gdyż od strony Hajownik pojawiać się zaczęły coraz większe zgrupowania „czarnych”. Robota całkowicie się nie powiodła, wieś tylko częściowo została zniszczona. „Czarni” w tej wiosce jeszcze bardziej zaostrzyli swoją czujność, jeszcze bardziej się dozbroili, ale to im nie pomogło, bo przy końcu stycznia 1943 roku „Góral” z Dubienki (Krakiewicz) - dowódca całości, „Wiktor” z Malic i „Ryszard” z Kazimierówki całkowicie ich rozgromili. Walka była bardzo ciężka, chwilami na bagnety. Po stronie „czarnych” padło 48 osób, po stronie oddziałów AK 2 zabitych i 1 ranny. Akcja cieszyńska psychicznie załamała wszystkich nasiedlonych volksdeutschów, którzy zaczęli masowo opuszczać swe gospodarstwa i gromadzili się w większych ośrodkach.

W dzień Nowego Roku 1943 zaraz po przyjściu z akcji cieszyńskiej i krótkim wypoczynku zdecydowałem się uwolnić z aresztu Grabowiec więźniów, którzy mieli być na drugi dzień wywiezieni do Hrubieszowa, a potem do obozów. W areszcie tym siedzieli Żydzi, chłopci za nieoddanie na oznaczony czas kontyngentu oraz 2 braci Węclawików. Zostali oni aresztowani w czasie świąt Bożego Narodzenia przez żandarmerię oraz policję granatową, na której czele stał komendant Kowalski, zdrajca i łotr spod ciemnej gwiazdy. Powodem aresztowania było znalezienie podczas rewizji kilku opasek biało-czerwonych na kwaterze u Piotra Kosmali. Do akcji tej wyznaczyłem 4 ludzi. Dowódcą został „Młot”. Szli z nim „Zemsta” (Jan Sitarz), „Osa” (Wincenty Pieczykolan) i „Gawron” (Władysław Klimczuk). Po osobistym przeprowadzeniu wywiadu i ustaleniu, że żandarmeria tego wieczoru będzie bawić się u komendanta Kowalskiego, czwórka bojowników wyruszyła do Grabowca. Uzbrojenie: po 2 pistolety i 4 granaty każdy. Zadanie: uwolnić aresztowanych i wyprowadzić wszystkich z Grabowca - kto z więźniów zechce wstąpić do oddziału, ma zameldować się u mnie na miejscu postoju. Godzina rozpoczęcia roboty 23. Wykonanie: dwóch pierwszych „Młot” i „Zemsta” wchodzi do Grabowca od strony wsi Skomorochy i udają pijanych, zataczając się po ulicy. Mają iść tak aż do żandarma pilnującego aresztu. Z chwilą zetknięcia się z żandarmem wdać się z nim w rozmowę. „Zemsta” władał językiem niemieckim. Dwóch pozostałych miało iść z tyłu jako ubezpieczenie w odpowiedniej odległości, a kiedy żandarm wda się z „pijanymi” w rozmowę, należało podejść z tyłu i rozbroić bez strzału, kneblując mu oczywiście usta, by nie wrzeszczał. Ja natomiast miałem mieć na uwadze dom Kowalskiego, gdzie była żandarmeria i kryminalna policja. Akcja udała się całkowicie. W kilka minut żandarm rozbrojony, potulny jak baranek, wyjaśniał, że kluczy to on nie ma, tylko dozorca, i wskazał jego mieszkanie. Dozorca-volksdeutsch, dygocąc i ze strachu, otworzył drzwi aresztu. Wszyscy zostali uwolnieni, a wśród nich miejscowy lekarz pochodzenia żydowskiego dr Tęczyn. W sumie więźniów było 32. Po tej akcji przerzuciłem pluton do Lipiny Starej, gdzie ludność bardzo chętnie pluton przygarnęła. Sam na jakiś czas ulokowałem się w Grabowcu na Górze Grabowieckiej u dobrego i gościnnego gospodarza Polaka Stasiuka. Z Grabowca łatwiej mi było uchwycić łączność z komendantem „Podlaskim” i komendantem Obwodu „Adamem”. Tu w Grabowcu doszły do nas wieści, że w lasach zwierzynieckich aż się roi od partyzantów. Oddziały BCh już w tym czasie stoczyły krwawą bitwę pod Wojdą. W powiecie tomaszowskim BCh pod dowództwem „Azji” dzielnie atakowały Niemców. Te wiadomości podniosły nas na duchu.

W Grabowcu długo miejsca nie zagrzałem, bo 13 stycznia 1943 roku ofiarą wysiedlenia padły Uchanie, powiat Hrubieszów. Byłem pewny, że w tych samych dniach taki los spotka i mieszkańców Grabowca, dlatego przeniósłem się z powrotem na Osiczyń i Lipinę Starą, dokąd przybył goniec z rozkazem od „Podlaskiego”. Oto treść: „Z rozkazu Komendanta Obwodu zebrać wszystkich ludzi, stworzyć bo-

jową grupę, uzbroić i przemaszewować w dniu 28 stycznia o godzinie 24 do lasów świdnickich od strony Borowiny. Żywność na trzy dni”.

Po bogatych w wydarzenia miesiącach zimowych na terenie obwodu zamojskiego (bitwa pod Lasowcami 4.02.1943 r., powrocie w lasy bonieckie, zorganizowanie nowego dywersyjno-bojowego plutonu pod dowództwem „Pingwina” (Bolesław Sobieszczański), pobycie w kwaterze „Adama”, pacyfikacji w niedzielę przewodnią 1943 r. wsi Huszczka Duża, udziale w akcji na wieś nasiedloną Siedliska pod Zamościem - dla uniknięcia obławy niemieckiej przerzuciłem swój oddział na teren obwodu hrubieszowskiego.

Aby odciążyć walczące południe, dostałem rozkaz od „Adama” wykonania długiego rajdu do powiatu hrubieszowskiego i likwidacji załóg niemieckich i ukraińskich posterunków. W powiecie hrubieszowskim los ludności polskiej był tragiczny. Przez Bug przybywały ciągle z Wołynia skrajnie nacjonalistyczne grupy ukraińskie i przy pomocy agresywnych posterunków ukraińskich, będących na służbie niemieckiej, niszczyły ludność polską. Nie pomagały ulotki rozrzucone przez naszych ludzi, nawołujące do zaprzestania wrogich akcji. Nacjonaści ukraińscy systematycznie niszczyli i mordowali rodziny polskie, posuwając się w kierunku powiatu zamojskiego i chełmskiego.

Z powiatu hrubieszowskiego masowo uciekali i starzy, i młodzi; powiat krasnostawski przyjmował wszystkich, dając każdemu schronienie. Oddziały dywersyjne powiatu hrubieszowskiego były zajęte na południu ciężkimi walkami. „Luks”, „Wiktor” (Stefan Kwaśniewski) bezustannie zmagali się z wielkimi siłami wroga. Tu w centrum powiatu po śmierci por. „Górala” w lasach strzeleckich nie było dowódcy, który by mógł stanąć w obronie masakrowanej ludności polskiej. Owszem, na terenie Uchań czy Grabowca były zakonspirowane placówki AK, jednak były one za słabe, by podjąć jakąś większą obronę okolicznej ludności. Dowódca Rejonu „Sam” przysyłał mi meldunki o sytuacji, prosząc by przybyć na jego teren. W dniu 23 października 1943 roku zarządziłem koncentrację mojego oddziału w rejonie lasów bonieckich. Przyszedł pluton ze Starego Zamościa. Jego energiczny dowódca ppor. „Żuraw” zdał mi raport ze stanu i uzbrojenia ludzi. Było ich około 50. Uzbrojenie dość dobre, posiadali nawet ckm i duży zapas amunicji. Obsługa ckm-u była dobrze wyszkolona, jego karabinowy „Puszczyk” (Apolinary Bakuński) to stary żołnierz. Pluton „Pingwina” zaprawiony w bojach czekał na rozkazy. Pluton „Dębicy” przyszedł trochę opóźniony, gdyż musiał przedzierać się obok Hajownik, wioski „czarnych”. Wieczorem w dniu 23 października poprowadziłem całą kolumnę 140 ludzi do powiatu hrubieszowskiego. Maszerowaliśmy w stronę Trościanki, Tuczęp, Czechówki, Hołużnego i weszliśmy w lasy grabowieckie obok Grabowczyka. Nakazałem wielką ostrożność, zabroniłem palenia ognisk, chociaż dokuczała nam chłodna noc. W lesie grabowieckim wystawiłem silne ubezpieczenia; na dowódcę ubezpieczeń wyznaczyłem „Żurawia”. Momentalnie nawiązałem łączność z komendantem Rejonu „Samem” (Stefan Baj), za którego pośrednictwem okoliczne folwarki dostarczyły nam gorącego mleka i zupy. Tu podkreślam, że córki właścicielki Ornatowic Madzia i Jadzia Rudnickie oraz Basia z Białowód i jej młodsza siostra Dziunia oddały nam wielkie usługi. Przez cały dzień donosiły nam prowiant oraz wszelkie opatrunki. „Sam” dał mi dokładne rozpoznanie posterunków w Modiatyczach, Grabowcu i Uchaniach. Wyznaczył również przewodników z danych miejscowości z zadaniem doprowadzenia nas tam najkrótszą drogą. Na pierwszy ogień wyznaczyłem posterunek w Modiatyczach pod Hrubieszowem.

25 października o zmierzchu wyruszyliśmy. Przewodnicy prowadzili nas polnymi drózkami. Po kilkugodzinnym forsownym marszu o godzinie 23.30 doszliśmy do

wyznaczonego celu. Krótka odprawa z dowódcami plutonów i cała kompania zajęła postawę wyjściową. Od strony Trzeszczan, gdzie kwaterował batalion Wehrmachtu, wyznaczyłem silne ubezpieczenie. Od strony Hrubieszowa i Werbkowic, skąd spodziewana była odsiecz, również postawiłem silne drużyny. Punktualnie o godzinie 24 weszliśmy do wioski; część plutonu „Żurawia” i „Pingwina” jako grupa uderzeniowa skierowała się na posterunek. „Dębica” zamykał wieś. Poszedłem z grupą uderzeniową, chodziło mi o schwytanie wójta gminy, Mitki Sznajdera, o którym wiedziałem, że jest gorliwym nacjonalistą, i który mnie w 1940 roku w Uchaniach chciał oddać w ręce gestapo.

Godzina 0.15 - rozpoczęcie akcji; 3 rkm-y i ckm-y skierowały swoje serie w okna i drzwi posterunku. Przewodnik wskazał mieszkanie wójta, momentalnie tam wskoczyliśmy, przed nami wystraszona żona wójta z dzieckiem na ręku, wójta nie było. Przeczuiwał on, że jego dni są policzone i uciekł do Hrubieszowa, gdzie w niedługim czasie spotkała go zasłużona kara, został zastrzelony przez naszych. Żonę wójta i dziecko, oczywiście, pozostawiłem przy życiu. Posterunek bronił się zaciekle. Razem z „Pingwinem” i „Madziarem” wskoczyliśmy przez okno na korytarz, z którego w górę prowadziły schody; z góry sypały się na nas granaty i serie z broni maszynowej. O mały włos „Żurawia”, atakującego parter, nie rozerwał granat. My we trzech zamierzaliśmy opanować górę przez drzwi, seria rkm-u przeszła tuż obok mego ramienia. Odbity tynek i cegła zasypały głowę „Madziara”. Piórunem zeskoczyliśmy na dół. Ckm nasz umilkł, jakieś uszkodzenie, jeden z jego obsługi lekko ranny. Pobiegłem do stanowiska, w jednej chwili usunąłem zacięcie i osobiście chwyciłem za język spustowy. Ckm gra, pod osłoną mojego ognia „Żuraw” i „Pingwin” z ludźmi wskoczyli do środka.

W wiosce alarm, bojówki ukraińskie chwytają za broń i biegną w kierunku gminy i posterunku. Jest już za późno, ogień naszej broni kładzie atakujących. Wszystkich widzimy jak na dłoni, bo obok posterunku palą się stodoły i różne zabudowania. Szybko zorientowałem się, że dłuższa walka może się źle skończyć dla mego oddziału, gdyż lada chwila mogła nadejść pomoc Wehrmachtu z Trzeszczan, Hrubieszowa czy też z Werbkowic. Dałem rozkaz, by natychmiast wycofywać się w kierunku szosy na Grabowiec. „Pingwin” i „Żuraw” wykończyli gminę i posterunek. Zabrali broń oraz zdobyty sprzęt. Ponagliłem rozkaz wycofania się i w końcu cała kompania zebrała się na wskazanym miejscu; po sprawdzeniu stanu nakazałem maszerować w rejon lasów grabowieckich.

Na szczęście żadnych strat nie ponieśliśmy, natomiast strona przeciwna pozostała na polu walki wielu zabitych. Od strony Werbkowic i Trzeszczan dochodziły do moich uszu warkoty silników samochodowych. Nakazałem szybki marsz. Prawie biegiem przeskoczyliśmy trzystumetrowy kawałek szosy, a następnie skręciliśmy w prawo na maleńką polną dróżkę w kierunku Korytyny. Tabor, tzn. dwie konne furmanki, wyrzuciłem do przodu. Na nich znajdowali się młodzi, którzy opadli z siłą, i jeden ranny Edward Konaszczak z Majdanu Skierbieszowskiego. Z „Żurawiem” i „Pingwinem” zatrzymaliśmy się przy szosie, zajmując dogodne stanowiska ogniowe, 3 rkm-y i ckm-y miały dobre pole ostrzału. Chociaż było ciemno, to jednak każdy z żołnierzy starał się o jakąś osłonę. Na szczęście w tym miejscu był teren falisty. Część oddziału pod dowództwem „Dębicy” zatrzymała się w małym lasku o 1,5 km w tyle. Urządzenie całej zasadzki trwało dosłownie 7 minut. I oto nagle wyłoniły się przyćmione światła samochodów. Zbliżały się coraz bliżej. Wyrwałem granat i rzuciłem z całej siły. Potężny huk rozdarł ciemność nocy. W jednej sekundzie zagrała nasza broń maszynowa i ręczna. Samochody natychmiast stanęły w miejscu, a nawet potoczyły się w rowy. Strach i rozpacz ogarnęła wszystkich - słysząc było

przeraźliwe okrzyki: „Mein Gott” - „Zu Hilfe”. Na łeb, na szyję z aut wyskakiwali „szwaby”, w ich szeregach powstało wielkie zamieszanie. Długo to jednak nie trwało, ich dowódca szybko przyszedł do przytomności. Zobaczyłem rozsypujące się tyraliery oraz usłyszałem energiczne komendy dotyczące broni maszynowej.

Nasz celny ogień nie milknie. Woda w chłodnicy ckm-u już się gotuje, taśmowy zakłada nowe taśmy z amunicją. Ogarnąłem wzrokiem sytuację niemiecką, a zobaczywszy, że samochodów przybywa - zdecydowałem się na szybki odskok. Wystrzelona biała rakietka to nasz umówiony znak - biegiem do tyłu, gdzie stoi nasz tabor i reszta kompanii. Pierwszy odskoczył ckm, był ciężki i bardzo niewygodny w szybkim marszu. Jeden rkm osłaniał nasz odwrót, ale i ten oderwał się od Niemców. Nieprzyjaciół już zdążył się rozsypać w tyralierę i natarciem oskrzydłającym parł na nasze stanowiska. Jego ciężka broń maszynowa biła długie serie w naszym kierunku. Pociski te jednak nie były już groźne. Znając dobrze teren, całe 2 plutony doprowadziłem do taboru. Z żołnierzy paruje, pot ścieka po twarzy. Nie ma czasu na wypoczynek. Po sprawdzeniu stanu natychmiast odskakujemy na Korytnę, Majdan Trzeszczański, Drogojówkę, Dąbrowę, Białowody i od strony Hołużnego zapadamy w las. Marsz był bardzo uciążliwy, staraliśmy się omijać wyżej wymienione wioski, by ludność polska uniknęła represji od okupanta. Po drodze, a szczególnie przy szosie, celowo „gubimy” radzieckie dowody, które uprzednio kazaliśmy przygotować.

O świcie byliśmy w lesie. Cała kompania była wykończona ze zmęczenia. Ognia nadal nie wolno palić, środki ostrożności tego wymagały. Zjawił się „Sam”, a wraz z nim 3 drabiniaste folwarczne wozy załadowane bańkami z gotowanym gorącym mlekiem oraz chlebem i serem. Śniadanie wydały Madzia i Jadzia. Po śniadaniu czyszczenie broni i uzupełnienie amunicji, w którą zasilił nas „Sam”. Z bronią gotową do strzału zapadliśmy w błogi sen. Miejscowe placówki z Hołużnego, Ornatowic, Grabowca a nawet z Drogojówki i Majdanu Trzeszczańskiego dokładnie nas ubezpieczały. W ogóle - rozkazałem, aby wszystkie wioski, jakie nas otaczają, czuwały nad naszym wypoczynkiem. Po takim rozkazie każdy polski chłop, ba, nawet każde dziecko, kierowało swój wzrok w stronę Hrubieszowa, Chełma czy Zamościa wypatrując Niemców. Miejscowych załóg nie baliśmy się, byliśmy pewni, że rozbijemy je w puch.

27 października - dzień słoneczny. Wraz z „Pingwinem”, „Żurawiem” i „Dębicą” zaczęliśmy układać plan uderzenia na Grabowiec. Grabowiec to dość duża osada, przecina ją kilka ulic. W Grabowcu był kościół, gmina, poczta, cerkiew, posterunek oraz szereg sklepów. Położony jest w dole - droga bita dochodziła tylko od strony Hrubieszowa. Jednak zagrożenia można było oczekiwać z różnych stron, gdyż polne drogi w tym czasie były dość dobre. Wspólnie z ppor. „Samem” oraz dowódcami placówek „Pacholikiem” z Czechówki i „Jagódą” (Jan Martyniuk) z Ornatowic omówiliśmy szczegółowo plan: uderzenie na osadę ma nastąpić czterema grupami:

1. grupa uderza na posterunek - dowodzi „Żuraw”
2. grupa uderza na plebanię - dowodzi „Pingwin”
3. grupa uderza na gminę i pocztę - dowodzi „Dębica”
4. grupa likwiduje wszystkich szpicli według sporządzonej listy przez wywiad ppor. „Sama”, który jest jednocześnie dowódcą.

Silne ubezpieczenie wystawione z ckm-em na Górze Grabowieckiej zamyka kierunek od strony Hrubieszowa, skąd może nadjechać żandarmeria. Dowodzi „Strzała”. Nadmieniam, że na plebanii obok kościoła kwaterował duży oddział SS i żandarmerii; przewidywałem, że z tym właśnie oddziałem będę miał ciężką przeprawę. Moim miejscem dowodzenia ma być dom miejscowego popa w odległości 150 m od plebanii, przy sobie zatrzymałem 15 ludzi jako ewentualny odwód.

Miejscowe placówki ubezpieczają. Tabor pod dowództwem „Gomułki” miał nas oczekiwać w lasku obok Hołużnego, gdzie mamy odskoczyć po wykonaniu zadania. O godzinie 16 otrzymałem meldunek z Grabowca od „Morfiny” (mgr Brykalska), że policja ukraińska opuściła posterunek i udała się na plebanie do oddziału SS i Żandarmerii, gdzie wspólnie układają plan obrony w razie naszego ataku. Powiadomili oni również Hrubieszów, Trzeszczany i Werbkowice o swym zagrożeniu. Żądali nawet przysłania im większego oddziału celem wzmocnienia swej załogi. Wehrmacht jednak po wczorajszym laniu, jakie ich spotkało na szosie pod Mołodiatyczami, nie kwapił się bardzo opuszczać swoich kwater. Mówię tu o „łaniu”, bo jak mi doniósł miejscowy wywiad, to miejsce zasadzki było całe zalane niemiecką krwią, a do Hrubieszowa w zakrytych plandekami samochodach przywieziono zabitych i rannych.

Czytając powyższy meldunek, postanawiam działać natychmiast. Zmieniłem początkowy plan o tyle, że grupę, która miała uderzać na posterunek połączyłem razem z grupą „Pingwina”. Chodziło o to, aby uderzyć na plebanie i wykończyć jednocześnie SS, żandarmerię i ukraińskich policjantów. Murowany budynek posterunku ma ostrzeliwać tylko mała grupka, gdyż według rozpoznania pozostało tam 3 policjantów, których miałem w planie rozwalić zaraz po akcji na plebanie. Było już zupełnie ciemno, gdy marszem ubezpieczonym ruszyliśmy na Grabowiec; przy każdej grupie szedł miejscowy przewodnik. Do Grabowca wkroczyliśmy od strony Grabowczyka. Grupy rozeszły się na swoje stanowiska. Nagle od strony plebanii pluje silny ogień karabinów maszynowych. Policjanci ukraińscy nie zdążyli dobiec na swój posterunek, postanawiają wspólnie SS i żandarmerią bronić się. W oknach plebanii worki z piaskiem i stamtąd we wszystkich kierunkach najeżone są lufy, z których wytryska czerwony ołów.

Sytuacja wytworzyła się bardzo ciężka. Ppor. „Żuraw” przybiegł do mnie i zdenerwowanym głosem naświetlał całą sytuację, jaka się wytworzyła w tym rejonie. Do plebanii nie można podejść, robimy szybki skok przez ulicę i widzimy, jak pociski odbijają się od bruku i kamienie rozpryskują się w różnych kierunkach. Cała plebania była otoczona przez naszych dzielnych chłopaków, którzy zajmawszy stanowiska ogniowe za sąsiednimi budynkami i płotami bacznie obserwują, by nikt z niej nie uciekł. Żandarmi i policjanci nerwowo prowadzili ogień, który nie wyrządził nam żadnych szkód. Był również przy mnie „Pingwin” oraz kilku skierbieszowiaków z dwoma rkm-ami i granatami. Tuż obok „Żuraw” z wiarusem starozamojskim przygotowanym jak ryś do skoku. Chwila wyczekiwania i nagle na mój rozkaz 3 nasze rkm-y załazy swym celnym ogniem 3 okna plebanii od strony wschodniej. Pod osłoną tego ognia poderwali się „Żuraw” i „Pingwin”, a wraz z nimi dzielni ich szturmowcy z granatami w ręku. Już są pod oknami, nasza broń maszynowa strzela ponad ich głowami. - Przerwij ogień - krzyknąłem, i w tej chwili padły granaty do środka plebanii. Potężne wybuchy naszych „siekańców” zrobiły wielkie spustoszenie. Chłopcy rzucili drugą i trzecią „porcję” w okna; worki z piaskiem wyskoczyły na zewnątrz. W jednej sekundzie nasi szturmowcy wskoczyli do wewnątrz przez wywalone okna. Jest już tam „Żuraw”, „Pingwin”, „Młot”, „Szerszeń”, „Szabelka”, „Madziar”, „Osa” i kilku żołnierzy ze Starego Zamościa. Wskakuję i ja przez okno - widzę wielkie spustoszenie. W pierwszym pokoju leży z 15 poszarpanych żandarmów i policjantów, serie broni maszynowej zrobiły spustoszenia i w innych pokojach. Zabieramy natychmiast zdobycz, broń, amunicję, mundury, maszynę do pisania i różne papiery. Szybko wyskakujemy na zewnątrz, gdyż całą plebanie ogarnia dym i ogień. Na plac przed palącą się plebanie przychodzą kolejno meldunki od poszczególnych dowódców grup. Gońcy szukają mnie i z wielką radością meldują o wykonaniu zadania. „Strzała”, dowódca ubezpieczenia od strony Hrubieszowa,

powiadomił mnie, że duża grupa żandarmerii i Wehrmachtu posuwa się w naszym kierunku. O powyższym dowiedział się od dowódcy placówki „Brysia” z Majdanu Trzeszczkańskiego. Na drugą zasadzkę już nas nie stać, gdyż mamy zbyt mały zapas amunicji.

Postanowiłem wycofać się z Grabowca. Rakieta wystrzelona w górę ściąga na umówione miejsce wszystkie grupy.

Upojeni zwycięstwem zapominamy o budynku, w którym mieści się posterunek, ale to mało znaczące, gdyż główne siły wroga zostały doszczętnie zniszczone.

Duża osada Grabowiec jest całkowicie zdobyta. Rozbita poczta, urząd gminy, wszystkie sklepy i magazyny, uwolnienie 15 aresztowanych okolicznych Polaków, wystrzelanie szpicli oraz pokonanie tak licznej załogi na plebanii - oto bilans kilkogodzinnej walki mojego oddziału.

Grabowiec już nigdy nie był groźny, w niedługim czasie powstała tam mała „Rzeczpospolita Grabowiecka”, której przewodził miejscowy ppor. AK „Czarny” (Paweł Runkiewicz).

Wyruszamy z Grabowca bez strat. Wróg jednak nie śpi. Na szczęście, w Grabowcu pozostała na swoim stanowisku dzielna „Morfina”, miejscowa właścicielka apteki. Mąż jej, pierwszy organizator ZWZ, mgr Brykański już poprzednio został aresztowany przez gestapo i zginął w Oświęcimiu. Ona jednak nie załamała się, dalej pracowała w organizacji, oddając nam wielkie usługi w wywiadzie. Jej też zawdzięczaliśmy, że meldunek o obławie na nas dotarł w porę do moich rąk. Okazało się, że duże siły SS, żandarmerii, Wehrmachtu i policji ukraińskiej wyruszyły w naszym kierunku, by okrążyć las i o świcie nas rozbić. Zdążyłem w porę marszem forsownym przeciąć trakt Grabowiec-Wojśławice i zaszyć się w gęste zarośla, jakie pokrywały głębokie debry w okolicach Majdanu Wielkiego i Trościanki.

Był już świt. Obawiałem się maszerować z dość dużą kolumną i z dużym taborem przez otwarte pola, by dotrzeć do większych lasów bonieckich. Po krótkiej naradzie z dowódcami plutonów postanowiliśmy tu się zatrzymać i przetrwać. Nieprzyjaciel w sile około 1000 ludzi otoczył las grabowiecki, moją wczorajszą kwaterę, oraz las obok Hołużnego. Zwinne tankietki oraz samochody pancerne patrołowały wszystkie drogi. Rano o świcie zaczęto ostrzeliwać las. Ogień z moździerzy wyrывał drzewa i szedł po gałęziach. My zaszyli w debrach siedzieliśmy cichutko jak myszy pod miotłą. W szczerym polu obok nas stał samotny domek gospodarza Wieściora. Z dachu tego domku prowadziliśmy dokładną obserwację, zmieniając się kolejno z „Żurawiem”, „Pingwinem” i „Dębicą”. Trwało to gdzieś do południa. O godzinie 14 wysłałem dwóch ludzi na rozpoznanie do Tuczęp. Poszedł miejscowy komendant Rejonu „Sam” oraz „Gomułka”. Po dwóch godzinach otrzymaliśmy dobre wiadomości. Niemcy przeszli las wzdłuż i wszerz i skoncentrowali się w Ornatowicach i Szystowicach, wszystkie pojazdy skierowali w stronę Grabowca. Wypytywali ludzi o „bandę”, w którym kierunku się udała, ale nikt im nie mógł dać dokładnych danych. Wróg uderzywszy w próżnię wycofał się na Grabowiec. Wieczorem o zmierzchu dotarliśmy do lasów bonieckich. Tu poczuliśmy się jak w raju. Przy płonących ogniskach i gorącej kawie długo opowiadano swoje wrażenia z tych świetnie udanych akcji.

Rozbicie posterunku w Mołodiatyczach i Grabowcu przyczyniło się do szybkiej organizacji samoobrony przez tamtejszych dowódców placówek i rejonów. Jak już wspominałem, ppor. „Czarny” zorganizował na terenie Grabowca zgraną kompanię, która patrołowała cały teren. Na terenie Rogowa i Świdnik działał ppor. „Bis”. Trzeszczany i okoliczne wioski były chronione przez „Świta” (Majewski), „Orkana” (Jan Ważny) oraz „Brysia”, dowódcę plutonu na Majdanie Trzeszczkańskim. Na

terenie Uchań rozproszone przez wysiedlenie szeregi partyzanckie zebrał i scalil „Stal” (Karol Znajomski). Działał tam również Władysław Gimlewicz, Feliks Poppek, Stanisława Stanicz-Struszcak i jej siostra Zofia Osemlak, oraz wielu innych.

Po kilkudniowym wypoczynku w lesie bonieckim otrzymałem meldunek od komendanta „Adama”, abym się stawił na odprawę w rejon lasów zwierzynieckich obok Bondyrza - „Kamienna Góra”.

Zima 1943/44 przeszła na szkoleniu żołnierzy oddziału. Powstały dwa kursy szkoły podoficerskiej, jeden przy plutonie „Pingwina”, a drugi przy plutonie „Żurawia”. Abstrahując od opisu działań i zdarzeń w międzyczasie (akcja na siedzibę żandarmerii w Orłowie Murowanym, rozbrojenie niemieckiej wioski Lipina Nowa) oddział mój wszedł znowu na teren obwodu hrubieszowskiego.

Z początkiem 1944 roku w powiecie hrubieszowskim bandy UPA i Ukraińcy spod znaku SS coraz bardziej zagrażały miejscowej ludności, posuwając się nawet do powiatu zamojskiego i krasnostawskiego. Na skutek dużego ich napływu z terenów lwowskich i wołyńskich miejscowe placówki AK nie mogły sobie dać rady.

Tym razem główną bazą wypadową tych band stał się Bereść, miejscowość położona przy szosie Grabowiec-Hrubieszów. „Wiktor”, „Czarus” i „Wyga” w dalszym ciągu byli zajęci walkami na południu powiatu hrubieszowskiego. Tam też po całych nocach grały nasze rkm-y, tam po całych nocach wzbijały się w górę płomienie palących się wiosek polskich. Krew polska lała się strumieniem. Kto żyw uciekał ze swych zagród i zaciągał się w szeregi partyzantki.

Bereść był silnie umocniony i okopany. Nic też dziwnego, że wszystkie placówki i oddziały z tego terenu i sąsiednich powiatów, ściągnęły, by uczestniczyć w planowanym wypadzie - a mianowicie: oddział mój w sile 240 ludzi; oddział „Bożegodara” - 40 ludzi, oddział „Ryszarda” z Kotlic - 60 ludzi, oddział „Maryński” - 100 ludzi, oddział „Bisa” z Rogowa - 60 ludzi, oddział „Czarnego” z Grabowca - 60 ludzi, oraz kilka drużyn z Uchań i Trzeszczan. Ogółem w tej akcji brało udział około 700 ludzi.

W przeddzień akcji odbyła się narada wszystkich dowódców w miejscowości Ostków, gdzie jednogłośnie zostałem wybrany dowódcą całości. Ustalony plan podałem w celu ewentualnego przedyskutowania. Założenie: „Żuraw” i „Pingwin” rano o wschodzie słońca na czele plutonu szturmowego (60 ludzi) wjadą do wsi na kilku furmankach jako Niemcy, pozorując pomoc dla miejscowej załogi znajdującej się w szkole.

Zadanie: wjechać do wioski, zająć szkołę, tj. wartownię, oraz skupić możliwie jak największą liczbę członków UPA przy sobie, a następnie na zajętych dogodnych stanowiskach wystrzelić rakietę, otwierając jednocześnie ogień.

Ja w tym czasie z postawy wyjściowej miałem zaatakować głównymi siłami z dwóch kierunków, tj. od południowo-zachodniej strony i od północnej. Oczywiście, całość akcji miałem ubezpieczyć ze wszystkich kierunków silnymi oddziałami z bronią maszynową. Akcję należało przeprowadzić rano, gdy załoga UPA i SS po nocnym czuwaniu będzie zmęczona i w ogóle nie będzie się spodziewać żadnego ataku.

Plan został przyjęty. Wszystkim dowódcom przydzieliłem odpowiednie funkcje i na drugi dzień 16 marca o świcie przystąpiłem do jego realizacji.

Trzeba przyznać, że główny ciężar tej akcji spoczywał na „Żurawiu” i „Pingwinie”. Byłem jednak spokojny, gdyż wierzyłem, że ci dowódcy mając tak doborowych żołnierzy potrafią, jak to się mówi, nawet diabłu łeb urwać.

„Żuraw” i „Pingwin” jechali przez wioskę, zbliżając się do szkoły. Na przywitanie ich wyszło kilku Ukraińców na czele z komendantem. Reszta smacznie chra-

pała na pryczach wewnątrz posterunku. „Żuraw” i „Pingwin” weszli do środka. Po kilku sekundach „Pingwin” wyszedł i czujnym wzrokiem zbadał stanowiska. Jego żołnierze byli przy nim - broń odbezpieczona i w każdej chwili gotowa do strzału. „Żuraw” z kilkoma swoimi ludźmi delikatnie obstawiał okna i drzwi.

Nagle we wsi popłoch - dziesiątki upowców uzbrojonych skierowało się w stronę posterunku. Zauważyli oni, że moje główne siły już doszły do pierwszych zabudowań. Alarm. Ich dowódca znalazł się przy szkole i wydawał rozkazy. Tymczasem „Pingwin” wystrzelił rakietę i w jednej sekundzie zagrały nasze rkm-y i „fujarki”.

Zrobiło się istne piekło - ze wszystkich okien i drzwi lał się strumień ognia z naszych luf. Przed posterunkiem i wewnątrz pełno zabitych Ukraińców. „Pingwin” o mały włos byłby przeszyty serią maszynową, uratował go „Młot”.

Główne nasze siły już były we wsi - już nacierały w kierunku walczącego „Żurawia” i „Pingwina”. Od pocisków zapalających zajęły się zabudowania. Silny wiatr rzucił iskry we wszystkich kierunkach.

Dym wzbijał się w górę, gryzł w oczy - walka dobiegała końca. Nagle zza kłębow dymu dostrzegłem 3 samoloty niemieckie. Zrobiły kilka okrążeń i odleciały w kierunku Zamościa. Zorientowałem się, że jest to rozpoznanie. Natychmiast przywołałem trębacza, który wezwał naszych do odwrotu; wystrzelono również czerwone rakietę jako umówiony sygnał zakończenia akcji. Dowódcy i poszczególni żołnierze na widok samolotów również zrozumieli, że szybko trzeba odskoczyć, by ewentualny atak lotniczy nie złapał nas w szczyrim polu. Walka zakończyła się. W przeciągu godziny wszystko zostało rozbite w puch. Nie pomogły samoloty i kwaterujący obok w Trzeszczanach Wehrmacht z żandarmerią. Nieprzyjaciół miał około 300 zabitych.

Wąwozami dobiełem ze swoim oddziałem w lasy grabowieckie, gdzie zobaczyłem 6 maszyn niemieckich, które zataczały olbrzymie koła szukając naszego zgrupowania. Zrzuciły one kilka bomb mniejszego kalibru, które nie wyrządziły nam żadnej szkody.

Przeczekawszy ten nalot, natychmiast wyruszyliśmy dalej. Droga była bardzo uciążliwa, gdyż rozmoknięte pola „ściągały” wprost buty z nóg. Zgłodniiali i wymęczeni doszliśmy do Tuczęp. Tu w dużych dworskich zabudowaniach zarządziłem odpoczynek i obiad dla całego oddziału. „Gomułka” już przygotował tłusty bigos barani, który z wielkim apetytem zniknął z kotłów.

Późnym wieczorem zagłębiliśmy się w lasy bonieckie, gdzie pokrzepiwszy się kawą cały oddział został rozparcelowany na mniejsze zgrupowania, a ich dowódcy polokowali się na swoich starych miejscach postoju. Poległego Bolesława Szewerę pochowaliśmy z żołnierskimi honorami obok starej gajówki.

Rozbicie Bereścia, tej ostatniej twierdzy UPA, wywołało wielki popłoch w powiecie hrubieszowskim. Zamieszkałe przez nacjonalistów ukraińskie wioski zaczęły pustoszeć. Ludność polska mogła trochę oddychać.

### **Ginę jak żołnierz...**

List Marii Wiejakówny „Niezapominajki” z kol. Łasków, członkini WSK, łączniczki AK, pisany w więzieniu 15.II.1944 r. po wyroku na karę śmierci. Zginęła po bohatersku w wieku 18 lat nie wydając nikogo mimo tortur. Jej imieniem mogłaby szczycić się każda wiejska szkoła, szczególnie w Hrubieszowskim.

„Drodzy i Kochani Rodzice i Kuzyni!

Myślę, że Wam wiadomo, że jestem w Lublinie, gdzie pisałam odjeżdżając z Chełma, gdzie byłam dwa tygodnie. Żyłam tą myślą, że stąd jakimś cudem wyjdę, ale muszę Wam napisać, że bardzo szybko decydują o wszystkim, nic się nie da zrobić, gdyż jest już za późno.

Nie przerażajcie się, gdyż nie macie czego, jeżeli i ja nie przerażałam się, gdy wczoraj odczytali mi wyrok śmierci, który szybko nastąpi, jest nas jedenaście skazanych na śmierć i mężczyzn bardzo dużo.

Między nami jest pięć z Lubartowa, Materkowa M., której jeden syn zginął 27.I., a drugi skazany teraz, Białka Eug., Holeńska Sab. i dwie Tomaszówny (które robiły zastrzyki stryjence Antkowej a Kazi opatrunki), a matka została jeszcze chora.

Ze wszystkim trzeba się pogodzić, a mnie to łatwo następuje. Widocznie tak miało być, tak Bóg widocznie chciał.

Jeszcze raz Was, Kochani, proszę, przebaczone mi wszystko, co było złem z mej strony dla Was i nie rozpaczajcie, gdyż mnie będzie ciężiej, bo nie wiadomo, jaką śmiercią i Wy zginiecie. Ja będę u Boga prosiła, aby dał Wam zdrowie i lekką śmierć.

Ja się cieszę tym, że pomimo ciężkich badań ginę sama, wszystko biorąc ze sobą do grobu, powiedziałam tylko, że od Przysławka wzięłam to, a dlaczego tak, chyba się domyślacie, a więc - ani należę, ani niczym byłam... co mi tutaj wyczytali.

Trudno, ginę. Wiem za co, dla Ojczyzny. To chyba częściowo honorowa i dumna śmierć, pomimo, że wolałabym żyć. Nie opłakujcie mego losu, bo nie pierwsza i ostatnia ginę, pomścić - myślę - będzie miał kto, gdy przyjdzie na to czas i proszę Was, nie narzekajcie na nikogo, bo ginę sama za siebie. Trudno, poświęcenie, chociaż wiem, może się mylę, że ten biedny Ojciec narzeka na innych, ale to mylne.

Po otrzymaniu tego listu będzie lament, ale jesteście morowi, wytrzymali, uspokójcie Matkę i innych, a Józio chyba się zaleje, on takiego miękkiego serca. A Renia... jeżeli mnie honor nie pozwala na łzy i lamenty, proszę Was i Wy postarajcie się to wytrzymać.

Reniu, wiesz kim jesteś, nie powinnaś rozpaczać i inni. Napisz, jak jest tu, do wszystkich znajomych o wszystkim, a jeżeli nie, to ty, Reniu, po prostu przepisz niektóre słowa, bo ja tylko do Was piszę.

Jest tu tylko pięć kobiet, które łatwo pogodziły się z losem. Te lubartowskie, które należały i prowadziły kurs sanitarny. A więc proszę, aby dać znać im, że honorowo postąpiłam - bez lamentu, a ja będę prosiła Boga, aby im pomyślnie i zręcznie szło, nie tak jak mnie i miały się na ostrożności. I jeszcze jedno, dajcie znać Zbysz-kowi, że ginę z myślą o nim, nie powinienam tego pisać, ale wiesz, o kim myślę. A więc, Kochani, pisałam i pisałam, bo mi się zdaje, że rozumiecie mnie, jak mi jest przyjemnie i błogo, ale cóż zrobić, tak Bóg chciał, a inni są zadowoleni z mego losu.

Pogódźcie się z tym, że nie sama jedna ginę, a tu są tacy, którym troje-czworo ginie, i też z tym się godzą, bo cóż innego robić. Proszę Was postarajcie się nie lamentować, bo ja tego nie robię, wierzę, że naprawdę ginę jak żołnierz, zdaje się, że po sobie nie najgorsze ślady pozostawiam.

Całuję Was po tysiąc razy, i Ty, Ojciec, i Ty, Matko, nie macie mnie jedną, więc nie rozpaczajcie. Żegnaj na zawsze

Maryśka”

### **Byłem naocznym świadkiem**

W czasie okupacji hitlerowskiej w latach 1939-1944 mieszkalem w Hrubieszowie w kolonii urzędniczej, dzisiaj ul. Wesoła nr 59a. W dniu 6 stycznia 1944 r. około godziny 9.30 rano w mroźny słoneczny poranek udałem się do Hrubieszowa na zwykłą przechadzkę po mieście. Idąc, skróciłem sobie drogę przez łąki. Gdy mijałem stadion gimnazjalny i byłem w połowie odcinka ulicy na Sławęcín, wstrząsnęła mną przerywana seria z broni maszynowej. Stałem jak wryty na środku jezdni, nie wiedząc, co robić - czy iść naprzód, czy się wycofać. W odległości ode mnie około 150 m, na drugim stadionie sportowym, koło Domu Strzelca (tak zwano ten dom przed wojną) u podnóża skarpy tarasowej trzech esesmanów kończyło egzekucję licznej grupy ludzi w ubraniach cywilnych. Nieopodal postrzelanych ofiar stały dwa zaprzęgi sań chłopskich. W jednym zaprzęgu były konie kare, jakie w drugim trudno mi już określić. Gdy się zbliżyłem jeden zaprząg był już naładowany tak, że na saniach tworzyła się wprost góra a spod przykrytej plandeki wyglądały kończyny ofiar. Drugie sanie szybko załadowywali furmani. Było ich dwóch. Mieli na sobie długie kozuchy z szerokimi aż na ramiona kołnierzami. Na głowach mieli czarne futrzane czapy ze skóry owczej.

Po załadowaniu zaprzęgi z ofiarami ruszyły w kierunku miasta, za nimi, wolnym, spacerowym krokiem szli trzej esesmani. Zaprzęgi z ofiarami skręciły na prawo, w ulicę 3-go Maja (dziś ul. Dzierżyńskiego) i znikły mi z oczu. A gestapowcy skręcili w lewo w ulicę Kilińskiego, udając się w kierunku siedziby Gestapo przy ul. Narutowicza. Ubrani byli w mundury SS, bez płaszczy. Wszyscy mieli broń maszynową typ MP oraz pistolety w kaburach. Spośród tych trzech jeden wyróżniał się wyższą rangą, był blondynem - wzrost ich wynosił od 170-175 cm. W czasie egzekucji i do momentu zniknięcia z miejsca widzianej zbrodni nie zauważyłem nikogo z ludności cywilnej. Idąc wolnym krokiem środkiem ulicy, po pasmach i placach nasiąkniętego krwią śniegu, podążałem w kierunku centrum miasta. Pomordowanych zawieziono na miejscowy cmentarz i pochowano we wspólnej mogile, bez trumien.

Dowiedziałem się po pewnym czasie, że to byli zakładnicy. Po wyzwoleniu, o kilkadziesiąt metrów od miejsca stracenia wystawiono krzyż pamiątkowy z tablicą, na której widnieje napis: „Miejsce uświęcone krwią pomordowanych 42 zakładników w dniu 6 stycznia 1944 r. Cześć Ich Pamięci!”

*Lokajczyk Marian „Perry”*

Bolesław Zwolak ps. „Morowy” BCh.  
Górka-Zabłocie

### **Nasze partyzanckie boje**

Bitwa z kompanią Wehrmachtu pod Sośniną Modryniecką - pierwsza połowa września 1943 r. (zasadka na samochód z obuwiem).

Pewnego wrześniowego dnia „Ryś” powiadomił nas o mającej się odbyć zasadzce na samochód wiozący buty z Hrubieszowa do Waręża. Informację o samochodzie z obuwiem otrzymaliśmy od Zofii Semczuk z Zabłocia (obecnie po mężu

- Sałek Zofia). Miała ona w Hrubieszowie brata Bolesława Semczuka, właściciela zakładu trumniarskiego. Od niego pochodziła ta informacja.

Późnym wieczorem u „Rysia” w Małkowie odbyła się zbiórka partyzantów, mających brać udział w akcji na buty. W skład grupy wypadowej wchodziło 12 ludzi: „Rys” (Stanisław Basaj) - dowódca grupy, zastępca d-cy - Michał Ordyniec („Zmijka”), Kaczała Seweryn („Karol”), Bolesław Żwolak („Morowy”), Kita - z kol. Małków, Uryszczak Franciszek z kol. Małków, Sobczak - który przyjechał z Francji, zam. w kol. Małków, Parobek - Mazurka, Bolesław Lis oraz trzech innych, których nazwisk i pseudonimów nie pamiętam.

Uzbrojenie grupy wypadowej po buty było następujące: 1 ckm - obsługiwany przez Kaczałę Seweryna („Karola”), 1 rkm - obsługiwany przez Bolesława Lisa. Pozostali uzbrojeni byli w karabiny. „Rys” i „Zmijka” mieli „visy”. Było też sporo granatów.

Wyruszyliśmy drogą z Małkowa około godz. 22-giej w nocy. Trasa przemarszu wiodła drogą na północ - na Grafkę. Z Grafki skierowaliśmy się między Szychowice i Cichobórz i dotarliśmy do lasu Cichobórz. Po przejściu przez cały las ze wschodu na zachód zatrzymaliśmy się na zachodniej lizjerze lasu przylegającego do szosy biegnącej z Waręża do Hrubieszowa. Przylegający do szosy las nazywał się Sośniną Modryniecką. Na południe od tej sośniny, nad szosą położony był Modryniec (2 km) a nieco dalej na południe (1 km) Modryń.

W Modryniu - w szkole na Kalinowskiego kwaterowała kompania Wehrmachtu. Było to zagrożenie od południa. Od północy - szosą w każdej chwili mogła nadjechać niemiecka pomoc lub zbłąkana jednostka wojskowa z Hrubieszowa. Z zachodu nie groziło żadne niebezpieczeństwo - były to pola pozbawione drogi. Od wschodu - od samej szosy był las, w którym usadowił się nasz oddziałek.

Po przybyciu na miejsce wszyscy byli pomęczeni, nocą przebyliśmy około 14 km, a ponadto każdy z nas, na zmianę dźwigał ckm (oddzielnie podstawę i oddzielnie sam ckm). Nad ranem „Rys” rozkazał zająć bojowe stanowiska do zasadzki. CKM (wzór 30 - polski) zajął stanowisko 200 metrów od szosy, na brzegu cypla lasu od stony południa. Miał za zadanie ubezpieczać ewentualny atak niemieckiej kompanii Wehrmachtu stacjonującej w Modryniu. Ostroną od południa wzmacniał dodatkowo rkm (polski system Browning) - obsługiwany przez Bolesława Lisa. Stanowisko ckm-u umiejscowione było tuż przy szosie, na rogu lasu od południa, tak by ogień erkm-u mógł być prowadzony w dwóch kierunkach - wzdłuż szosy na południe i na północ, czyli w strony Modrynia i Maślomęcza. Na kolejce wąskotorowej wychodzącej z Sośniny Modryniec i przecinającej szosę, nie wystawiliśmy ubezpieczenia, gdyż nie spodziewaliśmy się stąd niebezpieczeństwa. Była rzadko używana. Część żołnierzy z „Rysiem” na czele usadowiła się w lesie bliżej szosy, na wysokości 1/3 długości przytykającej do lasu. Zadaniem ich było zatrzymać samochód z obuwiem.

Wyczekiwaliśmy na ten samochód. Całe nasze zmartwienie zamykało się w tym, że wywiad nasz nie zdołał ustalić, o której godzinie będzie przejeżdżał samochód. Była już godz. 14-ta po południu a samochodu jak nie było tak nie ma. Na szosie był ruch. Jechały różne samochody, cywilne i niemieckie - lecz żaden nie był podobny do opisanego przez nasz wywiad. Zaczynali się wszyscy niecierpliwić. „Rys” zrezygnował z zasadzki. Poleciał nam wyjść z ukrycia na szosę. Jedną z furmanek, a była to dostawa do sklepu ukraińskiej kooperatywy w Modryniu - wiozła cukierki. Na wozie był różny towar, ale nic do zjedzenia. Zabraliśmy więc cukierki, dobre i to, gdy się dobrać nie jadło. Furmanka odjechała.

W chwilę potem, od strony Małomęcza nadjechał czarny samochód ciężarowy, podobny do opisu samochodu mającego wieźć obuwie.

Stojąc na szosie z Michałem „Zmijką” podnieśliśmy obaj ręce, wołając do szofera, żeby się zatrzymał. Kiedy nie usłuchał, Michał wystrzelił na postrach w stronę samochodu. Hamulce zapisały i samochód się zatrzymał. Z lasu wyskoczył „Rys” i Kita a za nimi inni. Wszyscy rzucili się do zatrzymanego samochodu. Był to samochód wiozący obuwie. Radość była powszechna. Samochodu, niestety nie udało się uprowadzić do lasu. Na przeszkodzie temu stał głęboki rów przy szosie.

Postanowiono przeładować obuwie z samochodu na furmanki. Większość butów leżała jeszcze na szosie nie załadowana na furmanki, gdy od strony południowej wyszło na nas wzdłuż szosy oraz z zachodniej od pół uderzenie Niemców. Była to kompania Wehrmachtu z Modrynia zaalarmowana przez Ukraińca, któremu odebrano cukierki, przeznaczone do sprzedaży w kooperatywie. Niemcy pierwsi rozpoczęli ogień krzyżowy na nasze stanowiska na szosie. Zagrały ich erkaemy.

„Rys”, Michał i ja rzuciliśmy się w stronę gniazd naszej broni maszynowej. Nasz ckm prowadził ogień na Niemców atakujących Sośninę Modryniecką wzdłuż szosy od strony południowej (Modryńca). Nasz ckm i nasza trójka zajęła stanowiska w rowie przy szosie ostrzeliwując Niemców atakujących las od strony pół z zachodu. Serie niemieckie rykoszetem odbijały się od kamiennej szosy.

W pewnym momencie Michał „Zmijką” został ranny w pośladek. Jak zwykle, odważny, ale nerwowy Michał krzyknął do „Rysia”, że się zastrzelił - i wyjął pistolet. „Rys” doskoczył do niego i wyrwał mu z ręki broń. Rannego Michała we dwóch z „Rysiem” odciągnęliśmy do lasu w bezpieczne miejsce.

W tym momencie (przy ułożeniu rannego w lesie) wpadł do nas cekaemista Kaczała Seweryn meldując, że jest ranny w rękę. Z ręki płynęła mu krew z okolicy pachy. Po dokładnym obejrzeniu okazało się, że rana jest powierzchowna (kula drasnęła go powierzchownie). „Rys” zdenerwowany krzyknął do cekaemisty - A gdzie ckm!? I ty pozostawiłeś ckm! Dlaczego on nie strzela! I w zdenerwowaniu uderzył cekaemistę w twarz. Krzyknął do mnie - ściągaj furmanki z szosy do lasu! Ja biegnę do cekaemu.

Nie dobiegłem jeszcze do tych furmanek gdy znowu odezwał się nasz ckm. Strzelał z niego sam „Rys” siejąc po atakujących Niemcach długimi seriami. Atak Niemców załamał się. Erkaemista mając dogodne stanowisko w rowie przy szosie strzelał gęsto krótkimi seriami w widocznych jak na dłoni Niemców, atakujących od pół od zachodu. Wtórowali mu nasi partyzanci, strzelając do atakujących z karabinów. Niemcy, mimo pięciokrotnej przewagi nie mogli posunąć się dalej ani na krok. W swym natarciu nie potrafili zbliżyć się na odległość szturmową.

Zostali zatrzymani w odległości 250-300 metrów od szosy (jeśli chodzi o Niemców nacierających z pół, od zachodu). Nie ochroniły ich ani sterty, ani kopce dworskie. Nie wytrzymali naszego ognia i zaczęli się wycofywać. Widząc to, Niemcy atakujący nasz ckm od strony południowej szosą i polem, też rzucili się do odwrotu.

Bitwa była wygrana. Zostaliśmy zwycięzcami. Pozwoliło to nam na zabranie zdobycznych butów (kamaszy). Odrzucono drewniaki, a kamasze załadowano na trzy wozy.

Po zabraniu rannego Michała cały nasz oddziałek wyruszył lasem w stronę Cichobórze. Straty niemieckie nie były nam znane. Trzy wozy butów dotarły w nocy do schronu w gospodarstwie „Rysia” w kol. Małków. Pierwszy rozdział butów między partyzantów nastąpił przed akcją na posterunek policji ukraińskiej w Micianach.

## Likwidacja posterunku policji ukraińskiej w Mienianach - 15.IX.1943 r.

W dniu 14.IX.1943 r. na Zabłociu, wieczorem, koło zabudowania „Szczygła”, na drodze odbyła się zbiórka oddziału. Rozdawano buty żołnierzom zdobyte na szosie pod Sośniną Modryniecką. W nowych, skrzypiących kamaszach oddział miał wyruszyć na akcję likwidacji posterunku policji ukraińskiej w Mienianach. Punkt zborny naznaczono w lesie Witkowskim, na południe od Zabłocia, a więc w kierunku diametralnie różnym niż posterunek w Mienianach, który usytuowany był na północy. Dziwiliśmy się po drodze bardzo dlaczego wybrano ten las. Na miejscu okazało się, że do naszej grupy dołączają chłopcy z AK od „Pogonia” i „Grażyny”. Było ich około 20. Po drodze dołączali inni akowcy. Część dołączyła w lesie Mircze, na zachód od szosy Waręż-Hrubieszów. Cały oddział z lasu Mircze, poszedł torami kolejki wąskotorowej przez kol. Modryń do Dąbrowy, gdzie cały oddział zakwaterował na dzień nie wychylając nosa z zabudowań. W międzyczasie wysłano licznych zwiadowców w celu ustalenia danych o posterunku w Mienianach. W dzień dowódca - „Rys” rozdzielał stanowiska i zadania dla każdego z nas. Ja otrzymałem przydział do grupy szturmującej posterunek. Moim zadaniem było, wraz z Jędrkiem Uranem podpalić posterunek.

W dniu 15.IX.1943 roku wyruszyliśmy nocą z Dąbrowy. Przekroczyliśmy szosę prowadzącą na Hrubieszów i udaliśmy się w lukę między las Cichobórz, który został na południu i Masłomęcz - od północy. Przeszliśmy kol. Mieniany udając się do lasu Mieniany na pozycję wyjściową. Z lasu, przy trzech dębach wyszły poszczególne grupki do akcji. Moja grupa szturmowa prowadzona przez komendanta „Rysia” (Stanisława Basaja) udała się z lasu Mieniany wzdłuż drogi polami na południe, aby po przekroczeniu traktu biegnącego z Cichoborza na Hrubieszów zaatakować posterunek od strony południowej (od łąk). I wszystko byłoby w porządku, bo akcja była zapięta na ostatni przysłowiowy guzik, gdyby nie zwykły przypadek. Traf chciał, że nie powiadomieni żołnierze placówki AK w Mienianach, zobaczyli nasz oddział w nocy i skryli się w pobliski zagon kartofli. Gdy ciemne sylwetki naszej tyralieri zbliżyły się na wysokość ukrytych w kartoflach miejscowych akowców, jeden z nich wystrzelił z karabinu (obrzynka). Cała tyraliera padła na ziemię i rozpoczęła strzały. To krótkie starcie w kartoflach popsuło całą akcję, bo uprzedziło posterunek o niebezpieczeństwie. Przepadł atut zaskoczenia policjantów ukraińskich, decydujący o naszym powodzeniu. Ciężko ranny został na polu Bolesław Lis. Ranny został również akowiec strzelający do Lisa.

Padł rozkaz „Rysia” i tyraliera ruszyła. Przekroczyliśmy trakt idący przez Mieniany (obecną szosę prowadzącą z Mienian do Hrubieszowa). Nasz ckm zajął stanowisko w rowie, na łąkach od strony południowej w stosunku do posterunku. Ja z Uranem Jędrkiem zgodnie z otrzymanym rozkazem zaczęliśmy czołgać się w stronę posterunku. Zabraliśmy się do podpalenia posterunku, który milczał.

Posterunku nie udało się nam podpalić, chociaż był drewniany i kryty słomą. Podpaliliśmy więc szopę krytą słomą. Od niej zapłonął budynek gminy, również drewniany i dopiero od budynku gminy budynek posterunku. Wszystko spłonęło. Przed podpaleniem posterunek został ostrzelany przez „Rysia” z ciężkiego karabinu maszynowego i pojedynczych karabinów. Policjanci nie odpowiadali. Po bitwie okazało się, że mieli się ukryć w sąsiedniej piwnicy. Policjantów miało być sześciu. Po akcji usiłowaliśmy wyczołgać się na kaplicę, ale ubezpieczający ją oddziałek „Pogonia” zaczął strzelać w stronę posterunku. Po naszym krzyku - Przerwać ogień! Nie strzelać do swoich! - udało się nam dojść do kaplicy. Tam był punkt zborny oddziałów po akcji. Ustalono, że drobne oddziały pójdą oddzielnie, każdy w swoją

stronę. Nasz oddział „Rysia” BCh poszedł prosto traktem na Cichobórz i Grafkę, na kol. Małków. Akowcy „Wiktor” i on sam poszli w stronę lasu Cichobórz i kol. Dąbrowa. Naszego rannego partyzanta Lisa Bolesława zabraliśmy do Małkowa, do jego własnego domu. Umarł potem, w drodze do szpitala hrubieszowskiego. Jedy-  
nym zyskiem z tej akcji to fakt spalenia posterunku i gminy<sup>1</sup>. Władze niemieckie przeniosły posterunek policji ukraińskiej do Czernieczyna.

### **Akcja odwetowa na wieś Modryń (za 4-ch zabitych Polaków)**

W dniu 24.XII.1943 roku „Rys” zarządził zbiórkę oddziału w Zabłociu u „Szczygła”. Dowództwo w osobach: „Rys”, „Szczygieł” i Michał Ordyniec „Zmijka” nie wtajemniczali nas na razie o co chodzi. Mieliśmy iść na jakąś akcję w dzień wigilijny. Z początku myślałem, że to próbny alarm, bo tak naprawdę nikomu nie chciało się nigdzie ruszać w tak uroczysty wieczór. Oddziałek nasz był skromny - 14 ludzi. Doszliśmy do lasu laskowskiego i tu dowództwo urządziło odprawę, tu też dowiedziałem się, że idziemy na akcję do wsi Modryń. W dniu 22.XII.1943 r. szychowieckie „eski” i policja ukraińska z Sahrynia wspomagana przez wywiad USN-UPA z Modrynina, dokonała nowego mordu na Polakach. Zamordowali oni mianowicie dwóch naszych podoficerów - braci Zdybów: Antoniego i Kazimierza z Modrynina, mieszkającego niedaleko cerkwi przy szosie. Następnie, gdy już się ściemniło udali się na kol. Modryniecką, na wschód od szosy i cerkwi i zastrzelili tam Stanisława Gogola, a ciężko ranili 3-ma kulami Bolesława Krawczyka i spalili mu stodołę.

Po tym napadzie wywiad nasz doniósł, że w dzień wigilijny miejscowi członkowie USN-UPA szykują na Polaków kol. Modryń nowy napad. Te fakty stały się powodem kontrakcji „Rysia” na wieś Modryń. Oddziałek nasz wszedł do Mircza i szosą kierował się na Modryń. Mieliśmy ze sobą 1 erk. Browning. Tak idąc poboczem szosy doszliśmy do Modrynina. Opanowaliśmy centrum Modrynina, t.j. zabudowania wokół kooperatywy, magazynu zbożowego i mleczarni. Nie wiadomo co zamierzał nasz komendant „Rys”, ponieważ dalsze zdarzenia nie były uwarunkowane od naszej woli.

Z mieszkań ukraińskich zaczęli strzelać do nas członkowie samoobrony USN-UPA. Nasi chłopcy rozsypali się, tworząc drobne grupki, po 3-ch partyzantów. Każda taka trójka atakowała broniącego się upowca. W zamieszaniu walki zginęło wiele osób cywilnych, nawet Polaków. Razem z członkami USN-UPA (posiadających broń) zginęło 16 osób. Natarcie na Modryń zakończyło się opanowaniem cerkwi.

Powrót z akcji nastąpił przez Rolikówkę i las Szychowice.

1. Inny bilans (w 6 poległych policjantów) podają Z. Mańkowski, Jerzy Markiewicz, Jan Naumiuk - vide Kalendarium walk Batalionów Chłopskich na Lubelszczyźnie 1940-1944 Lublin 1964 s. 89. W zestawieniu z w/podaną relacją B. Zwolaka bilans zabitych i rannych świadczyłby iż odnosi się do posterunku w Mienianach. Jednakże kilka stron dalej (s. 96) w „Kalendarium” napotykamy na nową wzmiankę o rozbiciu posterunku policji ukraińskiej przez jeden pluton BCh i to też w tychże Mienianach (jesień 1943). Zabito 7 policjantów bez strat własnych. Z kolei J. Markiewicz w: „Nie dali ziemi skąd ich ród” Lublin 1967 str. 243 w dacie 19.X.43 rozbicie posterunku przypisuje Stefanowi Kwaśniewskiemu „Wiktorowi”, liczbę policjantów podając na 4-ch. Konkluzja jest jedna. Miało miejsce tylko jedno rozbicie i spalenie, różne są daty, straty liczbowe oraz czasami występująca tendencja do przypisywania sobie wyłączności w akcji, co czynią raczej dowódcy obu organizacji.

## **Transport rannego akowca - koniec stycznia 1944 r.**

Na Olszynie (część kol. Łasków) kwaterował por. „Pogoń” ze swoim jednym żołnierzem (oba od „Wiktora”) z AK. Kwatera mieściła się w domu Umickich. Kwaterujący partyzanci, niestety nie mieli szczęścia. Niespodziewanie do kwatery wtargnęła policja ukraińska. Porucznik „Pogoń” (Marian Plewako) uciekł do piwnicy. Broniąc się rzucił granat polski (gładki), który dziurą w podłodze stoczył się do piwnicy.

Widząc to „Pogoń” skoczył za beczkę i tak uratował się. Mniej szczęścia miał jego żołnierz, który zaczął uciekać przez pole po wtargnięciu policji do zabudowań. Policjanci otworzyli ogień raniąc w nogi żołnierza.

Na odgłos strzałów przybył na pomoc „Rys” z kilkunastoma chłopakami. Zatakowali policję, która uciekła i zabrali z pola rannego do kwatery, mieszczącej się u Bełza w Zabłociu. Tutaj „Rys” wydał polecenie Hulakowi, Michałowi i mnie przetransportowania rannego akowca do szpitala (pierwszy etap do Kraczków), skąd dalej, do Tomaszowa mieli go odwiedzić akowcy. W Kraczkowie widocznie zmieniły się plany dalszego transportu, gdyż Michał wysłał mnie do Księżostanów w celu powiadomienia, że na Kraczkowie leży ranny ich żołnierz. Po spełnieniu tej misji i przenocowaniu w Księżostanach udałem się do rodziny w odwiedzinach na Wólkę Łabuńską.

## **Bitwa pod Zabłociem 14.II.1944 r.**

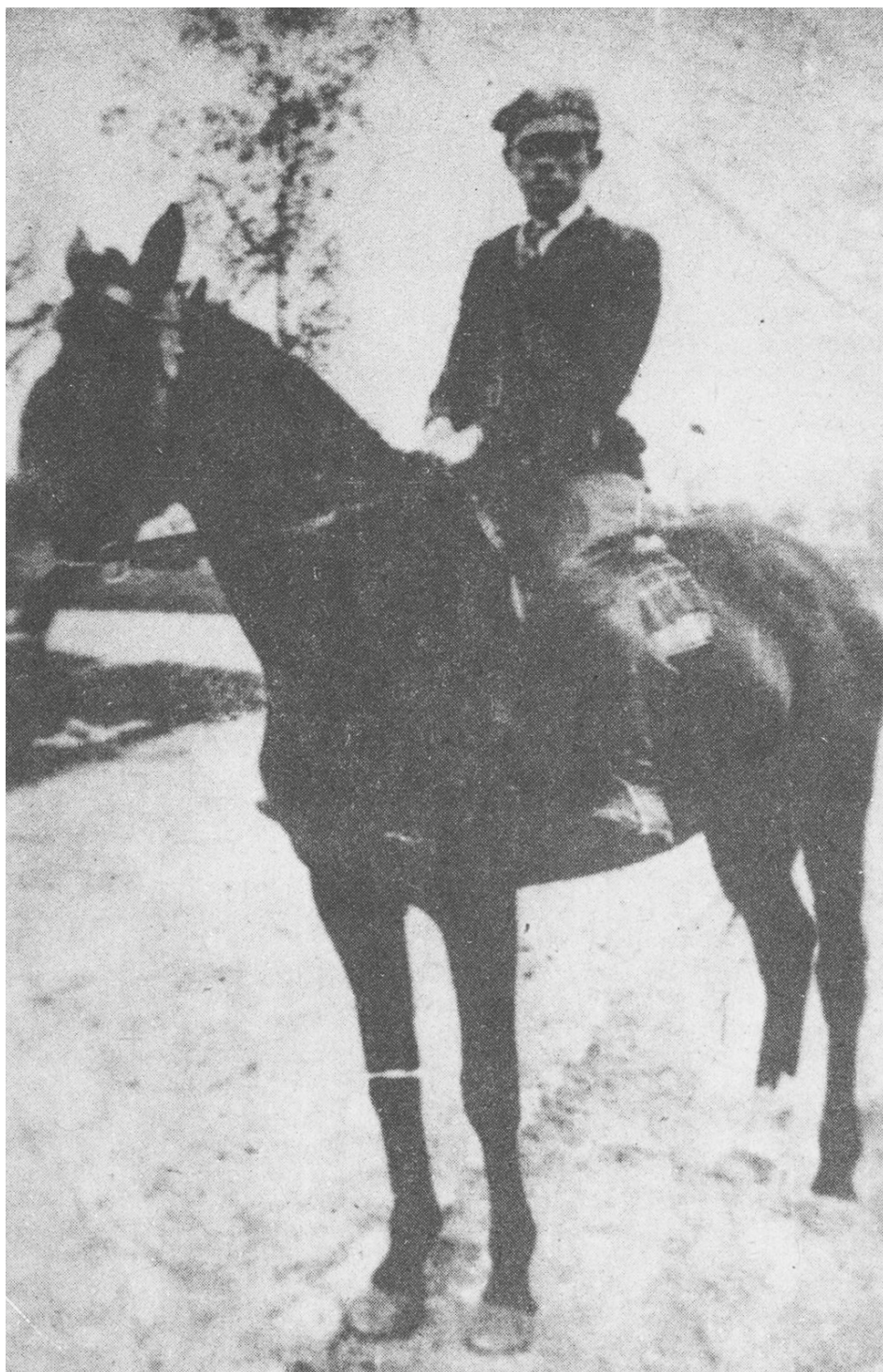
Mimo nastania chwilowego spokoju po poprzednich walkach, przed bitwą pod Zabłociem ten chwilowy spokój określam jako ciszę przed burzą.

Oddziałek partyzancki „Rysia” (Stanisława Basaja) był już w praktyce batalionem, bowiem oprócz naszych 5 plutonów dołączył do nas Oddział Samoobrony Cywilnej z Iwanicz, zza Buga, który dla krytycznej tam sytuacji przekroczył rzekę z oddziałem żandarmerii niemieckiej i zakwaterował się w Dołhobyczowie. Tu, potajemnie opuścił Niemców i z pomocą partyzantki akowskiej ulokował się w lesie, obok miejscowości Zaręka. Przeszedł do naszej partyzantki ze swoim uzbrojeniem, na które składały się: cekaem rosyjski systemu „Maxim”, dwa „Takorowy”, dwa „Diechtieriewy”, 10 „dziesiątek”, karabiny, amunicja i granaty. Ich dowódcą był Jan Ochman ps. „Kozak”.

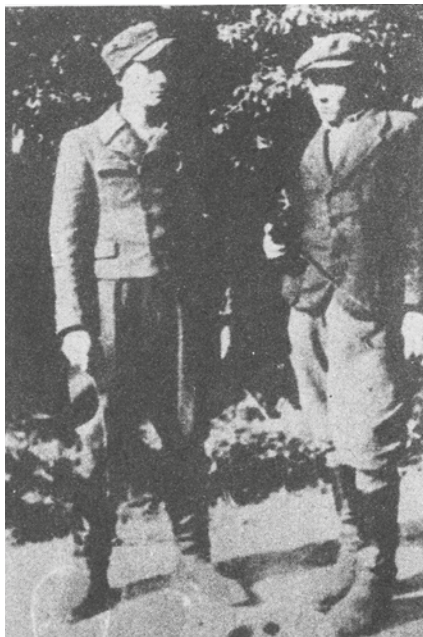
Tak świetnie uzbrojony Oddział stał się podmiotem zabiegów tak AK jak i nas BCh, by włączyć go w swoje szeregi. Nasza chwilowa sytuacja poparta zabiegami „Rysia” jak i „Stępnia” (Stanisława Hulaka, szefa Kwatery Głównej „Rysia”), sprawiły, że oddział Wołyniaków przeszedł do nas.

Wzmocniony tym sposobem Batalion „Rysia” postanowił uderzyć na bazę USN-UPA w Sahryniu. Gminna ta miejscowość obsadzona była przez silny, 22-osobowy oddział policji ukraińskiej i służyła za bazę rekrutacji dla 14-tej dywizji strzeleckiej SS-Galizien. Była też bazą żywności. Gnieździły się w Sahryniu ukryte oddziały USN-UPA. Stąd szły nieustające wypadki na miejscowości zamieszkałe przez ludność polską. Należało temu położyć kres.

Wieczorem, dnia 13 lutego 1944 r. w naszych plutonach wszczął się gwałtowny ruch. Rozeszła się pogłoska, że mamy uderzyć na Sahryń. Wielu z nas i ja również, otrzymało rozkazy zorganizowania sań - powód do tej akcji. Konie z sańmi wypożyczyłem od Lachowskiego Józefa z Zabłocia. W sumie zorganizowano 10 sań + 3 wozy własne Batalionu. Pierwsze sanie, w tym i moje, udały się na punkt zborny do



333. Feliks Dzygało „Bruchalski”, d-ca I plutonu w Batalionie BCh



334. „Pingwin” i „Młot” z oddziału „Ciąga” z „Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej” PAX 1968



335. Kompania „Ciąga”. W środku na pierwszym planie (w kożusku) Józef Śmiech „Ciąg” obok niego na prawo z pistoletem Władysław Korkosz „Szakal” na lewo od „Ciąga” Władysław Białosz „Szerszeń” i Bolesław Szobieszczański „Pingwin”



336. Członkowie plutonu szturmowego u „Ciąga” od lewej „Miadziar”, „Pingwin”, „Smok”, „Sikorka” leży „Szczepcio”



337. Partyzanci z plutonu „Orkana”. Od lewej ku prawej: 1. Józef Sarzyński „Pogrom”, 2. Adolf Pałasz „Litwin”, 3. Bronisław Ważny „Hiszpan”, 4. Władysław Ważny „Włoch”, 5. Jan Rak „Poręba”, 6. Jan Łukomski „Lis” d-ca drużyny



338. Janina Sanyńska „Brzózka” z Mołodiatycz, sanitariuszka w oddziale „Orkana”



339. Kedyw hrubieszowski, 1944 r. Stoją od lewej ku prawej: 2. Sroga Ryszard 3. Krawczuk Kazimierz 5. Duduś Bolesław „Banszuc” 6. Łoś Tadeusz „Kula” 8. Patkowski Stanisław 9. Rządkowski Witold 10. Bączkowski Stanisław „Sęp” 11. Krawczuk Edward „Tosca”. Siedzą od lewej: Rządkowski Kazimierz „Zebzda” 2. „Orsza” 3. „Sas” 5. Cisek Wacław „Przegubiński” 6. Poterucha Witold „Szczerbaty”. Leżą od lewej: 1. Sroga Edmund 2. Łęczyński Kazimierz „Pilat” 3. Głowacki Piotr



340. Kedyw horodelski. Od lewej ku prawej: Stanisław Iwan, Tadeusz Szymaniak, Zdzisław Szymaniak, w środku Józef Rudnik „Pogrom”, niżej Roman Demczuk „Hanka”. Stoi Józef Sosin niżej Karol Bojarski „Wyga”, niżej Feliks Marczewski



341. Bereźnica. Grupa dziewczyn WSK. W środku nauczycielka Józefa Piekarczówna „Babura” rejonowa kmdtka WSK



342. Czechówka. Wacław Wiech „Gwóźdź”



343. Czechówka. Zygmunt Paszczuk „Pacholik” z żoną i córką. Stoi Kazimierz Markiewicz „Kruk”



344. Z lewej Waław Litwin „Czajka” i Henryk Bojar „Jarzab”



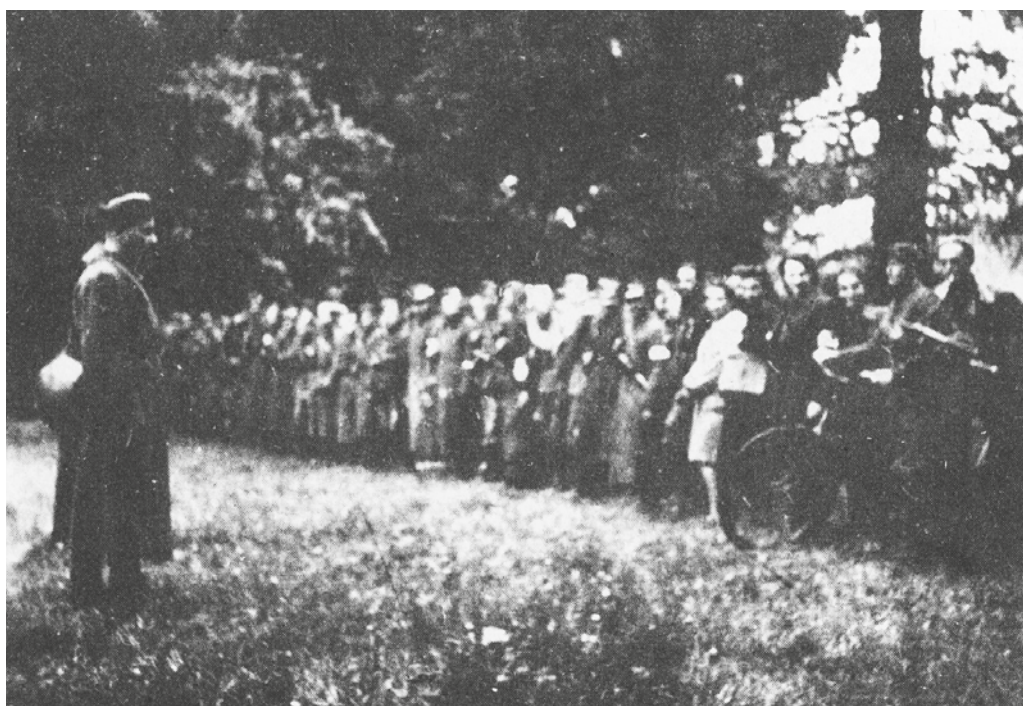
345. Siedlisko k/Grabowca. Pałac — placówka AK. Okresowy szpital partyzancki



346. Dworek Jana Gryna we Franciszkowie k/Rogowa. Szpital partyzancki w miesiącach marzec-czerwiec 1944 r.



347. Kwaśniewski Stefan „Wiktor”



348. Pluton „Kirgiza” z kompanii „Wiktora”. Czerwiec 1944 r. las grabowiecki

kol. Modryń, na tzw. ulicę Biłgorajską. Mieściła się ona pod lasem Mircze, od strony północnej. Rozkwaterowaliśmy się po mieszkaniach, w kilkunastu chałupach kolonii. Stodół nie brano na kwatery, gdyż powietrze było mroźne - pora zimowa. Dla ostatnich partyzanckich sań zabrakło mieszkań, wobec czego ich pasażerowie zakwaterowali w odległości 1,5 km na północ, w domu partyzanta Henryka Ratyny ps. „Orzeł” i sąsiednim Nowickiego.

Ostatecznie do akcji na Sahryń nie doszło, gdyż działania Niemców pokrzyżowały nasze plany.

Rankiem, 14 lutego 1944 r. od strony Hrubieszowa przybył do Mircza oddział policji SS. Równocześnie od strony południowej, z Łaskowa wdarli się żandarmi z Dołhobyczowa oraz siły pomocnicze policji ukraińskiej. Oddział Niemców z Mircza rozpoczął marsz w kierunku wsi Górka (lewym skrzydłem) i w kierunku lasu Łaskowskiego (prawym skrzydłem). Gdzieś od strony Kryłowa czaiły się oddziały zamykające pierścień okrążenia. Znalazły się w nim pozostający na ochronie IV pluton „Szczygła” (Feliksa Zwolaka) i drużyna Wołyniaków „Kozaka”.

Po dojściu trzech kolumn do kol. Zabłocie rozpoczęła się nierówna bitwa - obrona Zabłocia przez pluton „Szczygła” (40 partyzantów) przeciwko około 270 esesmanów uzbrojonych po zęby w broń maszynową. Atakując z trzech stron Niemcy spychali w kierunku Zabłocia napotkane po drodze placówki BCh i AK oraz małe grupki i pojedynczych partyzantów. W ten sposób niepełny pluton „Hardego” (Mieczysława Olszaka) został wyrzucony z Olszynki do lasu Wólczańskiego. Pewna liczba partyzantów z kol. Łasków przedostała się do lasu Małkowskiego. Jeszcze inni, jak placówka AK z Górek z jednym cekaemem wycofała się bezpośrednio do Zabłocia i brała udział w walce z Niemcami na początku bitwy. Przed tym jednak obronę ryglową Zabłocia trzymał ckm Wołyniaków „Maxim”. obrońcy Zabłocia w pierwszej fazie walki nie posiadali ani jednego erkaemu. Wszystkie zabrano na akcję do Sahrynia. Tu pętała się jedna „dziesiątka” milicyjna (tak określano Wołyniaków z powodu ich różnorodnego umundurowania przypominającego milicyjne). Nic dziwnego, że Niemcy atakując z trzech stron obrońców Zabłocia zepchnęli ich do lasu Małkowskiego po zacięciu się dwóch partyzanckich cekaemów. Zostały one ukryte przy wycofywaniu się do lasu Wólczańskiego.

Las Wólczański od lasu Małkowskiego dzieli wąski przesmyk łąk z płynącą rzeczką Bukową. Szeroki na 300 metrów. Tak więc po przekroczeniu tej łąki obrońcy znaleźli się niejako na drugiej linii obrony, oddzieleni lasem i łąką. Tutaj nastąpiła koncentracja oddziałów BCh i AK. Dokonano bilansu posiadanej broni. Rozporządzano dwoma karabinami maszynowymi - jeden erkaem „Hardego” z AK - oraz drugi lekki karabin maszynowy systemu Browning na taśmę. Ten ostatni przyniosła ze sobą drużyna AK z Prehoryłego. Z tymi siłami postanowiono kontratakować panoszących się na Zabłociu Niemców. Wyślano zwiad do lasu Małkowskiego. Zwiad ustalił iż Niemców nie ma w lesie oraz, że kończy się palić Zabłocie. Postanowiono, że połączone oddziały uderzą lewym i prawym skrzydłem z lasu Małkowskiego na północ i zachód na Zabłocie.

Partyzanci zajęli więc lizjerę lasu Małków szykując się do szturm. Niemcy w tym czasie przenieśli się w kierunku kol. Górki penetrując ostatnią ulicę od strony Zabłocia. Rozpoczął się szturm z okrzykiem „Hurra”. Partyzanci rzucili się do ataku. Śmiało uderzając zdobyli kilkusetmetrową przestrzeń rozciągającą się na zachód od lasu. Niemcy mając niczym na dłoni partyzantów, sami ukryci za zgłiszczami i częściowo za zabudowaniami, zmasowanym ogniem karabinów maszynowych przycisnęli ich do śniegu. Bitwa pozycyjna stała się dla partyzantów katastrofalna.

Na lewym skrzydle umilkł akowski lekki karabin maszynowy chłopców z Prehoryłego - pękł rygiel w Browningu. Drużyna z Prehoryłego wycofała się z walki. Na domiar złego pluton AK „Hardego” z erkaemem nie wszedł do walki, gdyż sam „Hardy” postanowił obejść szerokim łukiem Niemców gospodarzących na Górcie. Jednakże spóźnił się z tym manewrem. Nikła grupa „Szczygła” zdołała jednak wejść lewym skrzydłem do brzezinki na Górkach bez erkaemu i innej broni maszynowej i niewiele mogła zdziałać. W tej katastrofalnej sytuacji przyszła na pomoc grupa szturmowa dowodzona przez „Rysia” i „Kozaka”. To co opisałem wiem z relacji kolegów. Sam bowiem z większością Oddziału znajdowałem się rano 14 lutego 1944 r. w kol. Modryń. Tu odgłosy walki i wiadomości gońców dotarły zbyt późno. Dowództwo wahało się. Wyjść z kol. Modryń z całym Oddziałem w stronę walki na wschód od szosy, oznaczało odkrycie koncentracji Oddziału. Tym samym odpadał atut zaskoczenia bazy w Sahryniu.

Wzmagające się strzały i wiadomości stamtąd przewałyły szalę. Sahryń odłożono i postanowiono wyjaśnić sytuację na wschodnim teatrze bitwy. „Ryś” lękał się o swoich ludzi na Zabłociu słabo uzbrojonych. Ruszono na pomoc.

Z około 25 partyzantami na trzech saniach, uzbrojeni w 3 erkaemy przekroczyliśmy szosę, kierując się na południowy cypel lasu Szychowickiego. Na południe od lasu, oddzielona łąkami i rowem a następnie polami, wznoszącymi się lekko pod górę, znajdowała się kol. Górki. Tam słychać było gęste strzały broni maszynowej i pojedynczych karabinów. Gdzieś tam toczył się zacięty bój.

Oddział nasz wytężał resztki sił, aby zdążyć na czas. Na łące, gdzie zatrzymaliśmy się na chwilę nastąpił podział ról. Grupa rozbiła się na dwie części. Większą przyjął „Kozak” z zadaniem atakowania Górek na prawym skrzydle (bliżej kol. Mircze), natomiast „Ryś” z mniejszą grupą mieszczącą się na jednych saniach przerzucił się dalej na wschód, wzdłuż traktu na Kryłów, aby dotrzeć do wschodniej części kol. Górki i znaleźć się na lewym skrzydle grupy szturmowej.

Po wystrzeleniu przez „Rysia” umówionej białej rakiety, będąc już obok mostu między koloniami Małków i Górki, po zostawieniu koni na podwórzu gospodarza Danaja, dostrzegliśmy Niemców w zabudowaniach Sitarza Józefa. Odległość między nami wynosiła około 300 metrów. Chyłkiem przemykaliśmy się prawą stroną traktu i po minięciu zabudowań Ukraińca Czerniaka, w rowie przy trakcie ustawiliśmy nasz erkaem. Na wprost zabudowań Józefa Sitarza. Ja, z dowódcą „Rysiem” przeskoczyliśmy trakt drogowy i zajęliśmy pozycję na zachodnim rogu mieszkania, od strony drogi. Gdy znajdujący się między zabudowaniami Niemiec podpalał wiechciem palącą się słomę stodołę Sitarza strzał z karabinu „Rysia” powalił go na ziemię. Na odgłos strzału znalazł się na podwórzu drugi Niemiec. I tego spotkał ten sam los.

Rozkazem „Rysia” nasz erkaem ściągnięty został do zabudowań Sitarza I. Nasza grupa posuwając się na zachód zajęła następne gospodarstwo Sitarza II. Tutaj zajęliśmy pozycję bojową, ponieważ na zachód od nas, w odległości 100 metrów, w dołku, na południe od zabudowań Gałki zgrupowało się około 50-ciu Niemców. Nie zauważyli nas jednak! Skorzystaliśmy z tego i rozpoczęli z nimi bój, wykorzystując moment zaskoczenia.

Zagrał krótkimi lecz gęstymi ściegami nasz erkaem. Zawtórowały mu karabinki. Niemcy początkowo zaskoczeni i oszołomieni milczeli. Po momencie zaskoczenia rozpoczęli z nami wymianę ognia z broni maszynowej i karabinów. Sytuacja tej grupy Niemców mimo przewagi ogniowej i liczebnej była nie do pozazdroszczenia. Prawe nasze skrzydło z „Kozakiem” i dwoma erkaemami powinno zamknąć im drogę na Mircze. Czy tak się stało nie wiadomo, gdyż po krótkiej

walce Niemcy zaczęli wycofywać się na zachód, by na wysokości zabudowań gospodarza Szczura skręcić na południowy zachód, w stronę lasu Łaskowskiego. Prawe skrzydło dowodzone przez „Kozaka” starło się bezpośrednio z Niemcami. Ranny został „Kozak”, zabici zostali partyzanci, jeszcze inni ranni, ciężko i ciężko. Uderzenie „Kozaka” rozbiło obronę Niemców ale nie zdołało zamknąć im drogi na zachód w stronę Mircza. Przepołowiło tylko ich odcinek obrony. I tak grupa Niemców, znajdująca się bardziej na wschód została otoczona przez lewe skrzydło „Rysia” od wschodu i część prawego skrzydła „Kozaka”. Stąd wspomniana grupa 50-ciu Niemców znalazła się w kotle wschodnim - między „Szczygłem” od Zabłocia, t.j. od strony południowo wschodniej, między „Rysiem” - od wschodu i „Kozakiem” - od zachodu. Okrążonej grupie Niemców groziło wyniszczenie. Dlatego jedyną drogą wyjścia z kotła był kierunek na Szczura - południowo zachodni. Wynika stąd jeszcze jeden wniosek, że grupa manewrowa „Hardego” z AK, nie zdążyła jeszcze wtedy zamknąć Niemcom drogi na kierunku wycofywania się (na Szczura), na las Łasków, bądź kol. Amerykę.

Po opanowaniu przez „Kozaka” traktu Kryłów-Mircze (na wysokości kol. Górki) wytworzył się drugi kocioł, w którym znaleźli się Niemcy. Zostali niejako wzięci w dwa ognie. Od wschodu, na trakcie Kryłów-Mircze znajdowało się prawe skrzydło „Kozaka”, od zachodu w Mirczu znajdowała się grupa zaporowa, zasnuwająca worek okrajenia, a między tymi grupami Niemcy (kocioł zachodni).

O takiej wytworzonej sytuacji (o tym kotle) nie wiedział ani „Kozak”, ani grupa zaporowa w Mirczu, dowodzona przez „Pampucha” (Józefa Mieleniaka), „Szczerebę” (Antoniego Warchała) i „Bruchalskiego” (Felixsa Dzygała), a co gorsza sami Niemcy.

Na razie Niemcy wycofujący się z kol. Górki traktem Kryłowskim na Mircze rozbili się na dwie grupy. Pierwsza szła traktem na Mircze a druga biła się jeszcze z „Kozakiem”, stanowiąc grupę osłonową dla wycofujących się Niemców. Pierwsza grupa wycofujących się Niemców na wieś Mircze stoczyła ostrą i krótką bitwę z grupą zaporową partyzantów pod młynem Brzozowskiego. Tej grupie udało się wymknąć z kotła zachodniego na północ, na wysokości około 500 metrów na zachód od cypła lasu Szychowice. Po wycofaniu się na łąki kol. Mircze Niemcy zajęli pozycje obronne nad głębokim rowem, przebiegającym z zachodu na wschód. Rozpoczęła się bitwa pozycyjna. Partyzanci atakowali a Niemcy się bronili. Było ich około 20-tu z jednym karabinem maszynowym.

Czołówkę ataku stanowiła Samodzielna Sekcja Modryńska (wchodząca w skład IV plutonu „Szczygła”) w składzie: Bolesław Motłocha ps. „Wańka”, Kazimierz Motłocha ps. „Vis”, Leon Nagórny ps. „Grzyb” i Henryk Ratyna ps. „Orzeł”. Był jeszcze inny partyzant nieznanego nazwiska i pseudonimu. Piątkę tę prowadził do boju partyzant od „Kozaka”, strzelający seriami z erkaemu lub „dziesiątki”, przerobionej na ogień seryjny. Z traktu Mircze-Kryłów bił Niemców nasz cekaem systemu Browning (wzór 30). Obsługiwały go plutonowy „Pampuch” (Józef Mieleniak) a krótkimi seriami wtórował mu „Diechtiariew” policjanta wołyńskiego Wacka Kamińskiego. Czołówka ataku znajdowała się w połowie drogi między Niemcami a naszą główną linią partyzancką, opierającą się o trakt Kryłowski. W pewnym momencie umilkły nasze erkaemy. W jakiś czas potem odezwał się nasz CKM, ale już na prawym skrzydle, bliżej łąk i Niemców. Puścił kilka serii i umilkł. Okazało się, że niemiecki celowniczy obsługujący MG, ranił w ramię „Pampucha”. Konie spłoszyły się i poniosły CKM wraz z rannym traktem na wschód - w stronę kol. Górki. Ta nierozwaga „Pampucha” - lekkomyślnego wysunięcia cekaemu na otwarty teren spowodowała, że nacierająca czołówka straciła wsparcie ciężkiej broni maszynowej.

Pozostał jeszcze na stanowisku przy trawie „Tależowiec”. I on wkrótce umilkł. Jak się później okazało zmienił pozycję, usiłując obejść Niemców od strony zachodniej - od łąki. Wykorzystali go Niemcy. Erkaemista niemiecki postanowił zlikwidować czołwkę ataku oddaloną o 260 metrów. Raz po raz Niemiec stał w jej stronę serią za serią. Odpowiadała mu „dziesiątka” krótkimi seriami w otoczeniu pięciu karabinów. Ten nierówny pojedynek nie trwał długo. Niemiec miał więcej szczęścia. Udało mu się wreszcie trafić policjanta strzelającego z „dziesiątki”. Dostał w rękę i w pierś. Stało się to w momencie chwilowej ciszy, którą wykorzystał na zmianę magazynka. Uniósł się nieco - i wtedy poszła śmiertelna seria Niemca. Do wystrzelenia pozostałej piątki czołwki nie doszło. Gdzieś, z lewa, od łąki odezwał się długą serią „Diechtarijew”. Byliśmy uratowani - relacjonował mi przy opisie tego fragmentu bitwy jej uczestnik, Henryk Ratyna. Podał on, że wykorzystując osłonę długiej serii „Diechtariewa” wyskoczył do przodu w stronę Niemców i tam nadział się na policjanta SS, prawdopodobnie rannego w nogę. Niemiec strzelił dwukrotnie do „Orła” z parabellum i chybił (być może dwoiło mu się w oczach z upływu krwi). Rozpędzony chłopiec wygarnął do niego z belgijskiej „siódemki” i runął na ziemię obok zabitego. Niemal równocześnie niemiecki erkaemista przejechał krótką serią po nogach Niemca. Pierwszą rzeczą jaką zrobił „Orzeł” było uchwycenie za parabelkę zabitego Niemca-esesowca. Z tej broni, wobec małej odległości (200 m) nie mógł prowadzić skutecznego ognia. Pozostawał mu karabin esesmana, tylko, że ten znajdował się o parę metrów od zabitego, a erkaemista niemiecki nie dał mu się ruszyć. Szczęściem dla „Orła” iż Niemcowi widocznie brakowało amunicji, gdyż nie strzelał tak gęsto. Miał zresztą kłopot z grupą partyzantów na łące, która z erkaemem podczołgiwała się coraz bliżej pozycji niemieckich.

To było dla Niemców główne niebezpieczeństwo - a nie pojedynczy partyzant. Ratyna mógł więc wreszcie sięgnąć po niemiecki karabin. Zaczął z niego strzelać, opierając lufę o brzuch trupa. Była to tak wspaniała osłona na równym, i odkrytym polu jak stół. Tę zabawę z Niemcami przerwało niezwykle wydarzenie. Uratowało ono Niemców od niechybnej śmierci lub niewoli. Niemcom bowiem najwyraźniej wyczerpywała się amunicja. Strzelali z rzadka, a nawet z bardzo rzadka. Wtedy przyszło im od południa wybawienie - szczęśliwy los na loterii, rzadki gość na polach bitewnych. Od południa - z lasu Małkowskiego wyszło na partyzantów od tyłu zdecydowane natarcie nie rozpoznanego nieprzyjaciela, dysponujące bronią maszynową. Wyglądało na to, że partyzanci z myśliwego zmienili się w zająca. Okrążając Niemców broniących się na łące, sami z kolei zostali okrążeni. Być może była to grupa Niemców, która zorganizowała niedobitków spod młyna Brzozowskiego i teraz przyszła z odsieczą Niemcom na łące. Partyzanci grupy zaporowej zrezygnowali z walki z Niemcami. Jak jeden mąż poderwali się z ziemi i zaczęli wycofywać się z pól i łąki kol. Mircze na północ - w stronę Anusina. Widząc to Niemcy broniący się nad rowem na łąkach, poderwali się z ziemi i poszli w nasze ślady, kierując się również na północ z odchyleniem na północny wschód - w kierunku Rolikówki.

Za rowem, na polach został ranny atakującej nas z południa tyraliery jeden z partyzantów. Dostał w piętę. Pochwycili go pod rękę „Orzeł” i „Wańka”.

Partyzanci zatrzymali się na grzbiecie wzniesienia pod Anusinem. Stamtąd, mimo zapadającego zmroku, jak na dłoni widać było atakującą nas tyralierę, która dotarła do traktu Mircze-Kryłów. Dziwne wydaje się, ale niestety, prawdziwe, że partyzanci, ani Niemcy wycofując się w odległości 200 m nie prowadzili do siebie ognia. Kiedy już zapadał zmrok oddział zaporowy wrócił na pobożowisko po trofeum wojenne - broń, amunicję i mundury.

Po bitwie okazało się, że atakowali grupę zaporową nie Niemcy, lecz pluton „Hardego” (Mieczysława Olszaka). Dołączył on (jak pamiętamy) do grupy ryglowej w lesie Wólcząńskim. Stamtąd miał dokonać manewru wejścia na tyły Niemcom, którzy po spaleniu Zabłocia przenieśli się do kol. Górki. Manewru tego, niestety nie dokonał na czas. W ten sposób nie mógł zagrozić drogi pierwszej grupie niemieckiej, wycofującej się na Łasków, z kotła wschodniego, ani grupie drugiej - z kotła zachodniego, spod młyna Brzozowskiego. Co gorsza, pomyłkowo zaatakował grupę zaporową, pomagając wyjść z kotła zachodniego trzeciej grupie Niemców, uciekających z łąk kol. Mircze - na północny wschód - Rolikówkę i Szychowice. Oprócz udziału w bitwie grup: ryglowej - „Szczygła”, szturmowej - „Rysia” i „Kozaka”, zaporowej - „Hardego”, istniała piąta grupa - odwodowa - „Stępnia” i „Liścia”, która miała być zaworem bezpieczeństwa, gdyby Niemcom udało się nas zamknąć na linii szosy Mircze-Waręż. Grupa ta liczbowo najsilniejsza, ponad stu partyzantów z jednym lub dwoma erkaemami nie przekroczyła szosy i praktycznie nie brała udziału w całodziennnej bitwie, odgrywając rolę widza teatralnego. Grupa odwodowa miała szansę zniszczyć pierwszą grupę wycofującą się z zachodniego kotła, spod młyna Brzozowskiego w Mirczu. Co więcej, mogła spalić samochody stojące na szosie prawie, że bez ochrony. Z tych samochodów skorzystała grupa wycofująca się do szosy na wysokości Mircza. I wszystko to działo się na ich oczach. Stali zaraz za szosą (na zachód) w lesie Mirczańskim. Szosę przekroczyli dopiero gdy bitwa na różnych odcinkach od Mircza po Zabłocie i Górki wygasła. Przekroczenie szosy odbyło się pod naciskiem erkaemisty Stefana Macybuły ps. „Maszynista”, który nie mógł znieść bezczynności grupy.

#### Bilans bitwy pod Zabłociem:

Po stronie polskiej zginęli:

1. Stefan Nowak ps. „Zbik” z kol. Modryń, pluton BCh „Liścia”
2. Jan Szczerbatko ps. „Maciejewski” z kol. Modryń, plut. „Liścia”
3. Edward Mroczek ps. „Jodła” z oddziału „Kozaka”
4. Szymanek z Łaskowa (nie był w oddziale, starszy człowiek lat około 50. Niemcy wzięli go z domu w Łaskowie za przewodnika, żeby ich prowadził na kol. Zabłocie. Po wykonaniu tego zadania Niemcy zabili go za stodołą Baryły pod Zabłociem.

Ranni:

1. Jan Ochman ps. „Kozak”, ranny w pośladek.
2. Józef Mieleniak ps. „Pampuch”, d-ca I plutonu, ranny przy cekaemie w kol. Mircze.
3. Jan Spustek ps. „Rydz” z Łaskowa AK. Ranny w grupie szturmowej „Kozaka” i „Rysia” na kol. Górki.
4. Wacław Żurawski ps. „Dzik”
5. Władysław Gardias z kol. Małków, ranny w nogę.
6. Kazimierz Banaszek ps. „Zbik”, ranny w rękę pod Zabłociem.
7. Partyzant ps. „Kwiat” z oddziału „Kozaka”.

Po stronie Niemców według dotychczasowej literatury zginęło 27 policjantów SS i żandarmów. Rannych nie można bliżej określić.

## Napad UPA na wieś Małków (16/17.III.1944 r.)

Po bitwie pod Zabłociem w dniu 14.II.1944 roku, oddziały batalionu BCH „Rysia”, ze względów taktycznych zapadły w gęstych ostępach lasu Dołhobyczowskiego, przylegającego do drogi Hołubie-Zaręka-Dołhobyczów. Właśnie w Zaręce zajęła kwaterę większa część oddziałów „Rysia”. Sama Zaręka to kilkanaście chałup. Polacy tam zamieszkali w obawie przed napadem oddziałów UPA - odjechali na zachód. Wieś otoczona ze wszystkich stron lasami, była dogodnym miejscem odskoku dla wymęczonych całodzienną walką żołnierzy.

Najbliżej od Małkowa znajdujące się oddziały UPA - z Szychowic, postanowiły skorzystać z wytworzonej sytuacji i w dniu 15.II.1944 roku spaliły kolonię Małków. Wiadomość ta lotem błyskawicy dotarła do „Rysia” kwaterującego w Zaręce. Dobrawszy sobie kilku ludzi (około 10), z dwoma erkaemami postanowił pojechać z Zaręki do kol. Małków. Wyruszył wieczorem w dniu 16/17.II.1944 r. i po obejrzaniu zgliszcz kol. Małków, postanowił na noc zakwaterować się w starej szkole (drewnianej) w Małkowie. Wprowadzono do niej nawet konie.

Tymczasem oddziały UPA z rejonu Szychowice zachęczone udanym spalaniem kol. Małków w dniu 15.II.1944 r. postanowiły dokończyć dzieła zniszczenia i do kompletu spalić wieś Małków, a właściwie wybrać ze wsi mieszanej ukraińsko-polskiej, zabudowania Polaków.

Tak więc z nocy 16/17 II.1944 r. zaczęła płonąć wieś Małków. Kwaterujący w nocy zwiadowcy „Rysia” z samym „Rysiem” na czele, zerwali się na równe nogi. Kiedy zorientowali się w czym rzecz, postanowili zapłacić upowcom tym samym. Rozpoczęli z drugiego końca palić wieś Małków, wybierając dla odmiany zabudowania Ukraińców. Pewni bezkarności upowcy wpadli w panikę. Rozpoczęła się regularna wymiana ognia między obu nieprzyjacielskimi stronami. Wieś płonęła z dwu stron. Widno było jak w dzień, tym bardziej, że wokół było białe. Był luty.

Wkrótce sytuacja się wyjaśniła. Upowcy zorientowali się, że Polaków atakujących jest garstka. Postanowili jedną grupą związać polskich partyzantów ogniem a dwoma innymi grupami dokonać manewru okrążenia. „Rys” szybko zorientował się, co się święci. Dał rozkaz wycofania się na las Małkowski, na Zabłocie. Już w drodze do Zabłocia zorientowano się, że brak „Gołębia”. Na polach odnaleziono pojedyncze ślady - „Oto nasz ptaszek” - zawołał „Rys”, przyglądając się śladom. I tak idąc po nitce do kłębka wykryli „Gołębia” w jednej z piwnic niespalonego gospodarstwa. Postanowiono go nastraszyć, udając oddział upowców. Należy przyznać, że to przestraszenie-żart, mogło się skończyć tragicznie. Ale partyzanci „Rysia” - też ludzie. Nie samym chlebem człowiek żyje. Chcieli się odprężyć, ale wszystko dobrze się skończyło. Wszystko to wiem z relacji innych partyzantów. Nie byłem z „Rysiem” we wsi Małkowie. Byłem jednak z Jędrkiem Uranem w nie spalonych zabudowaniach Zabłocia - u Urana.

Zdziwiliśmy się obaj, gdy u sąsiada Rarota oddalonego od naszej kwatery o 50 metrów na wschód, zapaliło się w oknach światło. Według naszych danych informacyjnych nie powinno tam być nikogo. Zdwoiliśmy czujność, tym bardziej, że ze wsi Małków, która płonęła, zbiegł do nas jej mieszkaniec Drażkowski z opaloną połą burki. Powiadomił nas o napadzie oddziałów UPA. A tu nagle światło w oknie. Swoją to czy wróg?

Postanowiliśmy z Uranem to sprawdzić. Cicho, na palcach skradaliśmy się do okna, ale było ono zasłonięte dużą, wiejską chustą. W mieszkaniu gwar. Po głosach nie było można się zorientować w jakim języku nieproszeni goście rozmawiają - w ukraińskim czy polskim. W tym pierwszym przypadku planowałem użyć grana-

tu. Podeszedłem pod drzwi i przez dziurkę od klucza zobaczyłem gotujące się jajka. Zaryzykowałem i pchnąłem drzwi trzymając w ręku granat. Jędrak ubezpieczał mnie od strony okna z karabinem. Po wejściu kamień spadł mi z serca. Byli to moi: „Ryś”, Macybuła Stefan „Maszynista” i inni - ci sami, którzy niedawno walczyli z UPA we wsi Małków. Dopiero teraz „Ryś” przypomniał sobie, że nie wystawiono warty. Zaklął szpetnie.

Po poinformowaniu „Rysia”, że w niespalonych zabudowaniach Zabłocia gnieźdzą się jeszcze rodziny - kobiety i dzieci, „Ryś” podjął na nasz wniosek decyzję, wywiezienia resztek koczujących rodzin na zachód - do powiatu zamojskiego. Otrzymałem osobiście polecenie zorganizowania wyjazdu. Gdy po godzinie przyszedłem na kwaterę okazało się, że „Ryś” zdążył zmienić miejsce postoju i ulokował się ze swoją małą grupką partyzantów w murowanej szkole wsi Małkowa, położonej przy trakcie Mircze-Kryłów.

Po zorganizowaniu dwóch sań z dwoma parami koni, zgodnie z otrzymanym poleceniem, załadowaliśmy mieszkańców Zabłocia na sanie. Była tu Uranka z czworgiem drobnych dzieci i Sobczaczka, również z trojgiem dzieci. Synowie tych matek rodzin byli w partyzantce u „Rysia”. Wymienione wyżej rodziny udało nam się dowieźć szczęśliwie z Jędrkiem do Brudka, w powiecie zamojskim. Z powrotem jadąc mieliśmy wystarać się o amunicję. Z tym w oddziałach „Rysia” był zawsze kłopot, z uwagi na nasilenie walk z Niemcami i UPA.

### **Napad UPA na Prehoryle. 8.III.1944 r.**

W dniu 8.III.1944 roku połączone oddziały Galizien-SS, Ostschutzu z Szychowic i Hołubia oraz oddziałów UPA zza Bugu, zasilające miejscowych „Striściw” z Hołubia, napadły świtem na mieszaną, polsko-ukraińską wieś Prehoryle. Przyległa ona od strony wschodniej - płynącego Bugu - do traktu Kryłów-Hołubie (obecnie Gołębie). Napastnicy palili i mordowali ludność polską. Kwaterujące najbliżej Prehoryłego plutony BCH „Rysia” postanowiły przyjść z pomocą mordowanej ludności. Doszło do zaciętej bitwy i wyparcia oddziałów nieprzyjacielskich, częściowo do Hołubia, częściowo za Bug, a jeszcze innych do Szychowic. Akcja ta nosi nazwę w partyzanckiej nomenklaturze - Prehoryle I.

Na drugi dzień: 9.III.1944 r. około godz. 11-tej na Górcie, wszczęto alarm. Od strony Prehoryłego słyszał było szelest serii broni maszynowej i karabinów pojedynczych. Jeszcze rano bechowcy „Rysia” w sile 2 plutonów pod ogólnym dowództwem „Bruchalskiego” (Feliksa Dzygały), poszli na Prehoryle spalone dnia poprzedniego, jako ochrona ekipy, która miała pochować pomordowanych Polaków.

I wtedy od Hołubia wyszło natarcie sił UPA. Rozgorzała druga walka. Ta bitwa nosi nazwę - Prehoryle II, dnia 9.III.1944 roku. Na pomoc siłom „Bruchalskiego” pospieszył pluton „Szczygła” (Feliksa Zwolaka). Z tym plutonem brałem udział w tej akcji. Kiedy pluton nasz dotarł do Prehoryłego, akcja już się kończyła. „Bruchalskiemu” po podpaleniu szopy, udało się wyjść pod osłoną dymu z okrążenia. Udział naszego plutonu sprowadzał się do tego, że udaremnił pościg za wycofującymi się partyzantami „Bruchalskiego”. Upowcy widząc, że Polakom przyszły z pomocą nowe siły, zaniechali pościgu.

## **Uderzenie sił partyzanckich BCH i AK na Szychowice w nocy z 9/10 III.1944 roku**

Po akcji na Prehoryle II (dzień), pluton „Szczygła”, w którym się znajdowałem wrócił do chwilowych kwater w części niespalonych Górek. Pod wieczór wszystkich zelektryzowała wiadomość, że w nocy z 9/10 III.1944 r. ma być zlikwidowany: Sahryń, Turkowice, Szychowice i Łasków. Sahryń, Turkowice, Malice itp. miały robić oddziały z obwodu Tomaszów Lubelski, a konkretnie Batalion AK tomaszowskiego „Wiktora” (Zenona Jachymka). Wspierać go miały plutony BCH: „Liścia” (Antoniego Furmagi), „Visa” (Tomasza Flisa) i Moskwy - te dwa plutony (ostatnie) należały jeszcze wtedy do AK - „Wiktora” hrubieszowskiego (Stefana Kwaśniewskiego). W Sahryniu brała udział Samodzielna Sekcja Modryńska Henryka Ratyny, ze składu IV plutonu „Szczygła” I Batalionu BCH „Rysia”.

Równocześnie połączone siły BCH i AK powiatu Hrubieszów t.j. I Batalion Oddziałów Hrubieszowskich BCH „Rysia” i 5 Batalion AK „Wiktora” miały uderzyć na bazę Ortschaftów i „esków” z Galizien-SS w Szychowicach i bazę USN-UPA w Łaskowie-wsi.

Sam wymarsz bechowców na akcję w Szychowicach odbył się na pół uroczyscie. W brzeziniowej kępie drzew kol. Górki „Rys” zebrał wszystkie swoje plutony, plus pluton por. „Pogonia” z AK, którym wydał rozkaz wymarszu na akcję szychowiecką. Poinformował, kto ma gdzie iść i jakie stanowiska zająć. Punkt dowodzenia znajdował się miało koło młyna, tuż przy cmentarzu w Szychowicach (od strony wschodniej). We dworze Szychowice - w pałacu - mieścił się niemiecki Liegenschaft, ochroniany przez szczupły oddział Wehrmachtu. Atak miał być jednak przypuszczony nie na Liegenschaft (dwór), lecz na wieś Szychowice. Główny opór wsi Szychowice mieścił się w remizie strażackiej, w kooperatywie i w schronach wykopanych obok. Na wschód od tych zabudowań (remiza i sklepu) przedzielonych rzeczką Bukową, mieściła się cerkiew okolona lipami i sadem. Obok cerkwi były zabudowania popa. Na północ od cerkwi, po przeciwnej stronie grobli (drogi) mieścił się cmentarz. Z kolei na wschód od cmentarza, mieścił się młyn (napędzany parowo). Obok młyna przebiegała od wschodu droga (trakt) - z Małkowa na Grafkę-Cichobórz-Mieniany-Kozodawy-Łutoszyny-Hrubieszów. Tak więc: młyn, cmentarz, cerkiew, leżące po wschodniej stronie rzeki Bukowa i remiza strażacka, kooperatywa (sklepy) i schrony - leżące po zachodniej stronie rzeczki Bukowa stanowiły w sumie centrum wsi Szychowice. Pozostała część Szychowic (peryferyjna) to trzy ulice: główna ulica, gdzie mieści się remiza i kooperatywa rozchodzi się na dwie ulice mniejsze. Jedna z nich prowadzi do dworu a druga w stronę Mircza, na południowy-zachód.

W akcji na Szychowice brałem udział wraz ze swym plutonem IV „Szczygła” (Feliksa Żwolaka). Wraz z plutonem „Szczygła” wyruszyła grupa AK dowodzona przez por. „Pogonia” (Plewaka Mariana). Miał on ubezpieczyć działania najbliższego sąsiada t.j. plutonu szturmowego „Szczygła”, mającego za zadanie opanowanie ulicy biegnącej do Mircza, na południowy zachód.

Oddziały „Szczygła” i „Pogonia” wyruszyły z kol. Górki. Przeszedłwszy łąki szychowieckie i głęboki rów pod lasem Szychowieckim skierowały się na podstawę wyjściową. W lesie Szychowice między „Szczygłem” i „Pogoniem” doszło do sprzeczki. Chodziło o to, iż „Pogoń” twierdził, jakoby otrzymał rozkaz ubezpieczenia szosy Hrubieszów-Mircze. Oznaczało to w praktyce, że podczas ataku „Szczygieł” nie będzie miał ubezpieczenia od strony zachodnio-północnej, t.j. od Liegenschaftu, gdzie kwaterował oddział Wehrmachtu. Drogi „Szczygła” z BCH i „Pogonia” z AK, rozeszły się pod lasem Szychowice. Zły „Szczygieł” zajął jed-

nak wyznaczone mu miejsce w walce, narażając się na to, że w każdej chwili może być zaatakowany przez Wehrmacht.

Cały marsz był uciążliwy - na łąkach woda, a same łąki poprzecinane różnymi rowami. Na polach roztopa śniegowa i błoto. Ciemno choć oko wykol, a tu trzeba podejść pod samą wioskę pilnie strzeżoną przez wartę - i to w sposób nie zauważony - żeby nie stracić ważnego elementu w boju, jakim jest zaskoczenie.

Czołówka plutonu, w której się znajdowałem weszła niepostrzeżenie aż w opłotki ulicy. Przyczailiśmy się w kilku przy stodole jakiegoś zabudowania. Właśnie wtedy nadszedł patrol nieprzyjacielski. Nie zauważył nas i poszedł w stronę cmentarza.

Hasłem do rozpoczęcia akcji miały być trzy pojedyncze strzały oddane przez „Rysia” z punktu dowodzenia koło młyna. Tak planowano, a stało się inaczej. Na prawo od naszego lewego skrzydła natarcia, gdzieś na wysokości centrum (remizy, kooperatywy i schronów bojowych), doszło do przypadkowego spotkania między naszą czołówką podejścia, a wysuniętą czujką nieprzyjaciela. Ciszę nocną rozdarła krótka seria. Padł wtedy jeden z naszych, ugodzony śmiertelnie (prawdopodobnie Henryk Gąsior z Sahrynia - pochowany po bitwie w Kozdrowym Lasku na kol. Górki).

Nie było na co czekać. Otwarliśmy ogień karabinowy i równocześnie zaczęliśmy podpalać zabudowania mieszczące się na atakowanej ulicy. Po obu stronach, atakujących i obrońców odezwały się serie karabinów maszynowych na całym obszarze ataku i obrony. Coraz więcej płonęło zabudowań. Strzały, wybuchy granatów, ryk bydła, krzyk ludzi, wszystko zlało się w jeden piekielny koncert. Wieś płonęła na całej swej długości. Razem z nami przesuwiał się wał ognia i trzask walących się dachów. Przeszkadzał temu piekielny żar sąsiedzkich, palących się zabudowań i strzały kąśliwe obrońców. Po zbliżeniu się do centrum postanowiono, że nasz pluton opanuje kolejną ulicę prowadzącą do Liegenschaftu. Nie dochodząc do samego dworu, skręciliśmy na północny wschód, odcinając Liegenschaft od pola bitwy. W ten sposób dodatkowo wykonaliśmy zadanie, które powierzono „Pogoniowi”. Wehrmachtowcy z Liegenschaftu nie podjęli walki.

Pozwoliło to nam na częściowe zamknięcie drogi od strony północnej. W tej operacji zaszliśmy aż nad rzekę. Tu i ówdzie widziało się, jak przez rzekę, uciekając od centrum walki przeprawiali się cywile. Sam wyratowałem dziewczynę - Ukrainkę, która tonęła w wodzie.

Z północnego wschodu, za rzeką - od cmentarza bił nasz cekaem. Okazało się, że łąkami, wzdłuż rzeki i w stronę Cichobórza uciekali „eski”. Niestety, za późno zamknięto ten odcinek i większa część obrońców zdołała ująć z matni. Już nad ranem tą luką uciekał „esek” z pepeszką. Ostrzeliwany przez naszych, rzucił broń na łąkach, koło rzeki.

Akcja trwała 7 godzin. Zaczęła się w nocy o godzinie 4.00, a zakończyła około godziny 11.00. Zabito kilkudziesięciu esesmanów i wielu cywili, którzy zginęli od przypadkowych kul obu stron.

Z tej zakrojonej na szeroką skalę akcji oddział BCh „Rysia” wzbogacił się jedynie, jeśli chodzi o broń maszynową o 1 pepeszak (maszynopistolet radziecki).

Około godziny 12-tej dotarliśmy do kol. Górki na swoje kwatery. Należy dodać, że już po bitwie, o ten jedyny w naszym oddziale maszynopistolet, była draka. Pretensje do niego rościli sobie również „wiktorowcy”.

## Atak na bazę USN-UPA we wsi Łaskowie (10.III.1944 r.)

Nie dane nam było odpoczywać po likwidacji Szychowic. Jeszcze tego samego dnia w godzinach popołudniowych oddziały BCh „Rysia” i AK „Wiktora” przypuściły szturm na Łasków. Okazało się, że USN-UPA kuszcu łaskowskiego postanowiły przyjść z pomocą napadniętym w nocy (nad ranem) Szychowicom. W tym celu kuszcz Łaskowski został wzmocniony osobnikami z Galizien-SS w sile około 30 ludzi. Swoją zamiar wprowadzili w czyn. Zajęli mianowicie las Łaskowski, goniąc przed sobą żołnierzy AK i BCh, którzy znaleźli się w tym terenie t.j. w kol. Łasków i Górki. Spóźnili się jednakże ze swym przedsięwzięciem - akcja na Szychowice już się skończyła.

Właśnie oddziały AK: „Czarusia” i „Pogonia” wracały do swych leży i po drodze napotkały obsadzone przez „esków” i USN-UPA las Łasków. Bardzo szybko został nieprzyjaciół wyparty z lasu i pognany w stronę wsi Łasków. Rozpoczęła się bitwa.

Oddziały AK - „Czarusia” - od zachodu, „Pogonia” i dowódcy całości - „Wiktora” - od północy, rozpoczęły natarcie. Włączył się także do walki oddział „Rysia” z BCh. Poszczególne plutony weszły na stanowiska ogniowe do ataku na wieś Łasków. Część sił „Rysia” zajęła pozycję od wschodu, a sam „Ryś” z pozostałymi plutonami od południowego-wschodu. Grupa południowo-wschodnia „Rysia” nie miała szczęścia. Atakująca, spóźniona grupa akowców z „Hardym” na czele bez rozpoznania ostrzelała pozycję „Rysia” przed groblą. I znowu „Hardy” popełnił ten sam błąd z 14.II.44 r. Ostrzelał on wówczas grupę zaporową BCh na kol. Mirce.

Teraz pod Łaskowem historia się powtórzyła. Dopiero wysłany goniec przez „Rysia” zażegnał niebezpieczeństwo. Po zażegnaniu sprawy ostrzelania przez pluton „Hardego” lewego skrzydła oddziału „Rysia”, pierścień okrążenia akowsko-bechowski zaczął się zacieśniać. W tej akcji brałem udział w momencie toczących się walk w centrum. Na początku walki nie byłem, gdyż wysłany byłem z Michałem Jąkatym (Żmijka) na pobojuwisko do Szychowic. Wróciłem więc z Szychowic z pewnym opóźnieniem, gdy walka w Łaskowie już się kończyła.

Zdobyto Łasków, który spłonął. Była to jednak I faza walki. II faza walki rozegrała się przy zdobywaniu bunkrów, w których bronili się pojedynczo i grupami „eski” z Galizien-SS. Najdłużej w I fazie walki, bronił się miejscowy pop, zajmując stanowisko ogniowe pod mostem drogowym koło cerkwi. O erkaem po zabitym popie był zatarg między Grzesiem Kojro - dowódcą I plutonu AK, a Michałem Ordyńcem ps. „Żmijka” - z BCh „Rysia”.

Łasków został ostatecznie zlikwidowany. Po stronie nieprzyjaciela zginęło kilkudziesięciu esesmanów i dość dużo ludności cywilnej, która ukryła się w bunkrach, przemieszczając się z uzbrojonymi eskami. Stąd wysokie straty w ludności cywilnej.

Oto jak w opisywanej fazie walk wyglądały wnętrza domów oraz całych osiedli tej części powiatu hrubieszowskiego. Cytuję za podch. „Ostoją” (Jerzy Brzóz) d-cą plutonu 10 Batalionu BCh:

„W kolonii Hołubie nie zastaliśmy z mieszkańców dosłownie nikogo. Miejsco-wość jakby wymarła. Domy pootwierane, na ścianach obrazy, łóżka bez pościeli, skrzynie i szafy pootwierane, stosy nakazów płatniczych, kwitów podatkowych, nakazów kontyngentów itp., dowody „błogości” wymyślonej przez Franka na gubernatorskim stołku w Krakowie. Prowiantów żadnych ze sobą nie mieliśmy. Trzeba było sobie radzić jak kto umiał, aby zaspokoić głód. Dopiero teraz „cholewka-rze” mogli pomyśleć o wysuszeniu butów i onuc.

Lecz nie wszystkim było to dane. Ze straży powiadomiono nas, że pali się tuż za pobliskim lasem i że nie milkną tam strzały. Szychowieccy „borci” w odwecie za przymusowy odwrót z Prehoryłego napadli w liczbie około 40 ludzi na wieś Małków i podpalili kilka ostatnich polskich domów.”<sup>2</sup>

Oto wygląd Małkowa: „przejeżdżam wzdłuż spalonej wsi Małków. Nigdzie całego domu, tylko szereg kominów po jednej i po drugiej stronie drogi oraz zgłiszczą otoczone nagimi podówczas sadami. Nigdzie żywego ducha. W sadach pootwierane i poprzymykane kufry z częścią przyodziewku, wyrzucone w ostatniej chwili z płonących domostw. Zboże w skrzyniach, beczkach i workach. Po spaleniu włączają się zgłodniałe koty, bezpański pies z daleka umyka przez pole na przełaj, coraz oglądając się za siebie. I setki kur. Było to przed wieczorem, a więc senny kurzy czas. Nie mając innego miejsca, całe to pierzaste stado ulokowało się na obnażonych owocowych drzewach. Z pewnością nigdy i nigdzie jabłonki takich „owoców” nie miały. Różnobarwnie upierzone drzemały na gałęziach. Dawały się zdejmować jak dojrzałe owoce”.<sup>3</sup>

Eugeniusz Tokarczuk „Klon” (AK)

### Wspomnienia o hrubieszowskich nauczycielach

W dzień Wszystkich Świętych i Święta Umarłych byłem na cmentarzu. Wszędzie na grobach paliły się znicze, wszędzie żywi odwiedzali groby swoich bliskich zmarłych. Po powrocie do domu zacząłem rozmyślać o swych kolegach-nauczycielach, których losy w czasie ostatniej wojny były tragiczne. I zacząłem wspominać. Wspomnień jest dużo, a napisać rozmyślanie czy wspomnienie jest o wiele trudniej, niż sama myśl. Bo oto stanął mi przed oczami Bartek Czerwieniec. On to w dniu 10 lutego 1940 r., bo ten dzień pamiętam, po krótkiej rozmowie zaprowadził mnie na strych budynku szkolnego w Tuczępach, tam z kieszeni wyjął różaniec, nadstawił do mnie krzyżyk, kazał dwa palce prawej ręki położyć na krzyżyku i powtarzać za nim te słowa przysięgi: „W obliczu Boga Wszechmogącego w Trójcy Świętej Jedyne go kładę palec na krzyż święty i przysięgam walczyć z bronią w rękę o niepodległość Ojczyzny. Rozkazy przełożonych będę wykonywał, a tajemnicy dochowam bez względu na to, co się ze mną stanie. Tak mi dopomóż Bóg i Najświętsza Jego Męka”.

Dziwne odniosłem wrażenie - radość, że Polska żyje i żyć będzie i poczucie odpowiedzialności za to, co będę robił, choć jeszcze nie wiedziałem, co mi los przeznaczy do roboty. I tak Czerwieniec, który ujawnił mi swój pseudonim „Rolicz” został moim przełożonym ZWZ, ja zostałem d-cą „trójki”, do której wchodził brat Bartka - Aleksander. Obaj Czerwieniec byli nauczycielami. Czerwieniec „Rolicz” został zmobilizowany w 1939 r., brał udział w kampanii wrześniowej. Został ranny w pierś w bitwie w okolicach Tomaszowa Lubelskiego, leżał jakiś czas w szpitalu w Zamościu, potem stamtąd uciekł, ukrywał się u brata w Grabowcu, u mnie w Tuczępach i u mego szwagra w Stupniku. W kwietniu 1940 r. wyjechał do b. powiatu Zamość. O nim dwukrotnie wspomina w Swoim Dzienniku z czasów okupacji dr Klukowski. „Rolicz” prowadził defiladę w dniu 29 maja 1944 r. w lesie

2. Jerzy Markiewicz. Partyzancki kraj. Wydawnictwo Lubelskie. 1985. str. 92-93

3. tamże str. 96

koło Szperówki z okazji Święta Ludowego. Nie żyjesz już kochany Bartku, a do czasu swej śmierci nic nie mogłeś się dowiedzieć o swej żonie i dwojgu dzieci, które w zawierusze wojennej gdzieś zaginęły.

Piękno Twego życia było i żołnierskie i partyzanckie, ale i tragiczne. Walczyłeś o Polskę dla swych dzieci, których już nie ujrzalesz. Tragiczny los wielu Polaków! A oto pojawił się znowu przed oczami kol. Michał Matras, z którym pracowaliśmy osiem lat w jednej szkole. Został zmobilizowany do wojska w 1939 r. Prócz niego zostali wezwani do wojska z terenu b. powiatu Hrubieszów i inni nauczyciele jak np. Jan Hempel, Franciszek Krakiewicz, Włodzimierz Charkowski, Grzegorz Romanowski, Eugeniusz Grzejszczak, Michał Brzeziński, Aleksander Jóźwiak, ale żywi wszyscy przeżyli wojnę, jedynie Michał Matras zginął na polu chwały, a był to człowiek koleżeński i dobry nauczyciel.

A jakby dla zamknięcia okresu wojennego zginął nauczyciel z Szyszowic Antoni Stabrowski w roku 1945, już jako żołnierz Ludowego Wojska Polskiego. Większe straty niż sama kampania wrześniowa i rok 1945 przypadły na lata okupacji, na lata terroru i walk partyzanckich. Oto Franciszek Krakiewicz, który po zakończeniu wojny wrześniowej rozpoczął działalność konspiracyjną jako „Góral”. Przed wojną był nauczycielem w Grabowcu a potem w Chełmie. Jako „Góral” odznaczał się zmysłem organizacyjnym i brawurową odwagą, o czym świadczą walki między innymi pod Cieszynem i w lasach strzeleckich. I ta brawurowa odwaga go zabiła, poległ w walce z Niemcami w lasach strzeleckich, gdzie został pogrzebany i dopiero po wojnie ciało jego spoczęło na cmentarzu w Dubience. Zginął 27 maja 1943 r. Zginął, by stosownie do słów Adama Mickiewicza w „Odzie do młodości”, by „swym poległym ciałem dać i innym szczybel do sławy”. Już starożytni mówili, że „szczęściem” jest „polec dla Ojczyzny”. Takie „szczęście” miała 1/5 ludności Polski. Tragedia! Czy tylko jeden „Góral” z naszych terenów i z naszych nauczycieli poległ? O nie! Zginął nauczyciel z Czechówki Jan Ziółkowski w Malicach w 1943 r., zginął Zygmunt Bondarewicz, gdy schwytany przez Ukraińców w Turkowicach, gdzie pracował, chciał im się z rąk wyrwać, poległ Józef Krawczyk z Mircza w Powstaniu Warszawskim, poległ Władysław Magierski w lasach chyzowieckich w r. 1943 od bomby, zginął Aleksander Budzyń zastrzelony przez Ukraińców w 1943 r., poległ Stanisław Ziembikiewicz „Strzebień”, dzielnie walcząc w marcu 1944 r. w Smoligowie, zginął w dniu 14 października 1943 r. z rąk Ukraińców Ludwik Stopyra. Gdy w lutym 1942 r. powstała Armia Krajowa, do Tuczęp przyjechał z ramienia Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej płk. „Ruszczyce” i pod nazwiskiem Bryły czy Grudy zamieszkał u proboszcza parafii Tuczępy ks. Ignacego Kilisa. Po rozmowie z płk. „Ruszczycem”, który odpowiednio się wylegitymował, poszedłem do Gdeszyna po Ludwika Stopyrę, a w powrotnej drodze wzięliśmy ze sobą z Grabowca Ignacego Krakiewicza i ich obydwu skontaktowałem z tym delegatem. Po tej rozmowie Ludwik Stopyra i Ignacy Krakiewicz zaczęli nasz teren podziemny przeorganizowywać, to znaczy wszelkie organizacje podziemne łączyć w drużyny i plutony na sposób wojskowy. I tu jest ich wielka zasługa. Ludwik Stopyra nie żyje, żyje jeszcze Krakiewicz „Wilk”, a potem „Wyrwa”, który wkrótce po reorganizacji w Komendzie został z-cą Komendanta Obwodu AK Hrubieszów. Zginął również nauczyciel z Zawalowa Kazimierz Morawicz, zginął w Powstaniu Warszawskim, w sierpniu 1944 r. Zginął Antoni Pelc zamordowany w 1943 r. przez Ukraińców w Turkowicach, pracował jako nauczyciel we Wronowicach. Zginęła również nauczycielka Stefania Gierczakowa w dniu 18 lutego 1943 r. zamordowana przez Niemców za przechowywanie jeńca radzieckiego. Zginęła razem z nim. Ale jeszcze większą tragedią była śmierć dla tych, którzy nie

ginęli w walce, ale musieli umierać z rozdzierającym bólem w sercu w różnych obozach zagłady, gdzie nadziei żadnej nie widzieli, gdzie zrozpaczeni musieli cierpieć nadludzkie męki duchowe i fizyczne. Śmierć podczas walki to wielki los w porównaniu ze śmiercią ludzi traktowanych niczym zwierzęta, bitych, katowanych, głodzonych, gnanych do pracy ponad ich siły. Taki ciężki los spotkał wielu nauczycieli. I tak: Nauczyciel z Raciborowic Alojzy Pawłowski zginął 20 marca 1942 r., Edward Szubartowski z Dubienki zginął 20 października 1941 r. w Oranienburgu, Stanisław Załoga z Bereścia zginął w 1943 r. na Majdanku. Stanisław Derkacz, który w 1939 r. we wrześniu szedł za Bug - tak samo jak i Romski i ja i inni - by tam dostać się do wojska i z bronią w rękę walczyć z najeźdźcą, bo nie byliśmy zmobilizowani, nie przyjęty do żadnej jednostki wojskowej, wrócił na swój nauczycielski posterunek - zginął w 1942 r. w Oświęcimiu. Józef Czajkowski z Gdeszyna zginął w 1943 r. w Dachau, Franciszek Sajdak z Amelina zginął w Oranienburgu. A Jan Tokarczuk, Bronisław Kulikowski, Franciszek Święcicki, Alojzy Szubartowski, Zawadzki i inni z b. powiatu Hrubieszów też zginęli w obozach koncentracyjnych. Wszystkie te postacie przesunęły mi się przed oczami, jakby to było wczoraj. A przecież nie widziałem ich od lat trzydziestu kilku, a niektórych od lat czterdziestu. Przecież minęła już 40-ta rocznica wybuchu wojny niemiecko-polskiej.

Wprawdzie z wielkiej liczby aresztowanych nauczycieli wróciło z obozów jednastu, ale już z nich pozostało niewiele, poumierali. Na terenie b. naszego powiatu żyje tylko jeden - Eugeniusz Grzejszczak w Zosinie, ale on już niewiele chce mówić o swych strasznych przejściach, by nie przeżywać jeszcze raz koszmarnych lat obozowych.

Pozostali nauczyciele, którzy nie zginęli z rąk okupanta pracowali nadal w AK aż do wyzwolenia. I jeżeli dotąd wspominałem o tych, którzy zginęli, to teraz muszę kilka słów dorzucić o tych, co przeżyli. Trzeba powiedzieć o Bolestawie Kłembukowskim, „Berencie”, który redagował „Biuletyn Informacyjny” i o Feliksie Popku, który ten biuletyn rozpowszechniał na gminę Uchanie i Grabowiec. Po biuletyn do Popka trzeba było przychodzić z hasłem: „Przyszedłem po mąkę od Michała”. Sam od niego brałem biuletyny i rozdzielałem w gminie grabowieckiej w 1940 i 1941 r. W biuletynie pisałem o pogrzebie kaprała „Wilka”, który zginął w potyczce z Niemcami w Tuczępach. Pogrzeb odbył się wieczorem na cmentarzu w Tuczępach, gdzie wśród zgromadzonych na pogrzeb żołnierzy AK por. Karola Bojarskiego „Wygi” z Horodła przemawiał sam „Wyga”. Trzeba też wspomnieć o Ignacym Panku, „Kalinie” nauczycielu i żołnierzu z września 1939 r., który po powrocie z wojny wszedł do pracy konspiracyjnej i doszedł aż do Kwatermistrzostwa Obwodu, pełniąc funkcję oficera broni. Za jego rozkazem przekazywałem kilka karabinów z Białowód do Janek, a zabierałem broń z Tuczap. Wielce on sobie cenił - prócz broni tradycyjnej - butelki zapalające, które w mych oczach miały wątpliwą wartość, ze względu na sposób ich używania, a on przekonywał mnie o ich wielkiej wartości. Nie widziałem jednak używania tych butelek, choć później po wojnie dużo czytałem o ich znaczeniu w walce z czołgami. Nie można też nie wspomnieć Pawła Runkiewicza „Czarnego” z Grabowca, który dowodził placówką w stolicy „Rzeczypospolitej Grabowieckiej”. Jego żołnierze potrafili rozbroić niemal bez boju blisko czterdziestu Niemców, on w Czechówce spędzał święta wielkanocne w 1944 r. razem z oddziałem partyzantki radzieckiej Karasio-wa śpiewając wspólnie z Sowietami Hymn Narodowy Polski i Międzynarodówkę. Ale czy o wszystkich dam radę napisać. Przecież o każdym z osobna można pisać tomy. Przecież w działalności konspiracyjnej - włączając do tego tajne nauczanie - pracowało czynnie 53 nauczycieli b. powiatu hrubieszowskiego, w tym 6 kobiet.

Jedenastu nauczycieli było komendantami placówek czy dowódcami poszczególnych oddziałów. Dziś już jestem od lat ośmiu emerytem, wiele lat już minęło od tamtych dni walki i grozy, rozpaczy i nadziei, ale jeszcze i dziś z bólem pochylam czoło myśląc o swych kolegach, którzy zginęli w walce i obozach, jednak to czoło za chwilę podnoszę z dumą, bo nauczycielski wkład w walce z okupantem jest wielki, bo spełniliśmy swój obowiązek walki i przelania krwi w obronie Ojczyzny, bo zapewniliśmy naszym następcom pracę w pokoju w wolnej ukochanej Ojczyźnie. Pięknie wskazał drogę Adam Asnyk w słowach: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe”. Ale powiedział też: „Przeszłości oddajmy cześć”.

*E. Tokarczuk  
2 listopada 1979 r.*

Eugeniusz Tokarczuk „Klon” (AK)

## **Działalność i pełnione funkcje nauczycieli powiatu hrubieszowskiego w okresie okupacji hitlerowskiej**

### **I. Tajne nauczanie**

W czasie okupacji były czynne szkoły polskie oraz nowoutworzone szkoły ukraińskie. W szkołach polskich nie wolno było nauczać przedmiotów takich jak historia, geografia czy literatura. Jednak pomimo zakazu władz hitlerowskich polscy nauczyciele uczyli tych przedmiotów bądź podczas normalnych zajęć bądź też na specjanie utworzonych kompletach. A nawet tworzone komplety nauczania na poziomie szkoły średniej, jak to było w Horodle, Hrubieszowie czy Zawalowie. Oto kilka nazwisk takich nauczycieli: Barańska Wiktoria, Borowska Walentyna, Bojarska Eugenia, Bojarski Stanisław, Charkowska Józefa, Dąbrowska Irena, Ignatowicz Antonina, Jarzyna Janina, Karczewski Stanisław, Koszuta Jan, Lipska Władysława, Lipnicka Irena, Niańko Stanisław, Piechur Henryka, Popek Feliks, Słupczyńska Stanisława, Szkudziński Kazimierz, Szypulska Helena, Strzelecki Józef, Szlonzak Zofia, Turewicz Stanisław, Tokarczuk Eugeniusz, Tokarczuk Janina, Wasilewska Maria, Wodzińska Olga, Węglarz Stefan, Romanowska Janina, Romanowski Grzegorz, Tarabula Jan, Piotrowski Tomasz, Piotrowski Stanisław, Piotrowska Stanisława, Kamforowska Zofia, Czerwieniec Aleksander, Szczech Edward, Kłębukowska Stanisława i wiele, wiele innych.

### **II. Działalność zbrojna - Armia Krajowa**

- 1) W skład Komendy Odvodu AK Hrubieszów oraz w skład Rady Powiatu wchodziło 4-ch nauczycieli: Kłębukowski Bolesław, Greger Wilhelm, Świdziński Lucjan, Krakiewicz Ignacy, Krakiewicz Franciszek.
- 2) W Kwatermistrzostwie pracował 1 nauczyciel: Panek Ignacy jako oficer broni.
- 3) W Służbie Informacyjnej pracował 1 nauczyciel: Kłębukowski Bolesław jako kierownik SI wydając różne biuletyny.
- 4) Komendantami placówek czy dowódcami poszczególnych oddziałów było 11 nauczycieli: Krakiewicz Franciszek, Jastalski Stanisław, Zawadzki, Runkiewicz Paweł, Krakiewicz Ignacy, Czerwieniec Bartłomiej, Morawicz Kazimierz, Sadaj Bolesław, Tokarczuk Eugeniusz, Tuczański Józef, Pelc Antoni.

- 5) Zajmowało się hurtowym kolportażem prasy 6 nauczycieli: Strzelecki Józef, Szewczuk Olga, Szczech Edward, Kłembukowska Stanisława, Tarabułowa Maria, Popek Feliks.
- 6) W Służbie Zdrowia pracował 1 nauczyciel: Latoszek Walenty.
- 7) Różne inne funkcje jako organizacyjne, łącznikowe, sanitarne, wywiadowcze, w WSOP itp. pełniło 29 nauczycieli: Stopyra Ludwik, Szubartowski Edward, Gierczakowa Stefania, Barus Marian, Stary Zdzisław, Karczewski Stanisław, Karczewska, Sajdak Franciszek, Gębicz Stefan, Budzyń Aleksander, Ziółkowski Jan, Bondarewicz Zygmunt, Mertowa Wanda, Czerwieniec Aleksander, Kopaczyński, Dąbrowski Jan, Pomianowski Antoni, Kulikowski Bronisław, Tokarczuk Jan, Ziembikiewicz Stanisław, Załoga Stanisław, Święcicki Franciszek, Pawłowski Alojzy, Magierski Mieczysław, Czajkowski Józef, Wójtowicz Leon, Derkacz Stanisław, Krawczyński Józef, Szczygieł. Razem 53 nauczycieli, w tym 6 kobiet. A jaki los spotkał tych nauczycieli?
1. W czasie walk z okupantem lub w różnych akcjach zginęło 11 nauczycieli: Krakiewicz Franciszek, Ziółkowski Jan, Bondarewicz Zygmunt, Gierczakowa Stefania, Krawczyk Józef, Magierski Mieczysław, Pelc Antoni, Ziembikiewicz Stanisław, Stopyra Ludwik, Morawicz Kazimierz, Budzyń Aleksander.
2. Schwytano i wywieziono do obozów zagłady 11 nauczycieli, którzy już nie wrócili, bo ich w obozach zamordowano; Derkacz Stanisław, Szubartowski Edward, Zawadzki, Sajdak Franciszek, Kulikowski Bronisław, Tokarczuk Jan, Czajkowski Józef, Pawłowski Alojzy, Święcicki Franciszek, Załoga Stanisław.
3. Schwytano i wywieziono do obozów hitlerowskich, ale wróciło do kraju 12 nauczycieli: Czarniecki Jan, Tuczapski Józef, Tuczapka, Szczygieł, Karczewski Stanisław, Karczewska, Gębicz Stefan, Charkowski Roman, Kopczyński Jan, Dąbrowski Jan, Grzejszczak Eugeniusz, Jabłoński, Futa Mieczysław. Wielu już nauczycieli z tych, co doczekali wolnej i niepodległej Polski, nie żyje. Z liczby 53 nauczycieli obecnie mieszka w powiecie hrubieszowskim 5 nauczycieli: Gębicz Stefan, Grzejszczak Eugeniusz, Karczewski Stanisław, Panek Ignacy, Tokarczuk Eugeniusz. Wszyscy są już na emeryturze. Powyższe dane o nauczycielach, uczestnikach Ruchu Oporu mogą być wyższe w rzeczywistości, bo to są moje własne wyliczenia. W tej liczbie nie są podane dane odnoszące się do służby wojskowej w Wojsku Polskim, w którym również brali udział nauczyciele jak Matras Michał, który zginął w kampanii wrześniowej 1939 r., Krakiewicz Franciszek, Warchałowski Józef, Czerwieniec Bartłomiej, Panek Ignacy, Grzejszczak Eugeniusz i inni lub w latach 1944-45 Tokarczuk Eugeniusz, Stabrowski Antoni (zginął) i inni.

*E. Tokarczuk  
Hrubieszów, 16.X.1974 r.*

Luchowski Jan „Szpilar”

## **Przeżyłem na bagnach Puszczy Solskiej**

W początkach maja 1944 r. cały nasz pluton pod wodzą plutonowego Władysława Adamowicza „Tarana” udał się do Puszczy Solskiej. Tu w Gdeszynie było ciężko, tam były większe lasy, większe szanse walk a i przeżycia. Tam, mieliśmy swoich krewnych, rodzice kilku z nas wywodzili się stamtąd. W Szopowie połączyliśmy się z batalionem „Rysia” Stanisława Basaja, powitani

jak przyjaciele. Kwaterowaliśmy w Szopowie i Stanisławowie. Tu schwytaliśmy troje szpiegów, dwie kobiety i mężczyznę. Był albo folksdojczem albo Ukraińcem. Podczas egzekucji usiłował uciec a puszczone za nim kula trafiła naszego kolegę „Kolanko” Mariana Baja w nogę. Odstawiliśmy go do Bondyrza do szpitala na leczenie. Jeszcze przed oblawa niemiecką Szewczuk Edward „Grzmot”, Krawczuk Stefan „Marzec” oraz Stańko Marcin „Dąb” otrzymali urlopy. Natomiast „Świst” (Szustakiewicz Kazimierz) będąc w pobliżu manipulujących koło granatu, podczas jego wybuchu doznał uszkodzenia oczu a bliżej stojący „Sokół” (Swatko Piotr) zginął na miejscu. Jeszcze jeden z naszych „Róg” Wiśniewski Jan jako lżej chory przebywał w Bondyrzu i opiekował się rannymi. W sumie zdolnych do walki było nas 18-tu łącznie z sanitariuszką „Salcią” (Salomeją Mazur). Byliśmy koło Osuch i na Kozakach i stamtąd po walkach z Niemcami i Kałmukami wróciliśmy pod Bondyryz. Około 20.VI.1944 r. w debrze pod Bondyryzem mieliśmy starcie z Niemcami. Dowódca „Tyran” dał ognia z rkm-u do nich. Niemcy zaczęli nas ostrzeliwać i zmuszeni byliśmy wycofać się pod Górecko Kościelne. Tu byliśmy dwa dni, przeszliśmy obok leśnego szpitala w puszcę, bowiem pierścień oblawy zacieśniał się coraz bardziej wokół nas. Na naradzie dowódców zapadła decyzja ukryć się na bagnach ale dowódcy plutonów chcieli przebijać się całymi plutonami na zewnątrz pierścienia. Pamiętam taką noc, szliśmy po bagnach. Całą noc i dzień szukaliśmy stosownego miejsca do przerwania linii oblawy. W pewnym miejscu część chłopców weszła na miny niemieckie i kilku z nich rozerwało. To zdradziło naszą obecność. Szliśmy tyralierą na łączkę, za rzeczką miały być okopy niemieckie i tu powitali nas oni huraganowym ogniem. My też ostrzeliwaliśmy się ale dużo naszych poległo i kto mógł i był przy życiu wycofał się do lasu z powrotem. Niemcy atakowali dalej i bój trwał do godzin przedpołudniowych.

Rozbiliśmy się na małe grupy i grupki i pojedynczo szukaliśmy schronienia na drzewach w gęstych gałęziach. Ja sam byłem na drzewie ale zeszedłem i uważałem, że na bagnie lepiej się będzie można skryć. Jak było spojrzeć na jedną i na drugą stronę nie było widać końca bagien. Było nas w tym czasie dwóch - mówiłem swemu koledze, żebyśmy chowali się razem (był z batalionu „Rysia”) ale odrzucił moją propozycję. Odszedł kilka kroków i tam się ukrył. Ja wybrałem miejsce wśród grząskiej małej kępki, otoczonej wkoło cienką warstwą wody, gęstego błota, niskimi drobnymi liśćmi oraz mchem.. Ułożyłem sobie karabin na brzegu tej kępki w kierunku nieprzyjaciela, wsunąłem się w to błoto po samą szyję, dobrze zamaskowałem głowę i tak czekałem mniej więcej około dwóch godzin. Leżąc słyszałem ruchy na bagnie, pewnie chowali się tacy sami jak ja. Kiedy doszli Niemcy do bagna, to widocznie stanęli i z broni maszynowej bili bez przerwy około dziesięciu minut - tylko drobne gałązki fruwały i woda pluskała. Chwila ciszy i potem głośnie rozmowa i słychać, że idą... W tym momencie skóra na mnie zadrżała ale zimna woda dostała się za koszulę i się uspokoiłem.

Już go widzę, niskiego wzrostu z pozawijanymi rękawami, z maszynopistoletem w rękę. Widzę go dobrze, patrzy przed siebie, pewnie się bał, żeby się nie utopił w tym bagnie koło mnie. Przeszedł około trzech kroków koło mnie z jednej strony, z drugiej strony minął mnie drugi o jakieś 10 metrów i wszedł prosto na mego kolegę. Seria maszynopistoletu przeszyła go na w pół. Jeszcze z pół godziny poleżałem w tym błocie i pomału wyszedłem. Wyciągnąłem kolegę z błota na suchszy teren i zostawiłem go. Z tego bagna wyszło nas 18-tu i razem spędziliśmy dzień do wieczora i noc. Nastął drugi dzień. Znowu druga linia oblawy idzie. Rozrzuciliśmy legowisko, na którym leżeliśmy i znowu w te same błota wróciło nas 16-tu, dwóch pewnie poszło w innym kierunku.

Koło tego bagna przesiedzieliśmy jeszcze cały dzień i noc. Rano już nie było słychać strzałów.

Mówiłem do kolegów, że trzeba mi do Aleksandrowa, było tam trzech, którzy powiedzieli, że zaprowadzą mnie na Margole. Doszliśmy na wieczór i zostałem tam z jednym z batalionu „Rysia”. Ci trzej poszli dalej. Na drugi dzień przyszlismy do Aleksandrowa, do mojej rodziny (stryja). Wieczorem tego dnia najechało na tę wioskę pełno Kałmuków a my weszliśmy do schronu, w którym siedzieliśmy cztery doby i w nocy uciekliśmy do lasu. Kolega został w lesie a ja na drugi dzień postanowiłem wracać tą samą drogą, którą przyszlismy z oddziałem do Puszczy.

W Suchowoli dowiedziałem się od Karpiuka Michała (z naszych stron) kto wracał do domu. Wracali „Tyran”, „Salcia”, „Junak”, (Swatko Piotr „Sokół” został zabity od granatu pod Szopowem i tam pochowany), „Róg”, „Kolanko”, „Świsł” jako chorzy byli w Bondyrzu, „Grzmot”, „Marzec” i „Dąb” byli na urlopie.

Wspomnienia swoje poświęcam Kolegom, co tam w Puszczy zostawili swoje kości: Szustakiewiczowi Frankowi „Szczapie”, Księdzu Jankowi „Gałązce”, Rojowi Bronkowi „Skowronowi”, Rojowi Władkowi, Bohucie Józkowi „Marchewce”, Prociukowi Ludwikowi „Tygrysowi”, Nowaczewskiemu Bolkowi „Hancowi”, Błaszczukowi Winkowi „Zniczowi”, „Decowskiemu Leonowi „Śmiesznemu”, Stankowi Kazikowi „Walecznemu” i Drożdzielowi Czesławowi. Cześć Waszej Pamięci! My, cośmy ocaleli wspominamy Was często. Ty Puszczo, coś ich zatrzymała, mruć nadal nad Nimi swój pacierz do snu.

*Luchowski Jerzy „Szpilar”*

Grzeszczuk Stanisław  
Cegielnia, gm. Horodło

### **Mój życiorys okupacyjny**

Do czynnej służby powołany zostałem w 1934 roku do 45 pp w Równem. Z wojska powróciłem w 1935 r. w stopniu kaprała. W 1938 r. byłem zmobilizowany na próbną mobilizację, gdzie dowiedziałem się, że nad Polską zawisło niebezpieczeństwo. Gdy wojna wybuchła w 1939 r. nie zostałem powołany, ponieważ miałem kartę mobilizacyjną na specjalne zawiadomienie (jak wiadomo rząd nie zdołał wszystkich powołać).

W 1939 r. w grudniu zostałem wezwany do Horodła do kolegi z wojska, Demczuka Romana. Gdy zaszedłem do mieszkania był tam jakiś starszy osobnik, którego nie znałem. Zapytał on tylko kolegę - czy to ten którego wezwałeś? Na co kolega odpowiedział, że tak. Jak się później okazało był to oficer Wojska Polskiego. Po wymianie paru zdań mój rozmówca każe mi powstać, podnieść dwa palce do góry i powtarzać za nim przysięgę. I w tej chwili wstąpiłem do podziemia, z czego byłem zadowolony, że będę walczył z najeźdźcą hitlerowskim jako żołnierz Armii Ludowej<sup>4</sup> (tak na początku zwała się nasza organizacja).

Od tej chwili zostałem upoważniony do organizowania na swej wsi drużyny z bardzo zaufanych ludzi. Na początku naszym zadaniem było zbieranie jak naj-

4. Autor pomylił nazwę organizacji, do której wstąpił. Była to SZP. Będąc rolnikiem jak i wielu innych, określił ją uczuciowo, bez związku politycznego.

więcej broni i konserwowanie przed zniszczeniem. Przez co o mało co nie przeplącałem życiem. A było tak: Naprawa odbywała się w Horodle, w odległości od naszej wsi 10 km. Trudnili się tym Witold i Henryk Kosmowscy, synowie kpt., który był w niewoli w Niemczech. Ja od roku 1940 pełniłem funkcję sołtysa, a zleciło mi ją podziemie, bym swobodniej mógł się poruszać po swoim terenie, zaopatrzony w legitymację sołtysowską. W 1941 r. jadąc na naradę do Horodła do Gminy (było to w czerwcu) zabrałem ze sobą 3 pistolety (które były uszkodzone) do teczki, którą przywiązałem do roweru. Dojeżdżając do Horodła zostałem zatrzymany przez patrol niemiecki, tzw. grenschutz. Tłumaczyłem się tym, że jestem sołtysiem, jadę do Gminy w sprawie służbowej. Dopiero gdy pokazałem legitymację, jeden z nich mówi jechać, a drugi widzę, że ma chęć przeprowadzenia rewizji osobistej. Coś pogadali ze sobą i kazali jechać. W 1942 roku nasza organizacja przekształciła się w AK, w której dowódcą był ppor. Wacław Bojarski ps. „Hucuł”. Ja natomiast zostałem dowódcą plutonu. Do 1943 r. naszym zadaniem było niszczenie maszyn omlotowych itp. Zdobyliśmy w tym roku 4 karabiny maszynowe ciężkie, dwa ręczne, 6 skrzyń amunicji, kilkadziesiąt sztuk granatów. Miał to wszystko zakopane Michalczuk Stefan „Ukrainiec”. Jak do tego doszło nie będę opisywał, jest to długa historia.

Poza tym w tymże roku mieliśmy jedno starcie w lasach strzeleckich z Niemcami i policją ukraińską. Straty nieprzyjaciela - 42 zabitych. Nasze straty 3 zabitych, 2-ch ciężko rannych i kilkunastu lżej rannych. W tym został zabity por. „Góral”, którego zdążyliśmy zabrać i pochować koło wsi (został zabrany przez swoją rodzinę i żonę po wyzwoleniu). Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie cały nasz rejon został zmobilizowany na pomoc Powstaniu. Punkt zborny wyznaczony został w Ornatowicach (folwark), gdzie odbyła się koncentracja naszych oddziałów. Dlaczego nie doszło do pomocy broniącej się Warszawie wiadomo. W 1944 r. w sierpniu zostałem wcielony do II-giej Armii 1-ego korpusu pancernego Wojska Polskiego. Brałem udział w forsowaniu Nysy Łużyckiej. Przebiegu walk nie jestem w stanie opisać - ciężkie to były walki. Z naszej kampanii pozostało 25% stanu liczbowego. Walki zakończyły się pod Pragą Czeską dnia 12 maja 1945 r.

*Grzeszczuk Stanisław „Czarny”*

Bogusław Bekier „Pliszka”

### **Danina okupacyjna mojej wsi Drogojówka**

Drogojówka to wieś nieduża, leżąca w ówczesnej gminie Mołodiatycze licząca podczas okupacji 40 gospodarstw i 230 mieszkańców. Z tej liczby okupant pozabawił życia 35 osób i to przeważnie młodych. Drogojówka otoczona lasami w jesieni 1941 roku stała się schronieniem dla radzieckich jeńców wojennych, zbiegłych z obozów niemieckich. Zostali przez mieszkańców przygarnięci i żywieni. Pierwszymi ofiarami za udzielanie im pomocy była nauczycielka Stefania Gierczakowa i młody student, będący w jej mieszkaniu gdy dopadli ją Niemcy w jej domu. Przebywała bowiem poza domem kryjąc się przed aresztowaniem i śmiercią. Oboje zastrzelono przed szkołą. Dalszą ofiarą okupanta był Paweł Wilczyński „Szum”, aresztowany i rozstrzelany w Hrubieszowie. Niezależnie od represji Niemców ludności wsi dała się we znaki policja ukraińska. Ona to wykryła w stodole Stanisława

Jędruszcza żarna, skonfiskowała a Jędruszcza wraz z dwoma braćmi pobitych odwiezła do Hrubieszowa skąd jednego Leona wywieziono na Zamek w Lublinie.

Te i inne poczynania okupanta sprawiły, że cała młodzież znalazła się w oddziale partyzanckim, zorganizowanym przez plut. Antoniego Zarka „Maja”. Do plutonu należały młode kobiety i dziewczęta: Teodozja Praścik „Kama”, Leokadia Wilczyńska „Szarfa”, Teodozja Zgórska, Janina Sendlak „Brzoza”, Zofia Zgórska „Mewa”, Zuzanna Zgórska „Malwa”, Bronisława Ożóg, Maria Ożóg „Poziomka”, Janina Prokop „Szarotka”, Józefa Jędruszcza „Osa”. Z chłopców wymienić należy następujące nazwiska: Tadeusz Wiktor „Student”, Eugeniusz Gregorewicz „Szafir”, Paweł Prokop „Sójka”, Józef Prokop „Szczygieł”, Boguław Bekier „Pliszka”, Wincenty Czajkowski „Pług”. Ćwiczenia wojskowe przeprowadzał w plutonie na polecenie „Maja” Tadeusz Jędruszcza „Wilk”. Pluton wchodził w skład kompanii AK „Poleszuka” (Stanisław Lombardo). Brał udział we wszystkich akcjach kompanii, był też w ciągłej obronie zagrożonej ludności. Za współdziałanie z radzieckim zgrupowaniem mjra Karasiowa w kwietniu 1944 r. otrzymał od tego dowódcy 2 rkm-y, jedną pepeszę i kilka karabinów ręcznych. W maju 1944 r. pluton z Drogojówki stoczył dwie bitwy w Chyżowicach i Dąbrowie obok Rozkoszówki, obie zwycięskie. Tragicznymi natomiast chwilami dla plutonu były czerwcowe pacyfikacje. Przeprowadzały je frontowe dywizje wroga i SS. Rozpoczęły się 14 czerwca 1944 r. ogłoszonymi mieszkańców z bydła, świń, zboża, ptactwa domowego. Wówczas młodzi wraz z plutonem odeszli do lasu trzeszczańsko-chyżowieckiego. Po przygotowaniu artyleryjskim piechota i czołgi nieprzyjaciela ruszyły w las. Partyzanci z plutonu w zasadzie ukryli broń i rozproszyli się. Jednakże straty były. Zabitych zostało dwóch żołnierzy: Mieczysław Szymonowicz „Bawół” i Lech Nowicki. Do niewoli dostało się siedmiu: Henryk Jędruszcza „Fuszer”, Prokop Jan „San”, Henryk Radomski „Wnuś”, Bronisław Korkosz „Klon” Witold Oliwiak „Bzumek”, Bronisław Karpiuk „Żubr”, Ludwik Zarek „Kłos”, Czesław Stasiuk „Obuch”, Kazimierz Radomski „Iwa”, Władysław Mazurek „Bajbus”. Ten ostatni już za lasem zaryzykował ucieczkę, która udała się. Las otoczony był wkoło, a Niemcy weszli do kotła od strony Trzeszczan i posuwały się trzy tyraliery, w odstępach, jedna za drugą, przeczesując las, drogami posuwały się czołgi. Doszli do końca i wracali z powrotem. Kiedy nieprzyjaciel opuścił teren Drogojówki część nieschwytanych partyzantów wróciła do wsi, część wołała zostać w lesie. Na drugi dzień, 15-go czerwca Szwaby wrócili przeczesywać ponownie las, a także wylapywać na terenie wsi. W lesie ujętych zostało jeszcze 4-ch żołnierzy z plutonu „Maja”: d-ca drużyny Edward Stankowski „Kruk”, Antoni Orlon „Brzuska”, Witold Szopa „Kopacz”, Tadeusz Wiktor „Student”.

„Kruk”, „Kopacz”, „Uszer”, „Wnuś” i „Student” jeden z tych najmłodszych żołnierzy naszego plutonu byli straszliwie torturowani, nie wydali nikogo, następnie wraz z innymi rozstrzelani w publicznej egzekucji w dniu 19 czerwca 1944 r. w Ostrówku. W tym samym dniu 15-go czerwca 1944 r. ze wsi zabranych było 14 żołnierzy z plutonu „Maja”. Z tej liczby 9-ciu wyciągnięto z dwóch schronów wskazanych Niemcom: Piotr Wilczyński „Łoś”, Waław Sendlak „Sokół”, Tadeusz Jędruszcza „Wilk”, Stanisław Zarek „Szołoch”, Józef Sikora, Waław Michalski „Laluś”, Waław Zgórski „Mały”, Józef Kawka, Stefan Nowak „Sak”.

Ponadto zostali ujęci: Właż Stanisław „Kawa”, Właż Władysław, Gruszka Leon „Grab”, Nowosad Józef „Olcha”, Oliwiak Władysław, Prokop Paweł, który w drodze do Werbkowic w ucieczce został ranny ale drugi raz nie dał się pojmać. Zabranych było jeszcze wielu a że zostali zwolnieni nie wymieniam ich. Wszyscy schwytani umieszczeni byli w Werbkowicach za parkanem przy kościele, następ-

nie przepędzeni do Hrubieszowa, skąd w bydlęcych wagonach wywiezieni na Majdanek. Część zabrano na Zamek, dwóch Oriona Antoniego i Włazia Władysława wywieziono do Niemiec.

Na Majdanku i Zamku zginęło 11 żołnierzy plutonu: „Kłos”, „Żubr”, „Laluś”, „Bzumek”, „Szołoch”, „Fuszer”, „Mały”, „Łoś”, „Obuch”, „Iwa”, „Wilk”. Po wyzwoleniu Majdanek ośmiu wróciło. W zakończeniu zapisu tego, schylałem czoło w hołdzie pamięci kolegów, przyjaciół i tych wszystkich, którzy oddali życie swoje, za to, że dziś moje dzieci i wnuki mogą żyć w wolnej Ojczyźnie, że nie musieli przeżywać swojej śmierci, tak jak ja będąc jej bliski, mając szesnaście lat. Składałem również hołd pamięci mojej nauczycielce i dowódcy Stefani Gierczak i Antoniemu Żarkowi, wdzięczny za to, że uczyli mnie jak kochać Polskę i jak walczyć o nią należy.

*Bogusław Bekier „Pliszka”*

Ważny Jan „Orkan”

### **Pacyfikacja wsi Korytyna w dniu 20 maja 1942 roku**

Jechałem od strony Korytyny ku szosie. Patrzę, a szosą jedzie sporo Niemców. Nie zdziwiło mnie to bardzo, gdyż był sam środek okresu okupacji i zaglądali oni nieraz za kontyngentem. Zatrzymali mnie i kazali zawrócić. Jadący z nimi tłumacz zaczął mówić, że Niemcy to dobrzy ludzie, zabijają tylko bandytów a do porządnym ludzi nic nie mają. Zakręciłem kołami i Niemcy wsiedli na wóz. Prócz mnie były inne furmanki, wcześniej zarekwirowane. We wsi Korytyna Niemcy poschodzili z wozów a nam rozkazali podjechać na drugi koniec wsi, co też uczyniliśmy. Opowiadali mieszkańcy Korytyny, że Niemcy wpadali do mieszkań, wybierali mężczyzn a te domy skąd zabrali podpalali. Do mieszkań przewodnikami dla nich byli Ukraińcy z pobliskiego Bereścia, których tu znano. Ci faszysty ukraińscy mieli coś w rodzaju bączków, pociągali za sznurek i kierowali w zabudowania. Ponieważ pokrycia chat były słomiane stawały one w ogniu.

Kobiety coś niecoś ratowały z budynków, wyprowadzając krowy czy konie ale reszta mienia ginęła w ogniu. Rozchodził się po wsi i lesie straszliwy ryk bydła, pisk dzieci i szloch kobiet. Nadjechała Straż Pożarna z Majdanu Wielkiego, jednakże Niemcy zabronili jej przystąpienia do gaszenia ognia. Twarze Niemców wyrażały zadowolenie z akcji. Aresztowali 7-miu wskazanych im przez Ukraińców mieszkańców i pędzili ich w kierunku następnej, bliskiej wsi Józefina. Tu aresztowali tylko 3-ch mężczyzn, gdyż reszta zaalarmowana uciekła do lasu, który był blisko. Uciekła zwłaszcza młodzież, już wówczas należąca do konspiracji. Syn zabitego Jana Krajskiego Wincenty przed ucieczką do lasu radził ojcu by uciekał z nim ale ten pewny był iż jego Niemcy nie będą zabierać. Jakże się pomylił.

Z aresztowanymi Niemcy wyszli na pola wsi Józefin dla dokonania egzekucji. Przed egzekucją kierujący nią gestapowiec zwolnił młodego Jana Damka, syna sołtysa i dał mu możliwość wybrania z zatrzymanych jednego jeszcze. Wybrał brata ciotecznego Władysława Karpiuka, jednakże mając wśród zatrzymanych starszego swego brata Jana, mającego żonę i dzieci, zrezygnował na jego rzecz. Tym dwu zwolnionym Niemcy kazali iść do wsi i oznajmić mieszkańcom, że pacyfikacja i egzekucja są następstwem tego, że wieś przechowuje i żywi jeńców radzieckich.

Był wśród skazanych na śmierć głuchoniemy Wincenty Jędruszcak, ukląkł i coś tłumaczył Niemcom, gdy oni oddali pierwsze 4 strzały on rzucił się do ucieczki. Odbiegł kilka kroków jednakże dosięgła go kula. Zginęli w tym dniu:

- 1) Włodarski Mieczysław porucznik lat 35
- 2) Szustakiewicz Stanisław rolnik, kapral lat 33
- 3) Jędruszcak Wincenty głuchoniemy lat 23
- 4) Karpiuk Władysław kapral lat 22
- 5) Wilgos Stefan żołnierz, rolnik lat 28
- 6) Wieczerzański Wojciech kapral lat 33
- 7) Matwiejczuk Feliks rolnik lat 42
- 8) Krajewski Jan rolnik lat 52

Cześć Ich Pamięci.

*Jan Ważny „Orkan”*

Józef Sarzyński „Pogrom”

### **Pacyfikacja w Mołodiatyczach, Majdanie i Drogojówce**

Było to w dniu 20 maja 1942 roku. Mieszkiałem wówczas na kol. Mołodiatycze, gdy usłyszałem głośnie krzyki i strzały i ujrzałem pożar. Pacyfikowano pobliskie Mołodiatycze. Powodem pacyfikacji było użyczenie schronienia i żywienia jeńców radzieckich, których było wówczas sporo w pobliskich lasach. Niemcy podpalili 13 mieszkań, w tym 11 żydowskich i dwa polskie. Wybrali 13 osób w tym dwóch Ukraińców, 4-ch mieszkańców z Gdeszyna i 7 Żydów.

Wszystkich popędzono w stronę Józefina i tam rozstrzelano. Prócz tych skazanych na śmierć zabrano dodatkowo 50 osób do obozu w Trawnikach, skąd nastąpiło wywiezienie na Majdanek. Tego samego dnia w następnej wiosce Majdanie Wielkim Niemcy spędzili mieszkańców na plac położony w środku wioski i wzywali do wystąpienia tych, którzy przetrzymywali i żywili jeńców sowieckich.

Wystąpił wówczas Stanisław Dobosz, sołtys i śmiałym głosem zapewnił Niemców, że w jego wsi nie było, nie ma i nie będzie takiego czegoś. Gwarantował powyższe zapewnienie swoim życiem. Jakoś Niemcy dali mu wiarę i pojechali do następnej wsi Drogojówki, gdzie podpalili zabudowania Żyda, krawca tam mieszkającego a jego samego zabili. Te poczynania okupanta odniosły niezamierzony przez nich skutek. Jeńcom nadal udzielano pomocy, młodzi ludzie zorganizowali się w drużyny konspiracyjne i wkrótce okolica nasza liczyła 72 partyzantów: 33 żołnierzy w Ostrówku, w Józefinie 14, w Korytnie 13 i Mołodiatyczach 12. Do powyższej liczby mężczyzn doszło jeszcze 11 młodych dziewcząt, w roli łączniczek i sanitariuszek. Każdy z nas pałał żądzą walki ze zniechęconym wrogiem toteż w latach 1943 i 1944 dawaliśmy tego dowody a wielu udokumentowało nawet ofiarą życia.

*Józef Szarzyński*

## Przyczyna śmierci „Kozaka” (Jana Ochmana)

1.VI.1944 r. Szykujemy się do większej akcji bojowej, na razie nie wiemy co i gdzie. Z nastaniem nocy wymaszerowujemy z lasu tyszowieckiego. Przed wymarszem ustalono kolejność marszową poszczególnych oddziałów i zadania już po przybyciu na miejsce akcji. Na akcję oprócz oddziału „Ryszarda” i „Kozaka” idą: pluton „Konrada” - Edwarda Lachawca, pluton „Czarnego” - Bronisława Bojarskiego oraz kompania „Groma” - Mariana Pilarskiego, który jest jednocześnie d-cą całego zgrupowania.

Dochodzimy skrajem lasu lipowieckiego do lasu majątku Miętkie, koło Plebańszczyzny do lasu Przymiarki pod Dąbrowę. Wieś Dąbrowa położona w środku dwu lasków t.z. lasu Przymiarki i dalej za łąkami i wsią las Dąbrowa ciągnący się aż po Wereszyn i Wiszniów. W czerwcu noc krótka, wcześniej robi się dzień. Krótka narada dowódców, na miejscu obsadzają skraj lasu Przymiarki kompania „Groma”, kompania „Ryszarda” i pluton „Konrada”, a pluton „Kozaka” i pluton „Czarnego” odmaszerowują marszem oskrzydłającym przez łąki do drugiego lasu za wsią, skąd mają zaatakować wieś i napędzić uciekających reżunów pod lufy „Groma”, „Ryszarda” i „Konrada”. Po wyjściu na skraj lasu słyszymy silny ogień broni maszynowej i ręcznej z drugiej strony wsi, a więc od lasu Dąbrowa-Wereszyn. Na łąkach spotkaliśmy łącznika udającego się z prośbą o wsparcie ogniowe do „Groma”. Również zauważyliśmy posuwających się od strony wsi Dąbrowa środkiem łąki, rowami melioracyjnymi Niemców - dość dobrze byli widoczni - starali się przeciąć drogę wycofującym się naszym plutonom, a utworzyli też silny ogień do nas tak iż musieliśmy się cofnąć do lasu, do sił głównych. Udaliśmy się wszyscy 4-rej do d-cy „Groma”. „Grom” po wysłuchaniu meldunku od gońca, oświadczył wręcz „nie widzę potrzeby” i odwrócił się do nas plecami. Udaliśmy się z powrotem do swoich. Na skraju lasu dołączyło do nas kilkanaście osób samorzutnie i bez rozkazów swoich d-ców. Po wyjściu na skraj lasu w kierunku łąk (przed kilkunastu minutami szliśmy tędy z gońcem) zostaliśmy ostrzelani ze zboża z bardzo bliskiej odległości. W tym czasie nadjechał na koniu Niemiec coś szwargocze do swoich, otwieramy do niego i do stojącego przy nim feldfebla ogień ze wszelkiej posiadanej broni. Feldfebel pada twarzą w dół, w zboże, a jeździec leci z konia na łeb na ziemię, spłoszony koń ciągnie jakiś czas jeźdźca z nogą w strzemieniu, następnie jeździec zostaje, a koń spłoszony ucieka łąkami w stronę Dąbrowy. Poprawiamy ogień i z okrzykiem hurra wbiegamy w zboże, gdzie przed chwilą padli Niemcy, widzimy w oddali kilka postaci przygarbionych w zbożu, zdążających do swoich głównych sił na łące w rowach. Natychmiast pozbawiliśmy niemieckie trupy broni i mundurów. W grupie naszej znajduje się KM obsługiwany przez „Trzmiela”, jego brat Zygmunt jest amunicyjnym, jest jeden rkm i moja 10-tka przerobiona na ciągły ogień - seriami, reszta to kbk-i. Jesteśmy już na naszym wzgórku w zbożu, skąd widać jak na dłoni Niemców w rowach na łące, przecięli drogę „Kozakowi” i „Czarnemu”. Prujemy do Szwabów nie żałując amunicji, przy nas coraz więcej samowolnych ochotników spieszących z pomocą. Niemcy ostrzeliwani z dwu stron t.z. przez nas i wycofujących się plutonów „Kozaka” i „Czarnego” nie wytrzymali nerwowo i cofnęli się do wsi Dąbrowa. Wykorzystując to plutony „Kozaka” i „Czarnego” wycofały się do lasu, skąd raniutko rozpoczęli swoją krwawą drogę. Tu dopiero dowiedziałem się od kolegów o przebiegu walki i tragedii „Kozaka” i Czarnego”.

Z oddziału „Kozaka” polegli i pozostali na placu boju d-ca drużyny Roman Szadyn i Jerzy Tatarkiewicz - „Bohun”, a ranni zostali Walerian Buczkowski - „Wątroba” (przez kolegów nazywany „Walery Wątróbka”) i d-ca oddziału Jan Ochman „Kozak” w brzuch, a nerkami wyszła kula. W czasie przebijania się oddziałów „Kozaka” i „Czarnego” dowodzący „Grom” nie zmienił swego stanowiska i nie wydał żadnych rozkazów zgrupowanym oddziałom. Tyle członek oddziału „Kozaka” o przyczynie śmierci swego dowódcy. Szczegółowiej przedstawia śmierć „Kozaka” i „Czarnego” Witold Hryniewiecki w swej pracy „My z Zamojszczyzny” PAX 1970 str. 161: „Wywiązała się bezpardono- wa walka, w ferworze której otrzymał śmiertelny postrzał dzielny i lubiany strz. Jerzy Tatarkiewicz „Bohun” z oddziału „Wołyniaków”. Zbroczone krwią cia- ło pozostało na otwartej polanie. Strzały nieprzyjaciela padały gęsto. Nie spo- sób było podejść blisko. „Kozak” spróbował samotnie przyjść z pomocą swoje- mu żołnierzowi, lecz mu się to nie udało i po przebiegnięciu paru kroków padł rażony celną kulą doborowego strzelca. Otrzymał groźny postrzał w nerki. Pchor. „Czarny” widząc ранego przyjaciela, postanowił mu pomóc, lecz niestety, kula ugodziła go w żołądek. Obydwa plutony zostały pozbawione swych dowódców.” Odnośnie postawy „Groma” Witold Hryniewiecki również zaznacza: „Od- działu „Kozaka” z polecenia dowódcy znalazły się od dawna na linii odwo- du. W czasie trwania akcji „Grom” nie wydał żadnych rozkazów.” (str. 163). Bohaterską i zarazem godną naśladowania śmiercią zginął dowódca oddziału wchodzącego w skład 27 Dywizji Piechoty AK. Pozostawił niespełnione pokła- dane w nim nadzieje i wielki żal nie tylko u podkomendnych. Powszechny. Oto jego charakterystyka: „W oczy rzuciła się postawna, wysoka sylwetka „Kozaka”. Był elegancki w każdym calu, wykształcony, miał błyskotliwą inteligencję. Pełen entuzjazmu pałał chęcią walki z Niemcami”. (Edward Zwolak)

Benedykt Józefko „Skoczek”

### Dubienieccy partyzanci

(fragment wspomnień z pobytu w Oddziale „Małego”)

Z dowódcą Stanisławem Witamborskim ps. „Mały”, ze zrozumiałych wzglę- dów kontakt w jego domu ograniczony był do minimum. Tylko w sporadycznych, najkonieczniejszych przypadkach wchodziliśmy tam.

Z Antonim Krakiewiczem miałem najczęstsze kontakty od początku, a ten z ko- lei ponieważ mieszkał najbliżej dowódcy i kwatery „Makolągwy”, wszystkie sprawy przekazywał do nich. Aby nie wzbudzać podejrzeń, mieliśmy rozkaz spoty- kania się w domu państwa Golczewskich (kuzyni dowódcy), u których były dwie dorosłe panny Henryka i Halina oraz podłotek - Jadzia. Zygmunt Golczewski i jego dwie dorosłe córki były zaprzysiężone. Między innymi z tych względów, dom ten był dobrym punktem do spotkań. Miejsce to miało jeszcze inne plusy.

Omawiany budynek był usytuowany na obrzeżu Dubienki. Z jednej strony mieszkał wytrawny i oddany sprawie, doświadczony konspirator Eugeniusz To- maszewski ze swoją matką Józefą i żoną Leokadią, na które w przypadku potrzeby zawsze można było liczyć. Obok mieszkali państwo Kamińscy, którzy byli dobrze znani ze swego patriotyzmu. Z drugiej strony domu spory kawał sadu graniczył

z sadem Wiktora Brzezińskiego „Lisa”, w którym był bardzo dobrze zbudowany bunkier, gdzie przechowywano broń oraz przebywał w nim i się leczył Karol Zwierzyński „Strug”, ranny w kolano w walce z hitlerowcami w Lesie Strzeleckim. Ponadto Wiktor Brzeziński jako drużynowy kierował pracą łączników i wywiadowców. Dalej mieszkał Erazm Drzewiński „Adam”, brat „Kociuby”, jeden z najbardziej oddanych i odważnych żołnierzy dubienieckich.

Tutaj w domu Golczewskich a konkretnie w sadzie - z końcem lipca, organizacja dubieniecka wzbogaciła się o jeszcze jednego wartościowego członka, młodego wówczas chłopca - 17-letniego Romana Kluziaka. Z uwagi na wiek tego młodzika i zadanie jakie jemu wyznaczono, było sporo ryzyka, lecz przyszłość pokazała, że wybór był trafny. Roman Kluziak był zatrudniony w komendaturze grenzschtzów, w charakterze robotnika, co dawało jemu pełną ochronę przed wywózką do Niemiec.

Do sadu Golczewskich gdy Antoni Krakiewicz przekazywał mi polecenia od dowódcy, przyszedł Roman Kluziak z Haliną Golczewską w związku z czym przeszliśmy na tematy obojętne. Widać było u tego młodzika zmęczenie, w związku z czym ktoś z głupia frant zapytał o powód tego stanu. Usłyszeliśmy wówczas coś co nas zelektryzowało. Odpowiedział nam, że w tym dniu przeniósł bardzo dużo amunicji karabinowej francuskiej, czeskiej i radzieckiej oraz amunicję do pistoletów kaliber 7 i 9 mm i 7,62 mm do radzieckich „pepesz”.

Po tej informacji obaj z Krakiewiczem wymieniliśmy szybkie spojrzenia i zapytaliśmy skąd i dokąd oraz z kim przynosił tę amunicję. Odpowiedział nam, że z magazynów w budynku b. magistratu do bunkru darniowego na placu za komisariatem i co najważniejsze było dla nas - wszystko przynosił sam. Wiadomość ta była dla nas nawet nieco szokująca, w związku z czym wkrótce pożegnaliśmy się i natychmiast nawiązaliśmy kontakt z dowódcą. Narada w tej sprawie została przeprowadzona na kwaterze u „Makolągwy” i po wielu za i przeciw, ostatecznie zapadła decyzja, że jest to warte nawet pewnego ryzyka, które przecież występowało ze względu na młody wiek Kluziaka oraz brak doświadczenia.

Ponieważ patriotyzm tej rodziny był bez zarzutu w związku z czym podjęto decyzję, że z Romanem Kluziakiem porozmawiamy i zaproponujemy jemu wstąpienie do naszej organizacji i dostarczanie amunicji z niemieckich magazynów. Należy dodać, że wówczas bardzo odczuwaliśmy brak amunicji pistoletowej w szczególności 7 i 9 mm.

Wkrótce nastąpiła druga rozmowa z Romanem Kluziakiem i natychmiast po niej przysięga składana przed dowódcą przy ul. Kościuszki w obecności wprowadzających: Antoniego Krakiewicza i mojej.

Efekt był taki, że do naszych magazynów zaczęła napływać, niejednokrotnie codziennie - wspaniała amunicja. Roman Kluziak ps. „Romer” przynosił ją w kieszeniach a często w cholewach swoich wysokich butów. Bałem się tylko o jedno, że może jego ponosić brawura a wówczas bardzo łatwo o wpadkę. Gdyby to nastąpiło wtedy nie chciałbym być w jego skórze. Zwróciłem się do dowódcy aby zaopatrzył Kluziaka w truciznę, którą mógłby użyć w przypadku przyłapania go. Przypuszczalnie Kluziak trucizny nie przyjął.

Ale aby można było wynosić amunicję z bunkra, należało uprzednio dorobić do niego klucze. Tą sprawą zajął się wysokiej jakości specjalista branży ślusarskiej - Józef Jankowski „Długi”. O tym dorobionym kluczu z humorem wyraził się Kluziak, że bardzo dobrze i bezbłędnie otwierał, ale czasem nie chciał zamykać. Żartowaliśmy, że widocznie zbyt mało zabrał Kluziak amunicji. Tak więc przez



349. Szystowice. Dwór — siedziba Szkoły Niższego Dowodzenia Batalionu AK



350. Elewi Szkoły Niższego Dowodzenia. Od lewej Żelich Kazimierz „Wydra”, Kłos Mieczysław „Śnieżny”, Kłos Wacław „Cietrzew”



351. Elewi Szkoły Niższego Dowodzenia. Drugi z prawej Łukasiuk Edward „Kula” trzeci z prawej Szubstarski Karol „Cichy”, czwarty z prawej Chomik Tadeusz „Pocisk”, piąty z prawej Kłos Mieczysław „Śnieżny”



352. Elewi Szkoły Niższego Dowodzenia.  
Z lewej Walczyński Włodzimierz „Maśluk”,  
w środku Patyjewicz Kazimierz „Harnaś”  
z prawej Puchalski Czesław „Niezapominajka”



353. Przed frontem szkoły. Z lewej d-ca plutonu II sierż. Dudzik „Pogrom”, w głębi por. „Wiktor”



354. Elewi Szkoły Niższego Dowodzenia.  
Z lewej Łukasiuk Edward „Kula” Piluś Jan  
„Jaskółka”, Kwaśniewski Henryk „Lisek”



355. Elewi Szkoły Niższego Dowodzenia.  
Z prawej Kozicki Henryk „Nóż”



356. Dwór w Białowodach. Własność Gustawa Grotthusa



357. Jadwiga Grotthus „Orlik” w latach 1942-1943 jako łączniczka między por. Jerzym Jabłońskim (Antoni Grabina) a por. „Ordą” z Chyżowic i sierżantem Grudzińskim z Władzina



358. Jadwiga Grotthus „Orlik” i Zygmunt Ochman „Osterwa” 1944 r.



359. Sanitariuszki na terenie Rzeczypospolitej Grabowieckiej. W środku Nieborak Maria „Floresa”



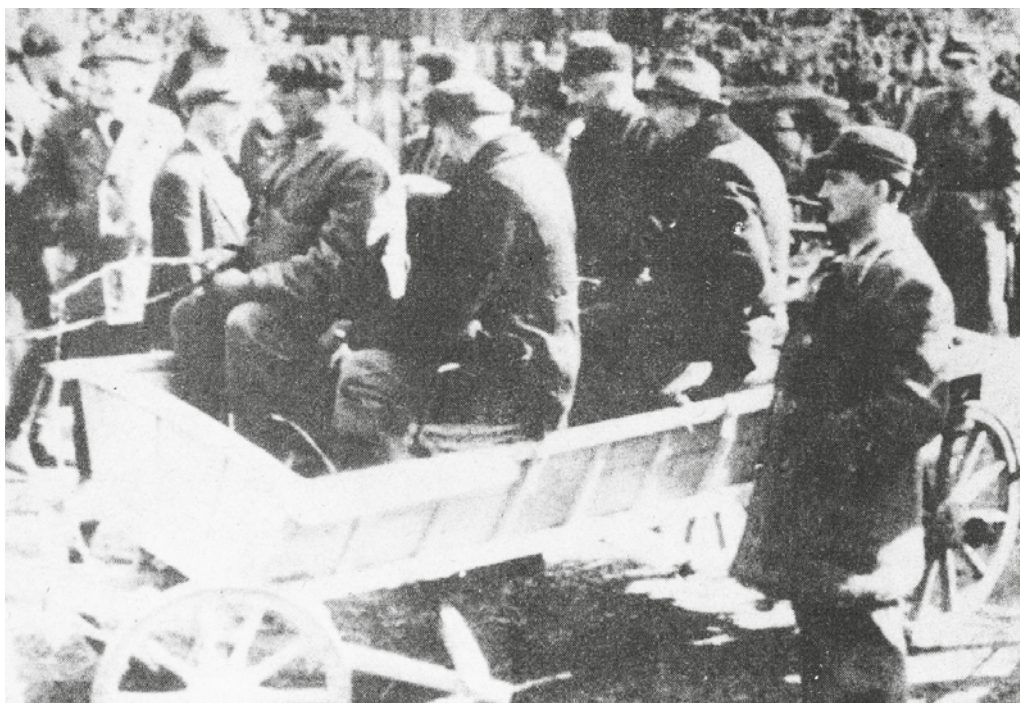
360. Elewi - koledzy z Zastępczego Kursu Młodych Dowódców Piechoty w Ornatowicach. Z lewej Józef Borkowski „Bambus” i Franciszek Greniuk „Żwirko”



361. Mp 1944 r. Siedzą od lewej Baj Stefan „Sam”, Gozdek Waław „Grom”, Dąbrowski Waław „Azja”, Sarzyński Wojciech „Żbik”, NN, Stoi od prawej Nowicki Jerzy „Poręba”, Szubstarski Józef „Kruk”



362. Hołużne. Kwiecień 1944 r. żołnierze z „Południa” w marszu



363. Przyjazd do Rzeczpospolitej Grabowieckiej. Na wozie w tyle z lewej Gołębiewski Marian „Korab” kmdt Obwodu, Klębukowski Bolesław „Berent”. W przodzie z prawej insp. WSOP Pomianowski Antoni „Dębiak”



364. Przy taśmie ckm



365. Ornatowice, kwiecień 1944 r. Ćwiczenia



366. Ornatowice. Apropowizacja. Z lewej Zygmunt Ochman „Osterwa” i Kazimierz Wróblewski „Maryśka”



367. Ornatowice. Od lewej Kazimierz Wróblewski „Maryśka”, NN ps Grab, Zygmunt Ochman „Osterwa”, NN



368. Ornatowice, kwiecień - maj 1944. Z lewej „Azja” Waclaw Dąbrowski, Jadwiga Rudnicka, sanitariuszka „Wiewiórka” (strzela), Pozostałe sanitariuszki



369. Ornatowice. Z lewej „Podkowa” Waclaw Nowicki, 2. sanitariuszka, 3. „Orsza”, 4. Jadwiga Rudnicka, 5. „Azja” Waclaw Dąbrowski

okres jednego roku otrzymywaliśmy amunicję bardzo dobrą z magazynów wroga. Nawet okresowo komenda Obwodu hrubieszowskiego była zaopatrywana w amunicję pistoletową pochodzącą z omawianego źródła. Dnia 4 marca 1944 r. gdy przenosiłem się do dyspozycji komendanta obwodu „Koraba” - wówczas przewożiliśmy z łączniczką kilkanaście paczek amunicji pistoletowej kaliber 7 i 9 mm.

O wynoszeniu amunicji z magazynów wroga wiedziało bardzo wąskie grono osób (6 lub 7) a dzisiaj może ten przypadek budzić pewne wątpliwości - jak to możliwe, że Niemcy nie zorientowali się w brakach amunicji. Uważam przeto za konieczne dokładniejsze omówienie tego niecodziennego przecież przypadku.

Amunicję polską, czeską, radziecką i francuską Niemcy trzymali w bunkrze nie zamkniętym i bez jakiegokolwiek ewidencji, natomiast amunicja własna była zamknięta w jednej celi aresztu budynku magistratu (Komisariat grenzschtzów). Okna były okratowane i odeskowane wysoko, każde drzwi zamknięte na dwa zamki, klucze zaś umieszczono w szklanej gablocie w biurze komisariatu, w którym stale przebywało 4 oficerów.

Niemcy gdy wchodzili do magazynu amunicyjnego, przed pobraniem kluczy wpisywali datę, godz. wejścia i wyjścia oraz nazwiska i stopnie. Raz w tygodniu amunicję z tego ściśle strzeżonego magazynu wydawano na strażnice grenzschtzów: Husynne, Uchańka, Dubienka Nord, Sud und Reittergast, Skryhiczyn, Matecze i Bereżnice podległe Kom. Bezirkszollkomisariat Dubienka.

Niemcy głównie z tych placówek zgłaszali się z furmankami z eskortą 5-8 żołnierzy z oficerami, uzbrojeni w 2 erkaemy, pistolety maszynowe i granaty. W tym ściśle strzeżonym magazynie była amunicja karabinowa, do cekaemów z taśmami, do pistoletów i pistoletów maszynowych kal. 7 i 9 mm, granaty obronne (tłuczki), granaty do garlaczy na karabinach, pociski moździerzowe, zapasowe lufy do LKM i CKM, zdobywcze karabiny 10 strzałowe prod. ZSRR, t.zw. Diegtiariowy, zdobywcze w Afryce angielskie LKM wraz z amunicją do nich i po dwie skrzynki amunicji pistoletowej kal. 7 i 9 mm zwanej Wasserdicht (wodoszczelnej) z czerwonym lub zielonym lakierem na spłonce i wokół pocisku przy łusce.

Oficerem gospodarczym był Walther Welter - osobnik leniwy i jak go określił Kluziak - tęgi pijaczyna. Po kilku tygodniach pracy pozostawiał Kluziaka samego w magazynie obarczając jego również wystawianiem amunicji dla strażnic.

Oficerowie sztabowi prawie codziennie popijali, strzelając przy tym na wiwat. W efekcie tego Kluziak nieraz znajdował kilka sztuk pogubionej amunicji, którą natychmiast wręczał komisarzowi lub inspektorowi - za co był chwalony. Tym sposobem zdobył u nich zaufanie, co oczywiście nie przeszkadzało im czasami zrewidować Kluziaka, gdy wychodził z magazynu.

Amunicję niemiecką do pistoletów podbierał wtedy gdy otwierał magazyn podrobionymi kluczami, a nigdy wtedy gdy magazyn otwierali Niemcy. Samej tylko amunicji pistoletowej do końca 1943 r. kaliber 7, 7.62 i 9 mm przekazał organizacji co najmniej 2000 szt.

Amunicję odbierali kolejno: w stodole u Krakiewiczów - Antoni Krakiewicz lub ja. Czasem odbierał przy ul. Kościuszki sam dowódca. W późniejszym okresie gdy już byliśmy w oddziale w Bindudze, amunicję odbierał Czesław Dąbrowski, syn właściciela młyna lub jego żona.

Nieco inaczej przedstawiała się sprawa z amunicją zdobyczą, która była w bunkrze bez zamknięcia. Bunkier ten był zawalony amunicją dosłownie pod sufit - bez ewidencji i posegregowania. Trudno dzisiaj stwierdzić ile faktycznie z tego bunkra wyniesiono amunicji karabinowej. W każdym razie można to w przybliżeniu oszacować na kilka tysięcy sztuk. Przed kontolą z Lublina, Roman Kluziak porąbał

i spalił kilkanaście skrzyń po amunicji karabinowej ZSRR. Kontrolę komisariatu przeprowadziło „Komandostelle Zollgrenzschutz” z Lublina.

W wyniku tej kontroli zarządzono natychmiastowe przeniesienie wszystkich amunicji do właściwych magazynów administracyjnych w budynku i zewidencjonowanie. Oficera Welthera zdjęto natychmiast ze stanowiska.

Tutaj należy wyjaśnić, że do omawianego bunkra, Kluziak miał dostęp nieograniczony z uwagi na to, że przechowywał w nim swoje narzędzia ogrodnicze.

Po Weltherze, oficerem gospodarczym został Ślązak z Zabrza o nazwisku Pan-ser vel Przybył - Polak z pochodzenia. Raz niestety przyłapał Romana Kluziaka z setką amunicji 9 mm, ale poprzestał na zwróceniu mu uwagi, że jemu jest wszystko jedno, ale jak jego przyłapie komisarz lub inspektor to wówczas Oświęcim lub Majdanek. Zawsze gdy widział Kluziaka wchodzącego do magazynu, uśmiechał się i mówił: „pasauf”. Po wojnie Kluziak szukał jego urzędowo i osobiście w Zabrzu (dawny Hindenburg), Dorotheenstrasse 7 a), ale niestety nikt z mieszkańców tej ulicy nie wiedział o losach tego naprawdę uczciwego człowieka ani też o losach jego rodziny.

### **Przeprawy przez Bug**

(Oddział ppor. Stanisława Witamborskiego kwateruje w Bindudze, po prawej stronie Bugu. Udziela wydatnej pomocy przy przeprawach na lewy brzeg.) W trzeciej dekadzie marca 1944 r. zachodzi konieczność udzielenia pomocy oddziałowi Bryńskiego - „Diadi Pieti”, a mianowicie przerzucenie tego zgrupowania na Lubelszczyznę.

Przeprawa dotychczasowym systemem tj. łodziami nie wchodziła w rachubę, z uwagi na liczebność tej jednostki oraz tabory. Pozostawała więc tylko budowa mostu.

Z promu zabranego Niemcom z lewej strony Bugu, który przechowywano w miejscu dawnego przewozu naprzeciw Bystrak oraz z tratw wykonanych z bali połączonych z promem, zbudowano w Bindudze most w miejscu stałej dotychczasowej przeprawy. Ponadto wykonano jeszcze jeden mały most na rzece Wełniance w okolicy tzw. „Łysych Górek”. Odnośnie przeprawy oddziału Karasiowa kilku żołnierzy oddziału „Małego” (Jan Łabędzki - Lupus, Eugeniusz Tomaszewski - Kocioł, Alfred Dąbrowski - Zygmunt, Jan Kostecki i inni) stwierdzają, że miało to miejsce w nocy ze środy na czwartek przed Wielkanocą, a więc z 4 na 5 kwietnia 1944 r. Do przeprawy wykorzystano ten sam most, po którym przeprawiano oddział „Diadi Pieti”, tylko zlokalizowany w innym miejscu. Po przeprawie pierwszego oddziału Niemcy zorientowali się jakie zagraża niebezpieczeństwo na tyłach, natychmiast wszystkie umocnienia i bunkry obsadzili ukraińskimi oddziałami SS-Galizien i Własowcami. Aby uniknąć budowy drugiego mostu jaki był w Bindudze na Bugu - podjęto decyzję dokonania przeprawy poza ujściem Wełnianki. Wybrano więc odpowiednie miejsce tuż za wsią Kolemczyce od strony Uchańki. Do rana przepравиło się około 2/3 oddziału, a reszta wróciła z żołnierzami „Małego” do Bindugi, gdzie zostali zakwaterowani w budynku szkolnym między Bindugą a Wysockiem.

Po przeprowadzeniu oddziału Karasiowa już tego samego dnia 5 kwietnia, Niemcy widząc co się święci rozpoczynają bombardowanie Bindugi. Dnia 6 kwietnia w godzinach popołudniowych, oddział „Małego” przenosi się do budynku wybudowanego jeszcze w zimie, w lesie na tzw. „Pohulance”, w którym spędza

Święta Wielkanocne. Zapowiedziana na Wielką Niedzielę msza, niestety już się nie odbyła, ponieważ wczesnym rankiem łącznik na koniu powiadomił, że duże siły nieprzyjacielskie wsparte czołgami przesuwają się w kierunku Zamłynia. Oddział „Małego” wycofuje się na bagno. Niemcy atakują ze wszystkich stron równocześnie wspierani czołgami, artylerią a z powietrza - samolotami.

Najbardziej nękał nas ostatni ostrzał artyleryjski prowadzony z dział, ustawionych na linii Dubienka-Uchańka - relacjonuje Jerzy Golczewski.

Są momenty wspomina Jerzy Golczewski, Jan Łabędzki, Józef Jankowski, Eugeniusz Tomaszewski, Marian Rudnicki i inni, że odnosi się wrażenie jakby wszystkie moce piekielne sprzysięgły się przeciwko nam i wkrótce zostaniemy całkowicie zniszczeni. Niejednokrotnie wydaje się, już z tej nawały nikt nie wyjdzie żywy. Zobojeźnienie na wszystko dochodzi do takiego stopnia, że po prostu przestajemy się bać. Nikt nie złorzeczy, nikt niczego nie żałuje, ponieważ jesteśmy przekonani, że tak musi być i to było nam sądzone. Nie ma bohaterów, nie ma tchórzy, wszyscy działają jak automaty, wykonując bez szemrania rozkazy.

Brak zapasowej bielizny, wszystko spalone i rozbite, chodzą w jednej koszuli - brudni, zawszeni, obdarci i głodni. Brak chleba a nawet ziemniaków. Wskutek braku możliwości upieczenia chleba gotowano wodę i zaprawiano mąką. Z każdym dniem było gorzej, bo pierścień oblawy wciąż stale się zaciskał.

Jeden pluton z kompanii „Małego” został wyznaczony do zbierania rannych, którzy są na bagnach.

Ponieważ oddział ppor. „Małego” razem z obsadą szpitala i innymi miał za zadanie ubezpieczać szpital, zabezpieczyć aprowizację i na wypadek potrzeby oraz zaistnienia możliwości przerzutu dokonać przeprawy przez Bug - w trzeciej dekadzie kwietnia zostało przeprowadzone rozeznanie odnośnie możliwości przeprawy koło Skryhiczyna, gdzie Bug miał wysokie brzegi. Część oddziału maszerowała całą noc lasem do przeprawy. Była to - opowiada Józef Jankowski - makabryczna noc. Ciemno choć oko wykol. Aby się nie pogubić, żołnierze trzymają się za pasy - wiadomo jak w takich warunkach ciężko jest maszerować, niesione są tratwy na dętkach. Czujka melduje, że niedaleko prawdopodobnie są Niemcy. Wkrótce potem słychać - halt. Drzewiński pada i z pepeszy zabija dwóch Niemców, ale wówczas na całej już linii Bugu został podniesiony alarm. Wycofują się do lasu na bagno. W nocy następuje powrót na stare leże. Możliwości przerzutu szpitala nie ma żadnych, bo Bug jest dokładnie obstawiony. Główna część szpitala zostaje w międzyczasie przejęta przez Węgrów. W budynku zajęтым przez szpital pozostało 28 ciężko rannych żołnierzy.

Kompania „Małego” kwateruje w szałasach za budynkiem na wzniesieniach wystających z bagnistego terenu.

W końcu kwietnia lotnicy niemieccy dokonują ataku na szpital - zarządzono więc jego ewakuację na bagna do szałasów. Dwóch rannych nie zdążono wynieść i tych Niemcy zamordowali a budynek spalili. W początkach maja ppor. „Mały” zarządził przeprawę przez Bug, dając jednocześnie wszystkim żołnierzom wolną rękę na podejmowanie indywidualnych decyzji odnośnie opuszczenia oddziału i pozostanie w konspiracji lub też w oddziale. Większość żołnierzy przeważnie kawalerów, zostaje. Rozpoczynają się przeprawy przez Bug - na prowizorycznych tratwach, dętkach, oponach, i w pław. Znają przecież swoją starą rzekę. Nad nią wychowywali się i rośli, z jej brzegów skakali do wirującej wody, której poddawali się, a ona wyrzucała ich nawet kilkadziesiąt metrów dalej.

Radzili sobie więc jak mogli w tych tragicznych dla nich czasach. Poradzili sobie i przeprawiali się, przecież ich kompania nosiła miano przeprawowej, - tylko

niestety na drugim brzegu czekały na nich bandyckie hordy morderców spod znaku hakenkreuza, Własowa i SS-Galizien, którym ciągle było mało polskiej krwi. Mimo, że woda jest zimna nie pozostaje nic innego tylko rozebrać się i przepłynąć na drugi brzeg. Jankowski przepływa, zamocowuje kabel i następuje przeprawa. Za rzeką aby nie iść całą gromadą rozpraszają się. Łąki są zalane, wskutek czego brnie się po wodzie w stronę drogi. Droga przejeżdża patrol, więc ukrywają się na cmentarzu. Dobiega do nich jakaś biała postać. Okazuje się, że jest to całkiem nagi Stanisław Antoniewicz ps. „Patyczek”, któremu w czasie przeprawy utopiło się ubranie. Dzielą się tym co posiada Jankowski i obaj odpoczywają na cmentarzu, który przez całą okupację jest miejscem spotkań konspiratorów, łączników i partyzantów.

*Benedykt Józefko*

Władysław Zieliński  
Oszczów

### **Tragedia Oszczowa**

Tragedię w Oszczowie należy rozpatrywać w kontekście wydarzeń tych zasadniczych i lokalnych jakie miały miejsce w miesiącu lutym i marcu 1944 roku w południowych obszarach powiatu hrubieszowskiego na styku z powiatem tomaszowskim a mającymi wpływ na wydarzenia w Oszczowie. Nie można również pominąć sytuacji jaka wytworzyła się w Oszczowie w pierwszym kwartale 1944 roku.

W Oszczowie mieszkali Polacy i Ukraińcy i jakkolwiek byli bardzo zróżnicowani pod względem religijnym, kulturalnym i politycznym stanowili jedną wielką wspólnotę wiejską postępującą według ustalonych zasad, tolerującą wzajemnie swoje przekonania i sposób bycia. Byli z sobą powiązani węzłami rodzinnymi i ekonomicznymi. Można powiedzieć stanowili jedną wielką rodzinę, którą starali się rozbić ideolodzy ukraińscy. Jakkolwiek w Oszczowie istniała silna organizacja nacjonalistyczna ukraińska wspierana przez podobne organizacje z sąsiednich miejscowości a zwłaszcza z Honiatynia i Uhrynowa i nacjonalistów ukraińskich napływających z Galicji Wschodniej - ludność Oszczowa potrafiła zapewnić sobie względne bezpieczeństwo do połowy marca 1944 roku, mimo że pogrom ludności polskiej w sąsiedniej miejscowości, Honiatynie, odbył się dnia 14 października 1943 roku, gdzie zginęła, w okrutny sposób zamordowana, nauczycielka z Oszczowa Maria Czarneczka tego dnia przebywająca tam czasowo. Wymordowano wtedy kilkanaście osób narodowości polskiej.

Nie możemy pominąć milczeniem istnienia w Oszczowie polskiego oddziału samoobrony którym dowodził Mieczysław Bąk ps. Piskorz, a następnie Stanisław Komendacki ps. Słowik. Oddział podległy był Janowi Sierlecze ps. Szarfa z obwodu tomaszowskiego Armii Krajowej. Działalność oddziałów polskich i ukraińskich była mocno zakonspirowana ze względu na gęste przemieszczenie ludności polskiej i ukraińskiej w różnych częściach miejscowości mieszkającej obok siebie „przez miedzę” nieraz ze stykającymi się dachami lub na jednym podwórzu.

Szczególną funkcję w układzie sił pełnił polski oddział samoobrony w Horoszczykach dowodzony przez Aleksandra Piotrowskiego ps. Wyrwicz mający swoje agendy we wszystkich sąsiadujących miejscowościach. Oddział podlegał Stefanowi Kwaśniewskiemu ps. Wiktor z obwodu hrubieszowskiego Armii Krajowej.

Funkcję stabilizacyjną w Oszczowie pełnił niewątpliwie ksiądz Franciszek Ściegienny, proboszcz oszczowski, który w swoim czasie categorycznie przeciwstawił się waleniu cerkwi prawosławnej w Oszczowie za co zdobył wielkie uznanie Ukraińców.

Ksiądz Franciszek Ściegienny był pierwszym organizatorem konspiracji w Oszczowie. Prowadził również nasłuch radiowy. Na plebani i w okolicznych zagrodach polskich była baza samoobrony oszczowskiej wchodząca w skład struktur organizacyjnych Armii Krajowej. Ksiądz Franciszek Ściegienny, cieszący się ogromnym autorytetem wszystkich mieszkańców Oszczowa, sceptycznie odnosił się do wszelkich prób porozumienia między Polakami a Ukraińcami w ramach istniejącej okupacyjnej rzeczywistości, natomiast apelował o spokój, umiar i nie robienie paniki. Już od początku okresu bratobójczych mordów było kilka prób podstępnie przygotowywanych przez nacjonalistów ukraińskich „zebrań pojednawczych” mających w swoich założeniach uspić czujność społeczeństwa polskiego. Na jednym ze spotkań ksiądz Franciszek Ściegienny w rozmowie z księdzem prawosławnym wyraził się między innymi: „W mętnej wodzie dobrze ryby łowić”. Stwierdzenie to podobało się księdzu prawosławnemu i stale je powtarzał w języku ukraińskim. Stało się ono dewizą jego działania. Jedno z takich „zebrań pojednawczych” odbyło się w Oszczowie dnia 1 listopada 1943 roku w Domu Ludowym. Przyszło bardzo dużo osób ale nie podjęto żadnych wiążących postanowień bowiem na to zebranie nie przybył ani ksiądz Franciszek Ściegienny ani ksiądz prawosławny. Zrobiono to zebranie jedynie po to by sprawdzić jak zachowa się ludność oszczowska.

Dnia 4 listopada 1943 r. nacjonaści ukraińscy upozorowali rzekomy napad na Oszczów. Zrobili alarm, grała trąbka, padały strzały. Ludność cywilna uciekała w popłochu ze swoich domostw w pola - ale nie nikomu się wtedy nie stało. Po kilku godzinach wszyscy powrócili do swoich zagród. Nacjonalistom ukraińskim nie udało się sprowokować do zdekonspirowania się samoobrony polskiej. Niewątpliwie była to zasługa księdza Franciszka Ściegiennego. Życie w Oszczowie powróciło do normy ale nikt już z Polaków w mieszkaniu swoim nie nocował.

Kilka dni później „zebranie pojednawcze” odbyło się w Dołhobyczowie, ale na to zebranie przyszło bardzo mało osób, przeważnie starsuszkowie. Z Oszczowa na tym zebraniu był Leon Komendacki i przyniósł informację, że jego krewny, pracujący w gminie dołhobyczowskiej, odwołał go na stronę i powiedział: „Po co przyszedłeś na to zebranie. Nigdy już na takie zebrania nie przychodź.” Szybko wycofał się z zebrania i po powrocie do Oszczowa w wielkiej tajemnicy przekazał to swoim sąsiadom.

W miesiącu grudniu 1943 roku „na Barbarę” przyszło sześciu chłopów z oddziału „Rysia” i pobili Ukraińca Marczuka, od którego żądali wydania broni, którą rzekomo posiadał. Marczuk broni nie oddał ale od tej pory sytuacja w Oszczowie pogorszyła się.

W pierwszym kwartale 1944 roku nasiliła się działalność nacjonalistów ukraińskich w fizycznej likwidacji ludności polskiej w okolicznych miejscowościach i na drogach do nich prowadzących w dzień i w nocy. Wyruszać w podróż w tym czasie było już rzeczą niebezpieczną - najczęściej wracało się już martwym. Np. w ten sposób zginął w lutym Leon Grajber i Adam Wit z Oszczowa a kilka dni później dalszych trzech mieszkańców Oszczowa. Dnia 17 lutego zamordowano w biały dzień Franciszka Pysia, Stefana Jakubczaka, Władysława Jasińskiego i Piotra Świątko z Horoszczyca wyznaczonych z podwodami do odwiezienia zboża kontyngentowego z Dołhobyczowa do Hrubieszowa na stację kolejową. Konie same przyszły na podwórze z trupami na saniach. Zamordowali ich Ukraińcy.

Niszczono również samotnie stojące zabudowania ludności polskiej. Np. w lutym zostały spalone trzy zagrody kolonistów polskich Demendeckiego, Wilczyńskiego i Lewickiego usytuowane kilkaset metrów za wsią Oszczów w kierunku Honiatynia, ale nikt z Polaków wtedy nie zginął.

Przy końcu lutego 1944 roku podpalono w nocy zabudowania Franciszka Kicha w Siekierzynicach położone przy drodze Dołhobyczów - Oszczów. W płomieniach zginęła jego żona Stefania z jednorocznym synem Władysławem.

Reakcja polskiej samoobrony była natychmiastowa. Postawiono w stan pogotowia oddziały „Wyrwicza” i „Słowika”. W odwet za to morderstwo spalono zabudowania ukraińskiego sołtysa Siekierzyniec Hrycia Kontrolewicz i wykonano wyrok na nim i jego synie Teodorze Kontrolewicu. Oba ciała przywieziono do Oszczowa gdzie mieszkał syn Hrycia Kontrolewicz Piotr Kontrolewicz. Po tym wydarzeniu zostały wstrzymane napady Ukraińców na Polaków.

Mimo tak napiętej sytuacji mieszkańcy Oszczowa nie opuszczali go. Ciężko było porzucić dorobek całego życia a niejednokrotnie kilku pokoleń. Wierzyli w dobrosąsiedzkie stosunki z Ukraińcami i wielki autorytet księdza Franciszka Ściegiennego, który stale apelował o spokój, umiar i nie robienie paniki. Przez dłuższy czas te zasady były przestrzegane przez obie strony ale zostały brutalnie zdruzgotane pod naporem wydarzeń jakie miały miejsce w lutym i marcu 1944 roku.

W miesiącu marcu 1944 roku bardzo intensywnie uaktywniły się oddziały nacjonalistów ukraińskich zmierzające do całkowitej likwidacji cywilnej ludności polskiej i oddziałów polskich znajdujących się w południowych częściach powiatu hrubieszowskiego i południowo-wschodniej części powiatu tomaszowskiego. Nawet rozbicie kuszczy ukraińskich i podległych im stanic w wielu miejscowościach w dniach 9 - 10 marca 1944 roku przez oddziały podległe Komendzie Obwodu Hrubieszowskiego, Tomaszowskiego i Zamojskiego Armii Krajowej nie na długo powstrzymały napór dobrze wyszkolonych i uzbrojonych nacjonalistów ukraińskich UPA i USN.

Organizowanie „zebrania pojednawczego” w takich okolicznościach w połowie marca 1944 roku w Oszczowie nie miało żadnych szans powodzenia, tym bardziej, że kompania Wyrwicza z oddziału samoobrony w Horoszczycach w sile 80 ludzi brała udział w akcji na Szychowice i Łasków dnia 10 marca, oraz wywiad Wyrwicza ustalił, że sotnia UPA Jahody ma zamiar spacyfikować wieś Siekierzynice za wykonanie wyroku na Hryciu Kontrolewicu.

Nacjoniści ukraińscy szukali wszelkich sposobów by osłabić czujność społeczeństwa polskiego i postanowili zrobić jeszcze jedno zebranie pojednawcze zapraszając na nie księdza Franciszka Ściegiennego, spodziewając się, że tylko jego obecność daje gwarancję na masowe uczestniczenie w zebraniu ludności polskiej i aby uwiarygodnić zebranie zaproszono również księdza prawosławnego z Dołhobyczowa by wspólnie położyć kres bratobójczym mordom i ustalić zasady pokojowego współżycia ludności polskiej i ukraińskiej. Zebranie wyznaczono na piątek dzień 17 marca 1944 roku na godz. 14.00.

Większość mieszkańców Oszczowa o mającym się odbyć „zebraniu pojednawczym” dowiedziała się dopiero 17 marca w godzinach rannych. Jeszcze dnia 16 marca zastępca dowódcy oddziału samoobrony w Oszczowie Stanisław Komen-dancki ps. Słowik i Piotr Zelich nic o zebraniu nie wiedzieli. W dniu tym obaj byli w Żabczu i oczekiwali na przybycie oddziału leśnego AK „Wilka” w sile 30 - 35 osób. Z tego część oddziału miała być zakwaterowana w okolicy plebani w Oszczowie gdzie mieszkali sami Polacy, ale wszyscy byli bardzo zmęczeni i z tego zrezy-gnowali.

Nikt nie przypuszczał, że dzień 17 marca 1944 roku będzie ostatnim normalnym dniem w życiu Oszczowa. Przedwiośnie było w całej pełni. Ciepłe tchnienie wiosny, topiący się śnieg, trudno przejezdne drogi, błoto po kolana podsychało i to słońce które pokazało się rano nastrojało optymistycznie, w sercach ludzkich zaczęła kwitnąć pewna nadzieja...

Tłumnie przybyli na zebranie w Domu Ludowym zarówno Polacy jak i Ukraińcy.

Ksiądz Franciszek Ściegienny uważał, że powinien być na tym zebraniu, by ludność ukraińska nie sądziła, że ksiądz nie chce porozumienia.

Ksiądz Franciszka Ściegiennego idącego na zebranie zatrzymał ukraiński sołtys wsi Oszczów Teodor Balej zwany Sołuduchą, który wszystkich zawiadamił o mającym odbyć się zebraniu i poprosił by ksiądz zatrzymał się u Piotrowskich, których zabudowania graniczyły z terenem na którym znajdował się Dom Ludowy. Tłuma- czył, że na rozpoczęcie zebrania trzeba będzie jeszcze długo czekać. Jak przyjedzie Batuszka to da znać. Ksiądz skierował się do mieszkania Michała i Teodory Pio- trowskich, których cała rodzina była związana z polskim ruchem konspiracyjnym. Tam już zastał kilku gospodarzy. Radzili się ksiądz co dalej mają robić.

Oczekiwanie na rozpoczęcie zebrania przedłużało się.

Ksiądz prawosławny nie przyjeżdżał, natomiast przyjechał na koniu kawalerzysta w siwym kożuchu, baraniej czapce, bez siodła ale z uzdą. Młodzi ludzie zobaczyw- szy go zaczęli się podkpiwać mówiąc: „Patrzcie chłopcy jaka kawaleria ukraińska przyjechała?”. Wywiadowca ukraiński sprawdzwszy, że zgromadziło się sporo ludzi natychmiast odjechał. Nawet nie wszyscy go zauważyli. Część ludzi weszła już do środka a część pozostała na dworze nie zwracając żadnej uwagi na to co się dzieje. Kilku młodych chłopców, należących do konspiracji, zrozumiało, że za tym wszyst- kim coś się kryje i trzeba być czujnym. Samorzutnie pilnie obserwowali wszystko co się wokół nich dzieje. W pewnym momencie zauważyli, że od strony Honiatynia jadą trzy furmanki. Natychmiast wysłano zwiad by zaobserwować gdzie się zatrzymują i co będą robić. Zwiadowca zdołał oddalić się od Domu Ludowego około 200 me- trów. W tym czasie wozy przejeżdżały już szosę Dołhobyczów - Waręż z mężczyznami w mundurach niemieckich i ukraińskiej policji, uzbrojonych w broń maszynową.

Wypadki potoczyły się błyskawicznie. Młodzi mężczyźni zorientowawszy się jakie im grozi niebezpieczeństwo, wezwali wszystkich do ucieczki i sami zaczęli uciekać. Zrobiło się ogromne zamieszanie. Wszyscy uciekali. Przybysze widząc to błyskawicznie obskoczyli plac na którym znajdował się Dom Ludowy. Było ich dzie- sięciu. Trzech w mundurach niemieckich w hełmach i ciemnych okularach, czte- rech w mundurach policji ukraińskiej i trzech w cywilu. W czterech rogach postavili karabiny maszynowe. W pierwszym momencie nie mogli zapanować nad tłumem. Rozkazali wszystkim położyć się na ziemię, potem polecieli wstać. Uspokoili by się nikt niczego nie bał, by nie robili popłochu. Polakom polecieli wchodzić do Domu Ludowego a Ukraińcom kazali iść do domu ale Ukraińcy nie szli tylko biegiem ucie- kali robiąc ponownie zamieszanie. Sądzono, że jest to łapanka do Niemiec. Między uciekającymi Ukraińcami znalazło się wielu Polaków. Po wepchnięciu wszystkich Polaków do Domu Ludowego, sprawdzeniu dokumentów i odebraniu pieniędzy po- lecono uwięzionym usiąść przy scenie na ziemi. Weszło pięciu mężczyzn. Czterech w mundurach ukraińskiej policji, piąty z „Diechtiarowem” a pozostali z bronią ma- szynową. Właściciel „Diechtiarowa” przykląkł na jedno kolano ale coś się mu zacię- ło, pozostali zaczęli go sztorcować po ukraińsku, zdenerowany wybiegł na dwór ale po kilku sekundach wrócił i przejechał się dwukrotnie serią po siedzących Polakach. Pozostali też strzelali.

Rozległy się głosy kościelnych dzwonów. Mordercy wyskoczyli z Domu Ludowego, ściągnęli ubezpieczenia które już plądrowały zabudowania Piotrowskich, wskoczyli na furmanki i odjechali w kierunku Honiatyna przy dźwiękach szalejących dzwonów kościelnych. Po drodze zdążyli jeszcze zabić cztery osoby narodowości polskiej.

W Oszczowie zapanował sądny dzień.

Ksiądz Franciszek Ściegienny nie mogąc doczekać się na rozpoczęcie zebrania postanowił z niego zrezygnować bowiem spieszył się na odprawianie drogi krzyżowej. Po jego wyjściu z mieszkania na podwórzu zrobiło się ogromne zamieszanie przy Domu Ludowym, krzyki i masowa ucieczka ludzi. Piotrowscy wybiegli z domu. Zobaczyli umundurowanych i uzbrojonych ludzi kręcących się po placu przy Domu Ludowym. Natychmiast opuścili mieszkanie tak jak stali i udali się w kierunku Horoszczyce - nie przypuszczając że już nigdy do swego domu nie wrócą. W Oszczowie uciekali ze swoich domostw Polacy i Ukraińcy. Jedni drugim przekazywali, że w Domu Ludowym mordują Polaków. Ukraińcy obawiali się odwetu ze strony polskiej. Mieszkańcy Oszczowa zaprzęgali konie, szybko wrzucali na wozy co złapali pod rękę i wyjeżdżali. Polacy w kierunku Horoszczyce a Ukraińcy w kierunku Honiatyna i Wareża. Rodziny, których członkowie byli na zebraniu w Domu Ludowym i nie powrócili razem z innymi z przerażeniem i rozpaczą biegły w kierunku Domu Ludowego, z którego wycofali się już mordercy. Ujrzeni okropny widok. Kłębzące się w agonii ciała i wydobywający się spod nich ranni. Jak się później okazało Ukraińcom udało się wpędzić do Domu Ludowego 22 osoby, z tego 12 osób zabili, 4 osoby ranili, 2 osoby wyszły cało oraz 4 osoby korzystając z panującego zamieszania skryło się na strychu. Uciekający Ukraińcy nie zdążyli już ich stamtąd ściągnąć i zamordować. Polskie rodziny, nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, podjeżdżały furmankami i zabierały pobitych i rannych do swoich domów. Oszczów w szybkim tempie pustoszał. Pozostały tylko niektóre rodziny pomordowanych przy zwłokach swoich najbliższych. Sporo ludzi zgromadziło się wokół kościoła i plebanii. Tam czuli się bezpieczniej.

Zgromadzili się już tam członkowie oszczowskiej samoobrony. Otrzymali broń i obsadzili wszystkie ulice prowadzące do kościoła i plebanii. O wydarzeniach w Oszczowie poinformowany został oddział leśny „Wilk” stacjonujący w Żabcu i oddział samoobrony „Wyrwicz” z Horoszczyce. Oba oddziały natychmiast wkroczyły do akcji.

„Wilk” podzielił swój oddział na dwie grupy. Jedna grupa szła tyralierą od strony cmentarza a druga od kolonii Oszczów. Jeden z Polaków, wiozący na punkt sanitarny rannego w Domu Ludowym Jana, Steciuka ps. Karp zauważył w okolicy cmentarza ludzi idących z karabinami. Zawrócił końmi z powrotem meldując, że na cmentarzu są Ukraińcy. Dowódca „Piskorz” wydał rozkaz natarcia na cmentarz. Tyralierą zaczęli nacierać w kierunku cmentarza. Wtedy z przeciwnej strony odezwał się głos erkaemu w kierunku nacierających chłopów z Oszczowa. Przywarli do ziemi. Jeden z chłopów poderwał się chcąc zająć bardziej dogodnie stanowisko i został ciężko ranny. Był to Kuc Bronisław ps. Wilk. W tym czasie oddział „Wilka” idący od strony kolonii oszczowskiej zaszedł ich od tyłu. Ustalono, że są to swoi. Zaczęto machać białą chustką. Wtedy przerwano ogień. Po połączeniu się oddziałów, dowódca oddziału leśnego „Wilk” obsztorcował dowódcę oddziału oszczowskiego za śmierć Bronisława Kuca. Bronisław Kuc ps. Wilk zmarł w drodze na punkt sanitarny w Horoszczycach.

Na plebanii „Wilk” zrobił zbiórkę obu oddziałów. Jego oddział liczył 30 osób i miał 4 erkaemy i 1 elkaem. Oszczowski oddział liczył 25 osób, bowiem wielu jeszcze nie porprzychodziło. Wygłosił płomienne, patriotyczne przemówienie wyjaśniając

istniejącą sytuację polityczną i wskazując na dwóch wrogów Niemców i Ukraińców.

W tym czasie z Waręża przyjechało gestapo i ukraińska policja podchodząc od strony szosy zajęli stanowisko na cmentarzu prawosławnym i otworzyli ogień zmasowany w kierunku kościoła.

Oddział „Wilka” stacjonujący na plebanii pozostawał za płotem murowanym i otworzył ogień w kierunku cerkwi. Niemcy jakiś czas postrzelali i nie nacierając dalej wycofali się w kierunku Waręża. Była to godzina piąta, szósta wieczorem.

Oddziały „Wyrwicza”, po rozprawieniu się z miejscowymi Ukraińcami, wkroczyły do Oszczowa w czasie kiedy mieszkańcy Oszczowa masowo uciekali w różnych kierunkach.. Dotarły do Domu Ludowego w tym czasie gdy rodziny pomordowanych zabrały już swoich bliskich. Oddziały „Wyrwicza” wycofały się do Horoszczyca, gdzie zgromadził się już ogromny tłum uciekinierów nie tylko z Oszczowa ale i okolicznych miejscowości. Należało dać im zakwaterowanie i zapewnić bezpieczeństwo. O napadzie na Oszczów „Wyrwicz” powiadomił dowództwo rejonu i zażądał pomocy. Po otrzymaniu meldunku dowódca rejonu Stefan Kwaśniewski ps. Wiktor przybył do Horoszczyca rano dnia 18 marca 1944 roku z kompanią Karola Bojarskiego ps. Wyga.

Tymczasem w Oszczowie w późnych godzinach nocnych rozegrała się ponownie tragedia. Pod osłoną nocy Ukraińcy w dużej sile pod dowództwem Sycz-Sajenki ps. Jahoda ponownie wkroczyli do Oszczowa zabijając wszystkich Polaków jakich tylko spotkali na swojej drodze.

W Oszczowie pozostało kilka rodzin polskich, które chciały pochować swoich bliskich pomordowanych w Domu Ludowym. Np. Piotr Białoskórski zbijał trumnę dla swego syna Jana podczas gdy żona Jana, jego matka i babka czuwały przy zwłokach. Zaskoczyli ich Ukraińcy. Działo się to bardzo szybko. Piotr schował się w zabudowaniach. Ukraińcy wpadli do mieszkania. Zrobiło się zamieszanie. Jeden z Ukraińców zaczął tuc okna, inni wywalili zwłoki zamordowanego na podłogę i znęcali się nad nimi. Matka Janka, gdy zobaczyła wpadających Ukraińców, krzyknęła: „Matko Boska - ratuj!” Pchnięta przez Ukraińców przewróciła się. Światła zgasły. Deptano po niej. Żonę Janka Kazimierę Białoskórską i jego babkę Józefę Białoskórską - zamordowano. Wszystko to obserwował z wyszek Piotr Białoskórski. Rozpoznał znajomych Ukraińców z Honiatyna i Uhrynowa. Ukraińcy szli ławą, zarówno drogą przez wieś jak i poza stodołami. Wpadali do następnych zagród polskich. Doszli do zagrody Franciszka Antoniuka, tam na podwórzu zabili Stanisława Kondraciuka. W następnej zagrodzie polskiej czuwano nad zwłokami Franciszka Steciuka zamordowanego w Domu Ludowym. Dziadka Franka, Andrzeja Steciuka, zabili na podwórzu obok chałupy, a jego matkę Emilię zabili na drabinie jak uciekała na strych. W następnej zagrodzie polskiej zamordowano staruszka Józwiaka i Karolinę Serafińczuk.

Chłopcy z samoobrony oszczowskiej, przy nocnym ponownym wtargnięciu Ukraińców do Oszczowa, otrzymali rozkaz natarcia na wioskę. Walka trwała do godziny drugiej w nocy. Ukraińcom nie udało się opanować plebanii, ale polskie oddziały wycofały się do kol. Żabcze.

Oszczowskie oddziały nie śpiąc całą noc, rano, świtem 18 marca zostały zaatakowane od Kościaszyna i Lisek przez oddziały UPA - USN. Bandy ukraińskie zajęły dobre stanowisko na cmentarzu prawosławnym w Żabczu, na wzgórku za szkołą, za kępą drzew. Skutecznie odpierały ataki Polaków. Został wtedy zabity erkaemista z leśnego oddziału „Wilka”. Został też ranny dowódca oddziału oszczowskiego Mieczysław Bąk ps. Piskorz. Dowództwo po nim objął Stanisław Komendacki ps. Słowik. Wtedy do walki włączył się oddział „Wyrwicza”. Z cekaemem zaszedł ich od tyłu i zaczął nacierać w kierunku cmentarza i na wieś Żabcze. Żabcze zaczęło płonąć.

Pod silnym naporem oddziałów „Wyrwicza”, „Słowika”, „Wilka” bandy ukraińskie zaczęły się wycofywać w kierunku Kościaszyna i Lisek. Walki z Ukraińcami trwały przez całą sobotę 18 marca 1944 roku aż do wieczora. W wyniku trwających walk zostało spalone Zabcze, Kościaszyn i Liski. Ukraińcy masowo uciekali z Sulimowa, Horodyszcz, Liwcz i Hulecz.

Oddziały polskie, „Słowika” i „Wilka” wycofały się na kol. Nowosiółki, a oddział „Wyrwicza” do Horoszczyc. Następnego dnia o świcie oddziały stacjonujące w kol. Nowosiółki zostały ponownie ściągnięte do Horoszczyc celem przeprowadzenia akcji na Oszczów.

W niedzielę o świcie dnia 19 marca 1944 roku przeprowadzono akcję na Oszczów. W akcji na Oszczów brała udział kompania Karola Bojarskiego „Wygi”, kompania Aleksandra Piotrowskiego „Wyrwicza”, pluton Stanisława Komendackiego „Słowika” i oddział leśny „Wilka”. Przeprowadzono ewakuację pozostałej ludności polskiej, zwłaszcza tej skupionej wokół plebanii. Ewakuowano księdza Franciszka Ściegiennego. Rozprawiono się z pozostałymi Ukraińcami. W wyniku prowadzonych działań w Oszczowie spalono cerkiew i całą wieś. Oszczów przestał istnieć.

Po przeprowadzeniu akcji na Oszczów wszystkie oddziały wycofały się do Horoszczyc przepełnionych polskimi uciekinierami z sąsiednich miejscowości: Oszczowa, Honiatyna, Siekierzyniec, Dołhobyczowa, Zabcza i innych. Kompania „Wyrwicza” zabezpieczała zakwaterowanie, wyżywienie i ewakuację ludności na bardziej bezpieczne tereny. Pierwszy transport z Horoszczyc ewakuowanej ludności polskiej wyruszył już 18 marca podczas trwających walk w Żabczu trasą Poturzyn, Nowosiółki, Telatyn, Łaszców, Tyszowce. Następnego dnia wszystkie drogi były już zablokowane. Dnia 20 marca toczyły się ciężkie walki w Poturzynie, Kościaszynie, Liskach, Suszowie i innych miejscowościach. Po odblokowaniu dróg w kierunku Łaszcowa i Tyszowca ludność cywilna zgromadzona w Horoszczycach przez trzy dni, po kilkadziesiąt wozów dziennie, pod osłoną oddziału „Wyrwicza” została ewakuowana w rejon Łaszcowa i Tyszowca mimo stale toczonych walk z UPA i USN w różnych miejscowościach leżących na trasie ewakuacji lub w jej pobliżu.

Wracając do wydarzeń w Oszczowie należy przypuszczać, że liczba ofiar byłaby znacznie większa gdyby wypadki potoczyły się nieco inaczej. W kontekście istniejącej sytuacji tragedia Oszczowa była nieunikniona bez względu na istniejący scenariusz.

W wyniku działań ukraińskich w Oszczowie w dniu 17 marca 1944 roku zginęły, zostały ranne lub zatrzymane w Domu Ludowym następujące osoby:

Zginęli w Domu Ludowym:

1. Baryluk August
2. Białoskórski Jan
3. Hyjek Jan
4. Diaczuk Michał
5. Józwiak Władysław
6. Kupiec Józef
7. Lizak Piotr
8. Pacholek Marek
9. Pasierb Stanisław
10. Pukaluk Michał
11. Steciuk Franciszek
12. Swatowski Piotr

Zostali ranni w Domu Ludowym:

1. Chrzanowski Stanisław
2. Grabczuk Katarzyna - zmarła w Tomaszowie po dwóch dniach
3. Piotrowicz Wincenty
4. Steciuk Jan - stracił nogę.

Wyszli cało z pogromu w DL:

1. Kondraciuk Władysław
2. Przywarska Adela

Skryli się na strychu w DL:

1. Borsuk Jan
2. Komendacki Jan
3. Komendacki Stanisław
4. Steciuk Piotr

Zabici po drodze gdy ukraińscy napastnicy uciekali z Domu Ludowego:

1. Chudy Nikodem
2. Halej Marcin
3. Kruszyniuk Waleria
4. Sidor Józef

Zabici w nocy przy powtórnym napadzie Ukraińców na Oszczów:

1. Białoskórska Józefa
2. Białoskórska Kazimiera
3. Józwiak Leon
4. Kondraciuk Stanisław
5. Serafińczuk Karolina
6. Steciuk Andrzej
7. Steciuk Emilia

W wyniku działań ukraińskich w dniu 18-19 marca 1944 roku w Oszczowie  
- zginęły następujące osoby:

1. Baryluk Paweł
2. Baryluk Salomea
3. Bohun Rozalia
4. Bohun Leokadia
5. Bohun Piotr
6. Brzostowska Józefa
7. Cybuchowska Maria
8. Demczuk Genowefa
9. Dziubka Ludwika
10. Jasiński Ludwik
11. Kowalczuk Katarzyna
12. Kowalczuk Genowefa
13. Lewicki Henryk
14. Podgórska Leonia
15. Podgórska Pelagia
16. Szczepański Kazimierz

### **Krótki fragment z ostatniej bitwy - akcji Burza - w lipcu 1944 r.**

Wskutek rozkazu wyższych władz dowodziłem Oddziałem Leśnym i Dywersją Bojową. W akcji Burza miałem zadanie z ukrycia uderzać na kolumny niemieckie, drugiego rzutu, wycofujące się przed Wojskiem Radzieckim. Akcje miałem przeprowadzać na terenie dwóch dróg, od osi Hrubieszów-Zamość, do osi Hrubieszów - Uchanie - Wojsławice.

24 lipca 1944 r. Niemcy wycofywali się nie tylko głównymi osiami, raczej wszystkimi drogami, Wschód - Zachód. Ja, jako dowódca Zgrupowania Oddziałów Leśnych, zająłem miejsce dowodzenia w kotlinie, jak gdyby roztoczu, między lasem tuczempskim i lasem Hołuźno.

W kierunku zachodnim patrząc, las tuczempski lokalizował się z prawej strony, zaś las Hołużeński z lewej strony. Tabory moje, to jest Zgrupowania, sanitariat ze szpitalem, w którym leżeli poparzeni lotnicy radzieccy, tudzież żołnierze plus jeden oficer radziecki w szpitalu polowym w kol. Ornatowice pod opieką felczera „Zygmunta” i kilku pielęgniarek, kwatermistrzostwo, oficera żywnościowego zlokalizowałem w lesie tuczempskim.

Na prawo od miejsca dowodzenia, na punkty wypadowe wyznaczyłem, z zadaniem uderzenia na maszerujące kolumny niemieckie, kompanię 1-szą, którą dowodził porucznik „Czaruś” /Sergiusz Konopa/ plus pluton ciężkich karabinów maszynowych, pod dowództwem st. sierżanta „Groma” o nazwisku Dudzik. Do wypadów na kolumny niemieckie wyznaczyłem również 11-gą kompanię, którą dowodził por. „Kirgiz”. Pluton c.k.m. miał wspierać ogniem obie kompanie.

Pierwszy wypad na niemieckie kolumny wycofujące się w rejonie Uchanie - Wojsławice - Białowody zakończył się pełnym sukcesem. Bardzo wielu Niemców poległo. Zdobyliśmy jeńców, olbrzymią ilość taborów o różnym asortymencie załadunku - bielizna, ubrania, ambulanse medyczne, broń, amunicja. Całą zdobycz, jeńców, jak też tabory z terenu wypadu przetransportowano do lasu tuczempskiego, tak zwanego Przedniego.

Paru jeńców przekazałem komendantowi żandarmerii polowej ppor. (???), zaś tabory kwatermistrzowi ob. kpt. „Grabowi” - Karolowi Puchalskiemu. Tabor konny - częściowo, po przybyciu Armii Sowieckiej - Sowietom, zaś częściowo rolnikom z pobliskich wsi.

Kompanie wyznaczone do działania na lewo od miejsca dowodzenia, to jest kompania por. „Wygi” (Karol Bojarski) kompania ppor. „Wyrwicza” z dwoma działanami moździerz, jeden karabin maszynowy ckm pod dowództwem „Małpińskiego” - Bolesława Kwaśniewskiego miały zadanie, z zasadzki, t.j. po zamaskowaniu się, z ukrycia uderzać na kolumny niemieckie od drogi Majdan Wielki, Skibice, Ornatowice - do głównej arterii Hrubieszów - Zamość. One również stoczyły ciężkie walki w okolicy kol. Ornatowice oraz Szystowie i Horyszowa Ruskiego. Zdobyto jeńców i 7 armat typu lekkiego, wiele amunicji. Kompania saperów którą dowodził por. „Podkowa” - Wacław Nowicki, Szkoła Niższego Dowodzenia, której komendantem był - po zranieniu ob. por. „Grzesia” - Piotra Kojry - „Graf” - Juliusz Świdorski, obsadzały las Hołuźno, okrakiem drogi, dzielącej te dwa lasy.

Po rozpoczęciu wyżej wspomnianych akcji, kolumny niemieckie, posuwające się po osi marszu Uchanie - Wojsławice zaatakowały moje Zgrupowanie zlokalizowane na mp. tuż przy wyżej wspomnianej drodze. Były to oddziały 7 dywizji Hermana Geringa grenadierów pancernych SS, a od strony folwarku Ostkowa

4 czołgi niemieckie. Saperzy szturmowi kilkakrotnie odpierali czołgi niemieckie bronią przeciwpancerną tj. piatami oraz pancerfaustami, ruśnicami przeciwpancernymi. Dwa czołgi uszkodzono. Atak czołgów został odparty. Natomiast piechota niemiecka dywizji H. Geringa, grenadierzy pancerni zawzięcie nacierały na kompanie, które obsadzały pozycje od strony północnej, na skraju lasu Tuczępy. Natarcia niemieckie szły od strony Wojsławic i Skomoroch. Trzy razy wdzierali się do lasu, za każdym razem jednak byli wypierani przez nasze kompanie.

Na odcinku kompanii, broniącej wschodniego odcinka skraju lasu Tuczępy, którą dowodził por. „Kot” - Marian Horbowski dochodziło do walki wręcz. Tuż pod wieczór lotnictwo radzieckie rozpoczęło bombardowanie. Bombardowano pozycje niemieckie i nasze. Tym niemniej wyciągnęliśmy z bombardowania pozytywne wnioski. Z nastaniem nocy walki ustały. Ściągnąłem wszystkie kompanie do mp. Hołużno Górne i Hołużno Dolne. Na przedpolach walki zostawiłem czaty - placówki, bo chciałem by wszystkie oddziały po całonocnej walce odpoczęły. Wprawdzie było kilka alarmów ale zostały zlikwidowane przez ubezpieczenie.

O świcie następnego dnia kompanie wspólnie wymaszerowały do lasu Hołużne. Tam mnie powiadomiono przez gońca miejscowej placówki - treść meldunku: Meldunek był adresowany do mnie: „Bardzo prosimy o przysłanie natychmiast jednej kompanii celem zlikwidowania oddziału niemieckiego, który osadził się w pobliżu folwarku Ornatowice. Oczywiście od mego mp. było na przelaj niedaleko a zatem słyszałem odgłos strzałów. Wsłuchiwałem się w nasilenie strzałów, więc wiedziałem jaką ilość ludzi i broni. Nie widziałem potrzeby wysyłania rozpoznania aczkolwiek na miejscu postoju moich oddziałów było względnie spokojnie. Skoro jednak otrzymałem meldunek alarmowy udzielenia pomocy wyznaczyłem do wykonania oskrzydlenia i zlikwidowania oporu Niemców por. „Czarusia”, d-cę I-szej kompanii. Również i ja udałem się z tą kompanią. Na czas mojej nieobecności wyznaczyłem na zastępcę por. „Wygę”.

Pospiesznym marszem wykonaliśmy manewr. Dwa plutony miały zadanie dotrzeć do obrońców a raczej do sił zaczepnych tejże placówki, natomiast jeden pluton, którym dowodził por. „Brawura” dostał zadanie uderzenia z flanki. Wprawdzie było to bardzo ryzykowne, bo raziło ogniem tejże placówki obronno-zaczepnej. Niemniej wskutek tak alarmowego meldunku zdecydowałem się na podjęcie tej ryzykownej decyzji. Wykonaliśmy bardzo energiczne natarcie na gniazdo broniących się Niemców. Natarcie wraz z likwidacją broniących się Niemców trwało pół godziny.

W dniu 26 lipca 1944 roku wkroczyli Sowieci. Spotkanie nastąpiło z oddziałem rozpoznawczym, którym dowodził mjr (???). Przekazałem jeńców niemieckich, lotników sowieckich leczonych w naszych szpitalach polowych. Dwóch Polaków będących żołnierzami niemieckimi zatrzymałem u siebie, również dwóch Francuzów z Lotaryngii. A Austriaków wypuściłem na wolność. Jeńcy niemieccy oddani czołówce radzieckiej zostali rozstrzelani w miejscowości Ostków.

*mjr Stefan Kwaśniewski „Lux” - „Wiktor”*



# **CZĘŚĆ III**

## **ANEKSY**



## A n e k s   n r   1

/1939, październik - listopad/ - /Warszawa/

### TEKST PRZYSIĘGI DLA ŻOŁNIERZY TAJNEJ ARMII POLSKIEJ

Przyjmując za dewizę mego życia hasło: Bóg, Honor i Ojczyzna ślubując Narodowi Polskiemu bezgranicznie wierną i ofiarną służbę oświadczam, że złożona w swoim czasie wobec Boga przysięga wojskowa obowiązuje mnie nadal w stosunku do obecnego i jedynie legalnego rządu Gen. Sikorskiego i do władz tajnej organizacji wojskowej N.A.P.<sup>1</sup> i zgodnie z tą przysięgą przyrzekam uroczyście słowem honoru:

1. zachować ścisłą karność i bezwzględne posłuszeństwo przełożonym organizacyjnym,
  2. przestrzegać wiernie i ściśle powierzonych mi tajemnic organizacyjnych i nigdy na ten temat rozmów poza służbą z nikim nie prowadzić,
  3. składając wszystkie swe siły dla dobra Ojczyzny, wypełniać włożone na mnie obowiązki z całą sumiennością i ofiarnością - aż do chwili, gdy z mego przyrzeczenia zwolniony już będę.
- Tak mi dopomóż Bóg.

Kopia, maszynopis. Archiwum TAP i KZ /w posiadaniu Janiny Pieńkowskiej/

## A n e k s   n r   2

/1939, październik - listopad/-/ Warszawa/

### TEKST PRZYSIĘGI TAJNEJ ARMII POLSKIEJ DLA OSÓB CYWILNYCH, KTÓRE NIE SKŁADAŁY POPRZEDNIO PRZYSIĘGI WOJSKOWEJ W WP.

Przyjmując za dewizę mego życia hasło: Bóg, Honor i Ojczyzna i ślubując Narodowi Polskiemu bezgranicznie wierną i ofiarną służbę, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu i Matce Boskiej Królowej Korony Polskiej -

1. iż jedynie legalnemu Rządowi Gen. Sikorskiego i władzom przełożonym organizacji wojskowej NAP<sup>2</sup> ścisłą karność i bezwzględne posłuszeństwo dochowam wiernie,
2. że powierzonych mi tajemnic organizacyjnych wiernie i ściśle przestrzegać będę i z nikim na ten temat rozmów poza służbą prowadzić nie będę,
3. iż składając wszystkie me siły dla dobra Ojczyzny, składane na mnie obowiązki, wedle mej umiejętności, z całą sumiennością i ofiarnością wykonywać będę - aż do chwili, gdy z mej przysięgi przez władze organizacyjne zwolniony nie zostanę. Tak mi dopomóż Bóg.

Kopia, maszynopis. Archiwum TAP i KZ /w posiadaniu Janiny Pieńkowskiej/

1. W tekście przysięgi użyto skrótu: NAP /Narodowa Armia Polska/, co zdaje się sugerować, iż pierwotnie taką właśnie nazwę zamierzano nadać organizacji. Jak wiemy nazwę TAP /Tajna Armia Polska/ przyjęto w pierwszej dekadzie listopada 1939 roku.

Kazimierz Malinowski. Tajna Armia Polska. Znak. Konfederacja Zbrojna. Wydawnictwo PAX, Warszawa 1986 r. s. 171

2. Zobacz przyp. 1 do aneksu nr 1

Kazimierz Malinowski. Tajna Armia Polska. Znak. Konfederacja Zbrojna. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986 r.

1943, maj /przed/ 25

**ROZKAZ INSPEKTORA WSOP OBWODU HRUBIESZÓW  
DO KOMENDANTÓW REJONÓW I PLUTONÓW WSOP W SPRA-  
WIE ZADAŃ NA OKRES KONSPIRACJI I POWSTANIA.**

**DO KOMENDANTÓW REJONÓW i PLUTONÓW ODDZIAŁÓW  
WSOP<sup>3</sup>**

Wszystkie dotychczasowe zarządzenia wydane ustnie na odprawach przesyłam obecnie na piśmie celem ścisłego stosowania się do nich przez komendantów rejonów i dowódców plutonów oddziałów WSOP i ich podległych żołnierzy.

**I**

Oddziały WSOP są częścią składową armii w kraju. Jak wynika z zadań to obowiązki żołnierzy WSOP nie są lżejsze niż żołnierzy I rzutu, a tym samym prawa nie mogą być inne dla jednych jak i drugich. Żołnierza WSOP obowiązuje ta sama rota przysięgi, co żołnierza pierwszego rzutu. Umundurowanie, względnie odznaki żołnierzy WSOP w okresie powstania są identyczne, jak żołnierzy I rzutu, z tym, że pojedynczo żołnierze i drobne patrole /1 plus 2, 1 plus 3/ WSOP w służbie noszą odznakę dodatkowo na lewym ramieniu w postaci zielonej opaski o szerokości 10 cm, z szachownicą o polach 5 cm biało-czerwonych.

Za całokształt zadań /p. II/ czynię z rozkazu dowództwa odpowiedzialnymi dowódców rejonów i komendantów plutonów, którzy winni zorganizować sobie plutony w ten sposób pod względem personalnym, ilościowym, w przygotowaniu wojskowym, a w szczególności, aby każde zadanie wykonane było bez zarzutu. Jednocześnie przypominam, że w zaciągu żołnierzy należy zwracać uwagę na lata 40 - 50, rodzaj broni, piechota, kawaleria.

Komendy rejonów, które uległy wysiedleniu, przedłożą mi w okresie dwóch tygodni dokładny stan pozostałych ludzi oraz broni. Należy liczyć się z tym, że sąsiednie rejonu będą zmuszone nawet zdublować stan dotychczasowy, wydzielając dwa plutony obwodowe dla rejonów wysiedlonych.

**II**

Zadania oddziałów WSOP.

1. Współdziałać w walce powstańczej z oddziałami I rzutu wg planu Komendy obwodu, a rozkazów otrzymanych ode mnie. Podkreślam z całym naciskiem, że w okresie powstania najgłówniejszym zadaniem jest walka bezkompromisowa, która musi być lawiną niszczącą błyskawicznie wszystko co wrogię, aby przy minimum strat zyskać w jak najkrótszym czasie zdecydowane zwycięstwo.
2. Opanowanie i ochrona obiektów komunikacyjnych i telekomunikacyjnych. Już działając w okresie konspiracji, wyznaczeni dowódcy do tych zadań są odpowiedzialni za organizację WSOP, koniecznych do opanowania i ochrony ww obiektów, za wyposażenie techniczne tych obiektów i przygotowanie ich tak-

3    Zobacz przyp. 1 do aneksu nr 1

Kazimierz Malinowski. Tajna Armia Polska. Znak. Konfederacja Zbrojna. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986

tycznie drogą ćwiczeń aplikacyjnych, które muszą być przeprowadzone do dowódcy włącznie. Kalkulacje sił do opanowania uzależniam od istniejącej potrzeby gwarantującej wykonanie zadania, zaś do ochrony - podwójną obsadę, tzn. jeżeli obiektu musi strzec warta /1 + 1 + 6/, zatem wystawiając dwa posterunki, to podwójna obsada wyniesie /2 + 2 + 12/.

3. Opanowanie i ochrona obiektów użyteczności publicznej. Jak w zadaniach ad. p. 2 - działanie musi być od zewnątrz tak samo: opanowanie i ochrona obiektów; ad p. 3 - ze względu na ekonomikę sił powinny nastąpić od wewnątrz za pomocą pracowników danego obiektu /wyłącza się z tego sposobu placówki ukraińskie, którzy zorganizowani przez zaprzysiężonego żołnierza, dowódcę WSOP, na rozkaz komendanta rejonu uderzają na ewentualne załogi nieprzyjaciela, niszcząc je, a następnie wykonując zadanie ochrony opuszczonego obiektu wraz z jego majątkiem. Uwaga: pod pojęciem obiektu dobra publicznego należy rozumieć magazyny, spółdzielnie, banki kasy itp.
4. Zagwarantowanie ładu, spokoju, bezpieczeństwa publicznego, osobistego przed bandami rabunkowymi, dywersyjnymi i bojówkami mniejszości narodowych. Należy nie dopuścić do samowolnego opuszczenia więzień przez: więźniów kryminalnych. Za wykonanie tych wszystkich zadań w swoich rejonach ponoszą odpowiedzialność komendanci rejonów, dysponując oddziałami zorganizowanymi i przygotowanymi do tych zadań w okresie konspiracji. Dla szybkiego uruchomienia działań należy przewidzieć jak największą ilość środków transportowych i lokomocji /drogą świadczeń - samochodów, rowerów i podwód. Jak wynika z powyższych zadań, to stanowisko WSOP nie jest łatwe. Harmonijna współpraca i pomoc wzajemna, zrozumienie potrzeb, za które jesteśmy wszyscy jednakowo odpowiedzialni, gwarantuje mi, że najbliższy okres dwóch miesięcy zmieni wybitnie na korzyść ilościowy stan oddziałów, z uwzględnieniem wyposażenia technicznego i przygotowania wojskowego do czekających zadań, co musi być punktem honoru, dyktowanym nie tylko wziętym na ochotnika obowiązkiem każdego z nas, ale i czekającymi nas wypadkami, które mogą potoczyć się w niedalekiej przyszłości. Żądam uzupełnienia oddziałów szkieletowych do pełnych stanów w ciągu najbliższych dwóch miesięcy.

### III

Wypośażenie, broń, amunicja, sprzęt techniczny, opatrunki osobiste, zaopatrzenie, w które powinno nastąpić każdego poszczególnego żołnierza WSOP dla siebie i swego oddziału drogą eksploatacji miejscowych zasobów i zdobywania na wrogach najrozmaitszymi sposobami, ale jak najbardziej zakonspirowanymi, aż do zakupów włącznie /o ile potrzebne będą pieniądze na zakup powyższych, należy zgłosić mi wniosek o potrzebne kwoty/. Biorąc z jednej strony pod uwagę, że na ogół teren jest już ogołocony przez oddziały I rzutu, a z drugiej strony, że pomimo porażki w 1939 r. moralnie nie zostaliśmy pobici, twierdzę, że działając przez zaskoczenie błyskawiczne, przy częściowym wyposażeniu oddziału nawet w taką broń jak: siekiera, kosa, flaszka z benzyną, nafta uzyskamy bezwzględny sukces przy minimum strat. W momencie pogotowia każdy żołnierz WSOP melduje się na miejscu zbiórki ze swoją bronią, amunicją, opatrunkiem i żywnością na dwa dni.

Dowódcy rejonów przedstawiają mi do dnia 25 maja br. plan działania z kalkulacją sił, z wyszczególnieniem wytypowanych przez siebie obiektów wg poniższego wzoru.

## Plan działania i kalkulacja sił

Lp	Zadania względ- nie nazwa- obiekta	Obsada npla	Uzbroje- nie npla	Własne siły do opano- wania	Własne siły do obrony	Dokład- ny opis obiekta	Uwagi
----	--	----------------	----------------------	--------------------------------------	-----------------------------	-------------------------------	-------

W posiadaniu Zygmunta Nasalskiego.

Kopia, maszynopis

W tekście podkreślono

A n e k s   n r   4

WSOP

3.VI.43

## ROZKAZ NR 2

Otrzymują komendanci plutonów WSOP

Zarządzam począwszy od dnia 7 do 15 bm. ostre pogotowie oddziałów WSOP celem zabezpieczenia Polaków od napaści band ukraińskich, które pod przykrywką band zza Buga chcą wyrzucić zemstę na Polakach za ostatnie wypadki, które rozegrały się na terenie obwodu.

Jednocześnie zarządzam skontaktowanie się z komendantami plutonów bojowych i wspólnie z nimi akcję zabezpieczającą uplanować.

Jakakolwiek akcja czynna zaczepna jest niedopuszczalna, akcja zaś zabezpieczająco-odporna ma być wszczęta w razie nieuniknionym.

Zalecam jak najdalej posuniętą ostrożność i konspirację.

Niniejszy rozkaz wydany został mi przez zastępcę komendanta obwodu.

D o ł ę g a /Man/

W posiadaniu Zygmunta Nasalskiego.

Kopia, maszynopis.

W: Ireneusz Caban, Zygmunt Mańkowski. Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa na Lubelszczyźnie 1939 - 1944 w Okręgu Lubelskim 1939 - 1944 część druga Dokumenty. s. 95-96 Wydawnictwo Lubelskie 1971.

4. Datę dokumentu ustalono na podstawie analizy zawartości treściowej. Według informacji Z. Nasalskiego dokument ten był przechowywany przez jego ojca, członka WSOP w obwodzie Hrubieszów.

5. Funkcję inspektora WSOP obwodu Hrubieszów pełnił w tym czasie Man /imię nieznane/. Ireneusz Caban, Zygmunt Mańkowski. Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939 - 1944. Część druga. Dokumenty s. 92-94. Wydawnictwo Lubelskie 1971

## TEKST PRZYSIĘGI SKŁADANEJ PRZEZ CZŁONKÓW BATALIONÓW CHŁOPSKICH

### Przysięga Batalionów Chłopskich

W obliczu wiekuistości minionych pokoleń ojców i praojców, w obliczu nieśmiertelnego ducha Ojczyzny mojej Polski, w obliczu zakutego w kajdany niewoli narodu polskiego - postanawiam i ślubuję w swym sumieniu człowieczym i obywatelskim, że na każdym miejscu i we wszystkich okolicznościach - walczyć będę z najeźdźcą o przywrócenie całkowitej wolności narodu polskiego i Niepodległości państwowej Polski. Do walki tej stoję świadomie i dobrowolnie w bojowych szeregach BCh, kierowanych przez znaną mi organizację ideowo-polityczną, zmierzającą do sprawiedliwości Polski Ludowej na chrześcijańskich zasadach demokracji opartej. Na tej drodze walki wszelkie zlecenia i rozkazy wykonywać będę rzetelnie i karnie. Powierzonych mi tajemnic nie ujawnię przed nikim, nawet przed najbliższymi mi osobami. W wykonywaniu rozkazów oraz w zachowaniu powierzonych mi tajemnic - nie powstrzyma mnie nawet groza utraty życia. Stojąc w szeregach BCh - do szeregów żadnej innej organizacji ideowo-politycznej nie wejdę i w żadnym wypadku z szeregów BCh samowolnie nie wystąpię. Przyrzeczenie to składam i ślubuję dotrzymać - tak mi dopomóż Bóg.

Archiwum KW PZPR w Lublinie

Teczka nr 16 w: Z. Mańkowski, J. Markiewicz

J. Naumiuk. Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie /1940-1944/.

Wydawnictwo Lubelskie. 1962 str. 23

22 marzec 1944

## RAPORT KOMENDANTA OBWODU HRUBIESZOWSKIEGO BCH DO KOMENDY OKRĘGU O SYTUACJI W OBWODZIE I MÓRDACH LUDNOŚCI POLSKIEJ PRZEZ NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH

### Obwód 5

I.

Sytuacja na terenie obwodu, zaczynając od 5.III.44 r. jest wprost tragiczna.<sup>6)</sup> W chwili obecnej płoną wsie polskie. W czasie pożaru ginie ludność polska od karabinów, siekier, noży, młotków oraz w płomieniach. Pożary nie ustają nawet w dzień. Ludność opuszcza gremialnie swe gospodarstwa, udając się do Hrubieszowa, na teren powiatu tomaszowskiego, zamojskiego i krasnostawskiego. Trzy gminy całkowicie opanowane przez Ukraińców są to: Werbkowice, Mołodiatycze, Miętkie.

<sup>6)</sup> Patrz dokument 139 /dotyczy pow. tomaszowskiego na s. 205/.

## II.

W celu samoobrony stworzono do tej pory jeden punkt oporu na terenie gminy Kryłów. Dla ratowania znajdującej się jeszcze na terenie pow. ludności polskiej oraz dla umiejscowienia akcji ukraińskich - należy stworzyć przynajmniej trzy punkty oporu.

## III.

Wszystkie drogi zarówno polne jak i szosy zostały opanowane przez policję ukraińską oraz ortschutzów. Ci ostatni są zwyczajną bandą jawnie zatwierdzoną przez Niemców. Żaden Polak nie poruszy się drogami dotychczas uczęszczanymi. Ortschutz łącznie z policją ukraińską wymordowali prawie całą obsługę kolejową na stacji Gozdów.

## IV.

Na terenie ukazały się oddziały SS Galizien, ci wypowiadają jawnie, iż są ostatnią awangardą wojsk niemieckich i jako ostatni będą wyrzynać polską ludność do ostatniego w myśl frazesu: „Ukraina budzie 1 dzien ale bez Łachów”.

## V.

Dobytek ze wsi spalonych uprowadzili i wywieźli Niemcy.<sup>7</sup>

Zestawił Pokrzywka /Mieczysław Osiej/

Arch. KW PZPR w Lublinie,teczka nr 5. Jw:/ Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk: Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944) Wydawnictwo Lubelskie 1962 s. 183

## A n e k s   n r   7

Lista osób wysiedlonych z b. powiatu Hrubieszów, które zmarły w lutym 1943 r. w szpitalach w Łosicach i Siedlcach wskutek wycieńczenia

L.p.	Nazwisko i imię	Lat	Skąd pochodził	Gdzie zmarł
1.	Szostak Czesława	12	Jarosławiec	Siedlce
2.	Krasowska Stefania	8	Hrubieszów	”
3.	Saputa Janusz	3	”	”
4.	Machaj Eleonora	5	Hrubieszów	”
5.	Jonak Ewa	65	Uchanie	”
6.	Tokarska Jadwiga	2	Hrubieszów	”

<sup>7</sup> Komendantami obwodu hrubieszowskiego byli: do jesieni 1942 r. Bronisław Sowiński ps. Sępowski, jego zastępcą w tym okresie był Aleksy Nowak ps. Gleba; nadto w skład komendy wchodził Edward Dubicki jako oficer szkoleniowy zamordowany przez Niemców zimą 1942 r. oraz Kazimierz Lancański ps. Żuraw jako kwatermistrz. Od jesieni 1942 r. do wyzwolenia funkcję komendanta pełnił Mieczysław Osiej ps. Pokrzywka, a w skład komendy wchodził: Aleksy Nowak ps. Gleba, jako z-ca, Kazimierz Lancański jako kwatermistrz. Komendantem obwodowym LSB był Bronisław Sowiński ps. Sępowski. Przewodniczącą LZK była Zofia Błasiakowa ps. Rzepicha.

L.p.	Nazwisko i imię	Lat	Skąd pochodził	Gdzie zmarł
7.	Bartnik Teresa	3	Uchanie	Siedlce
8.	Krasowska Irena	5	Kotlice	”
9.	Wróbel Zygmunt	5	Roskoszówka	”
10.	Cudnowski Henryk	18	”	”
11.	Gajewski Michał	62	”	”
12.	Narolski Tadeusz	9	”	”
13.	Psiuk Jan	3	”	”
14.	Niewiadomska Marianna	5	”	”
15.	Psiuk Stefan	7	”	”
16.	Gąsior Stanisław	1	”	”
17.	Gąsior Teofila	3	”	Łosice
18.	Gąsior Paweł	63	”	”
19.	Niewiadomska Marianna	3	”	”
20.	Pieniążek Jadwiga	?	Jarosławiec	”
21.	Mikulski Antoni	2	Uchanie	”
22.	Deszczuk Stefania	10	”	”
23.	Mydlak Janina	6	”	”

Sporządził: E. Tokarczuk

## A n e k s   n r   8

Miejsca akcji bojowych AK i BCh w pow. hrubieszowskim podczas okupacji

L.p.	Miejscowość	Data	Organizacja partyzancka - z kim
1942 r.			
1.	Grabowiec	31.XII.42	AK uwolniono 32 aresztowanych (d-ca „Ciąg”)
2.	Miączyn	31.XII.42	AK zniszczono tory kolejowe „Wiktor”
3.	Werbkowice	31.XII.42	AK zniszczono most kol. (Puchalski „Grab”)
1943 r.			
1.	Ameryka	6.I.1943	Walka AK z Niemcami i policją ukraińską
2.	Anusin	1943	Walka AK z Niemcami („Wiktor”)
3.	Cieszyn (pow. Zamość)	25/26.I.43	AK spalenie wsi skolonizowanej przez Niemców
4.	”	II.1943	BCh „Rys” przepędzenie kolonistów niemieckich
5.	Czartoria Makowy Dół	16.XI.43	AK walka z policją grabowiecką („Pirat”)
6.	Drogojówka	27.VIII.43	partyzantka radziecka z Niemcami
7.	Dubienka	24.IX.43	utarczka AK ze strażą celną
8.	Górka	18.III.43	BCh przepędza bandę ukraińską
9.	kol. Górki	IX ew. X 43	BCh dwa plut. wyparły bandę UPA (36 upowców zabitych)
10.	Grabowiec	2.IX.1943	zasadka i likwidacja wójta gminy (AK)
11.	Grabowiec	27.X.43	AK rozbicie posterunku żandarm. d-ca „Ciąg”
12.	Hrubieszów	15.III.43	Likwidacja adw. Strutyńskiego AK wykonawcy: „Grzesz” i „Herkules”

L.p.	Miejscowość	Data	Organizacja partyzancka - z kim
13.	Kryłów	II.1943	BCh atak na ukraińską policję
14.	Łasków	17.III.43	BCh rozbiła posterunek policji ukraińskiej
15.	Małków	II.43	BCh atakuje kozaków, odbija inwentarz
16.	Małków kol.	III.1943	BCh walka z Niemcami i nacjonalistami ukraińskimi
17.	Modryń	III.1943	BCh " " " " (27 zabitych)
18.	Modryń	24.XII.43	BCh walka z UPA
19.	Mieniany	jesień 43 ew. 15.IX.43?	AK i BCh zniszczenie posterunku policji ukraińskiej
20.	Mircze	X ew. IX 1943 r.	BCh akcja odwetowa na Ortschutz
21.	Prehoryłe	IV. 1943	BCh walka i odparcie bandy UPA
22.	Sahryń	IX. 1943	BCh „Ryś” rozbić posterunku pol. ukraińskiej
23.	Szychowice	17.III.43	BCh " " " "
24.	Strzelce wieś	26/27.V.43	AK akcja przeciwko nacjonalistom ukraińskim
25.	Strzelce las	27.V.1943	AK walka z Niemcami i żandarm. „Góral”
26.	Tuchanie	IV.43	BCh walka z nacjonalistami ukraińskimi
27.	Tuchanie	26/27.V.43	AK akcja nocna p-ko nacjonalistom d-ca Wróblewski Kazimierz „Maryśka”
28.	Zawalów	1943	AK zniszczenie linii telef. „Irka” Marian Gołębiewski
1944 rok			
1.	Ameryka kolonia	6.I.1944	AK pluton „Groma” z batalionu „Wiktor” walka z Wehrmachtem
2.	”	24.I.1944	BCh plut. „Bruchalskiego” i „Księżycy” z Wehrmachtem i żandarmami
3.	”	27.III.44	BCh (Ryś) z Niemcami
4.	Anusin	16.I.44	AK kompania „Czarusia” z Niemcami
5.	Andrzejówka	24.III.44	AK komp. „Czarusia” i „Wygi” z Wehrmachtem
6.	Bereść	16.III.44	AK z UPA i USN d-ca „Ciąg”
7.	Borsuk	24.III.44	AK batalion „Wiktor” z Wehrmachtem
8.	Białowody - Pielaki	27.II.44	AK likwidacja policji ukraińskiej z Grabowca d-ca „Żbik” (W. Sarzyński)
9.	Binduga - Dubienka	I.1944	AK „Mały” St. Witamborski z Niemcami
10.	Brodzica	V.1944	AK wysadzono most kolejowy
11.	Czartoria	10.III.44	AK odparto atak Niemców
12.	”	24.VI.44	AK pod naporem Niemców wycofuje się do lasu
13.	Chyżowiec - Łuszczów	28.V.1944	28.V.1944 AK komp: „Poleszuka” z Niemcami
14.	Holużne	24.VII.44	AK „Wiktor” akcja „Burza” z oddz. frontowym
15.	Dąbrowa Stara Wieś	2.VI.44	AK „Wiklina” oddz. „Kozaka” z UPA i Niemcami
16.	Dąbr. k/Uchań	8.VI.44	AK d-ca „Maryśka” z Niemcami i Ukraińcami
17.	Dubienka	4.V.44	AK „Mały” St. Witamborski z Niemcami
18.	Dubienka	wiosna 1944	AK zamach na niemieckiego komisarza



370. Korytyna. Pomnik ku czci ofiar pacyfikacji w dniu 20.V.1942 r.



371. Dubienka. Jan Witkowski czł. ZWZ zginął w Ziemlicy na Wołyniu w 1942 r.



372. Ludwik Stopyra i Lucja Stopyra. Siostrzany pocałunek na krótko przed śmiercią kuzyna w dniu 14.X.1943 r.



373. Gdeszyn. Nad trumną „Huragana” Franciszka Jasińskiego. Zginął 15.X.1943



374. Czerрно. Tablica poświęcona pamięci kpt Antoniego Rychela b. komendanta Obwodu Hrubieszowskiego AK



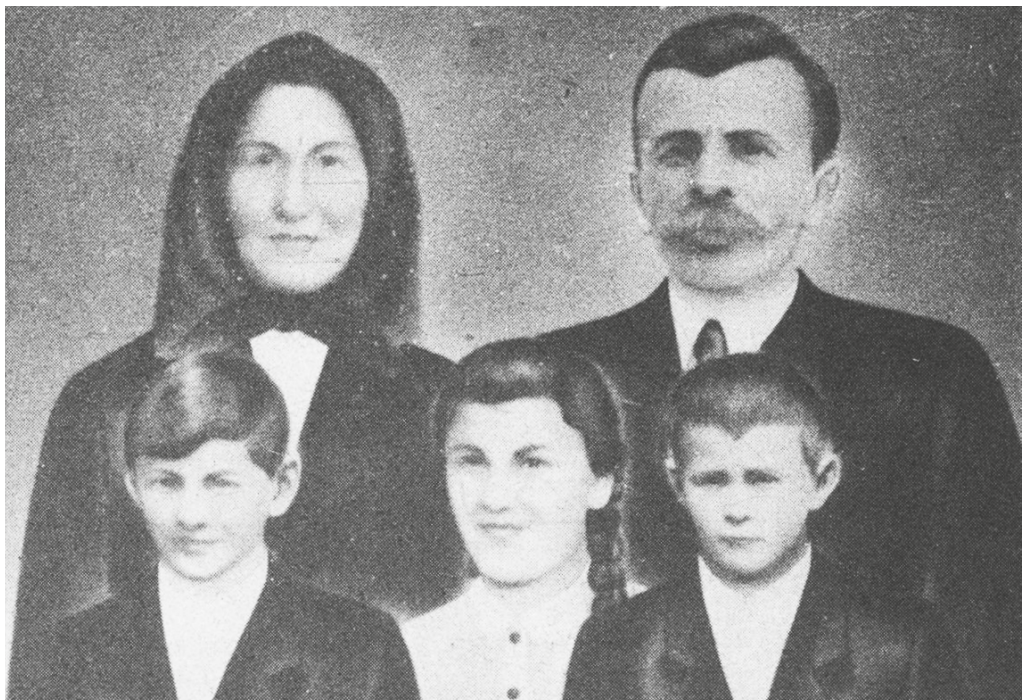
375. Trzej bracia z Alojzowa. Z lewej Henryk Dudek lat 17 zamordowany przez Ukraińców 24.XII.1943, Aleksander Dudek, żołnierz AK zginął w 1944 r. z prawej Jan Dudek zginął na Zamku w Lublinie 2.V.1944 r.



376. Dwaj bracia Chomaccy z Dubienki. Z lewej Bogusław z kompanii „Małego” zginął na Wołyniu. Z prawej Mieczysław „Jeż”, podczas przeprawy przez Bug aresztowany zginął na Rotundzie w Zamościu



377. Białowody. Z lewej por. Jerzy Jabłoński (Antoni Grabina), w środku Gustaw Grotthus, z prawej żołnierz AK Jan Nowak. Zginęli 8.11.1944 r. w Pielakach z rąk bojówki ukraińskiej



378. Rodzina Jaroszyńskich z Dołhobyczowa. Matka Rozalia lat 46, ojciec Franciszek lat 48, z lewej Staszek lat 14, Genowefa lat 18, Józef lat 12. Zginęli z rąk faszystów ukraińskich w dniu 27.11.1944 r. w Smoligowie



379. Nad trumnami Jana Ochmana „Kozaka” i Bronisława Bojarskiego „Czarnego” 3.VI.1943 r.  
I rząd od prawej: 1 i 2 NN, 3. Sosnowski Kazimierz „Orzeł”, 4. Grzesiak Antoni „Bywataki”,  
5. Zygmunt Stanisław „Cichy”, 6. Mazurek Jan „Bóbr”, 7. Olkiewicz Edward „Bohater”, 8. Makrec-  
ki Antoni „Brzózka”, 9. Sznydel Roman „Wilk” (za dziewczyną) II rząd od prawej: 1. NN, 2. „Ba-  
lon”, 3. NN, 4. Kulik Roman „Sikora”, 5. Misiak Kazimierz „Gołąb”, 6. Mądrzecki Feliks „Junak”,  
7. Piłat Jan „Jesion”, 8. NN, 9. Kuczyński Bolesław „Jastrząb” (za „Wilkiem”), 10. Wałęga Henryk



380. Rodzina Kozłowskich z Obliczyna k/Bereścia. Zamordowani przez Ukraińców  
12.VI.1944 r.

# OGŁOSZENIE W Y R O K I!

Sąd Orzeczony Szefa Policji i służby Bezpieczeństwa Okręgu Lubelskiego kazał następujące osoby narodowości polskiej:

1. Karol Wójcik 30.11.1900 w Górze, zamieszkały w Modlinie
2. Janusz Jan 2.12.1900 w Modlinie, zamieszkały w Modlinie
3. Stanisław Motyka 20.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
4. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
5. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
6. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
7. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
8. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
9. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
10. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
11. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
12. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
13. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
14. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
15. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
16. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
17. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
18. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
19. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie
20. Janusz Jan 2.12.1900 w Lublinie, zamieszkały w Lublinie

na podstawie powiadzenia w dniu 2 listopada 1943 roku, że napady na wnie ukraińskie jak Murze, Mohaczewie i Grabowie, za przestępstwa według §§ 1 i 2 Rozporządzenia do zwalczania zbrodni na niemieckie drzwo odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 2 października 1943 roku, Dzien. Rozp. dla GG, Nr. 8241, na karę śmierci

Wymienione osoby od 1 do 10 zostały skazane na karę śmierci. Od 11 do 20 dalej wy-

znaczono im także na karę śmierci. W przyszłości jeszcze 20 wydziału są- podlega wypadki w powiecie Hrubieszowski. Ludność cywilna powinna w takich wypad- kach natychmiast powiadomić policję przez kogo są te napady planowane. W ten sposób mogą być wycofane wymienione osoby zwolnione.

Szef Policji Bezpieczeństwa  
Okręgu Lubelskiego

381. Wyrok Sądu Doraźnego na 30 Polakach, w tym 10-ciu na karę śmierci a 20-tu w charakterze zakładników



382. Krzyż z tablicą w Hrubieszowie w miejscu rozstrzelania w dniu 6.1.44 r.  
42 więźniów Polaków

L.p.	Miejscowość	Data	Organizacja partyzancka - z kim
19.	Frankamionka	23.III.44	AK komp. „Wiklina” z UPA-USN
20.	Gdeszyn	31.III.44	AK plut. „Żbika”, „Tarana”, „Przewrota” z UPA i własowcami d-ca „Stok”
21.	Gdeszyńskie Pniaki	9.IV.44	AK „Wiktor” niemiecki atak na tabory
22.	Górka	14.III.44	BCh i AK z Niemcami i Ortschaftem
23.	Górka kol.	27.II.44	BCh walka z SS Ukraińcy mordują ludność
24.	Górka	19.III.44	BCh i AK z Niemcami i Ortschaftem
25.	Grabowiec	4.VI.44	AK plutony „Stena” i „Knypla” z Niemcami
26.	Grabowiec las	15.VI.44	AK batalion „Wiktora” z Niemcami (obława)
27.	Horoszczyce	1.IV.44	AK komp. „Wyrwicza” i „Czarusia” z UPA-USN
28.	Hrubieszów	17.III.44	AK zamach na burmistrza Pawluka „Irka”
29.	Hrubieszów	20.VI.44	AK wykradzenie rannych partyzantów ze szpitala Bączkowsy „Dąb” i „Sęp”
30.	Kosmów	19.III.44	AK komp. „Czarusia” z Niemcami
31.	Kościaszyn	28.II.44	AK ODB Tomaszów z UPA
32.	Kozodawy	19.III.44	BCh z Niemcami
33.	Lipowiec	21.III.44	BCh z policją ukraińską
34.	Lipowiec	24.III.44	BCh zniszczono most i szyny kolejki
35.	Liski	28.II.44	AK ODB Tomaszów z UPA
36.	Łasków	27.II.44	BCh i AK z SS ukraińskim
37.	Łasków	28.II.44	BCh i AK z Niemcami i Ukraińcami
38.	Łasków kol.	10.III.44	AK i BCh z SS Galizien
39.	Łasków kol.	10.III.44	BCh i AK z Niemcami
40.	Łasków kol.	19-23.III.44	AK plutony „Brawury” i „Żbika” z SS Galizien
41.	Małków kol.	18.I.44	BCh pluton „Pampucha” z Ostlegionem
42.	Małków kol.	7.II.44	BCh plut. Kaczały ps. Karol z Ostelegionem
43.	Małków kol.	13.II.44	BCh z SS ukraińskim
44.	Małków	27.II.44	BCh i AK z SS ukraińskim i Ortschaftem
45.	Małków	5.III.44	BCh i AK z SS ukraińskim
46.	Malice	10.III.44	AK ODB Tomaszów z UPA-USN
47.	Marysin	21.III.44	BCh pluton Ordyńca z Niemcami
48.	Marysin	22.III.44	AK komp. „Czarusia” i „Wygi” z Niemcami
49.	Masłomęcz	19.III.44	BCh i AK z Niemcami
50.	Metelin	10.III.44	AK ODB Tomaszów z UPA-USN
51.	Miętkie	9.III.44	AK ODB Tomaszów BCh z UPA-USN
52.	Mircze	28.II.44	AK plut. „Żbika” i „Pogroma” z Niemcami
53.	Mircze	19.III.44	AK komp. „Czarusia” z Niemcami
54.	Modryń	19.III.44	BCh i AK z Niemcami
55.	Modrynec	19.III.44	BCh i AK z Niemcami
56.	Mołożów	9.III.44	AK ODB Tomaszów z UPA i SS Galizien
57.	Nabroż	17.V.44	AK ODB Tomaszów komp. „Araba” z UPA
58.	Nowosiółki	16.III.44	AK ppor. „Bela” z SS Galizien
59.	Nowosiółki kol.	1.IV.44	AK komp. „Czarusia” i „Wyrwicza” d-ca „Wiktor” z Wehrmachtem i SS Galizien
60.	Olszynka	22.III.44	AK komp. „Czarusia” z Niemcami
61.	Oszczów	19.III.44	AK komp. „Wyrwicza” z UPA
62.	Prehoryle	17.II.44	BCh z Ukraińcami

L.p.	Miejscowość	Data	Organizacja partyzancka - z kim
63.	Prehoryle	5.III.44	BCh i AK z UPA
64.	Prehoryle	8.III.44	BCh Oddz. „Kozaka” z UPA, SS Galizien
65.	Prehoryle kol.	9.III.44	BCh z UPA
66.	Poturzyn	20.III.44	AK Komp. „Wygi” z UPA
67.	Radostów	20.III.44	AK ODB Tomaszów z UPA
68.	Rzeczyca	3.VI.44	AK i BCh obwodu Tomaszów z UPA
69.	Rzeplin	28.III.44	AK ODB Tomaszów z UPA-USN
70.	Rzeplin	2.VI.44	AK ODB Tomaszów z UPA
71.	Sahryń	10.III.44	BCH i AK ODB Tomaszów, AK obw. Hrubieszów z UPA-USN
72.	Skomorochy	18.IV.44	AK część batal. „Wiktora” z Niemcami
73.	Smoligów	20.III.44	BCh oddz. „Kozaka” z Niemcami
74.	Smoligów	27.III.44	BCh i AK z Wehrmachtem i SS Galizien
75.	Stara Wieś	9.III.44	AK ODB Tomaszów z UPA-USN
76.	Szlatyn	3.VI.44	AK ODB Tomaszów z UPA-USN
77.	Szychowice	10.III.44	BCh i AK z UPA-USN, Ortschutz
78.	Suszów	1.IV.44	AK komp. „Wyrwicza” „Czarusia” z Niemcami i Ostlegionem
79.	Tarnoszyn	18.III.44	AK ODB Tomaszów z UPA
80.	Telatyn	15.V.44	AK ODB Tomaszów z UPA
81.	Trzeszczany	10.IV.44	partyzantka radziecka + AK rej. 3 z Niemcami
82.	Turkowice	10.III.44	AK ODB Tomaszów z UPA-USN
83.	Wasylów	28.III.44	AK ODB Tomaszów z UPA-USN
84.	Wereszyn las	23.I.44	AK komp. „Czarusia” z Wehrmachtem, SS Galizien
85.	Wereszyn	11.II.44	BCH plut. „Szczygła” zasadzka na policję
86.	Wiśniów	20.III.44	AK komp. „Wygi” z UPA
87.	Wronowice	11.III.44	AK ODB Tomaszów z UPA-USN
88.	Uhrynów	9.III.44	AK ODB Tomaszów z UPA
89.	Ułhówek	2.IV.44	AK ODB Tomaszów z UPA
90.	Zabłocie	29.I.44	AK plut. „Hardego” BCh pl. „Szczygła” z SS Galizien
91.	Zabłocie	14.II.44	AK i BCh z Wehrmachtem
92.	Zabcze	28.II.44	AK ODB Tomaszów z UPA
93.	Zerniki	5.IV.44	AK ODB Tomaszów z UPA
94.	Zerniki	2.VI.44	AK ODB Tomaszów z UPA
95.	Żuków	VI.44	AK Ob. Hrubieszów d-ca „Żbik” /W. Sarzyński/ z Niemcami
96.	Żulice	9.IV.44	AK ODB Tomaszów z UPA

Zestawił: Wacław Jaroszyński

NIEPEŁNY WYKAZ SKŁADU OSOBOWEGO  
(KADRY I UCZESTNIKÓW-ELEWÓW) ZASTĘPCZEGO KURSU  
MŁODSZYCH DOWÓDCÓW PIECHOTY AK OBWODU HRUBIE-  
SZÓW W ORNATOWICACH W OKRESIE IV, V, VI 1944 r.

I. Kadra stała — skoszarowana.

1. por. Wróblewski Kazimierz „Maryśka” — Komendant szkoły
2. wachm. Zalewski Jan „Lew” — szef szkoły instr.
3. plut. Tokarski Stanisław „Stok” — Instruktor-wykł.
4. Szer. Rudnicka Jadwiga „Jemioła” — Intendent

Składy oficerów dyżurnych, dowódców wart i wartownicze pełnili uczniowie wg kolejności służb.

II. Wykładowcy oficerowie Komendy Obwodu Hrubieszów:

1. Dąbrowski Waław „Azja” — wykładowca
2. ppor. sap. Nowicki Waław „Podkowa” — wykładowca
3. ppor. łączn. Hodbot Kazimierz „Neron” — wykładowca
4. dr ppor. Witczyk Stanisław „Zygmunt” — lekarz wykład.

III. Uczestnicy elewi:

1. Augustyniak Aleksander „Alibaba”
2. Bartnik Jan „Hacel”
3. Ciszewski Franciszek „Książd”
4. Czuper Piotr „Znicz”
5. Dziadosz Edward „Smyk”
6. Fabiszewski Jerzy „Bocian”
7. Górny Stanisław „Wilczek”
8. Grechuta Bolesław „Skowronek”
9. Greniuk Franciszek „Wis”, „Żwirko”
10. Greniuk Mieczysław „Tarzan”
11. Borkowski Józef „Bambus”
12. Horwat Aleksander „Marek”
13. Janiuk Bolesław „Górecki”
14. Kamforowski Jerzy „Wąż”
15. Koszuta Leszek „Długi”
16. Kowalski Tomasz „Czerń”
17. Kruk Józef „Cichy”
18. Krzyszczyk Adolf „Sokół”
19. Kulik Czesław „Świst”
20. Lewandowski Tadeusz „Szofer”
21. Madej Jan „Ostry”
22. Mijakowski Jerzy „Pacan”
23. Morylewski Bogdan „Mucha”
24. Nowicki Jerzy „Poręba”

25. Tokarz Michał „Piorun”
26. NN „Marcel” dezterter Wehrmachtu
27. Pelc Tadeusz „Adam”
28. Psiuk Piotr „Dzidek”
29. Rozempolski Michał „Huragan”
30. Pycz Tadeusz p.n
31. Sarzyński Tadeusz „Świerk”
32. Sitarz Marian „Wysocki”
33. Skubiszewski Mieczysław „Zosik”
34. Szumiata Stefan „Twardy”
35. Surma Kazimierz „Paw”
36. Szymczak Ireneusz „Odmęt”
37. Tor Ryszard „Gigant”
38. Wazny Bronisław „Hiszpan”
39. Wiśniewski Jan „Róg”
40. Zwierzchosławski Jan „Johan” dezterter Wehrmachtu
41. Adamowski Franciszek „Batory”
42. Sacawa Henryk „Sęp”
43. Podkański Mieczysław „Wicher”
44. Kanikuła Bolesław „Łuska”

Sporządził Leszek Koszuta „Długi”

Warszawa 20.09.88

## A n e k s   n r   1 0

Wykaz broni - z zachowanego częściowo archiwum oficera broni Obwodu AK Hrubieszów Ignacego Panka ps. „Kalina”. Wykaz obejmuje pseudonimy żołnierzy AK z III kompanii „Poleszuka” i obejmuje numery i rodzaj broni u żołnierzy z plutonu „Orkana” i plutonu II.

Pseudonim	Numer broni	Rodzaj broni	Pseudonim	Numer broni	Rodzaj broni
III Kompania „Poleszuka”			2. Lewy	3946	kb
Pluton I „Orkana”			3. Łuska	98	kb
1. Lenard	?	rkm	4. Spokój	59737	kb
	?	pepesza	5. Oko	1928	kb
2. Orzuk	9502	kb	6. Grzmot	14312	kb
3. Cięty	4025	kb	7. Bryl	52424	kb
4. Niedźwiedź	9494	kb	8. Płaski	507	kb
5. Puszcz	88944	kb	9. Dąb	785	kb
6. Pniak	4306	kb	10. Cygan	1318	kb
7. Brzoza	9416	kb	11. Tuz	10917	kb
8. Cierpki	1788	kb	12. Łup	94778	kb
9. Wolny	6797	kb	13. Kosz	1412	kb
Pluton II			14. Tygrys	42212	kb
1. Świt	1203	kb	15. Pęcz	52132	kb

Pseudonim		Numer broni	Rodzaj broni
16.	Musz	63401	kb
17.	Łęcz	4832	kb
18.	Ciąg	383	kb
19.	Pal	2480	kb
20.	Słoń	19522	kb
21.	Zajac	1573	kb
22.	Góral	8322	kb
23.	Piwo	750	kb
24.	Hebel	3018	kb
25.	Szary	388	kb
26.	Wolny	14560	pistolet
Pluton „Lonta”			
1.	Tygrys	1497	kb
2.	Wścibski	112920	kb
3.	Wilczek	29524	kb
4.	Lis	111	kb
5.	Wrona	23912	kb
6.	Brzózka	1892	kb
7.	Kopacz	nieczyt.	kb
8.	Gruby	1680	kb
9.	Liść	252650	kb
10.	Bajbus	5536	PPD
11.	Cwik	3682	kb
12.	Kozak	13412	kb
13.	Lew	1934	kb
14.	Hiszpan	61131	kb
15.	Sokół	1351	kb
16.	Dąb	88298	kb
17.	Morus	94	kb
18.	Pijarski	bez nr	kb
19.	Różga	73736	kb
20.	Bakalarz	432688	kb
21.	Chwast	4333	kb
22.	Kruk	75544	kb
23.	Olek	8436	kb
24.	Skok	9134	kb
25.	Płomień	53252	kb
26.	Rodak	66139	kb
27.	Katiusza	7486	kb
28.	Marek	77030	kb
29.	Wysocki	7323	kb
30.	Lipiński	7069	kb
31.	Trawa	2045	kb
32.	Pióro	6560	kb
33.	Koput	5420	kb
34.	Włos	9340	kb

Pseudonim		Numer broni	Rodzaj broni
35.	Kura	25290	kb
36.	Dęga	27148	kb
37.	Liść	87943	kb
38.	Laluś	629	kb
39.	Wnuk	468	kb
40.	Zubr	208647	kb
41.	Brumelko	74076	kb
42.	Lis	20000	kb
43.	Bożek	9986	kb
44.	Pogrom	60179	kb
45.	-	79910	kb
46.	-	1644	kb
I Kompania „Foka”			
I Pluton			
1.	Kora	1491	PPD
2.	Fajka	-	kbk
3.	Świst	45567	kbk
4.	Dąbek	8176	kbk
5.	Śliski	16437	kbk
6.	Srebrny	08356	kbk
7.	Gałązka	02719	kbk
8.	Łódka	84786	kbk
9.	Druzik	22333	kbk
10.	Rozłop	-	kbk
11.	Pantera	7548	kbk
12.	Jabłoń	-	rkm
13.	Brzóska	329	kbk
14.	Tarzan	1052	kbk
15.	Zuch	32457	kbk
16.	Wrzest	79258	kbk
17.	Skóra	27109	kbk
18.	Smoluch	8403	kbk
19.	Prąd	3299	kbk
20.	Młot	784	kbk
21.	Promień	69094	kbk
22.	Palestrant	3614	kbk
23.	Pampa	70906	kbk
24.	Pacan	8099	kbk
II Pluton			
1.	Orzeł	03075	kb
2.	Szpak	nie pos.	
3.	Sęp	81157	kb
4.	Pirat	2664	kb
5.	Dźwignia	4137	kb
6.	Ćmiel	9416911	kb
7.	Rak	99302	kb
8.	Łaska	nie pos.	

Pseudonim		Numer broni	Rodzaj broni	Pseudonim		Numer broni	Rodzaj broni
9.	Wicher	00603	kb	24.	Dąbrowski	37036	kb
10.	Mucha	50046	kb	25.	Przepiórka	10590	kb
11.	Skowronek	32049	kb	26.	Fircyk	37036	kb
12.	Haubica	3598	kb	27.	Wróblek	4776	kb
13.	Czajka	6456	kb	28.	Bolesław	06116	kb
14.	Centrala	82882	kb	29.	Koczek	76293	kb
15.	Igliczka	496	kb	30.	Kwiecień	5756	kb
16.	Niedźwiedź	2185	kb	31.	Sławek	900	kb
III Pluton				32.	Góra	86097	kb
1.	Kmieć	nie pos.		33.	Hun	5381	kb
2.	Grusza	26512	kb	34.	Kruczek	02389	kb
3.	Wiśnia	80808	kb	35.	Szpak	960	kb
4.	Krycki	3059	kb	36.	Opona	1229	kb
5.	Błyskawica	85867	kb	37.	Selim	67370	kb
6.	Pistolet	31260	kb	38.	Batory	82158	kb
7.	Świerk	02486	kb	39.	Wrony	9188	kb
8.	Flach	13826	kb	40.	Klon	9999	kb
9.	Irys	36627	kb	41.	Jurand	3605	kb
10.	Pajac	778669	kb	42.	Wicher	6043	kb
11.	Amor	3822	kb	43.	Burza	43708	kb
12.	Śliczny	190714	kb	44.	Rzeka	26776	kb
13.	Trojan	65527	kb	45.	Skowronek	7291	kb
II Kompania „Ślepego”				46.	Sarna	50609	kb
1.	Ślepy pdch	MP, granatnik, wóz taborowy		47.	Sikorka	113346	kb
2.	Wicher	964137	kb	48.	Ziarnko	3484	kb
3.	Lis	87149	kb	49.	Gołąb	54392	kb
4.	Garłacz	2820	kb	50.	Rembajło	1064	kb
5.	Wilk	62970	kb	51.	Trzeźwy	3050	kb
6.	Zając	75058	kb	52.	Isk	9027	kb
7.	Morus	11627	kb	53.	Młot	920	kb
8.	Jurek	11472	kb	54.	Motyl	92494	kb
9.	Bis	4081	kb	55.	Gwóźdź	71801	kb
10.	Zandarm	1016	kb	56.	Hitler	46354	kb
11.	Cyron	4158	kb	57.	Pogromca	41326	kb
12.	Kolt	30628	kb	58.	Pacholik	8782	pepesza
13.	Hacel	bez zam	kb	59.	Soroka	381 237	pepesza kb
14.	Sierp	bez zam	kb	60.	Kubuś	8484	kb
15.	Husyt	bez zam	kb	61.	Żbik	17841	kb
16.	Bojno	5180	kb	62.	Jawor	41755	kb
17.	Tygrys	27525	kb	63.	Kanarek	1145	kb
18.	Kowal	2936	kb	64.	Szewc	35549	kb
19.	Złoty	7220	kb	65.	Sokół	36250	kb
20.	Ryś	9187	kb	66.	Jaszek	9951	kb
21.	Wrona	73472	kb	67.	Wicherek	133	Diek- torow
22.	Niedziela	9178	kb	68.	Grom	90206	kb
23.	Wiśnia	17134	kb				

	Pseudonim	Numer broni	Rodzaj broni
69.	Skrzypek	13890	kb
70.	Groźny	20722	kb
71.	Leonka	34831	kb
72.	Wydra	7564	kb
73.	Brzózka	4286	kb
74.	Tkacz	bez nr	kb
75.	Sikora	35878	kb
76.	Szura	5616	kb

	Pseudonim	Numer broni	Rodzaj broni
77.	Kopytko	bez nr	kb
78.	Topór	bez nr	kb
79.	Czajka	0225	PPD
80.	Kuk	4218	kb
81.	Słowik	61140	kb
82.	Cichy	36948	kb
83.	Szynka	1304	kb

## A n e k s nr 11

„Protokół zdawczo-odbiorczy broni i amunicji (zrzut) przekazanej z Obwodu Tomaszów dla Obwodu Hrubieszów. Przekazuje się i przejmuje według poniższego zestawienia:

Pist.	Steny	L.K.M.						Rewolwe- ry Smith - Wesson	Spado- chrony
szt.	mag.	amun. szt.	szt. km	bębny do km	taśmy do km sz.	amun. do	szt.	amun.	szt.
50	99	11.234	9	5	8	7.355	4	805	5

M.p. dnia 16.V.1944 r.  
przekazał /-/ Pogoń

przyjął /-/ ppor. Kalina  
Oficer Broni Obwodu.

Powyższy odpis zrobiłem z oryginału znajdującego się w posiadaniu obm Ignacego Panka - ps. „Kalina”  
Hrubieszów 29 sierpnia 1974 r. E. Tokarczuk

Odpis

A.K. - 12.5.1944 r.

## Rozdzielnik Broni i amunicji ze zrzutu

Kalina do wykonania:

1. Bolesław - 5 lkm, 10 granatów, 10 stenów /-/ podpis nieczytelny
2. Bis - 2 lkm, 8 stenów, 10 granatów /-/ Bis
3. Wiktor - 8 stenów, 8 granatów - /-/ Wiktor
4. Wołyniak - 1 lkm, 7 stenów, 7 granatów - /-/ Wołyniak
5. Sam - 1 lkm, 5 stenów, 13 granatów, 750 szt. amunicji, 1 lkm, tysiąc szt. amunicji otrzym. /-/ Sam
6. Neron - 3 steny (dwa dla obsługi radia) /-/ Neron
7. Azja - 1 sten, otrzymałem /-/ Azja

8. Dr Zygmunt - 1 sten otrzymałem /-/ dr Zygmunt
9. Podkowa - 1 sten otrzymałem /-/ Podkowa
10. Grzyb - 1 sten
11. Grab - 1 sten, otrzymałem /-/ Grab
12. Niczuja - 1 sten, otrzymałem /-/ Niczuja
13. Kalina - 1 sten
14. Korab - I sten, /-/ Korab
- Rezerwowo - 1 sten

Na lkm 1500 sztuk amunicji, na sten po dwa magazynki i po 200 sztuk, 5000 sztuk amunicji do stenów, 20 pistoletów komplet, 5 spadochronów i 150 granatów do m.p. Obwodu. Należy pouczyć odbiorców, że broń i amunicja przeznaczona jest na okres powstania.

/-/ Korab

Steny dla dowódców plutonów jak wyżej. Przy odbiorze dokładnie przeliczyć ilość broni i amunicji, która jest całkowicie nowa LKM - 9 sztuk, Stenów-50, granatów - 200, pistoletów różnych - 26, spadochronów - 5. (jeden kolorowy) am. do 1km 18.000, do stenów 15.000 i po 2 magazynki na stena. Sprawdzić amunicję rosyjską 18.000 i całkowicie przerzucić na Bolesława dla „Konopi”.

Powyższy odpis „rozdzielnika” zrobiłem z oryginału  
znajdującego się w posiadaniu „Kaliny”

Hrubieszów, 30 sierpnia 1974 r. E. Tokarczuk

## A n e k s   n r   1 2

Wykaz członków AK i BCh z gminy i miasta Hrubieszowa poległych w latach  
1939-1944

L.p.	Nazwisko i imię	Skąd pochodzi	Orga- nizacja	Gdzie zginął
1.	Baraniecki Marcin	Białoskóry	AK	Na Majdanku
2.	Baraniecki Szczepan	”	AK	Na Majdanku
3.	Bondarewicz Zygmunt	Turkowice	AK	w Turkowicach
4.	Bojko Maks	Cichobórz	BCh	3.II.44 Cichobórz
5.	Bidniuk Stanisław	”	BCh	3.II.44 ”
6.	Cap Mikołaj	”	BCh	3.II.44 ”
7.	Przybig Franciszek	”	BCh	3.II.44 ”
8.	Lewandowski Mieczysław	”	BCh	3.II.44 ”
9.	Karpoś Tadeusz	”	BCh	3.II.44 ”
10.	Pelc Antoni	Wronowice	AK	18.III.43 Wronowice
11.	Plizga	Czerniczyń	BCh	w Czerniczyń
12.	Plizga	”	BCh	”
13.	Plizga	”	BCh	”
14.	Gancarz Walenty	Czartowice	AK	w Moniatyczach
15.	Borys	”	AK	”

L.p.	Nazwisko i imię	Skąd pochodzi	Orga- nizacja	Gdzie zginął
16.	Bazylewicz Wanda „Hanka”	Czumów	AK	Poturzyn 1.IV.1944
17.	Fusiara Franciszek „Szum”	Dąbrowa	AK	Zabity 1.X.1943
18.	Igras Mieczysław	”	AK	Rozstrz. Hrub. 6.I.44
19.	Miłosz Franciszek	”	AK	”
20.	Kozak Stanisław	”	AK	”
21.	Trych Michał	”	AK	”
22.	Szewczuk Michał	”	AK	”
23.	Flis Mateusz	”	AK	”
24.	Mrozek Mieczysław	”	BCh	Smoligów 14.II.44
25.	Szewczyk Feliks	”	BCh	”
26.	Szewczyk Bolesław	”	BCh	Alojzów - 1944
27.	Zyzula Jan	Husynne	AK	w Gozdowie
28.	Motyka Jan	”	AK	w Łomnicy ? 1943
29.	Tarnas Stanisław	”	AK	Rozstrzelany V.1944
30.	Tarnas Wawrzyniec	”	AK	Rozstrzelany V.1944
31.	Król Kazimierz	”	AK	Rozstrzelany V.1944
32.	Sawicki	”	AK	Rozstrzelany V.1944
33.	Sawicka	”	AK	Rozstrzelana V.1944
34.	Mroziuk Stanisław	”	AK	Rozstrzelany V.1944
35.	Sarzyński Stanisław „Jawor”	Janki	AK	Janki 7.IV.44
36.	Zebzda Wincenty „Dąbek”	”	AK	Majdanek
37.	Sarzyński Władysław	”	AK	Moniatycze 20.V.43
38.	Fijałkowski Aleks.”Fircyk”	”	AK	Janki 20.V.1943
39.	Rudziński Feliks	”	AK	Moniatycze XI.1942
40.	Kojro Edward „Rak”	”	AK	Kosmów 19.III.1944
41.	Skowroński Henryk	Kobło	AK	Maziarnia
42.	Dąbrowski Zygmunt	Kosmów	AK	Łasków 1944
43.	Pohorecki Władysław	Kozodawy	AK	Łotoszyny 1.1944
44.	Naj Stefan	”	AK	”
45.	Łysakowski Kazimierz	”	BCh	Kosmów 1944
46.	Łysakowski Feliks	”	BCh	”
47.	Łysakowski Julian	”	BCh	”
48.	Magnuszewski Jan	”	BCh	”
49.	Kicun Jan	”	BCh	zginął bez wieści
50.	Pohorecki Stefan	”	AK	pod Hrubieszowem 44
51.	Borsuk Piotr „Kosa”	Masłomęcz	BCh	Rozstrzelany 6.I.44
52.	Ciepliński Jan-Mieczysław	Metelin	AK	”
53.	Kasperkiewicz Stefan	”	AK	” 29.XII.1944
54.	Szewczuk Stanisław	”	BCh	” w Metelinie
55.	Zdziechowicz Zofia	”	BCh	Pod Lipowem - 1944
56.	Strąkowski Roman „Łami- główka”	”	BCh	”
57.	Kornas Jan	Mieniany	AK	Warszawa VIII.1944
58.	Daciej Józef	”	AK	Rozstrz. w Hrub. XI.43
59.	Park Józef	”	AK	”
60.	Szpera Stanisław	”	AK	”
61.	Pacek Józef	Mieniany	AK	” w Hrub. 6.1.44

L.p.	Nazwisko i imię	Skąd pochodzi	Organizacja	Gdzie zginął
62.	Szuper Stanisław	”	AK	”
63.	Walczak Marian	Moniatyczne	ZWZ	Oświęcim - 1942
64.	Swatowski Marcin	”	AK	Majdanek - 1943
65.	NN „Grad”	Moroczyn	AK	Szpikołosy 20.VI.43
66.	Bartek Karol	”	AK	” 15.IV.43
67.	Wejtiuk Stanisław	”	AK	”
68.	Ciechacki	Stefankowice	AK	Zginął w 1943 r.
69.	Radelczuk	”	AK	”
70.	Olszak Stanisław	Szpikołosy	AK	Gołbiewiec 9.II.44
71.	Magdziak Jan „Bażant”	”	ZWZ	Pod Zamościem 1941
72.	Bezruczuk Franciszek	”	AK	Zamość - Rotunda
73.	Lebiedowicz Franciszek	”	ZWZ	Dachau - 1941
74.	Bydychaj Bronisław	”	AK	Za Bugiem V.1944
75.	Składanek Jan	Ubrodowice	AK	zginął bez wieści
76.	Buczko Antoni	”	AK	Zamość - Rotunda
77.	Więckowski Władysław	”	AK	zginął bez wieści
78.	Ogoń Jan	”	AK	Majdanek
79.	Omielski Ryszard „Rys”	Hrubieszów	AK	Pod Grabowcem VI.44
80.	Lokajczyk Edmund „Zagłoba”	”	AK	w Lublińcu
81.	Fijałkowski Władysław	”	AK	umarł z ran 23.9.44
82.	Gaczyński Bronisław	”	AK	zginął za Bugiem
83.	Święcicki Franciszek	”	BCh	Majdanek 19.VII.44
84.	Pawłowski Edward „Łopata”	”	AK	Majdanek 26.VII.42
85.	Szymborski Jerzy	”	GL	Pawiak I 9.II.1944
86.	Dąbrowski Kazimierz	”	BCh	Rozstrz. Hrub. 6.1.44
87.	Jarosz Jan	”	BCh	Nowosiółki Tomasz. 44
88.	Lichorobiec Anastazy	”	AK	Mauthausen 23.III.44
89.	Stolarczyk Jan	”	AK	Pod Hrubiesz. 3.III.44
90.	Basaj Stanisław „Rys”	”	BCh	Kryłów 25.III.1945
91.	Rychel Antoni „Anioł”	”	AK	Czermno 4.X.1943
92.	Man „Dołęga”	”	AK	Oświęcim 1943
93.	Milowicz Michał „Genejda”	”	AK	”
94.	Patkowski Stanisław	”	AK	Rozstrz. w Hrubiesz.
95.	Kołaczkowski Jan	”	AK	”
96.	Conurko Franciszek	”	AK	”
97.	Karpiński Mieczysław	”	AK	Zabity ”
98.	Danilewicz Roman	”	AK	Wólka za Bugiem 2.V.44
99.	Kamiński Kazimierz	”	AK	Za Bugiem 27.V.1944
100.	Kraszewski Jan „Młot”	”	AK	Stężarzyce 16.VIII.43
101.	Kraszewski Bronis. „Karaś”	”	AK	Za Bugiem III.44
102.	Kołaczkowski Czesław	”	AK	Hrubieszów 3.III.45
103.	Budzyń Józef	”	AK	Rozstrzel. 6.I.1944
104.	Chmarzyński Jan	”	ZWZ	” 16.IV.42
105.	Kuczewski Władysław	”	WSOP	Hrubiesz. 28.XII.43
106.	Puchlerski	”	AK	Rozstrz. VI.1944
107.	Lutrowicz	”	AK	”

L.p.	Nazwisko i imię	Skąd pochodzi	Organizacja	Gdzie zginął
108.	Argasiński Wacław „Wiron”	Hrubieszów	AK	Zamord. III.1944
109.	Zawadzki Włodzimierz	”	AK	?
110.	Kasprzak Zdzisław	”	ZWZ	Rozstrz. 14.II.1942
111.	Krasnowski Józef	”	AK	” 1.VI.1943
112.	Krasnowski Franciszek	”	AK	”
113.	Pirogowicz Władysław	”	AK	Zamość - Rotunda IV.44
114.	Pirogowicz Mieczysław	”	AK	”
115.	Pirogowicz	”	AK	”

### A n e k s n r 1 3

Wykaz poległych w bojach z Niemcami w Puszczy Solskiej, członków BCh i AK pochodzących z b. powiatu hrubieszowskiego

L.p.	Nazwisko i imię	Pseudonim	Przynależność	Skąd pochodził
1.	Gumieniak Marian	Burza	BCh	Gołbie
2.	Flis Jan	Dzięcioł	BCh	Dąbrowa
3.	Otręba Jan	Dąb	BCh	Metelin
4.	Otręba Franciszek	Orkan	BCh	”
5.	Czerwonka Andrzej	Madryt	BCh	”
6.	Czerwonka Stanisław	Kalina	BCh	”
7.	Dubicki Bernard	Kluka	BCh	”
8.	Lubas Wiktor	Sztajer	BCh	”
9.	Tlak Józef	Kiep, Szczygieł	BCh	”
10.	Kornak Józef	Misza	BCh	”
11.	Strąkowski Roman	Łamigłówka	BCh	”
12.	Wawrzecki Władysław	Żyłka	BCh	Alojzów
13.	Kusiak Czesław	Iskra	BCh	”
14.	Okapieć Maciej		BCh	”
15.	Knap Karol	Czerny	BCh	”
16.	Tuchowski Jan		BCh	”
17.	Tuchowski Józef	Ambitny	BCh	Mieniany
18.	Serafin Mieczysław		BCh	”
19.	Kornas Maria	Klara	BCh	”
20.	Dybski Władysław		AK	Borsuk
21.	Chmiel Kazimierz		BCh	Górka-Zabłocie
22.	Krauże Michał	Gołębek	BCh	Kryłów
23.	Steciuk Eugeniusz	Gawron	BCh	”
24.	Kowalski Roman		BCh	”
25.	Warchał Antoni	Szczerba	BCh	”
26.	Buczek Lucjan		BCh	Małków
27.	Wróbel Antoni		BCh	”
28.	Kuśmierz Kazimierz		BCh	”
29.	Szczepaniuk Jan		BCh	”

L.p.	Nazwisko i imię	Pseudonim	Przynależność	Skąd pochodził
30.	Pielachowski Zenon	Dzierżyński	BCh	”
31.	Piskorska Irena	Szarotka	BCh	Małków
32.	Podoba Franciszek		BCh	”
33.	Szczur Józef		BCh	”
34.	Dzing Adolf		BCh	”
35.	Marciniuk Stanisław		BCh	Mircze
36.	Bakon Józef	Rabuś	BCh	”
37.	Sobczak Edward		BCh	”
38.	Sobczak Stanisław		BCh	”
39.	Kucharski Michał	Księżyc	BCh	”
40.	Iwańczuk Aleksander		BCh	”
41.	Bidiuk Jan		BCh	”
42.	Demendecki Czesław		AK	Modrynec
43.	Bilski Edward	Cyklista	BCh	Modryń
44.	Reszet Bolesław	Grusza	BCh	”
45.	Różański Henryk		BCh	”
46.	Lala Jan	Głaz	AK	Stara Wieś
47.	Pokrywka Kazimierz	Mucha	BCh	Tuczapy
48.	Laskowski Józef		BCh	Terebin
49.	Kasperkiewicz Kazimierz	Zielony	BCh	Dziekanów
50.	Bodys Mieczysław	Budionny	BCh	
51.	Buryć Konstanty	Grusza	BCh	
52.	Całka Bronisław	Kanarek	BCh	
53.	Ciećko Antoni	Kos	BCh	
54.	Dorosz Józef		BCh	
55.	Dziuk Leon		BCh	
56.	Gerlach Antoni	Bąk	BCh	Dąbrowa
57.	Haufman		BCh	
58.	Kaczała Seweryn	Karol	BCh	
59.	Kalbarczyk Władysław	Szczygieł	BCh	
60.	Kalita Jan		BCh	
61.	Kamiński		BCh	
62.	Kamiński Mieczysław		BCh	
63.	Kamiński Stefan		BCh	
64.	Kociach Stanisław		BCh	
65.	Kołodziej	Sokół	BCh	
66.	Kołpak Wojciech		BCh	
67.	Matłocha Bolesław	Wańka	BCh	
68.	Niuśka, sanitariuszka NN	Siesiepe	BCh	
69.	Sanitariuszka NN	Jasia	BCh	
70.	Rymarczyk Kazimierz		BCh	Cichobórz
71.	Skiba Władysław		BCh	
72.	Skiba Stanisław	Kora	BCh	
73.	Skotarski Czesław	Niezależny	BCh	
74.	Sochan Antoni		BCh	
75.	Szlendak Stefan		BCh	
76.	Szpyrka Bolesław	Groźny	BCh	

L.p.	Nazwisko i imię	Pseudonim	Przynależność	Skąd pochodził
77.	Trojanowski Stanisław	Gołąb	BCh	
78.	Turosz Józef	Ogórek	BCh	
79.	Zajac Władysław		BCh	Cichobórz
80.	Zajac		BCh	
81.	Zieleniak Eugeniusz		BCh	
82.	Adamczuk Antoni	Kot	BCh	
83.	Błaszczuk Witold	Znicz	BCh	Zawalów
84.	Bohuta Józef	Marchewka	BCh	Gdeszyn
85.	Decowski Leon	Śmieszny	BCh	”
86.	Drożdziel Czesław		BCh	”
87.	Ksiądz Jan	Gałązka	BCh	”
88.	Nowaczewski Bolesław	Hanc	BCh	Koniuchy
89.	Rój Bronisław	Skowron	BCh	Gdeszyn
90.	Rój Władysław		BCh	”
91.	Prociuk Ludwik	Tygrys	BCh	”
92.	Stańko Kazimierz	Waleczny	BCh	Zaborce
93.	Swatko Piotr	Sokół	BCh	Gdeszyn
94.	Szustakiewicz Franciszek	Szczapa	BCh	”
95.	Piskorski Roman	Meduza	AK	

Odpis

A n e k s n r 1 4

### OBWIESZCZENIE!

Dnia 19.XII, 22.XII i 24.XII.1943 r. podczas napadów na ukraińskie wsie Peresołowice, Modryń i Dąbrowa zostało w sumie 36 Ukraińców zamordowanych.

Powyższe akty przemocy, które pomimo wielokrotnych publicznych ostrzeżeń dokonano, zdatne są niemieckie dzieło odbudow.. w Generalnym Gubernatorstwie znacznie naruszać.

Dlatego skazani wymienieni w moich obwieszczeniach z dnia 9.XI.1943 r. pod cyfrą 11 - 30, oraz z dnia 2 I.XII.1943 r. pod cyfrą 6 - 15, a przedstawieni do ułaskawienia, zostali w 6.1.1944 w Hrubieszowie publicznie rozstrzelani.

Za inne działalności na szkodę niemieckiej odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie, zostały przez Sąd Doraźny Dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD na okręg lubelski, na podstawie par.par. 1 i 2 Rozporządzenia z dnia 2.10.1943 r. (Dziennik Rozporządzeń dla Gen. Gubernatorstwa nr 82/43) następujące osoby

### s k a z a n i n a k a r ę ś m i e r c i

1. IGRAS Mieczysław, z kol. Dąbrowa, gm. Mieniany. pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
2. MICHOSZ FRANCISZEK, z kol. Dąbrowa, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji
3. KOZAK STANISŁAW, z kol. Dąbrowa, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
4. TRYCH MICHAŁ z kol. Dąbrowa, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.

5. BUDZYŃ JÓZEF z Hrubieszowa za przynależność do zabronionych organizacji.
6. SZEWCZUK MICHAŁ, z kol. Dąbrowa, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji
7. CIEPLIŃSKI JAN-MIECZYŚLAW, z kol. Metelin, gm. Mieniany, pow. Hrubieszów, za przynależność do zabronionych organizacji.
8. BORSUK PIOTR, z Masłomęcz, gm. Mieniany, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
9. GRUDZIŃSKI WITOLD, z Dubienki, pow. Hrubieszów, za przynależność do zabronionych organizacji.
10. URBĄCZYK JÓZEF, z Bereźnicy, gm. Horodło, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
11. DĄBROWSKI EUGENIUSZ, z kol. Lasko, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
12. DĄBROWSKI WŁADYŚLAW, z kol. Lasko, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
13. BARAN STANISŁAW, z kol. Lasko, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
14. MIZURA JÓZEF, z kol. Lasko, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
15. MIZURA MICHAŁ, z kol. Lasko, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
16. KUŹMIŃSKI WŁADYŚLAW, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
17. KUŹMIŃSKI ANDRZEJ, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
18. DYRDA MARCIN, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
19. WACNIK LEONARD, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
20. CZERMERYŚ MICHAŁ, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
21. TIUTION FRANCISZEK, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
22. CHMURA EUSTACHIUSZ, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
23. TALAROWSKI MICHAŁ, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
24. SERAFIN STANISŁAW, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
25. SERAFIN STANISŁAW, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
26. SERAFIN EUSTACHIUSZ, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji
27. RÓŻAŃSKI HENRYK, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
28. SPUSTEK JÓZEF, z kol. Ameryka, pow. Hrubieszów
29. DYRDA LUCJAN, z Mircza, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.
30. CHIMCZUK JAN, z kol. Mircza, pow. Hrubieszów za przynależność do zabronionych organizacji.

Skazani wymienieni pod cyfrą 1-10 zostali za karę, za wyżej wymienione akty przemocy, również w dniu 6.1.1944 r. w Hrubieszowie publicznie rozstrzelani.

Skazani wymienieni pod cyfrą 11-30, zostali przedstawieni do ułaskawienia. O ile jednak w następnych trzech miesiącach, powtórzą się w okręgu miasta i powiatu Hrubieszów akty przemocy, przede wszystkim: na Niemców, na obywateli państw sprzymierzonych z Rzeszą Niemiecką, lub też na osoby nie będące Niemcami, a pracujące w interesie odbudowy Generalnego Gubernatorstwa i jeżeli zbrodniarz nie zostanie natychmiast ujęty, wtedy wyrok zostanie i na tych, do ułaskawienia przedstawionych osób wykonany, a mianowicie, że za każdy akt gwałtu, najmniej 10, za każdy zamach kolejowy najmniej 30 ze skazanych, pozbawionych będzie prawa łaski.

Akt przemocy dokonany przez element komunistyczno-bolszewicki pociągnie za sobą pozbawienie prawa łaski osób tegoż pochodzenia.

Akt przemocy dokonany przez inne, w błąd wprowadzone elementy, pozbawi prawa łaski tych, im politycznie najbliższych stojących.

Leży więc w interesie ludności nie będącej Niemcami, starać się o to, ażeby przez natychmiastowe ujęcie względnie przyczynienie się do ujęcia sprawcy lub sprawców, lub też przez odpowiednie oddziaływanie na znajome im w błąd wprowadzone jednostki, lub przez do nie podejrzanych osób, wyrok na tych do ułaskawienia przedstawionych osobach nie został wykonany.

## DOWÓDCA POLICJI BEZPIECZEŃSTWA SD NA OKRĘG LUBELSKI

Hrubieszów, dnia 6 stycznia 1944 r.

Sporządził: W. Jaroszyński

A n e k s   n r   1 5

## O G Ł O S Z E N I E

### W y r o k !

Sąd Doraźny Szefa Policji i Bezpieczeństwa Okręgu Lubelskiego skazał następujące osoby narodowości polskiej:

1. Rolnika Wacława Wilka, ur. 26.12.1896 r. zam. w Modryniu
2. Rolnika Jana Kawkę, ur. 12.1.1918 r. zam. w Miętkiem
3. Robotnika Mendla Muellera, ur. 18.I.1900 r. bez stałego miejsca zamieszkania
4. Rolnika Stanisława Ślusarza ur. 1.5.1920 r. zam. w kol. Łysa Górka
5. Rolnika Henryka Mazurkiewicza ur. 3.10.1911 r. zam. w Mołodiatyczach
6. Rolnika Pawła Wilczyńskiego ur. 26.6.1916 r. zam. w Mołodiatyczach
7. Rolnika Tadeusza Przynę ur. 17.7.1917 zam. w Mołodiatyczach
8. Robotnika Stanisława Janczuka ur. 24.6.1922 r. zam. w Bohutyczach
9. Robotnika Bolesława Michalskiego ur. 5.6.1914 zam. w Mołodiatyczach
10. Robotnika Michała Szarugę ur. 24.6.1912 r. zam. w Mołodiatyczach
11. Rolnika Kazimierza Kaszyńskiego ur. 3.3.1905 r. zam. w Kryłowie
12. Kowala Stefana Cieślaka ur. 7.10.1911 r. zam. w Kryłowie
13. Rolnika Józefa Gaszyńskiego ur. 23.4.1926 r. zam. w Kryłowie

14. Murarza Kazimierza Dombrowskiego ur. 8.8.1911 r. zam. w Kryłowie
15. Piekarza Józefa Janusza ur. 11.3.1919 r. zam. w Kryłowie
16. Rolnika Jana Kicuna ur. 14.1.1920 r. zam. w Kryłowie
17. Rolnika Władysława Greniuka ur. 10.9.1905 r. zam. w Bereściu
18. Rolnika Józefa Sawę ur. 20.3.1902 r. zam. w Bereściu
19. Rolnika Pawła Suszczuka ur. 5.6.1898 r. zam. w Bereściu
20. Rolnika Adama Mazura ur. 19.10.1893 zam. w Gdeszynie
21. Sklepowego Bolesława Stopyrę ur. 26.10.1926 zam. w Gdeszynie
22. Rolnika Władysława Mołdocha ur. 11.7.1912 r. zam. w Gdeszynie
23. Stolarza Michała Dacieja ur. 2.9.1908 r. zam. w Mienianach
24. Rolnika Józefa Dacieja ur. 19.3.1902 zam. w Mienianach
25. Rolnika Józefa Parka ur. 15.2.1903 zam. w kol. Mieniany
26. Rolnika Stanisława Szpera ur. 10.4.1921 r. zam. w kol. Mieniany
27. Rolnika Bronisława Sankowskiego ur. 18.10.1919 zam. Mołodiatycze
28. Stolarza Bogdana Gajewskiego ur. 17.1.1921 r. zam. Mołodiatycze
29. Rolnika Mieczysława Greniuka ur. 4.10.1906 zam. Mołodiatycze
30. Rolnika Czesława Mrugałę ur. 2.2.1925 r. zam. Mołodiatycze

Na podstawie posiedzenia w dniu 2 listopada 1943 r. za napady na wsie ukraińskie jak Mircze, Mołodiatycze i Grabowiec, za przestępstwa według par. 1 i 2 Rozporządzenia do zwalczania zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 2 października 1943 r. *Dzien. Rozp. dla GG* Nr 82/43 na karę śmierci.

Wymienione osoby od 1 do 11 zostali skazani na karę śmierci, od 11 do 30 dalej wymienione osoby są jako zakładnicy.

Zostaną oni także na karę śmierci skazani, jeżeli w przyszłości jeszcze raz wydarzą się podobne wypadki w powiecie Hrubieszów. Ludność cywilna powinna w takich wypadkach natychmiast powiadomić policję przez kogo są te napady planowane. W ten sposób mogą być wyżej wymienione osoby zwolnione.

SZEFE POLICJI BEZPIECZEŃSTWA  
DLA OKRĘGU LUBELSKIEGO

Sporządził: W. Jaroszyński

Tokarczuk Eugeniusz

A n e k s n r 16

Liczbowy wykaz strat w ludziach w powiecie hrubieszowskim  
w okresie okupacji hitlerowskiej

Miejscowość	Gmina	Polacy	Ukraińcy	Żydzi
Białopole	Białopole	99	5	49
Buśno i Busieniec	„	31	8	15
Grobelki	„	10	-	-
Horeszkowice	„	1	-	-
Kicin	„	2	-	-
Kurmanów	„	4	4	6
Raciborowice	„	20	-	6

Miejscowość	Gmina	Polacy	Ukraińcy	Żydzi
Strzelce	Białopole	53	-	18
Teresin	"	2	-	-
Teresiniec	"	6	-	-
Brzozowiec	Dubienka	1	-	-
Janostrów	"	1	-	-
Dubienka	"	141	8	557
Kajetanówka	"	15	-	-
Mateuszowo	"	1	-	-
Rogatka	"	-	-	2
Radziejów	"	2	-	-
Skryhiczyn	"	25	-	-
Siedliszcze	"	15	-	-
Starosiele	"	1	-	2
Tuchanie	"	44	-	-
Uchańka	"	1	-	-
Chłopiatyn	Dołhobyczów	5	28	17
Chochłów	"	16	42	-
Dłużniów	"	26	54	-
Dołhobyczów	"	32	55	47
Gołębie	"	22	11	10
Honiatyn	"	26	15	6
Horodyszcze	"	3	5	-
Horoszczyce	"	33	-	-
Hulcze	"	36	56	16
Kadłubiska	"	7	17	5
Kościaszyn	"	11	21	-
Liski Warężskie	"	17	77	5
Liwcze	"	-	16	-
Myców	"	4	21	-
Podhajczyki	"	1	7	-
Oszczów	"	57	15	15
Przewodów	"	18	23	-
Siekierzyńce	"	16	12	-
Salinów	"	6	4	-
Witków	"	21	27	10
Wyżłów	"	4	8	-
Zaręka	"	5	7	-
Zabcze	"	30	29	-
Zniatyń	"	92	18	7
Bronisławka	Grabowiec	7	2	2
Bereść	"	241	350	9
Cieszyn	"	7	3	-
Czechówka	"	9	-	-
Dańczypol	"	3	-	-
Grabowczyk	"	8	-	-
Góra-Grabowiec	"	13	2	15
Grabowiec	"	81	39	1182
Henrykówka	"	9	-	-
Hołużne	"	4	-	-
Majdan Tuczepski	"	9	-	-
Ornatowice	"	10	-	1

Miejscowość	Gmina	Polacy	Ukraińcy	Żydzi
Rogów	Grabowiec	7	-	7
Siedlisko	”	4	-	6
Skomorochy Duże	”	45	-	3
Skomorochy Małe	”	53	-	-
Skibice	”	8	-	-
Szystowice	”	21	-	6
Szczelatyn	”	1	-	-
Tuczępy	”	7	1	7
Wólka Tuczępska	”	2	2	-
Wolica Uchańska	”	8	2	-
Zurawłów	”	6	-	5
Bereźnica	Horodło	2	1	-
Cegielnia	”	8	3	-
Horodło	”	13	6	810
Hrebenne	”	1	-	-
Kopyłów	”	5	-	6
Kobło	”	1	-	5
Liski Horodelskie	”	8	2	-
Matcze	”	6	7	-
Łuszków	”	4	-	-
Poraj	”	7	-	-
Rogalin	”	1	-	-
Strzyżów	”	8	7	9
Zosin	”	6	-	-
Annopol	Hrubieszów	3	-	-
Białoskóry	”	4	-	-
Brodzica	”	30	-	-
Cichobórz	”	19	14	16
Cierniczyn	”	24	22	12
Czartowice	”	4	-	-
Czumów	”	1	3	-
Dziekanów	”	2	1	-
Dąbrowa	”	14	6	-
Gródek	”	5	-	16
Husynne	”	26	-	8
Janki	”	8	-	11
Kobło	”	2	2	-
Kosmów	”	5	17	7
Kozodawy	”	9	14	-
Kułakowice I	”	1	-	-
Kułakowice II	”	1	-	-
Kułakowice III	”	3	-	-
Masłomęcz	”	75	16	4
Metelin	”	15	-	-
Mieniany	”	25	4	-
Moniatycze	”	9	4	7
Moroczyn	”	28	-	-
Nowosiółki	”	5	2	8
Obrowiec	”	39	-	-
Stefankowice	”	10	-	110
Szpikołosy	”	32	11	-

Miejscowość	Gmina	Polacy	Ukraińcy	Żydzi
Slipcze	Hrubieszów	-	4	-
Teptiuków	”	5	-	12
Turkułówka	”	2	-	-
Wołajowice	”	2	-	-
Ubrodowice	”	18	5	-
Ameryka	Mircze	60	13	-
Andrzejówka	”	11	4	-
Borsuk	”	14	-	-
Górka-Zabłocie	”	17	-	-
Dąbrowa	”	8	-	-
Lipowiec	”	9	-	-
Kryłów	”	82	22	1500
Małków	”	52	15	10
Miętkie	”	14	16	20
Mircze	”	365	33	16
Łasków	”	23	-	6
Modryniec	”	36	5	16
Modryń	”	29	4	12
Marysin i Anusin	”	6	-	-
Mołozów	”	12	-	-
Prehoryle	”	2	-	-
Rulikówka	”	16	-	-
Radostów	”	15	12	6
Smoligów	”	210	16	-
Stara Wieś	”	20	8	-
Szychowice	”	2	10	11
Wereszyn	”	-	-	12
Tuczapy	”	5	3	-
Wiszniów	”	31	11	43
Czartoria	Miączyn	10	-	7
Poddąbrowa	”	2	-	-
Frankamionka	”	17	-	-
Gdeszyn	”	48	29	7
Horyszów	”	19	6	11
Koniuchy	”	17	5	-
Kotlice	”	29	-	9
Miączyn	”	7	-	15
Niewirków	”	19	-	6
Świdniki	”	7	11	10
Zawałów	”	21	3	8
Zuków	”	14	5	-
Bogucice	Trzeszczany	6	4	-
Drogojówka	”	49	-	-
Józefin	”	14	-	-
Korytyna	”	12	-	-
Leopoldów	”	18	-	-
Majdan Wielki	”	14	-	-
Mołodiatycze	”	29	12	8
Nieledew	”	28	5	20
Ostrówek	”	15	-	-
Trzeszczany	”	36	4	41

Miejscowość	Gmina	Polacy	Ukraińcy	Żydzi
Zaborce	-	16	-	-
Zadębcze	-	-	-	7
Aurelin	Uchanie	24	2	-
Białowody	”	27	-	5
Bokinia	”	9	-	-
Chyżowice	”	7	-	3
Drohiczany	”	9	-	9
Dębina	”	3	-	-
Feliksów	”	9	-	-
Gliniska	”	6	-	4
Jarosławiec	”	9	7	24
Łuszczów	”	3	-	-
Mojstławice	”	4	2	16
Odletajka	”	2	-	-
Pielaki	”	4	4	-
Rozkoszówka	”	73	-	-
Staszic	”	21	-	-
Wysokie	”	1	-	-
Teratyń	”	-	-	17
Uchanie	”	197	19	1142
Wola Uchańska	”	35	-	-
Adelina	Werbkowie	-	4	-
Dobromierzyce	”	7	-	-
Gozdów	”	35	-	11
Alojzów	”	79	-	-
Honiatycze	”	13	2	13
Honiatyczki	”	6	3	2
Hostynne	”	36	6	7
Konopne	”	12	5	-
Kotorów	”	2	-	-
Łysa Góra	”	2	-	-
Malice	”	33	6	7
Podhorce	”	20	9	-
Peresółowice	”	35	38	-
Sahryń	”	40	816	6
Strzyżowiec	”	2	-	-
Terebiniec	”	19	12	-
Terebin	”	37	16	-
Werbkowie	”	1	4	6
Turkowie	”	26	7	-
Wronowice	”	22	3	-
Miasto Hrubieszów	”	192	12	4500
Razem		4.526	2.987	10.550

Ogólne straty 18.063 osoby

W rzeczywistości straty mogą być wyższe

E. Tokarczuk

# A n e k s nr 17

Wykaz strat ludności cywilnej gminy i miasta Hrubieszów w latach 1939-1944

Lp.	Miejscowość	Polaków	Ukraińców	Żydów	Razem
1.	Annapol	3	-	-	3
2.	Białoskóry	2	-	-	2
3.	Brodzica	30	-	-	30
4.	Cichobórz	19	14	16	49
5.	Czerniczyn	24	22	12	58
6.	Czartowice	2	-	-	2
7.	Czumów	1	3	-	4
8.	Dzikanów	4	-	-	4
9.	Dąbrowa	14	6	-	20
10.	Gródek	5	-	16	21
11.	Husynne	16	-	8	24
12.	Janki	8	-	11	19
13.	Kobło	2	2	-	4
14.	Kosmów	5	17	7	29
15.	Kozodawy	9	14	-	23
16.	Kułakowice I	1	-	-	1
17.	Kułakowice II	1	-	-	1
18.	Kułakowice III	3	-	-	3
19.	Masłomęcz	75	16	4	95
20.	Metelin	15	-	-	15
21.	Mieniany	25	4	-	29
22.	Moniatycze	9	4	7	20
23.	Moroczyn	28	-	-	28
24.	Nowosiółki	5	2	8	15
25.	Obrowiec	39	-	-	39
26.	Stefankowice	10	-	-	10
27.	Spikołosy	32	11	25	68
28.	Slipcze	-	4	-	4
29.	Teptiuków	5	-	12	17
30.	Turkołówka	2	-	-	2
31.	Wołajowice	2	-	-	2
32.	Ubrodowice	18	5	35	58
33.	Hrubieszów	192	12	4500	4704
Razem		606	136	4671	5413

E. Tokarczuk

# A n e k s nr 18

Wykaz żołnierzy poległych w roku 1939

Lp	Nazwisko i imię	Skąd pochodził	Gdzie zginął
1.	Bałkiewicz Henryk	Husynne	koło Husynnego

Lp	Nazwisko i imię	Skąd pochodził	Gdzie zginął
2.	Pruszkowski Stefan	Husynne	koło Husynnego
3.	Krzywonos Andrzej	Husynne	w Warszawie
4.	Kowalski Zbigniew	Husynne	koło Husynnego
5.	Sarzyński Antoni	Kułakowice III	miejsce nieznane
6.	Bąk Michał	Moroczyn	koło Moroczyna
7.	Pasieka Józef	”	miejsce nieznane
8.	Waszczuk Stanisław	Szpikołosy	miejsce nieznane
9.	Jakubowski Stanisław	”	miejsce nieznane
10.	Bąkowski Jan	”	miejsce nieznane
11.	Bąk Jan	Wojałowice	miejsce nieznane
12.	Nepier Antoni	”	miejsce nieznane
13.	Zymon Marek	Ubrodowice	w Bydgoszczy
14.	Skrobiszewski Józef	Hrubieszów	miejsce nieznane
15.	Krasnopolski Zygmunt	”	miejsce nieznane
Wykaz żołnierzy poległych w latach 1944-1945			
1.	Kalniuk Stanisław	Annopol	w Berlinie
2.	Buta	Dziekanów	w Berlinie
3.	Gumieniak Mieczysław	Nowosiółki	miejsce nieznane
4.	Demczuk Paweł	Szpikołosy	przy forsowaniu Odry
5.	Małecki Jan	Szpikołosy	pod Budziszynem
6.	Szwaczekiewicz Wacław	Szpikołosy	pod Budziszynem
7.	Stepaniuk Konstanty	Szpikołosy	pod Budziszynem
8.	Pasieka Jan	Szpikołosy	pod Budziszynem
9.	Palak Władysław	Szpikołosy	miejsce nieznane
10.	Bączkowski Józef	Szpikołosy	za Nysą
11.	Pędrak Józef	Szpikołosy	pod Smoleńskiem
12.	Stadnicki Władysław	Hrubieszów	miejsce nieznane
13.	Pałka Kazimierz	Turkołówka	pod Berlinem
14.	Góreczny Bolesław	Hrubieszów	pod Kamenz
15.	Baj Marian	Gdeszyn	za Nysą

## A n e k s   n r   1 9

Lista imienna osób z gminy Grabowiec,  
które oddały swe życie w walce z okupantem w latach 1939-1944

L.p. Lp. Wyjaśnienia

- I. Wykaz na tablicy pamiątkowej w kościele parafialnym w Grabowcu tych, którzy zostali spaleni w piecach krematoryjnych w Oświęcimiu.
  1. Czarnecki Józef proboszcz parafii
  2. Boczkowski Feliks ofic. WP mgr praw i ekonomii
  3. Brykański Adam mgr farmacji
  4. Brykański Władysław mgr chemii
  5. Ciszewski Franciszek doktor medycyny

6. Derkacz Stanisław kierownik szkoły
  7. Kamforowski Adam sekretarz gminy
  8. Nowicki Wincenty rolnik
  9. Poterucha Jan wójt gminy
  10. Surma Antoni rolnik
  11. Wysocki Piotr uczeń szkoły średniej
- II. Wywiezieni do lasu za Bereściem w dniu 2 marca 1944 r. i wymordowani w bestialski sposób przez bandę UPA
12. Malicki Adam radca prawny z Grabowca
  13. Słoń Gerard pracownik gminy
  14. Boczkowski Leonard rolnik
- III. Wymordowani przez UPA (porębana) cała rodzina Kozłowskich w Obliczynie (k. Bereścia) w dniu 12 czerwca 1944 r.
15. Kozłowski Wojciech lat 45 ojciec rodziny
  16. Kozłowska Katarzyna lat 44 matka
  17. Kozłowska Janina lat 20 córka
  18. Kozłowska Genowefa lat 17 córka
  19. Kozłowska Wanda lat 14 córka
- IV. Masowy mord Żydów, a wśród nich członków podziemia AK przez Niemców i policję kryminalną obok Kółka rolniczego na wygonie, a wśród nich:
20. Mokrzecki Skomorochy Małe
  21. Radomski Drogojówka
- V. Jako młody partyzant AK poległ w walce z Niemcami w dniu 4 czerwca 1944 r. mając lat 17.
22. Wysocki Józef „Niedźwiedź”
- VI. Podczas napadu na czołg w dniu 21 lipca 1944 r. w Ornatowicach zginęli w walce:
23. Rozempolski Jan — Ornatowice
  24. Szajuk Tadeusz — Skibice
  25. Runkiewicz Bronisław — zginął w Putnowicach Górnych
  26. Litwin Czesław lat 31 zabity przez policję ukraińską
- VII. Mieszkaniec Bronisławki:
27. Prystupa Bronisław lat 39 męczony i porębany siekierą przez UPA w miejscu zamieszkania, skąd uprzednio został wysiedlony.
- VIII. Straceni na Majdanku w krematorium partyzanci AK:
28. Moskwa Edward ps. Szczur lat 18 z Grabowca
  29. Staszczuk Bronisław ps. Blondynek 1. 21 z Grabowca

30. Boczkowski Stanisław z Grabowca
31. Jarosz Franciszek ps. Ułan lat 30 z Szystowic
32. Referda Roman lat 19 z Henrykówki
33. Sarzyński Bronisław podoficer z Henrykówki
34. Drygaś Stanisław ps. Dąb z Szystowic
35. Baraniecki Szczepan ps. Olcha z Szystowic
36. Baraniecki Marian ps. Gruby z Szystowic
37. Sitarz Stanisław ps. Grot z Szystowic
38. Derlak Waław z Szystowic
39. Słonec Władysław ps. Klon z Szystowic
40. Referda Porfiriusz lat 31 z Henrykówki
41. Przeworski Stanisław ze Skomoroch Małych
42. Bezuch Serafin z Siedliska k/Grabowca
43. Dziura Marian lat 18 z Czechówki
44. Sitarczuk Stefan lat 26 z Czechówki obaj zginęli w okolicach Kraśniczyna.
45. Dziura Aleksander „Baran” partyzant AK zginął pod Dołhobyczowem
46. Zginął w bestialski sposób śmiercią męczeńską partyzant AK zabity przez policję ukraińską na posterunku i nocą jeszcze żywcem zakopany na placu obok kościoła:
47. Kaczmaro Edward lat 22 z Szystowic
48. Różycki Konstanty z Góry-Grabowiec, stawiając opór przeciw wysiedleniu.

## A n e k s   n r   2 0

### WYKAZ ŻOŁNIERZY AK ROZSTRZELANYCH W EGZEKUCJI PUBLICZNEJ W DNIU 19 CZERWCA 1944 ROKU W OSTRÓWKU, POW. HRUBIESZOWSKI

C z a j k a   F r a n c i s z e k , lat 24 ur. i zam. w Zawalowie, pow. hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK z kompanii „Żbika”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 r. w czasie boju w lesie szystowickim.

G a j e w s k i   J a n ps. Szatan, syn Władysława, lat 21, ur. i zam. we wsi Mołodiatycze, pow. hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK plutonu „Orkana” z kompanii „Poleszuka”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w czasie boju w lesie szystowickim.

J ę d r u s z c z a k   H e n r y k ps. Fuszer, syn Stanisława i Stanisławy z d. Jurak, lat 20 ur. i zam. w Drogojówce, powiat hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK plutonu „Maja” z kompanii „Poleszuka”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w Drogojówce.

K a m i ń s k i   S t a n i s ł a w ps. Lew, syn Stanisława i Dominiki z d. Szewczuk, lat 21, ur. i zam. w Trzeszczanach, powiat Hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK plutonu „Świta” z kompanii „Poleszuka”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w czasie boju w lasach chyżowicko-trzeszczańskich.

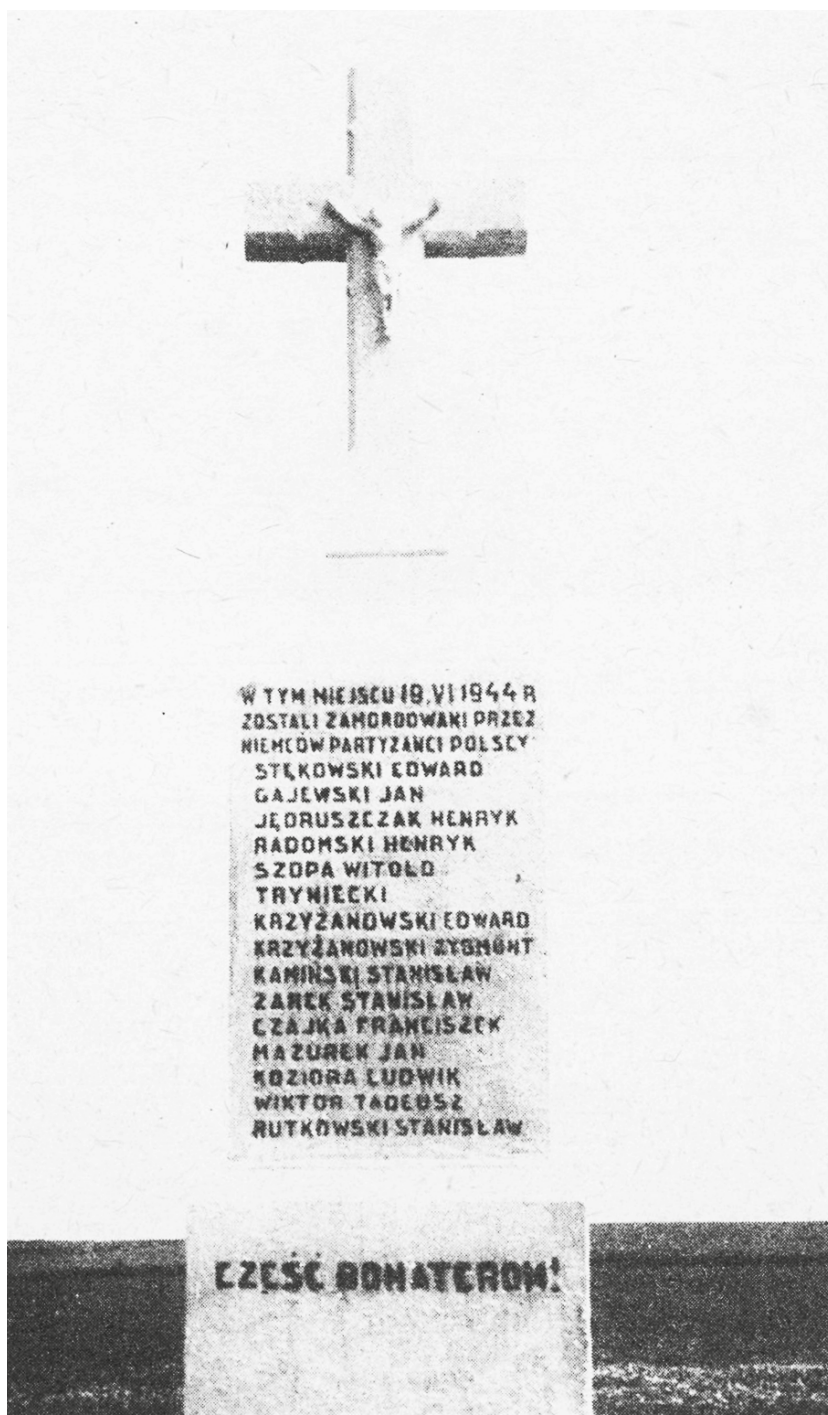
K o z i a r a   L u d w i k , lat 21, ur. i zam. w Teresinie, pow. chełmski, rolnik, żołnierz AK z kompanii „Żbika”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w czasie boju w lesie szystowickim.



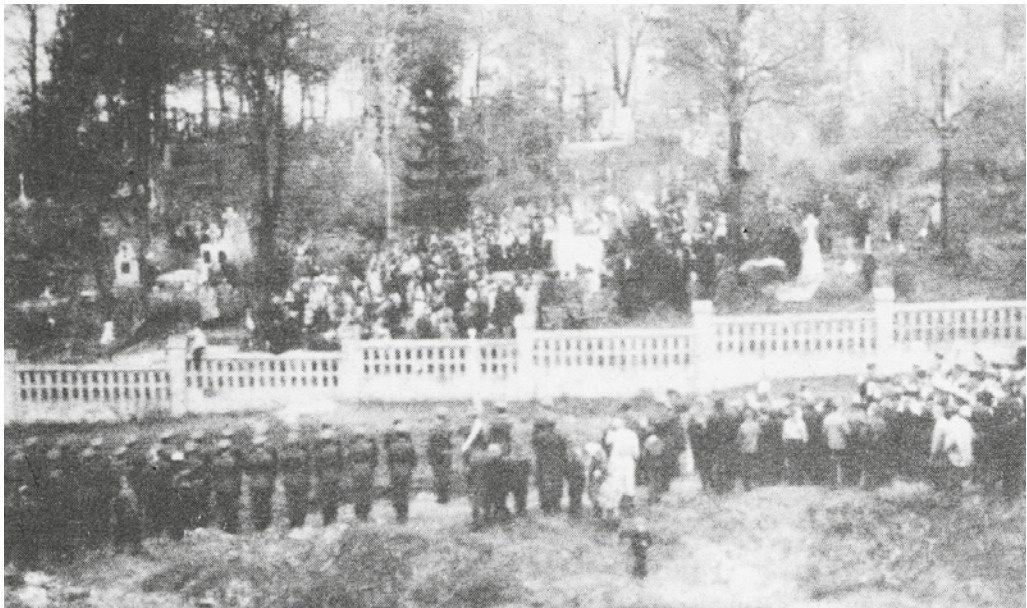
383. Kazimierz Hutarz „Kamil”, członek Kedywu na warcie, czerwiec 1944 r.



384. Nad trumną „Kamila” K. Hutarza dn. 12.XI.1944 r.



385. Pamiątkowy krzyż z tablicą i nazwiskami 15-tu partyzantów AK wziętych do niewoli podczas bitew w dniach 14 - 15 czerwca 1944 r. i rozstrzelanych 19 czerwca 1944 r. w Ostrówku przed Mołodiatyczami



386. Cmentarz w Łosicach na Podlasiu. Odświeżenie pomnika Dzieci Zamojszczyzny w tym 20 z b. powiatu hrubieszowskiego



387. Sztab Dowódczy Armii Krajowej Obwodu Hrubieszowskiego. 4 z lewej Józef Śmiech: „Ciąg” (z łaską) 5. Karol Bojarski „Wyga”, 7. Wacław Dąbrowski „Azja” 8. Marian Plewako „Pogoń”, 10. Marian Gołębiewski „Korab”, 12. Ignacy Krakiewicz „Wilk”, 14. Kazimierz Wróblewski „Maryska”, 15. Kazimierz Witrylak „Druk”, 16. Wacław Bojarski „Hucul”, U dołu z lewej: Marian Horbowski „Kot”, Stefan Kwaśniewski „Wiktor”, NN, NN, Sergiusz Konopa „Czarus”. Nowokajetanówka 1945 r.

K r z y ż a n o w s k i E d w a r d ps. Wicher, syn Michała i Władysławy z d. Sudoł, lat 25, ur. i zam. we wsi Białowody, powiat hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK z kompanii „Foka”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w czasie boju w lasach chyżowicko-trzeszczańskich.

K r z y ż a n o w s k i Z y g m u n t ps. Cygan, syn Michała i Władysławy z d. Sudoł, lat 18, ur. i zam. we wsi Białowody, powiat hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK z kompanii „Foka”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w czasie boju w lasach chyżowicko-trzeszczańskich.

M a z u r e k J a n , lat 27, pochodzący z Wołynia, żołnierz AK z oddziału leśnego „Wilka”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w czasie boju w lesie szystowskim.

R a d o m s k i H e n r y k ps. Liść, syn Jana i Stefanii z d. Cymborska, lat 19 ur. i zam. w Drogojówce, powiat hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK plutonu „Maja” z kompanii „Poleszuka”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w Drogojówce.

R u d k o w s k i S t a n i s ł a w ps. Kloc, lat 35, ur., i zam. w Trzeszczanach powiat hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK plutonu „Świta” z kompanii „Poleszuka” dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w czasie boju w lasach chyżowicko-trzeszczańskich.

S t a n k o w s k i E d w a r d ps. Kruk, syn Władysława i Apolonii z d. Greniuk, lat 30, ur. i zam. w Drogojówce, powiat hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK z plutonu „Maja” z kompanii „Poleszuka”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w Drogojówce.

S z o p a W i t o l d ps. Kopacz, syn Jana i Marianny z d. Pąk, lat 26, ur. i zam. w Drogojówce, powiat hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK z plutonu „Maja” z kompanii „Poleszuka”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w Drogojówce.

T r y n i e c k i J a n ps. Grab, syn Jana i Anny z d. Chwedorczyk, lat 28, ur. i zam. w Chyżowicach powiat hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK z plutonu „Wilgi” z kompanii „Foka” dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w czasie boju w lasach chyżowicko-trzeszczańskich.

W i k t o r T a d e u s z , lat 17 ur. w Chyżowicach, powiat hrubieszowski, zam. w Drogojówce, powiat hrubieszowski, uczeń, żołnierz AK plutonu „Maja” z kompanii „Poleszuka”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w Drogojówce.

Z a r e k S t a n i s ł a w ps. Lis, syn Jana i Heleny z d. Koziej, lat 23, ur. i zam. w Trzeszczanach, powiat hrubieszowski, rolnik, żołnierz AK plutonu „Świta” z kompanii „Poleszuka”, dostał się do niewoli niemieckiej 15 czerwca 1944 roku w lasach chyżowicko-trzeszczańskich.<sup>8</sup>

W: Jerzy Markiewicz. Partyzancki Kraj. Lublin 1985 s. 475-476

8 Wykaz członków AK rozstrzelanych w dniu 19 czerwca 1944 roku w Ostrówku, obejmuje żołnierzy, którzy dostali się do niewoli niemieckiej w dniach 14 i 15 czerwca w lasach szystowskim i chyżowicko-trzeszczańskim. Egzekucja, ta pozostaje w ścisłym związku z prowadzoną wówczas przez okupanta wielką akcją przeciwpartyzancką.

## A n e k s   n r   2 1

### TABLICA PAMIĄTKOWA w S k r y h i c z y n i e (umieszczona w kapliczce)

„Prochom i ceniom naszych dziadków, ojców, mężów, braci i bliskim zamęczonym na Majdanku przez oprawców hitlerowskich w maju i wrześniu 1942 roku ślemy w zaświaty naszą modlitwę.”

Krzyż  
Ś.P.

1.	Buczek Stanisław s. Aleksandra lat 40	9.	Birus Adolf lat 38
2.	Buczek Alfred s. Aleksandra lat 18	10.	Bernard Andrzej lat 20
3.	Buczek Stanisław s. Adolfa lat 38	11.	Dmucha Stanisław lat 34
4.	Buczek Jan s. Jana lat 37	12.	Mańko Piotr lat 21
5.	Burdziński Władysław lat 35	13.	Nowak Antoni lat 33
6.	Budziło Ksawery lat 51	14.	Olejarski Mieczysław lat 37
7.	Budziło Eugeniusz lat 26	15.	Piotrowski Witalis lat 19
8.	Błaszczuk Jan lat 47	16.	Ruszkiewicz Jerzy lat 19
		17.	Szydłowski Kazimierz lat 51
		18.	Traczyński Jan lat 36
		19.	Zajac Tadeusz lat 21

przepisał z tablicy  
E. Tokarczuk

## A n e k s   n r   2 2

Zbiorowa mogiła na cmentarzu w Zawalowie.  
Pomnik z napisem:

„Zamordowani przez faszystów ukraińskich 23.III.1944 r.”

1.	Popik Paweł lat 48	9.	Głowacki Leonard lat 40
2.	Cisula Wanda lat 19	10.	Głowacki Mikołaj lat 72
3.	Cisek Lucyna lat 16	11.	Dąbrowska Zofia lat 57
4.	Cisek Danuta lat 4	12.	Łukaszczuk Katarzyna lat 66
5.	Serafin Teresa lat 24	13.	Kaliszczuk Aleksandra lat 53
6.	Serafin Zofia lat 12	14.	Kaliszczuk Tomasz lat 60
7.	Serafin Aurelia lat 6	15.	Kociorz Anna lat 41
8.	Borowska Aniela lat 32		

E. Tokarczuk

Kościół w Kryłowie p.w. Najświętszego Sakramentu

Tablica Pamiątkowa

Świętej pamięci Parafian Kryłowskich Ofiar Wojny 1939-45

1.	Basaj Stanisław - Rys	46.	Kusy Jan
2.	Bujak Anna	47.	Kwiatkowski Stanisław
3.	Basaj Anna	48.	Mandebura Katarzyna
4.	Banach Kazimierz	49.	Martyniuk Agnieszka
5.	Baryluk Leokadia	50.	Martyniuk Aleksander
6.	Bogucki Bronisław	51.	Martyniuk Janina
7.	Boleszczuk Walerian	52.	Martyniuk Jan s. Jana
8.	Bulisz Czesław	53.	Martyniuk Jan s. Mikołaja
9.	Burzawa Stanisław	54.	Martyniuk Jan s. Tomasza
10.	Chodara Maciej	55.	Martyniuk Maria
11.	Chodara Wojciech	56.	Martyniuk Stanisław
12.	Dąbrowski Czesław	57.	Martyniuk Tomasz
13.	Dąbrowski Edward	58.	Martyniuk Władysław
14.	Dąbrowski Kazimierz	59.	Michniak Eugeniusz
15.	Dąbrowski Jan	60.	Michniak Stanisław
16.	Drączkowski Aleksander	61.	Michniak Tadeusz
17.	Drączkowski Bolesław	62.	Nowosad Stanisław
18.	Drączkowski Sylwester	63.	Peredun Klemens
19.	Drozd Jakub	64.	Podoba Franciszek
20.	Duma Bronisław	65.	Przyczyna Antoni
21.	Dzygało Czesław	66.	Przyczyna Franciszek
22.	Dzygało Jan	67.	Przyczyna Genowefa
23.	Furmańczuk Jan	68.	Przyczyna Józefa
24.	Furmańczuk Jan	69.	Przyczyna Leon
25.	Gaszyński Józef	70.	Pukaluk Edward
26.	Grela Władysława	71.	Sas Marek
27.	Gruszka Mieczysław	72.	Sas Michał
28.	Gumieniuk Marian	73.	Sas Stefan
29.	Hryniuk Aleksandra	74.	Sawicki Marcin
30.	Hryniuk Michał	75.	Skowyra Bronisław
31.	Hunkiewicz Józef	76.	Skowyra Ferdynand
32.	Jakubczuk Jan	77.	Steciuk Eugeniusz
33.	Jakubczuk Mieczysław	78.	Szafran Feliks
34.	Janusz Józef	79.	Szczucki Ignacy
35.	Jarosz Feliks	80.	Szkałuba Józef
36.	Jekut Maria	81.	Szostak Bazyli
37.	Kowalczuk Czesław	82.	Warchoł Antoni
38.	Kowalski Roman	83.	Warszawa Tomasz
39.	Kozak Czesław	84.	Wawryczuk Agnieszka
40.	Krauz Czesław	85.	Wieczorek Antoni
41.	Krauz Feliks	86.	Wieczorek Jan
42.	Krauz Genowefa	87.	Wieszczko Stefan
43.	Królikowski Tadeusz	88.	Zwolak Teofil
44.	Kuopatwa Bronisława	89.	Zurawska Teofila
45.	Kurpiel Leon		..... 000.....

Mieszkańcy Oszczowa uczcili pamięć zabitych i pomordowanych podczas drugiej wojny światowej fundując tablicę pamiątkową, która znajduje się w kaplicy cmentarnej w Oszczowie o treści następującej:

Katolicy Parafii Oszczów  
złożyli ofiarę życia w czasie II-giej wojny światowej

Ś + P

1.	Bartko Piotr	40.	Halej Marcin
2.	Bartko Stanisław	41.	Harłajczuk Andrzej
3.	Baryluk August	42.	Hyjek Jan
4.	Baryluk Paweł	43.	Jabłoński Aleksander
5.	Baryluk Salomea	44.	Jakubczak Maria
6.	Białoskórski Jan	45.	Jakubczak Stefan
7.	Białoskórska Józefa	46.	Jankowski Jerzy
8.	Białoskórska Kazimiera	47.	Jasiński Ludwik
9.	Bielawska Krystyna	48.	Jasiński Wacław
10.	Bohun Leokadia	49.	Jasiński Władysław
11.	Bohun Piotr	50.	Józwiak Anna
12.	Bohun Rozalia	51.	Józwiak Jan
13.	Bohun Walenty	52.	Józwiak Leon
14.	Bonior Zofia	53.	Józwiak Władysław
15.	Borowiecki Ludwik	54.	Kalinka Wojciech
16.	Być Genowefa	55.	Kapusta Julia
17.	Ciechońska Justyna	56.	Kardasz Tomasz
18.	Chrzanowski Urban	57.	Kich Stefania
19.	Chrzanowska Waleria	58.	Kich Władysław
20.	Chudy Nikodem	59.	Klich Józef
21.	Czarnecka Maria	60.	Kochański Franciszek
22.	Czech Jan	61.	Kochańska Julia
23.	Dębiak Emilia	62.	Komendacka Katarzyna
24.	Dębiak Józef	63.	Komendacki Stanisław
25.	Dębiak Władysław	64.	Kondraciuk Stanisław
26.	Diażuk Michał	65.	Kondraciuk Waleria
27.	Dołęmski Zygmunt	66.	Kopera Zygmunt
28.	Drewniak Antoni	67.	Kościuk Maria
29.	Dubiel Franciszek	68.	Kowalczuk Genowefa
30.	Dunajczuk Zygmunt	69.	Kowalczuk Józef
31.	Dziubka Ludwika	70.	Kowalczuk Katarzyna
32.	Glac Franciszek	71.	Krochmal Leonard
33.	Grabczuk Katarzyna	72.	Kruszeniuk Waleria
34.	Grajbel Leon	73.	Kuc Bronisław
35.	Grzesik Bernardeta	74.	Kulczyńska Agnieszka
36.	Grzesik Stanisław	75.	Kulczyńska Domicella
37.	Grzeszczuk Anna	76.	Kulczyński Józef
38.	Halej Grzegorz	77.	Kupiec Józef
39.	Halej Helena	78.	Kupiec Maria

79.	Kurdybanowska Leonia
80.	Kwiatkowski Franciszek
81.	Leńczuk Michał
82.	Leńczuk Władysław
83.	Lizak Feliksa
84.	Lizak Piotr
85.	Makara Stanisław
86.	Mańkut Waław
87.	Marczuk Aleksander
88.	Marczuk Jan
89.	Marczuk Julia
90.	Martyniuk Maria
91.	Martyniuk Roman
92.	Matłocha Stefan
93.	Matwiejczuk Maria
94.	Matwiejczuk Roman
95.	Mysłakowska Genowefa
96.	Muciek Stanisław
97.	Nazar Katarzyna
98.	Nowiński Paulin
99.	Ożóg Katarzyna
100.	Pachołek Marek
101.	Pańczuk Kacper
102.	Pasierb Stanisław
103.	Pastuszek Stanisław
104.	Piotrowicz Leonia
105.	Podgórska Leonia
106.	Podgórska Pelagia
107.	Podgórska Zuzanna
108.	Prejs Kazimierz
109.	Pukałuk Michał
110.	Pyś Franciszek
111.	Sawicki Marcin
112.	Serafińczuk Karolina
113.	Sidor Józef
114.	Sitarczuk Stanisław
115.	Skiba Walenty
116.	Spaczyńska Marcela
117.	Spaczyński Władysław
118.	Steciuk Andrzej
119.	Steciuk Emilia
120.	Steciuk Franciszek
121.	Stupyra Anna
122.	Swatowska Katarzyna
123.	Swatowski Mikołaj
124.	Swatowski Piotr
125.	Szajewski Andrzej
126.	Szambelan Feliks
127.	Szczepan Józef
128.	Szczepański Kazimierz
129.	Szenaor Henryk

130.	Świątko Piotr
131.	Tabaka Genowefa
132.	Tabaka Maria
133.	Teodorowicz Teodora
134.	Tomczuk Helena
135.	Tomczuk Jan
136.	Tomczuk Krystyna
137.	Tomczuk Maria
138.	Tomczuk Tadeusz
139.	Tomczuk Waław
140.	Trochimeczuk Grzegorz
141.	Trochimeczuk Tomasz
142.	Turek Anastazja
143.	Weremczuk Józef
144.	Węgrzyn Katarzyna
145.	Wiśniewski Władysław
146.	Wit Adam
147.	Wyka Zofia
148.	Wyskiel Franciszek
149.	Zaborski Piotr
150.	Zalewski Zygmunt

#### Tablica Uzupełniająca

150.	Bartko Stanisław
151.	Czerkawski Bronisław
152.	Gajewski Erazm
153.	Jaroszyńska Genowefa
154.	Jaroszyńska Karolina
155.	Jaroszyński Józef
156.	Jaroszyńska Rozalia
157.	Jaroszyński Stanisław
158.	Jaroszyński Franciszek
159.	Kwiatkowska Anna
160.	Kurdybanowska Marianna
161.	Lisiewicz Czesław
162.	Pyś Paweł
163.	Seń Regina
164.	Stadnicki Henryk
165.	Tabaka Jan
166.	Tabaka Józef
167.	Trochimeczuk Piotr
168.	Handziuk Tadeusz
169.	Kondraciuk Bolesław
170.	Kondraciuk Paweł
171.	Śliwiński Aleksander
172.	Drewniak Franciszek
173.	Marciszek Stanisława
174.	Marciszek Stefania

Wykaz samotnych grobów rozrzuconych w powiecie Hrubieszów  
poza cmentarzami

Lp.	Miejsce grobu	Kto pochowany
1.	Czartoria, sad Bronisława Tymec- kiego	Nieznany żołnierz radziecki, przez nieuwagę zabity przez swego kolegę
2.	Czartoria - las	Nieznany człowiek zabity przez Niemców
3.	Białystok- las w kierunku Lisek	44 osób - członków UPA
4.	Drogojówka	2 żołnierzy radzieckich i Żyd
5.	Drogojówka - las	28 partyzantów polskich
6.	Drogojówka - las	12 partyzantów radzieckich
7.	Dobromierzyce, na działce szkolnej	Nieznany „Jan”
8.	Dobromierzyce - las	Nieznany
9.	Gródek na łące w kier. Hrubieszowa	Dwaj nieznani milicjanci
10.	Liski Waręskie, w lesie przy drodze do Nowosiółek	6 osób rozstrzelanych przez Niem- ców dn. 24.03.44 r.
11.	Liski Waręskie, przy kościele grec- ko-katolickim	70 osób mieszkańców Lisek
12.	Modryń obok zabudowań Moło- dowca	Rodzina Baranów - 3 osoby
13.	Modryń obok zabudowań Barana	Baran Eugeniusz
14.	Ornatowice las w kier. północnym	Partyzant Tadeusz Kurek „Osa” za- bity w walce z policją ukraińską pod Pielakami
15.	Przewodów przy PGR	Wspólna mogiła 44 Polaków wymordowanych w 1944 r.
16.	Rozkoszówka koło figury w środku wsi	Rysiek Zbigniew zabity w potyczce z Ukraińcami w 1944 roku
17.	Radostów koło szkoły	Dwie mogiły ojciec i córka
18.	Radostów	Dwie mogiły mąż i żona zamordo- wani przez UPA
19.	Szystowice park	Dwóch partyzantów AK, zabitych w walce z Niemcami w dn. 20.04.44
20.	Strzelce las	Partyzant radziecki, zabity przez Niemców
21.	Skryhiczyn, na wschód od wsi	5 Żydów zabitych przez Niemców
22.	Szczelatyn, przy drodze nad rzeczką	Gontek Agata z Żurawlowa zabita przez Niemców
23.	Sahryń w lesie nad polną drogą	Podchorąży Barański, żołnierz WP
24.	Ostków - sad	Partyzant Pyrzyński
25.	Turkowice, las (Karczunek)	Mogiła Partyzanta
26.	Mołczany, gajówka	Partyzant „Jastrząb” NN
27.	Teremiec, skraj lasu w kierunku Du- bienki	Klusek Antoni z AK, zabity w walce 22.03.43 r.
28.	Trzeszczany - las	kilku partyzantów polskich

Lp.	Miejsce grobu	Kto pochowany
29.	Wólka Tuczępska, w kierunku Majdanu Nowego	Partyzant radziecki
30.	Wiszniów, PGR	Świderska, zamordowana przez UPA
31.	Trzeszczany, dworski park	Dwóch partyzantów radzieckich
32.	Trzeszczany, łąka Zająca	1 Żyd
33.	Trzeszczany, las Kijowszczyzna	3 Żydówki, zabite przez Niemców

Powyższe dane oparte są na różnych wywiadach i możliwe jest, że niektóre dane mogły się zmienić np. przez przewiezienie pomordowanych osób na cmentarze, względnie przez odszukanie nowych mogił.

E. Tokarczuk

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła drukowane

Biuletyn Informacyjny Propagandowy. Wydawnictwo Konspiracyjne.  
„Głos z lasu”. Wydawnictwo konspiracyjne BIP Obwodu Hrubieszowskiego AK.  
(W zbiorach Bolesława Kłembukowskiego).

Zbiory Bolesława Kłembukowskiego.

Relacje. (Nazwiska używane w okresie okupacji ujęte w nawias)

1. Baj Stefan ps. Przytomny, Sam - komendant Rejonu AK nr 3
2. Bakuniak Zofia ps. Dorotka, Bronka - komendantka WSK Obwodu AK
3. Barski (Baran) Stanisław - komendant Rejonu AK nr 4
4. Bączkowski Stanisław ps. Sęp - żołnierz Kedywu Obwodu AK
5. Bączkowski Stefan ps. Dąb - żołnierz Kedywu Obwodu AK
6. Bekasiewicz Leon - rolnik z gminy Białopole
7. Bezuch Czesław - rusznikarz Rej. AK nr 3
8. Bidiuk Jan ps. Tadeusz - oficer AK Rejon nr 4
9. Błasiak Józef ps. Groch - członek 5-ki Roch Hrubieszów
10. Burdzicki Eugeniusz - żołnierz AK Rejon nr 2
11. Czarnecki Józef ps. Kłątawicz - komendant WSOP Rejon nr 1
12. Czop (Rysiówna) Helena - kurier, sanitariuszka Rej. AK nr 5
13. Czwórnóg Jan - podoficer Rejon AK nr 1
14. Dąbrowski Władysław ps. Wojtek - referent Kwatermistrzostwa Obw. AK
15. Dec Emil - żołnierz Rejon AK nr 4
16. Demczuk Roman, ps. Hanka - komendant placówki AK Horodło rej. nr 2
17. Dobaczyński Antoni ps. Karp - podoficer Rejon AK nr 3
18. Dubicki Mieczysław - członek AK rej. nr 2
19. Dubicki Tadeusz - członek AK Rej. nr 2
20. Gęgotek (Strzelecka) Jadwiga ps. Anna - sanitariuszka Rej. AK nr 4
21. Gołębiowski Marian ps. Irka, Korab, Ster - Komendant Obwodu AK
22. Górski Mikołaj - komendant placówki, kmdt WSOP gm. Mieniany
23. Jachymek Zenon ps. Wiktor - oficer dywersji bojowej Obwodu Tomaszów
24. Kaznowska Aleksandra ps. Emilia - kurier Obwodu AK
25. Kojro Piotr ps. Grześ - podchorąży Rejon AK nr 5
26. Kowalski Bronisław ps. Minich - członek AK Rejon nr I
27. Kowalski Czesław - rolnik z Mircza
28. Kowalski Jan (Michał Groda) ps. Zych - z-ca kwatermistrza Obwodu
29. Kot Stefan - rolnik z Janek
30. Krakiewicz Ignacy ps. Wilk, Wyrwa - z-ca komendanta Obwodu AK
31. Królikowski Ludwik ps. Wrzos - lekarz, członek AK
32. Krystynek Elżbieta - sanitariuszka, Rejon AK nr 5
33. Kryłów - parafia rzymsko-katolicka
34. Kłembukowski Bolesław ps. Berent - kier. BIP Obwodu
35. Kulik Kazimierz - żołnierz BCh plutonu Drohiczany
36. Kuropatwa Franciszek ps. Wróbel - podoficer Rejonu AK nr 5
37. Kwaśniewski Stefan ps. Lux, Wiktor - komendant Rejonu nr 5
38. Lancański Kazimierz ps. Żuraw - kwatermistrz BCh Hrubieszów
39. Lewicka (Trojańska) Maria - sekretarz ZBOWiD Hrubieszów
40. Litwińczuk Franciszek ps. Jarząbek - żołnierz AK Rejon nr 4

41. Łuszczakiewicz Stefan - sekretarz koła ZBOWiD w Werbkowicach
42. Maluga Wacław ks. ps. Robak - kapelan oddziałów AK Obwodu
43. Martyniuk (Stopyra) Łucja - sanitariuszka Rejonu nr 4
- 44-45. Mertowie Wanda i Stanisław ps. Telegraf - wywiad Obwodu
46. Miącz Tomasz - członek Powiatowej Piątki ROCH
47. Ormińska Paulina - nauczycielka z Dubienki
48. Panek Ignacy ps. Kalina - oficer broni Obwodu AK
49. Parys Władysław - dowódca plutonu Rejonu AK nr 5
50. Popek Feliks - nauczyciel z Uchań
51. Puchalski Karol ps. Brzoza, Grab - kwatermistrz Obwodu AK
52. Rondoś Jan - członek AK Rejon nr 2
53. Rożańska (Golczewska) Henryka - sanitariuszka Rejonu AK nr 2
54. Runkiewicz Paweł ps. Czarny - d-ca kompanii AK Grabowiec
55. Sadaj Bolesław - dowódca placówki AK Dubienka
56. Sendlak Władysław - prezes Koła ZBOWiD w Trzuszczanach
57. Sławińska (Michalska) Iza - kurierka Obwodu BCh Hrubieszów
58. Śmalej Wincenty ps. Orzeł - d-ca kompanii AK Moniatycze rej. nr 2
59. Śmiech Józef ps. Ciąg - d-ca Oddziału Dywersji Bojowej
60. Sobczyński Józef ps. Kropka - żołnierz Kedywu
- 61-62. Solarscy Jan ps. Zięba, Genowefa ps. PECEKA (PCK)-żołnierze Rej. 3
63. Sowiński Bronisław ps. Stępowski - komendant Obwodu BCh Hrubieszów
64. Splewińska Janina - sanitariuszka Rejonu AK nr 5
65. Stadnicka (Hildebrandt) Aniela ps. Jasieńczyk - kurier Obwodu
66. Stary Zdzisław ps. Leszcz - oficer wywiadu
67. Stepkowska (Sołtysiak) Janina - członek LZK Obwodu BCh
68. Stepkowski Leopold - komendant Korp. Bezp. Państw. KBP Obwodu BCh
69. Strzelecki Józef - kolporter prasy konspiracyjnej, kronikarz, nauczyciel
70. Szewczyk Olga - kolporter prasy, punkt powielania Poraj
71. Szlązak Jan - nauczyciel z Moniatycz
72. Szumiło Stanisław - rolnik z Janek
73. Tarabula Józef - nauczyciel z Zawalowa
74. Tokarczuk Eugeniusz - d-ca plutonu AK Rejon nr 3
75. Tuczapski Józef - kolporter prasy, punkt powielania Mircze
76. Urbański Tytus ps. Nieczuja - kierownik wywiadu Obwodu AK
77. Wojcieszak Stefan - korespondent prasy konspiracyjnej Rejon nr 2
78. Walszczan Jerzy - członek ZBOWiD
- 79-80. Witosławscy Antoni i Salomea (Mazur) - członkowie AK rejon nr 4
81. Wróblewski Kazimierz ps. Maryśka - komendant Rejonu AK nr 3
82. Zalewski Władysław - I komendant Obwodu AK
83. Zawadzki Włodzimierz - członek Trójki Powiatowej ZWZ
84. Zygmunt Mikołaj ps. Gryf - podoficer Rejon nr 2
85. Żurawski Jan ps. Sas - członek Kedywu Rejon nr 1

Zbiory Koła Miejsko-Gminnego ZBOWiD w Hrubieszowie

Relacje:

Florek Wacław. Wysiedlenie wsi Pielaki  
 Grzeszczuk Stanisław. Mój życiorys okupacyjny  
 Jasiński Tadeusz. Napad na Górki  
 Karpowicz Mikołaj. Straszna Noc

Kiełbasa Hipolit. Samoobrona Ameryki  
Kwaśniewski Stefan. Krótki fragment z ostatniej bitwy akcji „Burza” w lipcu 1944 roku  
Lokajczyk Marian. Byłem naocznym świadkiem  
Łukawiec Marcin. Jak zostałem ranny  
Mazur Stanisław. Wysiedlenie Aurelina  
Ormińska Paulina. Wysiedlenie kolonii Staszic  
Runkiewicz Paweł. Dwa hymny narodowe  
Smalej Władysław. Wysiedlenie wsi Drohiczany  
Strzelecki Józef. Rzeź ludności polskiej we Frankamionce  
Tokarczuk Eugeniusz. Byłem tam  
Tokarczuk Eugeniusz. Działalność i pełnione funkcje hrubieszowskich nauczycieli.  
Tokarczuk Eugeniusz. Wykazy osób wysiedlonych, samotnych grobów, poległych żołnierzy, partyzantów, wykazy broni i pseudonimów, tablice zamęczonych i pomordowanych.  
Wiejakówna Maria. Ginę jak żołnierz  
Ufnal Tadeusz. Wysiedlenie Aurelina  
Ziembikiewicz Zbigniew. Zagłada Smoligowa

#### Wspomnienia:

Tokarczuk Eugeniusz. Wspomnienia o hrubieszowskich nauczycielach.  
Turska Stanisława. Smutne dzieciństwo  
Żukowska Maria. Wspomnienia sanitariuszki

#### Zbiory Wacława Jaroszyńskiego.

#### Relacje:

Bekier Bogusław ps. Pliszka. Danina okupacyjna mojej wsi Drogojówka Brykalska  
Michalina ps. Morfina. Farmaceutka w AK na Lubelszczyźnie. Demczuk Roman  
ps. Hanka. Horodło na przełomie 1940/1941 roku. Jaroszyński Wacław ps. Lis.  
Podwójna gra - kamień na szaniec.  
Śmiech Józef ps. „Ciąg”. Rozbicie posterunków w Mołodiatyczach i Opatowcu  
oraz likwidacja twierdzy nacjonalizmu ukraińskiego wsi Bereść.  
Jaroszyński Wacław ps. Wilczek. Ostatnie chwile życia mego brata Staszka. Józefko Benedykt ps. Skoczek. Dubienieccy partyzanci.  
Koszuta Leszek ps. Długi. Niepełny wykaz składu kadry i elewów Zastępczego Kursu Młodszych Dowódców Piechoty AK Obwodu Hrubieszów w Ornatowicach w okresie IV, V, VI 1944 r.  
Kulik Roman ps. Sikora. Przyczyna śmierci „Kozaka”  
Luchowski Jan ps. Szpilar. Ocalałem na bagnach w Puszczy Solskiej  
Łabędzki Jan ps. Lupus. Szare Szeregi Dubienki  
Sas Mieczysław. Tablica pamiątkowa parafian kryłowskich, ofiar wojny 1939 - 1945 w kościele w Kryłowie.  
Sarżyński Józef ps. Pogrom. Pacyfikacja Mołodiatycz, Majdanu i Drogojówki  
Sarżyński Tadeusz ps. Świerk. Walka i zdobycie samochodu  
Skorupa Zbigniew ps. Szary. Dziennik prowadzony w oddziale partyzanckim od 23.V.1943 do 7.VIII.1943 r.  
Szymczak Ireneusz ps. Odment. Akcja pod Pielakami. Likwidacja ukraińskiej policji

Śmiech Józef ps. Ciąg. Rozbicie posterunków w Mołodiatyczach i Grabowcu oraz likwidacja twierdzy nacjonalizmu ukraińskiego wsi Bereś.  
Ważny Jan ps. Orkan. Pacyfikacja wsi Korytyny  
Ważny Władysław ps. Włoch. Napad Ukraińców na Obliczyn  
Ważny Władysław ps. Włoch. Walka i zdobycie samochodu  
Zwolak Bolesław ps. Morowy. Nasze partyzanckie boje  
Zieliński Władysław. Tragedia Oszczowa.

### Artykuły i opracowania

*Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944). Źródła i materiały do dziejów ruchu oporu na Lubelszczyźnie (1939-1944) t. II. Wstęp i opracowanie*  
Zygmunt Mańkowski, Jerzy Markiewicz, Jan Naumiuk. Lublin 1962.  
Caban Ireneusz, Mańkowski Zygmunt. *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944 t I, II* Lublin 1970.  
Fijałka Michał. *27 wołyńska dywizja piechoty AK*. PAX. Warszawa 1986 r.  
Gawryś Cezary. *Turkowice. Śmierć i Ocalenie*. „Więź” 1987 nr 4/34  
Glińska Alina. *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej*. PAX Warszawa 1968.  
Grygiel Jan. *Związek Walki Zbrojnej. Armia Krajowa w Obwodzie Zamojskim*. Warszawa PWN 1986  
Hryniewiecki Witold. *My z Zamojszczyzny*. Warszawa PAX Wydanie II 1988.  
Ilcewicz Edmund. *Siostra Wanda Longina Trudzińska, służebniczka starowiejska*. Tygodnik Powszechny 1976 nr 30/1435.  
Jaroszyński Wacław. *Siedem wieków Grabowca*. Lublin 1991 r.  
Klukowski Zygmunt. *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*. Wstęp i redakcja Zygmunt Mańkowski. Wyd. II. Lublin 1959.  
Klukowski Zygmunt. *Zbrodnie niemieckie na Zamojszczyźnie*. „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” T. II Poznań 1947.  
Madajczyk Czesław. *Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939-1944*. Warszawa 1965  
Malinowski Kazimierz. *TAP. Znak. Konfederacja Zbrojna*. Warszawa 1986.  
Mańkowski Zygmunt. *Między Wisłą a Bugiem 1939-1944*. Lublin 1978.  
Mańkowski Zygmunt, Jerzy Markiewicz, Jan Naumiak. *Kalendarium walk Batalionów Chłopskich na Lubelszczyźnie 1940-1944. Źródła i materiały do dziejów ruchu oporu na Lubelszczyźnie (1939-1944)* TV Lublin 1964.  
Markiewicz Jerzy. *Nie dali ziemi skąd ich ród*. Zamojszczyzna 27.XI.1942 - 31.XII.1943. Lublin 1967  
Markiewicz Jerzy. *Paprocie zakwitły krwią partyzantów. O wielkich bitwach w Puszczy Solskiej w czerwcu 1944 roku*. Lublin 1987  
Markiewicz Jerzy. *Partyzancki Kraj*. Lublin 1985  
Mazur Grzegorz. *Biuro Informacji i Propagandy SZPZWZ-AK 1939-1945*. Warszawa 1987  
Sulewski Wojciech. *Lasy w ogniu. Zamojszczyzna 1939- 1944*. Warszawa 1962  
Sulewski Wojciech. *Leśne fronty*. Wydawnictwo Lubelskie 1971.  
Ziembikiewicz Zbigniew. *W partyzantce u Rysia*. Wydanie I LSW 1978.

## Wykaz skrótów

AK	- Armia Krajowa
BCh	- Bataliony Chłopskie
Chłostrą	- Chłopska Straż
GG	- Generalne Gubernatorstwo
LSB	- Ludowa Straż Bezpieczeństwa
LZK	- Ludowy Związek Kobiet
mp	- miejsce zatrzymania się /postoju/
npl	- nieprzyjaciół
NOW	- Narodowa Organizacja Wojskowa
ONR	- Obóz Narodowo-Radykalny
ODB	- Oddziały dywersji Bojowej
OL	- Oddział Leśny
OSZ	- Odtwarzanie Sił Zbrojnych
OUN	- Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
op.cit.	- Opus citum /dzieło wzmiankowane/praca/
PZP	- Polski Związek Powstańczy
PKB	- Państwowy Korpus Bezpieczeństwa
psk	- pułk strzelców konnych
ROCH	- Ruch Oporu Chłopskiego
RGO	- Rada Główna Opiekuńcza
SZP	- Służba Zwycięstwu Polski
SL	- Stronnictwo Ludowe
SN	- Stronnictwo Narodowe
OZON	- Obóz Zjednoczenia Narodowego
TAP	- Tajna Armia Polska
TON	- Tajna Organizacja Nauczycielska
ZWZ	- Związek Walki Zbrojnej
ZMW	- Związek Młodzieży Wiejskiej
WSOP	- Wojskowa Służba Ochrony Powstania
WSK	- Wojskowa Służba Kobiet
USN	- Ukraińska Samoobrona Narodowa
UPA	- Ukraińska Powstańcza Armia
ZO	- Związek Odwetu

## SPIS ILUSTRACJI

1. Lucjan Świdziński, członek Trójki Powiatowej
2. Wilhelm Greger, członek Trójki Powiatowej
3. Włodzimierz Zawadzki, członek Trójki Powiatowej
4. Władysław Zalewski „Leśnik”, kmdt Obwodu ZWZ
5. Marian Walczuk, adiutant
6. Antoni Rychel „Anioł”, kmdt Obwodu ZWZ i AK
7. Marian Gołębiewski „Korab” kmdt Obwodu AK
8. Ignacy Krakiewicz „Wyrwa”, z-ca kom. Obwodu AK
9. Stefan Kwaśniewski „Lux”, oficer organizacyjny
10. Bolesław Kłembukowski „Berent”, oficer propagandy
11. Franciszek Krakiewicz „Góral”, oficer dywersji
12. Stanisław Panas „Orwid”, adiutant
13. Wacław Argasiński „Wiron”, oficer wywiadu
14. Zdzisław Stary „Leszcz”, oficer wywiadu
15. Tytus Urbański „Nieczuja”, oficer wywiadu
16. Kazimierz Witrylak „Druk”, oficer dywersji
17. Karol Puchalski „Brzoza”, kwatermistrz
18. Ignacy Panek „Kalina”, oficer broni
19. Zofia Bakuniak „Dorotka”, referent WSK
20. Zdzisława Kopczyńska „Elżbietka” referent WSK
21. Feliks Cygańczuk „Jaś” lekarz Obwodu
22. Ks. Wacław Maluga „Robak” kapełan Obwodu
23. Władysław Kuczewski, RGO
24. Walenty Latoszek „Ferdek” RGO
25. Zdzisław Łobacz, ordynator szpitala
26. Helena Marcisz, s. Janina
27. Anna Siodłak, s. Damiana
28. Ks. Edward Dolecki
29. Teofil Zieliński
30. Józef Strzelecki
31. Mieczysław Futa
32. Stanisława Kłembukowska
33. Józefa Charkowska
34. Włodzimierz Charkowski
35. Tadeusz Zygańdo „Rydz”
36. Maria Zukowska „Żdziebelko”
37. Edward Szczech „Niewiadomski”
38. Władysław Dąbrowski „Wojtek”
39. Jan Szlonzak
40. Kazimierz Stachowiak „Ludwik”
41. Józef Tuczapski
42. Anna Grzybowska
43. Janina Sołtysiak
44. Ryszard Omielski „Ryś”
45. Edmund Lokajczyk „Zagłoba”
46. Marian Lokajczyk „Perry”
47. Bronisław Sowiński „Stępowski” kmdt Obwodu BCH
48. Kazimierz Lancmański „Żuraw”; kwatermistrz Obwodu BCH
49. Stanisław Wawruch „Olcha” BCH
50. Stefania Michalska LZK
51. Leopold Stepkowski „Rena”, kmdt PKB
52. Edward Mroczek „Jodła”, d-ca plut.
53. Edward Wawryczuk „Organ”
54. Bolesław Zwolak „Morowy”
55. Czesław Sulowski „Spokojny”
56. Feliks Wlazło „Olcha”
57. Piotr Nowosad „Błyskawica”
58. Stanisław Dąbrowski „Wilczyński”
59. Wincenty Drażkowski „Tygrys”
60. Maria Drażkowska
61. Kazimierz Byczyński „Sroka”
62. Kazimiera Rosołowska „Śmiała”
63. Jan Rosołowski „Słowik”
64. Mikołaj Karpowicz
65. Jan Grela „Dąb”
66. Feliks Martyniuk „Nagórny”
67. Aleksander Nagadowski „Ścigacz”
68. Edward Szubartowski „Papuas”
69. Stanisław Witamborski „Mały”
70. Klemens Jankowski „Cygan”
71. Karol Drzewiński „Pirat”
72. Erazm Drzewiński „Adam”
73. Walenty Korczak „Makolągwa”
74. Benedykt Józefko „Skoczek”
75. Leon Miluta „Miluta”
76. Zbigniew Skorupa „Szary”
77. Eugeniusz Tomaszewski „Kociół”
78. Jan Łabędzki „Lupus”
79. Roman Kluziak „Romer”
80. Marian Rudnicki „Śpiewak”
81. Antoni Krakiewicz „Dzięcioł”

82. Mikołaj Zygmunt „Gryf”
83. Władysław Zygmunt
84. Kazimierz Wiśniewski
85. Karol Zwierzyński „Strug”
86. Henryka Golczewska „Róża”
87. Stanisława Bojarska TON
88. Karol Bojarski „Wyga”
89. Wacław Bojarski „Hucul”
90. Anatoliusz Demczuk „Bicz”
91. Roman Demczuk „Hanka”
92. Konstanty Demczuk „Wilga”
93. Jadwiga Kowalczykówna „Diana”
94. Józef Rudnik „Pogrom”
95. Olga Szewczuk
96. Miła Bogoska „Izyda”
97. Albin Bogoski „Czarny”
98. Sylwester Bogoski „Lis”
99. Tomasz Piotrowicz
100. Henryk Lasecki
101. Marian Grabowski „Smok”
102. Henryk Kosmowski „Habdank”
103. Konstanty Przesmycki „Żbik”
104. Stanisław Korzecki „Słowik”
105. Jan Przesmycki „Piorun”
106. Stanisław Grzeszczuk „Czarny”
107. Stanisław Żaba „Rys”
108. Stanisław Kowalski „Ziuk”
109. Franciszek Muszalski „Hebda”
110. Henryk Sidorski „Kasztan”
111. Roman Dec „Longinus”
112. Gustaw Szymański „Homel”
113. Kazimierz Patyjewicz „Harnas”
114. Władysław Sadowski
115. Antoni Steciuk „Żaba”
116. Ks. Dominik Bojanowski
117. Zdzisław Zołociński „Piotr”
118. Włodzimierz Stysło
119. Klaudiusz Stysło „Biały”
120. Eugenia Serkis
121. Franciszka Serkas „Dąbrowa”
122. Feliks Boczkowski, zginął  
w Oświęcimiu 17.09.42 r.
123. Bogdan Matwiejczuk „Brzęczyk”
124. Wacław Cieśla „Baryka”
125. Michalina Brykańska „Morfina”
126. Stefan Baj „Sam”
127. Kazimierz Wróblewski „Maryśka”
128. Paweł Runkiewicz „Czarny”
129. Bolesław Łukaszewicz „As”
130. Piotr Kozłowski „Szybki”
131. Michał Jarosz „Sten”
132. Stanisław Krupa „Jagła”
133. Józef Swatko „Knypel”
134. Adam Kozar „Plon”
135. Czesław Bezuch, rusznikarz
136. Jan Martyniuk „Jagoda”
137. Zenon Pedowski „Żbik”
138. Bronisław Soroka „Wrona”
139. Wacław Krawczuk „Smoluch”
140. Jan Peterucha
141. Piotr Wysocki
142. Józef Wysocki „Niedźwiedź”
143. Regina Boczkowska „Zew”
144. Franciszek Boczkowski
145. Leonard Boczkowski
146. Gerard Słoń
147. Jan Steć „Młot”
148. Bronisław Kodoniec „Mars”
149. Franciszek Janiuk „Granat”
150. Genowefa Solarska „Czerwony  
Krzyż”
151. Piotr Osmólski „Śmiga”
152. Kazimierz Pietnowski „Maksym”
153. Stanisław Chlewicki
154. Michał Koczulap „Iwa”
155. Wacław Jaroszyński „Lis”
156. Bronisław Sarzyński
157. Piotr Czuper „Znicz”
158. Edward Dziadosz „Smyk”
159. Bolesław Grechuta „Skowronek”
160. Franciszek Greniuk „Żwirko”
161. Mieczysław Greniuk „Tarzan”
162. Bolesław Janiuk „Górecki”
163. Adolf Krzyszczuk „Sokół”
164. Czesław Kulik „Świsł”
165. Jerzy Nowicki „Poręba”
166. Michał Rozempolski „Huragan”
167. Ireneusz Szymczak „Odmęt”
168. Jan Wiśniewski „Róg”
169. Mieczysław Podkański „Wicher”
170. Bolesław Kanikuła „Łuska”
171. Tadeusz Szajuk „Zdobycz”
172. Wacław Szustakiewicz „Mróz”
173. Michał Kawka „Lis”
174. Karol Kraj „Grom”
175. Feliks Kontek
176. Edward Michalczuk „Wicher”
177. Wacław Jabłoński „Leonid”
178. Mieczysław Grabarczuk „Orlik”
179. Aleksander Dziura „Baran”
180. Jan Sitarczuk
181. Wacław Kontek
182. Antoni Michalczuk „Szpak”
183. Henryk Michalczuk „Ponury”
184. Stanisław Jabłoński „Trzeźwy”
185. Wacław Jełowicki „Sikora”
186. Władysław Michalczuk „Wróbel”
187. Jan Staszczuk „Jawor”
188. Jan Greniuk „Grom”
189. Stanisław Jałowicki „Dragon”
190. Antoni Gruszecki „Brzóska”
191. Jan Ważny „Orkan”

192. Antoni Zarek „Maj”
193. Józef Herman „Wilga”
194. Władysław Sendłak „Lont”
195. Stanisław Majewski „Świt”
196. Mieczysław Włodarski, zginął 20.5.42 r.
197. Stefan Wilgos, zginął 20.5.42 r.
198. Jan Krajewski, zginął 20.5.42 r.
199. Wojciech Wieczerzański, zginął 20.5.42 r.
200. Wincenty Jędruszcak, zginął 20.5.42 r.
201. Stanisław Szustakiewicz, zginął 20.5.42 r.
202. Władysław Karpiuk, zginął 20.5.42 r.
203. Feliks Matwieczuk, zginął 20.5.42 r.
204. Władysław Ważny „Włoch”
205. Tadeusz Folusz „Żołądz”
206. Julian Gruszka „Olek”
207. Bolesław Tałaj „Kruk”
208. Wincenty Krajewski
209. Józef Sarzyński „Pogrom”
210. Stanisław Sendłak „Sokół”
211. Ludwik Gardias „Cięty”
212. Bogusław Bekier „Pliszka”
213. Paweł Wilczyński „Szum”
214. Piotr Wilczyński „Łoś”
215. Wacław Zgórski „Mały”
216. Witold Szopa „Kopacz”
217. Mieczysław Szymonowicz „Bawół”
218. Teodozja Gruszka „Narcyz”
219. Karolina Załuska „Rusalka”
220. Jadwiga Grotthus „Orlik”
221. Eugeniusz Tokarczuk „Klon”
222. Józef Kasperkiewicz
223. Józef Śmiech „Ciąg”
224. Bolesław Gryciak „Pryncypał”
225. Wacław Struszcak „Ciapek”
226. Jan Bidiuk „Tadeusz”
227. Stanisław Baran „Bis”
228. Franciszek Jasiński „Huragan”
229. Wacław Maługa „Ks. Robak”
230. Tadeusz Błaszczuk „Grom”
231. Józef Jędrzejczuk „Gzys”
232. Franciszek Głowacki „Jarząbek”
233. Stanisław Krzyszcuk „Chłop”
234. Jan Lisiecki „Flakon”
235. Jan Koszuta „Czarna Strzała”
236. Tadeusz Rój „Piechur”
237. Władysław Adamowicz „Taran”
238. Franciszek Bajwołuk „Kalinowski”
239. Franciszek Depa „Szampan”
240. Franciszek Głowacki „Orłowski”
241. Piotr Mirzwa „Lis”
242. Franciszek Litwińczuk „Jastrząb”
243. Łucja Stopyra
244. Bolesław Stopyra „Marks”
245. ks. Zygmunt Pisarski
246. Bronisław Rój „Skowron”
247. Franciszek Szustakiewicz „Szczapa”
248. Marian Baj „Kolanko”
249. Ludwik Prociuk „Tygrys”
250. Witold Błaszczuk „Znicz”
251. Jan Książdz „Gałązka”
252. Bolesław Nowaczewski „Hanc”
253. Dziadosz Aleksander „Ponury”
254. Maria Zatorska „Marysia”
255. Kazimierz Szustakiewicz „Świt”
256. Antoni Wrębiak „Junak”
257. Wacław Szustakiewicz „Hak”
258. Adam Krawczuk „Jawor”
259. Jan Luchowski „Szpilar”
260. Kazimierz Łasocha „Cichy”
261. Marian Żołnierczuk „Zajączek”
262. Bolesław Madej „Port”
263. Jan Kot „Wacław”
264. Sergiusz Konopa „Czarus”
265. Aleksander Piotrowski „Wyrwicz”
266. Anatoliusz Aleksandrow „Brawura”
267. Jan Ochman „Kozak”
268. Józef Kaczoruk „Ryszard”, J. Markiewicz, Nie dali ziemi skąd ich ród Zamojszczyzna 27.XI.1942 - 31.XII.1943 Wydawnictwo Lubelskie 1967 s. 367
269. Zygmunt Bondarowicz
270. Piotr Kojro „Grześ”
271. Edward Kojro „Rak”
272. Roman Walczuk „Groch”
273. Tadeusz Chomik „Pocisk”
274. Tadeusz Hawryluk „Maks”
275. Józef Bzdyra „Lotnik”
276. Marian Leonowicz „Wilk” („Wilczek”)
277. Zbigniew Ziembikiewicz „Smok”
278. Stanisław Kłos „Sosna”
279. Karolina Kaliszczuk „Iskierka”
280. Leokadia Kudra „Teresa”
281. Maria Nogas „Bławat”
282. Wanda Sybilska „Helena”
283. Tadeusz Górniak „Boruta”
284. Kazimierz Wojak „Zmija”
285. Hipolit Kielbasa „Kruk”
286. Stanisław Sienicki „Sas”
287. Tadeusz Jasiukiewicz „Chciwy”
288. Franciszek Serafin „Sarna”
289. Kazimierz Budyński „Kuna”
290. Stanisław Wichniewicz „Krzak”
291. Józef Ożarowski „Lisek”

292. Edward Nieborak „Wicher”
293. Zygmunt Nieborak „Pilot”
294. Kazimierz Czarnoba „Butelka”
295. Wacław Jaroszyński „Wilczek”
296. Stanisław Kapusta „Żmija”
297. Nikodem Edmund „Rogacz”
298. Kazimierz Kapusta „Baszda”
299. Tadeusz Kozicki „Czarny”
300. Czesław Tuszyński „Gorgosz”
301. Edward Nowiński „Grzmot”
302. Hipolit Bartko „Bukszpan”
303. Bronisław Wróblewski „Topór”
304. Władysław Sadowski „Góra”
305. Stanisław Kukułka „Właz”
306. Henryk Kozicki „Nóż”
307. Kazimierz Wróblewski „Krawiec”
308. Bolesław Dombowski „Kozioł”
309. Mieczysław Czerkawski „Jawor”
310. Mirosława Wąsik „Wiewiórka”
311. „Maria” sanitariuszka
312. Hrubieszów. Dom Teofila Zielińskiego. W latach 1943-1944 mieściło się w nim kwatermistrzostwo Obwodu.
313. Od lewej Stanisław Merta, Teofil Zieliński, Wanda Merta, Zofia Szlonzak, Jan Szlonzak, Władysław Turczynówna.
314. Hrubieszowscy oficerowie - jeńcy w Murnau. Górny rząd od lewej: Roman Charkowski, Piotr Kisielewicz. Drugi rząd pierwszy od lewej: mjr Radziwiński z 2 psk. Drugi rząd trzeci od lewej: sędzia Żubryniewicz. Drugi rząd czwarty od lewej: Zygmunt Lancmański. Drugi rząd piąty od lewej: Kulikowski.
315. Tajne nauczanie. Szkoła Emilii Szuster. Siedzą od lewej: 1. Franciszek Danielewicz, 3. ks. Zwolak, 4. Emilia Szuster, 5. Wiktor Domaradzki, 6. Franciszek Orkisz
316. Legitymacja wydana przez ZNP, przyznająca Józefie Charkowskiej Odnakę ZNP za Tajne Nauczanie.
317. Absolwenci Szkoły Handlowej 1942 r. Józefa Charkowska siedząca czwarta od lewej, Natalia Tabaczkiewiczowa siedząca trzecia od lewej.
318. Oszczów. Zakończenie roku szkolnego 1943. Maria Czarnecka 5 z prawej strony u góry. Janina Majewska 8 z prawej strony u góry.
319. Ks. Franciszek Ściegienny, proboszcz z Oszczowa.
320. Partyzanci z Oszczowa 1943 r. Siedzą: Bratko Kazimierz „Szczygieł”, Komendacki Stanisław „Słowik”. Stoją: Pacholek Władysław „Wisła”, Wilczyński Kazimierz, Borsuk Feliks „Tchórz”, Marian Demczuk, Kowalczyk Edmund. Stoją w drugim rzędzie od lewej: Borsuk Walerian, Baryluk Władysław, Kondraciuk Paulin, Wygodziewicz Franciszek, NN, Ostatni rząd: Kwiatkowski Marian, Steciuk Franciszek
321. Wysiedlanie. Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej, opr. A. Glińska Warszawa 1968 s. 80
322. Trumny z ciałami nasiedleńców (po akcji na Cieszyń z 25/26 stycznia 1943) Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej, opr. A. Glińska Warszawa 1968 s. 96
323. Wymarsz garnizonu żandarmerii okupanta z pałacu w Dołhobyczowie
324. Jan Ochman „Kozak” w środku, po lewej Kazimierz Pal „Lisek”, z prawej Roman Sznydel „Wilk”
325. Jan Ochman „Kozak” (na siwym koniu) maj 1944 r.
326. Zygmunt Ochman „Osterwa” (z prawej) w odwiedzinach u brata Jana Ochmana „Kozaka” 30 maj 1944 r.
327. Msza święta polowa pod Dąbrową
328. Msza święta leśna, czerwiec 1944 r. las tyszowiecki
329. Żołnierze „Kozaka” i „Czarnego” (Bronisława Bojarskiego)
330. Stoją od lewej: 1. Bardyga Karol „Lis” 2. Kuczyński Bolesław „Jastrząb” 3. NN 4. Sznydel Roman „Wilk”, pozostali nieznani.
331. Stanisław Basaj „Rys”, d-ca Batalionu BCh

332. Komenda Obwodu BCh. Siedzi drugi od lewej Kazimierz Lancmański „Żuraw” trzeci Stanisław Basaj „Ryś”, czwarty Bronisław Sowiński „Stepkowski”. Stoi trzeci od prawej Aleksy Nowak „Gleba”, z-ca kmdta Obwodu BCh
333. Feliks Dzygało „Bruchalski”, d-ca I plutonu w Batalionie BCh
334. „Pingwin” i „Młot” z oddziału „Ciąga” z „Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej” PAX 1968
335. Kompania „Ciąga”. W środku na pierwszym planie (w kożusku) Józef Śmiech „Ciąg” obok niego na prawo z pistoletem Władysław Korkosz „Szakal”, na lewo od „Ciąga” Władysław Białosz „Szerzeń” i Bolesław Sobieszczański „Pingwin”
336. Członkowie plutonu szturmowego u „Ciąga” od lewej „Miadziar”, „Pingwin”, „Smok”, „Sikorka” leży „Szczepcio”
339. Kedyw hrubieszowski, 1944 r. Stoją od lewej ku prawej: 2. Sroga Ryszard 3. Krawczuk Kazimierz 5. Duduś Bolesław „Banszuc” 6. Łoś Tadeusz „Kula” 8. Patkowski Stanisław 9. Rządkowski Witold 10. Bączkowski Stanisław „Sęp” 11. Krawczuk Edward „Tosca”. Siedzą od lewej: Rządkowski Kazimierz „Zebzda” 2. „Orsza” 3. „Sas” 5. Cisek Waław „Przegubiński” 6. Poterucha Witold „Szczerbaty”. Leżą od lewej: 1. Sroga Edmund 2. Łęczyński Kazimierz „Piłat” 3. Głowacki Piotr.
340. Kedyw horodelski. Od lewej ku prawej: Stanisław Iwan, Tadeusz Szymaniak, Zdzisław Szymaniak, w środku Józef Rudnik „Pogrom”, niżej Roman Demczuk „Hanka”. Stoi Józef Sosin niżej Karol Bojarski „Wyga”, niżej Feliks Marczewski
341. Bereźnica. Grupa dziewczyn WSK. W środku nauczycielka Józefa Piekarczówna „Babura” rejonowa kmdtka WSK
342. Czechówka. Waław Wiech „Gwóźdź”
343. Czechówka. Zygmunt Paszczuk „Pacholik” z żoną i córką. Stoi Kazimierz Markiewicz „Kruk”
344. Z lewej Waław Litwin „Czajka” i Henryk Bojar „Jarzab”
345. Siedlisko k/Grabowca. Pałac - placówka AK. Okresowy szpital partyzancki
346. Dworek Jana Gryna we Franciszkowie k/Rogowa. Szpital partyzancki w miesiącach marzec-czerwiec 1944 r.
347. Kwaśniewski Stefan „Wiktor”
348. Pluton „Kirgiza” z kompanii „Wiktora”. Czerwiec 1944 r. las grabowiecki
349. Szystowice. Dwór - siedziba Szkoły Niższego Dowodzenia Batalionu AK
350. Elewi Szkoły Niższego Dowodzenia. Od lewej Żelich Kazimierz „Wydra”, Kłos Mieczysław „Śnieżny”, Kłos Waław „Cietrzew”
351. Elewi Szkoły Niższego Dowodzenia. Drugi z prawej Łukasiuk Edward „Kula” trzeci z prawej Szubstarski Karol „Cichy”, czwarty z prawej Chomik Tadeusz „Pocisk”, piąty z prawej Kłos Mieczysław „Śnieżny”
352. Elewi Szkoły Niższego Dowodzenia. Z lewej Walczyński Włodzimierz „Maśluk”, w środku Patyjewicz Kazimierz „Harnaś” z prawej Puchalski Czesław „Niezapominajka”
353. Przed frontem szkoły. Z lewej d-ca plutonu II sierż. Dudzik „Pogrom”, w głębi por. „Wiktor”
354. Elewi Szkoły Niższego Dowodzenia. Z lewej Łukasiuk Edward „Kula” Piluś Jan „Jaskółka”, Kwaśniewski Henryk „Lisek”
355. Elewi Szkoły Niższego Dowodzenia. Z prawej Kozicki Henryk „Nóż”
356. Dwór w Białowodach. Własność Gustawa Grotthusa

357. Jadwiga Grotthus „Orlik” w latach 1942 - 1943 jako łączniczka między por. Jerzym Jabłońskim (Antoni Grabina) a por. „Ordą” z Chyżowic i sierżantem Grudzińskim z Władzina
358. Jadwiga Grotthus „Orlik” i Zygmunt Ochman „Osterwa” 1944 r.
359. Sanitariuszki na terenie Rzeczpospolitej Grabowieckiej. W środku Nieborak Maria „Floresa”
360. Elewi - koledzy z Zastępczego Kursu Młodych Dowódców Piechoty w Ornatowicach. Z lewej Józef Borkowski „Bambus” i Franciszek Greniuk „Żwirko”
361. Mp 1944 r. Siedzą od lewej Baj Stefan „Sam”, Gozdek Wacław „Grom”, Dąbrowski Wacław „Azja”, Sarzyński Wojciech „Żbik”, NN, Stoi od prawej Nowicki Jerzy „Poręba”, Szubstarski Józef „Kruk”
362. Hołóżne. Kwiecień 1944 r. Żołnierze z „Południa” w marszu
363. Przyjazd do Rzeczpospolitej Grabowieckiej. Na wozie w tyle z lewej Gołbiewski Marian „Korab” kmndt Obwodu, Kłembukowski Bolesław „Berent”. W przodzie z prawej insp. WSOP Pomianowski Antoni „Dębiak”
364. Przy taśmie ckm
365. Ornatowice, kwiecień 1944 r. Ćwiczenia
366. Ornatowice. Apropowizacja. Z lewej Zygmunt Ochman „Osterwa” i Kazimierz Wróblewski „Maryśka”
367. Ornatowice. Od lewej Kazimierz Wróblewski „Maryśka”, NN ps. Grab, Zygmunt Ochman „Osterwa”, NN
368. Ornatowice, kwiecień - maj 1944 r. Z lewej „Azja” Wacław Dąbrowski, Jadwiga Rudnicka, sanitariuszka „Wiewiórka” (strzela) pozostałe sanitariuszki
369. Ornatowice. Z lewej „Podkowa” Wacław Nowicki, 2. sanitariuszka, 3. „Orsza” 4. Jadwiga Rudnicka, 5. „Azja” Wacław Dąbrowski
370. Korytyna. Pomnik ku czci ofiar pacyfikacji w dniu 20.V.1942 r.
371. Dubienka. Jan Witkowski czł. ZWZ zginął w Ziemlicy na Wołyniu w 1942 r.
372. Ludwik Stopyra i Łucja Stopyra. Siostrzany pocałunek na krótko przed śmiercią kuzyna w dniu 14.X.1943 r.
373. Gdeszyn. Nad trumną „Huragana” Franciszka Jasińskiego. Zginął 15.X.1943 r.
374. Czermino. Tablica poświęcona pamięci kpt Antoniego Rychela b. komendanta Obwodu Hrubieszowskiego AK
375. Trzej bracia z Alojzowa. Z lewej Henryk Dudek lat 17 zamordowany przez Ukraińców 24.XII.1943, Aleksander Dudek, żołnierz AK zginął w 1944 r. z prawej Jan Dudek zginął na Zamku w Lublinie 2.V.1944 r.
376. Dwaj bracia Chomaccy z Dubienki. Z lewej Bogusław z kompanii „Małego” zginął na Wołyniu. Z prawej Mieczysław „Jeż”, podczas przeprawy przez Bug aresztowany zginął na Rotundzie w Zamościu.
377. Białowody. Z lewej por. Jerzy Jabłoński (Antoni Grabina), w środku Gustaw Grotthus, z prawej żołnierz AK Jan Nowak. Zginęli 8.II.1944 r. w Pielakach z rąk bojówki ukraińskiej
378. Rodzina Jaroszyńskich z Dołhobyczowa. Matka Rozalia lat 46, ojciec Franciszek lat 48, z lewej Staszek lat 14, Genowefa lat 18, Józef lat 12. Zginęli z rąk faszystów ukraińskich w dniu 27.II.1944 r. w Smoligowie
379. Nad trumnami Jana Ochmana „Kozaka” i Bronisława Bojarskiego „Czarnego” 3.VI.1943 r. I rząd od prawej: 1 i 2 NN, 3. Sosnowski Kazimierz „Orzeł”, 4. Grzesiak Antoni „Bywataki”, 5. Zygmunt Stanisław „Cichy”, 4. Kulik Roman „Sikora”, 5. Misiak Kazimierz „Gołąb”, 6. Mądrzecki Feliks „Junak”, 7. Piłat Jan „Jesion”, 8. NN, 9. Kuczyński Bolesław „Jastrząb” (za „Wilkiem”), 10. Wałęga Henryk

380. Rodzina Kozłowskich z Obliczyna k/Bereścia. Zamordowani przez Ukraińców 12.VI.1944 r.
381. Wyrok Sądu Doraźnego na 30 Polakach, w tym 10-ciu na karę śmierci a 20-tu w charakterze zakładników.
382. Krzyż z tablicą w Hrubieszowie w miejscu rozstrzelania w dniu 6.1.44 r. 42 więźniów Polaków
383. Kazimierz Hutarz „Kamil”, członek Kedywu na warcie, czerwiec 1944 r.
384. Nad trumną „Kamila” K. Hutarza dn. 12.XI.1944 r.
385. Pamiątkowy krzyż z tablicą i nazwiskami 15-tu partyzantów AK wziętych do niewoli podczas bitew w dniach 14-15 czerwca 1944 r. i rozstrzelanych 19 czerwca 1944 r. w Ostrówku przed Mołodiatyczami
386. Cmentarz w Łosicach na Podlasiu. Odświeżenie pomnika Dzieci Zamojszczyzny w tym 20 z b. powiatu hrubieszowskiego
387. Sztab Dowódczy Armii Krajowej Obwodu Hrubieszowskiego.  
4 z lewej Józef Śmiech „Ciąg” (z la-ską) 5. Karol Bojarski „Wyga”,  
7. Wacław Dąbrowski „Azja”  
8. Marian Plewako „Pogoń”,  
10. Marian Gołębiowski „Korab”,  
12. Ignacy Krakiewicz „Wilk”,  
14. Kazimierz Wróblewski „Maryś-ka”, 15. Kazimierz Witrylak „Druk”,  
16. Wacław Bojarski „Hucul”,  
U dołu z lewej: Marian Horbowski „Kot”, Stefan Kwaśniewski „Wik-tor”, NN, NN, Sergiusz Konopa „Czarus”. Nowokajetanówka 1945 r.

## INDEKS NAZWISK I PSEUDONIMÓW

### A

„Adam” zob. Prus Stanisław mjr  
Adamowicz Zbigniew - 15  
Adamowicz Władysław „Tyran” - 35, 77,  
79, 80, 81, 87, 158, 239, 240, 241  
Adamczuk Antoni „Kot” - 301  
Adamowski Franciszek „Batory” - 292  
Aleksandrowicz Anatol „Brawura” - 82,  
83, 121, 178, 269  
Alichniewicz Konstanty - 120  
Alosza, part. radz. - 151  
„Amor” ps. - 294  
„Anioł” zob. Rychel Antoni  
„Aniołek” gestapowiec - 134  
Antoniewicz Stanisław „Zielonka” - 139  
Antoniewicz Stanisław „Patyczek” - 260  
Antoniuk Franciszek - 265  
„Arab” zob. Opiełko Jan  
Argasiński Wacław „Wiron” - 27, 43, 48,  
50, 116, 299  
Artiom, part. radz. - 151  
Asnyk Adam - 238  
Augustyniak Aleksander „Alibaba” - 291  
„Azja” zob. Dąbrowski Wacław  
„Azja” Aborowicz Czesław

### B

Baj Marian „Kolanko” - 159, 240, 241, 310  
Baj Stefan „Przytomny”, „Sam” - 24, 51, 73,  
74, 90, 165, 203, 205, 207, 253, 295, 324

„Bambus” zob. Borkowski Józef  
„Bajbus” - 243, 293  
Bajwoluk Franciszek „Kalinowski” - 52, 158  
„Bakalarz” ps. - 293  
Bakon Józef „Rabus” - 300  
Bakuniak Apolinary „Puszczyk” - 203  
Bakuniak Zofia „Dorotka” - 23, 27, 50,  
108, 110, 112, 324  
Bakuniak Stefan „Strzała” - 205, 206  
Balej Teodor (Sołoducha) - 263  
Bałkiewicz Henryk - 309  
Banach Kazimierz - 319  
Banaszek Kazimierz „Żbik” - 229  
Baraczuk, pol. ukr. - 40  
Baran-Barski Stanisław „Bis” - 24, 51, 55,  
77, 78, 79, 80, 99, 157, 207, 208, 294, 295  
Baran Eugeniusz - 322  
Baran Stanisław - 302  
„Baran” zob. Dziura Aleksander  
Barański podch. - 322  
Barańska Wiktoria - 238  
Baraniecki Marcin „Gruby” - 296, 312  
Baraniecki Szczepan „Olcha” - 296, 312  
Baranowie - 322  
Bartek Karol - 298  
Bartko Piotr - 320  
Bartko Stanisław - 320, 321  
Bartko Hipolit „Bukszpan” - 83, 125  
Bartnik Teresa - 279  
Bartnik Jan „Hacel” - 291

Barus Marian - 38, 104, 120, 129, 239  
 Bartosz Aniela - 175  
 Bartosz Władysława - 175  
 Bartosz Leokadia - 175  
 Baryluk August - 266, 320  
 Baryluk Leokadia - 319  
 Baryluk Paweł - 320, 267  
 Baryluk Salomea - 267, 320  
 Basaj Stanisław „Ryś” - 14, 35, 36, 54, 80, 82, 84, 86, 87, 88, 160, 171, 172, 173, 175, 181, 192, 193, 194, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 226, 227, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 240, 241, 261, 279, 280, 298, 319, 331, 332  
 Basaj Leonard - 139  
 Basaj Anna - 319  
 Basiak Piotr - 172  
 „Batory” ps. - 292, 294  
 Bazylewicz Wanda „Hanka” - 297  
 Bączkowski Stefan „Dąb” - 12, 21, 33, 47, 51, 66, 98, 100, 111, 112, 289, 324  
 Bączkowski Stanisław „Sęp” - 12, 33, 47, 51, 56, 66, 98, 100, 111, 112, 220, 289, 324, 333  
 Bączkowski Józef - 310  
 Bąk Jan - 310  
 Bąk Mieczysław „Piskorz” - 260, 265  
 Bąk Michał - 310  
 Bąkowski Jan - 310  
 Bekier Bogusław „Pliszka” - 155, 242, 243, 326, 331  
 Bełz, mieszk. Zabłocia - 216  
 „Berent” zob. Kłembukowski Bolesław  
 Bernard Andrzej - 318  
 Bezruczuk Franciszek - 298  
 Bezuch Serafin - 312  
 Białka Eugenia - 210  
 Białosz Władysław „Szerszeń” - 206, 218  
 Białoskórski Jan - 266, 320  
 Białoskórska Józefa - 265, 267, 320  
 Białoskórska Kazimiera - 265, 267, 320  
 Białoskórski Piotr - 265  
 Białosiewicz Wincenty „Białosiewicz” - 165  
 Bielawska Krystyna - 320  
 Bidiuk Jan - 300  
 Bidiuk Jan „Tadeusz” - 16, 24, 78, 157, 324  
 Bidniuk Stanisław - 171, 173, 296  
 Bielecki Kazimierz „Brodaty” - 165  
 Bielski, wł. maj. Trzeszczany - 114  
 Bieńko Jan „Stalowy” - 35, 70  
 Bilski Edward „Cyklista” - 300  
 Birus Adolf - 318  
 „Bis” zob. Baran-Barski Stanisław  
 „Bis” ps. - 294, 295  
 Bisowa Maria - 99  
 Bitner, landrat - 150  
 Błaszczuk Witold „Znicz” - 81, 159, 241, 301  
 Błaszczuk Jan - 318  
 Błaszczuk Wacław Tadeusz „Grom” - 77, 78  
 Błasiak Józef „Groch” - 34, 36, 78, 81  
 Błasiak Zofia „Rzepicha” - 34, 100, 106, 109, 278  
 „Błyskawica” ps. - 294  
 „Błyskawica” zob. Kędra Jan  
 „Boa” zob. Węclawik Wacław  
 „Bobo” zob. Kabata Zbigniew Bocian, d-ca oddz. radz. - 5  
 Boczkowski Feliks - 16, 18, 22, 73, 89, 310, 311  
 Boczkowski Leonard - 92, 311  
 Boczkowski Stanisław s. Feliksa - 76, 312  
 Bodys Mieczysław „Budionny” - 300  
 „Bogoria” zob. Borkowski Sylwester  
 Bogoska Mila „Izyda” - 62  
 Bogucki Bronisław - 319  
 Bohun Grzegorz - 176  
 Bohun Leokadia - 267, 320  
 Bohun Piotr - 267, 320  
 Bohun Rozalia - 267, 320  
 Bohun Walenty - 267, 320  
 Bohuta Józef „Marchewka” - 81, 301  
 Bojczuk - 150  
 Bojko Maks - 171, 172, 296  
 Bojanowski Dominik ks. - 71, 89  
 Bojar Henryk „Jarzab” - 193, 194, 222  
 Bojarski Karol „Wyga” - 61, 69, 70, 71, 72, 82, 84, 221, 237, 265, 266, 268, 316  
 Bojarski Wacław „Hucul” - 62, 69, 70, 71, 242, 316  
 Bojarscy - 18  
 Bojarski Stanisław - 238  
 Bojarska Eugenia - 238  
 Bojarski Bronisław „Czarny” - 191, 246, 286  
 „Bojno” ps. - 294  
 Boleszczuk Walerian - 319  
 „Bolesław” zob. Głębski Czesław  
 „Bolesław” ps. - 294, 295  
 „Bojczuk” - 150  
 Bondarewicz Zygmunt - 41, 82, 236, 239, 296  
 Bonior Zofia - 320  
 Boniecki Edward - 147  
 Borkowski Józef „Bambus” - 252, 291

Boroński Michał - 40  
 Borowiecki Ludwik - 320  
 Borowska Aniela - 318  
 Borowski Kazimierz - 42  
 Borowski Stanisław - 170  
 Borowska Walentyna - 238  
 Borsuk Piotr „Kosa” - 297, 302  
 Borsuk Jan - 267  
 Bortnowski, mgr farm. - 200  
 Borys - 297  
 „Bożek” ps. - 293  
 „Bożydar” - 208  
 „Brawura” zob. Aleksandrowicz Anatol  
 Borkowski Sylwester, por. 27DP „Bogoria” - 71  
 „Brumelko” - 293  
 Brykalska Michalina „Morfina” - 90, 99, 100, 111, 146, 152, 163, 206, 326  
 Brykalski Adam - 111, 146, 147, 207  
 Brykalski Władysław - 147, 310  
 Brykalscy - 16, 147  
 „Bryl” ps. - 292, 293  
 Bryła - 22  
 Bryński - 258  
 „Bryś” - 207, 208  
 Brzeziński Michał - 236  
 Brzeziński Wiktor „Lis” - 248  
 Brzostowska Józefa - 267  
 Brzozowski, młynarz - 227, 228, 229  
 „Brzoza” ps. - 243, 292, 325  
 „Brzóska” ps. - 153, 293  
 „Brzóska” ranny part. - 162  
 Brzuchala Władysław - 142  
 Brzuchala Wiktor - 142  
 Brzuś Jerzy „Ostoja” - 86, 234  
 Buchajczuk Józef - 170  
 Buchajczuk Stanisław - 170  
 Buczek Alfred - 318  
 Buczek Jan - 318  
 Buczek Stanisław s. Adolfa - 318  
 Buczek Stanisław s. Aleksandra - 318  
 Buczek Lucjan - 299  
 Buczek Antoni - 298  
 Buczkowski Walerian „Wątroba” - 247  
 Budycz Kazimierz „Kamień” - 66  
 Budziło Ksawery - 318  
 Budziło Eugeniusz - 318  
 Budzyń Aleksander - 42, 236, 239  
 Budzyń Józef - 298, 302  
 Budzyński - 152  
 Budzyńska „Burza” - 108

Bugaj Halina - 40  
 Buk Celestyn ks. - 16, 130  
 Bujak Anna - 319  
 Bulisz Czesław „Duży” - 174, 319  
 Burdzicki Eugeniusz - 72, 324  
 Burdziński Władysław - 318  
 Buryć Konstanty „Grusza” - 300  
 „Burza” zob. Budzyńska  
 Burzawa Stanisław - 319  
 Buta - 310  
 Być Genowefa - 320  
 Bydychaj Bronisław - 298  
 Bzdrya Józef „Lotnik” - 122, 193, 194  
 „Bzumek” zob. Oliwiak Witold

## C

Caban Ireneusz - 12, 20, 51, 67, 197, 276  
 Całka Bronisław „Kanarek” - 300  
 Całka Władysław „Proca” - 194  
 Cap Mikołaj - 171, 173, 296  
 „Centrala” ps. - 294  
 Charkowska Józefa - 29, 185, 238  
 Charkowski Włodzimierz - 29, 236  
 Charkowski Roman - 19, 128, 239  
 Chimczuk Jan - 303  
 Chłopaś Piotr „Ryś” - 165  
 Chmarzyński Jan - 38, 298  
 Chmiel Kazimierz - 299  
 Chmielarz, d-ca plac. - 18, 60  
 Chmura, kpt. - 147  
 Chmura Franciszek - 170  
 Chmura Eustachiusz - 302  
 Chochgelernter Stanisław „Proch” - 106  
 Choczyńska Stanisława - 106  
 Chodara Maciej - 319  
 Chodara Wojciech - 319  
 Chomacki Mieczysław „Jeź” - 72  
 Choman Zbigniew „Fok” - 74, 169, 293  
 Chorąży Antoni ppor. WP - 106  
 Chorna Stanisław - 142  
 Choromański Bolesław - 16, 23, 49, 108  
 Chrzanowski Stanisław - 267  
 Chrzanowski Urban - 320  
 Chrzanowska Waleria - 320  
 „Chrzyciel” gestapowiec - 130  
 Chudy Nikodem - 267, 320  
 „Chwast” ps. - 293  
 Chwyć, kolejarz - 103  
 „Ciąg” zob. Śmiech Józef  
 „Cichy” ps. - 295  
 Ciechacki - 298

Ciechońska Justyna - 320  
 Ciećko Antoni „Kos” - 300  
 „Cierpki” ps. - 292  
 Cierpicki Eugeniusz rtm. WP - 106  
 Ciepliński Jan Mieczysław - 297, 302  
 Cieśla Wacław „Baryka” - 16, 24, 73, 89  
 Cieśla Czesław „Struś” - 175, 169  
 Cieślak Stefan - 304  
 Ciesielczuk Antoni - 17, 21, 34  
 Ciesielczuk, gospodarz - 98, 292  
 „Cięty” - 155  
 Ciosul Tadeusz - 15  
 Cisek Danuta - 180, 318  
 „Ciotka” - 109  
 Cisek Lucyna - 180, 318  
 Cisek Wanda - 180  
 Cisula Wanda - 318  
 Ciszewski Franciszek, dr - 148, 310  
 Ciszewski Franciszek „Książd” - 291  
 Citak Zofia - 103  
 Conurko Franciszek - 298  
 Czajkowski Wincenty „Pług” - 243  
 Czajkowski Józef, kolp. - 22, 105, 237, 239  
 Czajka Franciszek - 312  
 „Czajka” ps. - 294, 295  
 Czarnecki Józef „Kłatwicz” - 16, 18, 21, 48, 49, 51, 56, 103, 324  
 Czarnecki Józef, ks. - 73, 147, 310  
 Czarnecka Maria - 186, 260, 320  
 Czarnecki, pol. ukr. - 40  
 „Czarny” zob. Rinkiewicz Paweł  
 Czech Jan - 320  
 Czerkawski Mieczysław „Jawor” - 126  
 Czerkawski Władysław - 83  
 Czerkawski Bronisław - 321  
 Czermerys Michał - 302  
 Czerwiej Jan „Kruk” - 165  
 Czerwieńec Bartłomiej - 15, 50, 235, 239  
 Czerwieńec Aleksander - 235, 238, 239  
 Czerwiński Władysław - 198  
 Czerwonka Stanisław „Kalina” - 299  
 Czerwonka Andrzej „Madryt” - 299  
 Czuper Franciszek, ppor. - 198  
 Czuper Piotr „Znicz” - 93, 291  
 Czuwara - 174  
 Czwóróg Jan - 51, 324  
 Cudnowski Henryk - 279  
 Cybuchowska Maria - 267  
 „Cygan” - 59, 292, 293, 313  
 „Cyganka” ps. - 161, 162, 163  
 Cygańczuk Feliks „dr Jaś” - 27, 97, 99,

100, 149, 151  
 „Cyron” - 294

## Ć

„Ćmiel” ps. - 293  
 „Ćwik” ps. - 293

## D

Daciej Antoni - 174  
 Daciej Michał - 304  
 Daciej Józef - 297  
 Damiana s. zob. Siodłak Anna - 28, 97  
 Danaj - 226  
 Danilewicz Roman - 298  
 Damek Jan - 244  
 „Dąb” zob. Bączkowski Stefan  
 „Dąb” ps. - 241, 292, 293  
 „Dąbek” - 293  
 Dąbrowski Wacław „Azja” - 50, 84, 253, 256, 291, 316  
 Dąbrowski Władysław „Wojtek” - 29, 48, 50, 51, 113  
 Dąbrowski Alfred „Zygmunt” - 258  
 Dąbrowski Jerzy „Żuczek”  
 Dąbrowski Stanisław „Wilczyński” 58  
 Dąbrowski - 174  
 Dąbrowski Jan - 239  
 Dąbrowski Zygmunt - 297  
 Dąbrowski Kazimierz - 298  
 Dąbrowski Eugeniusz - 302  
 Dąbrowski Władysław - 302  
 Dąbrowski Czesław - 257, 319  
 Dąbrowski Edward - 319  
 Dąbrowski Kazimierz - 319  
 Dąbrowski Jan - 319  
 „Dąbrowski” ps. - 294  
 Dąbrowska Paulina - 140  
 Dąbrowska Maria - 180  
 Dąbrowska Zofia - 318  
 Dąbrowska Irena - 238  
 Dec Emil „Szary” - 78, 81, 324  
 Dec Antoni - 69  
 Decowski Leon „Śmieszny” - 81, 241, 301  
 Demczuk Anatoliusz „Znicz” - 16, 62, 69, 102  
 Demczuk Konstanty „Wilga” - 62, 72  
 Demczuk Roman „Hanka” - 12, 16, 19, 24, 46, 47, 62, 66, 69, 71, 72, 106, 112, 140, 241, 324, 326  
 Demczuk Paweł - 310  
 Demczuk Genowefa - 267  
 Demendecki - 262  
 Demendecki Czesław - 300

- Demendecki Mieczysław „Gwiazda” - 177  
Demendecki Stanisław, ułan 27p. WP - 106  
Depa Franciszek „Szampan” - 77, 158  
Derkacz Stanisław - 16, 237, 239, 311  
Derlak Waław - 312  
Deręgowski Antoni  
Deszczuk Stefania - 279  
Dębiński - 174  
Dębiak Emilia - 320  
Dębiak Józef - 320  
„Dębica” zob. Michalski - 204, 205, 207  
„Dęga” ps. - 293  
Diadia Pietia zob. Bryński  
Diaczuk Michał - 266, 320  
Dietloff - 195, 196  
Dobosz Stanisław - 245  
Dobaczyński Antoni „Karp” - 46, 76, 324  
Dołowski Zygmunt - 320  
Dolecki Edward, ks. - 18, 28, 38, 102, 103, 104, 105  
Domadej Feliks - 144  
Domadej Kazimierz - 144  
Domański Antoni - 198  
Domicela, siostra szpit. - 110  
„Dorotka” zob. Bakuniak Zofia  
Dorosz Józef - 300  
Dmuch Stanisław - 318  
Drączkowski  
Drączkowski Aleksander - 319  
Drączkowski Bolesław - 319  
Drączkowski Sylwester - 319  
Drewniak Antoni - 320  
Drewniak Franciszek - 321  
Drewniak Wiktor - 18, 19  
Drobik Marian „Wujek” - 16  
Drozd Jakub - 319  
Drozd Bronisław - 142  
Drożdżel Czesław - 81, 241, 301  
Drzewiński Karol „Kociuba”, „Pirat” - 60, 66, 69, 78, 79, 164, 196  
Drzewiński Erazm „Adam” - 60, 248  
„Druzik” ps. - 293  
Drygaś Stanisław „Dąb” - 312  
Dubik Adam - 120  
Dubicki Edward - 38, 278  
Dubiecki Mieczysław - 324  
Dubiecki Tadeusz  
Dubicki Bernard „Kluka” - 299  
Dubiel Franciszek - 320  
Dudzik „Grom” - 268  
Dul Władysław „Kogut” - 168  
Duma Bronisław - 319  
Dumański Mieczysław, kpr. WP - 106  
Dunajczuk Zygmunt  
Dworczyk „Daniel” - 78, 79  
Dybziński Władysław - 299  
Dziadosz Aleksander „Ponury” - 81, 160  
Dziadosz Edward „Smyk” - 93, 291  
Dziedzic Tadeusz, of. zaw. -15, 18, 22, 67, 198  
Dziedzianowski Edmund, uł. - 106  
Dziedzianowski Zygmunt, uł. - 107  
Dzing Adolf - 300  
Dziubka Ludwika - 267, 320  
Dziuk Leon - 300  
Dziura Aleksander „Baran” - 96, 312  
„Dzwignia” ps. - 293  
Dzygało Feliks „Bruchalski” - 217, 227, 231  
Dzygało Czesław - 319  
Dzygało Jan - 319  
Dyrda Marcin - 302  
Dyrda Lucjan - 303
- E**
- Ebner, gestapowiec - 131  
„Elżbietka” zob. Kopczyńska Zdzisława
- F**
- Fabiszewski Jerzy „Bocian” - 291  
„Fajka” ps. - 293  
Fałkowski Witold „Wik” - 165  
Fijałka Michał - 327  
Fijałkowski Władysław - 298  
Fijałkowski Aleksander „Fircyk” - 297  
Fijałkowski Władysław Stanisławowicz - 101  
Fiodorow, mjr - 165  
Fiodor Walentynowicz - 80  
„Fircyk” ps. - 294  
Fiuto Marian, por. lekarz WP - 106  
„Flach” ps. - 294  
Flis Jan „Dzięcioł” - 299  
Flis Mateusz - 297  
Flis Tomasz „Vis” - 232  
Flisiński Eugeniusz - 144  
Florek, strz. - 168  
Florek Waław - 143, 325  
„Fok” zob. Choman Zbigniew  
Frank Hans, gubernator - 55, 234  
Frąc Józef - 142  
Frąc Kazimierz - 75  
Frąc Leopold - 142  
Frąc Władysław - 40  
Frąc Stefan - 40, 142

Friedrich, schulrat - 119  
 Froemert, pplk Wehrmachtu - 173  
 Furmaga Bronisław „Liść” - 229, 232  
 Furmańczuk Jan - 319  
 Fusiara Franciszek - 297  
 „Fuszer” zob. Jędruszczak Henryk  
 Futa Mieczysław - 29, 239

## G

Gałąj - 164  
 Gajewski Jan „Szatan” - 312  
 Gajewski Erazm - 321  
 Gajewski Bogdan - 304  
 Gajewski Michał - 279  
 Gałęza Czesław - 175  
 Gałka - 226  
 Garbacz Władysław „Leszczyna” - 66  
 Garbał Kazimierz - 171, 172  
 Garbowski Jan, ułan 27 p - 107  
 Gancarz Walenty - 297  
 Gaczyński Bronisław - 298  
 „Gałązka” - 293  
 Garczarek Stanisław, sierż. - 106  
 Gardias Władysław - 229  
 Gardias Ludwik „Cięty” - 155  
 „Garłacz” ps. - 294  
 Gaszyński Józef - 304, 319  
 „Gawron” zob. Klimczuk Władysław  
 Gawryś Cezary - 14, 46  
 Gąsior Franciszek - 143  
 Gąsior Paweł - 144, 279  
 Gąsior Mieczysław - 144  
 Gąsior Teodozja - 144  
 Gąsior Julian - 144  
 Gąsior Henryk - 233  
 Gąsior Stanisław - 279  
 Gąsior Teofila - 279  
 Geiser - 65  
 Gering Herman - 268, 269  
 Gerlach Antoni - 300  
 Gęgotek (Strzelecka) Jadwiga - 76, 100, 101  
 Gębicz Stefan - 239  
 Gierczak Stanisław - 38  
 Gierczak Stefania - 38, 236, 239, 242, 244  
 Gimlewicz Władysław - 208  
 Głaz - 130  
 Glac Franciszek - 320  
 Glass - 130  
 Glińska Alina - 188, 327  
 Głębski Czesław „Bolesław” - 24, 51, 71, 72  
 Głowacki Franciszek „Jarząb” - 52, 77, 78, 157

Głowacki Leonard - 180, 318  
 Głowacki Mikołaj - 180, 318  
 Głowacki Ludwik - 106  
 Głowacki Stefan „Nowosad” - 80  
 Gmitruk Albin - 40  
 Gmitruk Albina - 145  
 Gnatowska - 145  
 Golczewski Leon - 140  
 Golczewski Zygmunt - 247  
 Golczewski Jerzy - 259  
 Golczewska Henryka - 61, 247, 325  
 Golczewska Halina - 190, 247, 248  
 Golczewska Jadzia - 247  
 Gogol Stanisław - 215  
 „Gomułka” zob. Ożóg Jan  
 Gontek Agata - 322  
 Gozdek Stefan - 145  
 Gozdek Wacław „Grom” - 149, 253  
 Gozdko Paweł - 144  
 „Gołąb” ps. - 294, 301  
 „Gołąb” zob. Mołdoch Władysław  
 Gołębiewski Marian „Korab” - 20, 23, 26, 33, 36, 48, 50, 55, 56, 71, 74, 108, 115, 149, 176, 254, 280, 324  
 „Góra” ps. - 294  
 „Góral” zob. Krakiewicz Franciszek  
 „Góral” ps. NN - 79  
 „Góral” - 280  
 Górka-Grabowski Zygmunt „Zajac”  
 Górny Stanisław „Wilczek” - 291  
 Góreczny Bolesław - 310  
 Górski Mikołaj - 18, 47  
 Gózdź Leonard - 139  
 „Grab”, d-ca placówki - 113, 114, 149, 150  
 Grabina Jerzy zob. Jabłoński Jerzy  
 Grabowski Marian „Smok” - 70, 71, 141  
 „Grad” ps. NN - 298  
 Grabczuk Katarzyna - 267, 320  
 Grajber Leon - 261  
 Grechuta Bolesław „Skowronek” - 93, 291  
 Greger Wilhelm - 16, 17, 18, 19, 25, 34, 49, 56, 104, 105, 118, 132, 238  
 Gregorowicz Eugeniusz „Szafir” - 243  
 Greniuk Franciszek „Żwirko” - 93, 252, 291  
 Greniuk Mieczysław „Tarzan” - 94, 291  
 Greniuk Władysław - 304  
 Greniuk Mieczysław - 304  
 Orisza, part. radz.  
 Groda Michał zob. Kowalski Jan - 324  
 „Grom” ps. - 294  
 Gaszyński Józef - 304, 319

„Grażyna” ps.  
 Grela Władysław - 319  
 „Grom” zob. Ligenza Stanisław  
 Grotthus Gustaw - 43, 54, 74, 114, 163, 251, 285  
 Grotthus Jadwiga „Orlik” - 108, 156, 251, 252  
 Grotthus Barbara  
 „Groźny” ps. - 295  
 „Gruby” zob. Rychel Antoni  
 „Gruby” - 293  
 Gruda  
 Grudziński Witold - 251, 302  
 Grupa Józef - 117  
 „Grusza” ps. - 294  
 Gruszka Leon „Grab” - 243  
 Gruszka Mieczysław - 309  
 Gryn Jan - 99, 151, 223  
 Grzejszczak Eugeniusz - 236, 237, 239  
 Grzesik Bernadetta - 320  
 Grzesik Stanisław - 320  
 Grzeszczuk Anna - 320  
 Grzeszczuk Stanisław „Czarny” - 63, 241  
 „Grzmot” ps. - 292  
 „Grzyb” zob. Panas Stanisław  
 Gumieniczak Mieczysław - 102  
 Gumieniczak Franciszek - 102  
 Gumieniak Marian „Burza” - 299  
 Gumieniak Mieczysław - 310  
 Guss - 130  
 Gutkowski Henryk, ppor. - 107  
 Guz  
 „Gwóźdź” ps. - 294

## H

„Hacel” - 294  
 Hajduk Czesław „Ślepy” - 74, 75, 149  
 Halej Marcin - 267  
 Halej Grzegorz - 320  
 Halej Helena - 320  
 Hałas, kpt. - 33  
 Handziuk Tadeusz - 321  
 Harłajczuk Andrzej - 320  
 Haufman - 300  
 „Haubica” ps. - 294  
 Hawryłyszyn, wójt - 142  
 „Hebel” ps.  
 Helman Wiktor - 120, 129  
 Hempel Jan - 236  
 „Herkules” zob. Strawiński Eugeniusz  
 Herman Józef „Wilga” - 153, 167  
 Hildebrandtowa Aniela „Jasieńczyk” - 109, 112, 132

„Hiszpan” ps. - 293  
 „Hitler” - 294  
 Holeńska Sabina - 210  
 „Holownik” zob. Kosmowski Witold  
 Horbot Kazimierz „Neron” - 41, 50, 166, 167, 291, 296  
 Horbowski Marian „Kot” - 72, 82, 176, 269, 316  
 Horodyski Władysław „Albert” - 22, 24, 33, 52  
 Horwat Aleksander „Marek” - 291  
 Horwat Halszka, san. - 149, 151  
 Howerska Maria - 103, 131  
 Howerski Kazimierz - 18  
 Hryniewiecki Witold „Tułacz” - 66, 247  
 Hryniuk Aleksandra - 319  
 Hryniuk Michał - 319  
 Hulak Stanisław „Stępień” - 34, 35, 86, 216  
 „Hun” ps. - 294  
 Hunkiewicz Józef - 319  
 „Huragan” zob. Jasiński Franciszek  
 „Huragan” zob. Pisarczyk Paweł  
 Husiatyńska, tłum. węg. - 106  
 „Husyt” ps. - 294  
 Hyjek Jan - 266, 320

## I

„Igliczka” ps. - 294  
 Ignatowicz Antonina - 238  
 Igras Mieczysław - 301  
 Ilcewicz Edmund, bp - 46  
 „Irys” ps. - 294  
 „Iwa” zob. Radomski Kazimierz  
 Iwańczuk Aleksander - 300  
 Iwan, part. radz. - 151  
 „Isk” ps. - 294

## J

„Jabłoń” ps. - 293  
 Jabłoński Jerzy - 163, 251, 285  
 Jabłoński Bolesław - 129  
 Jabłoński Aleksander - 320  
 Jachymek Zenon „Wiktor” - 54, 324  
 Jagusiak Leon „As” - 78  
 „Jahoda” zob. Iwan Sycz-Sajenko  
 Jakubczak Stefan - 261, 320  
 Jakubczak Jan  
 Jakubczak Maria - 320  
 Jakubowski Stanisław - 310  
 Jamrozik - 168  
 „Jan” NN - 322  
 Janik, nauczyciel - 120  
 Janina, s. szpital. - 28, 97, 98  
 Janina NN

Janiuk Bolesław „Górecki” - 291  
 Jańczuk Stanisław - 303  
 Jankowski Jerzy - 320  
 Jankowski Eugeniusz - 140  
 Jankowski Ryszard - 43  
 Jankowska Ewa - 43  
 Jankowski Józef „Długi” - 248, 259, 260  
 Janusz Józef - 319  
 Jarosz Jan - 298  
 Jarosz Helena „Kanarek”  
 Jarosz Rozalia - 144  
 Jarosz Michał „Sten” - 75, 90  
 Jarosz Franciszek „Ułan” - 312  
 Jarosz Feliks - 319  
 Jaroszyński Wacław „Lis” - 9, 76, 81, 93, 194  
 Jaroszyński Wacław „Longinus” - 139  
 Jaroszyński Wacław „Wilczek” - 83, 85, 124, 176  
 Jaroszyński Franciszek - 285, 321  
 Jaroszyńska Karolina - 321  
 Jaroszyńska Rozalia - 285, 321  
 Jaroszyńska Genowefa - 285, 321  
 Jaroszyński Stanisław - 285, 321  
 Jaroszyński Józef - 295, 321  
 „Jarzab” NN - 193, 194  
 Jarzyna Janina - 238  
 Jasiński Franciszek „Huragan” - 15, 42, 51, 52, 77, 78, 157, 282  
 Jasiński Tadeusz „Waleczny” - 169  
 Jasiński Ludwik - 267, 320  
 Jasiński Wacław - 320  
 Jasiński Władysław - 144, 261, 320  
 Jasińska Kazimiera - 144  
 Jasińska - 146,  
 Jastalski Stanisław „Orsza” - 15, 37, 46, 67, 105, 198, 238  
 „Jaś” zob. Cygańczuk Feliks  
 „Jasia”, san. - 300  
 „Jaszek” ps. - 294  
 „Jawor” zob. Krawczuk Adam  
 „Jawor” ps. - 294  
 Jaworska Klementyna - 200  
 Jekut Maria - 319  
 Jezierski, kolp. - 105  
 „Jeż” ps. - 181, 182, 183  
 Jęczmieniewski Tadeusz „Meyer” - 105, 117  
 Jędruszcak - 14  
 Jędruszcak Łukasz - 40, 142  
 Jędruszcak Witold - 40, 142  
 Jędruszcak Paweł - 40  
 Jędruszcak Zdzisław - 40, 144

Jędruszcak Henryk „Fuszer” - 243, 312  
 Jędruszcak Józefa „Osa” - 243  
 Jędruszcak Stanisław - 243  
 Jędruszcak Leon  
 Jędruszcak Wincenty - 154, 245  
 Jędruszcak Tadeusz „Wilk” - 243  
 Jędrzejuk Józef - 16, 77  
 Jonak Ewa - 278  
 „Jodła” zob. Mroczek Edward  
 Józefko Benedykt „Skoczek” - 60, 82, 247  
 Józwiak Władysław - 266, 320  
 Józwiak Leon - 267, 320  
 Józwiak Anna - 320  
 Józwiak Leokadia, san. - 177  
 Józwik Aleksander - 236  
 „Junak” Wrębiak Antoni - 160, 241  
 Jurczak Bogdan - 131  
 „Jurek” ps. - 294  
 „Jurand” ps. - 294  
 Juszcak Wasyl - 80

## K

Kabata Zbigniew „Bobo” - 5  
 Kaczała Seweryn „Karol” - 87, 212, 213, 300  
 Kaczmaro Edward - 312  
 Kaczoruk Józef „Ryszard” - 52, 121  
 Kalbarczyk Władysław „Szczygieł” - 300  
 „Kalina” zob. Panek Ignacy  
 „Kalina” zob. Markiewicz Edward  
 Kalinka Wojciech - 320  
 „Kalinowski” zob. Bajwoluk Franciszek  
 Kalinowski - 193  
 Kaliskowie - 180  
 Kaliszczuk Aleksandra - 318  
 Kaliszczuk Tomasz - 318  
 Kalniuk Stanisław  
 Kamforowski Adam - 147, 311  
 Kamforowska Zofia - 110, 238  
 Kamforowska Irena - 102, 147  
 Kamforowski Jerzy „Wąż” - 147, 151, 161, 162, 291  
 Kamiński Wacław - 227  
 Kamiński Kazimierz - 298  
 Kamiński Mieczysław - 300  
 Kamiński - 300  
 Kamiński Stanisław „Lew” - 312  
 Kamiński Stefan - 300  
 Kamiński Bolesław „Madziar” - 204, 206  
 Kamińscy - 247  
 „Kanarek” - 294

Kanikuła Bolesław „Łuska” - 95, 292  
 Kański Bolesław „Czarny” - 41  
 Kaniuga Bolesław „Orzeł” - 174  
 Kaniuga Feliks „Zajac” - 174  
 Kaniuga Stanisław „Tryb” - 174  
 Kaniuga Wincenty - 174  
 Kapłon Henryk „Żuraw” - 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209  
 Kapuścińska, tłum. niem. - 105  
 Kapusta Stanisław „Żmija” - 83, 125  
 Kapusta Kazimierz „Banta” - 125, 178  
 Kapusta Julia - 320  
 Karasiów Wiktor, płk - 68, 74, 79, 99, 100, 111, 150, 151, 165, 166, 237, 243, 258  
 Karczewski Stanisław - 238, 239  
 Karczewska Stanisława - 239  
 „Karol” zob. Kaczała Seweryn  
 Kardasz Tomasz - 320  
 Karłowicz Maria - 18, 108  
 Karpiński Mieczysław - 298  
 Karpiuk Michał - 241  
 Karpiuk Jan - 244  
 Karpiuk Władysław - 38, 154, 244, 245  
 Karpiuk Bronisław „Żubr” - 243  
 Karpoś Tadeusz - 171, 296  
 Karpowicz Mikołaj - 59, 171  
 Karyluk Marian - 144  
 Kasperkiewicz Stefan - 42, 297  
 Kasperkiewicz Czesława - 42  
 Kasperkiewicz Józef - 15, 156  
 Kasperkiewicz Kazimierz „Zielony” - 300  
 Kasprzak Zdzisław - 299  
 Kastory Władysław, of. rez. - 15, 67, 139  
 „Katusza” ps. - 293  
 Kasz Franciszek „Szczęsny” - 73, 166  
 Kaszyński Kazimierz  
 Kawka Jan - 144  
 Kawka Józef - 243  
 Kawka Maria - 144  
 Kaznowska Aleksandra - 106, 109, 110, 112  
 Kęcki Andrzej „Naprzód” - 165  
 Kędra Jan „Błyskawica”  
 Kich Franciszek - 262  
 Kich Stefania - 262, 320  
 Kich Władysław - 262, 320  
 Kicun Jan - 297, 304  
 Kiecan Jan „Wał” - 66  
 Kil, volksdeutsch - 103  
 Kilis Ignacy, ks. - 22, 236  
 Kielbasa Hipolit „Kruk” - 123, 170  
 Kielbasa Jan - 170  
 „Kirgis” NN  
 Kisewetter, włas. zakł. ruszn. - 48  
 Kisielewski Gustaw „Skrzetuski” - 200  
 Kita - 212, 213  
 Klaudelowie - 108  
 „Kłatwicz” zob. Czarnecki Józef  
 Klich Józef - 320  
 Klimczuk Władysław „Gawron” - 202  
 Klukowski Zygmunt - 46, 235  
 Klusek Antoni „Klon” - 322  
 Kluziak Roman „Romer” - 60, 248, 257, 258  
 Kłembukowski Bolesław „Berent” - 9, 16, 18, 19, 21, 23, 26, 36, 48, 49, 50, 102, 103, 105, 118, 119, 120, 237, 238, 254  
 Kłembukowska Stanisława - 110, 239  
 Kłodnicki - 13  
 Kłok Edward „Zawierucha” - 177  
 „Kłos” zob. Zarek Ludwik  
 Kłosińska Czesława - 99  
 Kłosowska Czesława  
 „Kmieć” ps. - 294  
 Knap Karol „Czarny” - 299  
 Kochański Franciszek - 320  
 Kochańska Julia - 320  
 Kociach Stanisław - 300  
 Kociorz Anna - 318  
 „Kociuba” zob. Drzewiński Karol  
 „Koczek” - 294  
 Koczulap Michał „Iwa” - 93  
 Kojro Edward „Rak” - 122, 297  
 Kojro Piotr „Grześ” - 24, 33, 55, 66, 70, 82, 85, 122, 234  
 Kokzajew Artiom - 75  
 Kołaczkowski Czesław - 298  
 Kołaczkowski Jan - 298  
 Kołodziej „Sokół” - 300  
 Kołpak Wojciech - 300  
 „Kolt” ps. - 294  
 Kornas Maria „Klara”  
 Komendacki Stanisław „Słowik” - 187, 260, 265, 266  
 Komendacki Jan - 267  
 Komendacki Leon - 261  
 Komendacki Stanisław - 267, 320  
 Komendacka Katarzyna - 320  
 Komornicki Tadeusz „Grot” - 23, 39, 51, 82, 171  
 Komorowski Jan, kpr. - 106  
 Kondraciuk Stanisław - 265, 320  
 Kondraciuk Władysław - 267  
 Kondraciuk Paweł - 321  
 Kondraciuk Waleria - 320

Kondraciuk Bolesław - 321  
 Konaszczyk Edward  
 Konopa Sergiusz „Czarus” - 82, 83, 84, 85, 114, 169, 193, 208, 234, 269, 280, 289, 290, 316  
 Konoplenko-Sokalski - 131  
 Kontrolewicz Hryć - 262  
 Kontrolewicz Piotr - 262  
 Kontrolewicz Teodor - 262  
 Kopaczyński Jan - 239  
 „Kopacz” ps. - 293  
 Kopera Zygmunt - 320  
 Kopczyńska Zdzisława „Elżbietka” - 23, 27, 50, 110, 111  
 „Kopytko” ps. - 295  
 „Koput” ps. - 293  
 „Kora” ps. - 293  
 „Korab” zob. Gołębiewski Marian  
 „Korab”, strzelec - 85, 178  
 Korczak Walenty „Makolągwa” - 60, 184, 193  
 Korkosz Bronisław „Klon” - 243  
 Korkosz Władysław „Szakał” - 200, 218  
 Kornak Józef „Misza” - 299  
 Kornas Jan - 297  
 Kornas Maria - 299  
 Koroński, pol. ukr. - 40  
 Korzecki Stanisław „Słowik” - 63  
 Kosenik Eugeniusz „Sowa” - 139  
 Kosmala Piotr - 202  
 Kosmowski Witold „Holownik” - 181, 182,  
 Kosmowski Henryk „Hajduk” - 63, 72  
 Kostecki Jan - 258  
 Kostrubiec Eugeniusz „Młot” - 200, 202, 206, 209, 218  
 Kościuk Maria - 320  
 Kośluk, Ukrainiec - 34  
 „Kosz”  
 Koszuta Jan „Czarna Strzała” - 158, 238  
 Koszuta Leszek „Długi” - 291  
 „Kozak” ps. - 293  
 „Kozak” zob. Ochman Jan  
 Kozak Wiesiek, chłopiec - 46  
 Kozak Stanisław - 302  
 Kozak Czesław - 319  
 Kozar Adam „Plon” - 91  
 Koziara Ludwik - 312  
 Kozicki Tadeusz „Czarny” - 83, 85, 125, 177, 178  
 Kozłowski Wojciech - 168, 311  
 Kozłowska Katarzyna - 168, 311  
 Kozłowska Janina - 168, 311  
 Kozłowska Genowefa - 168, 311  
 Kozłowska Wanda - 168, 311  
 Kozłowski Piotr „Szybki” - 90, 149  
 Kozłowsky - 44, 167, 286, 311  
 Kozyra Józef „Jastrząb” - 77  
 „Kowal” ps. - 294  
 Kowalczyk Czesław - 46, 319  
 Kowalczyk „Roman” - 40, 144, 299  
 Kowalczyk Genowefa - 267, 320  
 Kowalczyk Józef - 320  
 Kowalczyk Katarzyna - 267, 320  
 Kowalska Iza - 106  
 Kowalski, policjant grab. - 202  
 Kowalski Michał - 144  
 Kowalski Roman - 319  
 Kowalski Czesław - 324  
 Kowalski Jan „Zych” - 48, 113  
 Kowalski Bronisław „Minich” - 324  
 Kowalski Zbigniew - 310  
 Kowalski Tomasz „Czerń” - 291  
 Kowpak, generał - 79  
 Krajewski Jan - 38, 154, 245  
 Krajewski Wincenty - 155  
 Krakiewicz Ignacy „Wyrwa” - 22, 23, 26, 33, 50, 51, 53, 67, 73, 78, 105, 114, 115, 164, 236, 238, 239, 316, 324  
 Krakiewicz Franciszek „Góral” - 26, 33, 35, 50, 52, 53, 67, 74, 202, 236, 238, 239  
 Krakiewicz Antoni „Dzięcioł” - 61, 247, 248, 257  
 Krasnopolski Zygmunt - 310  
 Krasnopolscy  
 Krasnowski Józef - 299  
 Krasnowski Franciszek - 299  
 Krasowski Jerzy „Lech”  
 Krasowska Czesława - 99  
 Krasowska Irena - 279  
 Krasowska Stefania - 278  
 Kraszewski Jan „Młot” - 298  
 Kraszewski Bronisław „Karaś” - 298  
 Krauz Czesław - 319  
 Krauz Feliks - 319  
 Krauz Genowefa - 319  
 Krauze Michał „Gołąbek” - 299  
 Krawczyk Adam „Jawor” - 160  
 Krawczyk Stefan „Marzec” - 240  
 Krawczyk Bolesław - 215  
 Krawczyk Józef - 236, 239  
 Krawczyński Józef - 239  
 Krochmal Leonard - 320  
 Król Kazimierz - 297  
 „Królik” ps. - 65

- Królikowski Ludwik „Wrzos” - 97, 98, 99, 100  
 Królikowski Tadeusz - 319  
 Kruger Hans - 195  
 Kruk Józef „Cichy” - 198, 291  
 „Kruk” zob. Górski Marian  
 Kruk Józef „Kasztan” - 199  
 Kruk Zbigniew - 201  
 Kruk Narcyz - 201  
 Kruk Zygmunt - 201  
 Kruk Alicja - 201  
 „Kruk” ps. - 293  
 „Kruczek” ps. - 294  
 Krupa Stanisław „Jagła” - 90  
 Kruszyński Waleria - 267  
 „Krycki” ps. - 294  
 Krynicki Henryk - 145  
 Kryszczuk Teofil - 173  
 Krzeszowiec - 80  
 Krzyszczuk Stanisław „Chłop” - 77, 158  
 Krzyszczuk Adolf „Sokół” - 94, 147, 291  
 Krzywonos Andrzej - 320  
 Krzyżanowski Edward „Wicher” - 317  
 Krzyżanowski Zygmunt „Cygan” - 317  
 Książd Jan „Gałązka” - 81, 160, 301  
 Kuberczak Józef, ul. - 107  
 Kuc Bronisław „Wilk” - 264, 320  
 Kucharski Michał „Księżyc” - 280, 300  
 Kuciel, naucz. - 69  
 Kuczewski Władysław - 28, 43, 56, 100, 298  
 Kuczyński Stanisław, chłopiec - 46  
 Kuczyński Bolesław „Jastrząb” - 191, 286  
 „Kuk” ps. - 295  
 Kukiełka Stanisław „Właz” - 126  
 Kulczyński Józef - 320  
 Kulczyńska Agnieszka - 320  
 Kulczyńska Domicela - 320  
 Kulik Kazimierz - 46, 76, 132  
 Kulik Antoni „Gast” - 35  
 Kulik Stanisław - 142  
 Kulik Jan - 143  
 Kulik Jan „Bela” - 289  
 Kulik Roman „Sikora” - 85, 246, 286  
 Kulik Czesław „Świst” - 94, 291  
 Kulik Józef - 145  
 Kulik Wincenty - 145  
 Kulikowski Bronisław - 237, 239  
 Kulikowski, of. rez. - 15  
 Kunc Zygmunt - 72  
 Kupiec Józef - 266, 320  
 Kupiec Maria - 320  
 „Kura” ps. - 293  
 Kuras Jan - 164  
 Kurek Tadeusz Józef „Osa” - 164, 322  
 Kurdybanowska Marianna - 321  
 Kurdybanowska Leonia - 321  
 Kuropatwa Bronisława - 319  
 Kurpiel Leon - 319  
 Kusiak Czesław „Iskra” - 299  
 Kusy Jan - 319  
 Kuśmierczak, chłopiec - 46  
 Kuśmierz Kazimierz - 300  
 Kuźmiński Władysław - 302  
 Kuźmiński Andrzej - 302  
 Kwaśniewski Bronisław „Małpiński” - 46, 85, 268  
 Kwaśniewski Stefan „Lux”, „Wiktor” - 14, 18, 23, 24, 26, 35, 42, 47, 49, 51, 52, 54, 66, 74, 80, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 173, 178, 203, 215, 224, 232, 260, 268, 316, 324, 326,  
 „Kwiat”, part. - 229  
 Kwiatkowski Iwan - 43, 56  
 Kwiatkowski Stanisław - 319  
 Kwiatkowski Franciszek - 321  
 Kwiatkowska Anna - 321
- ## L
- Lachawiec Edward „Konrad” - 246  
 Lachowski Józef - 216  
 Lala Jan „Głaz” - 300  
 „Laluś” zob. Michalski Wacław  
 „Laluś” ps. - 293  
 Lancmański Kazimierz „Żuraw” - 35, 57, 192, 278, 324  
 Lang - 184  
 Laskowski Józef - 300  
 Latoszek Walenty „Ferdek” - 28, 100, 105, 239  
 Lebestein - 79  
 „Lech” zob. Krasowski Jerzy  
 Lebedowicz Franciszek - 298  
 „Lenard” ps. - 292  
 Leńczuk Michał - 321  
 Leńczuk Władysław - 321  
 „Leonka” ps. - 295  
 Leonowicz Wanda - 82  
 Leonowicz Marian „Wilk” („Wilczek”) - 122  
 Lepiocha Stanisław - 142  
 Lewandowski Tadeusz „Szofer” - 291  
 Lewandowski Mieczysław - 171, 172, 296  
 Lewicka zob. Trojańska Maria Lewicki - 15, 16, 19

Lewicki Henryk - 267  
 „Lew” ps. - 293  
 „Lewy” ps. - 292  
 „Leśnik” zob. Zalewski Władysław  
 Lewkowicz „Jeż”  
 Lichorobiec Anastazy - 298  
 Ligun Józef „Długi” - 175  
 Lipczewski Jan Wojciech - 15  
 „Lipiński” ps. - 293  
 Lipska Władysława - 238  
 Lipnicka Irena - 238  
 Lisiecki Jan „Flakon” - 77, 158  
 „Lis” zob. Jaroszyński Wacław  
 „Lis” ps. - 294  
 Lis Bolesław - 212, 214, 215  
 Lisiewicz Czesław - 321  
 „Liść” zob. Framuda Bronisław  
 „Liść” ps. - 293  
 Litwińczuk Franciszek „Jarząbek” - 19, 46,  
 47, 66, 78, 81, 159  
 Litwin Czesław - 311  
 Lizak Feliksa - 321  
 Lizak Piotr - 266, 321  
 Lokajczyk Edmund „Zagłoba” - 57, 298  
 Lokajczyk Marian „Perry” - 57, 211  
 Lombardo Stanisław „Poleszuk” - 73, 75,  
 167, 168, 246, 280, 292  
 „Lonard” ps. - 292  
 Lubas Wiktor „Sztajer” - 299  
 Luchowski Jan „Szpilar” - 81, 160, 239  
 Lupowie - 142  
 Lutrowicz - 45, 56, 117, 299  
 „Lux” zob. Kwaśniewski Stefan

## Ł

Łabędzki Jan „Lupus” - 60, 72, 139, 258, 259  
 „Łaska” ps. - 293  
 Łasocha Kazimierz „Cichy” - 121  
 Łączyńska „Ciotka” - 109  
 „Łęcz” ps. - 293  
 Łęga - 146  
 Łobacz Zdzisław - 28, 97  
 Łochtaj Mieczysław  
 „Łoś” zob. Wilczyński Piotr  
 Łoś, gosp. w Osiczyń - 200  
 „Łódka” ps. - 293  
 Łukaszczuk Jewgen - 14, 39, 56  
 Łukaszczuk Katarzyna - 180, 318  
 Łukowiec Marcin - 166  
 „Łup” ps. - 292, 293  
 „Łuska” ps. - 292

Łysakowski Feliks - 297  
 Łysakowski Julian - 297  
 Łysakowski Kazimierz - 297  
 Łysiak Franciszek - 174

## M

Machaj Eleonora - 278  
 Maciej, mjr NN - 15  
 Mackiewicz Henryk - 144  
 Macybuła Stefan „Maszynista” - 231  
 Madej Bolesław „Port” - 78, 121  
 Madeja Jan „Ostry” - 164, 291  
 Madajczyk Czesław - 46  
 Małafa Józef „Czarnecki” - 66  
 „Madziar” zob. Kamiński Bolesław  
 Magdziak Jan „Bazant” - 298  
 Magiera, of. - 16  
 Magierski Mieczysław - 239  
 Magierski Władysław - 236  
 Magnuszewski Jan - 297  
 Majer Julius - 195  
 Majewski Stanisław „Świt” - 153, 167, 208  
 Majkut Teresa - 42  
 Majkutowicz „Świsł” - 77  
 Makara Stanisław - 321  
 „Makolągwa” zob. Korczak Walenty  
 Makowski Jan - 163  
 Maks, zakonnik - 130  
 Malczewski Władysław „Amator” - 70  
 Małeńki Anatol Borysowicz - 101  
 Malicki - 44  
 Malicki Adam - 311  
 Malicka Franciszka „Wichura” - 174  
 Malinowski Kazimierz - 19, 273, 274  
 Maluga Wacław „Robak”, ks. - 16, 28, 50,  
 74, 76, 81, 84, 85, 130, 132, 157  
 Małecki Jan - 310  
 „Mały” zob. Witamborski Stanisław  
 „Mały” zob. Zgórski Wacław  
 Mamelka Agnieszka - 144  
 Man „Dołęga” - 23, 50, 298  
 Mandebura Katarzyna - 319  
 Mankiewiczówna Regina - 175  
 Mańko Wasyl - 119  
 Mańko Piotr - 318  
 Mańkut Wacław - 321  
 Mańkowski Zygmunt - 12, 14, 20, 47, 51,  
 66, 67, 88, 135, 215, 276, 277, 278  
 Marcel NN - 292  
 Marczewski, młynarz - 114  
 Marcisz Helena, s. Janina - 28, 97

Marciszek Stefania - 321  
 Marciszek Stanisława - 321  
 Marczyk - 261  
 Marciniuk Stanisław - 300  
 Marczyk Aleksander - 321  
 Marczyk Jan - 321  
 Marczyk Julia - 321  
 Marek Stanisław - 13  
 „Marek” ps. - 293  
 Markiewicz Jerzy- 12, 53, 66, 72, 85, 86, 87, 88, 100, 215, 235, 277, 278  
 Markowicz Antoni - 79  
 „Maryska” zob. Wróblewski Kazimierz  
 Martyniuk (Stopyra) Łucja - 46, 81, 100, 111  
 Martyniuk Roman - 321  
 Martyniuk Aleksander - 319  
 Martyniuk Agnieszka - 319  
 Martyniuk Janina - 319  
 Martyniuk Jan „Jagoda” - 91, 205  
 Martyniuk Jan s. Jana - 319  
 Martyniuk Jan s. Mikołaja - 319  
 Martyniuk Maria - 319, 321  
 Martyniuk Stanisław - 319  
 Martyniuk Tomasz - 319  
 Martyniuk Władysław - 319  
 Maślakowski Stanisław - 85, 178  
 Małocha Stefan - 321  
 Małocha Bolesław „Wańka” - 227, 228, 300  
 Małocha Kazimierz „Vis” - 227  
 Maśluszczak M. - 16  
 Materkowa - 210  
 Matras Michał - 236, 239  
 Matwiejczuk Bogusław „Brzęczyk” - 89, 147, 149, 150  
 Matwiejczuk Feliks - 38, 154, 245  
 Matwiejczuk Maria - 321  
 Matwiejczuk Roman - 321  
 Matwiejczuk - 80  
 Mazur Mieczysław „Hyrny” - 174  
 Mazur Jan, ppor. - 106  
 Mazur Grzegorz - 107  
 Mazur Stanisław - 142  
 Mazur Marcin -143  
 Mazur Adam - 304  
 Mazur Salomema „Salcia” - 240  
 Mazurek Władysław „Bajbus” - 243  
 Mazurek Jan - 317  
 Mazurkiewicz Kazimierz „Kruk”  
 Mazurkiewicz Henryk -303  
 Mądrała Władysław - 197  
 Melaniukowie - 146  
 Meyer- 117  
 Merta Stanisław „Telegraf” - 49, 108, 117, 127  
 Merta Wanda „Telegraf” - 49, 108, 117, 127, 129  
 Mędryk- 41  
 Miącz Tomasz - 34, 35, 36, 46, 72  
 Miazga J. - 45, 56, 117, 131  
 Michalczyk Stefan „Ukrainiec” - 242  
 Michalska Stefania - 36, 57  
 Michalska Iza - 109  
 Michalski „Dębica” - 204, 205, 207  
 Michalski Bolesław - 303  
 Michalski Wacław „Laluś” - 293  
 Michaluk Stanisław - 77  
 Michałowski Zbigniew, chłopiec - 46  
 Michniak Eugeniusz - 319  
 Michniak Stanisław - 319  
 Michniak Tadeusz - 319  
 Michoński Edward „Lis”  
 Michorz Franciszek  
 Mijakowski Jerzy „Pacan” - 291  
 Mikita, kolejarz - 48  
 Mikulski Antoni  
 Mieleniak Józef „Pampuch” - 227, 229, 289  
 Miller Mendel  
 Milowicz Leon „Adam” - 78  
 Milowicz Michał „Genejda” - 23, 24, 113, 298  
 Milowicz Tadeusz - 42  
 Miluta Leon „Milutka” - 60, 183, 184, 193, 194  
 Miłosz Franciszek - 297  
 Minor Wanda „Jaskółka” - 174  
 Misza Anatolij - 80  
 Misza, jeniec ros. - 97  
 Misza, partyzant -151  
 Mirzwa Piotr „Lis” - 158  
 Mizura Józef - 302  
 Mizura Michał - 302  
 „Młot” zob. Kostrubiec Eugeniusz  
 „Młot” ps. - 293, 294  
 Mokrzecki - 40, 311  
 Mołodowiec - 322  
 Mołdoch Władysław - 304  
 Mołdoch Władysław „Gołąb”  
 Momot Józef -143  
 Momot Jan -143  
 Morawicz Kazimierz „Kim” - 16, 18, 24, 77, 78, 236, 239  
 „Morfina” zob. Brykalska Michalina  
 Morylewski Bogdan „Mucha” - 163, 164, 291  
 „Morus” ps. - 293, 294  
 „Moskwa” zob. Pochylczuk Jan

Moskwa Edward „Szczur” - 76, 311  
 Mościbrodzki Janusz - 140  
 Motyka Jan - 297  
 „Motyl” ps. - 294  
 Mroczek Edward „Jodła” - 55, 57, 69  
 Mroczek Edward „Jodła” od „Kozaka” - 229  
 Mrozek Mieczysław - 174, 297  
 Mroziuk Stanisław - 297  
 Mrugała Czesław - 304  
 Mucha Stanisław - 34  
 Mucha Zofia - 36  
 „Mucha” zob. Morelewski Bogdan  
 „Mucha” ps. - 294  
 Muciek Stanisław - 321  
 Musiał Antoni - 42  
 Musiał Kazimierz - 42  
 Musiał Stanisław - 42  
 Muszalski Franciszek „Hebda” - 64, 70  
 „Musz”  
 „Mściciel” - 71  
 Mydlak Jan - 144  
 Mydlak Kazimierz - 144  
 Mydlak Janina - 279  
 Mysłakowska Genowefa - 321

## N

Nabokow Walenty - 183  
 Nagórny Leon „Grzyb” - 227  
 Naj Stefan - 297  
 Nepier Antoni - 310  
 Narolska Teodozja - 144  
 Narolski Wincenty - 144  
 Narolski Tadeusz - 279  
 Narolski Józef - 142  
 Nasalski Zygmunt - 276  
 Naumiuk Jan - 66, 88, 215, 277, 278  
 Nazar Katarzyna - 321  
 „Neron” zob. Horbot Kazimierz  
 Newski Aleksander - 150  
 Nianko Stanisław - 238  
 „Nieczuja” zob. Urbański Tytus  
 „Niedziela” - 294  
 „Niedźwiedź” - 294  
 „Niedźwiedź” ps. - 292  
 Nikodem Edmund „Rogacz” - 125  
 Nieścior - 43, 163  
 Niuska „Siesiepe”, san. - 300  
 Niewiadomski Jan - 144  
 Niewiadomska Emilia - 144  
 Niewiadomska Marianna - 144, 279  
 Niwiński Stefan - 148

„Norbert” zob. Turowski Jan  
 Nowaczewski Bolesław „Hanc” - 81, 160, 241, 301  
 Nowak Aleksy „Gleba” - 35, 36, 69, 192, 278  
 Nowak Katarzyna - 144  
 Nowak Jan - 163, 285  
 Nowak Stefan „Sak” - 243  
 Nowak Stefan „Żbik” - 229  
 Nowak Antoni - 318  
 Nowicki - 225  
 Nowicki Stefan „Poraj” - 50  
 Nowicki Wacław „Podkowa” - 50, 82, 256, 268, 291  
 Nowicki Wincenty - 147, 311  
 Nowicki Lech - 243  
 Nowicki Jerzy „Poręba” - 163, 164, 253, 291, 294  
 Nowiński Paulin - 321  
 Nowosad Stanisław - 319  
 Nowosad Józef „Olcha” - 243  
 Nyszkoszapko - 148

## O

Obst, mieszk. Zawałowa - 132  
 Ochęduszek Jan - 142  
 „Odmeł” zob. Szymczak Ireneusz  
 Ochman Jan „Kozak” - 121, 189, 190, 216, 229, 246, 247, 286  
 Ochman Zygmunt „Osterwa” - 252, 255, 256  
 Ogórek Jan „Czarny” - 66  
 Ogoń Jan - 298  
 Okapieć Maciej - 299  
 „Okno” ps. - 292  
 Okoń Piotr - 37, 144  
 Olechowski Karol Juliusz, kpt. - 107  
 Oliwiak Władysław - 243  
 Oliwiak Witold „Bzumek” - 243  
 Olejarski Mieczysław - 318  
 „Olek” ps. - 293  
 Olszak Stanisław - 298  
 Olszak Mieczysław „Hardy” - 82, 173, 225, 229  
 Olszak Władysław „Żernicki” - 176  
 Olszak Bolesław - 175  
 Olszewski Mieczysław - 18, 118  
 Omiński Ryszard „Rys” - 298  
 „Opona” ps. - 294  
 Ordyniec Michał „Żmijka” - 174, 212, 213, 215, 234  
 „Orkisz” zob. Radzik Antoni  
 Orlon Antoni „Brzóśka” - 243

Orłowski Stanisław, ks. - 73, 147  
 Ormiński Ludwik - 15  
 Ormińska Paulina - 46, 47, 66, 106  
 Orenstein, lekarz - 135  
 „Orzeł” ps. - 293  
 „Orzuk” ps. - 292  
 Orzeł Jakub, kpr. WP - 106  
 „Orwid” zob. Panas Stanisław  
 „Osa” zob. Pieczykolan Wincenty  
 „Osa” zob. Kurek Józef Tadeusz  
 Osemlak Zofia - 102  
 Osiej Mieczysław „Pokrzywka” - 35, 36, 49, 278  
 Osiejowa „Pszeniczna” - 100, 106, 109  
 Osmólski Piotr „Śmiga” - 79, 92, 164, 196  
 Ostaszewski - 53  
 Ostrowski Leon - 37  
 „Ostry” zob. Madeja Jan  
 Otręba Jan „Dąb” - 299  
 Otręba Franciszek „Orkan” - 299  
 Ozoł - 45, 56, 131  
 Ożóg Jan „Gomułka” - 207, 209  
 Ożóg Bronisława - 243  
 Ożóg Maria „Poziomka” - 243  
 Ożóg Katarzyna - 321  
 Ożóg Władysław - 165

## P

Pac Aleksander - 145  
 „Pacan” ps. - 293  
 Pacek Józef - 298  
 „Pacholik” zob. Paszczuk Zygmunt  
 Pacholek Marek „Pajac” - 266, 321  
 Pakaluk - 174  
 Pal Kazimierz „Lisek” - 189  
 „Pal” ps. - 293  
 Palak Stanisław - 144  
 Palak Władysław - 310  
 Pałczyński Wacław - 165  
 „Palestrant” ps. - 293  
 Pałka Kazimierz - 310  
 Pałyga Stanisław - 145  
 „Pampa” ps. - 293  
 Panas Stanisław „Grzyb”, „Orwid” - 26, 50, 51, 74, 148, 149, 150, 151  
 Panas Jan - 143  
 Panek Ignacy „Kalina” - 27, 36, 50, 51, 115, 238, 239  
 Panser Vel Przybył - 258  
 „Pantera” - 293  
 Pańczuk Kasper - 321

Park Józef - 297, 304  
 Parys Władysław - 46, 82  
 Papuga Jan - 104  
 Pasieka Jan - 310  
 Pasieka Józef - 310  
 Pasierb Stanisław - 266, 321  
 Pastuszek Stanisław „Promień” - 85, 178, 321  
 Paszczuk Zygmunt „Pacholik” - 205, 222  
 Paszkiewicz, dr - 131  
 Pastwa Aleksander, ul. - 107  
 Paterscy - 139  
 Patkowski Stanisław - 220, 298  
 Patyjas Józef - 144  
 Patyjas Anna - 144  
 Patyjewicz Kazimierz „Harnas” - 64, 250  
 Paul Kazimierz „Nadzieja” - 150  
 Pawelec Jan - 147, 148  
 Pawluk Wacław - 143  
 Pawluk, burm. - 56  
 Pawłowski Alojzy - 237, 239  
 Pawłowski Edward „Łopata” - 298  
 Pawłowski Michał „Konrad” - 105, 120  
 Pąk Paweł - 144  
 Pedowski Zenon „Żbik” - 91  
 Pelc Antoni - 42, 56, 83, 236, 239, 296  
 Pelc Tadeusz „Adam” - 292  
 Peredun Klemens - 219  
 Petrykiewicz, TON - 120, 129  
 „Pęcz” ps. - 292  
 Pędrak Józef - 310  
 Piast” zob. Serafin Mieczysław  
 „Piechur” zob. Rój Tadeusz  
 Piechur Henryka - 238  
 Pieczykolan Wincenty „Osa” - 202  
 Pielachowski Zenon „Dzierżyński” - 86, 87, 300  
 Piekarzówna Józefa „Barbura” - 70, 221  
 Piekarz Józef Janusz - 304  
 Pieniążek Jadwiga - 279  
 Pieńkowska Janina - 273, 274  
 Pietras Bronisława - 180  
 Pilarski Marian „Grom” - 246  
 „Pijarski” - 293  
 „Pirat” ps. - 293  
 „Pirat” zob. Drzewiński Karol  
 „Piwo” ps. - 293  
 „Pióro” - 293  
 Plewko Marian „Pogoń” - 82, 84, 214, 216, 232, 233, 234  
 Plizga - 296  
 Plisikiewicz Stanisław „Pliszka” - 163

„Płaski” ps. - 292, 293  
 „Płomień” ps. - 293  
 Pirogowicz Władysław - 299  
 Pirogowicz Mieczysław - 299  
 Pirogowicz - 299  
 Pisarski Zygmunt, ks. - 39, 159  
 Pisarczyk Paweł „Huragan”  
 Piskorska Irena „Szarotka” - 100, 111, 300  
 Piskorski Roman „Meduza” - 301  
 „Pistolet” ps. - 294  
 „Piskorz” zob. Bąk Mieczysław  
 Pitulko Jan Szymon, ppor. - 107  
 „Piorunek” zob. Syput Bolesław  
 „Pniak” ps. - 292  
 Piotrowicz Wincenty - 267  
 Piotrowicz Leonia - 321  
 Piotrowscy - 263, 264  
 Piotrowski Michał - 263  
 Piotrowska Teodora - 263  
 Piotrowski Aleksander „Wyrwicz” - 85, 121, 177, 178, 260, 262, 264, 265, 266, 268, 289, 290  
 Piotrowski Tomasz - 238  
 Piotrowski Stanisław - 238  
 Piotrowski Witalis - 318  
 Piotrowska Stanisława - 238  
 Pochylczuk Jan „Moskwa”  
 „Podlaski” zob. Złomaniec Piotr  
 Podgórska Leonia - 267, 321  
 Podgórska Pelagia - 267, 321  
 Podgórska Zuzanna - 321  
 Podkański Mieczysław „Wicher” - 292  
 „Podkowa” zob. Nowicki Wacław  
 Podoba Franciszek - 300, 319  
 „Pogoń” zob. Plewako Marian  
 Pogorzelski Tadeusz - 21  
 „Pogrom” zob. Rudnik Józef  
 „Pogrom” zob. Sarzyński Józef  
 „Pogrom” ps. - 293  
 „Pogromca” ps. - 294  
 Pohorecki Władysław - 297  
 Pohorecki Stefan - 171, 297  
 Pokrywka Kazimierz „Mucha” - 300  
 Polak Stanisław - 40  
 Poleszczuk Andrzej, naucz. - 16  
 „Poleszuk” zob. Lombardo Stanisław  
 Poleszuk, Ukrainiec - 148  
 Pomianowski Antoni „Dębiak” - 23, 50, 239, 254  
 Pomorski Bolesław, adw. - 18, 132  
 Popek Feliks, naucz. - 39, 46, 208, 238, 239  
 Popik Albina - 180  
 Popik Paweł - 180, 318  
 Postolko, dr - 15, 16  
 Poterucha Jan - 147, 311  
 Potocki, hrabia - 85, 149  
 Praścik Teodozja „Kama” - 243  
 „Prąd” ps. - 293  
 Prejs Kazimierz - 321  
 „Proca” zob. Całka Władysław  
 Prociuk Ludwik „Tygrys” - 81, 159, 241, 301  
 Prokop Janina „Szarotka” - 243  
 Prokop Jan „Sam” - 243  
 Prokop Paweł „Sójka” - 243  
 Prokop Józef „Szczygieł” - 243  
 Prokopowicz - 70  
 „Promień” ps. - 293  
 Prus Stanisław „Adam” - 198, 199, 202, 203, 208  
 Prus Edward - 40, 142  
 Prus Józefa - 142  
 Prus Maria - 40, 142  
 Pruszkowski Stefan - 310  
 Przeworski Leon - 102, 198  
 Przeworski Stanisław - 312  
 Przesmycki Konstanty „Żbik” - 63, 70  
 Przybig Franciszek - 296  
 Przybyszewski - 197  
 Przyna Tadeusz  
 Prystupa, wójt  
 Prystupa Władysław  
 Prystupa Bronisław - 311  
 Prystupa z Peresołowic  
 Przyczyna Antoni - 319  
 Przyczyna Franciszek - 319  
 Przyczyna Genowefa - 319  
 Przyczyna Józefa - 319  
 Przyczyna Leon - 319  
 Przysławek  
 Przywarska Adela - 267  
 Psiuk Julian „Soroka” - 165  
 Psiuk Jan „Celt” - 167, 279  
 Psiuk Stefan - 144  
 Psiuk Stefan s. Stefana - 144, 279  
 Psiuk Piotr „Dzidek” - 292  
 Psiuk Emilia - 144  
 Psuj Marcin - 38  
 Puchalski Karol „Grab”, „Brzoza” - 23, 48, 50, 52, 66, 113, 114, 115, 268, 279  
 Puchlerski - 56, 117, 299  
 Pukaluk  
 Pukaluk Michał - 266, 321

Pukaluk Edward - 319  
 Pukaluk Karol - 175  
 „Puszczy” ps. - 292  
 „Puszczyk” zob. Bakuniak Apolinary  
 Pycz Tadeusz „Halinka” - 65, 292  
 Pyrzyński, part. - 322  
 Pyś Franciszek - 321, 261  
 Pyś Michał  
 Pyś Paweł - 85, 321, 178

## R

Radelczuk - 298  
 Radomski Kazimierz „Iwa” - 243  
 Radomski Henryk „Wnuk” - 243  
 Radomski Henryk „Liść” - 317  
 Radomski - 311  
 Radzik Antoni „Dolina”, „Orkisz” - 19, 50  
 Radziwiłłowicz, mjr - 102  
 „Rarot” ps. - 230  
 Rak, volksdeutsch - 53, 54, 131, 182  
 „Rak” ps. - 293  
 Ratniowski, kupiec drzew. - 133  
 Ratyńska Władysława - 144  
 Ratyński Jan - 144  
 Ratyna Henryk „Orzeł” - 225, 227, 228  
 Rączkowski Zbigniew - 200  
 Referda Roman - 312  
 Referda Porfiriusz - 312  
 Reszet Bolesław „Grusza” - 300  
 „Robak” zob. Maluga Wacław  
 „Rodak” ps. - 293  
 „Rembajło” ps. - 294  
 Romaniuk Józef - 174  
 Romanowski Teofil - 145  
 Romanowski Marian - 145  
 Romanowski Grzegorz - 236, 238  
 Romanowska Janina - 238  
 Rondoś Jan - 37, 46, 47, 53, 66  
 Rowerski Kazimierz - 104  
 Rozempolski Jan - 311  
 Rozempolski Michał „Huragan” - 292  
 „Rozłop” ps. - 293  
 Rój Tadeusz „Piechur” - 42, 77, 158, 182  
 Rój Bronisław „Skowron” - 81, 159, 241  
 Rój Władysław - 81, 301  
 „Rózga” ps. - 293  
 Różalska Henryka - 12, 51, 72  
 Różański Henryk - 300, 302  
 Różycki Konstanty - 312  
 Rudkowski Stanisław „Kłoc” - 317  
 Rudnicka Jadwiga „Jemiola” - 203, 256, 291

Rudnicka Janina „Madzia” - 203  
 Rudnicki Marian „Śpiewak” - 61, 259  
 Rudnik Józef „Pogrom” - 24, 62, 69, 70, 71, 72, 82, 221  
 Runkiewicz Bronisław - 311  
 Runkiewicz Paweł „Czarny” - 73, 74, 90, 111, 112, 142, 149, 207, 237, 238  
 Rudziński Feliks - 297  
 Rudysz Anotni - 119  
 „Rusałka”, NN sa. - 99, 111  
 Ruszczyc, plk - 22, 73, 236  
 Ruszkiewicz Jerzy - 318  
 Rychel Antoni „Gruby”, „Anioł” - 19, 21, 26, 33, 34, 37, 48, 50, 55, 67, 73, 78, 82, 105, 113, 283, 298  
 Rykaczewski Kazimierz, of. zaw. - 15  
 Ryłski „Ścibor” - 70  
 Rymarczyk Kazimierz - 300  
 „Rys” ps. - 294  
 „Rys” zob. Basaj Stanisław  
 Rysiówna Helena zob. Czop  
 Rysiek Zbigniew - 322  
 „Ryszard” zob. Kaczoruk Józef  
 „Rzeka” ps. - 294

## S

Sacawa Henryk „Sęp” - 292  
 Sadaj Bolesław - 16, 18, 19, 67, 139, 140, 239  
 Sadowski Janusz, chłopiec - 46  
 Sadowski Władysław „Góra” - 64, 83, 125  
 Sadlej Feliks - 144  
 Sadlej Stanisław - 144  
 Sajdak Franciszek - 237, 239  
 „Sam” zob. Baj Stefan Samochwalenko - 118  
 Samulak Maria - 145  
 Salomon Kacper „Wołyniak” - 24, 49, 50, 76  
 Sałata  
 Sacik Zofia  
 Sałek Zofia - 212  
 Sankowski Bronisław - 304  
 Saputa Janusz - 278  
 „Sarna” - 294  
 Sarzyński Bronisław - 93, 312  
 Sarzyński Antoni - 310  
 Sarzyński Jan „Sęp” - 15, 54, 70  
 Sarzyński Józef „Pogrom” - 155, 219, 245  
 Sarzyński Władysław - 297  
 Sarzyński Stanisław „Jawor” - 297  
 Sarzyński Tadeusz „Świerk” - 168, 292  
 Sarzyński Wojciech „Żbik” - 15, 54, 74, 75, 78, 80, 82, 151, 163, 164, 167, 253, 280, 290

Sas Marek - 319  
 Sas Michał - 319  
 Sas Stefan - 319  
 Sasza, d-ca radz. - 80  
 Sawa Józef - 304  
 Sawicki Marcin - 319, 321  
 Sawarin Włodzimierz - 119  
 Sawicki - 297  
 Sawicka - 297  
 Sawiniec - 43, 163  
 „Selim” - 294  
 Semczuk Bolesław - 212  
 Semczuk Zofia - 211  
 Seń Regina - 321  
 Sendłak Janina „Brzoza” - 243  
 Sendłak Wacław „Sokół” - 155, 243  
 Sendłak Władysław „Lont” - 153, 167  
 Serafin Mieczysław „Piast” - 299  
 Serafin Andrzej - 179, 180  
 Serafin Aurelia - 180, 318  
 Serafin Teresa - 180, 318  
 Serafin Zofia - 180, 318  
 Serafin Eustachiusz - 302  
 Serafin Stanisław - 302  
 Serafińczuk Karolina - 265, 267, 321  
 Serkies Eugenia - 71, 112  
 Sękowski Stefan „Trzynasty” - 33  
 „Sęp” - 293  
 „Sęp” zob. Suwała Stanisław  
 Sidor Józef - 267, 321  
 Siderski Wincenty - 40, 142  
 Siderski Henryk „Kasztan” - 64, 70  
 Sierlaczko Jan „Szarfa” - 260  
 Silberstein, żydówka - 134  
 Siergiej Maria „Lila” - 66  
 Sikora Józef - 243  
 „Sikora” zob. Kulik Roman  
 „Sikorka” - 295  
 „Sierp” - 294  
 Sikorski Władysław, gen. - 17, 140, 194, 273  
 Sinicki Jan - 170  
 Sitarz Marian „Wysocki” - 292  
 Sitarz Jan „Zemsta” - 202  
 Sitarz Stanisław „Grot” - 312  
 Sitarz Józef - 226  
 Sitarczuk Stanisław - 321  
 Sitarczuk Stefan - 312  
 Siodłak Anna, s. Damiana - 28, 97  
 Skiba Władysław „Kora” - 300  
 Skiba Stanisław - 300  
 Skiba Walenty - 321  
 Skakuj Józef - 40, 144  
 Skalski, dr - 167  
 Składanek Jan - 298  
 „Skoczek” zob. Józefko Benedykt  
 „Skok” ps. - 293  
 Skomorowski, ziem. - 114, 161  
 Skorupa Zbigniew „Szary” - 60, 181  
 Skotarski Czesław „Niezależny” - 300  
 „Skowronek” - 294  
 Skowroński Henryk - 297  
 „Skóra” - 293  
 Skrobiszewski Józef - 310  
 Skrobiszewscy - 16  
 Skrobiszewska - 18, 108, 109  
 Skowyra Bronisław - 319  
 Skowyra Ferdynand - 319  
 „Skrzetuski” zob. Kisieliński Gustaw  
 Skrzyński Józef - 142  
 „Skrzypek” - 295  
 „Sławek” - 294  
 Sławińscy, punkt kont. - 48, 105  
 „Słoń”  
 „Słowik” ps. - 295  
 Skubiszewski Kazimierz - 147  
 Skubiszewski Mieczysław „Zosik” - 292  
 Słoniec Władysław „Klon” - 312  
 Słoń Gerard - 311  
 Słowacki - 197  
 Słupczyńska Stanisława - 238  
 Smalej Henryk „Orzeł” - 24, 71  
 Smalej Wincenty - 14  
 Smalej Władysław - 143  
 Smal vel Schmall - 132  
 „Smok” zob. Ziembikiewicz Zbigniew  
 „Smoluch” zob. Krawczuk Wacław  
 „Smoluch” - 293  
 Smyk Bronisław - 85, 178  
 Sobczak Edward - 300  
 Sobczak Stanisław - 300  
 Sobczaczka - 231  
 Sobczyński Józef - 46  
 Sobieszczański Bolesław „Pingwin” - 203,  
 204, 205, 206, 207, 208, 209, 218, 219  
 Sokołowska Wanda, san. - 176  
 Sokołowski Bogdan - 110  
 „Sokół” ps. - 293  
 „Sokół” ps. - 294  
 Solarska Genowefa „Czerwony Krzyż” -  
 46, 47, 66, 76, 92, 106, 110, 112  
 Solarski Jan „Zięba”  
 Sołtysiak Janina - 30, 111, 117  
 Sołtysiuk Jan „Fedorczuk” - 196

Sowiński Bronisław „Sępowski” - 34, 35,  
 36, 57, 69, 192, 278, 325  
 Soroka 16  
 „Soroka” - 294  
 Sosnowski Kazimierz „Orzeł” - 286  
 Spaczyńska Marcela - 321  
 Spaczyński Władysław - 321  
 „Spokój” ps. - 292  
 Spustek Jan „Rydz” - 229  
 Spustek Józef - 302  
 Spychalski Józef, ppłk , „Stryjek” - 16  
 „Srebrny” ps. - 293  
 Stabrowski Antoni - 236, 239  
 Stadnicka Aniela (Hildebradt) - 112  
 Stadnicki Władysław - 310  
 Stadnicki Henryk - 321  
 Stanicz-Struszcak Stanisława - 208  
 Stankiewicz Józef - 180  
 Stańko Marcin „Dąb” - 249  
 Stańko Kazimierz „Waleczny” - 81, 241, 301  
 Stankowski Edward „Kruk” - 243, 317  
 Stary Zdzisław „Leszcz” - 27, 39, 49, 50, 116  
 Stasiuk - 202  
 Stasiuk Wiktor, woźny - 117  
 Stasiuk Czesław „Obuch” - 243  
 Staszczuk Bronisław „Blondynek” - 76, 312  
 „Staszek” - 169  
 Stefański - 77  
 Steciuk Andrzej - 265, 267, 321  
 Steciuk Jan „Karp” - 264, 267  
 Steciuk Emilia - 267, 321  
 Steciuk Piotr - 267  
 Steciuk Franciszek - 187, 265, 266, 321  
 Steciuk Eugeniusz „Gawron” - 299, 319  
 Stepaniuk Konstanty - 310  
 Stepkowski Leopold „Rena” - 36, 57  
 Stepkowska (Sołtysiak) Janina - 117  
 „Stępień” zob. Hulak Stanisław  
 „Stok” zob. Tokarski Stanisław  
 Stokowski, of. rez. - 42  
 Stolarczyk Jan - 298  
 Stopyra Bolesław „Maks” - 159  
 Stopyra Ludwik - 16, 42, 236, 239, 282  
 Stopyra (Martyniuk) Łucja - 46, 81, 100,  
 111, 159, 282  
 Strawiński Eugeniusz „Herkules” - 279  
 Strąkowski Roman „Łamigłówka” - 297, 299  
 Strzelecki Józef - 16, 28, 46, 47, 103, 178,  
 238, 239  
 Strzelecka Jadwiga „Anna” - 76, 99, 100,  
 101, 111  
 Strzelecki Michał - 179  
 Struszcak Wacław „Ciapek” - 144, 157  
 Strutyński, adw. - 55, 279  
 Struzik, wójt - 197  
 Strycharczuk Bronisław - 40  
 „Stryjek” zob. Spychalski Józef  
 Studnicówna Anna - 68, 109  
 Stupyra Anna - 321  
 Stysło Włodzimierz - 89, 112  
 Stysło Klaudiusz „Biały” - 89, 112  
 Sulewski Wojciech - 86, 87  
 Sulowski Czesław „Spokojny”  
 Surma Antoni - 147, 311  
 Surma Kazimierz „Paw” - 164, 292  
 Suszczuk Paweł - 304  
 Suwała Stanisław „Sęp” - 200  
 Suwała Michał - 201  
 Swatko Piotr „Sokół” - 81, 240, 241, 301  
 Swatko Józef „Knypel” - 90  
 Swatowski „Gałgan”  
 Swatowski Piotr - 266, 321  
 Swatowska Katarzyna - 321  
 Swatowski Marcin - 298  
 Swatowski Mikołaj - 321  
 Sycz-Sajenko „Jahoda” - 265  
 Synyszyn, naucz. - 170  
 Syput Bolesław „Piorunek” - 53, 69, 70  
 Szady Jan - 144  
 Szadyn Roman - 247  
 Szafran Feliks - 319  
 Szagadyn Roman „Junak” - 72  
 Szajewski Andrzej - 321  
 Szajuk Tadeusz - 311  
 „Szakał” zob. Korkosz Władysław  
 Szambelan Feliks - 321  
 Szangin, płk - 87  
 Szaruga Michał - 304  
 „Szary” zob. Skorupa Zbigniew  
 „Szary” ps. - 293  
 Szczerbatko Jan „Maciejewski” - 229  
 Szczech Edward „Niewiadomski” - 29,  
 102, 103, 105, 119, 120, 238, 239  
 Szczeklik Kazimierz - 150  
 Szczepan Józef - 321  
 Szczepański Kazimierz - 267, 321  
 Szczepaniuk Jan - 300  
 Szcześniak - 104, 105, 117  
 Szczucki Ignacy - 319  
 „Szczygieł” zob. Zwołak Feliks  
 Szczygieł, naucz. - 239  
 Szeliga - 199  
 Szelepajło Józef - 178  
 Szlendak Stefan - 301

Szenaor Henryk - 321  
 „Szewc” ps. - 294  
 Sznydel Roman „Wilk” - 189, 191, 286  
 Szczur Józef - 300  
 Szczur Roman „Urszula” - 199  
 Szczur - 227  
 Szkałuba Józef - 319  
 Szkudziński Kazimierz - 238  
 Szlonzak Zofia - 238  
 „Szewczuk” ps. - 166, 167  
 Szewczuk Olga - 62, 66, 69, 70, 105, 110, 239, 325  
 Szewczuk Edward „Grzmot” - 240  
 Szewczuk Michał - 297, 302  
 Szewczuk Stanisław - 297  
 Szewera Bolesław - 209  
 Szewerówna Kazimiera - 200  
 Szewerówna Franciszka - 200  
 Szewczyk Feliks - 297  
 Szewczyk Bolesław - 297  
 Sznajder Mitka, wójt - 204  
 Szorniło Katarzyna - 144  
 Szopa Witold „Kopacz” - 156, 243, 317  
 „Szpak” ps. - 293  
 Szpon Jan Kazimierz - 131  
 Szpera Stanisław - 298, 304  
 Szpunar Józef - 142  
 Szpyrka Bolesław - 170, 301  
 Szychowicz - 40, 55  
 Szymanek Janina „Basia” - 174  
 Szymański -41  
 Szymanowski Bonifacy, kpr. - 106  
 Szymczak Ireneusz „Odmęt” - 94, 151, 163, 164, 292  
 Szymonowicz Mieczysław „Bawół” - 243  
 Szymanek z Łaskowa - 229  
 „Szynka” ps. - 295  
 Szypulska Helena - 238  
 Szwackiewicz Wacław - 310  
 Szubartowski Alojzy - 237  
 Szubartowski Edward - 16, 59, 67, 139, 140, 237, 239  
 Szubstarski Józef „Kruk” - 77, 253  
 Szubierski Kazimierz - 179  
 Szumiata Stefan „Twardy” - 292  
 Szumiło Jan - 142  
 „Szura” ps. - 295  
 Super Franciszek - 170  
 Super Stanisław -298  
 Szustakiewicz Franciszek „Szczapa” - 81, 159, 241, 301  
 Szustakiewicz Kazimierz „Świsł” - 160, 240

Szustakiewicz Stanisław - 38, 154, 245  
 Szusterówna Emilia - 119  
 Szydłowski Kazimierz - 318  
 Szymborski Jerzy - 298

## Ś

Ściegienny Franciszek, ks. - 186, 261, 263, 264  
 „Śliczny” ps. - 294  
 „Ślepy” ps. - 294  
 „Śliski” ps. - 293  
 Śliwiński Jan - 170  
 Śliwiński Aleksander - 321  
 Ślusarz Stanisław - 303  
 Śmiech Józef „Ciąg” - 15, 52, 54, 55, 74, 102, 156, 197, 198, 218, 316  
 „Śmiga” zob. Osmólski Piotr  
 Świątko Piotr - 201, 321  
 Święcicka Maria, mgr farm. - 70, 100  
 Święcicki Franciszek - 237, 239, 298  
 „Świerk” ps. - 294  
 Świdzka - 323  
 Świdziński Lucjan - 17, 18, 25, 34, 35, 36, 102, 120, 238  
 Świdzki Juliusz „Graf” - 268  
 „Świt” - 292  
 „Świsł” - 293

## T

Tabaka Genowefa - 321  
 Tabaka Maria - 321  
 Tabaka Józef - 321  
 Tadeusz Wiktor „Student” - 243  
 Talarowski Michał - 302  
 Tarabula Maria - 105, 239  
 Tarabula Jan - 132, 238  
 Tarnas Stanisław - 297  
 Tarnas Wawrzyniec - 297  
 Tatarkiewicz Jerzy „Bohun” - 247  
 „Tarzan” ps. - 293  
 Tenczyn, dr „Znachor” - 74  
 Teń Władysław - 170  
 Teodorowicz Teodora - 321  
 Titelbrum, dentystka - 131  
 Tiution Franciszek - 302  
 „Tkacz” ps. - 295  
 Tlak Józef „Kiep”, „Szczygieł” - 299  
 Tokarczuk Eugeniusz „Klon” - 9, 12, 19, 22, 33, 46, 47, 73, 74, 75, 76, 105, 149, 156, 165, 235, 238, 239, 279, 295, 296, 304, 308, 309, 318, 323  
 Tokarczuk Jan - 239  
 Tokarczuk Stanisław - 142  
 Tokarczuk Janina - 238

Tokarska Jadwiga - 278  
 Tokarski Stanisław „Stok” - 78, 79, 151, 161, 162, 170, 171, 289, 291  
 Tokarz Michał „Piorun” - 292  
 Tomaszewski Eugeniusz „Kociół” - 60, 247, 258, 259  
 Tomaszewska Leokadia - 247  
 Tomaszewska Józefa - 247  
 Tomaszewski Franciszek - 170  
 Tomaszewski Piotr - 170  
 Tomaszówny - 210  
 Tomeczuk Helena - 321  
 Tomczuk Jan - 321  
 Tomczuk Krystyna - 321  
 Tomczuk Tadeusz - 321  
 Tomczuk Wacław - 321  
 „Topór” ps. - 295  
 Tor Ryszard „Gigant” - 151, 292  
 Tor Antoni - 179  
 Traczyński Jan - 318  
 „Trawa” ps. - 293  
 Trochimczuk Grzegorz - 321  
 Trochimczuk Tomasz - 321  
 Trochimczuk Piotr - 321  
 „Trojan” ps. - 294  
 Trojanowski Stanisław „Gołąb” - 149, 301  
 Trojańska Maria - 15, 16, 19  
 Trudzińska Wanda, s. Longina - 42  
 Truś Wasyl - 171  
 Trybalska Zofia - 179  
 Trybalska Melania - 179  
 Trych Michał - 297, 302  
 Tryniecki Mieczysław - 40, 144  
 Tryniecki Jan - 317  
 Trzaskowska Stefania - 70, 100, 111  
 Trzaskowska Maria - 100, 111  
 „Trzeźwy” ps. - 294  
 „Trzmiel” ps. - 246  
 Tuchowski Władysław „Kordian” - 35, 87  
 Tuchowski Józef „Ambitny” - 299  
 Tuchowski Jan - 299  
 Tuczański Józef - 18, 30, 104, 239  
 Turek Anastazja - 321  
 Turewicz Stanisław - 238  
 Turosz Józef „Ogórek” - 301  
 Turowski Jan, „Norbert” - 198  
 Turska Stanisława - 145  
 Tuszcowski Józef, ziemianin - 149  
 „Tuz” ps. - 292  
 Tyburski Bolesław - 144  
 „Tygrys” ps. - 293, 294  
 Tymecki Bronisław - 322

## U

Ufnal Tadeusz - 142  
 Ulanicki Antoni - 139  
 Umiecy - 216  
 Uran Jędrzej „Gołąb” - 214, 230  
 Uranka - 231  
 Urban Kazimierz, uł. - 107  
 Urbański Tytus „Nieczuja” - 27, 49, 116  
 Urbańczyk Józef - 302  
 Uryszczak Franciszek - 212

## W

Wacnik Leonard - 302  
 Walczak Marian - 15, 18, 19, 49, 102, 198, 298  
 „Waleczny” ps. - 169  
 Walther Walter - 257  
 Wania, part. radz. - 151  
 „Wańka” zob. Masłocha  
 Warchala - 48  
 Warchał Antoni „Szczerba” - 87, 227, 299  
 Warszawa, agent gestapo - 170  
 Warszawa Tomasz - 319  
 Wasilewska Maria - 238  
 Wasilewski, kpt. - 106  
 Wawrzecki Władysław „Żyłka” - 299  
 Wawryczuk Agnieszka - 319  
 Waszczuk Stanisław - 310  
 Wążny Jan „Orkan” - 153, 167, 208, 244  
 Wążny Władysław „Włoch” - 154, 167, 168, 219  
 Wążny Bronisław „Hiszpan” - 219, 292  
 Wąsik Mirosława „Wiewiórka” - 126, 161, 162, 256  
 Weychert Jerzy, ppor. - 15, 77  
 Wejchertowie - 180  
 Wejtiuk Stanisław - 298  
 Weremczuk Józef - 321  
 Werner, kmdt gestapo - 45, 56  
 Węclawikowa  
 Węclawik Kazimierz „Czurczil” - 197  
 Węclawik Zdzisław „Wolski” - 197  
 Węclawik Wacław „Boa” - 200  
 Węclawik Helena - 200  
 Węclawik Janina - 200  
 Węglarz Stefan - 238  
 Węglińska, ziemianka - 114, 152  
 Węglowski „Giewont” - 35, 70, 117  
 Węgrzyn Katarzyna - 321  
 Węzowski Jan „Wasik” - 175  
 Wężowski Michał - 175  
 Wiącek Marcin - 179

Wiącek Stanisław - 179  
 Wiączek Jerzy, uł. - 107  
 Wiałakówna Maria „Niezapominajka” - 23, 56, 110, 209  
 Więckowski Władysław - 298  
 „Wicher” ps. - 294  
 „Wicherek” ps. - 294  
 Wieczerzański Wojciech - 154, 245  
 Wieczorek Antoni - 319  
 Wieczorek Jan - 319  
 Wiesior  
 Wieszczo Stefan - 319  
 „Wiewiórka” zob. Wąsik Mirosława  
 Wilczyński - 262  
 „Wilczek” - 293  
 „Wilczek” zob. Jaroszyński Wacław  
 Wilczyński Paweł „Szum” - 242, 262  
 Wilczyńska Leokadia „Szarfa” - 243  
 Wilczyński Piotr „Łoś” - 155, 243  
 Wilgos Stefan - 38, 245  
 „Wilk” zob. Leonowicz Marian  
 Wilk Marceli - 170  
 „Wilk” - 184, 193, 244  
 „Wilk”, kpr. NN - 237  
 „Wilk” ps. - 294  
 Wilk Wacław - 303  
 „Wilk” zob. Jędruszczak Tadeusz  
 Wilkosz Bronisław „Wilk” - 35  
 „Wiktor” zob. Kwaśniewski Stefan  
 Wiktor Tadeusz „Student” - 243  
 Wilgos Stefan - 38, 245  
 Winnik Józef - 77  
 Wlazło Grzegorz - 144  
 Wlazło Marian - 144  
 Właż Stanisław „Kawa” - 243  
 Właż Władysław - 243  
 Włodarkiewicz Jan - 15  
 Włodarkiewicz Józef - 15  
 Włodarski Mieczysław - 38, 153, 245  
 Własow - 260  
 „Włos” - 293  
 Wiślicki Henryk, dr - 106  
 „Wiśnia” ps. - 294  
 Wiśniewski Henryk, kpr. - 106  
 Wiśniewski Jan „Róg” - 94, 240, 292  
 Wiśniewski Aleksander - 79  
 Wiśniewski Władysław - 321  
 Wiśniewski Jan - 79  
 Wiśniewska - 151  
 Wiśniewski - 162, 163  
 Witamborski Stanisław „Mały” - 11, 24, 59, 68, 247, 258, 259, 280  
 Witamborski Zdzisław - 16, 67  
 Wit Adam - 261, 321  
 Witkowski Andrzej - 166  
 Witczyk Stanisław „dr Zygmunt” - 99, 100, 149, 151, 152, 296  
 Witosławski Antoni - 111  
 Witosławska Salomea - 111  
 Witrylak Kazimierz „Druk” - 27, 48, 50, 55, 56, 65, 316  
 „Wnuk” - 293  
 Wodyk Marian „Szabelka” - 206  
 Wodzińska Olga - 238  
 Wojciechowski, por. - 15, 16, 69  
 Wojciechowski - 40  
 Wojcieszak Stefan „Lech” - 105  
 Wojciuk Józef „Orzeł” - 165  
 Wojnarowski - 40, 55, 56, 147  
 Wolański Józef „Igor” - 86, 175  
 „Wolny” - 292, 293  
 „Wołyniak” zob. Salomon Kacper  
 Wójtowicz Leon - 139  
 Wójtowicz Jerzy - 16, 102  
 Wójtowicz Krzysztof - 139  
 Wójtowicz Antoni „Zoła” - 139  
 Wójcik Stanisław - 34  
 Wosiowie - 78  
 Woś Mieczysław - 78  
 „Wrona” - 293, 294  
 „Wrony” - 294  
 Wrangel - 131  
 Wronka - 178  
 Wróbel Zygmunt - 279  
 Wróbel Antoni - 300  
 Wróblewski Kazimierz „Maryska” - 24, 51, 53, 54, 66, 74, 90, 149, 195, 255, 256, 280, 291, 316  
 „Wróbelek” - 294  
 Wróblewski Tadeusz „Żbik” - 84  
 „Wrzest” ps. - 293  
 „Wścibski” - 293  
 „Wydra” ps. - 295  
 Wygalewicz - 145  
 Wyka Zofia - 321  
 „Wyrwicz” zob. Piotrowski Aleksander  
 Wyskiel Franciszek - 321  
 Wysmyk, chłopiec - 46  
 Wysocki Józef „Niedźwiedź” - 75, 91, 311  
 Wysocki Piotr - 91, 311  
 „Wysocki” ps. - 293  
 „Wujek” zob. Drobik Marian - 16  
 Wyźmirski Tadeusz „Siwek” - 66

## Z

Zaborski Piotr - 321  
 Zając Edward - 200  
 Zając Paweł - 44  
 Zając Władysław - 301  
 Zając Józef „Tarka” - 165  
 Zając Tadeusz - 318  
 „Zając” zob. Górka-Grabowski Zygmunt  
 „Zając” ps. - 294  
 Zając - 301  
 Zalewski Władysław „Leśnik” - 18, 19, 20, 22, 26, 33, 48, 108  
 Zalewski Jan „Lew” - 291  
 Zalewski Zygmunt - 321  
 Załoga Stanisław - 237, 239  
 Załuska Karolina „Rusałka” - 156  
 Zarek Ludwik „Kłos” - 243  
 Zarek Stanisław „Szołoch” - 243  
 Zarek Stanisław „Lis” - 312  
 Zarek Antoni „Maj” - 153, 167, 243  
 Zarębiński M. - 23  
 Zatorska Maria „Marysia” - 109, 160  
 Zawadzki Włodzimierz - 17, 18, 19, 20, 21, 25, 34, 105, 113, 115, 299  
 Zawadzki - 237, 238  
 Zawadzki Edmund - 17, 18, 19, 24, 49  
 Zbierad Stanisław - 142  
 Zdunek Jan „Jas” - 55  
 Zdyb Antoni - 215  
 Zdyb Kazimierz - 215  
 Zdziechowicz Zofia - 297  
 Zebzda Wincenty „Dąbek” - 297  
 Zekietowski Jan - 143  
 Zgórski Wacław „Mały” - 156, 243  
 Zgórska Teodozja - 243  
 Zgórska Zofia „Mewa” - 243  
 Zgórska Zuzanna „Malwa” - 243  
 Zieleniak Eugenia - 301  
 Zieliński Tadeusz, kpt. - 17, 20  
 Zieliński Kazimierz - 19, 21, 24, 49  
 Zieliński Teofil - 28, 48, 97, 113, 127  
 Zieliński Władysław - 260  
 Ziń Władysław - 104  
 Zięba Piotr - 179  
 Ziembikiewicz Zbigniew „Smok” - 122, 173  
 Ziembikiewicz Stanisław „Strzemię” - 174, 236, 239  
 Ziółkowski Jan - 42, 236, 239  
 Złomaniec Piotr „Podlaski” - 199, 200, 201, 202  
 Złotko Michał - 145

„Złoty” ps. - 294  
 Znajomski Karol „Stal” - 208  
 Zosia, salowa - 97  
 „Zuch” ps. - 293  
 Zwierzchosławski Jan „Johan” - 292  
 Zwierzyński Karol „Strug” - 61, 139, 248  
 Zwolak Edward „Grom” - 82, 83, 247  
 Zwolak Feliks „Szczygieł” - 174, 225, 231, 232  
 Zwolak Bolesław „Morowy” - 58, 66, 211, 212, 215  
 Zwolak Teofil - 319  
 Zygmunt Antoni - 18  
 Zygmunt Mikołaj „Gryf” - 19, 46, 47, 53, 54, 61, 66, 72  
 „dr Zygmunt” zob. Witczyk Stanisław  
 Zymon Marek - 310  
 Zyzula Jan - 297

## Ż

„Żandarm” ps. - 294  
 „Żbik” ps. - 294  
 „Żbik” zob. Sarzyński Wojciech  
 Żelich Piotr - 262  
 Żelechowski Ryszard - 144  
 Żelechowska Janina - 144  
 Żochowska Antonia, TON - 120  
 Żołnierczuk Marian „Zajączek” - 78, 121  
 „Żubr” ps. - 293  
 „Żubr” zob. Karpiuk Bronisław  
 Żukowska Maria „Zdziebełko” - 29, 149, 152, 161  
 Żukow, mjr radz. - 81  
 Żurawski Wacław „Dzik” - 229  
 Żurawska Teofila - 319

## INDEKS MIEJSCOWOŚCI

### A

Adelina - 308  
Aleksandrów - 241  
Alojzów - 297, 299, 308  
Ameryka - 40, 279, 307  
Ameryka kol. - 43, 170, 173, 280, 302, 229  
Andrzejówka - 280, 307  
Anusin - 228, 279, 280, 307  
Annopol - 306, 309, 310  
Antoniówka k/Hrub. - 18  
Aurelin - 34, 40, 142, 308

### B

Białopole - 18, 24, 34, 38, 41, 44, 51, 53, 67, 134, 139, 140, 304, 305  
Białowody - 11, 35, 40, 43, 74, 75, 163, 165, 205, 268, 280, 308, 317  
Białoskóry - 296, 306, 309  
Białystok las k/Lisek - 322  
Bereść - 41, 44, 54, 74, 79, 116, 167, 183, 198, 208, 209, 237, 244, 280, 286, 304, 305, 311  
Bereźnica - 69, 70, 140, 141, 221, 308  
Bełz - 83, 119  
Bełzec - 133, 134  
Berlin - 65, 142, 310  
Biłgoraj - 87  
Binduga - 257, 258, 280  
Błudek - 81  
Bogucice - 307  
Bohutycze - 303  
Bokinia - 308  
Bondyryz - 44, 208, 240, 241  
Bończa - 74, 85, 148, 149, 162, 165  
Borek Chełmski - 143  
Borsuk - 175, 176, 280, 299, 307  
Borowina - 203  
Boży Dar - 199  
Brodzica k/Hrub. - 44, 49, 280, 306, 309  
Bronisławka - 305  
Brudek - 231  
Brzeziny - 146  
Brzozowiec - 305  
Budziszyn - 310  
Busieniec - 44, 142, 304  
Buśno - 139, 304  
Bydgoszcz - 310  
Bystraki - 258

### C

Cegielnia - 35, 37, 55, 69, 70, 117, 241, 306  
Chełm - 17, 53, 56, 68, 97, 99, 109, 131, 135, 165, 199, 205, 210, 236  
Chochłów - 305  
Chorobów - 83  
Chłopiatyn - 305  
Chotycze - 145  
Chyżowice - 114, 144, 243, 280, 308  
Cichobórz - 43, 171, 172, 212, 214, 215, 232, 233, 296, 300, 301, 306, 309  
Cieszyn - 23, 39, 40, 52, 53, 78, 83, 116, 201, 236, 279, 305  
Ciołki - 70  
Czartoria-Krzaki - 52, 84, 151  
Czartoria - 191, 279, 280, 307, 322  
Czartowice - 297, 306, 309  
Czelabińsk - 80  
Czechówka Górna - 84, 150, 165, 166, 178, 194, 305  
Czechówka Dolna - 84, 203, 205, 236, 237, 312  
Czermno - 33, 298  
Czerniawka - 72  
Czerniczyn - 43, 170, 215, 296, 309  
Czumów - 297, 306, 309

### D

Dachau - 237, 298  
Dańczypol - 75, 84, 305  
Dąbrowa - 215, 246, 297, 299, 300, 301, 302, 306, 307, 309  
Dąbrowa Masłomęcka - 83, 43  
Dąbrowa k/Starej Wsi - 280  
Dąbrowa k/Uchań  
Dębina - 308  
Dębinka las  
Dęblin  
Dobromierzyce - 42, 167, 308, 322  
Dołhobyczów - 176, 177, 178, 216, 225, 230, 261, 262, 263, 266, 305, 312  
Dłużniów - 305  
Drohiczany - 15, 34, 35, 40, 46, 74, 76, 143, 145, 308  
Drogojówka - 38, 74, 165, 167, 205, 242, 243, 245, 279, 307, 311, 312, 317, 322  
Drysyczów - 140  
Dubienka - 13, 15, 16, 18, 19, 22, 24, 37, 38, 41, 51, 53, 65, 67, 68, 100, 105, 134, 139, 140, 165, 202, 236, 237, 247, 257, 259, 279, 280, 302, 305, 322

Dzickanów - 18, 19, 65, 130, 300, 306,  
309, 310

## F

Franciszków k/Rogowa - 75, 78, 79, 99, 151  
Frankamionka - 65, 77, 130, 178, 179, 180,  
289, 307

Feliksów - 308

Filipiny - 151, 161, 163

## G

Gałczów - 140

Gdeszyn - 22, 39, 42, 52, 77, 78, 79, 109,  
163, 164, 167, 178, 183, 236, 237, 239,  
245, 289, 301, 304, 307, 310

Gliniska - 74, 308

Gołbie - 231, 299, 305

Gołbowiec - 71, 72, 100

Gozdów - 42, 44, 278, 297, 308

Góra-Grabowiec - 106, 149, 202, 205, 305

Górka - 86, 173, 225, 226, 279, 289

Górecko Kościelne - 240

Grabowiec - 11, 12, 13, 16, 18, 22, 24, 37,  
39, 40, 41, 44, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 67, 73,  
74, 75, 76, 77, 79, 99, 100, 102, 106, 110,  
111, 142, 144, 146, 147, 148, 149, 151, 152,  
161, 162, 163, 164, 166, 167, 168, 178, 194,  
195, 199, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208,  
235, 236, 237, 279, 280, 289, 298, 304, 305,  
306, 310, 311, 312

Grabowczyk - 75, 84, 99, 203, 206, 305

Gratka

Grobelki - 68, 139, 304

Gródek n/Bugiem - 107, 306, 309, 327

## H

Hamburg- 51

Hajowniki - 200, 201, 202, 203

Henrykówka - 306, 315

Holendry - 139

Hołota - 65

Holubie - 231, 234

Hołużne - 66, 75, 76, 99, 152, 165, 203,  
205, 206, 207, 269, 280, 306

Honiatycze - 66, 308

Honiatyczki - 180, 308

Honiatyń - 260, 262, 263, 264, 265, 266, 305  
Horeszkowice - 305

Horodło - 13, 16, 24, 51, 53, 55, 67, 69, 70,  
71, 100, 102, 105, 110, 134, 140, 141, 165,  
237, 241, 242, 302, 306

Horodyszcze - 266, 305

Horoszczyce - 83, 260, 261, 262, 264, 265,  
266, 289, 305

Horyszów Ruski - 77, 78, 79, 268

Horyszów Polski - 79, 99, 143, 145, 151

Hostynne - 22, 34, 77, 105, 108, 164, 308

Hostynne kol. - 77, 78, 81

Hrebenne - 141, 306

Hrubieszów- 144, 145, 146, 147, 148, 149,  
150, 151, 152, 164, 165, 170, 171, 173, 175,  
178, 199, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208,  
211, 212, 214, 225, 232, 236, 237, 243, 244,  
261, 268, 274, 276, 277, 278, 279, 289, 290,  
291, 292, 295, 296, 297, 298, 299, 301, 302,  
303, 304, 306, 307, 308, 309, 310, 322

Hulcze - 83, 266, 305

Husynne k/Dub. - 157

Husynne k/Strzyż. - 297, 306, 309, 310

Huta Feliks - 75

Huszczka Duża - 196, 198, 200, 203

Huszczka Mała - 196, 198

## I

Iwanicze - 82, 216

Izbica - 150

## J

Janki - 70, 71, 164, 237, 297, 306, 309,  
324, 325

Janostrów - 305

Janów Lubelski - 19

Jarosławiec - 34, 35, 43, 55, 143, 144, 163,  
278, 279, 308

Józefin - 38, 73, 244, 245, 307

## K

Kadłubiska - 305

Kajetanówka - 305

Kamienna Góra - 208

Kamień k/Chełma - 131

Kazimierówka - 55, 65, 66, 77, 140, 180, 202

Kicin - 305

Kijów- 65

Klesztów - 140

Kobło - 70, 141, 297, 306, 309

Kolemczyce - 258

Koniuchy - 77, 178, 301, 307

Konopne - 42, 308

Kopyłów - 141, 142, 306

Korytyna - 38, 73, 244, 245, 307

Korytnica - 71

Kościaszyn - 265, 266, 289, 305  
 Kosmów - 172, 289, 297, 306, 309  
 Kotlice - 16, 77, 208, 279, 307  
 Kotorów - 308  
 Kozodawy - 232, 289, 297, 306, 309  
 Kozaki - 240  
 Kraczkówka - 216  
 Kraków - 56, 234  
 Kraśniczyn - 312  
 Krasnobród - 113  
 Krasnystaw - 148, 165, 199  
 Kryłów - 43, 51, 82, 84, 86, 225, 227, 280, 299, 304, 307, 319  
 Krystynopol - 51  
 Książostany - 216  
 Książyzna - 199  
 Krzaki kol. - 52, 84, 151  
 Kułakowice - 306, 309, 310  
 Kurmanów - 305

## L

Lasko kol. - 302  
 Lasochów - 146  
 Lasowce - 203  
 Leopoldów - 22, 307  
 Lipina Nowa - 199, 200, 208  
 Lipina Stara - 199, 202  
 Liski - 266, 289  
 Liski Waręskie - 305, 322  
 Liski Horodelskie - 306  
 Lipinki - 140  
 Lipowiec - 289, 307  
 Liwcze - 266, 305  
 Londyn - 132  
 Lublin - 12, 15, 16, 17, 20, 34, 35, 36, 38, 46, 47, 51, 66, 76, 106, 110, 120, 129, 131, 144, 145, 148, 149, 152, 210, 215, 243, 257, 258, 277, 278, 317  
 Lubliniec - 298  
 Lwów - 13, 15, 46

## Ł

Łasków - 83, 84, 86, 87, 169, 225, 227, 229, 232, 234, 262, 280, 289, 297, 307  
 Łasków kol. - 173, 209, 216, 225, 289  
 Łuszczów - 178, 266  
 Łopiennik - 149  
 Łódź - 146  
 Łotoszyny - 297  
 Łosice - 145, 279  
 Lotów - 178

Łuck - 146, 280  
 Łuszczów - 308  
 Łuszków - 140, 141, 142, 306  
 Łysa Górka - 303

## M

Majdanek - 38, 39, 41, 79, 144, 199, 237, 244, 245, 258, 296, 297, 298, 311, 318,  
 Majdan Nowy - 11, 35, 74, 75, 144, 165, 323  
 Majdan Wielki - 73, 207, 244, 245, 268, 307  
 Majdan Ostrowski - 165  
 Majdan Tuczępski - 40, 150  
 Mahonka - 152  
 Malice - 18, 42, 202, 232, 236, 289, 308  
 Malice kol. - 83  
 Małków - 86, 87, 169, 173, 212, 225, 230, 231, 232, 235, 280, 289, 299, 300, 307  
 Małków kol. - 212, 213, 215, 226, 229, 230, 289  
 Marcinówka - 199  
 Margole - 241  
 Marta kol. - 69, 102  
 Marysin - 40, 289, 307  
 Masłomęcz - 170, 212, 213, 214, 289, 297, 302, 306, 309  
 Matcze - 71, 141, 257, 306  
 Mateuszowo - 305  
 Maziarnia - 297  
 Mauthausen - 298  
 Metelin - 289, 297, 299, 302, 306, 309  
 Miączyn - 18, 23, 39, 43, 51, 52, 65, 77, 87, 105, 120, 279, 307  
 Mieniany - 23, 47, 82, 214, 232, 280, 297, 298, 299, 301, 302, 304, 306, 309, 324  
 Miętkie - 23, 82, 83, 246, 277, 289, 303, 307  
 Michałówka k/Hrub. - 33, 48  
 Ministrówka - 77  
 Mircze - 18, 23, 39, 40, 44, 45, 46, 51, 82, 83, 84, 86, 104, 105, 134, 143, 145, 146, 169, 170, 176, 214, 215, 225, 226, 227, 228, 229, 231, 232, 236, 280, 289, 300, 303, 304, 307  
 Modryń - 42, 43, 84, 86, 87, 170, 212, 214, 215, 280, 289, 300, 301, 307, 322  
 Modryń kol. - 215, 226, 229  
 Modrynica - 22, 42, 45, 212, 213, 289, 300  
 Mojsławice - 71, 308  
 Mołczany gajówka - 322  
 Mołodiatycze - 12, 18, 23, 34, 38, 40, 41, 51, 54, 73, 77, 87, 164, 167, 198, 206, 207, 242, 245, 277, 303, 304, 308, 312  
 Mołożów - 289, 307

Moniatycze - 14, 23, 24, 34, 35, 51, 67, 71,  
297, 298, 306, 309  
Monte Cassino - 105  
Moroczyn - 44, 298, 305, 306, 309, 310  
Myców - 305

## N

Nabroź - 178, 289  
Nieledew - 44, 308  
Nielisz - 198  
Niemojki - 145  
Niewirków - 307  
Nisko - 16, 69  
Nowokajetanówka - 68, 109  
Nowosiółki - 83, 99, 177, 266, 289, 298,  
307, 309, 310  
Nowosiółki kol. - 84, 177, 266, 289  
Nowosiółki k/Niel.  
Nowe Miasto Lubawskie - 119  
Nowy Majdan - 11, 74, 75, 165

## O

Obliczyn - 44, 167, 168, 311  
Obrowiec - 130, 307, 309  
Odletajka - 34, 308  
Olszanka - 166  
Olszynka - 43, 83, 169, 173, 176, 216, 225, 289  
Oranienburg - 237  
Orłów Murowany - 208  
Ornatowice - 40, 66, 73, 74, 144, 168, 203,  
205, 207, 242, 268, 269, 291, 306, 311, 322  
Osiczyna - 199, 200, 202  
Ostków - 208, 268, 269  
Ostków sad - 322  
Ostrówek - 167, 243, 245, 308, 312  
Osuchy - 80, 87, 240  
Oszczów - 11, 43, 83, 260, 261, 262, 263,  
264, 265, 266, 267, 289, 305  
Oświęcim - 39, 40, 144, 145, 146, 148,  
207, 237, 258, 298, 310

## P

Pawłowice k. Dębina - 23  
Peresolowice - 55, 77, 301, 308  
Perespa - 34  
Pielaki - 43, 44, 76, 143, 163, 164, 280, 308  
Pniaki Gdeszyńskie - 77, 167, 178, 195, 289  
Poddąbrowa - 307  
Podhajczyk - 305  
Podhorce - 22, 24, 33, 308  
Popławy - 165

Poraj - 50, 69, 70, 105, 110, 306  
Poraj kol. - 41  
Poturzyn - 83, 177, 266, 290, 297  
Praga Czeska - 242  
Prehoryle - 43, 84, 86, 225, 226, 231, 232,  
235, 280, 289, 290, 307  
Przewodów - 305, 322  
Putnowice - 44, 142, 311

## R

Raciborowice - 15, 34, 35, 37, 42, 139,  
237, 305  
Radostów - 290, 307, 322  
Radziejów - 305  
Rejowiec - 145  
Rogalin - 69, 71, 306  
Rogatka - 139, 305  
Rogów - 76, 77, 80, 85, 116, 207, 208, 306  
Rolikówka - 215, 228, 229  
Rozkoszówka - 40, 43, 143, 144, 163, 243,  
308, 322  
Rostok - 195  
Równo - 241  
Rozieńcin - 75, 165  
Rozdoły - 199, 200  
Rzeczyca - 290  
Rzeplin - 290

## S

Sahryń - 14, 43, 44, 51, 54, 83, 84, 86, 87,  
116, 215, 216, 225, 226, 232, 233, 280,  
290, 308, 322  
Sady - 200  
Salinów - 305  
Siedlce - 145, 152, 278, 279  
Siedlisko k. Grabowca - 74, 75, 148, 149,  
150, 151, 306, 312  
Siedliska - 203  
Siedliszcze - 56, 68, 305  
Siekierzyńce - 83, 262, 305  
Skibice - 39, 268, 306, 311  
Skierbieszów - 74, 166, 195, 196, 197, 198,  
199, 200, 201  
Skomorochy Duże - 40, 75, 306  
Skomorochy Małe - 75, 114, 161, 306, 311,  
312  
Skrobów - 81  
Skryhiczyn - 257, 259, 305, 318, 322  
Sławencin - 45, 131, 132  
Smoleńsk - 310  
Smoligów - 11, 43, 83, 84, 173, 174, 175,

176, 177, 236, 290, 297, 307  
 Sokal - 86, 119  
 Sośnina Modryniecka - 211, 212, 214  
 Sokal-Żwirka  
 Stanisławka - 151, 199  
 Stanisławów - 240  
 Stara Wieś - 169, 173, 280, 290, 300, 307  
 Starosiele - 139, 305  
 Staszic - 308  
 Staszic kol. - 15, 37, 44, 144  
 Staw Noakowski - 197  
 Stefankowice - 298, 307, 309  
 Stęzarzyce - 11, 41, 298  
 Strzelatyn  
 Strzelce - 14, 23, 24, 53, 116, 280, 305, 322  
 Strzyżów - 24, 69, 71, 110, 115, 306, 308  
 Strzyżowiec - 308  
 Strupin - 194  
 Stupnik - 15, 235  
 Sulimów - 266  
 Suchowola - 241  
 Suszów - 84, 178, 266, 290  
 Szlatyn - 290  
 Szopów - 240, 241  
 Szorcówka - 200  
 Szperówka - 236  
 Szpikołosy - 298, 307, 310  
 Szychowice - 54, 86, 173, 212, 215, 227, 229, 230, 231, 234, 262, 280, 290, 307, 332  
 Szystowice - 39, 73, 74, 75, 84, 85, 150, 167, 195, 207, 236, 268, 306, 312  
 Szystowice park - 322

## Ś

Ślipcze - 307, 309  
 Świdniki - 23, 35, 74, 76, 77, 78, 80, 85, 98, 111, 114, 116, 148, 151, 152, 163, 307

## T

Tarnogród - 87  
 Tarnoszyn - 290  
 Telatyn - 178, 266, 290  
 Teptiuków - 198, 307, 309  
 Teratyn - 15, 38, 67, 308  
 Terebiń - 45, 300, 308  
 Terebiniec - 43, 308  
 Teremiec - 322  
 Teresin - 305, 312  
 Teresiniec - 305  
 Tomaszów Lubelski - 66, 97, 178, 232  
 Toruń - 40, 55

Trawniki - 38, 245  
 Trościanka - 40, 203, 207  
 Trzeszczany - 38, 54, 55, 73, 74, 75, 114, 165, 167, 204, 206, 208, 243, 290, 307, 308, 312, 317, 322, 323  
 Tuchanie - 53, 181, 280, 305  
 Tucza - 300, 307  
 Tuczępy - 22, 40, 73, 166, 236, 237, 269, 306  
 Turkowice - 14, 18, 33, 41, 42, 46, 43, 46, 83, 108, 130, 232, 236, 290, 296, 308, 322  
 Turkułówka - 71, 307  
 Tysowce - 106, 175, 176, 266

U Ubrodowice - 298, 307, 309, 310  
 Uchanie - 11, 12, 13, 18, 24, 34, 35, 37, 39, 40, 44, 51, 55, 67, 73, 74, 77, 102, 105, 143, 163, 198, 202, 203, 204, 237, 268, 278, 279, 280, 308  
 Uchańka - 257, 258, 259, 305  
 Uhnów - 87  
 Uhrynów - 260, 265, 290  
 Ulhówek - 290  
 Uściług - 72

## W

Wakijów - 33  
 Waręż - 51, 83, 87, 119, 173, 175, 211, 212, 214, 229, 263, 264, 265  
 Warszawa - 15, 46, 56, 68, 72, 78, 98, 106, 109, 114, 115, 132, 135, 146, 147, 149, 152, 170, 242, 273, 274, 292, 297, 310, 319  
 Wasylów - 290  
 Werbkowice - 22, 23, 40, 42, 51, 52, 54, 55, 65, 77, 82, 176, 204, 206, 243, 244, 277, 279, 308  
 Wereszyn - 87, 246, 290, 307  
 Wilno - 69  
 Wiszenki - 199  
 Wiszniów - 246, 307, 323  
 Witoldów - 165  
 Witków - 84, 177, 178, 305  
 Wojałowice - 310  
 Wojda - 202  
 Wojsławice - 165, 167, 194, 199, 207, 268, 269  
 Wojsławice kol. - 165  
 Wola Uchańska - 39, 143, 308  
 Wolica k. Hrub. - 44  
 Wolica Uchańska - 40, 149, 306  
 Wolsztyn - 119  
 Wólka Łabuńska - 216  
 Wólka Świdnicka - 77

Wólka Tuczepska - 73, 165, 306, 323  
Wólka za Bugiem - 298  
Wronowice - 42, 82, 236, 290, 296, 308  
Wysock - 258  
Wysokie - 199, 308  
Wyżłów - 305

## **Z**

Zaborce - 113, 167, 301, 308  
Zabłocie - 84, 87, 211, 216, 225, 226, 227,  
229, 230, 290, 299, 307  
Zabrze - 258  
Zabuże - 83  
Zabytów - 196  
Zadębce - 34, 35, 308  
Zalesie - 166  
Zamłynie - 259  
Zamość - 9, 11, 23, 39, 78, 80, 120, 134,  
142, 143, 144, 145, 146, 162, 164, 178,  
180, 195, 196, 197, 200, 203, 205, 209,  
235, 268, 279, 298, 299  
Zamość Stary - 203, 206  
Zaręka - 43, 83, 216, 230, 305  
Zawada - 21  
Zawałów - 16, 53, 55, 77, 80, 105, 132,  
236, 307  
Zawoda - 197, 200  
Złojec - 40  
Zosin - 69, 140, 237, 306  
Zrąb - 196

## **Ż**

Żabcze - 265, 266, 290, 305  
Żerniki - 290  
Żniatyn - 305  
Żuków - 13, 78, 81, 161, 290, 307  
Żulice - 290  
Żurawłów - 40, 149, 306, 322



# SPIS TREŚCI

## CZĘŚĆ I OGÓLNA

Przedmowa .....	9
Od autorów .....	11
Społeczeństwo hrubieszowskie w przededniu i na początku wojny .....	13
Początki konspiracji .....	15
Konsolidacja i reorganizacja ZWZ - Powstanie Armii Krajowej .....	21
Ruch Ludowy, Stronnictwo Ludowe „Roch”, Chłostra, BCh. ....	34
Terror niemiecko-ukraiński .....	37
Komenda obwodów AK i BCh. Rejon nr 1 Hrubieszów .....	48
Oddziały specjalne .....	52
Rejon 2. Białopole-Dubienka-Horodło-Moniatycze .....	67
Rejon 3. Grabowiec-Uchanie-Mołodiatycze .....	73
Rejon 4. Świdniki-Zawalów-Gdeszyn-Werbkowice .....	77
Rejon 5. Południe. (Mircze, Miętkie, Dołhobyczów, Kryłów, Nieniany) .....	82
Batalion BCh .....	86
Służba Zdrowia .....	97
Polska Służba Informacyjna „BIP”. Prasa podziemna .....	102
Kobiety w konspiracji. WSK i LZK .....	108
Kwaternistrzostwo .....	113
Wywiad. Kontrwywiad .....	116
T.O.N. Tajne nauczanie .....	118
Niemcy. Volksdeutsche. Piąta kolumna .....	130
Żydzi .....	133

## CZĘŚĆ II

### RELACJE WYSIEDLONYCH, DOWÓDCÓW ODDZIAŁÓW I PARTYZANTÓW FRAGMENTY DZIENNIKA LEŚNEGO ORAZ WSPOMNIENIA

Łabędzki Jan „Lupus”. Szare szeregi w Dubience .....	139
Demczuk Roman „Hanka”. Horodło na przełomie roku 1940 i 1941 .....	140
Ufnal Tadeusz, Mazur Stanisław. Wysiedlenie Aurelina .....	142
Smalej Władysław. Wysiedlenie wsi Drohiczano .....	143
Florek Wacław. Wysiedlenie wsi Pielaki .....	143
Nieznany autor. Wysiedlenie wsi Rozkoszówki .....	143
Ormińska Paulina. Wysiedlenie Kolonii Staszic .....	144
Turska Stanisława. Smutne dzieciństwo .....	145
Brykalska Michalina „Morfina”. Farmaceutka AK na Lubelszczyźnie .....	146
Żukowska Maria „Żdziebelko”. Wspomnienia sanitariuszki .....	152
Szymczak Ireneusz „Odmet”. Akcja pod Pielakami .....	163
Eugeniusz Tokarczuk. Byłem tam .....	165
Runkiewicz Paweł „Czarny”. Dwa hymny narodowe .....	166
Łukowiec Marcin. Zostałem ranny .....	166
Ważny Władysław „Włoch”. Napad Ukraińców na Obliczyn .....	167
Ważny Władysław, Tadeusz Sarzyński. Walka i zdobycie samochodu .....	168
Jasiński Tadeusz „Waleczny”. Napad na Górki .....	169
Kiełbasa Hipolit „Kruk”. Oddział Bojowy „Samoobrona Ameryki” .....	170
Karpowicz Mikołaj. Tragiczna noc .....	171
Ziembikiewicz Zbigniew „Smok”. Zagłada Smoligowa .....	173
Jaroszyński Wacław „Wilczek”. Ostatnie chwile życia mego brata Staszka .....	176
Strzelecki Józef. Rzeź ludności polskiej we Frankamionce .....	178
Skorupa Zbigniew „Szary”. Dzienniczek prowadzony w Oddziale Partyzanckim od	

23.V.1943-7.VII.1943 (fragmenty) .....	181
Jaroszyński Wacław „Lis”. Podwójna gra - „Kamień na szaniec” .....	194
Śmiech Józef „Ciąg”. Rozbicie posterunku w Mołodiatyczach i Grabowcu oraz likwidacja twierdzy nacjonalizmu ukraińskiego wsi Bereść .....	198
Wiejakówna Maria. Ginę jak żołnierz.....	209
Lokajczyk Marian „Perry”. Byłem naocznym świadkiem .....	211
Zwolak Bolesław „Morowy”. Nasze partyzanckie boje .....	211
Likwidacja posterunku policji ukraińskiej w Mienianach - 15.IX.1943 r. ....	214
Akcja odwetowa na wieś Modryń (za 4-ch zabitych Polaków).....	215
Transport rannego akowca - koniec stycznia 1944 r. ....	216
Bitwa pod Zabłociem 14.II.1944 r. ....	216
Napad UPA na wieś Małków (16/17.III.1944 r.) .....	230
Napad UPA na Prehoryle. 8.III.1944 r. ....	231
Uderzenie sił partyzanckich BCH i AK na Szychowice w nocy z 9/10 III.1944 roku .....	232
Atak na bazę USN-UPA we wsi Łaskowie (10.III.1944 r.) .....	234
Tokarczuk Eugeniusz „Klon”. Wspomnienia o hrubieszowskich nauczycielach .....	235
Tokarczuk Eugeniusz „Klon”. Działalność i pełnione funkcje nauczycieli powiatu hrubieszowskiego w okresie okupacji hitlerowskiej .....	238
Luchowski Jan „Szpilar”. Przeżyłem na bagnach Puszczy Solskiej .....	239
Grzeszczuk Stanisław „Czarny”. Mój życiorys okupacyjny .....	241
Bekier Bogusław „Pliszka”. Danina okupacyjna mojej wsi Drogojówka .....	242
Ważny Jan „Orkan”. Pacyfikacja wsi Korytyna w dniu 20 maja 1942 roku .....	244
Sarzyński Józef „Pogrom”. Pacyfikacja w Mołodiatyczach, Majdanie i Drogojówce .....	245
Kulik Roman „Sikora”. Przyczyna śmierci „Kozaka” (Jana Ochmana) .....	246
Józefko Benedykt „Skoczek”. Dubienieccy partyzanci .....	247
Przeprawy przez Bug .....	258
Zieliński Władysław. Tragedia Oszczowa .....	260
Kwaśniewski Stefan „Wiktor”. Krótki fragment z ostatniej bitwy - akcji „Burza” - w lipcu 1944 r. ....	268

### CZĘŚĆ III

#### ANEKSY

Aneks nr 1. Tekst przysięgi dla żołnierzy Tajnej Armii Polskiej .....	273
Aneks nr 2. Tekst przysięgi Tajnej Armii Polskiej dla osób cywilnych .....	273
Aneks nr 3. Rozkaz inspektora WSOP obwodu hrubieszów do komendantów rejonów i plutonów WSOP w sprawie zadań na okres konspiracji i powstania .....	274
Aneks nr 4. Rozkaz nr 2 WSOP - otrzymują kom. plut. WSOP .....	276
Aneks nr 5. Tekst przysięgi składanej przez członków Batalionów Chłopskich .....	277
Aneks nr 6. Raport komendanta obwodu hrubieszowskiego BCH do Komendy Okręgu o sytuacji w obwodzie i mordach ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich.....	277
Aneks nr 7. Lista osób wysiedlonych z b. powiatu Hrubieszów, które zmarły w lutym 1943 r. w szpitalach w Łosicach i Siedlcach wskutek wycieńczenia .....	278
Aneks nr 8. Miejsca akcji bojowych AK i BCH w pow. hrubieszowskim podczas okupacji.....	279
Aneks nr 9. Niepełny wykaz składu osobowego (Kadry i uczestników-elewów) zastępczego kursu Młodszych dowódców piechoty AK obwodu Hrubieszów w Ornatowicach w okresie IV, V, VI 1944 r. ....	291
Aneks nr 10. Wykaz broni - z zachowanego częściowo archiwum oficera broni Obwodu AK Hrubieszów Ignacego Panka ps. „Kalina”. .....	292
Aneks nr 11. „Protokół zdawczo-odbiorczy broni i amunicji (zrzut) przekazanej z Obwodu Tomaszów dla Obwodu Hrubieszów. ....	295
Aneks nr 12. Wykaz członków AK i BCH z gminy i miasta Hrubieszowa poległych w latach 1939-1944.....	296
Aneks nr 13. Wykaz poległych w bojach z Niemcami w Puszczy Solskiej,	

członków BCh i AK pochodzących z b. powiatu hrubieszowskiego .....	299
Aneks nr 14. Obwieszczenie z dnia 6.01.1944 r. o skazaniu na karę śmierci 30 osób narodowości polskiej za napady na wsie ukraińskie Peresołowice, Modryń Dąbrowa .....	301
Aneks nr 15. Wyrok o skazaniu na karę śmierci 30 osób jako odwet za napad na ukraińskie wsie Mircze, Mołodiatycze i Grabowiec .....	303
Aneks nr 16. Liczbowy wykaz strat w ludności b. powiatu hrubieszowskiego w okresie okupacji .....	304
Aneks nr 17. Wykaz strat ludności cywilnej gminy im. Hrubieszów w latach 1939-44 ..	309
Aneks nr 18. Wykaz żołnierzy poległych w 1939 roku wykaz żołnierzy poległych w latach 1939-45.....	309
Aneks nr 19. Lista imienna osób z gminy Grabowiec, które oddały swe życie w walce z okupantem w latach 1939-44 .....	310
Aneks nr 20. Wykaz żołnierzy AK rozstrzelanych w egzekucji publicznej w dn.19.06.44 w Ostrówku pow. hrubieszowski .....	312
Aneks nr 21. Tablica pamiątkowa w Skryhiczynie z nazwiskami 19 osób zamęczonych na Majdanku.....	318
Aneks nr 22. Zbiorowa mogiła na cmentarzu w Zawalowie z wykazem 15 osób zamordowanych 23.03.44 .....	318
Aneks nr 23. Tablica pamiątkowa w kościele w Kryłowie z nazwiskami 89 osób — z terenu parafii .....	319
Aneks nr 24. Tablica poświęcona katolikom parafii Oszczów, którzy w liczbie 174 osoby złożyli ofiarę życia w okresie II wojny światowej .....	320
Aneks nr 25. Wykaz samotnych grobów rozrzuconych w powiecie hrubieszowskim poza cmentarzami .....	322
Bibliografia .....	324
Artykuły i opracowania .....	327
Wykaz skrótów .....	328
Spis ilustracji.....	329
Indeks nazwisk i pseudonimów .....	335
Indeks miejscowości .....	358

